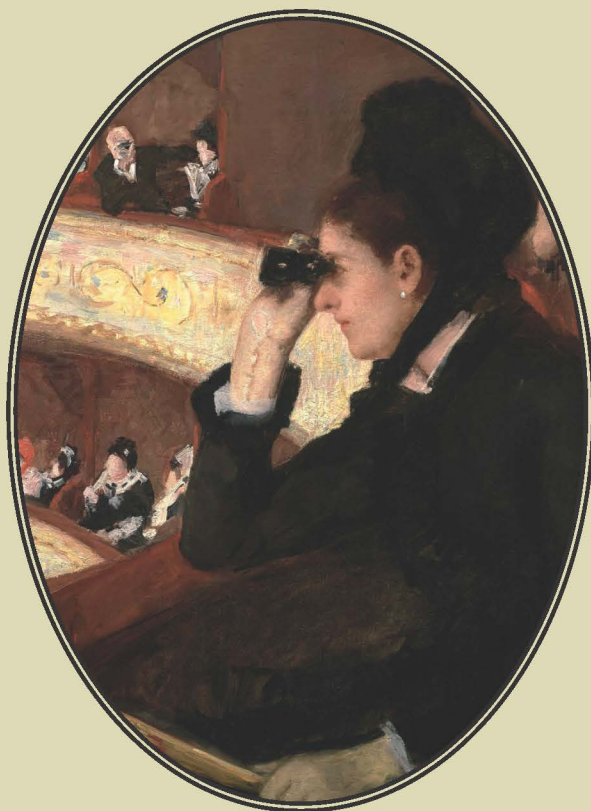


Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Kariera w optyce prywatności”



tom IX

Łódź–Olsztyn 2020

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW
W XIX WIEKU

TOM IX
„KARIERA W OPTYCE PRYWATNOŚCI”





WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

TOM IX

„KARIERA W OPTYCE PRYWATNOŚCI”

REDAKCJA NAUKOWA
JAROSŁAW KITA
MARIA KORYBUT-MARCINIAK

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ-OLSZTYN 2020

Jarosław Kita – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Polski XIX wieku, ul. A. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź

Maria Korybut-Marciniak – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny, Zakład Europy Wschodniej
ul. Kurta Orbitza 1, 10-725 Olsztyn

KOMITET REDAKCYJNY SERII
„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”
Roman Jurkowski, Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Jacek Kowalewski

RECENZENT
prof. dr hab. *Dariusz Żłotkowski*

REDAKTOR INICJUJĄCY
Iwona Gos, Urszula Dzieciatkowska

KOREKTA
Beata Otocka

KOREKTA TECHNICZNA
Anna Sońta

SKŁAD I ŁAMANIE
Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz

Na okładce wykorzystano obraz
ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

© Copyright by Authors, Łódź 2020
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09735.19.0.K
Ark. druk. 22,75

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Współwydawcą jest Instytut Historii UWM

ISBN 978-83-65171-48-1 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-8142-846-0 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-8142-847-7 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)

<https://doi.org/10.18778/8142-846-0>



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63



SPIS TREŚCI

Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, <i>Kariera w optyce prywatności – wprowadzenie</i>	7
--	---

KARIERA W KRĘGACH WOJSKOWYCH I POLITYCZNYCH

Krzysztof Marchlewicz, <i>Generał Jan Nepomucen Umiński (1778–1851). Biografia jeszcze ciekawsza</i>	19
Rafał Dobek, <i>Ludwik Wołowski (1810–1876): potomek Eliszy Szora, polski powstaniec, francuski senator</i>	29
Tomasz Osiński, <i>„W przypadku zaś takim gdyby zeznający poszedłszy na wojnę zginą?”. Wojskowi wśród klientów notariuszy lubelskich i zamojskich w latach 1810–1814</i>	45
Jolanta Załęczny, <i>Prywatność zdominowana przez służbę – życie prywatne w cieniu kariery rosyjskiego prezydenta polskiej Warszawy (w świetle jego dziennika)</i>	57

KARIERY LUDZI TALENTU – W PRZESTRZENI SZTUKI, LITERATURY I NAUKI

Małgorzata Gumper, <i>Polityk, kompozytor... ojciec – mniej znane oblicze Michała Kleofasa Ogińskiego, ukazane w listach do córki z lat 1827–1833</i>	75
Aldona Łyszkowska, <i>„Każdego dnia cenię szlachetność i wzniosłość jego charakteru, świętość i piękno jego myśli”. Zygmunt Krasiński w świetle listów żony Elizy z Branickich Krasińskiej</i>	101
Marta Chudecka, <i>Prywatność w cieniu publiczności. Apolinary Kątski – wirtuoz skrzypiec carskiego dworu</i>	117

Wojciech Paduchowski, <i>Między miłością braterską a samotnością – młodość Józefa Dietla, przyszłego prezydenta miasta Krakowa</i>	131
Urszula Klemba, <i>Życie prywatne i działalność naukowa Stanisława Szczepana Zaleskiego (1858–1923)</i>	143
Kinga Fink, <i>Muzyczna działalność Stanisława Bursy we Lwowie w latach 1888–1901 w świetle jego korespondencji</i>	155
Romuald Rydz, <i>Tatry i Zakopane – miejsce rekreacji i wypoczynku polskich elit w drugiej połowie XIX wieku</i>	169

KARIERY NA NIWIE ZAWODOWEJ


Wojciech Jerzy Górczyk, <i>Baron Franciszek Girardot. Francuski lekarz emigran-tem zarobkowym w Królestwie Polskim</i>	199
Marta Milewska, <i>Lekarz, kariera i opieka medyczna w drugiej połowie XIX wieku</i>	223
Jarosław Kita, <i>Nieudana kariera pierwszego łódzkiego przemysłowca</i>	239
Anna Czerniecka-Haberko, Karolina Studnicka-Mariańczyk, <i>August Ostrowski – ziemianin, obywatel</i>	255

KOBIETA WOBEC KARIERY – TRUDNA SZTUKA KOMPROMISU

Maria Korybut-Marciniak, <i>Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków urzęd-ników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel</i>	271
Kinga Raińska, <i>Wpływ kariery zawodowej kobiet na życie rodzinne w XIX wie-ku na przykładzie trzech wybitnych postaci: Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Szymanowskiej oraz Elizy Orzeszkowej</i>	291
Anna Śmiechowicz, <i>Karolina Kocięcka – zapomniana cyklistka z Warszawy (przełom XIX i XX wieku)</i>	317
Anita Napierała, <i>„Będę pożyteczną... Wytrwam”. Kariera Teodory Krajewskiej (1854–1935) w świetle wspomnień i relacji prasowych</i>	329
Bibliografia (wybór)	343


JAROSŁAW KITA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

KARIERA W OPTYCE PRYWATNOŚCI - WPROWADZENIE

Jedną z największych przygód badaczy przeszłości jest odkrywanie motywów działania człowieka. Jest to często mozolna rekonstrukcja uwarunkowań, które nadały kierunek aktywności jednostki, grupy, narodu. Przeszłość składa się z faktów, które zostały zapamiętane, oraz tych, które uległy zapomnieniu, albo uznano je za niewygodne, oczywiste lub nikomu niepotrzebne i przez to bezwartościowe. Historyk, który zamierza zrekonstruować obraz przeszłości w możliwie pełnej formie, musi pochylić się również nad „przemilczeniami”, motywami ukrytymi, a czasem nie-uświadomionymi. Odrzucenie źródeł o charakterze prywatnym lub dotyczących prywatności w badaniach nad historią społeczną i biografistyką, może doprowadzić do zniekształceń, utrwalania pośmiertnych legend bohaterów, którzy z racji sprawowanych funkcji, ról, jakie odegrali w określonym czasie, sukcesów lub porażek w ważnych momentach dziejowych, ukazywani są wyłącznie przez pryzmat aktywności publicznej. „Etykiety”, jakie nadali im współcześni lub biografowie, zostają wówczas utrwalone w mity i stereotypy, a z pola widzenia traci się indywidualne uwarunkowania, motywy zakonspirowane przed „publicznością” lub te o charakterze socjokulturowym i intymnym. Badacze przemian społeczno-kulturowych na ziemiach polskich w dobie rozbiorów coraz częściej sięgają do źródeł prywatnych, co przynosi ciekawe z punktu poznawczego wyniki i nowe perspektywy. Życie prywatne jest bowiem fragmentem społecznego procesu – determinuje je poziom rozwoju cywilizacyjnego, sytuacja polityczna, model kulturowy, świadomość historyczna etc. W prezentowanym tomie proponujemy

czytelnikom odświeżone spojrzenie na Polaków w XIX stuleciu poprzez ukazanie w nowym świetle grup społecznych, reinterpretację znanych lub rekonstrukcję dotąd niezidentyfikowanych rysów biograficznych oraz fragmentów życiorysów ze szczególnym uwzględnieniem prywatnych uwarunkowań karier.

Tytułowa „kariera”, zawarta w podtytule tomu, którą powszechnie kojarzymy z osiąganiem poszczególnych stopni w drodze zawodowej, wymaga wyjaśnienia i analizy definicyjnej, bowiem jej rozumienie jest zmienne na przestrzeni ewolucji struktury społecznej. Współczesny, zindywidualizowany model kariery/karier jest efektem zachodzących zmian w stylach życia, organizacji systemu pracy, elastyczności rynku w zglobalizowanym świecie, płynności granic państwowych, tworzenia się nowych zawodów, będących reakcją na nowe potrzeby. Model kariery zawodowej na jednym stanowisku pracy, w jednym – wyuczonym zawodzie, który możemy określić jako tradycyjny, ulega dziś zanikowi na rzecz karier indywidualnych, unikalnych, niezdeteminowanych rozwojem firmy czy sektora, w którym człowiek pracuje. Kariera człowieka XXI w. staje się niepowtarzalnym, niezwiązanym z miejscem pracy sposobem samorealizacji, zależnym wyłącznie od jednostki. W nowym sposobie bycia w świecie to na jednostkę spada odpowiedzialność za planowanie, jakość, zarządzanie własną karierą, poprzez umiejętne rozpoznawanie własnego potencjału i jego wykorzystanie¹. Dziś słowo „kariera” robi karierę – powstają biura karier, firmy specjalizują się w jej planowaniu i zarządzaniu nią. A jak to wyglądało na gruncie wcześniejszych etapów rozwoju społeczeństw? Zanim podejmiemy próbę odpowiedzi na to pytanie, musimy podjąć kwestię różnorodności interpretacji terminu „kariera”.

Refleksje na temat pojęcia i rozumienia kariery na gruncie różnych dyscyplin naukowych – ekonomii, psychologii, socjologii, pedagogiki, nauk politycznych – przynoszą bogaty i różnorodny plon ustaleń definicyjnych, z naciskiem na poszczególne aspekty jej znaczenia w ludzkim życiu. Na gruncie ekonomii i pedagogiki karierę wiąże się głównie z rozwojem zawodowym². Na gruncie socjologii, psychologii i nauk politycznych ramy znaczeniowe kariery są poszerzone – karierę łączy się z całością egzystencji ludzkiej i z wieloma wymiarami rozwoju człowieka: emocjonalnym, duchowym, intelektualnym, moralnym, fizycznym, społecznym. Zwraca się też uwagę na uwarunkowania zaspokajania licznych potrzeb człowieka w różnych systemach politycz-

¹ Ewolucję współczesnego terminu „kariera” przedstawiła Bożena Wojtasik. *Vide*: B. Wojtasik, *Refleksyjne konstruowanie kariery życiowej w ponowoczesnej codzienności*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2003, nr specjalny, s. 343–345.

² *Cf.*: Z. Wołk, *Kultura pracy: etyka i kariera zawodowa*, Radom 2009; M. Suchar, *Kariera i rozwój zawodowy*, Gdańsk 2003; idem, *Modele karier: przewidywanie kolejnego kroku*, Warszawa 2010.

nych³. Przyjęta perspektywa badawcza zmienia zakres znaczeniowy pojęcia „kariera”. Możemy ją wiązać zarówno z wartościami dotyczącymi życia zawodowego (kariera zawodowa), jak i pozazawodowego (kariera życiowa). Jest ona powiązana z kierunkiem działania jednostki i grupy, z ustaleniem stanu początkowego – punktu startu, i końcowego – mety, ze zmianami materialnymi, mentalnościowymi, psychologicznymi, pozycji w hierarchii społecznej, jakie dokonują się w przeciągu ludzkiego życia. Różne konteksty ludzkiej aktywności i zachodzące pomiędzy wyznaczonymi punktami fakty (co w przypadku biografii będzie wiązało się z datami granicznymi życia) można w ujęciu holistycznym określić mianem kariery. Pojęcie to wiąże się z mobilnością, zmiennością ról, rozwojem, wyborem, aktywnością. Kariera nie jest tożsama z sukcesem, nie jest to wyłącznie ruch pionowy – to również ruch poziomy – zmienność w przestrzeni i rodzajach aktywności. Kariera dotyczy wielorakich kontekstów życia każdego człowieka, zaś wspólną płaszczyzną są wartości wyznaczające kierunek działania, które pozwalają określić znaczenie pewnych faktów dla jednostki. Jest unikatową sekwencją zawodów i stanowisk, wartości oraz ról odgrywanych przez jednostkę w ciągu jej życia⁴. Czy jednak możemy mówić o karierze w XIX w. w sensie dzisiejszego rozumienia tego pojęcia? Jak XIX-wieczni Polacy postrzegali i rozumieli ten termin? Czy dla każdej warstwy i grupy społecznej posiadał on taki sam wymiar?

Etymologia słowa „kariera” może pomóc w wyjaśnieniu zmienności tego pojęcia na przestrzeni dziejów. W swojej pierwotnej wersji oznaczało ono przede wszystkim szybkość, przemieszczanie się lub miejsce wyścigu. W języku francuskim *carriere* oznacza tor wyścigowy lub szybki bieg, w języku łacińskim (*via*) *carraria* oznaczało drogę dla wozów, zaś w języku angielskim słowo *career* oznaczało trasę końskich wyścigów⁵. W języku polskim słowo „kariera” (karjera, karyera) weszło do powszechnego użycia dopiero w połowie XIX w. W wydanym w początkach XIX stulecia *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego termin „kariera” w ogóle nie występuje. Nie miał on racji bytu. Jest to związane przede wszystkim z ograniczoną mobilnością społeczną w początkach stulecia – wolność wyboru zawodu czy roli w społeczeństwie stanowym była niemożliwa – aktywność jednostki determinowała pochodzenie społeczne (urodzenie), aspekty kulturowe, tradycja, płeć.

³ Cf.: Z. Bauman, *Kariera. Cztery szkice socjologiczne*, Warszawa 1960; M. Eggert, *Doskonała kariera*, Poznań 2004; *Kariera i sukces. Analizy socjologiczne*, red. M. Słomczyński, Zielona Góra 2007.

⁴ B. Jakimiuk, *Aksjologiczne aspekty kariery*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*” 2013, t. 26, nr 1–2, s. 75–79; A. Miś, *Koncepcja rozwoju kariery zawodowej w organizacji*, Kraków 2007, s. 23–24.

⁵ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 254.

Oczywiście robiono „kariery” – ale w ramach szczelnie zamkniętych odrębnym prawodawstwem warstw społecznych. Dopiero uwłaszczenie i wiążące się z nim przemiany cywilizacyjno-gospodarcze wprowadziły ferment, zniósły podziały stanowe i otworzyły możliwość „przemieszczania się” i zdobywania zaszczytów, fortun, nowych zawodów. Dynamicznie przebiegające procesy społeczne – zanikanie starych i formowanie się nowych grup społecznych i zawodowych, wyzwały jednostkę z dotychczasowego schematu i kariera – w sensie diametralnej zmiany położenia społecznego, zawodowego, a przede wszystkim materialnego – stawała się możliwa. Zwiększała się mobilność XIX-wiecznych Polaków – ta pozioma (ze wsi do miast) i pionowa (nowi ludzie zasilający elity). Wyłaniające się w wyniku przeobrażeń cywilizacyjnych struktury społeczne i zawodowe nowoczesnego społeczeństwa – arystokracja, ziemiaństwo, bogate mieszczaństwo, drobnomieszczaństwo, inteligencja, robotnicy, wolni chłopci – również miały swoje podziały. Nowe szlaki, nowe trasy do wyścigu po władzę, prestiż, dobra materialne i wiedzę zostały otwarte. Termin „kariera” uzyskał nowe horyzonty i wszedł do powszechnego użytku. Pojawił się już w tzw. *Słowniku wileńskim* Maurycego Orgelbranda wydanym w 1861 r. Jest on definiowany w ujęciu szerokim jako: „zawód; cel; dążenie; droga życia; zapewniony niezależny byt”⁶. Warto zwrócić uwagę na to ostatnie określenie – „byt niezależny” – niezależność bytu oznaczała tu nie tylko autarkię, ale również możliwość rozwoju i wyboru drogi życiowej bez względu na pochodzenie. Nie zapominajmy jednak, że przemiany w mentalności społeczeństwa postępują wolniej – do wybuchu Wielkiej Wojny podziały stanowe odciskały piętno na stylu życia Polaków – szlacheckie poczucie wyższości, jeśli nawet nie licowało z materialnym statusem, było wyraźnie odczuwalne w sferze towarzyskiej.

W opublikowanym w 1902 r. drugim tomie *Słownika języka polskiego*, pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Antoniego Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, pojawia się nie tylko termin *karjera*, ale również wyrazy pokrewne: *karjerowicz* i *karjerowiczostwo*. Kariera jest tu rozumiana szeroko – jako „zawód, droga życia, zatrudnienie, widoki, cel, dążenia, los w życiu, poprawa bytu”⁷. W rozumieniu autorów słownika, kariera nie była ściśle związana z pracą – w przykładach użycia słowa dominują cytaty związane z progresem społecznym – robienie kariery przez małżeństwo lub inne układy towarzyskie, przyspieszenie kariery przez dobry ożenek, gotowość rzucenia się w czyjeś objęcia z chęci zrobienia kariery. Te literackie przykłady zamieszczone w słowniku, zaczerpnięte głównie z publikacji polskich pozyty-

⁶ *Słownik języka polskiego*, cz. 1, wyd. M. Orgelbrand, Wilno 1861, s. 472.

⁷ *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902, s. 268.

wistów, ukazują stosunek społeczeństwa do przemian, jakie następują w drugiej połowie wieku i pejoratywną ocenę osiągnięć materialno-zawodowych „ludzi znikąd”. Jeszcze mocniej w tym tonie wybrzmiewają terminy – znane również współcześnie – posiadające mocny ładunek moralnego potępienia: *karierowicz: człowiek, który nie przebiera w środkach, byle się dorobić świetnej kariery; człowiek który się dorobił kariery z niczego; oportunistą*⁸. *Karjerowiczostwo (karjerizm)* – tłumaczony przez autorów słownika jako *dążność do zrobienia świetnej kariery z poświęceniem wszystkiego dla tego celu; ospałość; bierność*⁹. W tych nowych terminach piętnuje się zjawiska, które wiążą się z żądzą zdobycia pieniędzy, uznania, stanowiska bez zachowania jakichkolwiek skrupułów, za wszelką cenę. Karierowicz XIX-wieczny to osoba, która bez oglądania się na zasady moralne i społeczne osiąga władzę i pieniądze – szybko i łatwo, bez wkładania należytego wysiłku. Realia zaborowe często dawały takie możliwości – kariery wojskowe, czy w administracji zaborczej, stwarzały szanse na szybki awans bez mitręgi, a i bez odpowiednich zdolności czy wykształcenia. Często Polacy stawali przed wyborem pomiędzy wygnaniem a karierą – ta druga droga wiązała się ze sprzeniewierzeniem wartości narodowych. Cyprian Kamil Norwid pisał do Augusta Cieszkowskiego o zarzucanej mu niepraktyczności:

[...] Mógłbym wprawdzie złudzić, i że tego jeszcze nie zrobiłem, to mi już trzy razy w życiu wyrzucano, jako niepraktyczność uważając, ale też samą niepraktyczność, lubo w lżejszym stopniu, wyrzucał mi ambasador moskiewski, wzięciem grożąc, a do robienia kariery nakłaniając, uważałem wszakże za praktyczne pójść na wygnanie, jako wiesz¹⁰.

Opinia publiczna piętnowała lojalistyczne postawy, zwłaszcza te, które skutkowały rażącymi profitami w postaci dóbr materialnych i zaszczytów. Dawne elity społeczne były negatywnie nastawione do przesunięć pionowych osób „bez pochodzenia”. Dziewiętnastowieczna kariera widziana była z różnych perspektyw, pojęciu nadawano różny koloryt, jednak kładła wyraźny akcent na aspekt moralny. Dopiero w ostatnich dekadach stulecia można było mówić o karierach zawodowych kobiet. Kobięce kariery życiowe wiązały się przede wszystkim z odpowiednimi mariażami, a awans w społecznej hierarchii, który pocztywano za *kariere*, można było zrobić często „przy obcym mundurze”¹¹. Wielu Polaków wspinało się jednak powoli po

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, <https://sownikjezykanorwida.uw.edu.pl/korpus> [dostęp: 25.05.2020].

¹¹ Cf.: M. Korybut-Marciniak, *Przy obcym mundurze – żony carskich oficerów*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli – „W obcym*

drabinach awansów, wytrwale realizowało swoje marzenia, rzetelnie wykonywało swoją pracę i osiągało sukces – do tego rodzaju karier podchodzono z pełnym szacunkiem.

W historiografii pojęciem „kariera” posługiwano się w odniesieniu nie tylko do zmian w życiu zawodowym i społecznym jednostki, choć z karierami politycznymi, naukowymi, wojskowymi, administracyjnymi, materialnymi spotykamy się najczęściej, zwłaszcza w biografistyce. Już w ostatnich dekadach XX w. dynamicznie rozwinął się w Polsce nurt badań nad elitami społecznymi. Powstające w tym nurcie prace badaczy wszystkich epok charakteryzowały wielopokoleniowe rządzące rody i znaczące rodziny. Historycy chętnie sięgali w tym przypadku po termin „kariera” dla opisanego rządzących elit, zmian ich pozycji i roli w szerokim kontekście społecznym, kulturalnym, politycznym, gospodarczym. „Kariery” rodzin i rodów, które rozumiano jako ukazanie ich przedstawicieli w świetle zajmowanych stanowisk w życiu społecznym, politycznym, analizujące ich status majątkowy, kierunki działalności gospodarczej, często pojawiały się w tytułach monografii historyczno-genealogicznych¹². Termin ten jest też wykorzystywany w badaniach grup społecznych i zawodowych oraz w pracach o charakterze prozopograficznym¹³. Dla historyków termin „kariera” nie miał konotacji pejoratywnych – wiązano go z sinusoidą zmian znaczenia, pozycji i wpływów w odniesieniu do przemian społecznych, politycznych, gospodarczych.

Autorzy tekstów prezentowanych w tej monografii¹⁴, reprezentanci dziesięciu polskich ośrodków badawczych (Poznań, Łódź, Warszawa, Olsztyn, Lublin, Kraków, Pułtusk, Częstochowa, Opinogóra, Dęblin) termin „kariera”

mundurze, red. L. Michalska-Bracha, M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 187–198.

¹² Vide: np.: S. Ciara, *Kariera rodu Wejherów 1560–1657*, Warszawa 1980; R. Bubczyk, *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań polskiej elity politycznej z Andegawenami*, Warszawa 2002; A. Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*, Bytom 2003; R. Trawka, *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*, Kraków 2005; K. Polejowski, *Matrimonium et crux. Wzrost i kariera rodu Brienne w czasie wypraw krzyżowych (do początku XIV wieku)*, Gdańsk 2013; T. Pietras, *Oporowscy herbu Sulima. Kariera rodziny możnowładczej w późnośredniowiecznej Polsce*, Łódź 2013.

¹³ W. Rostocki, *Pochodzenie społeczne, kwalifikacje i przebieg kariery urzędników Komisji Województwa Mazowieckiego w czasach Królestwa Polskiego (1816–1830)*, Warszawa 2002; B. Kruszyński, *Kariery oficerów II Rzeczypospolitej*, Poznań 2011; J. Pielas, *Kariery urzędnicze i pozycja społeczno-majątkowa podkomorzych ziemskich w Małopolsce w XVI–XVII wieku na tle porównawczym*, „Klio” 2015, t. 32(1), s. 31–57; *W służbie obcych monarchów i państw. Mechanizmy karier obcokrajowców w armiach oraz administracji państwowej*, red. T. Ciesielski, Warszawa 2015.

¹⁴ Jest to już 9 tom serii wydawniczej „Życie prywatne Polaków w XIX w.” Dotychczas w ramach serii ukazały się: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak,

stosowali w ujęciu szerokim i w różnorodnych kontekstach, odnosząc się do XIX-wiecznego społeczeństwa na ziemiach polskich pod zaborami oraz polskich emigrantów. Teksty koncentrują się wokół czterech zasadniczych obszarów tematycznych. Pierwszy dotyczy karier w kręgach wojskowych i politycznych. Znajdujemy tu zarówno wątki rekonstrukcyjne i reinterpretacyjne biografii wybitnych i powszechnie znanych postaci, kariery bohaterów drugoplanowych oraz charakterystykę karier grup wojskowych. Krzysztof Marchlewicz zaprezentował mniej znane fragmenty biografii generała Jana Nepomucena Umińskiego, pokazane poprzez pryzmat jego chronicznych problemów finansowych, które miały wpływ na załamanie się jego publicznej kariery emigracyjnej. Ten weteran insurekcji kościuszkowskiej, wojen napoleońskich, spisków narodowych i powstania listopadowego, przyzwyczajony do życia na wysokiej stopie, nie potrafił bowiem na wychodźstwie dostosować swoich wydatków do dramatycznie uszczuplonych źródeł dochodu. Jego sytuację pogarszało zamiłowanie do gier hazardowych. Do polistopadowej emigracyjnej aktywności i prywatności Ludwika Wołowskiego odnosi się rozdział autorstwa Rafała Dobka. Bohater tego tekstu to polski powstaniec i emigrant, ale także francuski ekonomista. Jego nazwisko przewija się przez większość opracowań ogólnych dotyczących dziejów tego okresu – czy to Polski, czy też Francji. Z kolei Tomasz Osiński, poprzez analizę akt notarialnych z lat 1810–1814 odnoszących się do oficerów z armii Księstwa Warszawskiego, odkrywa przed czytelnikami prywatną optykę karier żołnierskich doby napoleońskiej. Akta notarialne jako źródło stwarzają bardzo szerokie perspektywy badawcze, szczególnie w zakresie życia codziennego w XIX w. Z kolei Jolanta Załączny zaprezentowała prywatną stronę życia prezydenta Warszawy – rosyjskiego urzędnika Sokratesa Starynkiewicza, który podejmował jednak szereg działań prowadzących do rozwoju infrastruktury miejskiej. Życie prywatne S. Starynkiewicza pozostaje w cieniu jego kariery. Ceniony przez warszawiaków, do pełni szczęścia potrzebował udanego życia rodzinnego.

M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”*. Polki w realiach epoki, t. 1, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”*. Polki w realiach epoki, t. 2, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”*. Polki w realiach epoki, t. 3, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, t. 5, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Moda i styl życia”*, t. 6, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „O mężczyźnie (nie)zwyczajnie”*, t. 8, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019.

W drugim kręgu tematycznym, kariery muzyków, kompozytorów, literatów i naukowców zostały przedstawione poprzez spojrzenie na ich życie prywatne. Małgorzata Gumper dokonała analizy ostatnich lat życia Michała Kleofasa Ogińskiego, wykorzystując do tego jego prywatną korespondencję z córką. W korespondencji tej M.K. Ogiński ukazał siebie jako człowieka zmęczonego poniesionymi klęskami i przytłoczonego własną bezradnością. Mimo to nie zrezygnował z udzielania córce wielu uniwersalnych rad, przyjmując postawę ojca troskliwego i kochającego. Źródła epistolarne posłużyły również Kindze Fink do ukazania muzycznej kariery Stanisława Bursy. Bohater tego tekstu to kompozytor, dyrygent, śpiewak i pedagog, który w swoich czasach był znaczącą postacią życia artystycznego Galicji: najpierw Lwowa, a następnie Krakowa. W świetle listów prywatnych, w rozdziale autorstwa Aldony Łyszkowskiej, został ukazany znakomity poeta Zygmunt Krasiński. Analizie poddane zostały listy żony poety, Elizy z Branickich Krasińskiej. Wnikliwy ich rozbiór pokazuje, że wbrew pozorom i narosłym przez lata krzywdzącym dla poety opiniom, Eliza nie skarżyła się na zachowanie męża, więcej nawet – pisała o nim z niezmiennym szacunkiem i miłością. Z kolei prywatną stronę kariery wirtuoza skrzypiec – Apolinarego Kątskiego – przedstawiła Marta Chudecka. Na tle zdarzeń biograficznych zaznaczone zostały szczegóły jego życia prywatnego – relacje z rodzicami i rodzeństwem – oraz informacje na temat jego żony oraz dzieci. „Emocjonalną” stronę młodości Józefa Dietla – przyszłego profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego balneologa, a także prezydenta miasta Krakowa – poznajemy za sprawą tekstu Wojciecha Paduchowskiego. Szczególną uwagę zwrócono na przestrzeń psychologiczną, w jakiej kształtował się początkowo jako dziecko, a następnie młodzieniec J. Dietl. Z jednej strony było to dojmujące uczucie samotności, z drugiej zaś przyjaźń i braterska miłość z rodzonym starszym bratem Franciszkiem. Z kolei Urszula Klemba dokonała suplementacji odnośnie życia prywatnego, naukowego oraz działalności polonijnej Stanisława Szczepana Zaleskiego. Większość swojego życia spędził on w Tomsku i Petersburgu, zapisując się bardzo pozytywnie na kartach historii ówczesnie działających tam ośrodków akademickich. W tekście Romualda Rydza odnajdujemy z kolei karierę miejsca, Tatr i Zakopanego, które od drugiej połowy XIX stulecia stały się ulubionym terenem letnich wakacji i peregrynacji najwybitniejszych postaci polskiej kultury i nauki.

W trzecim kręgu tematycznym znalazły się znane i mniej znane kariery, nie tylko Polaków, na niwie typowo zawodowej. W prywatne niuansy kariery Francuza-emigranta, barona Franciszka Girardota, dla którego ziemie polskie stały się nową ojczyzną, wprowadza czytelnika Wojciech Jerzy Górczyk. Całe życie barona F. Girardota upływało nie na polowaniach, balach,

jak na arystokratę przystało, ale na poszukiwaniu pracy zarobkowej i jej wykonywaniu. W kolejnym rozdziale, Marta Milewska zaprezentowała realia karier polskich lekarzy w drugiej połowie XIX stulecia. Autorka przedstawiła sylwetki trojga lekarzy: dra Mariana Łomżyńskiego, dra Aleksandra Macieszy i dr Anny Tomaszewicz-Dobrskiej, którzy zapisali się na kartach polskiej historii medycyny jako jednostki wybitne. Przedstawiono te epizody z ich życia, które miały istotny wpływ na karierę zawodową. W artykule Jarosława Kity spotykamy postać pochodzącego z Saksonii Krystiana Fryderyka Wendischa i poznajemy uwarunkowania nieudanej niestety kariery tego pierwszego łódzkiego „przemysłowca”. Był on typowym przedstawicielem pierwszego pokolenia „przemysłowców”, którzy próbowali na gruncie łódzkim zrobić karierę. Nieudana kariera jednostki czy też nielicznej grupy, którą reprezentował K.F. Wendisch, nie zahamowała jednak przyszłej kariery miasta Łodzi. Ostatni w tej części monografii rozdział, autorstwa Anny Czarnieckiej-Haberko i Karoliny Studnickiej-Mariańczyk, przybliży prywatność Augusta Ostrowskiego herbu Korab – ziemianina, współwłaściciela i administratora rozległych dóbr maluszyńskich. Najstarszy syn Aleksandra, jednego z najbardziej znanych działaczy ziemiańskich w Królestwie Polskim, został odpowiednio wychowany i wyedukowany, aby przejąć zarząd nad znakomicie prosperującą domeną Ostrowskich. Sukcesy w zawodzie „rolnika” niestety nie zawsze szły w parze z udanym życiem rodzinnym.

W monografii nie zabrakło również wątku herstory. Badaczki, Autorki kolejnych tekstów, podjęły zagadnienia związane z karierami Polek oraz stosunkiem małżonek do męskich karier. Analizę sytuacji żon Polaków-urzędników w guberniach północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego zaprezentowała Maria Korybut-Marciniak. Analizie poddana została korespondencja prywatna, pozwalająca na ukazanie obrazu codziennych trosk i radości żon urzędników oraz ich małżonków, ich lęków, stanu zdrowia, form spędzania czasu wolnego. Autorka stara się odtworzyć życiorys żony urzędnika, której losy, choć unikatowe, ukazują spektrum charakterystycznych problemów, z jakimi kobiety w takich związkach się borykały. Na podstawie biografii wybitnych Polek (Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Szymanowskiej i Elizy Orzeszkowej), w tekście Kingi Raińskiej, poznajemy wpływ wielkiej i uznanej kariery zawodowej tych kobiet na ich życie rodzinne. Niestety, były to wówczas jeszcze odosobnione przypadki w tradycyjnym społeczeństwie zamieszkującym ziemię polskie. Z kolei Anna Śmiechowicz przedstawiła krótką, a niebawem zapomnianą, karierę znakomitej warszawskiej cyklistki Karoliny Kocięckiej – pierwszej polskiej zawodowej sportswoman. Jej działania na polu aktywności fizycznej były podparte dążeniami emancypacyjnymi, a jazda na rowerze – jako modna i kontrowersyjna zarazem – okazała

się dobrym sposobem do afiszowania się z tymi hasłami. Różne odcienie prywatnej strony kariery lekarki – Teodory Krajewskiej – poznajemy z kolei za sprawą tekstu Anity Napierały. Jej bohaterka należała do wyjątkowego grona pierwszych polskich lekarek, które w czasach obyczajowych i prawnych ograniczeń związanych z podejmowaniem studiów wyższych przez kobiety zdobywały dyplomy akademickie, a następnie realizowały się zawodowo, nie zapominając o społecznej misji zawodu lekarskiego.

Zamieszczone w prezentowanej monografii studia i rozprawy rozszerzają wiedzę dotyczącą historii społecznej. Książka nie tylko porusza niepodejmowane do tej pory zarysy biograficzne, analizy grup społecznych i zawodowych czy rekonstrukcje miejsc. Dzięki umiejętnie wykorzystanym źródłom przybliża kariery XIX-wiecznych Polek i Polaków oraz postaci związanych z ziemią polskimi w dobie zaborów w optyce prywatności i uzupełnia badania nad społeczeństwem polskim w szeroko pojmowanym XIX stuleciu. Redaktorzy monografii żywią nadzieję, że stanie się ona inspiracją do dalszych poszukiwań i stawiania nowych pytań badawczych na tej płaszczyźnie dociekań naukowych. Wypada mieć też nadzieję, iż publikacja dostarczy Czytelnikom wartościowej i inspirującej lektury.

SUMMARY

Career in the optics of privacy – introduction

The next, already the 9th volume of the publishing series „Private life of Poles in the nineteenth century”, addresses aspects of the relationship between private life and career. *Career*, which we currently commonly associate with achieving individual degrees on a professional path, requires clarification and definitional analysis, because its understanding is variable throughout the evolution of social structure. Reflections on the concept and understanding of a *career* in various scientific disciplines – economics, psychology, sociology, pedagogy, political sciences – bring a rich and diverse crop of definitions, with an emphasis on individual aspects of its importance in human life. In Polish, the word *career* (karjera, karyera) came into widespread use only in the mid-nineteenth century, and its meaning has evolved along with the rapidly changing civilization changes in Poland. Therefore, the authors of individual chapters use the term *career* in a broad sense and in various contexts, referring to the nineteenth-century society in Poland under the partitions, and Polish emigrants. The texts focus on four main thematic areas. The first concerns careers in military and political circles. The second thematic circle presents the careers of musicians, composers, writers and scientists by looking through their private lives. The next area includes references to known and less known careers, not only Poles, in the professional field. The monograph also included the topic of herstory. In the last of the research circles, issues related to the careers of Polish women and the relationship of spouses to male careers were addressed.

Keywords: careers, optics of privacy, introduction

KARIERA W KRĘGACH
WOJSKOWYCH I POLITYCZNYCH

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii

 <https://orcid.org/0000-0002-8640-9039>

GENERAŁ JAN NEPOMUCEN UMIŃSKI (1778-1851) BIOGRAFIA JESZCZE CIEKAWSZA

Wśród zasłużonych dla Polski postaci gen. Jan Nepomucen Umiński zajmuje miejsce może nie wybitne, ale na pewno znaczące. Żołnierz insurekcji kościuszkowskiej, bohater kampanii napoleońskich, aktywny uczestnik konspiracji niepodległościowych z lat 20. XIX w., więzień polityczny, powstaniec listopadowy, wreszcie emigrant we Francji, Anglii i Belgii – doczekał się upamiętnienia w bardzo różnych formach. Znają go dobrze polscy historycy, którzy od 1999 r. mają do dyspozycji jego obszerną, źródłową biografię. Nazwisko generała noszą ulice w kilku większych i mniejszych miejscowościach Polski (m.in. w Poznaniu, Głogowie, Grodzisku Mazowieckim, Kobylinie, Pępowie). W warszawskiej Alei Chwały Olszynki Grochowskiej od 2006 r. stoi poświęcony J.N. Umińskiemu pamiątkowy głąz. Generał patronował również rozwiązanemu w 1999 r. 5. Batalionowi Rozpoznawczemu 10. Sudeckiej Dywizji Zmechanizowanej z Opola.

Mimo opisywanych przez niektórych autorów kontrowersyjnych momentów i aspektów jego życiorysu – takich jak drakońskie kary wymierzane przez generała cywilom podejrzanym o sprzyjanie nieprzyjacielowi, upodobanie do hazardowej i nie zawsze uczciwej gry w kości czy nadal dyskutowana kwestia nadużyć finansowych, ujawnionych w dywizji strzelców konnych, którą w 1815 r. współorganizował¹ – J.N. Umiński bez wątpienia na takie upamiętnienie zasługuje. Nie zmienią tego kwestie, które zamierzam poruszyć w niniejszym artykule. Mogą one wzmocnić argumentację tych, którzy dowodzili, że największą skazą charakteru Umińskiego była daleko posunięta rozrzutność

¹ *Vide*: m.in. *Pamiętniki Generała Prądzyńskiego*, t. 1, oprac. B. Gembarzewski, Kraków 1909, s. 29–30; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 28.

i beztroska w sprawach materialnych, ale nie wpłynie to na – pozytywny w ogólnym rozrachunku – bilans dokonań generała. Nie o jego rewizję w tym tekście zresztą chodzi. Moim zamiarem jest jedynie uzupełnienie utrwalonego w historiografii wizerunku J.N. Umińskiego o dodatkowe, mniej oficjalne akcenty. Chciałbym też zastanowić się nad tym, na ile typowe dla emigrantów z jego warstwy społecznej były problemy z zadłużeniem oraz czy rzutowały one na karierę publiczną generała i sposób, w jaki był on postrzegany.

* * *

Zanim przyjrzymy się tułaczym epizodom w życiu naszego bohatera, przypomnijmy krótko wcześniejsze jego etapy. J.N. Umiński urodził się 22 stycznia 1778 r. w wielkopolskim Czeluścinie². Był synem starosty bielskiego Hilarego i jego żony Franciszki z Ryszewskich. Rodzice przyszłego generała należeli do stosunkowo zamożnej szlachty, toteż w dzieciństwie na niczym mu nie zbywało. Nauki młody J.N. Umiński pobierał w pojezuickiej szkole we Wschowie. Opuścił ją niedługo po śmierci ojca (1791 r.) i zamieszkał w Poznaniu. Moment, który zdecydował o jego dalszym życiu, nastąpił w lutym 1794 r. To wtedy stojący na czele Pierwszej Brygady Kawalerii Narodowej brygadier Antoni Madaliński mianował go swoim adiutantem. U jego boku J.N. Umiński wziął udział w powstaniu kościuszkowskim, za co – jako niepełnoletni – ukarany został później przez władze pruskie wysoką grzywną.

W 1795 r. J.N. Umiński znalazł się w Dreźnie. Wszedł w krąg emigracyjnych polityków republikańskich i nawiązał kontakty, które zaowocować miały kilka lat później. Kiedy Francuzi wkroczyli w 1806 r. do Wielkopolski, natychmiast stawił się w Poznaniu, by oddać się do dyspozycji polskiemu otoczeniu Napoleona³. Gen. Jan Henryk Dąbrowski mianował go wówczas dowódcą szwadronu gwardii honorowej, przydzielonego jako asysta cesarzowi. Następnie J.N. Umiński objął komendę 1. pułku strzelców konnych. Na jego czele w 1807 r. walczył ze zmiennym szczęściem na Pomorzu. Ostatecznie trafił do pruskiej niewoli, z której wrócił dopiero po zawarciu pokoju w Tylży.

Kolejne lata przynosiły J.N. Umińskiemu nowe wyzwania. W październiku 1807 r. został zastępcą dowódcy 5. pułku strzelców konnych. W 1809 r. bił się przeciwko Austriakom, którzy wkroczyli do Księstwa Warszawskiego. Za zasługi w tej kampanii otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* i awans do stopnia

² Data i miejsce – różne od podawanych w starszych opracowaniach – według ustaleń B.J. Umińskiego. Za nim również dalsze losy bohatera; *vide*: B.J. Umiński, *Generał Jan Nepomucen Umiński 1778–1851*, Wrocław 1991, s. 31 i n.

³ *Cf.*: D. Łukasiewicz, „Z ziemi włoskiej do Polski”. *Jan Henryk Dąbrowski na czele powstania 1806 roku*, [w:] *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci*, red. W. Molik, Poznań 2018, s. 63–67.

pułkownika. W ślad za tym poszło dowództwo 2. (przemianowanego później na 10.) pułku huzarów. Na czele tej jednostki wziął udział w wyprawie moskiewskiej, walcząc m.in. pod Borodino i nad Berezyną. Z Rosji wrócił z ranami, francuską Legią Honorową na piersi i awansem na generała brygady. Dalszą kampanię przeciwko armiom szóstej koalicji odbywał jako dowódca brygady jazdy. Zakończył ją w październiku 1813 r. pod Lipskiem, gdzie – ranny – dostał się do niewoli.

W armii Królestwa Polskiego J.N. Umiński otrzymał zrazu dowództwo brygady w dywizji strzelców konnych. We wrześniu 1815 r. złożył jednak wniosek o zwolnienie ze służby, zdaniem niektórych – chcąc uniknąć odpowiedzialności za malwersacje popełnione w trakcie organizacji jednostki, według innych – nie mogąc pogodzić się ze stosunkami panującymi w konstantynowskim wojsku⁴. Przez jakiś czas zajmował się głównie sprawami kurczącego się majątku rodzinnego. W 1816 r. zawarł związek małżeński z Magdaleną z Gembartów i wkrótce doczekał się potomstwa. Nad osobistym życiem generała szybko zebrały się jednak chmury. W 1819 r. zmarł jego urodzony rok wcześniej syn, a w 1821 r. J.N. Umiński stracił żonę. Zadłużony i skonfliktowany z rodzeństwem na tle rozliczeń finansowych, generał robił co mógł, by uratować pozostający w jego rękach majątek w Smolicach.

Przy tym wszystkim pozostawał aktywny politycznie. Od 1820 r. angażował się w działalność Wolnomularstwa Narodowego. W 1821 r. znalazł się w gronie założycieli Towarzystwa Patriotycznego. Inwigilowany przez władze pruskie, w 1826 r. został aresztowany. Za przynależność do nielegalnego stowarzyszenia skazano go na sześć lat twierdzy. Karę odbywał początkowo w twierdzy toruńskiej, a potem w Głogowie. W lutym 1831 r. zbiegł z więzienia i przedostał się do Warszawy. Objął dowództwo 1. Korpusu Jazdy i kilka dni później bił się na jego czele pod Grochowem. Udział J.N. Umińskiego w powstaniu listopadowym miał jaśniejsze i ciemniejsze strony. Wiosenne działania sił dowodzonych przez generała krytycznie – choć niezbyt sprawiedliwie – ocenił Wódz Naczelny gen. Jan Skrzynecki, który pozbawił J.N. Umińskiego dowództwa korpusu. Przywrócił mu je w sierpniu 1831 r. nowy głównodowodzący gen. Henryk Dembiński, dzięki czemu J.N. Umiński mógł chlubić się w obronie Warszawy⁵. Po upadku stolicy opowiadający się za dalszą walką generał ruszył z resztą polskiej armii do Modlina i Słupna. 23 września 1831 r. obradujący w Płocku Sejm mianował

⁴ Streszczenie dyskusji na ten temat i próba obalenia zarzutów stawianych J.N. Umińskiemu – *vide*: B.J. Umiński, *op. cit.*, s. 129–133.

⁵ M. Tarczyński, *Bitwa warszawska, 6–7 września 1831 r.*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990, s. 341–342, 346.

go Naczelnym Wodzem powstania. Wobec sprzeciwu dużej części korpusu oficerskiego J.N. Umiński nie objął jednak tej funkcji. Przedostał się do Krakowa, skąd ruszył na Zachód.

Pierwsze lata za granicą spędził we Francji. Brał czynny udział w życiu Wielkiej Emigracji, należąc do grona założycieli Towarzystwa Literackiego, krótko przewodnicząc tzw. Radzie Paryskiej i wchodząc w skład Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej⁶. Gorliwie zabiegał o możliwość kontynuowania przez młodych ekspowstańców nauki we Francji⁷. Krytykował pomysły wojskowej służby Polaków w Algierze i w Portugalii. Według oficjalnej wersji zdarzeń, w 1834 r. za udział w pogrzebie markiza Marie J. Lafayette'a, został zmuszony do wyjazdu z Francji i przeniósł się do Wielkiej Brytanii. Zbliżył się tam do obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego⁸, lecz nie zajmował już eksponowanych stanowisk i coraz rzadziej zabierał głos w sporach politycznych. W 1839 r. opuścił Anglię i zamieszkał w Belgii. Mimo prób uzyskania zgody władz pruskich na powrót w Poznańskie, do kraju nigdy nie wrócił. Zmarł w 1851 r. w Wiesbaden.

* * *

J.N. Umiński nie był typem człowieka, który łatwo wzbudzał sympatię i zbierał wyłącznie pochwały otoczenia. Historyk wojskowości Marek Tarczyński oceniał, że przyczyniała się do tego nadmierna surowość, z jaką generał traktował innych. Wytykając J.N. Umińskiemu „chorobliwy nałóg karciarstwa”, M. Tarczyński przyznawał za to, że w boju odznaczał się on niezłą orientacją i sporymi zdolnościami, a „w wojnie 1831 r. więcej od innych wykazał dobrej woli i zapału”⁹. Również Tomasz Strzeżek wystawia generałowi raczej pozytywną opinię. Charakteryzuje go w sposób następujący:

Niezwykle energiczny, chętny do działania. Zdobył doświadczenie w dowodzeniu dużymi związkami taktycznymi, ale głównie kawalerii. Nie znał do-

⁶ S. Kalemka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 98.

⁷ *Vide*: J. Potrykowski, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. 1, oprac. A. Owsieńska, Kraków 1974, s. 126–127, 131.

⁸ Zbliżenie to nie oznaczało całkowitej identyfikacji generała z programem politycznym emigracyjnych konserwatystów. Jeden z ich liderów, Władysław Zamoyski, pisał o nim tak: „Umiński przy tysiącnych niedorzecznościach ma jednak tę zasługę, że zerwał z najgorszymi spośród nas. Cokolwiek można mu zarzucać ze względów czy to publicznych, czy to prywatnych, nie powinniśmy mu ubliżać i zmuszać poniekąd, by się wrócił do nieprzyjaznego obozu. Jeżeli [...] ludzie sobie wyobrażają, że on z nami trzyma, lepsze to jak wieczne kłótnie, tak dla sprawy szkodliwe”. W. Zamoyski do A.J. Czartoryskiego, [b.m., b.d.], [w:] *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 3, Poznań 1914, s. 63.

⁹ M. Tarczyński, *op. cit.*, s. 199, 248.

statecznie zasad użycia w boju piechoty i artylerii, oraz korelacji ich działań z kawalerią. Gwałtowny charakter powodował, że w trakcie walki u Umińskiego „podjąć myśl i wykonać było dziełem jednej chwili”. Nadawał się najlepiej na dowódcę awangardy, zwłaszcza w działaniach pościgowych. Doceniał rolę i znaczenie wojny podjazdowej. Doskonale ją prowadził. Obrona pozycji nie była jego domeną. Ostrością i surowością nie przysparzał sobie zwolenników. Zaliczał się do grona wyższych dowódców, którzy popierali powstanie¹⁰.

J.N. Umińskiemu nie można odmówić zaangażowania, szczerego patriotyzmu i osobistej odwagi. Nie ulega też jednak wątpliwości, że od czasów napoleońskich wlokła się za nim opinia człowieka niezdyscyplinowanego i niewiarygodnego finansowo. Kłopoty te pogłębiły się na emigracji, gdzie jedynym regularnym źródłem dochodów większości uchodźców stały się comiesięczne zapomogi rządów francuskiego lub angielskiego. Nawykłemu do życia na wyższej stopie i uwielbiającemu hazard generałowi pieniądze te nie wystarczały, toteż zaczął uzupełniać swój budżet kolejnymi pożyczkami. Niespłacanie ich skutkowało coraz dalej idącymi i przykrymi konsekwencjami. Omawiając je, skupię się na angielskim etapie życia J.N. Umińskiego, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią próbując ocenić, w jaki sposób wpływały one na jego wizerunek i aktywność publiczną.

Wiele wskazuje na to, że już sam wyjazd do Anglii był dla J.N. Umińskiego nie tylko polityczną, ale i prywatną koniecznością. Jak bowiem pod datą 15 kwietnia 1834 r. notował w dzienniku Karol Boromeusz Hoffman, generał „tak zabrął w długi w Paryżu, że już go ścigać zaczęto i byłoby się skończyło nie bardzo zaszczytnie, gdyby [...] nie umknął za granicę”¹¹. Po drugiej stronie Kanału La Manche szybko dopadła jednak J.N. Umińskiego rzeczywistość i dokładnie 22 sierpnia 1834 r. generał po raz pierwszy zapoznał się z angielską instytucją więzienia za długi. Osadzony w nim na krótko w niejasnych okolicznościach, wyszedł na wolność dzięki pomocy dwóch brytyjskich przyjaciół sprawy polskiej, deputowanych do Izby Gmin, Roberta Cutlara Fergussona i lorda Dudleya Couttsa Stuarta. Bez większego rozgłosu wyłożyli oni sumę niezbędną dla spłacenia pilnych zobowiązań generała, który odzyskał swobodę działania¹².

¹⁰ T. Strzeżek, „Przypadkowe krwawe zdarzenie” powstania listopadowego – bitwa pod Liwem 14–15 kwietnia 1831 roku, „Echa Przeszłości” 2012, t. 13, s. 167; cf. idem, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 381, 389.

¹¹ K.B. Hoffman, *Pamiętnik z emigracji*, oprac. E.H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1966, R. 12, s. 281.

¹² *Vide*: K. Lach Szyrma do H. Błotnickiego, Londyn 22 VIII i 16 IX 1834, rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCK), sygn. 5522 III, s. 545, 595.

Wydawać by się mogło, że tak mocne ostrzeżenie będzie dla J.N. Umińskiego nauką na przyszłość. Jego sytuację poprawiało to, że w Wielkiej Brytanii od razu trafił na listę odbiorców świeżo przyznanego Polakom zasiłku rządowego, którego dystrybucją zajmowało się działające w Londynie Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski. Mimo tego że generałowi przyznano najwyższą przewidzianą regulaminem kwotę (3 funty miesięcznie, co odpowiadało płacy najwyżej wykwalifikowanych angielskich robotników)¹³, jego finansowe problemy zaczęły się jednak nasilać. J.N. Umiński pobrał z góry całoroczną zapomogę i jesienią wydawał ją, korzystając z siarczanych kąpeli w Leamington Spa¹⁴. Jednocześnie zaciągał kolejne pożyczki, których nie był w stanie spłacać. Nie znamy szczegółów poczynań generała na przełomie lat 1834 i 1835, ale już w lutym 1835 r., mieszkający w Londynie Krystyn Lach Szyrma pisał do przyjaciół z Paryża: „Mamy tu wielką biedę z Jen.[erałem] Umińskim. Dziś znów go za długi zaaresztowano”¹⁵. K.L. Szyrma przypominał, że przy poprzedniej okazji generała ratowali lord Dudley Stuart i R.C. Ferguson. Tym razem składkę na ten cel zorganizowali emigranci, dzięki czemu pod koniec lutego J.N. Umiński opuścił areszt¹⁶.

Niestety, również to doświadczenie nie było oczyszczające. Choć generał otrzymywał jakieś wsparcie od mieszkającej w kraju rodziny¹⁷, nie potrafił wyrwać się z pułapki rosnącego zadłużenia. Pożyczając i nie oddając, zrażał do siebie – podobnie jak on borykających się przeciw z emigracyjną biedą – kolegów. Tak doszło do zerwania prywatnych stosunków między nim a profesorem Uniwersytetu Warszawskiego K.L. Szymą, w którego londyńskim mieszkaniu generał bywał wcześniej gościem¹⁸. W 1837 r. J.N. Umiński stał się bohaterem kolejnej afery, która doprowadziła go przed oblicze brytyjskiej Temidy. Sprawę tę w polskim Londynie szeroko komentowano, bowiem większość Polaków знаła mieszkającego tam Żyda z Krotoszyna, Samuela Phillipsa. S. Phillips, który zrobił na Wyspach majątek na handlu starzyzną, poczuwał się do pewnej solidarności z polską diasporą, czego dowodem był fakt, że wspierał materialnie niektóre jej przedsięwzięcia. Złożył m.in. pięcioszylingową składkę na portret, który Polacy zamierzali podarować swemu

¹³ M. Paszkiewicz, *Lista emigrantów polskich otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834–1899*, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej” 1963, t. 2, s. 101.

¹⁴ K. Lach Szyrma do H. Błotnickiego, Londyn 16 IX 1834, rkps BCK, sygn. 5522 III, s. 595.

¹⁵ K. Lach Szyrma do H. Błotnickiego, Londyn 17 II 1835, rkps BCK, sygn. 5522 III, s. 783.

¹⁶ K. Lach Szyrma do H. Błotnickiego, Londyn 27 II 1835, rkps BCK, sygn. 5522 III, s. 798.

¹⁷ Cf. informacje zawarte w liście J.N. Umińskiego do lordów Skarbu, Londyn 8 XII 1838, rkps The National Archives w Londynie (dalej: TNA), sygn. T. 1/4099, p. 2 [br. pag.].

¹⁸ *Vide*: L. Niedźwiecki do E. Januskiewicza, Londyn 29 IX 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009, s. 173.

dobroczyńcy, lordowi Dudleyowi Stuartowi. Chętnie pożyczał też emigrantom pieniądze – bezwzględnie egzekwując wszakże wysokie odsetki¹⁹.

J.N. Umiński wszedł z S. Phillipsem w bliżej nieznane, finansowe układy, wykorzystał go, a kiedy ten – spotkawszy generała przypadkiem w grudniu 1837 r. – zarzucił mu przy świadkach oszustwo, postanowił zdyscyplinować niższego stanem wierzyciela. Jak relacjonował Leonard Niedźwiecki, „[...] ręka Jenerała parasolem uzbrojona, ręka polska, ręka kawaleryjska, zwała się na łeb zuchwałego Żyda w mgnieniu oka – koniec kija parasola osadny w żelazo ugodził go w skronie, skórę zdarł, krew dobył i ranę zostawił. Reszta razów poszła na grzbiet Żyda”²⁰. Po nieudanej i dość komicznej próbie ucieczki, J.N. Umiński zatrzymany został przez wezwanych na miejsce zdarzenia policjantów i stanął najpierw przed inspektorem policji, a następnie przed sądem magistrackim. Przesłuchawszy wybranych świadków, angielski sędzia potraktował generała wyjątkowo przychylnie. Warunkowo odstąpił od wymierzenia mu kary, uznając, że napaść została w pewnym stopniu sprowokowana („Była napaść, ale była prowokacja do niej”²¹). W spisany na gorąco komentarzu L. Niedźwieckiego czytamy jednak: „Szkoda, że tak wielka energia jak Umińskiego trwoni się na tak błahych sprawach. A już miał tu kilka podobnych wypadków”²².

Jakich dokładnie – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że w roku 1838 z finansami generała było naprawdę źle. Borykający się w dodatku z kłopotami zdrowotnymi J.N. Umiński od dłuższego czasu zalegał z płatnościami za wyżywienie i stancję. Z wysłanego jesienią tego roku listu L. Niedźwieckiego do Piotra Falkenhagena Zaleskiego wynika, że karę pozbawienia wolności odbywał wtedy za generała kapitan Jan Marcin Bansemer²³. Z tego okresu pochodzi też przywoływana przez biografa J.N. Umińskiego korespondencja generała z hrabią Władysławem Zamoyskim. Siostrzeniec księcia Adama był kolejnym zbawcą, który – licząc na to, że generał okaże się jeszcze użyteczny dla sprawy narodowej – wyłożył pewną sumę, aby uchronić go przed ponownym uwięzieniem za długi²⁴.

Pomoc ta nie rozwiązała wszystkich problemów J.N. Umińskiego. Miał on już najwyraźniej dość Anglii i swoich tamtejszych wierzycieli. W grudniu 1838 r. poinformował brytyjskie Ministerstwo Skarbu (Board of Treasury),

¹⁹ K. Lach Szyrma do K. Sienkiewicza, Londyn 16 IX 1837, rkps BCK, sygn. 5523 II, s. 821.

²⁰ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 29 IX 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *op. cit.*, s. 334.

²¹ *Ibidem*, s. 335.

²² *Ibidem*, s. 336.

²³ L. Niedźwiecki do P. Falkenhagena Zaleskiego, Londyn 22 IX 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *op. cit.*, s. 406.

²⁴ B.J. Umiński, *op. cit.*, s. 262–263.

że z powodów finansowych i zdrowotnych zamierza wyjechać do tańszego kraju o lepszym klimacie. Wnioskował przy tym o przyznanie 120 funtów (a więc sumy równej swoim trzyletnim zasiłkom), które zamierzał przeznaczyć na koszty podróży i spłacenie zaciągniętych w Wielkiej Brytanii długów. Tłumaczył, że należności tych „jako człowiek honoru nie może pozostawić nieuregulowanymi”²⁵. Lordowie Skarbu nie zamierzali wchodzić w rolę gwarantów honoru polskiego generała i mimo tego, iż J.N. Umiński stopniowo obniżał swoje oczekiwania – po świętach Bożego Narodzenia prosząc już tylko o 52 funty²⁶ – oferowali mu wsparcie wyłącznie na ogólnie obowiązujących zasadach. Nasz bohater był w sytuacji bez wyjścia i przystał na to rozwiązanie. W lutym 1839 r. zapowiedział wyjazd do Belgii i zgodnie z obowiązującymi przepisami poprosił o wypłatę z góry rocznego zasiłku w kwocie 39 funtów²⁷. W kwietniu 1839 r. J.N. Umiński przeprowadził się do Brukseli.

* * *

Tak zamknął się brytyjski rozdział dłużniczych przygód generała. Nie był to rozdział ostatni, bo kary pozbawienia wolności za nieregulowane zobowiązania finansowe J.N. Umiński odbywał również w Belgii (w 1842, 1843 i 1844). Pieniądze pożyczał od znajomych (m.in. Rotschildów) w czasie pobytu w Niemczech na przełomie lat 40. i 50., choć tam podobno „sumiennie je oddawał”²⁸. Do końca życia syn bielskiego starosty – w którego czeluścińskim pałacyku utrzymywano i dworskiego pisarza, i oranżerie, i prywatną orkiestrę²⁹ – nie potrafił dopasować swoich wydatków do zmienionego w dramatycznych okolicznościach statusu materialnego. Jest oczywiste, że J.N. Umiński nie był pod tym względem przypadkiem odosobnionym. Problem życia ponad stan i permanentnego zadłużenia dotyczył po 1831 r. wielu byłych oficerów i właścicieli ziemskich – nie tylko tych, którzy znaleźli się na emigracji. W niełatwych realiach ekonomicznych wychodźstwa szczególnie trudno było jednak radzić sobie z konsekwencjami tego stanu rzeczy. Niedługo po wyjeździe z Anglii J.N. Umińskiego, w jego ślady poszedł zwycięzca spod Stoczka, gen. Józef Dwernicki, o czym K.L. Szyrma pisał do Paryża: „Dwernicki wyjeżdża do was – albo raczej retyruje się [ucieka – K.M.] przed dłużnikami i kozą”³⁰.

²⁵ J.N. Umiński do lordów Skarbu, Londyn 8 XII 1838, rkps TNA, sygn. T. 1/4099, p. 2 [br. pag.].

²⁶ J.N. Umiński do lordów Skarbu, Londyn 26 XII 1838, rkps TNA, sygn. T. 1/4099, p. 2 [br. pag.].

²⁷ J.N. Umiński do lordów Skarbu, Londyn 8 II 1839, rkps TNA, sygn. T. 1/4099, p. 2 [br. pag.].

²⁸ B.J. Umiński, *op. cit.*, s. 266, 268, 270.

²⁹ *Ibidem*, s. 32.

³⁰ K. Lach Szyrma do K. Sienkiewicza, Londyn 10 I 1840, rkps BCK, sygn. 5524 II, s. 341.

Powszechność podobnych zachowań powodowała, że nie były one traktowane przez Wielką Emigrację jako całkowicie dyskwalifikujące. Generał J.N. Umiński ciągle cieszył się więc pewną estymą i mógł liczyć na tych, którzy gotowi byli pożyczyć mu pieniądze, a w pilnej potrzebie wykupić go z rąk dłużników (w 1844 r. z belgijskiego więzienia Vervier wyciągał go za kaucją hrabia Wincenty Tyszkiewicz³¹). W relacjach współczesnych odnotowywano niewątpliwe zalety charakteru generała. Komentując napisaną przez J.N. Umińskiego rozprawę *Rzecz o powstaniu narodowym w Polsce*, L. Niedźwiecki stwierdzał tyleż o tekście, co o jego autorze:

Dwie są wielkie zalety pisma tego, zalety, którymi nie każde pismo pochłubić się może: 1-o sądu swego nigdy nie obwija w bawełnę, nic nie tai, a mówi, jak myśli – jest więc niezawodnie otwarty i szczery, i prostą drogą maszerujący jak żołnierz; 2-o nic, a rzeczywiście najmniej mówi o sobie³².

Z drugiej strony, niefrasobliwy stosunek generała do dłużników i pieniędzy, dawał towarzyszom wygnania asumpt do coraz wyraźniejszej krytyki lub uszczypliwych uwag. Zdradzały one niekiedy poirytowanie, kiedy indziej zażenowanie, a zwykle rosnący brak zaufania do słów i czynów J.N. Umińskiego. Pamiętnikarskie uwagi Michała Budzyńskiego o generale, „znanym z ze swego męstwa, zdolności robienia ogromnych długów nigdy nie płaconych i gorliwego upominania się [...] we wszelkich kwestiach dotyczących Polski”³³, można jeszcze przyjąć ze smutnym uśmiechem. Kiedy jednak we wspomnieniach Jana Bartkowskiego z 1834 r. czytamy, że organizująca się w tzw. Ogół emigracja londyńska kierownictwo obrad wolała powierzyć gen. Romanowi Sołtykowi niż J.N. Umińskiemu – bo ten „nie posiadał między nami wielkiej sympatii”³⁴ – możemy zastanawiać się, czy na ową nieufność i dystans J.N. Umiński nie zapracował sobie także rozrzutnym stylem życia. Sarmacka zadzierzystość generała w opędzaniu się przed wierzycielami mogła zyskiwać u niektórych pewną aprobatę. W sprowokowanych zajściem z S. Phillipsem uwagach K.L. Szyrmy („Nieźle długi zaciągać, ale lepiej Żyda psa wybić, jak mu dług oddać”³⁵), czuć też jednak przekaz i przyganę.

Dowodem na to, że od pewnego momentu J.N. Umiński miał u współtowarzyszy wygnania wyraźnie ograniczony kredyt zaufania, może być fragment listu L. Niedźwieckiego do E. Januszkiewicza. L. Niedźwiecki nigdy nie odciął

³¹ B.J. Umiński, *op. cit.*, s. 268.

³² L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 2 VI 1837, [w:] L. Niedźwiecki, *op. cit.*, s. 242.

³³ M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880, s. 283.

³⁴ J. Bartkowski, *Wspomnienia z Powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966, s. 261, 437 (cytat).

³⁵ K. Lach Szyrma do K. Sienkiewicza, Londyn 26 XII 1837, rkps BCK, sygn. 5523 II, s. 1057.

się od generała i nawet po kolejnych aferach z dłużnikami znajdował dlań w swej korespondencji dobre słowo. W lutym 1837 r. pisał wszakże do znajomego z Paryża:

[...] w przedmiocie finansowym mógłby napisać wyborny traktat „o systemacie pożyczki w różnych krajach” Ski-miń-u [Umiński]. Tenże sam na przykład „o architekturze więzień angielskich”, głównym mu pomocnikiem mógłby być Cki-krze-mo [Mokrzecki], a niepoślednim także Ski-je-le-go [Golejewski]; wszyscy trzech ludzie honoru. Wszystkiemu co powiedzą, wierzyć im możecie na słowo honoru; i tak mają w sobie, czy zapewne w świecie, małe zaufanie, że ci słowo honoru na wszystko dają; ale o tych honorowych ludziach wkrótce wam powiem ciekawe rzeczy, które – słowo honoru – brudne są³⁶.

J.N. Umiński nigdy nie popadł w infamię, a uczestnicy Wielkiej Emigracji nie odsunęli się od niego. Umieszczony w tzw. Cmentarzyku – czyli opracowanym przez J. Bartkowskiego i jego kontynuatorów *Spisie Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831* – niewolny skądinąd od błędów życiorys generała sumuje lakoniczna uwaga: „służył ojczyźnie od 1794”³⁷. W oczach większości współczesnych, publiczne zasługi J.N. Umińskiego brały górę nad jego finansowymi słabościami i grzechami. Te ostatnie, wraz z pogarszającym się stanem zdrowia, w drugiej połowie lat 30. i w latach 40. XIX w. nie pozwoliły mu jednak odegrać istotniejszej roli w aktywności polskiego wychodźstwa.

SUMMARY

General Jan Nepomucen Umiński (1778–1851). Even more interesting biography

This article is devoted to General Jan Nepomucen Umiński (1778–1851) – a veteran of the Kościuszko Uprising, Napoleonic wars, Polish national conspiracies and the November Uprising – who emigrated to Western Europe after 1831. The author presents less known fragments of Umiński's biography, related to his chronic financial problems. A descendant of the wealthy gentry accustomed to rather luxurious life, General could not adapt his expenses to dramatically reduced incomes in exile. His situation was made worse by his love of gambling. All of this led Umiński into the abyss of unpaid debts and continuous conflicts with creditors. In Britain General was imprisoned several times for debts and his authority among his countrymen decreased. It was one of the crucial reasons why Umiński played an increasingly smaller role in the life of the Great Emigration and his public career collapsed.


Keywords: General Jan Nepomucen Umiński, biography, the Great Emigration

³⁶ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 13/14 II 1837, [w:] L. Niedźwiecki, *op. cit.*, s. 216.

³⁷ J. Bartkowski, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, oprac. L. Krawiec, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej” 1985, t. 7/8, s. 441.

RAFAŁ DOBEK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii

 <https://orcid.org/0000-0001-8292-2436>

LUDWIK WOŁOWSKI (1810–1876): POTOMEK ELISZY SZORA, POLSKI POWSTANIEC, FRANCUSKI SENATOR¹

Ludwik Wołowski jest jedną z drugoplanowych postaci pojawiających się na kartach historii Polski (przede wszystkim polskiej emigracji) oraz historii Francji XIX w. Jego nazwisko przewija się przez większość opracowań ogólnych dotyczących dziejów tego okresu – czy to Polski, czy też Francji. Jednocześnie niestety, historycy polscy słabo znają francuski dorobek naukowy i polityczny L. Wołowskiego, historycy francuscy zaś niewiele bądź nic nie wiedzą o jego korzeniach, rodzinie i polskiej działalności. Z jednej strony wynika to z braku solidnie opracowanej biografii L. Wołowskiego. Trudno bowiem za takie uznać XIX-wieczne dzieła Antony’ego Roulliet *Wolowski. Sa vie et ses travaux*² czy Émile’a Levasseura *La vie et les travaux de Wolowski*³ – ich autorom brakowało wyraźnie dystansu czasowego oraz dostępu do polskich źródeł. Współczesna już (nieopublikowana) rozprawa doktorska Patrice’a Markiewicza *Louis Wolowski, un intellectuel et un représentant du libéralisme en France au milieu du 19 siècle*⁴ – zawiera także szereg błędów czy braków w części dotyczącej pochodzenia L. Wołowskiego, jego rodziny czy też emigracyjnej aktywności po 1831 r. Polska lista opracowań dotyczących L. Wołowskiego jest z kolei wyjątkowo krótka, zawiera bowiem

¹ Tekst napisany w ramach projektu Narodowego Centrum Nauki „Życie i działalność Ludwika Wołowskiego (1810–1876)”, nr umowy UMO-2018/29/B/HS3/00523.

² A. Roulliet, *Wolowski. Sa vie et ses travaux*, Paris 1880.

³ É. Levasseur, *La vie et les travaux de Wolowski*, Paris 1877.

⁴ P. Markiewicz, *Louis Wolowski, un intellectuel et un représentant du libéralisme en France au milieu du 19 siècle*, Université Paris X Nanterre, U-E-R d’Histoire, Doctorat nouveau régime, présenté et soutenu publiquement par Patrice Markiewicz, sous la direction de Monsieur Philippe Vigier (maszynopis), Novembre 1993.

zaledwie jeden skrótowy tekst naukowy Adama Gałkowskiego⁵, jeden tekst popularnonaukowy⁶ i dwa biogramy⁷. Z drugiej zaś strony, sam L. Wołowski przyczynił się do tego, że jego biografia nastęrcza dzisiaj poważnych trudności.

W jego życiorysie wyodrębnić bowiem można trzy wyraźne elementy, poniekąd trzy osobne życiorysy, które stosunkowo słabo lub niemal wcale się nie przenikają. Powiązane są one z trzema różnymi kręgami towarzyskimi, zawodowymi, politycznymi – oraz osobnym kręgiem rodzinnym – w których obracał się L. Wołowski, a poniekąd z jego trzema narodowościami.

Najłatwiejszy do opracowania jest życiorys L. Wołowskiego – prawnika, znakomitego ekonomisty, bankiera i francuskiego polityka. Życiorys, który zaczął się stosunkowo najpóźniej, bo dopiero po upadku powstania listopadowego. Dwudziestojednoletni L. Wołowski podjął wówczas decyzję o pozostaniu we Francji i przyjęciu francuskiego obywatelstwa (otrzymał je ostatecznie w grudniu 1834 r.)⁸. W 1832 r. ukończył studia prawnicze na Sorbonie⁹. Z nieznanых powodów nie przystąpił już do doktoratu (P. Markiewicz stwierdza jedynie, że ponoć wynikało to z różnicy poglądów między nim a profesorami, nie podaje jednak źródła tego twierdzenia ani istoty sporu¹⁰), próbował natomiast wpisać się na listę adwokatów paryskich. Nie było to możliwe bez obywatelstwa, świeżo upieczony prawnik podjął więc swoje pierwsze obowiązki zawodowe dopiero w grudniu 1834 r., pracując w kancelarii Désiré Dalloza. Jednak zawód adwokata wyraźnie go nie pociągał. Jak pisze A. Roulliet, rzadko zakładał togę, by stawić się przed trybunałem apelacyjnym w Paryżu, do którego był przypisany¹¹. Ponoć wyjątkowo ciężko przeżył sprawę kilku bronionych przez siebie młodych mężczyzn

⁵ A. Gałkowski, *Polski patriota, obywatel Francji i Europy, czyli krótka opowieść o Ludwiku Wołowskim*, [w:] *Polacy we Francji: historia i współczesność: materiały VIII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej: Stella-Palge, Vaudricourt, 2–3 października 2004*, red. A. i Z. Judyccy, Warszawa 2004, s. 37–44.

⁶ K. Bajon, *Polski bankier i francuska rewolucja bankowa*, <https://www.newswweek.pl/polski-bankier-i-francuska-rewolucja-bankowa/zy0xxps> [dostęp: 3.12.2019].

⁷ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Słownik biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 241; R. Łyczywek, *Wołowski Ludwik Franciszek Michał Rajmund*, [w:] *Słownik biograficzny adwokatów polskich S–Ż*, t. 1, Warszawa 1983, s. 482–485.

⁸ Archives de Paris, sygn. V bis 6/ D225 nr 18863.

⁹ L. Wołowski obronił licencjat 30 sierpnia 1832 r. przed komisją, na czele której stał Pierre Paul Royer-Collard, jeden z najważniejszych prawników i myślicieli tego okresu. Praca licencjacka składała się z dwóch części. Pierwsza nosiła tytuł *Ius Romanum. De Pignoribus et Hypothecis*, druga zaś, odpowiadająca ściśle późniejszym zainteresowaniom autora – *Droit Français. Des hypothèques* (L. Wołowski, *Thèse pour la licence*, Paris 1832).

¹⁰ P. Markiewicz, *op. cit.*, s. 37.

¹¹ A. Roulliet, *op. cit.*, s. 216.

podejrzewanych o gwałt. L. Wołowski twardo wierzył w ich niewinność i doprowadził do uniewinnienia, później jednak jeden z oskarżonych przyznał, że do gwałtu doszło. Ostatecznie Wołowski zrezygnował z adwokatury w 1853 r.

Znacznie bardziej zresztą od prawa karnego interesowały go kwestie z pogranicza prawa i gospodarki. Dlatego już w 1834 założył czasopismo „Revue de Législation et de Jurisprudence” („Przegląd Ustawodawstwa i Jurysprudencji”). W sumie między 1834 a 1853 r. wyszło 49 numerów, a z pismem współpracowali m.in.: założyciel Francuskiego Towarzystwa na rzecz Zniesienia Niewolnictwa – François-André Isambert, wybitny prawnik i intelektualista Pierre – Paul Royer-Collard, jedna z kluczowych postaci opozycji tego okresu Odilon Barrot, ojciec Ludwika – Franciszek Wołowski, wspomniany już D. Dalloz, a ponadto cała plejada radców stanu i najwybitniejszych paryskich adwokatów¹². Sam L. Wołowski opublikował w swoim piśmie ponad trzydzieści tekstów, poświęconych m.in. reformie systemu hipotecznego, spółkom akcyjnym, prawnym mechanizmom konkurencji gospodarczej czy ustawodawstwu małżeńskiemu. Pismo, zwane potocznie „Przeglądem Wołowskiego” („Revue Wolowski”), docierało do stosunkowo niewielkiego grona specjalistów. Pomogło ono jednak L. Wołowskiemu wyrobić sobie nazwisko w gronie osób w Paryżu wpływowych.

Powoli zyskiwał więc uznanie, także w świecie politycznym. W 1839 r. minister rolnictwa i handlu podpisał jego nominację na katedrę ustawodawstwa przemysłowego w Conservatoire royal des arts et métiers. L. Wołowski został zatem profesorem renomowanej uczelni, mając zaledwie 29 lat. Pomijając kompetencje prawnicze czy ekonomiczne Polaka, nie bez znaczenia był zapewne fakt, że jego szwagier, Léon Faucher, był wówczas redaktorem naczelnym wpływowych dzienników „Constitutionnel”, następnie zaś „Courrier Français”. Do nominacji L. Wołowskiego mógł przyczynić się też ceniący go minister finansów Hippolyte Passy, który następnie zachęcał polskiego emigranta do podjęcia wykładów w Akademii Nauk Moralnych i Politycznych (Académie des Sciences Morales et Politiques). L. Wołowski przyjął i tę ofertę. W Conservatoire prowadził cykl wykładów poświęconych ustawodawstwu przemysłowemu¹³. Omawiał także tematy społeczne – pracę dzieci, długość dnia pracy, stowarzyszenia robotnicze, stosunki między pracodawcą a pracobiorcą i in. Jak wspominał na początku lat 70. jego asystent E. Levasseur:

¹² „Revue de Législation et de Jurisprudence”, t. 1, październik 1834, frontyispis.

¹³ Centre de Documentation du Conservatoire national des arts et métiers, sygn. 10-648 do 10-650; L. Wolowski, *Cours de législation industrielle. Introduction. Discours prononcé à l'ouverture du cours, le 9 janvier 1840*, Paris 1840.

Słowo miał łatwe, zawsze obfite, pociągające nawet wtedy, kiedy zatrzymywał się przy jakimś przykładzie, gdy fakty, argumenty, anegdoty służące naświetleniu tłoczyły się w jego umyśle. Nie unikał dygresji, gdy niosły ze sobą jakąś naukę. Zdarzyło mu się nieraz zacząć wykład z wielkim zapałem, z notatkami przed sobą; mówiąc, trafiał na kwestię, która wydawała mu się niejasna i godna wytłumaczenia, rozwijał ją więc, objaśniał pod każdym względem tak, że zajmowała cały wykład¹⁴.

Poza wykładami L. Wołowski sporo publikował. Były to m.in. kolejno wydane prace: *Des Sociétés par actions* („O spółkach akcyjnych”, 1838); *Des fraudes commerciales* („O oszustwach handlowych”, 1843); *Réforme hypothécaire: organisation du crédit foncier* („Reforma hipotek: organizacja kredytu ziemskiego”, 1844); *De l'organisation du crédit foncier* („O organizacji kredytu ziemskiego”, 1848); *Études d'économie politique et de statistique* („Studia nad ekonomią polityczną i statystyką”, 1848); *Essai sur la politique et la statistique des différents systèmes de culture* („Esej o polityce i statystyce różnych systemów kulturowych”, 1855); *Henri IV économiste* („Henryk IV ekonomista”, 1855); *De la division du sol* („O podziale ziemi”, 1857); *Introduction de l'économie politique en Italie* („Wprowadzenie do ekonomii politycznej we Włoszech”, 1858); *Les Finances de la Russie* („O finansach Rosji”, 1864); *La monnaie, entretien sur le „Traité de la monnaie” de Copernic* („O monecie, rozprawa o „Traktacie o monetach” Kopernika”, 1864); *La question des banques* („Kwestia banków”, 1864); *De la monnaie* („O pieniądzu”, 1866); *Notions générales d'économie politique* („Podstawowe zasady ekonomii politycznej”, 1866); *La Banque d'Angleterre et les banques d'Écosse* („Bank Anglii i banki szkockie”, 1867); *Le travail des enfants dans les manufactures* („Praca dzieci w manufakturach”, 1868); *Le Change et la circulation* („O wymianie i krążeniu pieniądza”, 1869); *La Liberté commerciale et les résultats du traité de commerce de 1860* („Swoboda handlu i rezultaty traktatu handlowego z 1860 roku”, 1869); *L'Or et l'argent* („Złoto i srebro”, 1870); *La Carte postale en divers pays* („O pocztówkach w różnych państwach”, 1873); *Discussion sur les impôts* („Dyskusja o podatkach”, 1874). Do tego doliczyć należy ponad setkę opublikowanych artykułów, wystąpień publicznych, raportów i przemówień parlamentarnych

Dzieła te ukazują L. Wołowskiego jako dość typowego liberalnego ekonomistę z połowy XIX w., zwolennika wolności w gospodarce i w handlu międzynarodowym. Już w 1844 r. pisał:

¹⁴ É. Levasseur, *op. cit.*, s. 13–14.

To wolność jest największą dźwignią produkcji, wolność przemysłu, wspomagana przez swobodę obrotu ziemią; w mniej niż pół wieku podwoiła dochód narodowy, pozwoliła nam na walkę gigantów z niemal całą Europą, zabezpieczyła potrzeby Republiki, wojny Cesarstwa, miliardowe odszkodowania w okresie Restauracji, nie wyczerpując naszych zasobów, przeciwnie – z roku na rok powiększając bogactwo publiczne¹⁵.

Do końca życia L. Wołowski zdania nie zmienił, konsekwentnie opowiadając się za wolnym rynkiem. Dlatego chwalił też zasady wolnego handlu, należał do powstałego w 1846 r. Stowarzyszenia na rzecz Wolnego Handlu oraz twardo bronił zapisów stosunkowo liberalnego traktatu handlowego między Francją a Wielką Brytanią z 1860 r.¹⁶

Był więc L. Wołowski typowym XIX-wiecznym przeciwnikiem etatyizmu, pozostawiającego jednak państwu spore pole działania w zakresie ubezpieczeń, regulacji kredytów, budowy kolei, mieszkań robotniczych, higieny publicznej. Wolny rynek postrzegał jako pole harmonijnego współdziałania między robotnikami a kapitalistami¹⁷. Jednak kluczową rolę w rozwoju odgrywali, jego zdaniem, przede wszystkim ci drudzy. To przezorność, pracowitość i pomysłowość kapitalisty przekładały się ostatecznie na lepsze warunki życia dla wszystkich, w tym i klasy robotniczej. Własność i kapitał leżały, jego zdaniem, u podstaw wszelkiego postępu cywilizacyjnego¹⁸.

Jak większość liberałów tego okresu, L. Wołowski kładł istotny nacisk na edukację, przede wszystkim zawodową. Z tego powodu domagał się zakazu pracy młodszych dzieci i ograniczenia czasu pracy starszych dzieci (powyżej 13 lat) oraz kobiet¹⁹. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że jego projekty ograniczenia pracy najmłodszych były raczej łagodne: gdy w 1848 r. on sam opowiadał się za zakazem pracy dzieci do lat dziewięciu, Zgromadzenie Narodowe ostatecznie przyjęło prawo zakazujące zatrudnienia dzieci do lat

¹⁵ L. Wolowski, *Cours de législation industrielle. Sixième année. Première leçon (27 novembre 1844). De l'organisation du travail*, Paris 1844, s. 10.

¹⁶ L. Wolowski, *La Liberté commerciale et les résultats du traité de commerce de 1860*, Paris 1869; idem, *Assemblée nationale. Séance du 1 février 1872. Discussion du projet relatif à la dénonciation du traité de commerce de 1860 avec l'Angleterre. Discours de M. Wolowski, député de la Seine*, Paris 1872.

¹⁷ Jak pisał, to wolny rynek dał każdemu mieszkańcowi Francji dostęp do wszystkich zawodów i możliwość wykorzystania pełni swoich umiejętności. Uwolnił więc energię Francji (L. Wolowski, *Des droits du travail et de l'action de l'état*, „Revue de législation et de jurisprudence” 1848, t. 1, s. 159).

¹⁸ Idem, *Discours prononcé à la séance publique annuelle de la société centrale d'agriculture de France tenue le dimanche 27 juin 1875*, Paris 1875, s. 8.

¹⁹ Idem, *Le Travail des enfants dans les manufactures*, Paris 1868.

dziesięciu. Podobnie, o ile już w latach 30. XIX w. skłonny był przyznać robotnikom prawo do tworzenia związków zawodowych, o tyle traktował je wyraźnie jako swoiste zło konieczne, kładąc zresztą nacisk głównie na ochronę pracowników przed przymusem związkowym²⁰.

Jako uznany ekonomista L. Wołowski wziął udział w najważniejszych dyskusjach teoretycznych epoki. Był więc gorącym obrońcą bimetalizmu – pieniądza opartego zarówno na złocie, jak i na srebrze. Doprowadziło to zresztą do ostrego sporu z najbardziej wpływowym francuskim teoretykiem ekonomii tej epoki – Michelem Chevalier²¹. L. Wołowski bronił też, znowu wbrew M. Chevalierowi, monopolu emisyjnego Banque de France²². Wreszcie, pod koniec życia opowiedział się wyraźnie za wprowadzeniem podatku dochodowego we Francji. Jak pisał bowiem: „Nie ma sprawiedliwszego ani bardziej racjonalnego sposobu opodatkowania”²³. Dodajmy, że w momencie, w którym L. Wołowski wypowiadał te słowa, los podatku dochodowego był właściwie przesądzony. Stojący wówczas na czele państwa Adolphe Thiers wypowiedział się jasno przeciw wprowadzeniu tej nowoczesnej formy, doprowadzając do jej odrzucenia. I to pomimo faktu, że – jak wskazywał zresztą L. Wołowski – podatek dochodowy najpewniej pomógłby szybciej zebrać środki potrzebne Francji na spłacenie kontrybucji wojennej.

Co niezwykle istotne, L. Wołowski nie był jedynie teoretykiem ekonomii. Każda próba biografii tej postaci, musi więc objąć także jego działalność bankową. Istotna część jego tekstów z lat 30. – poczynając od pracy dyplomowej – poświęcona była kwestii kredytu ziemskiego. Na początku lat 50. L. Wołowski postanowił przejść od teorii do działania. Swoistym paradoksem był fakt, że stało się to możliwe dopiero w 1852 r. 28 lutego tego roku, specjalny dekret prezydenta Ludwika Napoleona Bonaparte umożliwił powstawanie

²⁰ Idem, *La législation anglaise sur les coalitions*, „Revue de législation et de jurisprudence” 1851, t. 2, s. 100–120.

²¹ Polemikę z M. Chevalierem zawarł L. Wołowski przede wszystkim w dziele *La Banque d'Angleterre et les banques d'Écosse*, Paris 1867. Ostatecznie w latach 1873–1878 Francja praktycznie zrezygnowała ze srebra, przechodząc na system monometalistyczny oparty na złocie. Zmiana ta nie była jednak efektem akademickich dyskusji, a przede wszystkim pojawienia się opartej wyłącznie na złocie marki niemieckiej. (H. Truchy, A. Murat, *Précis d'économie politique*, Paris 1951, s. 383).

²² W 1865 r. L. Wołowski zaproszony jako ekspert na posiedzenie komisji parlamentarnej, stwierdził, iż najlepszym gwarantem stabilnego funkcjonowania pieniądza w państwie jest jedność emisji, czyli jeden bank emisyjny, obdarzony w tym względzie monopolem przez państwo (B.a., *Enquête sur les principes et les faits généraux qui régissent la circulation monétaire et fiduciaire. Déposition de M. Wolowski, membre de l'Institut. Séances des 21, 28 et 30 novembre 1865*, Paris 1866, s. 241). Ostatecznie monopol emisyjny Banque de France, ustanowiony jeszcze w 1803 r., przetrwał nietknięty.

²³ L. Wolowski, *Impôt sur le revenu*, Paris 1872, s. XXXIII.

instytucji kredytowych dla rolnictwa. Było to niecałe trzy miesiące po zamachu stanu dokonanym przez tegoż Ludwika Napoleona, wydarzenia, które wyeliminowało L. Wołowskiego i większość jego przyjaciół z życia politycznego. Tymczasem już 28 marca za sprawą Polaka powołano do życia Banque Foncière (Bank Ziemi). Celem banku było „udzielanie właścicielom budynków zabezpieczonych hipoteką pożyczek długo- lub krótkoterminowych, z lub bez amortyzacji, wystawianie obligacji rolnych lub też listów zastawnych o wartości nieprzekraczającej wysokości długu pożyczkobiorców”²⁴. Bank wyraźnie cieszył się wsparciem władz, bowiem te już w grudniu 1852 r. przyznały mu możliwość działania na terenie całego kraju, wspierały też proces wchłaniania przez Crédit Foncier (taką nazwę nosił bank od końca 1852 r.) mniejszych regionalnych instytucji finansowych o podobnym profilu. L. Wołowski był od początku jego dyrektorem. Niestety, pierwsze lata funkcjonowania instytucji nie należały do udanych. Przede wszystkim, stosunkowo nisko oprocentowane obligacje emitowane przez bank nie znalazły początkowo wystarczającej liczby nabywców. W efekcie musiał się on odwołać do pomocy państwa. Cesarzowski rząd na taką pomoc się zgodził, jednakże za cenę całkowitej reorganizacji Crédit Foncier. W 1854 r. na jego czele stanął wskazany przez władze gubernator. Ze względów politycznych nie mógł nim zostać L. Wołowski, kojarzony z Orleanami, i szwagier skłóconego z II Cesarstwem Fauchera. Stanowisko to objął więc hr. de Germiny. L. Wołowski pozostał jednak członkiem rady nadzorczej, pracę w banku otrzymał także później jego zięć, Louis Passy, uchodzący skądinąd za niechętnego Cesarstwu liberała.

Trzeba też wspomnieć, że Crédit Foncier nie spełniał zrazu pokładanych w nim przez samego L. Wołowskiego nadziei. Bank z założenia miał finansować rolnictwo. Tymczasem zdecydowana większość udzielanych przezeń kredytów przeznaczona była na nieruchomości miejskie. Próba odpowiedzi na ten stan rzeczy miało być powołanie przez Crédit Foncier w 1860 r. spółki-córki, czyli Crédit Agricole. Nowy bank miał zachować to samo kierownictwo (włącznie z radą nadzorczą), dysponował jednak odrębnym kapitałem i miał zarysowany wyraźnie odrębny obszar działania. Jak głosił bowiem statut, celem spółki było „dostarczenie kapitału lub kredytu rolnictwu i powiązanim z nim gałęziom przemysłu”²⁵. Rzecz w tym, że dość szybko okazało się, iż ze względu na stosunkowo niską zdolność kredytową większości rolników, *de facto* większość kredytów trafiała do owych „powiązanych gałęzi przemysłu”. L. Wołowski, dostrzegając problem, w geście protestu zrezygnował ze swojego stanowiska w radzie nadzorczej w 1873 r. Sam bank

²⁴ A. Gueslin, *Les origines du Crédit Agricole (1840–1914)*, Nancy 1978, s. 105.

²⁵ *Ibidem*, s. 110.

zaś ostatecznie zbankrutował i zamknął podwoje krótko po jego śmierci w 1876 r. (Crédit Foncier funkcjonował jednak dalej)²⁶.

Ten fragment życiorysu L. Wołowskiego obejmuje także, jak już wspominałem, jego aktywność *stricte* polityczną we Francji. Tu sytuacja wydaje się nieco trudniejsza niż w przypadku jego poglądów gospodarczych, bowiem trudno L. Wołowskiego przyporządkować jednoznacznie do którejkolwiek spośród istotnych wówczas we Francji grup politycznych – monarchistów, republikanów czy bonapartystów. Wynika to jednak w dużej mierze ze spójności jego koncepcji politycznych: L. Wołowski pozostawał liberałem w duchu Monteskiusza, Benjamina Constanta czy Johna Stuarta Milla, których zresztą regularnie cytował²⁷. Najistotniejsze w państwie było zachowanie konstytucjonalizmu, podziału władzy, zasady państwa prawa czy podstawowych praw mniejszości. Były to bowiem kluczowe gwarancje wolności. A wolność, rozumiana jak wolność jednostki, była według niego najważniejszym napędem jakiegokolwiek postępu. Kładł przy tym L. Wołowski silny nacisk na wolność prasy: „Kiedy ona jest dławiona, wszystko umiera” – zaznaczał²⁸. Prawa polityczne miały również służyć wolności, były więc jednak tylko narzędziem, a nie wartością czy celem samym w sobie. Gdy republikańska opozycja w latach 40. walczyła przede wszystkim o obniżenie lub zniesienie cenzusu majątkowego, Polak właściwie o tym nie wspominał. Według niego bowiem, w tym klasycznie liberalnym ujęciu, forma rządu – republikańska czy monarchiczna, mniej lub bardziej demokratyczna – miała *de facto* drugorzędne znaczenie.

W efekcie dość łatwo L. Wołowski dostosowywał się do kolejnych zmian ustrojowych nad Sekwaną. Niewątpliwie dobrze czuł się we Francji orleańskiej, Francji Ludwika Filipa i François Guizota, do których było mu też blisko pod względem ideowym. Nie przeszkodziło mu to jednak w trakcie kampanii wyborczej w 1848 r. ogłosić publicznie gorące republikańskie wyznaczenie wiary, powtórzone następnie przed kolejnymi wyborami w roku 1849. Pisał wówczas do wyborców: „Republika jest najwyższą nagrodą, jaką Bóg może przyznać ludom dość silnym, dość inteligentnym, dość moralnym, by zdolne były rządzić się same”²⁹. Być może L. Wołowskiego poniosł wówczas romantyczny duch czasu. Jak pisał A. de Tocqueville w swoich *Wspomnieniach*

²⁶ *Ibidem*, s. 112–115. Dlatego Crédit Agricole L. Wołowskiego nie jest związany z działającym dzisiaj bankiem o tej samej nazwie. Współczesny Crédit Agricole zaczął się tworzyć mniej więcej dziesięć lat po upadku pierwszego.

²⁷ Poza wymienionymi najczęściej odwoływał się Condorceta, Bastiata, Cousina, Jules’a Duvala, C. Lehardy’ego de Beaulieu, Channinga, Gladstone’a, Brgighta, Cobdena, Adama Smitha, Williama Roschera i Fryderyka Skarbka.

²⁸ L. Wołowski, *Mémoire sur le cours de politique constitutionnelle de Benjamin Constant, lu à l’Académie des Sciences Morales et Politiques*, Paris 1862, s. 22.

²⁹ L. Wołowski, *Aux électeurs du département de la Seine*, Paris 1849.

o okresie przedwyborczym: „Po okolicy rozsypali się wędrowni kandydaci, którzy z trybuny na trybunę kolportowali swoje republikańskie wyznania”³⁰. Być może była to też nieco cyniczna gra wyborcza. Ostatecznie jednak nowy deputowany należał do sporej grupy dawnych zwolenników orleanizmu, którzy pogodzili się z republiką. Jak pisał ten sam A. de Tocqueville po wyborach: „Większość kolegów, jakich przydały mi wybory, należała do dawnej opozycji dynastycznej, a tylko dwóch głosiło poglądy republikańskie przed rewolucją i byli »wczorajszymi republikanami«, jak się wówczas mówiło”³¹. Sam A. de Tocqueville zresztą także należał przecież do personelu politycznego epoki orleańskiej. Jak pisze słusznie historyk orleanizmu Jean-Baptiste Noë, dawni współpracownicy Ludwika Filipa szybko odnaleźli się w Republice, następnie zaś odegrali kluczową rolę w rozwoju gospodarczym II Cesarstwa³².

L. Wołowski był typowym przedstawicielem tej właśnie grupy. W 1848 r. liczył jednak wyraźnie na republikę liberalną, opartą na prywatnej własności, wolnej konkurencji i swobodnym handlu. Dlatego walczył np. z koncepcją organizacji pracy Blanca czy z innymi rodzącymi się wówczas ideami socjalistycznymi. Stąd też głosował za zniesieniem ograniczenia dnia pracy do dziesięciu godzin. W efekcie czerwcowe powstanie robotnicze 1848 r., stanowiące zaprzeczenie jego ideałów, autentycznie go przestraszyło. Dopatrywał się w nim przede wszystkim zgubnego działania rozmaitych lewicowych przywódców, „wrogów porządku”. To tłumaczy jego kolejne głosowania w Zgromadzeniu Narodowym: za aresztowaniem lewicowych deputowanych³³, ograniczeniem prawa do zgromadzeń, rozwiązaniem klubów politycznych w 1848 r., za wyprawą rzymską w roku 1849 oraz za ograniczeniem prawa do głosowania i tzw. ustawą Falloux, dającą Kościołowi znaczący wpływ na szkolnictwo w roku 1850³⁴.

³⁰ A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, Wrocław 1987, s. 105.

³¹ *Ibidem*, s. 115. „Opozycją dynastyczną” nazywano w okresie monarchii lipcowej przedstawicieli umiarkowanej opozycji parlamentarnej z Odilonem Barrot na czele. Akceptowała ona monarchię i panowanie Orleanów, domagała się za to przede wszystkim obniżenia cenzusu majątkowego. „Wczorajszymi republikanami” nazywano w 1848 r. tych polityków, którzy głosili ideały republikańskie już przed Wiosną Ludów. Ich przeciwieństwem byli „republikanie jutra”, czyli monarchiści, którzy zaakceptowali republikę po wybuchu rewolucji.

³² J.-B. Noë, *La parenthèse libérale. Dix-huit années qui ont change la France*, Paris 2018, s. 151.

³³ W tym kontekście P. Markiewicz przytacza wspomnienie jednego z deputowanych, Josepha Benoist, nie najlepiej świadczące o L. Wołowskim. Po 13 czerwca 1849 r. rząd zamierzał aresztować lewicowych deputowanych Ledru-Rollina i Considéranta. L. Wołowski zapytał J. Benoist, gdzie też mogą oni się znajdować. J. Benoist, wiedząc doskonale, że są w Paryżu, celowo okłamał Polaka i stwierdził, że wg niego znajdują się oni w drodze do Lyonu. Po kilku godzinach poszukiwano już zbiegów właśnie w tym kierunku. (P. Markiewicz, *op. cit.*, s. 133).

³⁴ Archives Nationales, sygn. C 1328.

Jak wielu centroprawicowych polityków L. Wołowski w wyborach prezydenckich 1848 r. poparł wyraźnie kandydaturę Ludwika Napoleona Bonaparte, ale już z zamachem stanu nie potrafił się pogodzić. Po 1851 r. wycofał się z działalności politycznej, nie przeszkodziło mu to jednak w prowadzeniu wspomnianej działalności bankowej, przy znaczącej pomocy państwa. Po upadku II Cesarstwa powrócił do parlamentu w 1871 r., gdzie należał do większości umiarkowanie republikańskiej. Zdażył jeszcze przed śmiercią w 1876 r. zasiąść w fotelu dożywotniego senatora.

L. Wołowski jawi się więc jako dość typowy liberał połowy XIX w., zarówno w odniesieniu do gospodarki, jak i do polityki. Taki zresztą też był krąg jego znajomych, reprezentujących w efekcie bardzo różne odcienie polityczne, za to wyraźnie wolnorynkowe podejście do gospodarki: Wiktor Sommer – sekretarz i przyjaciel; adwokaci i prawnicy Paul Dalloz, Paul Pont, Aimé Rodière, Paul Fabre, Nicias Gaillard, Joseph Ortolan; dziennikarze François-Adolphe Chambolle i Édouard Laboulaye; szwagier Léon Faucher i zięć Louis Passy; ekonomiści Adolphe Blanqui, Wilhelm Roscher czy Robert von Mohl oraz ideowo pokrewny Jean-Baptiste Say; politycy: Joseph-Napoleon Ney, Charles de Morny czy Jean-Jacques Picard.

Drugi życiorys L. Wołowskiego, znacznie słabiej znany we Francji, za to eksponowany bardziej w polskich opracowaniach, to życiorys powstańca listopadowego i emigranta nad Sekwaną. Zaczął się nieco wcześniej niż poprzedni, bo prawdopodobnie w 1830 r., kiedy młody L. Wołowski przystąpił do sprzysiężenia P. Wysockiego. Później, 25 listopada, nastąpiło aresztowanie przez Rosjan, niestety dokumenty ze śledztwa nie zachowały się. Jesteśmy więc zdani na relację Wacława Tokarza, który twierdzi, że L. Wołowski w śledztwie zachowywał się bardzo dobrze³⁵. Wówczas to późniejszy wykładowca Akademii odebrał, jak wspominał później, „pierwszą lekcję ekonomii politycznej”, zamieniając w areszcie zegarek na kawałek chleba³⁶. Uwolniła go Noc Listopadowa. Wziął udział w działaniach wojennych, m.in. w bitwie pod Grochowem. Później trafił jako urzędnik do ministerstwa spraw zagranicznych, wreszcie w lipcu 1831 r., jako sekretarz, do polskiej misji dyplomatycznej w Paryżu³⁷.

W przeciwieństwie do ojca Franciszka, również listopadowego emigranta, zaprzątnięty studiami i karierą prawniczą L. Wołowski, stosunkowo niewiele udzielał się politycznie w kręgach emigracyjnych lat 30. Nie uczestniczył niemal w emigracyjnych dyskusjach i mickiewiczowskich „potę-

³⁵ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980, s. 117–120.

³⁶ P. Markiewicz, *op. cit.*, s. 24.

³⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Władze Centralne Powstania 1830/31, mkf 3611–3621; Biblioteka Polska w Paryżu, Akta Misji polskiej w Paryżu, BPP 360, s. 361.

pieńczych swarach”, a jego wsparcie dla Komitetu Tymczasowego Emigracji Polskiej czy też Komitetu Dwernickiego wynikało przede wszystkim początkowo z więzi z ojcem, dużo bardziej aktywnym³⁸. Nie oznacza to, że zupełnie odciął się od kwestii polskich. Przeciwnie, L. Wołowski wierzył i regularnie przez całe życie podkreślał, że niepodległa Polska jest konieczna dla prawidłowego, pokojowego funkcjonowania Europy, był też przekonany, że prędzej czy później niepodległość ona odzyska³⁹. Zdarzało mu się przemawiać w kwestiach polskich⁴⁰, silniej zaangażowany był jednak przede wszystkim w emigracyjną działalność społeczną i kulturalną, m.in. był sekretarzem Towarzystwa Literackiego w Paryżu⁴¹, wspierał działalność Instytutu Panien Polskich, nade wszystko zaś zaangażowany był w działalność Szkoły Narodowej Polskiej z Batignolles. Był wiceprezesem Rady Szkoły; jak pisze Iwona Pugacewicz, szkoła korzystała z pożyczek udzielanych przez Cr dit Foncier, nadto zaś na nazwisko L. Wołowskiego „otwierały się wszystkie drzwi najważniejszych paryskich instytucji”⁴².

Polityczna aktywność L. Wołowskiego w kręгах emigracyjnych wzrosła w dobie powstania styczniowego. Należał on wówczas do najbliższych współpracowników ks. Władysława Czartoryskiego. Już jesienią 1861 r. wszedł do funkcjonującego przy księciu Biura Paryskiego Spraw Polskich. Od maja 1863 r. należał też do Komitetu Polskiego w Paryżu, znowu u boku W. Czartoryskiego. Sam książkę pisał później: „Ja i Wołowski stanowiliśmy [w komitecie] prawicę, nie śmiem powiedzieć, żeśmy stanowili część rozsądną”⁴³. Jednak, jak dodawał słusznie nieco dalej: „Sesje tego komitetu były smutne i nużące. Były one niezmierną stratą czasu, a naturalnie bez żadnego skutku”⁴⁴. Jak

³⁸ J. Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987, s. 15–19.

³⁹ Np.: L. Wołowski, *Les finances de la Russie*, Paris 1864, s. 126; idem, *La Libert  commerciale et les r sultats du trait  de commerce de 1860*, Paris 1869, s. 260.

⁴⁰ Idem, *Discours prononc  au 17 anniversaire de la R volution polonaise (29 novembre 1847)*, Paris 1848. Z wewn trznych wzgl dów francuskich niezwykle istotne było wystąpienie L. Wołowskiego w parlamencie 15 maja 1848 r. L. Wołowski zamierzał w nim poruszyć kwestię powstania wielkopolskiego 1848 r. Wzywał Francuzów do solidarności z Polakami, którzy wcześniejsze „dzielili z Francją niebezpieczeństwa i stanowili jej awangardę”. Nie chciał – jak podkreślał – wojny, domagał się jednak od Francji stanowczego j zyka wobec Prus. („Journal des D bats Politiques et Litt raires” 1848, nr z 16 maja, s. 3). Wystąpienie to zostało jednak ostatecznie przerwane przez tłum, który pod pozorem wsparcia dla kwestii polskiej, wdarł się do budynku Zgromadzenia Narodowego. Jak się okazało, była to zorganizowana m.in. przez Louis Auguste’a Blanquiego próba zamachu stanu, po paru godzinach stłumiona przez gwardię narodow .

⁴¹ Biblioteka Polska w Paryżu, sygnatury BPP 1361, 1368–1391.

⁴² I.H. Pugacewicz, *Batignolles 1842–1874. Edukacja Wielkiej Emigracji*, Warszawa 2017, s. 126.

⁴³ W. Czartoryski, *Pami tnik 1860–1864*, Warszawa 1960, s. 139.

⁴⁴ *Ibidem*.

wynika z protokołów posiedzeń Biura Paryskiego, L. Wołowski w Hotelu Lambert zajmował się po części kwestiami finansowymi, bywał także regularnie pośrednikiem między Polakami a politykami francuskimi⁴⁵. Do kręgu jego polskich znajomych i przyjaciół należeli w różnych okresach, oprócz wspomnianego już W. Czartoryskiego, m.in. Teodor Morawski, Kalikst Mrozewicz, Seweryn Gałęzowski, Józef Ordęga, Ksawery Branicki, Władysław Zamoyski. Warto zauważyć, że Polacy wykupili w sumie 29% z pierwszej emisji akcji Banque Foncière – byli to m.in. książęta Branicki, Eustachy Sapieha, Józef Poniatowski⁴⁶, nadto zaś Kazimierz Wołowski (brat Ludwika) oraz emigranci Ryszewski, Wąsowicz i Szembek. Tak więc polskie znajomości L. Wołowskiego powiązane były politycznie w dużej mierze z Hotelem Lambert bądź też z prawą stroną TDP. Z jednej strony wynikało to w dużej mierze z zaangażowania jego ojca, zwolennika polityki Czartoryskich, za którym niewątpliwie L. Wołowski podążał, z drugiej zaś, z jego własnych liberalno-konserwatywnych poglądów.

Wyjątkową rolę w życiu L. Wołowskiego odgrywał natomiast Adam Mickiewicz. Nie tylko dlatego, że L. Wołowski, znając go osobiście, cenił jego utwory i próbował nawet za młodu tłumaczyć je na francuski⁴⁷. Kluczowe były bowiem raczej powiązania rodzinne. Tym sposobem docieramy do trzeciej, bodaj najtrudniejszej części życiorysu L. Wołowskiego, czyli jego żydowskiego pochodzenia i skomplikowanych koneksji rodzinnych.

Ludwik Franciszek Michał Rajmund Wołowski urodził się 31 sierpnia 1810 r. w Warszawie. Jego ojciec, Franciszek Wołowski, był znanym adwokatem warszawskim, nobilitowanym w 1823 r. (herbu „na Kaskach”)⁴⁸. Matką była Tekla z Wołowskich. Rodzina miała, zarówno ze strony ojca, jak i ze strony matki, korzenie frankistowskie, co wyjaśnia małżeństwo między – prawdopodobnie – krewnymi. Stopień pokrewieństwa rodziców Wołowskiego trudny jest do jednoznacznego określenia (nieznani są jego pradziadkowie ze strony ojca)⁴⁹, wiadomo natomiast, że przez matkę Ludwik pochodził bezpośrednio

⁴⁵ *Ibidem*, s. 206–322.

⁴⁶ Chodzi o urodzonego w 1816 r. Józefa Poniatowskiego, syna Stanisława (kuzyna księcia Józefa).

⁴⁷ A. Roulliet, *op. cit.*, s. 282.

⁴⁸ Akt nobilitacji: „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1825, t. 9, s. 55–61.

⁴⁹ Olga Tokarczuk w *Księgach Jakubowych* pisze, że Franciszek był synem Izaaka Szora, a więc wnukiem Eliszy, jednak wydaje się to wątpliwe ze względu na chronologię (Franciszek urodził się w roku 1786, Eliszka zaś zmarł już w 1757, w wieku 69 lat) (O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych*, Kraków 2019, s. 31). W powieści zdarzają się też inne błędy historyczne – choćby fakt, że nie dostrzega ona pokrewieństwa między Ludwikiem a Franciszkiem (*ibidem*, s. 30).

od Elisy Szora z Rohatyna⁵⁰. Przez matkę spokrewniony był także z Celiną Szymanowską (Mickiewiczową) – Tekla i Maria Szymanowska, matka Celiny, były bezpośrednimi kuzynkami. Stąd tak bliski związek Wołowskich z Mickiewiczem – ich prawdopodobny udział w negocjacjach małżeńskich⁵¹, wieloletnia przyjaźń, obecność Tekli Wołowskiej przy łożu śmierci Celiny⁵² czy też opieka prawna sprawowana przez Ludwika nad dziećmi Mickiewicza po śmierci tego ostatniego⁵³.

Dodać trzeba, że powiązania rodzinne L. Wołowskiego dostarczały i dostarczają wciąż wielu problemów. Frankiści – w tym Wołowscy – nie tylko regularnie żenili się między sobą, ale nadawali często te same imiona i wykonywali te same zawody. To z czasem prowadziło badaczy do całej masy pomyłek (np. mylono Franciszka Wołowskiego, piwowara i ojca Marii Szymanowskiej, z Franciszkiem Wołowskim, ojcem Ludwika; prawnik i właściciel dóbr na Kaskach po 1832 r. Jan Kanty Wołowski uważany był długo za brata Ludwika Wołowskiego⁵⁴).

⁵⁰ *Tekla Wołowska*, [w:] M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <https://www.sejm-wielki.pl/b/le.4172.1.2> [dostęp: 3.01.2020].

⁵¹ Jak pisze Jadwiga Maurer, Celina Szymanowska po przybyciu do Paryża, zamieszkała u Franciszkostwa Wołowskich. A. Mickiewicz regularnie się u nich pojawiał. Kiedy zaczęły krążyć na ten temat plotki, Franciszek miał wprost zapytać A. Mickiewicza, czy są jakieś przyczyny, dla których odkłada ślub. Wynikało z tego jasno, że Franciszek Wołowski musiał wiedzieć o jakichś wcześniejszych ustaleniach dotyczących małżeństwa Celiny i Mickiewicza. Poeta ponoć w odpowiedzi uśmiechnął się i... wyznaczył datę. (J. Maurer, *Celina Szymanowska as a frankist*, „The Polish Review” 1989, vol. 34, nr 4, s. 337).

⁵² O bliskich związkach między Mickiewiczami a Wołowskimi świadczą pisma poety. Np. list do Fauchera z 17 kwietnia 1840 r., w którym pisał z Lozanny, iż „Żona tęskni za Paryżem, za krewnymi” – jedynymi jej krewnymi nad Sekwaną byli Wołowscy (A. Mickiewicz, *Listy. Część druga 1830–1841*, Warszawa 2003, s. 544) czy też ten do samej Tekli Wołowskiej z 8 sierpnia 1841 r., który warto w całości przytoczyć: „Kochana Pani, Pan Franciszek wyjechał słaby, donieś mi Pani o jego zdrowiu. Celinka ma się lepiej, mam nadzieję, że wkrótce przyjdzie jej umysł do zdrowia. Ciebie, kochana Pani, pozdrawiam i proszę, żebyś w swoim matczynym sercu zachowała słowo, które ci powiedziałem. Wierzaj mi, że Twoja miłość dla Polski, twoje męstwo, z jakim ofiarowałaś jej dzieci twoje na wojnę, łzy twoje gorzkie, którymi nieraz zalałaś się w cichości, widząc jak rodacy gardzą tyła miłości i ofiar. Te łzy już są przyjęte u Pana, że będziesz nagrodzona nad miarę we czci, jaką mieć będziesz u nas, w dziatkach twoich i ich losie, i nowych dziatkach to jest mnie i Celinie, które Ci Bóg dał w starości twojej, a które cię więcej jeszcze kochać będą niż dawne. Bóg ci kazał zostać z nami we Francji, żeby oczy twoje to oglądały. To, co piszę, jest prawdą. Twój kochający syn Adam Mickiewicz” (*ibidem*, s. 635–636).

⁵³ List L. Wołowskiego w sprawie transportu zwłok A. Mickiewicza, Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, sygn. 744; protokoły posiedzeń Komisji Funduszu Narodowego dla dzieci A. Mickiewicza, 1855–1857, Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, sygn. 914.

⁵⁴ Wspomina o tym Wojciech Witkowski w monografii *Aleksander This i Jan Kanty Wołowski, wybitni prawnicy Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 42.

Jednak pochodzenie L. Wołowskiego każe przede wszystkim zadać jeszcze jedno pytanie, na które nie sposób do końca odpowiedzieć: pytanie o przekonania religijne L. Wołowskiego, czy też szerzej – wpływ jego korzeni żydowskich i frankistowskich na jego sposób myślenia. Z jednej strony, L. Wołowski w ogóle o tych korzeniach nie wspominał. Gdy pisał lub mówił o narodowości, jednoznacznie określał się jako Polak i „przybrany syn Francji”⁵⁵ (można się zastanawiać, czy pod koniec życia czuł się bardziej Polakiem, czy Francuzem). To zupełne zerwanie z żydowską przeszłością wydaje się zresztą zrozumiałe – jako frankista bowiem, dla wielu rodaków wciąż pozostawał Żydem, dla Żydów zaś był odszczepieńcem⁵⁶.

Na temat własnej wiary L. Wołowski także w ogóle się nie wypowiadał. Sądząc po śladach rodzinnych (wypowiedziach matki, siostry Aleksandry czy przede wszystkim księżce brata Kazimierza⁵⁷), rodzina zupełnie odeszła od frankizmu. Sam Ludwik zaś sprawiał wrażenie deisty. Jest jednak jedno zasadnicze „ale” – małżeństwo L. Wołowskiego. W 1833 r. poślubił Laurę Marię Guérin, córkę Henryka Guérin i Katarzyny Lanckorońskiej. Tyle że byli to Lanckorońscy – konwertyci, z którymi zresztą L. Wołowski przez matkę był także spokrewniony. Małżeństwo miało więc charakter typowo frankistowski. Narodziły się z niego dwie córki i syn. Élisabeth Sophie Victorine Henriette zmarła w wieku 12 lat, Françoise Marie Catherine wyszła za Ludwika Passy, a Charles François Henri Michel Louis także zmarł młodo⁵⁸.

Jak widać, życiorys L. Wołowskiego rozpada się rzeczywiście na trzy niemal osobne części: trzy pola aktywności, trzy kręgi związanych z nimi postaci. Sprawia to niemal niekiedy wrażenie, jakby kim innym był Louis Wolowski,

⁵⁵ L. Wolowski, *La monnaie, entretien sur le „Traité de la monnaie” de Copernic*, Paris 1864, s. 6.

⁵⁶ Danuta Rederowa przytacza za J. Zamoyską słowa Ksawerego Branickiego – a więc znajomego Wołowskiego – który, komentując znakomitą karierę założyciela Crédit Foncier, miał stwierdzić, iż „To nie to go obchodzi, co mówią o nim w Paryżu, ale on musi ręce zacierać myśląc o tym co tam o nim żydki mówią na Nalewkach w Warszawie” (D. Rederowa, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1872. Karta z historii organizacji nauki polskiej pod zaborami*, Kraków 1998, s. 262). O antysemityzmie części Wielkiej Emigracji pisze m.in. Artur Eisenbach w pracy *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1849*, Warszawa 1976. Z kolei wyraźnie wrogi stosunek Żydów do frankistów opisuje dobrze Paweł Maciejko w znakomitym opracowaniu: *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski, 1755–1816*, Gdańsk 2014, s. 169–172.

⁵⁷ Kazimierz Wołowski wydał w Paryżu w 1863 r. głęboko religijne i katolickie dzieło *Méditations religieuses*, w którym we wstępie pisał wprost: „Jestem gorącym uczniem Chrystusa, wierzę, że Święty Kościół Katolicki został stworzony przez Naszego Pana, by utrzymać czystość i jedność wiary” (s. IX).

⁵⁸ Akty narodzin dzieci Wołowskiego – Archives de Paris, sygn. V3E/N2253; akty zgonu – Archives de Paris, V3E/D1499.

znakomity francuski ekonomista, kim innym Ludwik Wołowski, polski powstaniec i emigrant, zupełnie zaś kim innym Ludwik, syn Franciszka i Tekli z Wołowskich oraz prawnuk Elisy Szora z Rohatyna. Nie jest też przypadkiem, że najtrudniej odnaleźć tego ostatniego, rozpoznać życie rodzinne i prywatne Wołowskich.

SUMMARY

Louis Wolowski (1810–1876): descendant of Elisha Shor, Polish insurgent and member of the French Senate

Louis Wolowski was born in 1810 in Warsaw. He took part in the November Uprising and became in 1831 secretary of the Polish diplomatic mission in Paris. After the fall of the Uprising, he decided to stay in France. In 1834, he obtained the French citizenship. The same year, he became attorney in Paris. But he was later famous before all as an economist. He was the author of several dozen of books and hundreds of articles concerning the French and international economy. He was also the initiator, founder and first director of *Crédit Foncier de France*, the first bank to offer mortgages to the French agriculture, an institution still existing today. Wolowski acted in the same time for Poland – as a member of the parliament (1848–1851 and 1871–1876) and an important figure of the French political life. The famous parliamentary debate about the Polish question, the 15th of May 1848 was an effect of his initiative. He also stood all the time in touch with *Hotel Lambert*. In 1876 the III Republic rewarded him with the title of senator for life.


His name appears in the French monographs usually next to Jean-Baptiste Say, Frédéric Bastiat, Adolphe Blanqui or Michel Chevalier. In the same time this important politician and economist is almost forgotten by the Polish historiography. There's no single scientific article dedicated to him, not to mention a full biography.

I would like to remind in this paper the figure of Louis Wolowski and to fill this way a gap in the history of the Polish economic and liberal thought. I want also to add a chapter to the history of the Polish Great Emigration. I can't, however, write about Wolowski without any mention about his origins: he was the descendant of a powerful frankist family, a great-great-grandson of Elisha Shor. Therefore, I would like to show the influence of his Jewish and frankist roots on his life. I also want to mention the impact of his Polish friends like Mickiewicz – related to him – or the philosopher Cieszkowski.

Keywords: Ludwik Wołowski, 19th century, biography, Kingdom of Poland, French

TOMASZ OSIŃSKI

Lotnicza Akademia Wojskowa – Dęblin, Zakład Kształcenia Ogólnego
Pracownia Historii Polski i Historii Powszechnej

 <https://orcid.org/0000-0001-5718-0792>

„W PRZYPADKU ZAŚ TAKIM GDYBY ZEZNAJĄCY POSZEDŁSZY NA WOJNĘ ZGINĄŁ...” WOJSKOWI WŚRÓD KLIENTÓW NOTARIUSZY LUBELSKICH I ZAMOJSKICH W LATACH 1810–1814

Krótkie dzieje Księstwa Warszawskiego zdominowały zdecydowanie sprawy związane z wojskowością, aczkolwiek okres ten silnie kojarzony jest także z początkiem nowoczesnych instytucji państwowych i prawnych. W ramach reorganizacji sądownictwa nastąpiła również ewolucja systemu notarialnego, któremu kształt, przy zachowaniu staropolskich pierwiastków, nadały francuska ustawa notarialna z 1803 r. i Kodeks Napoleona z 1804 r. Notariusz, zwany w tym okresie pisarzem aktowym, otrzymał status urzędnika publicznego. Ze względu na fakt, że powierzono mu jurysdykcję dobrowolną, mógł spełniać rolę „męża zaufania”, „pierwszego i wiarygodnego świadka” lub „dobrowolnego sędziego”. Istotą tego urzędu było sporządzanie umów, kontraktów, zobowiązań, deklaracji w odpowiedzi na inicjatywę zgłaszającego się do kancelarii, chcącego nadać swojej decyzji autentyczność aktu publicznego¹.

¹ H. Drzewiecki, *Zarys dziejów notariatu*, Warszawa 1927, s. 13; D. Malec, *Dzieje notariatu polskiego*, Kraków 2007, s. 56 i n.; J. Kazimierski, *Akta notarialne i ich znaczenie dla badań historycznych XIX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1959, t. 4, s. 109–114; H. Szymańska, J. Śmiałowski, *Akta notarialne z terenu Królestwa Polskiego i ich wartość naukowa*, „Archeion” 1959, t. 30, s. 48; S. Kozak, *Dziewiętnastowieczne akta notarialne. Stan badań*, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna” 1998, t. 7, s. 193; Z. Naworski, *U źródeł nowożytnego notariatu – staropolskie kancelarie (urzędy) sądowe*, [w:] *Notariat na ziemiach polskich w XIX–XX wieku. Ustawodawstwo. Edukacja. Piśmiennictwo*, red. S. Piątkowski, K. Skupieński, Radom 2006, s. 5 i n.

Wartość źródłową aktów notarialnych akcentują zgodnie wszyscy historycy, w związku z tym ich atrakcyjność wśród badaczy rośnie. Próby klasyfikacji aktów notarialnych ze względu na ich treść podkreśliły potencjał tych materiałów, sprawiając, że korzysta się z nich zarówno w zakrojonych na szeroką skalę projektach naukowych, jak i w badaniach o charakterze regionalnym. Wstępny rekonesans w księgach aktów notarialnych utwierdził mnie w przekonaniu, że mogą one stanowić cenne źródło także do problematyki życia codziennego żołnierzy doby Księstwa Warszawskiego. Kariera wojskowa, szczególnie w tak burzliwym okresie jak epoka napoleońska, wiązała się z bardzo realnym niebezpieczeństwem utraty życia, aczkolwiek była jedynie pewnym etapem i nie zwalniała od konieczności dbania o własne interesy. Znajduje to odzwierciedlenie w aktach notarialnych, powstałych z inicjatywy wojskowych, którzy mieli ograniczone możliwości dopełnienia obowiązków prawnych wynikających z posiadania własności i dysponowania nią oraz zaspokojenia potrzeb związanych z bieżącym funkcjonowaniem np. majątków ziemskich. Akta notarialne informują także o różnych czynnościach prawnych natury osobistej.

Niniejszy szkic jest efektem moich zainteresowań wojskowością i funkcjonowaniem różnych instytucji w okresie Księstwa Warszawskiego. Starłem się zaprezentować pewien aspekt codziennych problemów osób służących w wojsku związany ze sferą materialną, widziany przez pryzmat aktów notarialnych. Podjęte przeze mnie badania nie miały charakteru masowego. W poddanych analizie księgach aktów sporządzonych przez Marcina Kobylińskiego i Florentyna Górskiego, notariuszy lubelskich, oraz Bazylego de Wahnewa Wysoczańskiego i Michała Zarzyckiego, notariuszy zamojskich, poszukiwałem informacji, przyjmując za główne kryterium fakt, że osoby występujące w akcie w chwili jego sporządzania pełniły służbę wojskową. W związku z ograniczonym zasięgiem kwerendy nie podjąłem próby „przełożenie mrowia danych na język stwierdzeń ogólnych”². Najwięcej aktów znalazłem w księgach Marcina Kobylińskiego. Jeżeli chodzi o cezury czasowe, wyselekcjonowane przykłady ze zrozumiałych względów pochodzą głównie z lat 1810–1811 i pierwszej połowy 1812 r.

Niestety wśród wyselekcjonowanych aktów notarialnych znalazło się zaledwie kilka, które rozpalają wyobraźnię czytającego, zmuszając do refleksji nad sferą emocjonalną żołnierzy epoki Księstwa Warszawskiego. Do tej kategorii należy niewątpliwie akt kupna-sprzedaży zawarty 15 lutego 1812 r.

² Tego trafnego sformułowania, w kontekście problemów badawczych związanych z liczbą źródeł tego typu, użył K. Skupieński (*Notariat i akta notarialne jako przedmiot badań historyka*, [w:] *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX–XX wieku*, red. S. Piątkowski, K. Skupieński, Radom 2004, s. 18).

w kancelarii zamojskiego notariusza Bazylego de Wahnewa Wysoczańskiego. Akt został zawarty pomiędzy braćmi Franciszkiem i Feliksem Świdzińskimi. Ten pierwszy postanowił sprzedać należną mu 1/11 część dóbr Bohatycze w pow. hrubieszowskim. Oczywiście w samej transakcji nie ma nic nadzwyczajnego, ale zwracają uwagę zapisy mówiące o obowiązkach kupującego z chwilą osiągnięcia stopnia oficerskiego przez sprzedającego:

gdyby w którymkolwiek czasie Ur[odzony] Franciszek Świdziński stopień oficerski osiągnął zaraz na potrzebne umundurowanie onemu winny Feliks Świdziński pięćdziesiąt czerwonych złotych w moc szacunkowej sumy pięćset dukatów zaliczyć deklaruje się oraz przyrzeka w ciągu czterech lat [...] na potrzebne utrzymanie się co roku po sto dwadzieścia złotych polskich kwartalnie [...] w tem miejscu gdzie Franciszek konsystować będzie zaliczać³.

Decydując się na służbę wojskową, Franciszek Świdziński rozdysponował również swoim majątkiem na wypadek śmierci, zarówno naturalnej lub gdyby „z okazji ranienia w wojnie poległ”, czyniąc spadkobiercą brata⁴.

Bardzo emocjonalny i osobisty charakter miała umowa zawarta 18 lipca 1812 r. w kancelarii notariusza Michała Zarzyckiego w Zamościu. Umowę zawarli rodzeni bracia Franciszek Antoni Kozakowski, kapitan kompanii grenadierów 3. batalionu 13. Pułku Piechoty, i Władysław Kozakowski, porucznik 1. kompanii 3. batalionu 13. pp. Bracia zawierali umowę: „Mając wzgląd na terażniejsze okoliczności wojny, szczególnie na zagrożenie Twierdzy tutejszej spodziewać się mogące [...]”⁵. W dalszej części aktu, następującej po deklaracji braterskiej miłości, podano szczegółowe warunki umowy:

chcemy w dowód naszej Braterskiej Miłości i przywiązania, aby w przypadku śmierci jednego lub drugiego z nas Braci w ciągu tej wojny cały majątek tak ruchomy jak i nieruchomy w powiatach rosieńskim i kowieńskim Guberni Wileńskiej znajdujący się umierającego w sukcesji dostał się żyjącemu, wyłączając naszych krewnych a szczególnie rodzeństwo, gdyż my stawający przez Losy i między sobą ścisłą Braterską Miłością powiązani jesteśmy⁶.

Bracia przewidywali również szczęśliwe dla obydwóch zakończenie wojny, co było równoznaczne z unieważnieniem zapisu⁷.

³ Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej: APZ), Akta Bazylego Wysoczańskiego notariusza w Zamościu, sygn. 1, akt nr 181 z 10 XII 1811, bp.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*, Akta Michała Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 2, akt nr 110 z 18 VII 1812, k. 155.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*. Obydwaj bracia służyli w armii Królestwa Polskiego, aż do powstania listopadowego. Władysław służył w 8. Pułku Piechoty Liniowej, osiągając stopień majora. Franciszek,

Tragiczny koniec kariery wojskowej brał pod uwagę Józef Korsak, żołnierz 2. kompanii grenadierów 16. Pułku Ułanów stacjonującego w Lublinie, właściciel części dziedzicznej wsi Sobieszczany, położonej w pow. lubelskim. Nie mogąc osobiście zarządzać majątkiem, ustanowił początkowo plenipotentem Kajetana Brzozowskiego z Niedrzwicy Kościelnej⁸. Wiosną 1812 r. przekazał jednak prawo do dziedzicznej części w Sobieszczanach bratu Kajetanowi. Akt miał wejść w życie po upływie trzyletniej plenipotencji Kajetana Brzozowskiego. Znalazł się w nim zapis, iż „gdyby zeznający poszedłszy na wojnę zginął i to udowodnione było przez Kommissyę wojenną tedy takowa część stanie się już dziedziczną Kajetana Korsaka brata rodzonego”. Ciekawe, że Józef Korsak zagwarantował sobie odebranie tej części bez żadnych konsekwencji⁹.

W poddanym analizie materiale źródłowym licznie występują pełnomocnictwa udzielone przez byłych żołnierzy Legii Nadwiślańskiej przedstawicielowi administracji wojennej komisarzowi ordonatorowi pułkownikowi Antoniemu Darewskiemu¹⁰, który w ich imieniu pobierał „pensję wysłużoną” przyznaną każdemu indywidualnie na mocy „dekrety Cesarsko-Królewskiej Mości”. Pełnomocnictwa udzielili: Józef Solecki, sierżant kompanii grenadierów (od 1810 r. pobierał 200 franków)¹¹, Józef Dębicki, fizyk 2. Pułku Piechoty (od 1808 r. – 228 franków)¹², Stanisław Nowakiewicz, sierżant (od 1809 r. – 200 franków)¹³, Grzegorz Mazurek, fizylier 4. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 100 franków)¹⁴, Jan Zbrozowski, fizylier 2. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 100 franków)¹⁵, Józef Wolny, sierżant 2. Pułku Piechoty (od 1809 r. – 135 franków)¹⁶, Teodor Halicki, fizylier 1. Pułku Piechoty (od 1810 r.

kawaler Legii Honorowej i Krzyża Wojskowego Polskiego był pułkownikiem Kwatermistrzostwa Generalnego. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Kraków 1903, s. 57, XI.

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta Marcina Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 3 (1811), akt nr 720 z 31 XII 1811, k. 3431.

⁹ *Ibidem*, sygn. 4 (1812), akt nr 150 z 6 III 1812, k. 707.

¹⁰ Pułkownik Antoni Darewski był komisarzem wojennym ordonatorem od 19 IX 1809 r. Rolę Darewskiego i podobnych mu oficerów urzędników B. Gembarzewski określił w następujący sposób: „Między wojskiem czynnym a biurami Ministerstwa okazało się niezbędnem pośrednictwo klasy urzędników i ofycjalistów, których można nazwać narzędziami, użyte mi przez ministra wojny dla nadania ruchu całej machinie administracyjnej wojska”. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie*, Kraków 1905, s. 250–251, VII.

¹¹ APL, Akta Florentyna Jana Górskiego notariusza w Lublinie, sygn. 1 (1810), akt nr 18 z 15 XI 1810, k. 41.

¹² *Ibidem*, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 6 z 7 I 1811, k. 21–22.

¹³ *Ibidem*, sygn. 3 (1811), akt nr 722 z 31 XII 1811, k. 3443.

¹⁴ *Ibidem*, akt nr 723 z 31 XII 1811, k. 3445.

¹⁵ *Ibidem*, akt nr 724 z 31 XII 1811, k. 3447.

¹⁶ *Ibidem*, sygn. 2 (1811), akt nr 24 z 22 I 1811, k. 115.

– 150 franków)¹⁷, Stefan Długoszewski, „żołnierz” (od 1810 r. – 150 funtów)¹⁸, Stanisław Michałkowski, sierżant 2. Pułku Piechoty (od 1809 r. – 200 franków)¹⁹, Walenty Kowalski, fizylier 4. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 100 franków)²⁰, Franciszek Mędykowski z 3. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 100 franków)²¹, Tomasz Lipiński, porucznik 3. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 600 franków)²², Tomasz Brzyski, fizylier 2. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 150 franków)²³, Jan Kulczycki, porucznik 3. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 600 franków)²⁴, Paweł Palit, kapral 1. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 150 franków)²⁵, Mateusz Pachotek, wołytyżer 4. Pułku Piechoty (od 1811 r. – 100 franków)²⁶.

Znaczny procent wśród wyselekcjonowanych aktów notarialnych stanowią różnego rodzaju plenipotencje. Samuel Józef Różycki, podpułkownik, szef batalionu 3. Pułku Piechoty, życzył sobie, aby w sprawach z właścicielem Linowa i Wólki Linowskiej w pow. sandomierskim (dep. radomski) Kazimierzem Leszczyńskim, reprezentował go brat Andrzej Różycki²⁷. Otton Jounga (Junga), kapitan 2. Pułku Piechoty, wyznaczył swoim zastępcą w Radzie Familijnej, mającej postanowić o losie masy sukcesyjnej po Michale Suchodolskim, Pawła Dyaczyńskiego, doktora obojga praw, patrona Trybunału Cywilnego²⁸. Dominik Dziewanowski, gen. bryg. komendant dep. lubelskiego, konsystujący w Lublinie, uczynił adwokata lwowskiego Horna pełnomocnikiem do odzyskania sumy 4 tys. czerwonych złotych, którą Jan Rafałowicz, były płk wojsk polskich, zapisał na swych dobrach Skowierzyn i Radomyśl Julianowi Dziewanowskiemu, Wiktorii z Rafałowiczów Dziewanowskiej i Ludwice z Rafałowiczów Sponville²⁹. Józef Nowicki, płk wojsk polskich, mieszkający w Lublinie, ustanowił plenipotentem Jana

¹⁷ *Ibidem*, akt nr 43 z 2 II 1811, k. 201.

¹⁸ *Ibidem*, akt nr 55 z 7 II 1811, k. 255.

¹⁹ *Ibidem*, akt nr 56 z 7 II 1811, k. 257.

²⁰ *Ibidem*, sygn. 4 (1812), akt nr 11 z 7 I 1812, k. 41.

²¹ *Ibidem*, akt nr 12 z 7 I 1812, k. 43.

²² *Ibidem*, akt nr 17 z 8 I 1812, k. 65. 303.

²³ *Ibidem*, akt nr 39 z 17 I 1812, k. 155.

²⁴ *Ibidem*, akt nr 128 z 27 II 1812, k. 597.

²⁵ APZ, Akta M. Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 1, akt nr 91 z 27 XII 1811, k. 124.

²⁶ *Ibidem*, akt nr 92 z 27 XII 1811, k. 125.

²⁷ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 130 z 28 III 1811, k. 607.

²⁸ *Ibidem*, Akta F. Górskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 28 z 6 XII 1810, k. 66; B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. XIV.

²⁹ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 3 (1811), akt nr 462 z 2 VIII 1811, k. 2179.

Hakenshmida, „komandora krzyża joachimskiego”, w sprawie z Janem Dobkiem, posesorem wsi Ochoża w pow. chełmskim, o sumę 400 czerwonych złotych³⁰. Wincenty ks. Woroniecki, szef szwadronu 11. Pułku Jazdy, stacjonując w Lublinie, udzielił pełnomocnictwa do załatwienia swoich spraw w Galicji austriackiej i „kontraktowych lwowskich 1811 r.” Janowi Dublianowi Korytko³¹. Antoni Załęski, podpułkownik 7. Pułku Jazdy, dziedzic Rybczowic w pow. krasnostawskim, uczynił plenipotentem Jana Głuskiego, patrona Trybunału Cywilnego³², a rok później, ze względu na zły stan zdrowia Głuskiego, scedował obowiązki na Sebastiana Andrusiewicza, patrona Trybunału, i Pawła Łahodowicza, zamieszkałego w Rybczowicach³³. Józef Wygart, porucznik batalionu strzelców stacjonujących w Zamościu, upoważnił Pawła Wagnera, zamieszkałego w Lublinie, do odebrania 2119 zł od sukcesorów Katarzyny Makarewiczowej³⁴.

Nie we wszystkich sprawach bohaterowie niniejszego tekstu chcieli wyręczać się pełnomocnikami. Wśród załatwianych spraw, niekiedy podczas urlopów spędzanych w rodzinnych stronach, znalazły się rozliczenia rodzinne, darowizny, umowy kupna-sprzedaży, umowy wynajmu, układy. Urlop w Lublinie do załatwienia spraw majątkowych wykorzystał Józef Piechowicz, ppor. 16. Pułku Piechoty. Udzielił on szerokiej plenipotencji swojemu bratu Szymonowi, dziedzicowi kamienicy w Lublinie³⁵. Równocześnie z przypadającej mu sumy 32 346 złotych w bankocetlach, przyznanej przez magistrat Lublina, po zmarłym ojcu Kajetanie Piechowiczu, lokowanej u patrona Trybunału Cywilnego Józefa Fiedorowicza, odebrał sumę 8346 złotych i „zupelną satysfakcję” ustąpił bratu kolejnym aktem³⁶. Wiktor Włodek, podoficer 5. Pułku Jazdy stacjonującego w Kozienicach, „będąc służbą wojskową zajęty nie mogąc schedy [po rodzicach Adamie i Ewie Włódkach] windykować”, przekazał ją siostrze Barbarze Włódkownie³⁷. Hieronim Komar, sierżant 1. Pułku Strzelców Konnych kwaterującego w Bydgoszczy, podczas urlopu spędzonego w Lublinie, scedował na swoją matkę Joannę z Buczyńskich Pernetową schedę po ojcu Kajetanie z majątku po zmarłym Stanisławie Kossakowskim, kasztelanie kamieńskim, położoną w Rosji³⁸. Fryderyk

³⁰ *Ibidem*, akt nr 597 z 8 X 1811, k. 2831.

³¹ *Ibidem*, sygn. 2 (1811), akt nr 200 z 25 VII 1811, k. 2063.

³² *Ibidem*, akt nr 213 z 14 V 1811, k. 991.

³³ *Ibidem*, sygn. 4 (1812), akt nr 312 z 27 V 1812, k. 1483.

³⁴ *Ibidem*, akt nr 655 z 14 XII 1812, k. 3296.

³⁵ *Ibidem*, sygn. 2 (1811), akt nr 184 z 1 V 1811, k. 843.

³⁶ *Ibidem*, akt nr 185 z 1 V 1811, k. 845.

³⁷ *Ibidem*, akt nr 439 z 7 V 1811, k. 911.

³⁸ *Ibidem*, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 4 (1812), akt nr 59 z 27 I 1812, k. 275.

Lorentz, żołnierz 1. batalionu 2. kompanii 13. Pułku Piechoty, właściciel prawny sumy 500 zł po dziadkach, oddał wspomnianą sumę bratu Samuelowi, ślusarzowi z Opola³⁹. Kajetan Skibiński, kapitan 1. Pułku Jazdy, sprzedał bratu Janowi, kolektorowi loterii w Zamościu, 1/6 trzech kamienic w Zamościu za kwotę 3000 złp⁴⁰. Przed lubelskim notariuszem stanął również major Michał Eydziatowicz, dziedzic Piotrowic w pow. lubartowskim, który zawarł ugodę z Wojciechem Węgleńskim i Leonardem Rojowskim, administratorem dóbr Zezulin⁴¹. W styczniu 1814 r. Piotr Grabowski, podprefekt zamojski, zawarł z Janem Wilczyńskim, porucznikiem 17. Pułku Piechoty, i Szczepanem Mazurkiewiczem, pułkownikiem 17. Pułku Piechoty, opiekunami sukcesorów Magdaleny ze Skibińskich i Łukasza Wilczyńskich, umowę na wynajem pomieszczeń dla sądu pokoju w kamienicy znajdującej się w Zamościu, należącej do ich podopiecznych⁴². Łukasz Rodakiewicz, kadet 7. Pułku Jazdy stacjonującego w Warszawie, podczas urlopu w Lublinie sprzedał Janowi Latamusowi, profesorowi języka greckiego i niemieckiego Liceum Lubelskiego, dworek położony w tym mieście przy ul. Panny Marii⁴³.

Pomimo służby wojskowej interesy z powodzeniem prowadził Antoni Wieniawski, ppłk wojsk polskich w Lublinie. Wydzierżawił on w 1811 r. na trzy lata od Intendentury Dóbr Narodowych Departamentu Lubelskiego wójtostwo Zemborzyce. Kaucję w wysokości 3400 zł zapisał na swych dobrach Horodło i Łuszkowie⁴⁴. Kariera wojskowa miała decydujący wpływ na sprawy majątkowe Leopolda Höenigsberga, kapitana gwardii departamentu lubelskiego, którego pułk stacjonował w twierdzy zamojskiej. Nie mogąc pogodzić obowiązków żołnierza i dzierżawcy czopowego miasta Lublina oraz właściciela fabryki wódek, ustanowił zarządcę w osobie Tomasza Balińskiego⁴⁵. W październiku 1812 r., podczas urlopu spędzonego w Lublinie, L. Höenigsberg sprzedał cały swój majątek dotychczasowemu zarządcy⁴⁶.

Ciekawą grupę dokumentów stanowią akty towarzyszące zawieraniu związków małżeńskich. 4 lutego 1811 r. Jan i Franciszka z Kosseckich Suchodolscy, właściciele dóbr Piaski Wielkie, oraz ich córka Aniela z jednej strony i porucznik 3. Pułku Piechoty Antoni Hembert, kawaler Krzyża Wojskowego,

³⁹ APZ, Akta M. Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 1, akt nr 46 z 22 X 1811, bp.

⁴⁰ *Ibidem*, Akta B. Wysoczańskiego notariusza w Zamościu, sygn. 3, akt nr 262 z 1 XII 1813.

⁴¹ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 4 (1812), akt nr 522 z 14 IX 1812, k. 2586.

⁴² APZ, Akta M. Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 4, akt nr 5 z 11 I 1814, k. 11.

⁴³ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 331 z 23 VI 1811, k. 1951.

⁴⁴ *Ibidem*, sygn. 3 (1811), akt nr 543 z 7 IX 1811, k. 2583.

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. 4 (1812), akt nr 475 z 12 VIII 1812, k. 2280.

⁴⁶ *Ibidem*, akt nr 589 z 25 X 1812, k. 2986.

komendant placu Piask Wielkich z drugiej strony, podpisali przed notariuszem Kobylińskim intercyzę przedślubną. Był to dobrze przemyślany przez Suchodolskich zapis, a pewne jego części świadczą, iż nie mieli oni sprawdzonych informacji o stanie majątkowym przyszłego zięcia. Suchodolscy zapisali córce w posagu sumę 50 000 złp z zastrzeżeniem, że zostanie wypłacona z chwilą uzyskania przez Hemberta identycznej od swoich rodziców. Do tego momentu od kwoty 50 000 miał być płacony nowożeńcom roczny procent (5). Po śmierci rodziców brat Anieli Suchodolskiej miał wypłacić jej kolejne 50 000 złp. Suchodolscy zabezpieczyli się odpowiednim zapisem w intercyzie również na wypadek bezpotomnej śmierci córki. W takiej sytuacji Hembert musiałby zwrócić 100 000 złp. Intrygująco wygląda także zobowiązanie do zakupu wsi w niewielkiej odległości od posiadłości teściów i zamieszkania tam⁴⁷. Nie wiemy, jak układało się pożycie małżeńskie porucznika Hemberta, ale pewnym jest, że do 1815 r. nie uzyskał 50 000 złp od swoich rodziców, a stosunki z Suchodolskimi pogorszyły się na tyle, że przez dwa lata nie wypłacali oni rocznego procentu i mieli „zagrabić jego rzeczy”⁴⁸.

Księgi notarialne zawierają również akty uszanowania. Małgorzata z Rzezyckich Ściborowa, wdowa zamieszkała w Trzydniku w pow. lubelskim, zezwoliła na ślub córki Konstancji z Mateuszem Wojciechowskim, żołnierzem 3. Pułku Piechoty⁴⁹. Trzy kolejne akty związane z zawieraniem związków małżeńskich zostały sporządzone w Zamościu w okresie oblężenia twierdzy. Agnieszka Lipska wyraziła zgodę na prośbę córki Marianny o pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z Tomaszem Wiśniewskim, żołnierzem kompanii wołyżerów 1. batalionu 13. Pułku Piechoty⁵⁰. Zofia Szatnaszczonka, sierota, prosiła o zgodę na związek małżeński (akt uszanowania) z Wasylem Alexem, żołnierzem kompanii wołyżerów 1. batalionu 13. Pułku Piechoty⁵¹. Franciszek Małuski, urzędnik zdrowia z 13. Pułku Piechoty, chciał wstąpić w związek małżeński z Teklą Glewińską, lecz nie miał odpowiednich dokumentów. W związku z tym, z uwagi na blokadę twierdzy (pochodził z Warszawy), sporządzono akt znania „w nieprzytomności sądu pokoju”⁵².

Dochodziło także do rozliczeń małżeńskich związanych z rozwodami. Jan Majewski, żołnierz 12. Pułku Piechoty kwaterującego w Krakowie, przybył na urlop do Lublina i przed notariuszem Kobylińskim „skwitował” swoją żonę Józefę z Białeckich z sumy 20 czerwonych złotych. Kwota ta została

⁴⁷ *Ibidem*, sygn. 2 (1811), akt nr 44 z 4 II 1811, k. 203.

⁴⁸ *Ibidem*, Kopia pisma Hemberta do Prezesa Trybunału Cywilnego w Lublinie z 5 I 1815, k. 205.

⁴⁹ *Ibidem*, akt nr 100 z 13 III 1811, k. 471.

⁵⁰ APZ, Akta M. Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 3, akt nr 38 z 11 V 1813, k. 44.

⁵¹ *Ibidem*, akt nr 39 z 17 V 1813, k. 45.

⁵² *Ibidem*, akt nr 40 z 17 V 1813, k. 46.

mu przekazana na podstawie umowy rozwodowej w zamian za zezwolenie na rozwód⁵³. 19 marca 1815 r. w kancelarii lubelskiego notariusza Florentyna Górskiego spotkali się Wincenty Bojarski, major, komisarz wojenny departamentu lubelskiego, i Joanna z Goldbeków primo v. Bojarska, secundo v. Roetscher. Była żona majora przybyła do Lublina w towarzystwie drugiego męża Fryderyka Roetschera, urzędnika pruskiego. W 1810 r. Bojarscy rozwiedli się przed berlińskim sądem, a major zobowiązał się płacić byłej żonie rocznie 500 talarów tytułem alimentów. Nie wywiązywał się z tego obowiązku sumiennie i najprawdopodobniej to było główną przyczyną spotkania w Lublinie. W. Bojarski wypłacił zaległe 1850 talarów w gotówce i w zamian za zrzeczenie się rocznych alimentów zapisał Joannie Roetscher sumę 21 tys. złp ulokowaną na dobrach Komorów i Wolica, położonych w Galicji. Po zaakceptowaniu warunków zawarto ugodę⁵⁴.

Zgodnie z panującymi wówczas obyczajami mężowie asystowali żonom podczas dokonywania przez nie działań prawnych. Marianna z Rostworowskich Potocka w „asystencji i pod powagą męża swego” Adama hr. Potockiego, pułkownika 11. Pułku Jazdy, w obecności świadków, wspomnianego wyżej Wincentego Woronieckiego i prefekta ks. Macieja Jabłonowskiego, wybrała na pełnomocnika w sprawach spadkowych Jana Kantego Załuskiego⁵⁵. W drugim akcie Jabłonowski, Woroniecki oraz Franciszek hr. Komorowski, kapitan 11. Pułku Jazdy, i Stefan Rostworowski, również kapitan w 11. Pułku Jazdy, potwierdzili tożsamość Marianny Rostworowskiej⁵⁶. Stefan Mazurkiewicz, kapitan 13. Pułku Piechoty, asystował żonie w załatwieniu spraw związanych z zapisaną jej sumą⁵⁷.

Licznie występują w badanym materiale informacje dotyczące pożyczek. Oczywiście najczęściej ograniczano się do stwierdzenia samego faktu, pomijając motywy, ale w kilku przypadkach zostały podane intrygujące szczegóły. Teodor Darowski, porucznik 13. Pułku Jazdy stacjonującego w Siedlcach, pożyczył od Szlomy Rozenbluma, obywatela lubelskiego, 15 czerwonych złotych, zobowiązując się oddać dług w ciągu dwóch tygodni. W przypadku przekroczenia terminu poddawał się odpowiedzialności „z swych rzeczy i koni”⁵⁸.

⁵³ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 95 z 9 III 1811, k. 443.

⁵⁴ *Ibidem*, Akta F. Górskiego notariusza w Lublinie, sygn. 5, akt nr 726 z 19 III 1815, k. 195–200.

⁵⁵ *Ibidem*, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 206 z 11 V 1811, k. 955.

⁵⁶ *Ibidem*, akt nr 207 z 11 V 1811, k. 959.

⁵⁷ APZ, Akta B. Wysoczańskiego notariusza w Zamościu, sygn. 1, akt nr 194 z 20 III 1812, bp.

⁵⁸ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2 (1811), akt nr 139 z 1 IV 1811, k. 641.

Franciszek Telatycki, major 11. Pułku Jazdy stacjonującego w Krasnymstawie, oświadczył, że pożyczył od Mendla Moszkowicza, obywatela lubelskiego, 230 „czerwonych złotych ważnych holenderskich”. Jako zastaw oddał przedmioty ze złota wysadzane brylantami, a także sznur pereł orientalnych⁵⁹. Być może kosztowności te stanowiły łup wojenny majora. Adam hr. Potocki, pułkownik 11. Pułku Jazdy, dziedzic Łażniewa w pow. błońskim, uregulował w Lublinie kwestię zabezpieczenia długu zaciągniętego od Antoniego Świeżawskiego⁶⁰. Antoni Wieniawski, podpułkownik gwardii narodowej departamentów lubelskiego i siedleckiego, zapisał bezpieczeństwo długu w wysokości 336 złotych czerwonych holenderskich, pożyczonych od Jana hr. Polletyły mieszkającego w Rakołupach w pow. chełmskim, na swoich dobrach Horodle w pow. hrubieszowskim⁶¹. Jan Podhorodecki, porucznik kompanii wołyżerów 2. batalionu 13. Pułku Piechoty, pożyczył 240 zł w srebrnej monecie od Kajetana Załuskiego⁶². Narcyz Zakaszewski, kapitan batalionu nowego strzelców, „czyli powstania w Zamościu”, „wziąwszy pożyczonym sposobem” od Joanny z hr. Krasickich Batowskiej pierścień brylantowy wartości 300 czerwonych złotych, wezwany do zwrotu przez nabywcę praw po zmarłej Joannie Batowskiej, Antoniego Olszewskiego, oświadczył, że „takowego [...] już więcej w kaburze nie ma”. W związku z powyższym, w obecności świadków Alojzego Milewskiego, kapitana artylerii pieszej komendanta 13. Kompanii, i Ignacego Karpińskiego, kapitana weteranów w 3. kompanii, zobowiązał się zwrócić równowartość do czerwca 1813 r.⁶³ Ten sam N. Zakaszewski pożyczył od A. Olszewskiego 1000 złp na umundurowanie, a dług zobowiązał się zwrócić przed 1 kwietnia 1813 r. Świadcami byli A. Milewski i Józef Lisowski, doktor medycyny, urzędnik zdrowia przy zamojskim lazarecie wojskowym⁶⁴. Jan Podhorodecki, porucznik kompanii wołyżerów 2. batalionu 13. Pułku Piechoty, oświadczył, że jest winien Kajetanowi Załuskiemu 500 zł złotem holenderskim⁶⁵. Mikołaj Bleszyński, kapitan wojsk polskich, podczas pobytu w Lublinie, „skwitował” Piotra Świdzińskiego z długu 800 zł⁶⁶.

⁵⁹ *Ibidem*, akt nr 103 z 15 III 1811, k. 483.

⁶⁰ *Ibidem*, akt nr 381 z 5 VII 1811, k. 1791.

⁶¹ *Ibidem*, sygn. 4 (1812), akt nr 214 z 9 IV 1812, k. 1138.

⁶² APZ, Akta M. Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 3, akt nr 35 z 5 V 1813, k. 41.

⁶³ *Ibidem*, Akta B. Wysoczańskiego notariusza w Zamościu, sygn. 3, akt nr 234 z 18 XI 1812, bp.

⁶⁴ *Ibidem*, akt nr 236 z 18 XI 1812, bp.

⁶⁵ *Ibidem*, akt nr 244 z 15 II 1813, bp.

⁶⁶ APL, Akta M. Kobylińskiego notariusza w Lublinie, sygn. 3 (1811), akt nr 599 z 8 X 1811, k. 2839.

Jedynym znalezionym kontraktem na dostawy dla wojska był kontrakt zawarty pomiędzy Józefem Pawłowiczem, inspektorem „Fabryki Kawalerii Polskiej”, mieszkającym w Lublinie, a obywatelem miasta Łęczna Abusem Herszkowiczem. Była to umowa „o dostarczenie do magazynu Inspektoratu Wojskowego butów ułańskich, podług formy buta wydanego z okuciem i pieczęcią wojskową par osiemset”. Para butów miała kosztować 12 zł i 60 groszy. A. Herszkowicz zobowiązał się dostarczyć wymagane 800 par w ciągu dwóch miesięcy. Podpisanie umowy poprzedziło wpłacenie 1000 zł tytułem zaliczki. Opóźnienie w dostawie miało skutkować utratą $\frac{1}{4}$ zapłaty⁶⁷.

W grudniu 1813 r. w kancelarii Kobylińskiego w Lublinie zostały sporządzone dwa akty, które dotyczyły rosyjskich sił okupacyjnych stacjonujących na terenie Księstwa Warszawskiego. Tadeusz Eydziatowicz, „członek Kampanii Liwerunkowej na dostarczenie mięsa i wódki dla Armii Rezerwowej” rozlokowanej w Księstwie, zamieszkały w dobrach narodowych Karkliny w dep. łomżyńskim, zawarł kontrakt z mieszkańcem Lublina, Szmulem Erlihem, na zaopatrzenie „korpusu czwartego” rozlokowanego w dep. lubelskim⁶⁸. Mikołaj Sipiotty (?), ppłk wojsk rosyjskich stacjonujących w Lublinie, zawarł z mieszkańcami Lublina Franciszkiem Spiskim i Jakubem Daniszkiwiczem umowę, której przedmiotem była naprawa karety. Oszacowano, iż koszt naprawy wyniesie 1000 złp. Akt umowy zawiera szczegółowy opis koniecznych napraw⁶⁹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że osoba wstępująca do służby wojskowej zapewne miała trudności ze sprawnym dysponowaniem i zarządzaniem swoim majątkiem oraz wykonywaniem obowiązków wynikających z przepisów prawnych. Aczkolwiek, jak widać w okresie pokoju, radzono sobie z tym dosyć sprawnie. Oczywiście koloryt tej epoki sprawia, że poszukuje się w pierwszej kolejności testamentów, inwentarzy zawierających opisy wojennych trofeów. Rzeczywistość okazuje się z reguły mniej kolorowa, jednakże trudno odmówić romantyczności małżeństwom zawieranym w oblężonej twierdzy zamojskiej czy umowie połączonych braterską miłością i losem braci Kozakowskich. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż ślady bohaterskich czynów i wojennych zdobyczy pojawiły się w sporządzanych przez notariuszy dokumentach po 1815 r.

⁶⁷ *Ibidem*, sygn. 2 (1811), akt nr 31 z 24 I 1811, s. 141.

⁶⁸ *Ibidem*, sygn. 5 (1813), akt nr 345 z 28 XII 1813, k. 901.

⁶⁹ *Ibidem*, akt nr 333 z 9 XII 1813, k. 871.

SUMMARY

**“In such a case, if the testifying person went to war and died...”
Military among clients of Lublin and Zamość notaries in 1810–1814**

As a source, notarial records create very broad research perspectives, especially in the field of everyday life in the 19th century. This article is an attempt to show the specificity of legal acts performed by soldiers of the Duchy of Warsaw army, mostly officers, before notaries in Lublin and Zamość in the years 1810–1814. A military career, especially in such a turbulent period as the Napoleonic era, was associated with a very real danger of losing one’s life, although it was only a certain stage and did not exempt from the need to take care of one’s own interests. This is confirmed by notary books containing many documents illustrating the concern for the fate of real estate or financial resources, the need to fulfill obligations, securing the family, matters of inheritance, credit, and finally getting married.

Keywords: notaries, Lublin, Zamość, Duchy of Warsaw, soldiers

JOLANTA ZAŁĘCZNY

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Filia w Pułtusk

 <https://orcid.org/0000-0003-0615-410X>

PRYWATNOŚĆ ZDOMINOWANA PRZEZ SŁUŻBĘ – ŻYCIE PRYWATNE W CIENIU KARIERY ROSYJSKIEGO PREZYDENTA POLSKIEJ WARSZAWY (W ŚWIETLE JEGO DZIENNIKA)

Upamiętniony nazwą ulicy i obeliskiem na terenie warszawskich wzdociągów rosyjski prezydent Warszawy Sokrates Starynkiewicz oparł się negatywnej ocenie historii. Zjawisko to szczególne, bo przecież chodzi o rosyjskiego urzędnika stojącego na czele zaborczej administracji XIX-wiecznej Warszawy. Był to jednak człowiek pod wieloma względami szczególny. Wrażliwy, otwarty na świat, o różnorodnych zainteresowaniach. Carski urzędnik, Rosjanin lojalny wobec cara, wyróżniał się z grona urzędników rosyjskich, wręcz nie pasował do wizerunku urzędnika zaborczej administracji. Niespotykany uczciwy, kompetentny, otwarty na potrzeby innych, umiejący współczuć i bezinteresownie spieszący z pomocą potrzebującym niezależnie od tego, czy byli to Rosjanie, czy Polacy. Miał ogromne poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Józef Kenig podkreślał, że S. Starynkiewicz wyznawał zasadę, „że z wysokością urzędu wzrasta i obowiązek, i moralna przed samym sobą odpowiedzialność”¹. Tak charakteryzował go Antoni Zaleski:

Człowiek to uczciwy, porządny [...]. Czysty, nieposzlakowany, grosza miejskiego jak Cerber strzeże i trwonić go nie pozwala [...] sprawiedliwy, w stosunku do publiczności uczciwy [...]. Uczynny, a co najważniejsze odczuwający nędzę Warszawy i jej ubogich potrzeby. [...] tyle lat stojąc na czele zarządu

¹ J. Kenig, *Sokrates Starynkiewicz. Generał broni, prezydent Warszawy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 144, s. 213.

miasta zżył się z Warszawą i z jej interesami, i naturalnie przyrósł trochę do nich. Można więc nazwać go „owarszawionym”².

Warszawa nie była najlepszym miejscem służby dla Rosjanina. Po stłumieniu powstania styczniowego władze carskie dążyły do pozbawienia miasta statusu stolicy i zrównania jej z innymi rosyjskimi miastami gubernialnymi. Na mocy ustawy z 13 października 1870 r. znacząco ograniczono kompetencje prezydenta i magistratu Warszawy. Rolę prezydenta ograniczono wyłącznie do funkcji administracyjnych, odmawiając mu prawa decydowania w kwestiach inwestycyjnych i pozbawiając go bezpośredniego wpływu na budżet miasta.

Stolicę Kraju Nadwiślańskiego traktowano jako zesłanie dla osób o niedostatecznych kwalifikacjach, dlatego personel urzędniczy charakteryzował się niskim poziomem wykształcenia i kompetencji. Tak grupę tę scharakteryzował Józef Piłsudski:

Nie wymaga się od nich niczego. Sędzia nie potrzebuje znać prawa, inżynier mechaniki, nauczyciel – pedagogiki; dosyć być Rosjaninem, by wszystko, do kas publicznych włącznie, stało dla niego otworem. Synowie więc burżuazji, szlachty i popów, zadowoleni konserwatyści i niezadowoleni liberałowie szli ochoczo na lep rządu i tworzyli bandy zbójckie, zwane urzędnictwem³.

Wyjątkiem był S. Starynkiewicz, „zasłużony warszawski Rosjanin”⁴, jak określa go Agata Tuszyńska. Warszawa miała szczęście, bo prezydentem został człowiek uczciwy, a do tego sprawny administrator.

S. Starynkiewicz został mianowany 16 października 1875 r. „pełniącym obowiązków” prezydenta Warszawy. Zawsze tak też się podpisywał, uważał bowiem, że jest prezydentem mianowanym, a nie z wyboru, i czynił tak z szacunku dla warszawiaków. Urząd objął 1 grudnia 1875 r. i sprawował go do 1892 r.⁵ Jak podkreśla autorka jego biografii Anna Słoniowa, stosunek war-

² A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy przyjaćiółki do baronowej X.Y.Z*, Kraków 1888, s. 130–131.

³ J. Piłsudski, *Rusyfikacja*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. 1, Warszawa 1937, s. 97.

⁴ A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990, s. 15.

⁵ Szerzej na temat sprawowania przez S. Starynkiewicza funkcji prezydenta Warszawy: E. Paziewska, *Warszawa i jej prezydenci*, Warszawa 2009, s. 184–189. O jego zasługach *vide: Wodociągi i kanalizacja m. st. Warszawy 1886–1936*, red. W. Barczewski, S. Rutkowski, Warszawa 1937, s. 1–4. O działalności S. Starynkiewicza znaleźć można tylko pojedyncze pisma w Archiwum Państwowym w Warszawie, w zespołach: Akta m. Warszawy, Rząd Gubernialny Warszawski 1840–1918, Kancelaria Gubernatora Warszawskiego 1866–1918 oraz w dokumentacji warszawskich inwestycji, które powstały za jego prezydentury, *vide*: H. Fałek, *Źródła do biografii gen. Sokratesa I. Starynkiewicza w zbiorach Archiwum Państwowego m. st. Warszawy*, „Almanach Muzealny” 2001, nr 3, s. 171–176.

szawiaków do tego rosyjskiego urzędnika był dość szczególny. Początkowo traktowano go obojętnie, z czasem ceniono czy wręcz darzono sympatią i szacunkiem⁶. Zaangażowany i skutecznie realizujący wiele inicjatyw miejskich, pozostawił po sobie wdzięczną i życzliwą pamięć. Warszawę modernizował jako miasto Cesarstwa Rosyjskiego. Jego działania pozwoliły na zmianę oblicza Warszawy, uczyniły z niej nowoczesne miasto, które pod wieloma względami wyprzedziło inne stolice. To właśnie S. Starynkiewiczowi Warszawa zawdzięczała nowoczesne wodociągi i kanalizację.

W 1881 r., pod przewodnictwem S. Starynkiewicza, powołano Społeczny Komitet Budowy Kanalizacji i Wodociągów m. Warszawy (zwany potocznie Komitetem Kanalizacyjnym). W skład Komitetu weszli: Ludwik hr. Kraśński, dr Ludwik Natanson, senator Gudowski, architekt J. Heurich, Henryk Rejman, Jan Bloch, Tadeusz Chrzanowski, Jan Bergson, Edward Lilpop, Feliks Kucharzewski, Leonard Marconi⁷. W tym samym czasie powstał Wydział Mierniczy, który miał przeprowadzić pomiary miasta.

S. Starynkiewicz przesłał projekt kanalizacji stolicy do warszawskich gazet, stwarzając w ten sposób możliwość dyskusji. Lokalna prasa stała się płaszczyzną wymiany poglądów na temat projektu i jego realizacji. Głos zabierali w niej zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy koncepcji W. Lindleya. Aktywnym uczestnikiem tej debaty był także prezydent, który spokojnie odpowiadał na zarzuty oponentów podważających celowość tak wielkiej inwestycji. S. Starynkiewicz chciał, aby mieszkańcy stolicy mieli wgląd w plany, by wiedzieli, na co idą publiczne pieniądze⁸. Udało mu się więc, mówiąc językiem współczesnym, stworzyć podwaliny społeczeństwa obywatelskiego. Zauważył to m.in. Bolesław Prus, który pisał: „Z niemałą przyjemnością zauważyliśmy, że szanowny pan prezydent naszego miasta w niektórych sprawach ogół obchodzący odwołuje się do opinii i poparcia obywateli”⁹. Było to działanie niecodzienne jak na owe czasy i sytuację Warszawy. Aleksander Świętochowski uważał, że S. Starynkiewicz był człowiekiem, który mimo posiadania prawa decyzji chciał najpierw przekonać przeciwników i nigdy nie nadużywał władzy¹⁰.

Lista przedsięwzięć zrealizowanych przez S. Starynkiewicza na rzecz poprawy życia stolicy jest bardzo długa. Oprócz wodociągów i kanalizacji jego

⁶ Vide: A. Słoniowa, *Sokrates Starynkiewicz*, Warszawa 1981.

⁷ Eadem, *Początki nowoczesnej infrastruktury Warszawy*, Warszawa 1978, s. 175. Zasługi prezydenta i członków komitetu uhonorowano pamiątkową tablicą, co odnotował B. Prus, *Kroniki*, t. 4, Warszawa 1957, s. 554.

⁸ J. Kenig, *op. cit.*, s. 295–296.

⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. 3, Warszawa 1954, s. 461.

¹⁰ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 187.

zasługą była też nowoczesna komunikacja miejska, poprawa stanu sanitarnego stolicy, regulacja sieci ulic, poprawa ich nawierzchni, ulepszenie oświetlenia miasta, stworzenie parków miejskich, rozwój terytorialny stolicy. Wiele pomysłów, jak budowa nowoczesnego dworca, budowa bulwarów nadwiślańskich czy regulacja Wisły, zostało zablokowanych przez władze centralne i nie doczekało się realizacji. Warszawiacy zapamiętali uczciwość S. Starynkiewicza w kwestii finansów publicznych oraz wyjątkowe poszanowanie religii i pamiątek kultury polskiej. Wreszcie, to przecież jego prezydenturze – jak pisała prasa – zawdzięczano fakt, że „Warszawa, jedna wśród miast w Królestwie, nabrała wyglądu miasta zachodniego”¹¹ i zaczęła stopniowo zmniejszać dystans w stosunku do innych miast europejskich.

Przykładów działań na rzecz Warszawy nie brakowało.

„Ten rosyjski urzędnik wspierał renowację pomnika króla Zygmunta III. Kiedy zauważono pęknięcia na kolumnie, prezydent zgodził się na utworzenie komisji i sprowadzenie nowej kolumny”¹² – pisał w 1892 r. dziennikarz „Kurier Warszawski”.

Kiedy polscy patrioci na czele z Henrykiem Sienkiewiczem zabiegali w 1897 r. o postawienie w Warszawie pomnika A. Mickiewicza, S. Starynkiewicz był zdania, że należy umieścić na nim napis w języku polskim. Argumentował to następująco: „wszak język rosyjski jest tutaj wyłącznie językiem urzędowym. Czy jakikolwiek urząd bierze udział w stawianiu pomnika Mickiewiczowi?”¹³. Dofinansował z kasy miejskiej restaurację katedry św. Jana i kościoła św. Anny. Był wiceprzewodniczącym Komitetu Budowy Kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie i choć był Rosjaninem i wyznawcą prawosławia, to aktywnie uczestniczył w budowie tego kościoła. Na budowę kaplicy na Cmentarzu Bródnowskim przeznaczył drewno z rusztowań z kolumny Zygmunta. Dzięki przychylności S. Starynkiewicza można było utworzyć w Warszawie wiele instytucji kultury (w 1880 r. Teatr Mały, w 1886 r. chór „Lutnia”), mogły funkcjonować Kasa im. Józefa Mianowskiego, Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, Uniwersytet Latający.

O wielu swoich decyzjach pisał dość emocjonalnie na kartach swego dziennika. Nie popierał rosyjskich planów wobec Warszawy, w 1888 r. pod datą 1 czerwca zanotował: „Rozsierdziło mnie przemianowanie ulic warszawskich na modłę rosyjską”¹⁴. Rozumiał potrzebę zmiany stosunku urzędników

¹¹ St. S-ki, *Samorząd miejski w Polsce*, „Głos Podlasia” 1915, nr 21, s. 2.

¹² W dzienniku pod datą 19 września 1887 r. S. Starynkiewicz zapisał: „Ze środków prywatnych Zawiszy, Górskiego i in. wzniesiono, na podstawie decyzji komisji pod moim przewodnictwem i za zgodą Hurki, nową kolumnę pomnika Zygmunta”. S. Starynkiewicz, *Dziennik 1887–1897*, Warszawa 2005, s. 37.

¹³ *Ibidem*, s. 216.

¹⁴ *Ibidem*, s. 40.

rosyjskich do spraw Warszawy i jej mieszkańców oraz negował postępowanie wielu z nich. W 1894 r. pisał: „Czyż można, wobec takiego sposobu działania przebywających tutaj na służbie Rosjan, spodziewać się przychylnego do nas stosunku Polaków?”¹⁵. Zrozumiałe, że taka postawa spotkała się z krytyką ze strony innych urzędników carskich. Wielu z nich zarzucało S. Starynkiewiczowi brak lojalności. Nie można jednak odmówić Starynkiewiczowi rosyjskiego patriotyzmu, przy jednoczesnym okazywaniu szacunku dla tradycji polskich i – co szczególnie ważne – dostrzeganiu i potępianiu niewłaściwych postaw rosyjskich urzędników¹⁶.

Działania S. Starynkiewicza, zamiast wspierać rosyjskie plany obniżenia statusu Warszawy, doprowadziły do jej unowocześnienia i rozbudowy. 7 września 1892 r. prezydent ustąpił ze stanowiska, argumentując to złym stanem zdrowia. Można jednak przypuszczać, że faktycznym powodem ustąpienia była nasilająca się niechęć władz w Petersburgu, zarzucających mu zbyt liberalny stosunek do Polaków.

Z okazji przejścia na emeryturę otrzymał ze strony społeczeństwa Warszawy wiele dowodów uznania i szacunku¹⁷. W pożegnalnym przemówieniu J. Kenig wyraził głęboką wdzięczność, a o ustępującym prezydencie powiedział, iż swoim postępowaniem dowodził, że urzędnik jest sługą publicznym¹⁸.

Wbrew powszechnej praktyce powrotu rosyjskich urzędników do Petersburga czy Moskwy, po ustąpieniu ze stanowiska S. Starynkiewicz pozostał w Warszawie. Ponadto był wciąż zaangażowany w sprawy miasta, nadal pracując na jego rzecz. Został prezesem Wydziału Tanich Kuchni, wydającego posiłki dla najuboższych, był wiceprzewodniczącym Warszawskiego Komitetu Statystycznego, a także członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

S. Starynkiewicz zmarł w Warszawie 23 sierpnia 1902 r. Zgodnie ze swoim życzeniem pochowany został na Cmentarzu Prawosławnym na Woli. W pogrzebie 26 sierpnia uczestniczyło niemal całe miasto. Gmach ratusza został przybrany w białe i czarne barwy, latarnie na placu przysłonięto krepą. Lewą stronę ulicy Miodowej zajęło wojsko, prawą cechy warszawskie ze sztandarami. Na placu Krasińskich ustawiono pracowników miejskich (obsługę taboru miejskiego, dozorców wodociągów, dozorców kanalizacji, służbę plantacji miejskich), urzędników magistratu. Trumnę ze zwłokami zmarłego przeniesiono z soboru na Długiej na Cmentarz Prawosławny na Woli. Kondukt przeszedł przez plac Krasińskich, ulicę Miodową, Senatorską, plac

¹⁵ *Ibidem*, s. 122.

¹⁶ S. Konarski, *Wstęp*, [w:] S. Starynkiewicz, *op. cit.*, s. 7.

¹⁷ S. Starynkiewicz, *op. cit.*, s. 95–96, 102.

¹⁸ J. Kenig, *op. cit.*, s. 213.

Zamkowy, Elektorálną, Chłodną i Wolską. W kondukcje – obok rosyjskich urzędników Warszawy – szli członkowie warszawskich cechów, kupcy, przedstawiciele gminy żydowskiej¹⁹. Na trasie pochodu ustawiły się liczne tłumy warszawiaków pragnących oddać ostatni hołd prezydentowi miasta. W jego pogrzebie uczestniczyło około 100 tys. mieszkańców miasta, bo choć zmarły był urodzonym Rosjaninem, to miał duszę warszawiaka, co Warszawa umiała w pełni docenić.

W dniu pogrzebu cała Warszawa pogrążyła się w żałobie. Jak donosiła prasa, mieszkańcy stolicy oddali ostatnią posługę swojemu prezydentowi, odprowadzając go na miejsce ostatniego spoczynku²⁰. Pogrzeb odbył się na koszt miasta, także na koszt miasta wystawiono mu nagrobek. Otoczył go płot z kutymi z żelaza kwiatami i liśćmi. Być może jest to dzieło Romana Szewczykowskiego, w którego warsztacie powstały m.in. elementy ogrodzenia pomnika A. Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu.

Na łamach prasy pojawiło się wiele komentarzy i ocen działań zmarłego. Dla przykładu „Czas” pisał o jego „prawdziwych zasługach dla miasta [...] staraniach o dobro mieszkańców, wyjątkowej prawości i znacym charakterze”²¹. Bolesław Prus prorokował wtedy: „Nazwisko p. Starynkiewicza znajdzie się jeszcze i na innej, trwalszej tablicy: w pamięci społeczeństwa, które uczy się wszystkiego, a niczego nie zapomina”²². A Świętochowski opublikował na łamach „Prawdy” artykuł pod wymownym tytułem *Człowiek*. Tak pisał o S. Starynkiewiczu: „Człowiek cichy, łagodny, podobny do jasnego cienia, który przesuwa się po ziemi samotny, chociaż życzliwy”²³. Właśnie to poczucie samotności najbardziej chyba wyróżnia prywatne życie S. Starynkiewicza. Był przecież rosyjskim urzędnikiem, reprezentował państwo za-borcze. Jego siostra, Olga Starynkiewicz, w liście opublikowanym na łamach „Czasu” napisała, że brat, będąc czystym Rosjaninem, stał na stanowisku, że

najpewniejszym środkiem do wyrównywania sporów narodowych i połączenia się dwóch narodowości jest szlachetne sumienie, uczciwe i serdeczne pełnienie obowiązku o dobro miasta. Budząc dla siebie szacunek i miłość w mieszkańcach miasta, on jednocześnie budził takie same uczucia i dla Rosjan w ogólności²⁴.

¹⁹ *Pogrzeb jen. Starynkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1902, nr 235, s. 6.

²⁰ Wzmianki o śmierci S. Starynkiewicza i relacje z jego pogrzebu znajdują się w Zbiorze Korotyńskich i Zbiorze Przyborowskich w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy, *vide*: H. Fałek, *op. cit.*, s. 171–176.

²¹ „Czas” 1902, nr 194, s. 3.

²² B. Prus, *op. cit.*, t. 4, s. 296.

²³ A. Świętochowski, *Człowiek*, „Prawda” 1902, nr 35, s. 415.

²⁴ *List pani Starynkiewicz*, „Czas” 1902, nr 215, s. 3.

Była to odpowiedź na zarzuty sformułowane pod adresem S. Starynkiewicza przez korespondenta petersburskiej gazety „Nowoje Wremia” Aleksiejewa, który nie szczędził mu słów krytyki:

Jak wszyscy liberałowie, zwolennicy kultury zachodnioeuropejskiej, dopatrywał się Starynkiewicz szowinizmu w wielu całkiem uzasadnionych wymaganiach rosyjskiej narodowości i państwowości. Jako człowiek o przytępionym narodowym poczuciu rosyjskim nie potrafił w Warszawie zachować równowagi między interesami narodowości polskiej i rosyjskiej, nieraz skłaniał się na stronę Polaków i mało dba o zachowanie pamiątek rosyjskich w Warszawie²⁵.

S. Starynkiewicz jawi się więc jako rosyjski urzędnik, zarządzający Warszawą i dbający o jej rozwój. Człowiek otoczony szacunkiem mieszkańców stolicy. Mało jednak wiadano wtedy i później o jego życiu prywatnym. Dopiero w roku 2000 udało się odsłonić tę białą kartę biografii. Otwartą w 2000 r. w Muzeum Historycznym Miasta Warszawy wystawę zatytułowaną „Sankt Petersburg i Warszawa na przełomie XIX i XX wieku” odwiedziła prawnuczka S. Starynkiewicza, Elisabeth Starynkevich-Millet z Paryża. To ona przekazała do Muzeum przepisany na maszynie dziennik S. Starynkiewicza. Został on potem przetłumaczony na język polski przez René Śliwowskiego, opatrzony przedmową autorstwa Stanisława Konarskiego oraz przypisami Anny Brus i Wiktorii Śliwowskiej. Dziennik wydany drukiem w 2005 r. jest cennym materiałem do analizy życia prywatnego S. Starynkiewicza.

Pisany przez S. Starynkiewicza w latach 1887–1897 ukazuje wiele aspektów jego życia w Warszawie. Choć niemal na każdej stronie odnajdujemy jakąś – choćby zdawkową – wzmiankę o życiu rodzinnym, to wszystkie one są zdominowane przez sprawy urzędowe (o tych pisał zdecydowanie obszerniej). Ale nawet te skromne adnotacje mówią dużo o autorze, jego rodzinie, zainteresowaniach, poglądach, planach i marzeniach.

S. Starynkiewicz był najstarszym dzieckiem dyrektora klasycznego gimnazjum w Taganrogu. Ukończył Instytut Szlachecki w Moskwie, potem rozpoczął służbę wojskową, a po jej zakończeniu, w 1875 r., został pełniącym obowiązki prezydenta Warszawy. Spośród rodzeństwa znamy Olimpa, inżyniera i generała wojsk rosyjskich, w powszechnej opinii człowieka aroganckiego i zarozumiałego.

S. Starynkiewicz poślubił w 1852 r. Tatianę Klementiewną Tukałową. Miał z nią czterech synów i córkę. Właśnie los dzieci był przedmiotem jego troski. Darzył je ogromną miłością, podkreślał: „Nie było niczego

²⁵ Cyt. za: K. Beylin, *Warszawy dni powszednie 1800–1914*, wybór i wstęp J. Gomulicki, Warszawa 1985, s. 436.

radośniejszego w moim życiu niżli miłość do tych dzieciaków i ich pełne czułości przywiązanie do mnie”²⁶.

Choć z pozoru życie rodzinne S. Starynkiewicza wydawało się zgodne, to relacje z żoną i córką nie układały się najlepiej. Wielokrotnie pisał, że toczy spór z żoną (Taniczką) i Maszą: „o tym, jakimi uczuciami winni się kierować Rosjanie wobec Polaków”²⁷, miał wrażenie, że żyją w odrębnych, często wrogich sobie światach²⁸, a odczuwana wrogość powodowała, że – jak podkreślał – często chciało mu się płakać. Dodatkowo był świadomy, że obydwie – żona i córka – cenzurują jego dziennik. Pod datą 7 lipca 1891 r. zapisał: „Taniczka i Masza wyrwały z mojego notatnika cztery kartki”²⁹, a 12 grudnia 1891 r. – „Dwie kartki z notatnika wyrwane przez Taniczkę albo Maszę”³⁰. Wywoływało to głęboką frustrację: „Wyrwano dwie kartki z mojego pamiętnika. Nic mnie tak nie irytuje, jak podobne rozporządzanie moją osobą, moimi wspomnieniami”³¹. 6 września 1897 r. z żalem zanotował:

Z mojego dziennika wyrwano kartkę z zapisami z 4 i 5 września. Co tam było zapisane – wiem; nikt nie mógł tego zrobić poza Taniczką lub Maszą. Nie rozumieją one, jaki to straszny zamach na moją wolność osobistą; zapisuję do swego notatnika myśli i odczucia, które chcę zachować w pamięci. Któż może się uważać za uprawnionego, by wtargnąć tam przemocą lub ukradkiem?³²

Niezmiernie cieszyły go najmniejsze nawet dowody sympatii ze strony córki. 21 kwietnia 1891 r. zanotował, że Masza podarowała mu narysowany własnoręcznie ładny obrazek³³. Z reguły jednak nie doświadczał miłości jedynej córki. Z żalem notował: „Moje róże czasami podobają się Maszy. Moja osoba nigdy. [...] A one dziwią się, że chwilami chce mi się płakać: są we dwójkę, a ja sam, obcy im, choć są mi tak bliskie”³⁴.

Inaczej wyglądały relacje z synami. Choć zapisy w dzienniku są dość zdawkowe, to wyłania się z nich obraz bliskich kontaktów z Aleksandrem, Konstantym, Dymitrem i Pawłem. S. Starynkiewicz pisał o nich z głębokim uczuciem, używał zdrobniałych imion, martwił się o ich zdrowie i karierę. Głęboko przeżył śmierć Saszy (Aleksandra) – w 1887 r. pisał: „płakałem nad

²⁶ S. Starynkiewicz, *op. cit.*, s. 136–137.

²⁷ *Ibidem*, s. 71.

²⁸ *Ibidem*, s. 48.

²⁹ *Ibidem*, s. 74.

³⁰ *Ibidem*, s. 78.

³¹ *Ibidem*, s. 104.

³² *Ibidem*, s. 236–237.

³³ *Ibidem*, s. 71.

³⁴ *Ibidem*, s. 74.

grobem Saszy, jak cztery lata temu"³⁵. Aleksander – ukochany syn – był lekarzem. Pracował jako chirurg w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie.

S. Starynkiewicz dużo uwagi poświęcał postępom w nauce Kostii i Mitii. Bardzo martwił się stanem zdrowia dzieci: Kostii³⁶, a także Maszy³⁷ i Pawłuszy³⁸. Potem interesował się przebiegiem pracy zawodowej synów. Wspierał ich finansowo, odwiedzał domy. Czuł się szczęśliwy w rodzinach Kostii i Mitii, o czym pisał 9 listopada 1889 r. „Cała rodzina Kostii odnosi się do mnie bardzo czule” – podkreślał³⁹. Choć różnił się w poglądach z synem Dymitrem, to podejmował próby zrozumienia go. Pisał:

Chciałem porozmawiać szczerze z Mitią o jego wadach, lecz on na to, że już sam siebie nadto zdręcza wyrzutami i potrzebuje wsparcia moralnego; rzeczywiście cierpi na przerost ambicji, rozumiałej szczególnie, gdy się zważy jego światopogląd. Żarliwie modłę się o niego do Boga⁴⁰.

Rodzina Starynkiewiczów została ciężko doświadczona, zmarło dwóch synów: Aleksander, a także Pawłusza⁴¹.

S. Starynkiewicz dbał o dzieci, ale nie podzielał poglądu, że trzeba im stwarzać maksimum wygód. Uważał, że dla człowieka ważniejsza jest cnota niż wygody życia⁴². Z radością odnotowywał narodziny wnuków i bardzo się o nie troszczył⁴³.

Martwiły go złe relacje z bratem Olimpem, a także relacje panujące w jego rodzinie. Pisał: „Co za straszne stosunki między mężem i żoną, matką a dziećmi”⁴⁴. Mocno podkreślał złe wychowanie bratanków⁴⁵. Był zaniepokojony bezpodstawnymi oskarżeniami pod adresem Olimpa za złą konstrukcję elewatora zboża. „Zdręczają go biednego przesłuchaniami, kiedy i tak w rodzinie niemało udręk!”⁴⁶. Sporą ulgę sprawił Sokratesowi fakt pogodzenia się z bratem⁴⁷. Sen z powiek spędzały S. Starynkiewiczowi kwestie finansowe, zarówno stan kasy miejskiej, jak i domowego budżetu. „Na bieżące

³⁵ *Ibidem*, s. 38.

³⁶ *Ibidem*, s. 35.

³⁷ *Ibidem*, s. 81.

³⁸ *Ibidem*, s. 66, 86.

³⁹ *Ibidem*, s. 53, 115.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 115.

⁴¹ *Ibidem*, s. 237–238.

⁴² *Ibidem*, s. 124.

⁴³ *Ibidem*, s. 38, 50, 66, 83, 86, 87, 113, 133.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 110.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 97, 110.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 103.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 128.

wydatki domowe nie starcza pieniędzy. Naruszam kapitał, a jak zabraknie?”⁴⁸ – pisał w styczniu 1888 r. Żona i córka miały do niego ciągle pretensje o złe gospodarowanie rodzinnymi finansami. S. Starynkiewicz bowiem uważał za swoją powinność wpłacanie pieniędzy prywatnych do kasy państwowej, gdy okazywało się, że są tam niedobry. Tak było w 1888 r., 10 listopada zapisał: „Taniczka i Masza protestują przeciwko wpłacaniu do kasy miejskiej pieniędzy na pogłębiarkę, twierdząc, że pieniądze obiecano Maszy”⁴⁹. Kiedy sprzedał folwark Wiedeniec z lasem za kwotę 22 tys. rubli, to zadatek w wysokości 2 tys. od razu wpłacił na uzupełnienie ubytku w Kasie Oszczędności, a o nadużyciu jednego z urzędników powiadomił generał-gubernatora i prokuratora⁵⁰.

Sprawy rodzinne oraz kłopoty finansowe nie były jedynymi tematami odnotowanymi w dzienniku. S. Starynkiewicz miał rozległe zainteresowania. Oddawał się często rozważaniom filozoficznym. Interesowały go kwestie istotnej wagi: „Cała tajemnica w tym, czy wszechświat jest wieczny i czy miał początek i [będzie miał] koniec? Panteizm czy deizm? Dręczący smutek”⁵¹.

Po przejściu na emeryturę miał więcej czasu na rozwijanie tych zainteresowań. Sporo czytał, m.in. dzieła Aleksandra Wilkinsa i Thomasa Huxleya, Wiktora Bucke, Nikołaja Grota. Pracował nad przekładem tekstów Gustawa Hirna, co zmuszało go do zajmowania się wieloma dziedzinami wiedzy: fizyką, chemią, fizjologią, entomologią, ornitologią, botaniką. „Niczego, oczywiście, nie zgłębiam solidnie, lecz zaznajamiam się w sposób powierzchowny; to trzeba poznać jakiś termin naukowy, to dowiedzieć się, czy nie dokonano jakichś nowych odkryć od czasu, kiedy pisał Hirn”⁵². Przekład nastroczał mu wiele trudności, a wynikało to z braku dostatecznej wiedzy. Miał świadomość niedostatków w wykształceniu, wielokrotnie podkreślał, że „sumienie nie pozwala tłumaczyć, kiedy się nie wie, a zaznajomić się można tylko powierzchownie”⁵³.

Ostatni zapis w dzienniku dotyczy właśnie przekładu Hirna. S. Starynkiewicz otrzymał list od rosyjskiego filozofa, prezesa Moskiewskiego Towarzystwa Psychologicznego Nikołaja Grota, z zapewnieniem, że książka – choć poważna – ma zagwarantowane powodzenie, co S. Starynkiewicz skwitował krótko: „Daj Boże! Byłaby to dla mnie największa satysfakcja”⁵⁴.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 38.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 44.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 70.

⁵¹ *Ibidem*, s. 35.

⁵² *Ibidem*, s. 99.

⁵³ *Ibidem*, s. 103.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 254.

S. Starynkiewicz sięgnął nawet po Wergiliusza po łacinie i po rosyjsku, by zrozumieć fragmenty cytowane przez Hirna. Porównywał niemiecką wersję i rosyjski przekład Maxwella. Czytał książki z zakresu medycyny, matematyki. Dokonywał przekładów tekstów naukowych⁵⁵, które potem drukowano na łamach prasy. Dużo czytał, więc kiedy z powodu bólu lewego oka lekarz Emil Wolfring zabronił mu czytać i pisać, był bardzo nieszczęśliwy: „Nie wiem, co robić; dojmujący smutek; układam partie szachów, pasjans”⁵⁶.

Warto przypomnieć, że S. Starynkiewicz utrzymywał bliskie kontakty z uczonymi. Z wieloma łączyły go relacje przyjacielskie. Przyjacielem nazywał Odo Feliksa Bujwida (1857–1942), bakteriologa i immunologa⁵⁷. O Władysławie Natansonie pisał, że to człowiek mądry i poważny uczonec, zafascynowany fizyką do tego stopnia, że dostrzega ją wszędzie: i w chemii, i w fizjologii, a nawet w psychologii⁵⁸. Toczył z nim dyskusje na temat zjawisk fizycznych, choć miał świadomość, że brakowało mu wiedzy, by polemizować z uczonym. By się dokształcać, zakupił podręcznik do fizyki autorstwa Andrieja Szymkowa, czytał pracę Johna Tyndalla o ciepłe, zaprenumerował czasopismo „Woprosy filosofii i psichologii”⁵⁹.

Ten rosyjski urzędnik nie ulegał narodowościowym stereotypom. Potrafił docenić osiągnięcia Polaków. O Aleksandrze Ostrowskim, właścicielu ziemskim, działaczu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, pisał: „mądry i szczerzy człowiek, pożyteczny działacz na rzecz poprawy sytuacji społecznej rolników”⁶⁰. Podobnie oceniał Longina Gudowskiego, prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych⁶¹. Wysoko cenił lekarza Stanisława Nikodema Markiewicza, którego określił mianem wspaniałego człowieka⁶². Hrabia Ludwik Krasieński to według niego „mądry człowiek i pożyteczny działacz”⁶³. Miał wielu przyjaciół wśród Polaków i z dumą o tym pisał: (8 grudnia 1891) „Jubileusz autorski dobrego przyjaciela, Keniga: odwiedziłem go, by mu pogratulować; zarazem gorąco podziękowałem za pomoc przy przekładzie moich artykułów prasowych na język polski”⁶⁴.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 124–125.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 121.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 104.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 95.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 57.

⁶¹ *Ibidem*, s. 80.

⁶² *Ibidem*, s. 95.

⁶³ *Ibidem*, s. 164.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 77.

Zainteresowany nowościami technicznymi – m.in. dotyczącymi kanalizacji i wodociągów – chętnie nawiązywał bliższe znajomości z przedstawicielami świata techniki, np. z Kajetanem Kazimierzem Mościckim⁶⁵ czy Klemensem Dzewulskim, fizykiem, inspektorem oświetlenia gazowego w stolicy⁶⁶. O tym, że interesowały go bardzo różnorodne zagadnienia niech świadczy fakt, że 22 sierpnia 1887 r. wyjechał do Suwałk, aby obserwować zaćmienie słońca⁶⁷.

S. Starynkiewicz był otwarty na nowinki w zakresie medycyny, interesowała go metoda leczenia gruźlicy opracowana przez Roberta Kocha⁶⁸. To zainteresowanie medycyną spowodowane było zapewne skłonnością do wielu chorób. S. Starynkiewicz zapadał często na zdrowiu i korzystał z nowych metod leczenia. Pod datą 10 czerwca 1888 r. zanotował: „rozpocząłem leczenie elektrycznością u Bauerertza”⁶⁹. Leczył się też u znanego higienisty Stanisława Markiewicza, u warszawskich lekarzy Ignacego Baranowskiego i Ludwika Natansona, u rosyjskiego lekarza Josifa Bertensona. Pomocy szukał u Romana Jasińskiego. To właśnie zapisany przez niego środek antyseptyczny o nazwie salol pomógł zwalczyć natarczywy ból⁷⁰. Kiedy nie pomagały leki, S. Starynkiewicz jeździł do uzdrowiska Ems. Zażywał tam spacerów, korzystał z walerów wód leczniczych i dużo dyskutował z hr. Nikołajem Ignatjewem⁷¹.

W 1892 r. stracił ostatnie zęby, wyłożył 40 rubli na wstawienie sztucznych, ale utrudniały mu mówienie⁷². W czerwcu 1892 r. zapłacił dentyście Franciszkowi Kobylińskiemu 120 rubli za dwie sztuczne szczęki⁷³.

Uczestniczył S. Starynkiewicz – dość sceptycznie – w seansach spirytystycznych u psychologa i pioniera parapsychologii Juliana Ochorowicza. Jeden z nich opisał nawet szczegółowo. Jako medium wzięła w nim udział Eusadia Palladino⁷⁴, a obecni byli Julian i Maria Helena Ochorowiczowie,

⁶⁵ *Ibidem*, s. 46.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 50.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 36.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 62.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 43. Adam Bauerertz był znanym neurologiem.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 68.

⁷¹ *Ibidem*, s. 74.

⁷² *Ibidem*, s. 79.

⁷³ *Ibidem*, s. 87.

⁷⁴ Eusadia Palladino (1854–1918), słynne włoskie medium, podróżowała po całej Europie i była gościem na seansach spirytystycznych w wielu znanych salonach. Do Warszawy zaprosili ją w 1893 r. J. Ochorowicz i H. Siemiradzki. Informowała o tym „Gazeta Polska”. Seanse z jej udziałem odbywały się na przełomie 1893 i 1894 r. O seansach informowała prasa, m.in. „Kurier Warszawski”, „Przegląd Tygodniowy”, „Tygodnik Ilustrowany”. O seansach z udziałem Paladino i jej zdemaskowaniu *vide*: J. Dąbrowski, *Medium niepospolite*, „Wiedza i Życie” 1999, nr 12.

malarz Henryk Hektor Siemiradzki, Melania Smolikowska⁷⁵, Bolesław Prus, grono lekarzy i inżynierów. W dzienniku wspomniał o odczuciach uczestników seansu. On sam, choć początkowo niczego nie odczuwał i nie widział, w chwili, gdy Palladino ujęła jego rękę, poczuł szarpnięcia, dotyk czyjejs dłoni, ujrzał – podobnie jak i inni obecni – „jasne kółeczko wielkości źrenicy, ze złotą, świecąca się w nim spiralą”⁷⁶. Choć nie potrafił wyjaśnić zjawisk, które miały miejsce podczas seansu, podsumował spotkanie następująco: „Żadnych oznak oszustwa nie zauważyłem i o działającej poprzez medium sile nie wyrobiłem sobie żadnego zdania”⁷⁷. O seansach spirytystycznych z udziałem Palladino pisał w *Kronikach* B. Prus. Wśród uczestników wymieniał też S. Starynkiewicza, który jako jeden ze świadków podpisał oświadczenie, że zjawiska, jakie miały miejsce, nie mogą być oszustwem ani zbiorową halucynacją i wymagają dogłębnego naukowego zbadania⁷⁸.

S. Starynkiewicz chętnie odwiedzał Dolinę Szwajcarską, zwaną letnim salonem Warszawy, gdzie w muszli koncertowej odbywały się letnie koncerty. Nie wymieniał jednak w zapiskach żadnych kompozytorów i wykonawców, co pozwala sądzić, że nie był znawcą muzyki, a jedynie lubił jej słuchać. Pisał jedynie: „znajduję w tym dużo przyjemności”⁷⁹. Cenił też teatr. Wspominał spektakle teatralne, m.in. 24 kwietnia 1895 r. obejrzał operę komiczną G. Rossiniego *Cyrułik Sewilski*⁸⁰. Nie lubił wystawnych spotkań, źle czuł się w salonach. Po obiedzie u wielkiej księżnej Jekatieriny Michajłowej w Belwederze 16 września 1888 r. zanotował: „Nie nadaję się do salonów”⁸¹. Zdecydowanie bardziej cenił kontakt z książką. Miał sporą bibliotekę, a w niej wolumeny z różnych dziedzin. Stale wzbogacał księgozbiór, kupując m.in. słowniki encyklopedyczne. Podjął próbę ich skatalogowania. W roku 1892 zanotował: „Rudnicki sporządza od nowa katalog książek mojej biblioteki”⁸².

Zapewne miał S. Starynkiewicz dobry gust i chętnie otaczałby się dziełami sztuki, ale nie potrafił spokojnie wydawać pieniędzy na rzeczy jego zdaniem

⁷⁵ Żona inżyniera Seweryna Karola Smolikowskiego, budowniczego mostów i linii kolejowych.

⁷⁶ S. Starynkiewicz, *op. cit.*, s. 108.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 109.

⁷⁸ Pod oświadczeniem podpisali się – poza S. Starynkiewiczem – literaci Marian Gawałewicz, Ignacy Matuszewski, Bolesław Prus, Julian Adolf Świącicki, filozof Julian Ochorowicz, redaktorzy Józef K. Potocki, Aleksander Rajchman, lekarze Jan Harusewicz, Henryk Higier, Władysław Więckowski, adwokat Aleksander Kraushar; B. Prus, *Kroniki*, t. 14, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1964, s. 39–40.

⁷⁹ S. Starynkiewicz, *op. cit.*, s. 98.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 166.

⁸¹ *Ibidem*, s. 43.

⁸² *Ibidem*, s. 80.

zbędne. Czasem tylko zakupił jakiś obraz, np. w 1889 r. nabył obraz Iwana Ajwazowskiego⁸³. Z przyjemnością natomiast 11 lutego 1894 r. oglądał obrazy w Galerii Trietiakowskiej w Moskwie⁸⁴.

Wiele miejsca w dzienniku poświęcał kwestiom religii. „Coraz głębiej wnikam w istotne znaczenie życia, coraz mocniej poddaję się woli Bożej i znajduję ukojenie”⁸⁵ – pisał 18 grudnia 1889 r. Negował ateizm, o którym napisał, że to „nieporozumienie: zaczynają od negowania tylko Boga, mówiącego z nieba po żydowsku, potem już siłą inercji idą dalej i dochodzą do negowania wyższego rozumu”⁸⁶. Z głębokim przekonaniem odnotował: „W bezmiernej i niezachwianej różnorodności życia przejawia się siła Najwyższa; w modlitwie scalam się z Nią. Wielkiego szczęścia pozbawiają się odrywający się od Niej”⁸⁷. Lektura *Pisma Świętego* skłaniała go do głębokich przemyśleń. Szczególnie upodobał sobie przypowieść o roztropnym rządcy, którą chętnie cytował⁸⁸. Czytał też dzieła teoretyka ateizmu Ludwika Feuerbacha. Pod datą 3 października 1893 r. zanotował, że w dziele Wasilija Rożdziestwienskigo natrafił na komentarz do stwierdzenia Woltera: „Gdyby nawet Boga nie było, należałoby Go wymyślić”⁸⁹.

S. Starynkiewicz z uwagą wertował prasę warszawską. Z radością odnotowywał artykuły oceniające pozytywnie jego poczynania. 16 września 1892 r. policzył, że przychylne mu artykuły opublikowano w ośmiu polskich gazetach⁹⁰, a 4 stycznia 1895 r. zapisał – nie kryjąc zadowolenia – „W czasopiśmie »Medycyna« – artykuł o kanalizacji z wyrazami uznania dla mnie sprawił mi przyjemność: nie mogę się wyzbyć małostkowej próżności!”⁹¹. Podobnie zareagował na pozytywny komentarz pod swoim adresem zamieszczony na łamach czasopisma „Słowo” (nr 5 z 1897 r.): „W gazecie »Słowo« zamieszczono świetny przekład mojego artykułu z »Warszawskiego dziennika« o samorządzie miejskim, z pochlebny dla mnie przypiskiem od redakcji”⁹².

Dużo radości sprawiła S. Starynkiewiczowi podróż po Europie odbyta w 1894 r. w towarzystwie syna Konstantego. Odwiedził Berlin, Strasburg, Paryż, Niceę, Monte Carlo, Mediolan i Wiedeń. Swoje refleksje z podróży

⁸³ *Ibidem*, s. 46–47.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 114.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 54.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 121.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 58.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 139.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 102–103.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 91.

⁹¹ *Ibidem*, s. 151.

⁹² *Ibidem*, s. 253.

opisał w dzienniku. Podsumował zaś wyjazd stwierdzeniem: „cała podróż sprawiła mi przyjemność, choć mniejszą niż się tego spodziewałem”⁹³.

Z kart dziennika wyłania się sylwetka człowieka, który – pomimo wielu pochwał za swą pracę na rzecz miasta ze strony Polaków oraz pochwał rosyjskich przełożonych – nie był szczęśliwy. Doceniał płynące ze strony mieszkańców Warszawy ciepłe słowa, miał świadomość, że Polacy dostrzegają jego wkład w rozwój miasta. Wciąż jednak szukał dla siebie miejsca, uciekał w świat nauki, filozoficznych rozważań, w głębokie rozmyślania religijne. Jego życie prywatne zostało zdominowane najpierw przez służbę wojskową, a potem przez pracę urzędniczą. Warto więc – śledząc zapiski w dzienniku – spróbować zrozumieć tego człowieka, który szukał spełnienia w pracy, szukał sojuszników w obcym, wręcz wrogim Rosjaninowi środowisku. Z perspektywy można powiedzieć, że Warszawa dostrzegła w nim dobrego administratora, choć reprezentował władzę zaborczą i nosił rosyjski mundur. Doceniono jego prawość charakteru, życzliwość dla Polaków, którą zjednał sobie powszechny szacunek. Do pełni szczęścia zabrakło jednak tego, co musi dopełniać karierę – udanego życia prywatnego.

SUMMARY

Privacy dominated by the service – private life overshadowed by the career of the Russian president of Polish Warsaw (in the light of his journal)

The private life of Socrates Starynkiewicz remains in the shadow of his career as Russian President of Warsaw. Based on personal notes, you can outline the image of a man with a rich interior and diverse interests. Private Starynkiewicz was involved in science and religion, he collected books. He devoted a lot of attention to family matters, especially to children. He had a good relationship with his sons, and definitely worse with his only daughter. Valued by Warsaw residents, he needed a successful family life to be completely happy.

Keywords: Socrates Starynkiewicz, Warsaw, president, 19th century, diary

⁹³ *Ibidem*, s. 150.

KARIERY LUDZI TALENTU
- W PRZESTRZENI SZTUKI,
LITERATURY, NAUKI

MAŁGORZATA GUMPER

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii



<https://orcid.org/0000-0003-4715-0447>

POLITYK, KOMPOZYTOR... OJCIEC - MNIEJ ZNANE OBLICZE MICHAŁA KLEOFASA OGIŃSKIEGO, UKAZANE W LISTACH DO CÓRKI Z LAT 1827-1833

Wstęp

Znaczenie listu jako źródła historycznego¹, umożliwiającego poznanie dziejów minionych poprzez wgląd w prywatne sfery życia jednostki, wydaje się nie do przecenienia. Jedną z głównych powodów do rozpoczęcia artykułu od tego twierdzenia jest mnogość podejść i wielorakość możliwych do przeanalizowania obszarów badawczych, jakie oferuje ta niepozorna i niedoceniana współcześnie forma komunikacji międzyludzkiej. Zwrócił na to uwagę Kazimierz Cysewski, wymieniając wśród głównych zadań badań nad epistolografią, realizowanych w „aspekcie dokumentacyjno-źródłowym”², m.in. „poszukiwanie podstaw do stwierdzeń

¹ Wiele fachowych informacji i ciekawych konkluzji na temat wartości listu jako źródła historycznego, a także znaczenia korespondencji z XVIII i XIX w. dla badań nad tym okresem, *vide*: m.in.: K. Cysewski, *Wokół teorii listu: bez paradoksów*, [w:] *Genologia i konteksty*, red. C.P. Dutka, Zielona Góra 2000; S. Krakowski, *List jako źródło historyczne. Uwagi w sprawie definicji i kategoryzacji*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1986, R. 40, nr 8; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2018; M. Nicińska, *Teoria listu z perspektywy dziewiętnastowiecznych badaczy i wydawców epistolografii*, [w:] *Epistolografia dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: (stulecia XVIII–XIX), red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011; *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000; J. Trzynadłowski, *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*, [w:] *idem, Małe formy literackie*, Wrocław 1977.

² K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1997, nr 88/1, s. 95.

biograficzno-psychologicznych”, a także „docieranie do wpisanej w teksty listów świadomości [...] ideowej epoki oraz rekonstruowanie reguł komunikacji społecznej”³. W takim ujęciu list staje się „materiałem do stwierdzeń dotyczących różnorodnych sfer rzeczywistości historycznej, psychologicznej, kulturowej”⁴. Z punktu widzenia badań tożsamościowych, jedna z cenniejszych cech źródła epistolarnego – umiejscawiająca je w grupie „literatury dokumentu osobistego”⁵ – stawia zarazem największe wyzwania przed historykiem. „Ludzie pisali wszak o sprawach dla nich znanych, ale nieraz obcych dla nas. Trzeba więc podczas analizy wczuć się w ich mentalność, nieraz tak już odległą od naszej”⁶ – przypominają Jarosław Kita i Maria Korybut-Marciniak. Konsolidują oni zarazem w dwóch zdaniach wszystkie najważniejsze zagadnienia, jakie możemy zgłębić, pracując z listami z XIX w.:

Korespondencja, jako jedna z głównych form komunikacji społecznej w XIX stuleciu, odzwierciedla bogate doświadczenie życia osobistego jednostki, świata, w którym funkcjonował, realiów codziennej egzystencji oraz mentalności. Listy stanowią przede wszystkim świadectwo przelotnych momentów życia, ale dokumentują również doniosłe fakty historyczne z perspektywy obserwatora pozostającego w oddziaływaniu wydarzeń⁷.

W omówionej pokrótce kategorii źródeł historycznych należy umiejscowić materiały pozostawione przez Michała Kleofasa Ogińskiego. Ich ilość i zróżnicowanie pozwalają podzielić zachowane zbiory na co najmniej trzy grupy. Pierwszą stanowią oficjalne listy polityczne, które książę wystosowywał od początku swej kariery dyplomatycznej, a następnie przez wszystkie lata aktywności, ukierunkowanej na odtworzenie utraconego po 1795 r. państwa. Jakkolwiek była to standardowa forma porozumiewania się polityków na arenie międzynarodowej, nawet w tym zbiorze wyróżnić możemy korespondencję bardziej zachowawczą (naznaczoną pewnymi tendencjami propagandowymi), oraz taką, do której dostępu nie miało szersze grono odbiorców (pozostającą w obszarze kontaktów politycznych, lecz przekazującą treści na drodze szczerego uzewnętrznienia). Za przykład pierwszego rodzaju posłużyć mogą listy wystosowywane do członków Deputacji paryskiej oraz innych emigrantów, współpracujących w okresie tworzenia Legionów Polskich. M.K. Ogiński posługiwał się nimi dla potwierdzenia swej postawy profrancuskiej, zwłaszcza zaś do utrwalenia na piśmie poparcia dla idei rewolucyjnych. Pełniły funkcję not, w których dominował wątek ciągłego zapewniania

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ R. Ziemand, *Diarysta Stefan Ż.*, Warszawa 1990, s. 17.

⁶ *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach” ...*, s. 8.

⁷ *Ibidem*.

o wierności magnata wobec nowego sposobu postrzegania państwa i społeczeństwa. Stąd odnajdujemy w nich wszystkich podobne sentencje, chwalebne „cnotę i determinację obywatelów”⁸, oraz gloryfikujące Francuzów jako naród, „który panowanie wolności i szczęścia wszędzie chciałby ustalić”⁹. Zarazem zachowana zostaje ostrożność, konieczna w warunkach dostosowywania dotychczasowej tożsamości szlacheckiej do idei ją odrzucających. W zapisie adresowanym do Rymkiewicza z 1796 r. M.K. Ogiński przyznaje: „Bądź spokojny i cierpliwy, dopóki nie odbierzesz wiadomości odemnie. Napiszę do ciebie szczerze, otwarcie i obszernie”¹⁰.

Wśród oficjalnych listów politycznych (także memoriałów) pisanych w tonie wyraźnego otwarcia i ufności, plasują się nadania z okresu późniejszego, bezpośrednio poprzedzającego pochód Wielkiej Armii na Wschód w ramach tzw. drugiej wojny polskiej. Jest to korespondencja adresowana do cara rosyjskiego, jako domniemanego protektora szlachty litewskiej i przyszłego rekonstruktora Rzeczypospolitej. W memoriale z 1811 r. pojawia się wyznanie: „Nie byłbym godny dobroci, którą mnie [...] zaszczytasz [...], gdybym odosobniał na chwilę dobro mych ziomków od uczuć, jakie winienem Waszej Cesarskiej Mości [...]”¹¹. Kwintesencją szczerości tych słów jest następujące po nich stwierdzenie: „będę [się] starał pracować nad polepszeniem losu mych ziomków [...]”¹², jak również dalsze przemyślenia ujawniane Aleksandrowi I, m.in. zasygnalizowanie, iż „Polacy, którzy wyszli na poddanych Rosyi przez prawo zdobyczy, nie chcieli nigdy pozbywać się imienia Polaków”¹³. Całkowita rezygnacja z zabiegów dyplomatycznych dochodzi do głosu zwłaszcza po przeniesieniu się frontu wojennego do państw niemieckich. Mimo to korespondencja pozostaje nadal narzędziem starań politycznych o polepszenie warunków egzystencji ludności na Wileńszczyźnie.

Nie mogę i nie powinienem mówić tutaj o czym Innem – zwraca się Ogiński do cara w liście wystosowanym dnia 10 sierpnia 1813 r. – jak tylko o guberniach zamieszkałych przez mych ziomków, z kądem odbieram wraz ze straszliwym obrazem klęsk, jakie ponieśli, reklamacye, na które, u stóp tronu Waszej Cesarzowskiej Mości, proszę o opiekę i pomoc¹⁴.

⁸ List Ogińskiego do Weygtynowskiego z 17 stycznia 1797 r., [w:] W. Smoleński, *Emigracja polska w latach 1795–1797 (materyały historyczne)*, „Przegląd Historyczny” 1910, t. 11/3, s. 361.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ List Ogińskiego do Rymkiewicza z 6 grudnia 1796 r., [w:] W. Smoleński, *op. cit.*, s. 357.

¹¹ M.K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, t. 3, Poznań 1870, s. 57–69.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ M.K. Ogiński, *op. cit.*, t. 4, s. 104–106.

Na tematy polityczne pisywał M.K. Ogiński także zupełnie „prywatnie” (nieoficjalnie), co m.in. w 1791 r. doprowadziło do nieporozumienia między nim a Stanisławem Augustem Poniatowskim. Nieścisłości dotyczyły nastawienia księcia wobec Konstytucji 3 Maja, o której miał się rzekomo wypowiadać negatywnie w przechwyconym liście do kawalera d’Araujo, ministra portugalskiego¹⁵. Zarzut nie odnalazł odzwierciedlenia w tekście dokumentu, który zawierał zarówno zachowawcze rozważania, jak i wyraźne sygnały prokonstytucyjne:

[...] czy konstytucja 3 Maja odpowiada zupełnie zamiarom oczekiwanym i nadziejom Polaków, otóż czegobym nie umiał powiedzieć [...]. Przyznaję, że ta konstytucja opiera się na podstawach bardzo rozsądnych i bardzo umiarkowanych; że jest zastosowaną lepiej niż każda inna do charakteru narodowego [...]¹⁶.

Wspomniane nieoficjalne listy polityczne stanowią drugą grupę zbiorów. Jako trzecią, należy wskazać korespondencję prywatną, prowadzoną z członkami rodziny, m.in. z kolejnymi żonami: Izabelą Lasocką, poślubioną w 1789 r., a później z Włoszką, Marią de Neri, z którą związek sakramentalny M.K. Ogiński zawarł w roku 1801. Dochodzą do tego także kontakty pisemne z dziećmi z pierwszego (dwóch synów) i drugiego małżeństwa (trzy córki i jeden syn). Oddzielnego omówienia wymagają tzw. *Listy o muzyce*¹⁷, zbiór napisany w 1828 r. i adresowany do fikcyjnych odbiorców, w którym autor skupił uwagę na tematach muzycznych. Rozważał w nich m.in. brzmienie utworów kompozytorów preromantycznych, wśród których sam zajmował miejsce poczesne, a także nowatorskie przemiany młodych twórców XIX-wiecznych. Dzieło to pozostało wolne od kwestii politycznych, własnych przemyśleń związanych z dziejami państwa i narodu szlacheckiego czy odniesień do spraw rodzinnych.

Mimo iż nie ma konieczności szczegółowego przybliżania biografii M.K. Ogińskiego, a podejmowanie polemiki ze współczesną oceną niektó-

¹⁵ Temat tego listu, oraz wynikłej z nieporozumienia rozmowy ze Stanisławem Augustem, przedstawiłam szerzej podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Wielkie rody polskolitewskie”, Tarnobrzeg 2019, w referacie pt. *Epilog ojczyzniany – Michała Kleofasa Ogińskiego rozmowy z ostatnim królem Rzeczypospolitej*.

¹⁶ M.K. Ogiński, *op. cit.*, t. 1, s. 110–111.

¹⁷ Sporo pracy nad analizą oraz całościowym wydaniem *Listów o muzyce* poświęcił polski muzykolog Tadeusz Strumiłło; patrz m.in.: T. Strumiłło, *Wstęp*, [w:] M.K. Ogiński, *Listy o muzyce*; idem, *Źródła i początki romantyzmu w muzyce polskiej. Studia i materiały*, [w:] *Studia i materiały do dziejów muzyki polskiej*, red. idem, t. 3, Kraków 1956; idem, *Poglądy na muzykę Michała Kleofasa Ogińskiego*, [w:] idem [et al.], *Poglądy na muzykę kompozytorów polskich doby przedchopinowskiej*. Ogiński, Elsner, Kurpiński, Warszawa 1960.

rych jego decyzji i poczynań politycznych przez historyków odbiega znacząco od głównego tematu artykułu, warto poświęcić kilka słów okolicznościom jego pobytu we Florencji od 1823 r. Należy przypomnieć, iż działalność polityczną w służbie Stanisława Augusta książę rozpoczął już na przełomie lat 1789 i 1790, udając się jako poseł nadzwyczajny do Hagi. W obozie królewskim pozostawał aż do ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej, by następnie dołączyć do grupy dyplomatów aktywnie ubiegających się o przywrócenie państwa. W tym celu odbył najpierw podróż dyplomatyczną do Konstantynopola, gdzie występował jako Jean Riedel, następnie zaś zaangażował się w politykę współpracy z rządem francuskim, ukierunkowaną na utworzenie Legionów Polskich. Zwrot w kierunku rosyjskim nastąpił po objęciu władzy przez cara Aleksandra I w 1801 r., kiedy to magnat otrzymał zgodę na powrót na Litwę, zaś rok później odzyskał majątki: Zalesie i Mołodeczno. Przyjmując w 1809 r. funkcję senatora carskiego, ostatecznie potwierdził zaufanie wobec deklaracji przywrócenia Polski przez swego nowego monarchę. W kolejnych latach wytrwale dopominał się o połączenie ziem Księstwa Warszawskiego z ośmioma guberniami wschodnimi i koronowanie się Aleksandra I na króla tak wskrzeszonego państwa. Dopiero ustalenia kongresu wiedeńskiego faktycznie zawiodły M.K. Ogińskiego. Jak sam stwierdził, przywołując później wspomnienia z tamtego okresu:

Polacy, którzy poczynali być dumnymi z opieki tak potężnego monarchy, [...] i którzy się sądzili raz jeszcze być bliskimi osiągnięcia celu swych życzeń, widzieli się zmuszonymi wyrzec się nadziei być połączonymi pod jego berłem, co jedno tylko mogło osłodzić ich los i pocieszyć ich po stracie istnienia niepodległego [...]¹⁸.

Relacja z carem ulegała od 1815 r. stopniowemu ochłodzeniu; już w listopadzie M.K. Ogiński zrzekł się godności senatorskiej i wyjechał z Petersburga do Zalesia¹⁹. W kolejnych latach nadal zabiegał o interesy szlachty litewskiej i reprezentował ją na dworze Aleksandra I, choć w większości przypadków starania nie przynosiły zamierzonych efektów.

Opuszczenie na zawsze Cesarstwa Rosyjskiego pod koniec roku 1822 mogło mieć co najmniej trzy niezależne przyczyny. Po pierwsze, jak zaznacza Igor Bełza, po utworzeniu Królestwa Polskiego trudne stało się utrzymanie dobrych relacji z wielkim księciem Konstantym, który dołożył wszelkich starań w celu zniszczenia polskich łóż masońskich. Rosyjski badacz podejrzewał,

¹⁸ M.K. Ogiński, *op. cit.*, t. 4, s. 99.

¹⁹ Dygnitarzem Cesarstwa Rosyjskiego M.K. Ogiński pozostał do końca życia; za: I. Bełza, *Michał Kleofas Ogiński*, Kraków 1967, s. 39.

że decyzja M.K. Ogińskiego miała związek z zajściami, w efekcie których „w r. 1822 Łukasiński i inni przywódcy stworzonego przezeń Towarzystwa Patriotycznego zostali aresztowani”²⁰, bowiem właśnie w tym okresie „senator [...] ostatecznie postanowił wyjechać za granicę”²¹. Dystans wobec tej tezy zachował potomek magnata Andrzej Załuski, który w swojej biografii przodka stwierdził: „Im lepiej znam działalność Ogińskiego, tym bardziej wydaje mi się wątpliwe, czy był w ogóle masonem”²² – niezależnie od jego działalności w Towarzystwie Dobroczynności w Wilnie. Bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, odnajdujące uzasadnienie w *Pamiętnikach o Polsce i Polakach*²³, zgodnie z którym wyjazd do Florencji był formą wycofania się z aktywności politycznej i reakcją na porażkę, jaką książę poniósł po latach pokładania nadziei w Aleksandrze I. Bierze to pod uwagę także A. Załuski, który analizując sytuację M.K. Ogińskiego po 1815 r., przyznaje, iż książę „widział, że już swoim litewskim rodakom więcej nie będzie potrafił pomóc” i z tego powodu „powziął decyzję wyemigrowania, ale wyjechał do Włoch dopiero w 1822 roku”²⁴.

Innym czynnikiem, który doprowadził do wspomnianego wyjazdu, miał być stan zdrowia zarówno Michała Kleofasa, jak i jego żony. Początkowo książę „ubiegał się o długoterminowy urlop, motywując to koniecznością leczenia podagry”²⁵, by z czasem zawiadomić cara o chorobie Marii, „wymagającej również leczenia za granicą”²⁶. O ile I. Bełza potraktował te fakty jedynie jako wersję oficjalną, A. Załuski uznał zapiski mówiące o niesprzyjającym klimacie litewskim za prawdziwe²⁷. Niezależnie od tego, który z domniemych motywów przeniesienia się do Florencji dominował nad pozostałymi, faktem pozostaje, że wyjazdowi towarzyszyła niesprzyjająca sytuacja polityczna i że odbywał się on w warunkach utraty dotychczasowego wpływu na wydarzenia. Rok 1815 należy uznać za przełomowy w karierze postaci, która przez

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² A. Załuski, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość*, Londyn 2003, s. 91.

²³ Pamiętniki M.K. Ogińskiego zawierają szczegółowy opis starań księcia o odtworzenie unicestwionego państwa pod berłem Aleksandra I, a dokonane w nich zapisy potwierdzają, jak ogromny wysiłek został przezeń włożony w osiągnięcie tego celu. Analiza szczegółowa tekstu ujawnia silne zaangażowanie emocjonalne postaci w relację z carem, rangę pokładanych w nim nadziei oraz gotowość poświęcenia własnych zysków dla dobra ogółu szlachty [przyp. M.G., na podstawie prowadzonych badań z zakresu tożsamości narodowej narodu szlacheckiego].

²⁴ A. Załuski, *op. cit.*, s. 87.

²⁵ I. Bełza, *op. cit.*, s. 39.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Załuski, *op. cit.*, s. 91.

poprzednie ćwierćwiecze działała aktywnie, dążąc kolejno do umocnienia, odratowania, a następnie przywrócenia ojczyzny swych przodków. Tymczasem ustalenia kongresu wiedeńskiego gwałtownie przerwały wieloletni ciąg starań, pozostawiając M.K. Ogińskiego w pozycji faktycznej bezradności. Zbliżał się moment rezygnacji z dotychczasowych prób, a w konsekwencji skierowania uwagi podmiotu ze spraw publicznych na kwestie pozostające do tej pory w ich cieniu. Po 1822 r. przestrzenią wymagającą odbudowy więzi stała się rodzina.

Główną motywacją do podjęcia badań nad kwestią relacji rodzinnych M.K. Ogińskiego stała się pozycja *Historie rodzinne. Narracje – narratorzy – interpretacje*²⁸, która, odnosząc się do form zapamiętania i przekazu wspomnień w znanych rodach, unaoczniała złożoność zjawiska oraz wyraźną jego marginalizację w historiografii akademickiej. Jakkolwiek oryginalne listy z XIX w. nie zaliczają się do żadnego ze wskazanych przez autorkę tej pozycji typów narracji rodzinnych²⁹, to jednak dla potomków M.K. Ogińskiego stały się podstawą do ich tworzenia. Zawarte w nich treści są niezwykle cenne, pełnią bowiem funkcję dopełnienia obrazu przeszłości, utrwalonego przede wszystkim w *Pamiętnikach o Polsce i Polakach*, a w tym czterotomowym dziele pozbawionego jakichkolwiek wątków odnoszących się do relacji autora z żonami i dziećmi. Violetta Julkowska przypomina, iż

poczucie tożsamości, związane ze znajomością własnych korzeni historycznych, jeszcze w XIX wieku ograniczało się prawie wyłącznie do elit politycznych i społecznych, a z punktu widzenia źródeł historycznych podstawowym materiałem do historii tych rodzin były dokumenty potwierdzające tytuły, prawa i nadania, uzupełniane ustnym przekazem tradycji rodzinnej³⁰.

Dodatkowo dochodził zapis pamiętnikarski, skupiony również na wydarzeniach politycznych. Tym bardziej cenne wydają się listy, które zostaną poddane analizie w niniejszym tekście, ich tematyka dotyka bowiem kwestii prywatnych odczuć nadawcy, niejako podsumowującego dotychczasowe zajęcia w ujęciu rozliczenia z przeszłością. Dzięki temu członek wspomnianych „elit” może zostać poznany przez współczesnych z perspektywy, która nie będzie uwzględniać „tytułów, praw i nadań”.

²⁸ V. Julkowska, *Historie rodzinne. Narracje – narratorzy – interpretacje*, Poznań 2018.

²⁹ Do typów tych V. Julkowska zalicza pamiętniki, dzienniki, wspomnienia oraz „autobiografie z kontekstem rodzinnym”, V. Julkowska, *op. cit.*, s. 48.

³⁰ *Ibidem*, s. 40.

Cel i metoda badawcza

Ze względu na sposób zaprezentowania siebie przez M.K. Ogińskiego w jego *Pamiętnikach o Polsce i Polakach*, a także miejsce tej postaci we współczesnej pamięci historycznej Polaków, Litwinów i Białorusinów³¹, konieczne wydaje się poszerzenie istniejących wyobrażeń o fragmenty korespondencji z jedną z jego córek. Analiza ta ma na celu poznanie postaw oraz sposobów wyrażania swych przemyśleń i uczuć przez księcia w relacji prywatnej. Poza tym okres napisania tych listów pozwala rozpoznać jego nastawienie wobec własnej sytuacji, wraz z odniesieniem do swoich czynów i decyzji z przeszłości. W treści tych dokumentów poszukiwana będzie forma szczerych wyznań z elementami rozliczenia się przed córką z dotychczasowego życia, które nie pozwoliło na wytworzenie bliższych więzi rodzicielskich. Równocześnie zwrócono uwagę na ukazanie wymiaru ojcostwa w zapisie korespondencyjnym.

Z powodu realizacji wymienionych celów krytyka wewnętrzna tekstu pisanego staje się metodą dla badań drugiego stopnia, przede wszystkim dla zgłębiania mentalności jednostki oraz elementów jej tożsamości jako ojca. Dla wszystkich swych dotychczasowych analiz autorka artykułu skonstruowała i zastosowała tzw. technikę kontekstów i znaczeń, która ze względu na założenia wymaga niejednokrotnie przytaczania obszerniejszych fragmentów tekstu źródłowego. Wynika to z jednej strony z konieczności odnoszenia konkretnych elementów zapisu do całości, aby nie doszło do pominięcia lub zagubienia wątku głównego i nadinterpretacji („technika kontekstów”), z drugiej zaś – z koncentrowania badania na poszczególnych zdaniach, sposobie ich formułowania, użytych słowach i zwrotach, a nawet kolejności przesyłania informacji („technika znaczeń”). Uszczegółowienie analizy okazuje się pomocne w próbie odkrycia i zrozumienia pełni przekazu, zwłaszcza zaś stanów emocjonalnych podmiotu piszącego, musi ono jednak uwzględniać szereg czynników zewnętrznych, takich jak reprezentowany model kulturowy, sytuacja ogólna postaci i jej dotychczasowe przeżycia.

³¹ Ze względu na różnice w interpretacji historycznej, omawianej postaci przypisuje się różne cechy zależnie od państwa, w którym zostaje ona włączona do pamięci kulturowej. Umieszczenie dawnych majątków, pochodzenie rodu Ogińskich oraz starania polityczne Michała Kleofasa, uczyniły go bohaterem narodowym zarówno na Białorusi, jak i na Litwie. Potwierdziły to oficjalne obchody 250. rocznicy jego urodzin w tych krajach w 2015 r. W Polsce zyskał on uznanie ze względu na twórczość kompozytorską (przede wszystkim polonez *Pożegnanie Ojczyzny*), zarazem jednak takie fakty jak np. złożenie podpisu pod aktem konfederacji targowickiej czy opowiedzenie się po stronie jednego z państw zaborczych (Rosji) może podawać pod wątpliwość wierność tej postaci wobec sprawy polskiej w opinii publicznej [przyp. M.G.].

Analiza wybranych listów

W 1986 r. w Krakowie ukazała się cenna pozycja literaturowa będąca wynikiem wieloletniej pracy prawnuka Emmy Ogińskiej, Hieronima Wysockiego. W książce zatytułowanej *Przemówiły stare listy*³² udostępnił on czytelnikom wiele materiałów pochodzących ze zbiorów prywatnych, które wzbogacił bogatymi w treść historiami rodzinnymi. Znajduje się wśród nich część korespondencji M.K. Ogińskiego z córką Emmą, jak również cytaty z innych listów księcia kierowanych do bliskich i dalszych krewnych, a zdominowanych przez tematykę spraw osobistych. Analizie zostanie poddanych pięć listów ojca do córki bądź ich obszerniejsze fragmenty, wydane przez H. Wysockiego.

Emma przyszła na świat w 1809 r., cztery lata po narodzinach pierwszej córki Michała Kleofasa i Marii – Amelii. W tym czasie żyli już także jej przyrodni bracia z pierwszego małżeństwa M.K. Ogińskiego z Izabelą Lasocką – Tadeusz Antoni oraz Franciszek Ksawery. Okres niemowlęcy i wczesne dzieciństwo spędziła w Paryżu, skąd następnie, pod wpływem decyzji politycznych ojca, rodzina przeniosła się do Petersburga. Odebrała dobre wykształcenie domowe, także muzyczne, które wykorzystywała już we wczesnej młodości, komponując wraz z siostrą m.in. utwory fortepianowe na cztery ręce oraz duety na skrzypce i fortepian³³. Wyjazd ojca na stałe do Florencji nastąpił, gdy liczyła sobie trzynaście wiosen. Maria wraz z dziećmi pozostała w majątku rodzowym w Zalesiu³⁴.

Pierwszym mężem Emmy Ogińskiej został w 1827 r. Hipolit Brzostowski pochodzący z Czarnożył w ziemi wieluńskiej. Związkowi temu Michał Kleofas udzielił listownego błogosławieństwa, nie mogąc przewidzieć, iż po szesnastu latach dojdzie do rozwodu. W 1844 r., już po śmierci swego ojca, wyszła Emma za malarza Antonina Wysockiego urodzonego w Dagdzie koło Dyneburga. Młoda para zamieszkała w wybudowanym przez siebie domu w Krakowie³⁵.

Aż do 1827 r. M.K. Ogiński prowadził korespondencję rodzinną wyłącznie z żoną i najstarszą z córek, przekazując jedynie pośrednio pozdrowienia dla młodszych: Emmy, Ireneusza oraz Idy. Wydaje się, iż myśl o napisaniu pierwszego listu do Emmy, po latach jego nieobecności w życiu córki, pojawiła się wraz z definitywnym zamknięciem przez księcia kwestii własnego

³² H. Wysocki, *Przemówiły stare listy*, Kraków 1986.

³³ A. Kwilecki, *We własnym domu*, [w:] idem, *Zaśpicy w Iwoniczu 1799–1944*, Kórnik 1993, s. 34.

³⁴ H. Wysocki, *op. cit.*, s. 11.

³⁵ *Ibidem*, s. 9–11.

rozliczenia z przeszłością. W 1826 r. ukończył on bowiem pisanie swoich *Pamiętników o Polsce i Polakach* i od tej pory zniknęła z jego codzienności konieczność realizacji tego pracochłonnego zadania, wiążącego się w dodatku z przywoływaniem silnych przeżyć minionych wydarzeń. Prawdopodobne jest również, iż motywacją była wcześniejsza wiedza o możliwych oświadczeniach ze strony Hipolita; w każdym razie oficjalny list informujący o tym otrzymał M.K. Ogiński od hrabiego Ksawerego Brzostowskiego dopiero trzy miesiące później³⁶. Należy jednak pamiętać, iż zarówno w czasach stanisławowskich, jak i później „cechą szlachcica [...] była dbałość o szeroko pojętą pomyślność własną i rodu, na którego czele on stoi bądź z którego się wywodzi”³⁷. Dbałość ta wyrażała się m.in. wpływem rodziców na zawieranie małżeństw przez ich potomstwo. Uznając jednak, że rozpoczęcie osobistej korespondencji z Emmą było planowanym zabiegiem ukierunkowanym na jej zamążpójście, nie powinniśmy z tego powodu wykluczyć równoległych potrzeb magnata do ponownego odnalezienia swego miejsca w rodzinie u schyłku życia. Sądzę, iż współistnienie obu tych pobudek pozwala przeprowadzić analizy ukierunkowane na przeżycia wewnętrzne piszącego.

List pierwszy – odnowienie relacji rodzicielskich³⁸

16 marca 1827 r., 62-letni M.K. Ogiński, dawny dyplomata królewski, podskarbi wielki litewski, późniejszy senator rosyjski, podjął decyzję o rozpoczęciu w swym życiu bardzo ważnego przedsięwzięcia, jakim było ponowne nawiązanie kontaktu z córką po latach rozłąki. Tego właśnie dnia napisał pierwszy list do E. Ogińskiej, co sam pragnął wyraźnie zaznaczyć już w początkowych słowach, nie omijając tematu wieloletniego milczenia:

Kochana moja Emmo!

Jest to pierwszy list, który otrzymasz od Twego ojca, od czasu, kiedy jesteś na świecie. Jest więc słuszne, by dla wynagrodzenia Tobie tak długiego oczekiwania list ten, choć krótki, był miły i sprawił Ci przyjemność.

³⁶ Pierwszy list ojca do córki datowany jest 16 marca 1827 r. i nie zawiera jakichkolwiek odniesień na temat ślubu. List do M.K. Ogińskiego od hrabiego Ksawerego Brzostowskiego, będący prośbą o rękę Emmy dla jego syna Hipolita, pisany był 23 czerwca 1827 r., [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 11–12.

³⁷ D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009, s. 51.

³⁸ Wszystkie fragmenty z listu pierwszego, cytowane w niniejszym podrozdziale, pochodzą z: List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy Ogińskiej, pisany z Florencji dnia 16 marca 1827 r., w całości zamieszczony [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 11–12.

Wstęp do listu stwarza pozory rzekomego dążenia nadawcy do utrzymania treści w tonie lekkim, łatwym w odbiorze i nieobciążonym wątkami poważnymi. Zwróćmy jednak uwagę, że już pierwsze zdanie, następujące po zwrocie do adresata, podważa późniejszą deklarację sprawienia córce przyjemności. Zainicjowanie wzajemnej korespondencji pozostawało wyzwaniem dla piszącego, ponieważ faktyczna relacja osobowa między nim a adresatką istniała tylko umownie i była jeszcze w dzieciństwie Emmy przerywana licznymi peregrynacjami podejmowanymi przez jej ojca. Z tego powodu w rzeczywistości niemożliwe okazało się ani wynagrodzenie długiego oczekiwania krótką wiadomością, ani ograniczenie jej wyłącznie do spraw błahych. Nie sposób nie przypisywać dużego znaczenia kolejnym akapitom tekstu, również odbiegającym od zamierzeń początkowych:

Powiem Ci więc, moje drogie dziecko, że Cię zawsze tak samo kochałem, jak Twego brata i Twoje siostry, że nigdy nie zaniedbałem tego, by Cię uściskać i pobłogosławić w listach adresowanych do Mamy, że nie odpowiedziałem na listy, które do mnie wysyłałaś, ponieważ przysyłałem odpowiedzi do najstarszej z rodzeństwa [...].

Bardzo szybko nadawca przeszedł z oficjalnego powitania do wątku niezwykle dlań istotnego. Ujawniając w sposób delikatny, nieperswazyjny, chęć usprawiedliwienia przed córką swej dotychczasowej postawy, wskazał na odczuwane przez siebie poczucie winy w związku z zaniedbaniem wcześniejszych kontaktów. Zwłaszcza zapewnienia o trwającej zawsze miłości sygnalizują niepewność wobec nastawienia Emmy względem jego osoby. W omawianym akapicie następuje po sobie ciąg argumentów służących do zrehabilitowania własnego wizerunku w oczach 18-letniej młodej kobiety, która w ostatnich wspomnieniach przechowywała obraz ojca z perspektywy dziecięcej. Po tak szczerym rozliczeniu się ze wszystkiego, o co mogłaby mieć do niego żal, M.K. Ogiński podjął jednak próbę powrotu do wydzwisku pozytywnego, oznajmiając: „I z pewnością przyjemność, której doznasz czytając mój list, nie będzie większa od tej, jaką odczuwam w momencie, gdy piszę te słowa”.

Nie ulega wątpliwości, że chęć odbudowania relacji z córką budziła nadzieje powodzenia, dlatego nie ma konieczności podważania wyznania o przyjemności pisania listu. Ze zdania tego dowiadujemy się ponadto, iż M.K. Ogiński doskonale wiedział, że jego dzieci z niecierpliwością wyczekiwały jakichkolwiek osobistych sygnałów od ojca. Był rzekomo przekonany, że wiadomość od niego wywoła uśmiech na twarzy Emmy. Nie wykluczyło to jednak wcześniejszych zapewnień o stałości i wzajemności uczuć. Pojawia się zatem pytanie o to, które nastawienie dominowało u piszącego: konieczność

usprawiedliwienia i uratowania pozytywnego wizerunku ojca, czy też pewność, że córka powita list z radością, odnosząc się do nadawcy bez żadnych uprzedzeń? Ta nieścisłość przekazu każe odczytać powyższe zdanie raczej jako sugestię wystosowaną przez M.K. Ogińskiego, za pomocą której zasygnalizował on, iż liczy na przyjazne przyjęcie. Podświadomie wyraził prośbę takiego właśnie bezkrytycznego odniesienia się doń przez czytającą.

Po powyższej propozycji nastąpiło przekierowanie wątku głównego z własnej osoby na postać Marii Ogińskiej, któremu towarzyszyła wyraźna gloryfikacja żony i matki w oczach córki. „Wszystko, co Mama donosi mi na Twój temat, świadczy o tym, że usiłowania jej, by cię dobrze wychować, dały jak najlepsze rezultaty” – stwierdził M.K. Ogiński, zbliżając się w ten sposób do końca listu i ujawniając w nim swoje własne odniesienie do roli kobiety. „Miejscem, w którym kobiety najchętniej widziano, było gospodarstwo domowe”³⁹ – przypomina Dariusz Rolnik, a postawa taka charakteryzowała zarówno drobną, średnią i najbogatszą szlachtę, jak też magnaterię. „Jako wierne żony i matki były zdecydowanie sojuszniczkami obywateli przede wszystkim w utrzymywaniu, rozbudowie i pomnażaniu sił rodzinnych”⁴⁰. Jednocześnie w praktyce to do nich należało wychowywanie moralne młodych dziewcząt. Co bardzo istotne, oficjalna relacja ojca z matką, prezentowana przed dzieckiem w omawianym liście, zarysowała model bazujący na „zależności wzajemnego uznania”⁴¹ między członkami rodziny:

Staraj się zasługiwać nadal na to świadectwo tak pochlebne dla Ciebie. Kochaj ją, dawaj jej dowody Twojej wdzięczności, usiłuj ją pocieszać w zmartwieniach, dostarczaj jej jedynie powodów do radości, a nie przestanę Cię wtedy ścisnąć i błogosławić zawsze z całego serca.

Na pierwszy plan zakończenia listu wysunęło się silne zaakcentowanie, iż matka jest postacią ważną i zasługującą na pełen szacunek. Na pochwały z jej strony, kierowane w korespondencji bezpośrednio do ojca, Emma powinna stale zapracowywać poprzez nieustanne poświadczanie poczucia wdzięczności. Musi także udzielać wsparcia Marii w chwilach trudnych, „pocieszać ją w zmartwieniach”. Być może M.K. Ogiński czuł potrzebę wystosowania takiej porady z powodu własnej nieobecności w życiu żony. Niemniej

³⁹ D. Rolnik, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Wprowadzam pojęcie „zależności wzajemnego uznania” jako zwrot pomocniczy dla analizy relacji międzyludzkich w rodzinie Ogińskich. W liście do córki Michał Kleofas dał wyraz tejże zależności, sygnalizując, iż uznaje on córkę jako godną jego uwagi pod warunkiem, iż ona będzie uznawać uprzywilejowaną pozycję matki. Szacunek względem matki był bezwzględnie wymagany niezależnie od stanu relacji małżeńskich rodziców Emmy.

najbardziej wymowne słowa następują dopiero potem i dotyczą zasygnalizowanej już „zależności wzajemnego uznania”. Zauważyć należy, iż kochanie matki, służenie jej pomocą i stawianie się przyczyną jej radości, to wymogi, których spełnianie zaowocuje uzyskiwaniem błogosławieństw od ojca. Córka powinna wywiązać się z nich, gdyż był to warunek trwania relacji ojcowskiej w formie zainicjowanej przez list z 16 marca 1827 r. „Dostarczaj jej jedynie powodów do radości, a nie przestanę Cię wtedy ścisnąć i błogosławić” – przeczyta Emma po kilku tygodniach, dowiadując się w ten sposób, jak wiele dla Michała Kleofasa znaczył jej stosunek do matki. Jakiegokolwiek nieprawidłowe zachowania w tym obszarze groziły oddaleniem się od ojcowskiej miłości, wytworzeniem większego dystansu emocjonalnego i zachwianiem powstającej dopiero komunikacji prywatnej.

List drugi – ojcowskie porady dla młodej małżonki⁴²

Dnia 2 września 1827 r. doszło w Wilnie do zawarcia związku małżeńskiego między Emmą Ogińską a Hipolitem Brzostowskim. Michał Kleofas z listów od córki dowiedział się o przebiegu uroczystości, a także o zwykłych wydarzeniach życia codziennego młodej żony. Jednym z nich był wypadek, spowodowany wywróceniem się w okolicach Oszmian powozu, którym jechała. Reakcja M.K. Ogińskiego, ukazana w jego odpowiedzi, ujawniła po raz kolejny doświadczane przezeń uczucie braku bliskości z rodziną. Zarazem nie omieszkał odnieść tego konkretnego zajścia do bardziej ogólnego stanu, w którym stale towarzyszyło mu przeświadczenie o istniejącej obcości między nim a Emmą. Wszystkie te informacje możemy odczytać z pierwszej części jednego zaledwie zdania:

Ale upewnij mnie Twoim pierwszym listem, że obrażenia spowodowane przez kamień, o który uderzyłaś głową, nie uszkodziły Twojej pięknej buzi, której nie-stety nie znam, gdyż byłaś dzieckiem, gdyśmy się rozdzielili [...].

Po podkreśleniu nieznajomości oblicza córki uzyskujemy fragmentaryczny wgląd w relację między Emmą a jej starszą siostrą Amelią oraz ich matką. Obie te panie w swej korespondencji z M.K. Ogińskim „wypowiadały najwyższe pochwały” na temat urody dziewczyny. Wskazuje to na wieloletnie starania członków rodziny o utrzymywanie w pamięci swych wizerunków

⁴² Wszystkie fragmenty z listu drugiego, cytowane w niniejszym podrozdziale, pochodzą z: List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji kilka miesięcy po jej ślubie z 2 września 1827 r., częściowo zamieszczony [w:] H. Wysoczek, *op. cit.*, s. 14.

oraz budowanie wyobrażeń bazujących na pełnej wzajemnej akceptacji. Tylko w takim układzie mogło dochodzić do zachwalania wyglądu. Niestety opisy korespondencyjne nie wynagrodziły wieloletniej rozłąki i dlatego Michał Kleofas pragnął mimo wszystko wspomnieć ową obcość wizualną, w naturalny sposób przekładającą się w tym przypadku na całościową nieznamość.

W omawianym liście M.K. Ogiński podejmuje próbę udzielenia ojcowskiej porady na temat relacji damsko-męskiej w małżeństwie. Zaczyna od spostrzeżenia ogólnego, stwierdzając, iż „uroda nie jest co prawda sprawą zasadniczą, która by stanowiła o szczęściu małżeństwa, ale każdy mąż tak bardzo lubi mieć przekonanie, że jego żona jest ładna, i o tym mówić”. Zachodzi typowe wykorzystanie atutu korespondenta-odbiorcy do zbudowania uniwersalnej prawdy, dzięki której może się on poczuć dowartościowany. Skoro bowiem ojciec był przekonany o rzekomym pięknie swej córki, postanowił poruszyć temat uroku kobiecego, jakkolwiek nie uważał go za cechę najistotniejszą. Dalsze pouczenie dotyczy kwestii bardziej intymnej – M.K. Ogiński wkracza na grunt stosunku żony względem męża. Ma on być ukierunkowany na budowanie związku trwałego, bazującego na wzajemnej miłości i dobrych relacjach z nową rodziną. Píše: „Tak postępuj, by zasłużyć zarówno na szacunek, jak i miłość Twego męża. Poważaj i miłuj jego rodziców”.

Znamość przebiegu starań politycznych Michała Kleofasa nie pozwala przeoczyć wątku patriotycznego w omawianym liście. Tak jak wiele poprzednich, także on pozostaje zaledwie krótkim wtrąceniem, pojawia się jednak, potwierdzając, że pozostawał ważny dla piszącego. Ponieważ po ślubie młodzi państwo Brzostowscy zamieszkali w Czarnożyłach w ziemi wieluńskiej, znaleźli się na obszarze Królestwa Polskiego (tzw. Kongresowego), podczas gdy przebywając do tej pory na ziemiach litewskich, pozostawali oficjalnie poddanyymi rosyjskimi. Dla M.K. Ogińskiego kwestia polskości, określonej ustawowo i ujętej w ramy państwowe, oznaczała szansę dla przetrwania tożsamości narodowej, co postanowił zasygnalizować swojej córce:

A zatem będziesz mieszkać w Czarnożyłach, przez które przejeżdżałem przed 30 laty. Masz więc przywilej bycia Polką! To zwiększa jeszcze przyjemność, jaką odczuwam z tego powodu, że wyszłaś za mąż za p. Hipolita.

„Przywilej bycia Polką” posiadał w ustach wielkiego magnata bardzo złożone znaczenie, nawiązywał bowiem do żyjącego jeszcze w jego pamięci, a pogrzebanego w rzeczywistości po kongresie wiedeńskim, marzenia o przywróceniu dawnej Rzeczypospolitej. Posługiwał się on pojęciami „Polak” i „Polska” jako programowymi dla zbudowania własnego obrazu utraconego

świata⁴³. Również swojej córce pragnął przekazać część dawnej „polskości”, pod którą kryły się w jego rozumieniu zjednoczone ziemie polsko-litewsko-ruskie. W Królestwie Kongresowym chciał widzieć namiastkę państwa – przetrwalnika dla podważanej po 1795 r. narodowości.

W ostatnich zdaniach potwierdzony zostaje motyw gloryfikacji matki, rozbudowany bardziej w pierwszym z analizowanych listów. Również tym razem M. Ogińska wskazana zostaje jako osoba najważniejsza, której autorytet nie powinien być nigdy przez nikogo podważany. „Podtrzymuj stałą łączność z Twoją matką, której rady będą posiadały dla Ciebie zawsze największą wagę” – zaleca ojciec, a co równie ciekawe, zaraz potem lokuje siebie na drugim miejscu w hierarchii rodzicielskiej. Dodaje bowiem: „Do mnie pisz rzadziej, ale od czasu do czasu przekaż mi wiadomości o sobie”. Umieszczenie siebie w pozycji drugorzędnej względem żony i faktyczne wycofanie się z roli życiowego opiekuna może wskazywać na potrzebę zachowania przezeń pewnego dystansu. Jednym z przypuszczeń, jakie powinniśmy brać pod uwagę, jest teza o sprzeczności dążeń starzejącego się magnata. Nawijając relacje korespondencyjne z córką, nie czuł się jednocześnie na siłach, by zachować tak dużą częstotliwość kontaktów, jaką utrzymywała ona po ślubie z bliższą jej matką. M.K. Ogiński o tej różnicy bliskości stale pamiętał i nie próbował przekonywać siebie ani Emmy do tego, iż jest gotów na całkowitą likwidację istniejącej bariery. Oczywiście należy pamiętać o wiodącym wpływie wychowawczym matek na córki jako standardowym układzie rodzin XIX-wiecznych. Jednak przy analizie szczegółowej zakładam, iż powszechnie uznawane normy nie wymagały akcentowania w korespondencji, a zatem zapis M.K. Ogińskiego zdradza, iż w swojej prośbie wykraczał on poza zwykłe ujęcie poruszonego problemu. Uznał za słuszne zaznaczenie: „do mnie pisz rzadziej”, gdyż prawdopodobnie nie był gotów na intensyfikację swojej aktywności w życiu Emmy.

List trzeci – nostalgiczny powrót do przeszłości⁴⁴

List z początku listopada 1828 r. był odpowiedzią na przesłane Michałowi Kleofasowi przez córkę życzenia imieninowe. Całość utrzymana została w standardowym schemacie wspomnieniowym, który realizują niejednokrotnie osoby starsze, z tendencją do spoglądania na całe swe życie

⁴³ Dał temu wyraz przede wszystkim tytułując czterotomowe dzieło swojego życia: *Pamiętniki o Polsce i Polakach (...)*.

⁴⁴ Wszystkie fragmenty z listu trzeciego, cytowane w niniejszym podrozdziale, pochodzą z: List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji 2 listopada 1828 r., w całości zamieszczony [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 15.

z perspektywy czasowej. Odbywana wówczas przez nie podróż retrospektywna zmierza zazwyczaj do miłych wydarzeń z przeszłości, których brak odczuwają ze względu na zmieniającą się nieustannie rzeczywistość. Z tego powodu przyjemne doznania minionych lat oddziałują niekorzystnie na samopoczucie seniorów, potęgując uczucie straty. M.K. Ogiński na początku wzruszył się otrzymanymi życzeniami, co natychmiast ukierunkowało jego myśli ku okresowi wczesnego dzieciństwa Emmy:

Myśli zawarte w Twoim liście sprawiły mi wielką radość. Złożyłem ją obok tych wszystkich upominków, które otrzymywałem z taką przyjemnością w Zalesiu, wówczas gdy byliśmy wszyscy razem, gdy dzieci moje przychodziły mnie uściskać, a ja, tuląc je do siebie, dawałem im z głębi serca moje błogosławieństwo ojcowskie.

Etap życia, w którym książe miał możliwość przebywania wraz z całą rodziną, był czasem obfitującym we wzmożoną uczuciowość, jakiej potrzebowały zwłaszcza dzieci. Fragment mówiący o byciu razem powinniśmy odnieść nie tylko do aktualnej sytuacji piszącego, ale także do wszystkich jego wcześniejszych podróży dyplomatycznych oraz migracji, i potraktować ten wątek jako świadectwo jednej z większych uciążliwości życia poselskiego. Do takiej rzeczywistości magnaci przygotowywali się od wczesnej młodości, co nie oznaczało braku dyskomfortu, zwłaszcza w odniesieniu do budowania więzi rodzinnych. M.K. Ogiński dał temu wyraz, ukazując swoją wielką tęsknotę nie tylko za dziećmi, które potrzebowały kontaktu fizycznego, ale również za zaistniałą wówczas możliwością osobistego udzielania im błogosławieństwa, co utwierdzało go w pozycji ojca-opiekuna.

Dalej piszący wyraził olbrzymie poczucie bezsilności wobec swojej obecnej sytuacji, zrozumiałe ze względu na niemożność cofnięcia czasu i przywrócenia realiów minionych. Świadomość ta spotęgowała ujawniony w treści żal, w najprostszej postaci będący efektem trwającej całymi latami tęsknoty:

Te chwile [...] minęły i nie mogą już powrócić, gdyż oto jesteście wszyscy rozproszeni po świecie, a ja jestem zbyt stary i zbyt przytłoczony moim niedołęstwem, by mieć nadzieję, że uda mi się jeszcze raz zgromadzić wokół siebie te dzieci ukochane, na których opierałem całą pociechę mojej starości.

W powyższym fragmencie dochodzi po raz pierwszy do głosu kwestia utraty sił wynikła z uciążliwej starości, a zmieniająca całkowicie poczucie własnego znaczenia u osoby dawniej bardzo wpływowej. Działając na arenie międzynarodowej, pełniąc pod koniec swej kariery funkcję reprezentanta szlachty litewskiej przed samym carem, M.K. Ogiński przez całe życie decydował lub współdecydował o sprawach najistotniejszych z punktu widzenia

państwa i społeczeństwa. Tymczasem pogorszenie się stanu jego zdrowia wraz z upływem lat uświadomiło mu, że okres wpływowości przeminął bezpowrotnie. Niedołęstwo uczyniło obiektem jego zmartwień kwestię kontaktów rodzinnych, będących jedyną ostoją dla człowieka u schyłku życia. Z pewnością przynależność do elit stanu szlacheckiego nie ułatwiała oswojenia się podmiotu z jakąkolwiek bezsilnością. Jednak w zderzeniu z problemem egzystencjalnym – wzrastającą niesprawnością, zapowiadającą zbliżającą się śmierć – nawet dotychczasowe kwestie niepodległościowe i narodowe ustąpiły miejsca nostalgii i tęsknocie za najbliższymi. Chęć „zgrupowania wokół siebie tych dzieci ukochanych” odpowiadała pragnieniu uzyskania choćby namiastki z czasów minionych, przywrócenia uczucia siły, aktywności i możliwości działania. Niestety, w kolejnych słowach listu na plan pierwszy wysunęła się imaginacja, w której M.K. Ogiński odrzucił te marzenia, by przypisać sobie rolę ofiary:

Już dzisiaj jesteście dużo szczęśliwsi ode mnie. Nikt z Was nie jest samotny. Ten smutny los był tylko mnie sądzony. Niechże ta ofiara, której się poddaję z rezygnacją, przyczyni się do tego, [...] byście mogli zaznać wraz z Waszymi dziećmi tego szczęścia, które już dla mnie nie istnieje.

W wyobrażeniu tym piszący ukazał siebie jako człowieka bardzo nieszczęśliwego, przede wszystkim z powodu uczucia osamotnienia. Przytoczony cytat jest kwintesencją żalu i bólu ujętego w liście, wskazuje na całkowitą rezygnację z pozytywnego odnoszenia się do przeszłości i terażniejszości. Michał Kleofas nie szukał tych akcentów, które mogłyby przynieść mu ulgę, ani nie sygnalizował Emmie potrzeby pocieszenia. Postawę jego charakteryzowała rezygnacja, a ostatnie zdanie omawianego fragmentu pokazuje, że uwagę skupiał głównie na swojej osobie. Wprawdzie odwołał się do szczęścia swych dzieci, którego pragnął dla nich za cenę własnego cierpienia, lecz nie omieszkał dodać, że dla niego owo szczęście już nie istnieje. Celem zapisu było spotęgowanie w sobie przytłaczających uczuć i utrwalenie takiego obrazu siebie w oczach córki. Jak widzimy, wystąpiła tu szybka i wyraźna zmiana tendencji. Zaledwie dwa zdania wcześniej mieliśmy do czynienia z przywoływaniem wspomnień podbudowujących, gdy tymczasem książkę, przekierowując temat z ukochanych dzieci na swoją osobę, doprowadził się do emocjonalnej degradacji.

Nie oznaczało to jednak całkowitej mentalnej autodestrukcji. Pamiętajmy, że list nie zawierający próśb o pomoc ani o poradę, w którym nadawca, jako człowiek życiowo doświadczony, sygnalizuje pogodzenie się z losem, staje się monologiem wygłaszanym w celu stworzenia własnej teorii o rzeczywistości. Zatem piszący po prostu prezentuje przed odbiorcą nie tylko swój punkt

widzenia, ale także gotowy plan, który zamierza realizować, by samodzielnie odnaleźć niezbędne ukojenie. Drogą tą poszedł także M.K. Ogiński, obwieszczając córce, iż „jest na to jeszcze jedna pociecha – otworzyć swe serce ku tym, których się kocha”. Kolejny zwrot w kierunku miłości rodzinnej posłużył Michałowi Kleofasowi do zakończenia głównej części zapisu, poświęconej jego osobie i doznawanym cierpieniom. Po powyższym zdaniu następują już tylko zwroty pożegnalne, finalizujące przemówienie. Można uznać, że pisząc o otwarciu serca na najbliższych, ojciec przypieczętował wątek depresyjny, a zarazem strywalizował dotychczasowe zwierzenia, pragnąc rozładować zbudowane napięcie. Jak sam stwierdził chwilę wcześniej, wolałby „oszczędzić” córce tak „ponury ton listu”.

Przejsie z przytłaczającego tematu bezsilności do wątków lżejszych wiązało się z udzieleniem standardowej już ojcowskiej porady dotyczącej relacji córki z jej mężem. Zwieńcza ona list w tonie bardziej optymistycznym, co nie może jednak zmienić dramaturgii brzmienia całości:

Bądź zawsze godną serdecznego uczucia Twego męża, życzliwości jego rodziców, szacunku wszystkich ludzi. Moje życzenia szczęścia i moje błogosławieństwo towarzyszą Ci wszędzie i zawsze.

List czwarty – całkowite uzewnętrznienie cierpienia⁴⁵

Inny list nacechowany wątkami bólu egzystencjalnego przewyższył w tym aspekcie nawet kumulację nieszczęścia w zapisie z listopada 1828 r. Tym razem epicentrum cierpienia stał się szeroko pojęty dom, pomimo iż słowo to nie pada bezpośrednio we fragmencie udostępnionym przez H. Wysockiego. „Dom gwarantował spokój, będąc jednocześnie azylem przed problemami wszelkimi”⁴⁶ – zauważa D. Rolnik, wskazując tę cechę jako wspólną dla całej szlachty, niezależnie od różnic majątkowych. M.K. Ogiński najwyraźniej czuł potrzebę wynagrodzenia sobie stanu wieloletniej separacji od rodziny, poświęcając dłuższą część listu na skumulowanie w nim całej odczuwanej przez siebie niedoli. Wszak to właśnie „w zacisze domowe uciekano przed niebezpieczeństwami i trudnymi sprawami różnej natury”⁴⁷, a w latach 20. XIX w. w życiu księcia na pierwszy plan wysunęły się trudności wynikające po prostu ze starości. Korespondencja z córką zastępowała niejako to miejsce, w którym mogły realizować się najbardziej szczerze kontakty międzyludzkie:

⁴⁵ Wszystkie fragmenty z listu czwartego, cytowane w niniejszym podrozdziale, pochodzą z: List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji, częściowo zamieszczony [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 16.

⁴⁶ D. Rolnik, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 55.

dom rodzinny. Listy do Emmy stały się abstrakcyjną przestrzenią, a ojciec ulokował w niej wszystko to, z czym psychika jego nie mogła sobie poradzić. Przytoczmy cały posiadany fragment, by następnie wyłonić z niego najważniejsze przesłanie:

Nigdy nie byłem równie osamotniony i opuszczony jak tej zimy. Oddalony od wszystkich zainteresowań, jakie mnie jeszcze łączą z życiem, wegetuję i marnieję, nie mając nawet tej pociechy, jaką była praca nad moimi pamiętnikami, bowiem są one skończone. To nie obiadów, wieczorów licznych czy bali brakuje mi we Florencji, ale czyż człowiek oddalony od swego kraju i swojej rodziny, a ponadto zgębiony swoją starością i niedołęstwem, czy człowiek taki może brać udział w tych wszystkich rozrywkach, nie mając spokojnych myśli ani radości w sercu [...].

Rozpocznijmy od pojawiającego się już w poprzednim liście poczucia samotności. Prawdopodobnie zostało ono jeszcze spotęgowane przez takie czynniki zewnętrzne jak np. warunki pogodowe. W okresie zimowym we włoskiej Toskanii występują częste opady, a temperatura oscyluje w okolicach 10°C. Niekorzystny klimat wpływa na samopoczucie, u osób starszych powodując chandrę znacznie częściej niż wśród młodszej części społeczeństwa. Pierwsze zdanie cytatu zdaje się potwierdzać kumulację tendencji depresyjnych związanych właśnie z aurą zimową. Dochodziła do tego niemożność aktywnego spędzania czasu wynikała z pogorszenia wzroku u M.K. Ogińskiego⁴⁸. Jednym z zajęć, jakiemu poświęcał on pierwsze lata po zamieszkaniu we Florencji, było spisywanie wspomnianych już *Pamiętników o Polsce i Polakach*. Po ich opublikowaniu w 1826 r. dotychczasowe życie magnata zostało właściwie podsumowane. Z tego powodu odczuwał on jeszcze silniej presję upływającego czasu. Nie odbywał już z taką częstotliwością, a zwłaszcza szczegółowością, podróży w przeszłość, mogło więc narastać u niego złudzenie otaczającej pustki. Zdajemy sobie sprawę, że to właśnie brak konkretnego zajęcia, tzw. beczynność, przyczynia się do narastania niepokojów wewnętrznych, powracania myślami do tematów trudnych, a nawet występowania stanów depresyjnych. Sam M.K. Ogiński wskazał na trzy bolączki, z którymi nie chciał się pogodzić: na pierwszym miejscu wymienił oddalenie „od swego kraju”, następnie „od swojej rodziny”, wreszcie, jako dodatek do powyższych, „starość i niedołęstwo”. Przyczyny i formy tęsknoty za rodziną, sposoby jej wyrażania, a także zniechęcenie wynikające z problemów starczych, zostały przestudiowane zwłaszcza przy analizie listu trzeciego. W tym miejscu na szczególną uwagę zasługuje zagadnienie kraju.

⁴⁸ H. Wysocki, *op. cit.*, s. 16.

Jedność narodu, o którą książe zabiegał przez większą część swego życia, pociągała za sobą jedność ojczyzny, złożonej z wielu pomniejszych krajów, w tym głównych prowincji: Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Jak stwierdza Andrzej Zakrzewski, Wielkie Księstwo Litewskie „praktycznie stawało się jedną z trzech prowincji Rzeczypospolitej”⁴⁹. M.K. Ogiński wyrażał zdecydowanie ten pogląd w wielu miejscach *Pamiętników o Polsce i Polakach*, jakkolwiek najsilniejszy sentyment czuł do guberni białoruskiej jako „swojego kraju”. Silne przywiązanie do kultury i obyczajowości ziemi rodzimej sprawiało, że przebywanie na jej terytoriach gwarantowało poczucie bezpieczeństwa. Nie był to jednak jedyny kontekst, w którym M.K. Ogiński posługiwał się omawianym pojęciem. Na tym etapie dziejów dochodziło również do głosu znaczenie analogiczne do współczesnego – kraj rozumiany jako terytorialna całość państwa. Było tak chociażby przy okazji wspomnienia swego udziału w insurekcji kościuszkowskiej na Wileńszczyźnie:

Byłem zawsze dobrym Polakiem i szczerę się, że nie przestałem nigdy zasługiwać się na to miano. Chwyciłem za broń r. 1794 i nikt mnie z tego powodu potępić nie może; walczyłem bowiem za całość i niepodległość mego kraju⁵⁰.

Podobnie jak ma to miejsce obecnie, piszący nie przeciwstawiał ojczyzny lokalnej ojczyźnie całościowej. Deklarowana polskość litewskiego szlachcica brała początek z najwcześniejszych lat jego dzieciństwa oraz młodości. Niezależnie od prywatnego poczucia przynależności do panów litewskich, „Polska” istniała w świadomości księcia w odniesieniu do całości, będąc zamiennikiem dla pojęcia „Rzeczypospolitej”. Używanie tego skrótu mogło być próbą przyśłonięcia wszelkich nieścisłości, rozbieżności interesów, nieporozumień politycznych i osobistych pomiędzy przedstawicielami stanu szlacheckiego. Po rozbiorach „Polska” pełniła funkcję znaczeniowego scalania ziem zabranych. Poszczególne guberniom nadawała wspólną tożsamość, dziedziczoną od czasów unii lubelskiej. W takiej właśnie formie została użyta w *Pamiętnikach*, w opisie przyjazdu M.K. Ogińskiego do Warszawy w listopadzie 1815 r.:

Pierwszy rzut oka sprawił na mnie bardzo żywe wrażenie. Znalazłem się w moim kraju rodzinnym, pośród mych dawnych znajomości. Oglądałem znów senatorów, ministrów, dygnitarzy narodowych, których Polska od tak dawna była pozbawiona. – Spostrzegłem kilku szanownych weteranów, którzy prze-

⁴⁹ A. Zakrzewski, *Litwa wobec Korony we wspólnej Rzeczypospolitej, XVI–XVIII wiek*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 67.

⁵⁰ M.K. Ogiński, *op. cit.*, t. 3, s. 11.

żyli wszystkie nieszczęścia Polski [...]. – Biegłem oczyma za tymi walecznymi wojownikami, którzy po powstaniu roku 1794, opuścili tylko na to swe domowe ogniska, aby się wystawić na niebezpieczeństwa [...], a którzy odąd, przeszedłszy wszystkie koleje fortuny i poświęciwszy wszystko, prócz honoru, powrócili do Polski [...]⁵¹.

Widzimy zatem, że słowo „kraj” mogło równocześnie łączyć w sobie tęsknotę za małą i wielką ojczyzną, wyrażać pragnienie powrotu m.in. do Zalesia, Wilna bądź po prostu na terytoria Rzeczypospolitej, a zarazem do rzeczywistości minionej demokracji szlacheckiej. Zwłaszcza ujęcie całościowe – ogrom straty dawnego państwa – musiało przekraczać wytrzymałość emocjonalną M.K. Ogińskiego, przyczyniając się do tego, iż nie odnajdywał on „spokojnych myśli ani radości w sercu”.

List piąty – przemiany w relacji po spotkaniu z córką⁵²

Rok 1833 okazał się przełomowy w procesie odtwarzania więzi między Emmą a jej ojcem. Dotychczasowe kontakty korespondencyjne znalazły odzwierciedlenie w osobistym spotkaniu, gdy na początku stycznia młodzi państwo Brzostowscy udali się w podróż po Włoszech. Emma spodziewała się wówczas dziecka, co było dodatkowym atutem jej wyprawy, zapoczątkowanej we Florencji, a następnie tamże zakończonej we wrześniu 1833 r. 13 września narodziła się wnuczka Michała Kleofasa, Helena, którą dziadek zdążył zobaczyć i wziąć w ramiona, zanim miesiąc później, 15 października, sam zakończył życie.

Z tego niewątpliwie wzruszającego okresu zachowały się listy M.K. Ogińskiego do córki, o specyficznym wydźwięku, skupione jeszcze silniej na jego osobie, bogate w szczegóły na temat codziennych zajęć. Zapis z lipca ujęty został w konwencji przeciwstawnych uczuć, z jednej strony wyrażając zachwyty postacią Emmy i szczęście związane z jej obecnością we Włoszech, z drugiej zaś nie odstępując od perspektywy melancholii i rozżalenia. Pierwsze słowa listu zapowiadały radosny wydźwięk całości:

Moja kochana Emmo! [...] Zachwycony byłem dowiedziawszy się, że Wam jest dobrze w Viareggio i że znalazłaś tam miłe towarzystwo w osobie pani Guadagni, którą znałem we Florencji i która wydawała mi się zawsze ładna i miła.

⁵¹ M.K. Ogiński, *op. cit.*, t. 4, s. 168, 169.

⁵² Wszystkie fragmenty z listu piątego, cytowane w niniejszym podrozdziale, pochodzą z: List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji siedem miesięcy po pierwszym spotkaniu, 16 lipca 1833 r., w całości zamieszczony [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 17.

Optymizm okazany we wstępie szybko ustąpił miejsca informacji o złym samopoczuciu, które powiązane było z anomaliami pogodowymi potęgującymi bóle nóg, prawdopodobnie o podłożu reumatycznym. Szczegółowość opisu tych doznań sygnalizuje większe otwarcie się piszącego przed córką wynikłe z przełamania bariery niepewności i dystansu po spędzeniu razem kilku miesięcy. Uciążliwości podeszłego wieku stały się teraz najważniejszym tematem listownych rozmów, nie wymagały już załagodzenia czy ujmowania jedynie w formie „wtrąceń”. M.K. Ogiński nie próbował skrywać słabości, zrezygnował również z przekonywania Emmy, jakoby jej przyjazd zmienił całościowo dramatyczny obraz świata:

Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek spędził we Włoszech taki lipiec jak tegoroczny. Jest zimno nie tylko na wsi, ale i w mieście. Wilgotny i deszczowy czas z chłodnym wiatrem nie pozwala mi wygrzebać się z moich cierpień, na które od dawna jestem skazany. [...] nogi wciąż są ciężkie i spuchnięte, co przeszkadza mi czynić z nich taki użytek, jak dawniej.

Wraz z uszczegółowieniem opisów dotyczących uciążliwości zdrowotnych, spotęgowany został krytycyzm wobec dziedzin, którymi M.K. Ogiński interesował się przez całe życie i w których sam posiadał pewne doświadczenie⁵³. W przypadku omawianego listu negatywnie oceniony został balet, jednakże kontynuacja wątku zawiera także przesłanie o ogólnym zaniżeniu poziomu oglądanych w ostatnim czasie sztuk teatralnych:

Balet nie sprawił mi przyjemności, ale byłem zadowolony z muzyki i wykonania opery. Prawdą jest, że gdy chodzi się do teatru tylko jeden raz na sześć miesięcy, wówczas ma się mniejsze wymagania.

Zatem to właśnie coraz mniejsze wymagania M.K. Ogińskiego jako biernego widza, nie zaś geniusz kompozytorski twórców czy perfekcja wykonania spowodowały, iż był on „zadowolony z muzyki i wykonania opery”. Zasadniczo po wyruszeniu córki w podróż po Włoszech, ogarniające go zniechęcenie nasiliło się. Uczucia pustki i osamotnienia osiągnęły wówczas apogeum,

⁵³ M.K. Ogińskiemu przypisuje się napisanie około 1799 r. jednoaktowej opery pt. *Zelida i Valcour albo Bonaparte w Kairze*, wyróżniającej się w teatrze polskim tamtego okresu zabarwieniem orientalnym oraz obecnością scen melodramatycznych; *vide m.in.*: Z. Chechlińska, *Romantyzm. Część pierwsza 1795–1850*, [w:] *Historia muzyki polskiej*, t. 5, red. S. Sutkowski, Warszawa 2013, s. 123; T. Strumiłło, *Źródła i początki romantyzmu w muzyce polskiej. Studia i materiały*, [w:] *Studia i materiały do dziejów muzyki polskiej*, t. 3, red. idem, Kraków 1956, s. 122–124.

a dotychczasowe formy spędzania czasu i urozmaicenia codzienności straciły na znaczeniu. Na kanwie całkowitego znudzenia otaczającym światem odżył wątek braku jakichkolwiek perspektyw, typowy w przypadku osób czujących zbliżający się koniec życia:

Nadal prowadzę ten sam styl życia na wsi, robiąc wycieczki do miasta trzy razy na tydzień [...], jest to jeszcze jedyna moja przyjemność. Nudzę się bardzo, od kiedy wyjechałaś. Czas mi się dłuży i będę czekał niecierpliwie chwili Waszego powrotu do Florencji.

Pragnienie kolejnego spotkania nie zajęło więcej miejsca w liście, lecz szybko przekierowane zostało na wspomniany już temat główny. Z ostatniego, poprzedzającego pożegnanie zdania listu Emma miała się dowiedzieć, że poza bólem nóg nasiliły się problemy ojca ze wzrokiem. M.K. Ogiński zmierzał – niekoniecznie w pełni świadomie, lecz raczej odruchowo – do utrwalenia u córki przeświadczenia o doznawanych przez niego niekończących się nieprzyjemnościach i uciążliwościach ukrytych w każdej drobnej czynności: „Oczy mi bardzo dokuczają, a po bytności w niedzielę w teatrze, gdzie posługiwałem się lornetką, nie mogę wziąć książki do ręki. Adieu, moja kochana Emmo”.

Był to obraz świata zdominowany przez nieustające cierpienie, z brakiem nadziei na odnalezienie gdziekolwiek prawdziwego ukojenia. Michał Kleofas ujawniał ukochanej osobie, że nie jest w stanie spojrzeć na swoje życie z uczuciem ulgi, satysfakcji czy wewnętrznego spokoju. Zostało ono zbyt mocno naznaczone bólem fizycznym i niepokojem egzystencjalnym, reakcją na całkowitą bezradność wobec starości.

Wnioski – jaka postać Ogińskiego wyłania się z listów do córki?

Jakim ojcem starał się być M.K. Ogiński w swej relacji z córką, rekonstruowanej korespondencyjnie po latach rozstania i konsekwentnie zmierzającej do pokonania bariery autentycznej obcości?

Przede wszystkim należy podkreślić dominującą w listach otwartość i jawność wyrażania własnych przemyśleń oraz uczuć. Początkowo odbywało się to w sposób stonowany, by następnie, po spotkaniu z Emmą w roku 1833, przybrać formę bardziej bezpośrednią, odrzucającą resztki kamuflażu emocjonalnego. Pierwsza wiadomość do córki zawierała w podtekście prośbę o ponowne zaakceptowanie osoby piszącego jako ojca, ponownie obecnego w jej życiu. Kolejne bazowały na całkowitej szczerości, która

pozwałała poruszać nawet tematy typowo kobiece, takie jak uroda czy dobre cechy żony. Nie zabrakło w korespondencji także odniesień do własnych czynów i decyzji z przeszłości, aczkolwiek skupiły się one wokół kwestii rodziny. Nie zdecydował się M.K. Ogiński na objaśnianie swych strategii politycznych, akcentował jednak często uczucie straty tego, co najcenniejsze, do rangi tej wynosząc utracone dawno życie rodzinne. W liście początkowym próbował usprawiedliwiać swe dotychczasowe milczenie, co było formą rozliczenia się z wielu lat zaniedbań. Pewnym wynagrodzeniem tego stanu rzeczy miała być dla Emmy także wielka tęsknota i pragnienie ponownego obcowania z córką, jakie wyrażał w jednym z ostatnich swych nadań.

Tym, co najsilniej przytłacza czytelnika omawianych materiałów, jest nastawienie postaci badanej wobec własnej sytuacji i otaczającego ją świata. Wszechobecne cierpienie i nieszczęście, skumulowane w samym M.K. Ogińskim, dopełnione zostało dodatkowo uczuciem całkowitego wyobcowania. Samotność zdaje się zabijać go z każdym dniem, nie pozwala na zaakceptowanie starości i potęguje przekonanie o wielkiej życiowej przegranej. Możemy zaobserwować także zjawisko zgorzknienia, w efekcie którego postać nie potrafi cieszyć się rzeczami drobnymi ani odnajdować pocieszenia w żadnym aspekcie codzienności. Pomimo tego wyróżniają się dwie postawy, służące przyjęciu wobec córki roli autorytetu. Pierwszą, zasygnalizowaną wyłącznie w formie wtrącenia, jest ukazanie, jak ważną rzeczą była dla Michała Kleofasa symbolicznie ujęta „Polska”. W dwóch listach spotykamy ten wątek, całkowicie nieperswazyjny, lecz wskazujący, że w okresie starości nadal „kraj” rodzinny pozostawał bliski sercu magnata. Drugiej kwestii poświęca on o wiele więcej uwagi. Kształtuje przekonanie swej odbiorczyni o prawach żony do szacunku ze strony męża, a także o jej prymacie w dziedzinie wychowywania córek. Zasada ta ulega następnie uszczegółowieniu, kiedy M.K. Ogiński określa wymiar swego ojcostwa w odniesieniu do wiodącej roli matki.

Książę starał się jawić córce jako ojciec kochający. W tym celu zapewniał wielokrotnie o swym uczuciu, a każdy list kończył udzieleniem błogosławieństwa. Kochał bezwarunkowo, a jednak wskazywał wyraźnie na zależności wzajemnych relacji rodzinnych, które nakazywały dzieciom zajęcie odpowiedniej pozycji wobec rodziców, aby zasługiwały na miłość. Było to najważniejsze jego oczekiwanie, a konkretyzowało się w wymogu posłuszeństwa i szacunku do matki. Pozostając w orbicie tego zagadnienia, sam nie dążył do poszerzania swych wpływów, lecz sytuował siebie w roli pomocy matczynej. Wymiaru ojcostwa dopełniało zatroskanie o losy Emmy, współodczuwanie jej zmartwień i ciągła obawa o bezpieczeństwo dziecka.

Podsumowanie – życie prywatne Polaków w XIX w.

Omawiając życie prywatne wielkich osobistości z XIX w., zdajemy sobie sprawę ze złożoności tematu, wynikającej chociażby z olbrzymiego zróżnicowania realiów tego stulecia. Magnaci, którzy urodzili się i wychowali w ostatnich dekadach istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, przez całe życie borykali się z burzliwymi przemianami, ponosząc ostatecznie klęskę swej tożsamości obywatelskiej. Rozbicie państwa pomiędzy trzech zaborców skazało wielu z nich na emigrację, rozdzielając rodziny na wiele lat, a nieraz na zawsze. Korespondencja nie zawsze była w stanie wynagrodzić potomkom nieobecność ich ojców, natomiast dla następnych pokoleń stawała się podłożem do tworzenia historii rodzinnych o nieznanach przodkach. Odkrywane w ten sposób tajemnice ukazywały postacie dziadów i pradziadów w nowym świetle, odślaniając ich nieznaną dotąd wizerunki.

M.K. Ogiński przeżył wszystkie najbardziej przełomowe wydarzenia z dziejów państwa polsko-litewskiego. Przeszedł do historii nie tylko rodzin Załuskich, Wysockich i innych, ale także zapisał się w pamięci historycznej kilku współczesnych narodów. Niezależnie od różnic w fachowej i powszechnej ocenie zasługuje na miano aktywnego, wpływowego polityka, oraz utalentowanego kompozytora. Był bowiem człowiekiem znaczącym, bogatym, wykształconym, uhonorowanym przez najwyższej godności odznaczenia, a co istotniejsze z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy – pozostawił po sobie wiele osobistych zapisków, w których utrwalił swe przekonanie o słuszności takiego postrzegania jego osoby. Wyrażał w nich poczucie współodpowiedzialności za ojczyznę, świadomość obowiązków obywatelskich, racjonalność własnych analiz politycznych, wreszcie gotowość do podjęcia wszelkich wysiłków na rzecz przywrócenia jedności zagrabionych ziem. Wobec zadań o tak silnym zabarwieniu publicznym, sprawy osobiste księcia pozostawać musiały na uboczu, a jako nieistotne zaginęły także w wyobrażeniach potomnych.

Korespondencja z córką Emmą, prowadzona w latach 1827–1833, pozwala wysunąć pewne bardziej ogólne wnioski na temat relacji rodzinnych magnaterii (nowej arystokracji) z przełomu XVIII i XIX w. Wielu innych jej przedstawicieli, którzy po kongresie wiedeńskim nie pogodziło się z podjętymi na nim decyzjami i z czasem postanowiło wycofać się z polityki międzynarodowej, podobnie jak M.K. Ogiński, nie miało możliwości prowadzenia życia rodzinnego we względnej stabilizacji. Z przeanalizowanych listów możemy wnioskować, że przed najbliższymi nie utrzymywali oni za wszelką cenę takiej wizji siebie, jaką tworzyć musieli w obszarze kariery politycznej.

W wiadomościach pisanych odsłaniali intymne obszary własnych słabości i lęków, ujawniali trudności, których nie udało im się pokonać w przeszłości, a wobec których pozostawali bezradni u schyłku życia.

SUMMARY


Politician, composer... father – the less known face of Michał Kleofas Ogiński, shown in letters to his daughter from 1827–1833

Michał Kleofas Ogiński spent the last ten years of his life in Florence. He felt severe discomfort at this time, resulting from many failures. In 1823 he withdrew from the political life of the Russian Empire. It was the result of deterioration of relations with Alexander I, which made it difficult to defend the interests of the Lithuanian nobility. The Congress of Vienna deprived the senator of the hope of rebuilding Poland after the partitions. The time spent in Florence favored the restoration of neglected family relationships. A collection of letters from this period remained, addressed by the magnate to his daughter Emma. In this correspondence, we see Ogiński as a man tired of life and helpless in the face of old age. Despite this, he gave his daughter many universal advice and adopted the attitude of a loving and caring father.

Keywords: Michał Kleofas Ogiński, Emma z Ogińskich Brzostowska, letters, 19th century

ALDONA ŁYSZKOWSKA

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

 <https://orcid.org/0000-0003-4037-4982>

„KAŻDEGO DNIA CENIĘ SZLACHETNOŚĆ
I WZNIOSŁOŚĆ JEGO CHARAKTERU,
ŚWIĘTOŚĆ I PIĘKNO JEGO MYŚLI”¹
ZYGMUNT KRASIŃSKI W ŚWIETLE LISTÓW
ŻONY ELIZY² Z BRANICKICH KRASIŃSKIEJ

Elżbieta Franciszka Branicka, małżonka wieszczki Zygmunta Krasińskiego, zdobyła miano uległej, cierpiącej, a nawet nudnej żony poety, ginącej w cieniu prawdziwej muzy Delfiny Potockiej. Z. Krasiński zaś został zapamiętany jako lekceważący życie rodzinne egoista. Licznie cytowana korespondencja poety, zwłaszcza adresowana do D. Potockiej, utrwaliła te „etykiety”. Tymczasem, wbrew pozorom i narosłym przez lata krzywdzącym dla poety opiniom, z epistolografii Elizy wyłania się zupełnie inny obraz autora *Nie-Boskiej komedii*. E. Krasińska nie skarży się, więcej nawet – pisze o „swoim Sigisie” z niezmiennym szacunkiem i miłością, często podkreślając: „Mój mąż troszczy się o mnie ze swej strony, psuje mnie, rozpieszcza”³. Korespondencja żony Z. Krasińskiego, częściowo udostępniona dzięki pracy Zbigniewa Sudolskiego w edycji liczącej 2085 listów pisanych w latach 1835–1876 do najbliższej rodziny, jest jedynym w swoim rodzaju komentarzem nie tylko do życia osobistego poety, ale także do jego twórczości.

¹ Wszystkie cytowane fragmenty listów E. Krasińskiej pochodzą z: *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, przekład U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996, t. 1–4, tu: t. 1, s. 190, 173 (jako że listy zostały ponumerowane w tekście głównym, obok stron będą podawać ich numery).

² Eliza z Branickich Krasińska na chrzcie otrzymała imiona Elżbieta Franciszka, jednak na co dzień nazywana była po prostu Elizą lub Liżą i właśnie tym pierwszym zdrobnieniem imienia będą posługiwać się w niniejszej pracy.

³ *Świadek epoki...*, t. 1, s. 203, 188.

Pośrednio jest komentarzem do jego dwóch najważniejszych dramatów: *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona*. Jak słusznie zauważa Agnieszka Markuszevska, „stanowi rozwinięcie myśli i poglądów, zawartych w utworach autora *Przedświtu* i jest ich swoistym dopełnieniem”. Zaczniemy może jednak od przedstawienia żony poety. Kim była osoba, która wydała się gen. Wincentemu Krasińskiemu idealną kandydatką na żonę dla jedynego syna?

Elżbieta Franciszka urodziła się 15 stycznia 1820 r. w Tomaszpolu, w rodzinie Branickich herbu Korczak. Była wnuczką współtwórców konfederacji targowickiej: Franciszka Ksawerego Branickiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego. Określano ją jako najpiękniejszą i najbogatszą w tym czasie pannę w Polsce. Posąg Elizy stanowiły dobra Śliwno (które połączyła z kluczem knyszynskim), dobra litewskie, dobra Tykocin, dobra w pow. brzeskim oraz Kodeń nad Bugiem. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Białej Cerkwi na Ukrainie. Otrzymała staranne wykształcenie domowe, była szczególnie uzdolniona artystycznie⁴. Miała czterech braci: Franciszka Ksawerego (1816–1879), Aleksandra (1821–1877), Konstantego Grzegorza (1824–1884) i Władysława Michała (1826–1884) oraz dwie młodsze siostry: Zofię (1821–1886), późniejszą ks. Odescalchi, oraz Katarzynę (1825–1907), późniejszą Adamową Potocką. Zimy Branickcy spędzali w Petersburgu, gdzie wiedli bogate życie towarzyskie. W tym czasie nad bale i bywanie w towarzystwie Eliza przedkładała bycie młodą, paryską studentką, która może zgłębiać wiedzę, odkrywać i poznawać. Właśnie w Petersburgu w 1835 r. Elizę poznał gen. W. Krasiński.

Z. Krasińskiego Eliza poznała w Warszawie w lipcu 1838 r. Napisała wówczas do Aleksandry Potockiej: „[...] nie za bardzo wiem, jaki on jest, bo zabawiałam się z dziećmi Róży” [Zamoyskiej – A.Ł.]⁵. Prawdopodobnie wtedy gen. W. Krasiński zaczyna myśleć o ożenieniu syna z Elizą. Podczas pobytu Branickich w Warszawie najpierw proponuje im gościnę w swoim pałacu przy Krakowskim Przedmieściu, a gdy odmawiają, przyjmuje ich na wystawnym obiedzie w pokojach, których nie otwierał od śmierci żony, co według jego opinii, podnosiło rangę spotkania.

Następnie przyszli małżonkowie spotykają się w Karlsbadzie (obecnie Karlowe Wary w Czechach) w końcu lipca 1840 r. Eliza napisała wówczas o Zygmuncie: „Wiem, że nie jestem go godna, jedynie archanioł byłby go godzien, a ja jestem tylko biedną ziemską dziewczyną [...]. Gdy zobaczyłam, że nie jestem go godna, wyznałam to otwarcie, chociaż bardzo cierpiałam”⁶. W tym samym czasie w liście pisanym do A. Potockiej, Eliza pisze o „badaniu”

⁴ W 1841 r. Eugène Delacroix uczył ją malować akwarelą, a już jako mężatka pobierała nauki u F.X. Winterhaltera i A. Scheffera.

⁵ *Świadek epoki...*, t. 1, s. 98, 68.

⁶ *Ibidem*, s. 127, 107.

przeprowadzonym przez „Ciocię” (tj. Zofię Potocką), z którego wynika, iż „nie jest chora, lecz może lada chwila zachorować”, poniżej listu znajduje się przypis jej siostry Katarzyny Branickiej: „Nazywały one miłość chorobą duszy – to zdanie znaczy, że Eliza jeszcze nie kochała Zygmunta Krasińskiego miłością, lecz że mogłaby go pokochać”⁷.

Małżeństwo jednak nie było celem życiowym Elizy. Jeszcze w listopadzie 1840 r. deklarowała: „wystrzegam się wszystkich, którzy się do mnie uśmiechają, nie chcę wychodzić za mąż, chcę zostać z moimi Rodzicami”. Jednocześnie trzeźwo oceniała swoje położenie i ze smutkiem myślała, że jeśli zostanie starą panną, to będzie „starą marionetką, której każą tańczyć i którą będą prowadzić z salonu do salonu”⁸. Nie chciała też być „wystrojoną lalą do siedzenia w salonie”, którą pokazuje się tak, jak „wytresowaną papugę” lub „tańczącego pieska”. Podobne rozterki znajdziemy w liście Elizy pisanym również w 1840 r., a adresowanym do A. Potockiej. Eliza uważała, że nie nadaje się do małżeństwa, była pewna, że „nie potrafi czuć miłości”, choć jest pogodzona z perspektywą ślubu. Uważała, że szacunek i „żywa czułość” są lepsze od miłości⁹. Aby uciec od „kłopotów i prześladowań” związanych z zamążpójściem, miała ochotę zostać siostrą miłosierdzia, szarytką. Jednak już jako mężatka w 1845 r. krytykowała takie decyzje:

[...] by móc żyć w klasztorze potrzebna jest fanatyczna egzaltacja, na którą nie ma miejsca w naszych czasach. Uważam, że nie można służyć z większym pożytkiem gdzie indziej i inaczej niż na kolanach i z rękoma wzniesionymi do góry, wśród czterech ścian¹⁰.

Ponowne spotkanie przyszłych małżonków miało miejsce rok później, również w Karlsbadzie. Eliza zauważa wówczas, że Zygmunt „wydaje się być w dobrym humorze i dobrego zdrowia”¹¹. Od tego momentu decyzja była już podjęta. W. Krasiński zadowolony z postawy syna zauważa:

Mój syn rozsądniejszy, obiecuje mi synowe na rok przyszły. Tego mu tylko brak, bo szlachetniejszym, świątlejším trudno być i przywiązawszym synem i lepiej się prowadzić, prócz parę miłostek, bo ani karty, ani żadnego trunku nie zna, lecz trzeba, żeby młody nie był starym, my gorsi byli¹².

⁷ *Ibidem*, s. 130, 112.

⁸ *Ibidem*, s. 144, 123.

⁹ *Ibidem*, s. 124, 104.

¹⁰ *Ibidem*, s. 247, 268.

¹¹ *Ibidem*, s. 156, 140.

¹² Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 200.



Ryc. 1. Portret Elizy Krasińskiej, Franz Xaver Winterhalter 1857, olej/płótno, wł. Zamek Królewski w Warszawie

Dopisek Katarzyny Branickiej do listu Elizy z połowy 1842 r. mówi, że w tym czasie rodzice dali im całkowitą swobodę wyboru męża, powiadając ją jednocześnie o wszystkich propozycjach małżeńskich, co irytowało Elizę, która deklarowała wówczas, że „wewnętrznie jest chłopcem”. Eliza często powtarzała, iż nie chce zostać żoną cudzoziemca (odmawiała konkurentom nie-Polakom), więc tym bardziej Zygmunt wydawał się jej idealnym kandydatem na męża. Związkowi Zygmunta i Elizy przeciwna była jedynie, lecz dość stanowczo, matka dziewczyny – Róża Branicka. Jeszcze 17 kwietnia 1843 r., gdy młodzi byli już „po słowie” gen. W. Krasiński notuje w swym *Dzienniku*:

Branicka co nie myśli, jak córki za awanturników cudzoziemskich wydać, Aleksandrowi synowi powiedziała, że nigdy nie pozwoli na zamęcie z mym synem. [...] Elżbieta Branicka była u ojca i mówiła mu, że chce iść za mego syna. Smutny stan ich wszystkich przez złość jednej kobiety¹³.

¹³ *Ibidem*, s. 520.

Mimo to jeszcze w tym samym miesiącu odbyły się zaręczyny. Eliza, która uważała młodego Krasińskiego za jedną z najbardziej zaszczytnych partii w kraju, po zaręczynach stwierdziła: „To małżeństwo kojarzą od tylu lat i dochodzi ono do skutku wbrew wszystkim – albowiem wszyscy po kolei, on, ja, jego ojciec, moi Rodzice nie chcieli tego związku [...]”¹⁴. To jedyny fragment w całej korespondencji Elizy, w którym arystokratka wspomina, że nie chciała zostać żoną Zygmunta. Z okazji zaręczyn uszczęśliwiony gen. W. Krasiński подарował przyszłej synowej pugilaresik z portretem poety, a w imieniu syna przekazał dwa komplety biżuterii, jeden z diamentów, drugi „z kameów”. Narzeczeni, przebywając wówczas w Rzymie, widywali się często. Zygmunt przynosił Elizie bukiety pięknych kwiatów, a jego powściągliwość Eliza odbierała jako nieznaną zasad „konkurów” oraz ignorowanie konwenansów. Innego zdania była matka Branicka, która interweniowała u gen. W. Krasińskiego, skarżąc się, iż jego syn nie potrafi umizgiwać się do kobiet. Sam „zainteresowany” wizyty u Branickich, w listach kierowanych do D. Potockiej, nazywał „odrabianiem pańszczyzny”.

Zapowiedzi wyszły w warszawskim kościele św. Krzyża jako parafii, do której należał pałac Krasińskich. Ślub początkowo planowano na sierpień, później na dzień 27 lipca 1843 r. (umyślnie wybierając dzień imienin ojca Elizy – Władysława Branickiego). Ostatecznie odbył się 26 lipca 1843 r. w Dreźnie.

Przyczyna postawy Elizy w przededniu zawarcia małżeństwa leżała zarówno w jej naturze, jak i w wychowaniu, które odbierały ówczesne arystokratki. W 1837 r., u progu dorosłości, a tym samym przyjmowania konkurentów, Eliza – opisując zapewne Anielę z ks. Sapiehów Zamoyską – pisze: „Dobra i łagodna może służyć jako wzór jako żona i jako matka. Myślę, że to największy komplement jaki można zrobić kobiecie”¹⁵. Zasady dotyczące małżeństwa i macierzyństwa wpojone Elizie w dzieciństwie i młodości były przez nią wyznawane przez okres szesnastoletniego małżeństwa z Zygmuntem. Nie było to niczym nietypowym w XIX w., gdzie scenariusz życia kobiet był taki sam – celem życia było małżeństwo i macierzyństwo. W wydanym w 1834 r. poradniku *Sztuka podobania się Mężowi* czytamy takie oto rady dla żon. Przytoczę tu tylko kilka z nich:

Mąż jest głową; jemu się więc miłość bez granic, szacunek i poważanie należy; Znoś cierpliwie męża błędy, ukrywaj je lub wymawiaj [usprawiedliwiaj – A.Ł.]; Nie używaj dowcipu dla pokazania się rozumniejszą od niego: mądra żona jest nieznośną dla męża, jeśli mu daje to odczuć; Nie dawaj mu przestróg

¹⁴ *Świadek epoki...*, t. 1, s. 188.

¹⁵ *Ibidem*, s. 79, 42.

i morałów, chyba zaprawne słodyczą i roztropnością: od niego chętnie i wdzięcznie przyjmuj uwagi; Strzeż się zbytniej gadatliwości: bo im kto mniej myśli, tym więcej mówi¹⁶.



Ryc. 2. Eliza Branicka i Zygmunt Krasiński w dniu zaręczyn, Katarzyna Branicka, 1843, ołówek, akwarela wł. Muzeum Narodowe w Warszawie

Nie dziwi to też wcale, gdy czytamy instrukcje podane w wydany ponad pół wieku później, w 1891 r., poradniku *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*¹⁷, gdzie już sam tytuł jest znaczący. Wychowana w tym duchu Eliza dawała rady typu: „Nigdy nie należy odpowiadać mężczyźnie, gdy ten jest w gniewie, tak łatwo się dostroić do gniewu i wyrzec niebaczone słowo, które tu nigdy nie będzie zapomniane [...]”¹⁸.

¹⁶ *Sztuka podobania się Mężowi*, Warszawa 1834, s. 116–118.

¹⁷ T. Paprocki, *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, Warszawa 1891.

¹⁸ M. Walewska, *Parę wspomnień o hr. Elizie Krasińskiej*, „Echo Literacko-Artystyczne” 1914, R. 3, z. 5, s. 272.

Choć z drugiej strony, w jej epistolografii nie brak ostrych komentarzy, jak ten dotyczący przyszłego męża jej siostry Katarzyny Branickiej – Adama Potockiego:

Sądząc po tym wszystkim co o nim wiem, wydaje mi się, że on uważa się za zbyt wielkiego człowieka, żeby coś tak małego jak kobieta mogło go naprawdę zająć, ale lubi posługiwać się wszystkimi [kobietami – Z.S.], które spotyka na swojej drodze w tylko jemu wiadomym celu¹⁹.

Ponadto E. Krasińska krytykowała śluby z rozsądku, jak ten z 1843 r. panny Józefiny Tyszkiewicz i niejakiego „Wodzyńskiego” – „grubego jak beczka, z rozlaną, czerwoną jak po ugryzieniu komara twarzą i dużą kręconą i rozczochraną głową”²⁰ czy Krystyny Lubomirskiej, która ma najbardziej cnotliwego, ale też najbardziej nudnego męża²¹.

Od początku znajomości z Zygmuntem wydaje się, że Eliza chciała zostać jego żoną. Pisze o nim jak o człowieku, na którego czekała całe życie. Impонуje jej zwłaszcza inteligencja przyszłego męża i to, że podobnie jak ona, „nie lubi wielkiego świata”. Uważała, iż wszystkie jego myśli i uczucia są szlachetne i wzniosłe. Poeta jest określany jako biedny i kochany, o „zachwycającej galanterii”, znoszący wszystkie dolegliwości zdrowotne z cierpliwością. Eliza deklaruje posłuszeństwo, które według niej jest „pewniejsze i łatwiejsze” niż podejmowanie decyzji. Nawet zapowiedź braku korespondencji od narzeczonego przyjmuje z ulgą, gdyż odpisywanie Z. Krasińskiemu wprawiałoby ją w zakłopotanie. Była poruszona smutnym i samotnym dzieciństwem poety, którym tłumaczy jego trudny charakter (przed którym przestrzegał ją sam Z. Krasiński). Siebie określała jako niedoświadczoną i niezręczną. Rozmyślała, jak może pomóc biednej duszy Zygmunta. Podkreślała, że prawdziwe szczęście może jej dać tylko szczęście Zygmunta, jednocześnie zastanawiała się, czy będzie w stanie obdarzyć radością przyszłego męża. Nie była pewna, czy jest godna miłości poety i czy kiedykolwiek „zasłuży” na jego uczucie. Miotła się wśród rozterek i niepewności. Jednak kilkanaście dni przed ślubem pisze: „Mam tysiące uczuć szacunku, czułości, uwielbienia, podziwu dla mojego Ptaka i jestem zupełnie szczęśliwa”²². W korespondencji Elizy tuż po zawarciu małżeństwa Zygmunt jawi się jako przedsiębiorczy i opiekuńczy mąż. W czasie podróży do rodowej Opinogóry zajmował się logistyką, zamawiał obiady, noclegi. Młoda żona uważała go za człowieka wszechstronnego,

¹⁹ *Świadek epoki...*, t. 2, s. 35, 443.

²⁰ *Ibidem*, t. 1, s. 230, 238.

²¹ *Ibidem*, t. 2, s. 267, 701.

²² *Ibidem*, t. 1, s. 197, 182.

popadła „w manię wszystkich kobiet, manię, która bawiła mnie, jeśli nie nudziła, manię ustawicznego mówienia i podziwiania swego męża”²³. Podobnie było już w Opinogórze, gdzie gen. W. Krasieński zorganizował z okazji ślubu Zygmunta czterodniowy festyn. W tym wiejskim majątku Krasieńskich Zygmunt zachwycał Elizę zwłaszcza podczas rozmów z gospodarzami i księżmi, którzy słuchali go jak Ojca Kościoła. Wkrótce, nagle, umiera ojciec Elizy, ale i w tym czasie Zygmunt zachowuje się nienagannie: wspiera i pociesza żonę, codziennie modli się przy złożonej w krypcie kościoła św. Krzyża trumnie z ciałem teścia, zamawia mszę żałobną za zmarłego (za kilka miesięcy każe oprawić portret teścia w żałobne ramy z hebanu i srebra). Warto podkreślić, że w tym czasie widać rozbieżność nie tylko w korespondencji Zygmunta i Elizy. Także w listach samego Z. Krasieńskiego możemy znaleźć fragmenty, w których poeta pisał o Elizie „panna nieznośna i głupia”²⁴ – do D. Potockiej, oraz „to słodka i bardzo dobra osoba”²⁵ – do Adama Sołtana. Nieświadoma tego młoda żona wciąż twierdziła, że cudownie do siebie pasują, a codziennie uczyła się lepiej go poznawać: „[...] nie zamieniłabym mojego życia na żadne inne. Jestem przekonana, że nie znalazłabym podobnego szczęścia”²⁶, mimo iż wcześniej obawiała się, że: „jego charakter, jakkolwiek szlachetny i piękny, ma kilka odcieni niefortunnych dla niego, toteż spodziewam się mroków, a nie całkiem świetlanej drogi”²⁷. Po krótkim czasie spędzonym w Opinogórze Eliza przenosi się do Warszawy, gdzie szykuje dla „doskonale dla niej dobrego” Zygmunta niespodziankę – urządzone według jej wskazówek, „z komfortem godnym Anglika”, apartament męża. Chcąc sprawić przyjemność mężowi, planowała nawet wziąć nauczyciela muzyki, ponieważ Zygmunt lubił jej grę na fortepianie. Z kolei młody mąż „mści się”, robiąc niespodzianki, np. nowe meble, bogate portiery. Przyjazd męża ma na nią dobry wpływ: „Czuję się o wiele lepiej teraz odkąd Zygmunt wrócił i odkąd pozwałam mu leczyć moją duszę”²⁸. Na pierwsze wspólnie spędzane imieniny Elizy, przypadające 19 listopada, Zygmunt przygotowuje prezent w postaci nowego urządzenia sypialni małżonki i wypełnienia salonu kwiatami: „Wchodzę do salonu i nie poznaję go – pełno w nim kwiatów, w oknach wiszą firanki, a na drzwiach bogate portiery – słowem to pan Zygmunt zrobił mi tę niespodziankę”²⁹. Trzeba przyznać, że poeta pamiętał o ważnych rocznicach przez całe małżeństwo,

²³ *Ibidem*, s. 197–198, 184.

²⁴ Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, Warszawa 1975, s. 312–331.

²⁵ *Idem*, *Listy do Adama Sołtana*, Warszawa 1970, s. 157.

²⁶ *Świadek epoki...*, t. 1, s. 227, 232.

²⁷ *Ibidem*, s. 190, 173.

²⁸ *Ibidem*, s. 211, 202.

²⁹ *Ibidem*, s. 213, 204.

np. w 1854 r. Eliza odbyła podróż z Heidelbergu do Baden, gdzie czekał na nią mąż z obiadem, ogromnym bukietem, butelką szampana oraz licznymi niespodziankami: koszykami do robótek, książkami i kupionym u antykwariusza orientalnym naszyjnikiem; czy też w 1857 r., gdy z tej samej okazji podarował żonie biurko, którego wszystkie szuflady można było zamknąć jednym kluczykiem.

Na początku roku 1844 r. E. Krasieńska była w pierwszej ciąży, przyszedł ojciec „jest wspaniały”, opiekuje się małżonką, towarzyszy jej podczas codziennych, zaleconych przez lekarza spacerów, spełnia jej zachcianki, np. „gania” po Warszawie i próbuje znaleźć dla niej dobrą herbatę. Najwyższe uwielbienie Elizy dla męża widać, gdy pragnie, żeby dziecko było podobne do Zygmunta. Na wiosnę tego roku Eliza namawia Zygmunta na kontynuowanie hydroterapii, podczas gdy ona, z uwagi na swój stan, ma zostać w Warszawie. Napotykać sprzeciw ze strony męża, który kierowany troską o małżonkę nie chciał zostawiać jej bez opieki, szukała wsparcia u swojej ciotki Zofii Potockiej. Na początku lipca udało się jej wymóc na Zygmuncie decyzję o wyjeździe. Do A. Potockiej pisze:

Zapewniam Cię nie ma istoty bardziej zasługującej na szczęście niż on, że nie ma istoty szlachetniejszej, lepszej i tak godnej miłości. Zazwyczaj nie lubię tak mówić z obawy, by nie wzięto za zwykłe frazesy najczęstszego i najszczerzego wyrazu mojej myśli. Istnieje jakaś powściągliwość serca, która chroni nas przed wydaniem na pastwę obojętności i niedowiarstwa naszych intymnych uczuć, ale Tobie, kochana siostró, mogę wszystko powiedzieć³⁰.

W tym samym liście znajdziemy ciekawą informację, iż Zygmunt zgadzał się z poglądami George Sand na małżeństwo – sądził, że małżeństwo jest „koroną miłości”, a w świecie wszelkie formy małżeństwa są po to, żeby zabić miłość.

Małżonkowie podczas rozłąki prowadzili ożywioną korespondencję, „pocieszając się”. Wynika z niej, że Zygmunt „śmiertelnie” nudził się u wód i Eliza musiała użyć „całej swojej elokwencji”, aby przekonać go do kontynuowania kuracji. „Niech Bóg Ci da, droga przyjaciółko, męża, który uczyniłby Cię tak szczęśliwą, jak ja jestem dzięki niemu”³¹ – pisze wówczas do siostry Katarzyny. W końcu września Z. Krasieński – „niecierpliw i szczęśliwy”, z wieloma drobiazgami dla żony – wrócił do Warszawy, gdzie urodził się pierworodny syn Władysław. Teraz z korespondencji Elizy wyłania się troskliwy i zaangażowany Zygmunt-ojciec, który całymi godzinami bawił się z dzieckiem, które szczęśliwie, według jej opinii, było do ojca podobne.

³⁰ *Ibidem*, s. 227, 233.

³¹ *Ibidem*, s. 232, 241.

Narodziny dziecka zmieniają, co zupełnie naturalne, główne tematy przedstawiane w korespondencji Elizy. Zmienia się także obraz Zygmunta. Teraz poeta najczęściej pojawia się jako „biedny” (to też echo słów Zygmunta, który w swojej korespondencji tak siebie określa) i cierpiący, „wciąż chory i chory”. Eliza więc rzadziej wspomina męża, gdyż jego stan najczęściej nie ulegał zmianie. Mimo to Zygmunt nadal był idealny, troskliwy i pełen najlepszych uczuć dla małżonki. Widać szczęśliwe pożycie, rodzinne ciepło i obustronny szacunek. Zakłóca je jedynie niepokój o męża w związku z jego podróżami czy reakcjami na wydawane przez niego utwory, jak w przypadku *Psalmów przyszłości*. Zygmunt opisywany był wtedy pod pseudonimem „Emmy”, ponieważ oboje obawiali się represji ze strony rządu rosyjskiego. Zwłaszcza teraz w korespondencji E. Krasińskiej widać echa poglądów Zygmunta z jego utworów. Gdy w 1845 r. Z. Krasiński pracował nad ostateczną wersją *Psalmów przyszłości*, Eliza w liście do Zofii Potockiej pisze: „Wiara, nadzieja, miłość – to najpiękniejsze i najśodsze cnoty – lecz niestety! dla czego są one najtrudniejsze dla większości!”³². Także zapowiedź „panowania Ducha Świętego” była odbiciem rozmów prowadzonych z mężem. Jego negatywny stosunek do Rosji powoduje, że Eliza z narastającym krytycyzmem odnosiła się do rządów carskich (i w Rosji, i w Królestwie Polskim). W tym czasie E. Krasińska „wręcz myśli i mówi” Zygmuntem. Tak będzie do końca ich małżeństwa, czyli śmierci poety. Widać pogłos poglądów Zygmunta, czasami nawet wprost – jak w przypadku emancypacji³³ czy panslawizmu i towianizmu³⁴. Komentarze typu: „Byłaby to ironia, jeśli syn Livia [męża siostry Elizy Zofii Odescalchi – A.Ł.] miał więcej inteligencji i dowcipu od syna Zygmunta”³⁵, potwierdzają uwielbienie i wiarę w męża. W późniejszej korespondencji, charakteryzując potomstwo, z przyjemnością zauważała, że starszy syn był tak samo energiczny jak Zygmunt. Adresatkom listów często powtarzała, żeby wierzyć w niezwykle „natchnienie” Z. Krasińskiego, które rzadko zawodzi. Autorytet męża pojawiał się przy dawaniu rad innym, np. gdy przywołuje jego słowa, iż najlepiej uczyć się polskiego, czytając Biblię. Podsumowując, fascynowała się twórczością literacką męża, jego niezwykłą osobowością i jego poglądami historiozoficznymi. Podkreślała, że czuje się szczęśliwa, czasami tak bardzo, że napełniała ją to lękiem.

Nawet wspólny zimowy pobyt małżeństwa Krasińskich i Delfiny Potockiej w Nicei na przełomie lat 1845–1846, nie zmienił obrazu poety. Eliza podkreślała, że relację Zygmunta i Delfiny – według jej oceny, przyjacielską

³² *Ibidem*, s. 250, 272.

³³ *Ibidem*, t. 2, s. 103–104, 510.

³⁴ *Ibidem*, s. 164–167, 556.

³⁵ *Ibidem*, t. 1, s. 280, 307.

– „szanuje i szanować będzie”. Nie widziała w niej nic niestosownego, prosiła tylko adresatkę listu, A. Potocką, o dyskrecję, gdyż chciała chronić rodzinę przed plotkami. W pisanej przez okres małżeństwa korespondencji, Eliza wydaje się być zdystansowana do relacji Zygmunta i Delfiny, „w gruncie rzeczy to jest obecnie ostatnie z moich zmartwień i nie zaprzęta moich myśli”³⁶.

Podczas rozstań spowodowanych odbywaniem przez autora *Nie-Boskiej komedii* kuracji, małżonkowie prowadzili intensywną korespondencję. Zygmunt pisze bardzo często „słodkie liściki”, czasami nawet kilkunastostrońnicowe. Małżonka odwdzięczała się tym samym, wysyłała długie listy, raportując, co robiła w ciągu dnia (sugeruje nawet, że wcześniej wstaje o godz. 6 rano, a kończy dzień o 23, by mieć co opisywać). Niestety zachowały się tylko szczątki tej korespondencji. Rozstania małżonków nigdy nie były łatwe, stawały się „okrutnymi” próbami³⁷. Eliza czuła się samotna i bezradna, „z krańcową niecierpliwością czeka na męża, który wniesie światło w ciemność jej jutra”³⁸.

Tak jak podczas ich pierwszej wspólnej podróży w 1843 r., w trakcie późniejszych wojaży po Europie logistyką i organizacją zajmuje się Zygmunt, a Eliza „pozwala się wieść”, jak w 1847 r.: „nie muszę myśleć o niczym i jestem pełna podziwu dla praktyczności jego”³⁹. Wielokrotnie podkreśla zaradność męża, który kierował podróżnymi jak „doświadczony patriarcha”, jego zaangażowanie i troskliwość. Przebywając razem, dużo spacerowali, „robią homeryczne trasy”, często w nocy, które Eliza nazywała uroczo „igraszkami nietoperza”, wspinali się po górach, rozmawiali, jeździli konno, czytali (Zygmunt czytał na głos). Po narodzinach drugiego syna, Zygmunta Augusta Jerzego, poeta tak angażuje się w życie rodzinne, że stał się nawet „czymś w rodzaju służącej”. Jednym słowem, opiekował się żoną „całym sercem”.

Dopiero w 1848 r., po pięciu latach małżeństwa, w epistolografii arystokratki pojawia się pierwsza skarga na trudne do zniesienia zachowanie Z. Krasieńskiego, którego „[...] każdy nieudany projekt, stan nerwów, zdrowie, stan Europy, niepewność jutra, aż po wydarzenia czyniące wszystkich takimi małymi [...]”⁴⁰ rozdrażniają. Z pesymizmem widzi swoją przyszłość: „Być jeszcze jednym meblem w nudnym salonie generała, nie może być celem w życiu, a czymże więcej mogą być w tym domu”⁴¹. W 1849 r., wszystkie dni „monotonne i smutne” spędzała przy łóżku cierpiącego i niespokojnego

³⁶ *Ibidem*, t. 2, s. 308, 759.

³⁷ *Ibidem*, t. 3, s. 21, 924.

³⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 71, 481.

³⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 322, 370.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 2, s. 14, 427.

⁴¹ *Ibidem*, s. 37, 444.

chorego, który miał depresję, zniechęcenie moralne i „smutne myśli”, ale lubił, gdy Eliza była przy nim. Z listów z tego okresu wyłania się zmęczona, ale cierpliwa i spełniona żona, potrzebna mężowi, a więc szczęśliwa. 26 lipca 1849 r. (w szóstą rocznicę ślubu) napisze: „Serce mam przepełnione wspomnieniami! [...] Zwłaszcza ubóstwiany obraz mojego zmarłego ojca, tak ukochanego i nieodżałowanego, unosi się nad tą rocznicą tak ważną w moim życiu”⁴² (ojciec Elizy zmarł wkrótce po ślubie Krasińskich).

Ostatnie lata życia Zygmunta były czasem drastycznego pogorszenia się stanu jego zdrowia. „Biedny” Zygmunt, który „zmienił się i postarzał”, i który „jęczy i jęczy”, wiele czasu poświęcał żonie, dzieciom, praktykom religijnym. Jego cierpienia powodują, że krzyczy przez 10 godzin i „mdleje około 50 razy”⁴³, mimo że Z. Krasiński miał wręcz obsesję, by jego dolegliwości nie wpływały na życie innych. W tym czasie kojący dla chorego stawał się zwłaszcza głos Elizy, która głośno czytając, sprawiała, że chory zapadał w drzemkę⁴⁴.

Z całą pewnością rola Elizy, która poważnie traktowała obowiązki żony i matki, nie była wówczas łatwa, choć już w młodości miała potrzebę pomocy innym i tylko pomagając, czuła się spełniona. Pierwszy raz wspomina o tym w czerwcu 1840 r., kiedy opiekowała się chorą siostrą Zofią: „[...] po raz pierwszy w życiu zakosztowałam tego szczęścia, jakie daje uczucie, że jest się komuś potrzebnym”⁴⁵. Myślę, iż pomogło jej na pewno to, że nie była przeciętną reprezentantką swej warstwy. Miała liczne pasje i zainteresowania: malowała (m.in. zachowany do dziś portret Zygmunta z 1843 r.), dużo czytała, przede wszystkim dzieła religijne, historyczne i społeczne, angażowała się w sprawy społeczne i polityczne. Można nawet stwierdzić, że była przedsiębiorcza – oboje Krasińscy nie chcieli mieszkać w Opinogórze, wbrew planom gen. W. Krasińskiego; Eliza planowała kupić Ursynów (i te zamiary udało jej się zrealizować). Zygmunt z kolei chciał kupić dom w Baden – czego nie udało mu się dokonać. Po śmierci Wincentego i Zygmunta Krasińskich widać to jeszcze wyraźniej:

[...] ostatnie lata pamiętne klęskami wyciągnęły mu [gen. Krasińskiemu – A.Ł.] z kasy na gospodarstwo znaczne fundusze. Mimo tego dobra zostawił w wielkim upadku, dochód oficjaliści pożerali. [...] Teraz trzeba silnej ręki, aby złe wykorzeńić i inny porządek zaprowadzić. Pani Krasińska okazuje się nie tylko pięknocią salonową, ale kobietą z głową i charakterem⁴⁶.

⁴² *Ibidem*, s. 218, 617.

⁴³ *Ibidem*, t. 3, s. 241, 1259.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 166, 1141.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 123, 104.

⁴⁶ Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, Warszawa 1977, s. 652–653.

Warto zauważyć, że relacje Zygmunta i Elizy odmiennie wyglądają w listach Zygmunta do Delfiny (co zupełnie rozumiały) czy jego przyjaciół, a zupełnie inaczej w korespondencji Elizy do rodziny – tu Zygmunt jest mężem doskonałym, a Eliza szanowaną i kochaną żoną. Tymczasem poeta skarżył się D. Potockiej: „być z nią, to tyle co zwolna gasnąć samemu i gnić i niszczyć – nic okropniejszego nie znam”⁴⁷. Nie ulega wątpliwości, iż romantyczna koncepcja miłości wymagała od Z. Krasińskiego nieszczęścia w małżeństwie (miłość jako część świata idealnego, małżeństwo jako część świata realnego)⁴⁸. Poeta wmawiał sobie i przyjaciołom, że jest nieszczęśliwy. Pisał o tym Z. Sudolski:

Podstawowa opozycja życia osobistego romantycznego poety została już dramatycznie sformułowana w *Nie-Boskiej komedii*. [...] Będąc w pełni świadomym tego dylematu, bynajmniej nie dążył poeta do jego rozwiązania, do wyboru między dwoma możliwościami – dramat miłości i dramat życia rodzinnego fascynował bowiem Krasińskiego. Nic dziwnego, że taką strukturę nadał też swojemu osobistemu życiu⁴⁹.

W myśl tej konwencji Eliza była żoną, przy której spał „snem odrętwiałych, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie Niemce”⁵⁰. Zawierając małżeństwo, oboje ulegali „polityce rodowej”. Jednak autor *Nie-Boskiej komedii* realizował także konwencję epoki, gdzie nieszczęśliwe małżeństwo to jeden z istotniejszych elementów „modelu »biografii typowej« romantyka”⁵¹. W rzeczywistości to małżeństwo nie było dramatem czy arcydramatem, było pozą – hrabia Henryk realizował koncepcję miłości romantycznej. Z czasem stało się idealnym związkiem dusz, Eliza została aniołem. Życie rodzinne układane na kształt napisanego w młodości dramatu ma niespodziewany finał

⁴⁷ Idem, *Listy do Delfiny Potockiej...*, t. 3, s. 459.

⁴⁸ W 1839 r. Z. Krasiński pisze w liście do Henryka Wodzickiego: „Proszę mi więc mówić o miłości jako o zasadzie szczęścia dla indywidualum, a nie o małżeństwie. Małżeństwo bowiem innej jeszcze sfery dotyka – z królestwa kwiatów przenosi się w porę jesienną owoców, ma swój cel w przyszłości, wiąże człowieka z krajem, z polityką, z prawem odwetu, bo jego zamiarem są dzieci. Tu zupełnie inny świat się zaczyna, tu mowy już o miłości i szczęściu indywidualnym być nie może, bo musi nastąpić mowa o instytucjach towarzyskich, które mniej więcej krępują zawsze wole pojedyncze i są stosami rozłożonymi, na których wiecznie palą się i przepalają w popiół nasze chęci, cele – szczęście nasze, marność nasza. Jest to ołtarz ofiarny! [...] A często małżeństwo bywa, osobliwie dla kobiet, takim pochłaniającym grobem, w którym ich dusze zmieniają się w nic”, *vide*: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, Warszawa 1991, s. 432.

⁴⁹ Z. Sudolski, *Arcydramat życia romantycznego pod piórem poety*, [w:] Z. Krasiński, *Poezje wybrane*, Warszawa 1975, s. 11.

⁵⁰ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, [w:] idem, *Dzieła zebrane*, t. 3, red. naukowa M. Strzyżewski, Toruń 2017, s. 97.

⁵¹ *Vide*: M. Strzyżewski, *Model „biografii typowej” romantyka*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 111.



Ryc. 3. Zygmunt Krasiński, Eliza Krasińska, 1843
olej/płótno, wł. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

– klęskę miłości romantycznej. Świadomy tego Z. Krasiński dyktuje Jerzemu Lubomirskiemu, 11 lutego 1859 r., „w piątek przedostatni życia”, wyznanie na łożu śmierci:

Głupi, zmarnowałem życia połowę, najlepszą straciłem, zużyłem siły, duszę, zdrowie na to, by fałsz, próżność i pychę znaleźć tam, gdzie widziałem anioła a miałem tego właśnie przy sobie i pod moim bokiem, i zapoznałem go, aż nareszcie odkryć go musiałem!!! Tak, Jerzy, tym aniołem, a miałem tego właśnie przy sobie i pod bokiem moim, i zapoznałem go, aż nareszcie odkryć go musiałem!!! Tak, Jerzy, tym aniołem jest Eliza⁵².

⁵² Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, Warszawa 1965, s. 630.

SUMMARY

Every day I value the nobility and sublime of his character, the sanctity and beauty of his thoughts. Zygmunt Krasinski in the light of the letters of his wife Eliza Krasieńska from Branickcy


The correspondence of Elżbieta Franciszka Krasieńska née Branicka, Zygmunt Krasieński's wife, which was partly revealed by Zbigniew Sudolski in his edition of 2085 letters written by Elżbieta to her closest family in the years 1835–1876, offers a unique commentary not only to the private life of Zygmunt Krasieński but also to his literary works. As Agnieszka Markuszewska rightly noticed, it *elaborates on the reflections and views presented in the works of the author of „Przedświt” (The Moment Before Dawn) and in a way completes them.*

Eliza was indeed fascinated by Krasieński's literary works. Her letters also reveal that the „label” given to her husband Zygmunt Krasieński is unfair. The correspondence contradicts the theory that Eliza Branicka only filled an empty space in both Zygmunt's and his father gen. Wincenty Krasieński's life project. An in-depth analysis shows that despite the long-standing opinion which was unfair to the poet, Eliza complained about her husband's behaviour; what is more – she always wrote about him with respect. Was it self-aggrandisement and stylization of an aristocrat who did not want to worry her closest family? Or – on the contrary – was it Zygmunt's imagination – which the poet's biographers followed – that created an image of his wife who would be a mere mortal, *good to mend stockings and brew tisanes when the poet is ill*, so different from the ideal of the loved one who was supposed to be *an angel, something much more elevated.*

Keywords: Eliza z Branickich Krasieńska, Zygmunt Krasieński, letters, 19th century

MARTA CHUDECKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

 <https://orcid.org/0000-0001-9521-0112>

PRYWATNOŚĆ W CIENIU PUBLICZNOŚCI APOLINARY KĄTSKI – WIRTUOZ SKRZYPIEC CARSKIEGO DWORU

A polinary Kątski to jeden z tych XIX-wiecznych luminarzy kultury, których życie publiczne i twórczość jest wszystkim znane, lecz ich prywatność spowija gęsta mgła tajemnicy. Już miejsce i data urodzenia jednego z najślawniejszych skrzypków XIX stulecia jest dyskusyjna. Źródła podają dwie daty urodzenia Apolinarego: 23 października 1825 r.¹ oraz, jak widnieje na nagrobku na Powązkach, 2 lipca 1826 r.² Sprzeczne informacje dotyczą również miejsca jego urodzenia. Jedne źródła podają Kraków³, a inne Warszawę. Ta nieścisłość może mieć związek z częstymi podróżami rodziny Kątskich. Grzegorz Kątski – ojciec Apolinarego – przebywał wówczas w trasie koncertowej, która prowadziła od Krakowa przez Warszawę i Poznań. Józef Reiss przedstawił teorię opowiadającą się za datą 2 lipca 1826 r. i za miejsce urodzenia przyjmującą Warszawę. Według tej hipotezy Apolinary urodził się w czasie podróży⁴. Jest to możliwe, chociaż w źródłach odnajduje się inne tropy prowadzące do wyjaśnienia tej zagadki. Jednym z nich jest fakt, że w 1826 r. Grzegorz Kątski otrzymał posadę

¹ M. Wilden, *Kalendarz Informacyjny Muzyczny na rok 1909*, Warszawa 1908, s. 31.

² *Apolinary Kątski*, [w:] *Mała Encyklopedia Muzyki*, Warszawa 1981, s. 484; *Apolinary Kątski. Krótki opis życia złożony z rysów zawartych w pismach publicznych*, „Tygodnik Nadobrzeński: Organ Polityczny Dobru Pospolitemu Poświęcony dla powiatu kościańskiego, śremskiego i ich okolic” 1849, nr 25, s. 153; A.H. Kirkor, *Apolinary Kątski na pamiątkę pobytu w Wilnie*, Wilno 1852, s. 8.

³ *Ibidem*.

⁴ J. Reiss, *Bożyszczce publiczności Apolinary Kątski*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937, nr z 10 kwietnia, s. 3–4.

inspektora w Liceum Warszawskim⁵. Przy tak wielu niejasnościach, podających możliwe miejsce i prawdopodobny czas urodzenia młodego skrzypka, niemożliwe jest podawanie wyłącznie jednej daty.

Początek życia A. Kątskiego pozostaje owiany tajemnicą, jednak bardzo dobrze znane są korzenie wirtuoza. Ród Kątskich wywodzi się ze szlacheckiego rodu z Podola. Założycielem rodu był Marcin Kazimierz Kątski herbu Brochwicz (1636–1710) – generał artylerii konnej i kasztelan krakowski. Posiadał on stopień generała artylerii konnej⁶. W trakcie długoletniej kariery politycznej był kolejno wojewodą kijowskim, a następnie wojewodą i kasztelanem krakowskim. Po śmierci Jana III Sobieskiego został wybrany na kandydata do tronu polskiego, ale objął stanowisko pierwszego senatora Rzeczypospolitej⁷. Ród Kątskich wywodził się z Krakowa i z tym miastem był związany do czasu, gdy w rodzinie zaczęli na świat przychodzić artyści. W XIX w. pozycja majątkowa rodziny podupadła. Nieznane są dokładne okoliczności tej sytuacji. Rodzice A. Kątskiego – Grzegorz i Anna – nadal zamieszkiwali Kraków, jednak ich status materialny był diametralnie różny od statusu ich przodków. Wiedli oni skromne, mieszczańskie życie. G. Kątski od 1810 r. pracował jako urzędnik sądowy⁸, a po pracy amatorsko grał na skrzypcach. Kochał muzykę i tę pasję przekazał wszystkim swoim dzieciom. Najstarszy z synów – Karol – grał na skrzypcach, Stanisław i Antoni na pianinie, a córka Eugenia została śpiewaczką. Apolinary był najmłodszym z rodzeństwa. G. Kątski już od najwcześniejszego dzieciństwa swoich dzieci dbał o ich rozwój muzyczny. Zapewniał im lekcje i organizował występy, aby publiczność jak najwcześniej o nich usłyszała. Początkowo dawali koncerty w Krakowie, następnie w Warszawie i Poznaniu. 1 lipca 1826 r. bracia Kątscy grali koncert w Warszawie – był to dzień poprzedzający urodziny Apolinarego⁹.

Kariera skrzypcowa A. Kątskiego zaczęła się więc bardzo wcześnie. Pierwszym nauczycielem małego geniusza był starszy brat – Karol. W źródłach odnajdujemy informację, że już w 1829 r., czyli w wieku trzech-czterech lat, Apolek wystąpił razem ze swoim bratem-pianistą na dworze carskim

⁵ *List Grzegorza Kątskiego do Towarzystwa Przyjaciół Muzyki w Krakowie*, Wiedeń, 2 czerwca 1833, [w:] *Listy Imć Pana Grzegorza Kątskiego do Filharmonii Krakowskiej*, red. J. Reiss, Kraków 1930, s. 28.

⁶ Hasło: *Kątski*, [w:] A. Czołowski, *Herbarz Polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów*, t. 2, Lwów 1859, s. 16.

⁷ A. Przyboś, *Marcin Kazimierz Kątski (Kącki, Kontski) h. Brochwicz*, Internetowy Słownik Biograficzny, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/marcin-kazimierz-katski-kacki-kontski-h-brochwicz> [dostęp: 28.08.2019].

⁸ M. Kolabińska, *Bracia Kątscy w świetle papierów Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1958, z. 6, s. 405.

⁹ *Ibidem*.

w Petersburgu. Publiczność była zachwycona ich grą. Zawód muzyka zobowiązuje jednak do częstej zmiany miejsca pobytu, dlatego też rodzina Kątskich wyruszyła w drogę po krajach Europy, dając przy tym wiele koncertów. Młodziutki skrzypek koncertował m.in. w Moskwie i Budapeszcie, w Austrii otrzymał od cesarzowej niezwykle cenny prezent – skrzypce Stradivariiego.

W 1832 r. rodzina Kątskich powróciła do Krakowa. 17 lutego tego roku odbył się koncert, którego wykonawcami było całe rodzeństwo Kątskich¹⁰. Źródła podają, że rok później rodzina była goszczona w Wiedniu. Rodzeństwo Kątskich zyskiwało też coraz większy rozgłos. W prasie zaczęły pojawiać się pozytywne recenzje ich przedstawień, lecz to głównie siedmioletni Apolinary przyciągał największą uwagę.

Trzy lata później rodzina Kątskich wyjechała do Paryża – serca polskiej emigracji popowstaniowej. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Apolinary miał w tym czasie około dziewięciu lat. Można więc stwierdzić, że całe swoje dzieciństwo spędził w podróży, koncertując oraz pobierając nauki u miejscowych nauczycieli i najbliższej rodziny. Nie miał więc beztrudnego dzieciństwa – poświęcił je nauce i karierze skrzypka.

Lata pobytu w Paryżu młody geniusz również spędził, występując. W Paryżu miał swój oficjalny debiut. 1 marca 1837 r. razem z braćmi zagrał koncert w Sali Ratuszowej w Hôtel de Ville. Swoją grą wzbudził podziw – mówiono o nim jako o genialnym artyście. Sława Apolinarego dotarła do jednego z ówczynie najbardziej znanych i cenionych wirtuozów skrzypiec – Niccola Paganiniego, który postanowił udzielić młodzieńcowi kilku lekcji. Po odebraniu nauk od „demonia skrzypiec” Apolinary został przez niego wysoko oceniony. Włoski skrzypek chwalił jego grę i talent oraz prognozował sukcesy w dalszej karierze:

Słyszałem różne dzieła muzyczne wykonane na skrzypkach przez pana Kątskiego, jedenastoletniego młodzieńca, i gdy go znalazł godnym zaliczenia pomiędzy pierwszymi mistrzami na tym instrumencie, nawet najsławniejszymi, pozwalał sobie powiedzieć, że jeżeli wytrwa dalej w tej pięknej sztuce, to z biegiem czasu prześcignie wyżej wspomnianych artystów¹¹.

Taka opinia bez wątpienia pomogła młodemu artyście uzyskać wstęp do najważniejszych sal koncertowych oraz zaproszenia do prywatnych domów. Wokół relacji Apolinarego z „demonem skrzypiec” narosła legenda, w której

¹⁰ J. Reiss, *Almanach muzyczny Krakowa 1870–1914*, t. 2, Kraków 1939, s. 92.

¹¹ Z. Wyborny, W. Wagner, *Paganini as Music Critic*, „The Musical Quarterly” 1960, t. 46, nr 4, s. 472, cyt. za: E. Chamczyk, *Apolinary Kątski jako cudowne dziecko*, „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ” 2018, nr 36, s. 70.

najważniejszą częścią jest testament Paganiniego. Miał on zapisać swojemu podopiecznemu skrzypce Stradivariusa i kilka rękopisów dzieł muzycznych.

Edukacja A. Kątskiego nie kończyła się jedynie na skrzypcach. Młodzieniec, chcąc koncertować w różnych krajach, musiał uczyć się języków. W 1838 r. miał wyjechać do Anglii, dlatego też zawczasu zaczął pobierać nauki języka angielskiego u Leonarda Niedźwieckiego – znajomego rodziny, którego listy dostarczają wielu cennych informacji o życiu muzyka.

A. Kątski opuścił Paryż wraz z ojcem i siostrą Eugenią w lipcu 1836 r.¹² – miał wówczas dwanaście lat. Zaczął koncertować w prywatnych domach angielskich elit oraz Polaków – polistopadowych emigrantów. Podczas jednego z koncertów poznał księżną Sutherland. Dzięki jej staraniom w 1938 r. zagrał dla królowej Wiktorii w pałacu Buckingham. O wrażeniu, jakie wywołał Apolek na królowej, można dowiedzieć się z listu Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza:

Tak więc cel wielki wyprawy Apolka do Anglii – popisania się u dworu – został osiągnięty. Po pierwszej grze królowa przywołała go do siebie i zrobiła mu ten wielki honor, za który połowa Anglików w Anglii, chorujących na niezgaszoną miłość do królowej dałaby sobie życie odebrać, honor utkwienia swych niebieskich oczu w śmiałe i wymowne źrenice Apolinarego. Patrzeli więc na siebie i rozmawiali z sobą. [...] Wszystkie oczy zwrócone były na niego i na królową, a otaczały królową wszystkie damy dworskie i cała partia, którą królowa miała na obiedzie. I tam królowa gdzie królowa jest największą władczynią w pałacu swoim wszystko wyścigało się widząc, że królowa w muzyce Apola gustuje z pokazywaniem, że i oni gustują nie mniej [...]¹³.

Z tego samego listu wyłania się również charakterystyka młodego skrzypka:

[...] W rozmowie nie da się pochwycić, na odpowiedź zawsze trafną [zawsze] przygotowany, i przy tym pełen własnych pomysłów. Widziałeś w nim naprzód wielce zwinnego chłopczynę interesownego bujnym spływającym włosiem, który dzielnie odbija od bladych policzków, potem w tej samej małej osobie zawołanego skrzypka; w końcu, oceniają go z rozmowy, osobę, w której się rozwinęła dość dojrzała męskość. [...] Jedną z zalet zdawałoby się, że jest w nim otwartość, ale zdaje mi się, że ta otwartość pewne granice przechodzi, które przestępować musiała go pieśczęta nauczyć¹⁴.

¹² R. Antoń, *Antoni Kątski (1817–1899). Pianista i kompozytor*, s. 5, <https://docplayer.pl/113607023-Antoni-katski-pianista-i-kompozytor.html> [dostęp: 10.07.2019].

¹³ M. Kolabińska, *op. cit.*, s. 412.

¹⁴ *Ibidem*, s. 412–413.

L. Niedźwiecki odegrał bardzo ważną rolę w życiu prywatnym, jak i w kształceniu zawodowym A. Kątskiego. Jak wynika z listów i pamiętników, otaczał on małego geniusza skrzypiec wręcz ojcowską opieką. Wiadomo, że przez lata przyjaźnił się z rodziną i pomagał jej organizować koncerty, nawiązywać nowe znajomości, które otwierały drzwi do kariery. Jednak przytoczony powyżej list był jednym z ostatnich wymienionym z G. Kątskim. Nie wiadomo, jak dalek potoczyła się ich znajomość. Sam Apolinary w późniejszych latach wymienił z Leonardem kilka listów, jednak dawna zażyłość wyraźnie się rozluźniła.

Kariera A. Kątskiego rozwijała się nadal. W źródłach odnajdujemy informacje, że w 1845 r. wyruszył w swoją pierwszą solową trasę koncertową. Był to przełomowy moment w życiu skrzypka. Uwolnił się spod protekcji ojca i zaczął sam kształtować swoje życie. Śledząc losy Apolinarego, można dokładnie ustalić przebieg jego kariery zawodowej. Niewiele natomiast wiadomo o jego życiu prywatnym. Nie pisał on pamiętnika, nie zostawił po sobie listów. Dzięki materiałom prasowym i relacjom współczesnych, którzy w memuarach odnotowywali wrażenia z jego występów, można ustalić przebieg jego artystycznej kariery. Po swojej pierwszej solowej „angielskiej” trasie koncertowej, skrzypek dawał koncerty we Francji i Niemczech. W 1849 r. powrócił na polskie ziemie – gościł w Warszawie i Krakowie. W materiałach prasowych odnajduje się wiele opinii na temat gry Apolinarego. Większość z nich była bardzo przychylna i pozytywnie komentowała umiejętności techniczne 22-letniego A. Kątskiego i jego interpretacje prezentowanych utworów. W tym czasie skrzypek miał już również w swoim dorobku kilka autorskich utworów, jednak jako kompozytor nie zyskał sławy. O wiele bardziej ceniono jego odtwórcze umiejętności niż zdolność komponowania:

Smyczek jego jest talizmanem, mocą którego leją się dźwięki Błogiem balsamem w rozdarte serca, – występuje on w tak ujmującej postawie i czarodziejskiej, iż słuchać go, nie ledwie dechy zatrzymać trzeba, aby nie uronic ani jednego tonu, ani jednego dźwięku.

Wynalazł tak zwane: Pizzi-arco, które jego samego jest własnością które tem bardziej zadziwia, że kiedy prawa ręka jego popędza smyczek po stronach w najtrudniejszych pociągnięciach, w tenczas jeszcze jednym palcem tejże ręki wybrzękuje ze strón kompletną partyą, Pizzicato przez długie assaże, a tak zdaje się jakoby kilku razem grało¹⁵.

¹⁵ „Tygodnik Nadobrzeński: Organ Polityczny Dobru Pospolitemu Poświęcony dla powiatu kościańskiego, śremskiego i ich okolic” 1849, nr 25, s. 153.

W 1849 r. A. Kątski gościł we Wrocławiu. Został przyjęty z dużą serdecznością i w dowód uznania za swój talent został mianowany przez Uniwersytet we Wrocławiu dyrektorem honorowym instytutu muzycznego, a od młodzieży dostał złoty pierścień z wygrawerowanym napisem „na pamiątkę”. Natomiast w Krakowie 4 lutego 1849 r. Akademia Krakowska wręczyła mu dyplom, który potwierdzał mianowanie A. Kątskiego na korespondenta oraz członka Towarzystwa Naukowego¹⁶. Od krakowskich artystów dostał również skrzypce, na których jako czteroletni chłopiec rozpoczął naukę. Do tej pory przechowywano je w Krakowie, dlatego też A. Kątski postanowił, że nadal pozostaną w tym mieście i przekazał je Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Po wizycie w Krakowie Apolinary udał się do Tarnowa, a następnie do Lwowa. Zagrał tam sześć koncertów, w tym również charytatywny. W podziękowaniu za wspianą grę zorganizowano mu wieczór, na którym gościło kilkaset osób z kręgu inteligencji i artystów. Wspomnienia z tego okresu zostały opisane na łamach „Tygodnika Nadobrzańskiego”:

Gdy Kątski ostatnim pociągnięciem smyczka zakończył tę sławną i wyniosłą modlitwę Mojżesza z towarzyszeniem orkiestry i chorów śpiewanych przez amatorów i amatorki, wszystkie [damy] razem rzuciły mu pod nogi kwiaty i bukiety, które zdobiły ich skronie¹⁷.

Ciekawostką z życia A. Kątskiego związaną z historią jego rodu jest koncert dany w Mołdawii w listopadzie 1851 r. Jednym ze słuchaczy był gospodarz Grzegorz Aleksander Ghica. Zachwycony jego grą wręczył mu wyjątkowy prezent – bogato zdobiony puchar. Historia tego przedmiotu sięgała czasów Jana III Sobieskiego. Władca otrzymał go od cesarza Leopolda jako dziękczynny dar za obronę Wiednia przed atakiem Turków. Wiadomo, że puchar ten należał do Marcina Kątskiego – najstarszego znanego badaczom członka rodu, z którego wywodził się Apolinary. Kolejny dar związany ze swoim przodkiem Apolinary otrzymał w Wilnie – był to portret Marcina Kazimierza Kątskiego¹⁸.

Zawód skrzypka wiąże się z bezustannymi wyjazdami. W 1851 r. na początku stycznia Kątski koncertował w Warszawie¹⁹, 29 stycznia w Lublinie²⁰, skąd udał się do Kijowa²¹. W marcu pojawiła się informacja, że „odegraw-

¹⁶ *Ibidem*, s. 154.

¹⁷ *Ibidem*, nr 26, s. 157–158.

¹⁸ A. Androchowicz, *Apolek Kątski – mały geniusz skrzypiec*, „Średzki Kwartalnik Kulturalny” 2010, nr 3(55).

¹⁹ „Goniec Polski” 1851, nr 3, s. 2.

²⁰ *Ibidem*, nr 30, s. 2.

²¹ *Ibidem*, nr 27, s. 1.

szy z największym powodzeniem trzy koncerty w Kijowie, udał się do Żytomierza [...]”²². W ciągu kilku miesięcy odwiedził wiele miast, a swoją grą za każdym razem zachwycał publiczność. W „Gońcu Polskim” z 4 stycznia 1851 r. napisano następującą recenzję z jego występu:

Jako uczeń Paganiniego, godzien swego mistrza, sprostął sławie nauczyciela, a jako artysta ziścił w zupełności słowo, jakie ów mistrz genialny wyrzekł o nim wówczas, gdy tenże był dziecieniem. To świetne przyjęcie, jakiego pan Apolinary Kątski doznał na wczorajszym koncercie, ten zapal powszechny i to ogólne współczucie, jakie znalazł wśród swoich współziomków, a którego najlepszym dowodem było liczne zebranie się widzów, najlepiej stwierdzają prawdę słów naszych i ten skromny sąd o genialnym talencie artysty będącego chlubą naszą. Tak bez wątpienia, pan Apolinary Kątski jest artystą w całym znaczeniu słowa, a bogactwo myśli pełnych uczuć i świeżości stawiają kompozycje jego w rzędzie wielkich utworów. O ile ten tryumf, jaki wczoraj odniósł, będzie dla niego pamiętnym, o tyle nawzajem wszystkie wrażenia, jakie w nas budził kolejnie, [...] na długo zostaną wyryte w pamięci wszystkich obecnych za wczorajszym koncercie²³.

A. Kątski zaznaczył się również na polu dobroczynności. Pierwszy charytatywny koncert dał w 1845 r. w Nauts w Anglii. Skrzypek chciał umożliwić biednym uczniom kontakt ze sztuką i zagrał dla nich bezpłatny koncert²⁴. Apolinary miał również na uwadze losy Polaków, którzy musieli wyemigrować z kraju. W „Tygodniku Nadobrzezańskim” z 1849 r. widnieje następująca informacja o działaniach podjętych przez skrzypka:

[...] kiedy bowiem, dla ostatnich wypadków, ujrzał braci swoich w największym niedostatku wracających do Francji, bez wsparcia, bez przytułku, aby im dopomódz, dawał koncerty w Strasburgu, Moguncyi, Frankfurcie, w Hanau, gdzie wpadł na tę szczęśliwą myśl, dania koncertu dla ludu, za biletami po 6 krajcarów. [...] dochód cały oddał rodakom tułającym się po obcej ziemi²⁵.

Kolejny charytatywny koncert zagrał w Żytomierzu na prośbę Józefa I. Kraszewskiego. Dochód z występu został przeznaczony dla ubogich chłopców, którymi opiekował się J.I. Kraszewski²⁶. W dniach 22 oraz 24 czerwca 1855 r. w Kaliszu dał koncert na rzecz ubogich. Datki zbierane podczas grania miały być przeznaczone na budowę schroniska²⁷. Prezes Rady Opiekuńczej

²² Gościł go wówczas i udzielił mecenasu Emil Olizar, *ibidem*, nr 59, s. 2.

²³ *Ibidem*, nr 3, s. 2.

²⁴ „Tygodnik Nadobrzezański...”, nr 25, s. 153.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ M. Piekarski, *Józefa Ignacego Kraszewskiego życie i dzieła*, Lwów 1912, s. 47.

²⁷ „Kurjer Warszawski” 1855, nr 212, s. 1090.

Zakładów Dobroczynnych, Stanisław Rodoliński, po koncercie w następujących słowach wyraził swoją wdzięczność za ten gest:

Niech Ci będą dzięki Szanowny Panie. Przyjm takowe od Rady Opiekuńczej, od współobywateli, od mieszkańców grodu kaliskiego. Dźwięk muzyki przepłynął razem z tchnieniem mszy błagalnej, ale muzyka skamieniała w czynie miłosierdzia. Czynem tym imię Twoje przejdzie do potomności. Wzniesiony Dom Schronienia przemawiać będzie imieniem Kątskiego do naszego wieku!²⁸

Również w 1855 r. A. Kątski dał charytatywny koncert w Lublinie²⁹. Swoją działalnością dobroczynną bez wątpienia zaskarbił on sobie serca słuchaczy oraz osób, które wspomógł finansowo. Jego imieniny uczczono, wręczając mu w prezencie bilet podpisany przez kilkaset osób. O tym wydarzeniu pisano następująco:

był to bowiem dzień [23.07.1855] poświęcony pamiętce jego Imienia, w którym przekonał się, ile spódcucia nie tylko mistrzowską grą swoją, ale i poświęceniem się obudził w sercach mieszkańców Lublina. Korzystając ze sposobności, Czyciele naszego Mistrza, na dowód, ile cenią bratnie Jego uczucie, przy złożeniu najszczerzych życzeń, ofiarowali Mu na pamiątkę pobytu w Lublinie, olbrzymi bilet, (5 świerci długości, a 3 szerokości mający), przez litografa miejscowego P. Nowaczyńskiego, z największą starannością, elegancją i gustem ozdobiony. [...] śmiało możemy powiedzieć, że żaden z Artystów nie doznał jeszcze w Lublinie tak świetnego, tak serdecznego przyjęcia, ale bo też żaden dotychczas tyle serc sobie nie podbił³⁰.

Kilka lat później A. Kątski powrócił do Kalisza, aby ponownie wesprzeć potrzebujących. Dochód z występu przeznaczył na szpital. Działalność dobroczynna skrzypka wynikała z jednej strony z „dobroczynnego obowiązku artystów” czy tzw. mody na dobroczynność, z drugiej, z pewnością, z potrzeby serca – należy pamiętać, że w dzieciństwie doświadczył skromnego życia, a ubóstwo znał z autopsji. Jako młodzieniec doznał też kontuzji, która zagrażała jego karierze muzycznej. Ta sytuacja uwrażliwiła go na potrzeby innych i stała się głównym powodem jego charytatywnych występów³¹.

A. Kątski całkowicie poświęcił się karierze muzycznej. Przez całe życie obracał się w kręgach osób związanych z muzyką i pośród nich znalazł swoją żonę – Olgę von Kleist. Była ona córką Michała Eufemiusza von Kleista i Olgi Kabrit. Jej ojciec był pruskim junkrem mieszkającym w Rosji. Pierwszym

²⁸ Cyt. za: A. Androchowicz, *op. cit.*

²⁹ „Kurjer Warszawski” 1855, nr 202, s. 1038.

³⁰ *Ibidem*, s. 1054.

³¹ A. Androchowicz, *op. cit.*

dzieckiem Apolinarego i Olgi był Jan Marcin Apolinary urodzony 31 marca 1852 r. Niestety zmarł on już 7 maja 1852 r. w Moskwie, gdzie został pochowany. Drugim dzieckiem Kątskich była Maria Wanda Apolonia. Córka odziedziczyła po ojcu talent muzyczny i jako pianistka często z nim koncertowała. Kolejnymi dziećmi Kątskich byli Marcin (ur. 1861), Zygmunt (ur. 1865) – uznany wiolonczelista oraz Kazimierz Ludwik (1867–1925). Żaden z synów Apolinarego nie miał dzieci. Zostali oni pochowani w rodzinnym grobowcu na Powązkach w Warszawie³².

Apolinary swoją wiedzę oraz miłość do muzyki z sukcesem przekazał dzieciom. Tak jak on sam w dzieciństwie występował z rodziną, tak, mając już swoje dzieci, również dawał z nimi koncerty. Niestety niewiele jest źródeł dokumentujących jego życie rodzinne. Wiele z nich dotyczy wspólnych koncertów lub solowych popisów. Jeden z koncertów danych razem z córką datuje się na kwiecień 1873 r. Muzycy wystąpili w Kazaniu, poświęcając koncert pamięci Adama Mickiewicza³³.

Przełomowym momentem w życiu A. Kątskiego było mianowanie go solistą carskiego dworu³⁴. Objął to stanowisko 24 czerwca 1852 r. po Henryku Vieuxtemps³⁵. Wirtuoz postanowił nie pobierać za swoją grę honorariów, ale zastrzegł sobie możliwość dalszego koncertowania w krajach Europy. Kilka lat później na stałe zamieszkał w Warszawie. Zrezygnował z tras koncertowych i mniej komponował³⁶. Skrzypek wybrał stolicę Królestwa Polskiego, ponieważ pragnął zrealizować od dawna kiełkujący plan założenia Instytutu Muzycznego – szkoły, w której kształcono by kolejne pokolenia polskich muzyków. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ pomimo udzielonej zgody cara, sam musiał zdobyć fundusze na ten cel. W 1860 r. w prasie pojawiła się informacja o zbiorce pieniędzy wraz z planowaną datą rozpoczęcia działalności Instytutu Muzycznego³⁷. Został również podany cel, jaki miałyby ta placówka realizować:

[...] założyciel jego [Instytutu] w odezwie swojej wyjaśnia cel założenia tej wyższej szkoły muzycznej iż oświadcza: że otrzymawszy błogosławieństwo Najwyższego pasterza kościoła i duchowieństwa, oraz poparcie obywatelstwa kraju, pragnie on przez kształcenie zdolnych nauczycieli śpiewu kościelnego

³² <https://www.sanok.xyz/katski/xix-xx-w/> [dostęp: 10.12.2019].

³³ „Kłoso: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce” 1873, nr 408, s. 271.

³⁴ „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” 1852, nr 175, s. 2.

³⁵ „Kłoso...” 1881, nr 840, s. 67.

³⁶ Już w 1839 r. w prasie pojawiła się informacja, że Apolinary Kątski wydał swój utwór. Kompozycje skrzypka nie cieszyły się jednak tak dużą popularnością oraz uznaniem jak sama jego gra, „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” 1839, nr 203, s. 1231.

³⁷ „Czytelnia Niedzielną” 1860, nr 1, s. 11.

i organów, poprawić muzykę w świątyniach pańskich, rozpowszechnić w ogóle znajomość dobrej muzyki pomiędzy najuboższymi warstwami społeczności, podnieść pieśń kościelną, dziejową i ludową, dać zajęcie szlachetne większej liczbie mieszkańców tutejszych i usunąć o ile się da, tym sposobem napływ obcych przychodniów, którzy z ujmą ludności miejscowej odbierają jej chleb i zatrudnienie³⁸.

W tym samym czasie Apolinary dawał koncerty w całym kraju, a zyski z występów miał przeznaczyć na utworzenie Instytutu³⁹. Pomimo bardzo dużej pomocy finansowej ze strony powiatów, gmin, bractw, osób prywatnych i samego wkładu A. Kątskiego, do dnia 1 kwietnia nie udało się zbierać całej wymaganej kwoty. Czas zbierania środków wydłużono do końca lipca, dlatego też na początku miesiąca tego samego roku, A. Kątski poprosił o kolejne wsparcie finansowe. Gdyby nie udało się zbierać funduszy, nie spełniono by narzuconych przez władze warunków i otwarcie Instytutu by się nie powiodło⁴⁰. Jednak dzięki pomocy wpływowych osób oraz całego społeczeństwa udało się otworzyć szkołę. Instytut był o tyle ważny, że nie tylko kształcił muzyków, ale był jedyną placówką oświatową na terenie rosyjskiego zaboru, w której można było używać języka polskiego.

A. Kątski został dyrektorem Instytutu i równocześnie nauczycielem klasy skrzypiec: „Lepszego kandydata na dyrektora jak Kątski trudno było wymarzyć, bo prócz energii, posiadał poparcie wyższych sfer [...]”⁴¹. Pierwsze sześć lat nauki przebiegło pomyślnie, jednak po tym czasie zabrakło funduszy, dlatego też podjęto decyzję o zawieszeniu działalności Instytutu. Przez rok A. Kątski zabiegał o wsparcie finansowe od rządu. Jego starania powiodły się i po rocznej przerwie udało się go ponownie otworzyć⁴². W okresie działalności Instytutu A. Kątski organizował koncerty z udziałem uczniów, na których dyrygował. Jeden z nich odbył się w 1868 r. z okazji śmierci G. Rossiniego. Uczniowie Instytutu wystąpili razem z artystami z opery, A. Kątski pełnił funkcję dyrygenta i zagrał utwór, który sam skomponował⁴³.

Poprzez prowadzenie Instytutu A. Kątski inspirował do nauki nie tylko uczniów, ale również doświadczonych muzyków. Aleksander Michałowski, pianista, w swoich wspomnieniach opublikowanych na łamach czasopisma „Muzyka”, przywołuje postać Apolinarego. Miał on zaproponować Aleksandrowi posadę nauczyciela w Instytucie, jednak Michałowski odmówił, po-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ „Śpiewak: miesięcznik literacko-muzyczny” 1910, nr 12, s. 137–140.

⁴⁰ „Czytelnia Niedzielną” 1860, nr 29, s. 242.

⁴¹ „Śpiewak...” 1910, nr 12, s. 138.

⁴² W. Wiślicki, *Konserwatorium Muzyczne w Warszawie*, „Kłosa...” 1868, nr 177, s. 274.

⁴³ „Kłosa...” 1868, nr 181, s. 332.

nieważ uważał, że jego wiedza pedagogiczna nie wystarcza do pełnienia tej roli. Słowa usłyszane od A. Kątskiego sprawiły jednak, że A. Michałowski postanowił nie tylko doskonalić się w samej grze, ale również zdobywać wiedzę pedagogiczną. Po pewnym czasie objął on stanowisko nauczyciela i z powodzeniem kształcił nowe pokolenia pianistów⁴⁴.

W 1919 r. Instytut Muzyczny przekształcono w Państwowe Konserwatorium Muzyczne, które mieściło się przy ulicy Ordynackiej 31⁴⁵. W tej szkole wykształciło się wielu wybitnych muzyków, m.in. Ignacy Paderewski. W czasopiśmie „Śpiewak” A. Maruszewski opublikował wspomnienia oraz fragment rozmowy młodego Ignasia z A. Kątskim, jego nauczycielem:

Zaczęliśmy próbować kompozycję, o ile sobie przypominam, ze szkoły Spohra, zaczynającą się Adagiem – poczem szło Roud. W czasie grania usłyszeliśmy akompaniament, zastosowany zgodnie z myślą Spohra, tak pięknie stylowy, że doprawdy, sam Spohr by lepiej nie napisał. Kątski po skończonej próbie odezwał się:

- Dobrze, moje dziecko, trzeba, żebyś to napisał.
- E... e... po co pisać? ja nie zapomnę, jak ojca kocham.
- No, to dobrze, a jak się nazywasz?
- Kto ja? (przymrużając filuternie lewe oczko).
- No przecież, nie ja.
- A! a... pan, to ja wiem, p. Kątski – a ja, to Ignacy Paderewski⁴⁶.

A. Kątski był „genialnym dzieckiem” o niezwykłym talencie muzycznym. Jako kilkuletni chłopiec zaczął koncertować i szybko zaskarbił sobie miłość publiczności. Całe dzieciństwo spędził na kształtowaniu swojego talentu, podróżach po wielu krajach, w których dawał liczne koncerty. Już jako młody muzyk przeznaczał swoje honoraria na cele dobroczynne. Zdobyta sława umożliwiła mu objęcie posady solisty carskich teatrów, a znajomości zawiązane podczas sprawowania tej funkcji wykorzystał do stworzenia Instytutu Muzycznego. Ponadto oddawał się komponowaniu, lecz większą sławę przynosiła mu gra, którą wielu uważało za prawdziwe popisy i którą wciąż zaskakiwał publiczność. W pamięci zapisał się jako skrzypek, który za każdym razem swoją grą wywoływał wiele emocji. Sława Apolinarego została uwieczniona nie tylko w pamięci słuchaczy, ale i innych artystów, którzy wspominali o nim w swojej twórczości. Kazimierz Gliński, w jednym ze swoich wierszy

⁴⁴ A. Michałowski, *Z mych przeżyć i wspomnień*, „Muzyka” 1929, nr 3, s. 144.

⁴⁵ „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany na rok zwyczajny 1877”, Warszawa 1877, s. 34.

⁴⁶ A. Maruszewski, *Kątski i jego epoka*, „Śpiewak: miesięcznik literacko-muzyczny” 1910, nr 12, s. 139.

z tomiku *Z nocy bezsennych*, wspomina koncert Apolinarego i Antoniego Kątskich w Berdyczowie, miejscowości, która powoli ulega zapomnieniu:

Wrzał gród od krzyków, wołań, rżenia koni
I inne barwne nastroczał obrazki.
Apolinary lub Kątski Antoni
W teatrze złoto brali i oklaski –
Dziś echo nawet pieśni ich nie dzwoni,
Berdyczów wypadł z cnej fortuny łaski [...] ⁴⁷.

A. Kątski zmarł 29 czerwca 1879 r. w Krakowie⁴⁸. Życie Apolinarego toczyło się wokół muzyki i tak też wychował swoje dzieci. Zarówno córka, jak i syn zostali muzykami. Szczegóły życia rodzinnego wybitnego skrzypka pozostają tajemnicą. Nie wiadomo, jak układało mu się życie z żoną, jakie miał relacje z dziećmi. Dzięki listom L. Niedźwieckiego wiemy jedynie, jak kształtowało się jego dzieciństwo, natomiast o karierze skrzypka dowiadujemy się z wiadomości zamieszczonych w prasie. Dlatego też można stwierdzić, że swoją historię zapisał poprzez trasy koncertowe, własne kompozycje, dobroczynną działalność na rzecz społeczeństwa oraz założenie Instytutu Muzycznego.

Na podstawie źródeł można stwierdzić, że pomimo służby u cara był patriotą. W lipcu 1836 r. wyjechał do Anglii, gdzie jego publiczność stanowili głównie Polacy, którzy tam wyemigrowali po powstaniu listopadowym. Kilka lat wcześniej w Paryżu również obracał się w kręgach swoich rodaków. W 1873 r. wystąpił na koncercie dla polskiej diaspory w Kazaniu. Występ ten był o tyle ryzykowny, że odbył się w okresie represji postycyziowych, a koncert poświęcono pamięci Adama Mickiewicza. Dawał charytatywne koncerty, z których dochód przeznaczał na pomoc emigrantom. Zakładając Instytut Muzyczny, chciał zapewnić polskiej młodzieży kształcenie w języku polskim, co w ówczesnym okresie było niezwykle trudne. Jego celem było też rozpowszechnianie polskiej muzyki, stworzenie miejsca pracy muzykom o polskich korzeniach. Jako były skrzypek carskiego dworu posiadał odpowiednie znajomości, dzięki którym udało mu się to osiągnąć. Jako kompozytor nie został doceniony – publiczności znacznie bardziej podobały się jego interpretacje kompozycji wielkich mistrzów.

Rodzinę założył w Warszawie, w latach 50. XIX w. Nie wiadomo, jakim językiem w rozmowach prywatnych posługiwała się jego żona Olga, pochodząca z rodziny zamieszkującej tereny ówczesnej Rosji. Nie wiadomo rów-

⁴⁷ K. Gliński, *Z nocy bezsennych*, Warszawa 1912, s. 49.

⁴⁸ „Kłoso...” 1879, nr 732, s. 30.

niez, jakiego języka używały jego dzieci. Można się jedynie domyślać, że jako patriota A. Kątski chciał przekazać swoim potomkom miłość do ojczyzny. Nie odnajdujemy jednak źródeł potwierdzających te domysły. Tajemnice życia prywatnego A. Kątskiego pozostają nadal nieodkryte.

SUMMARY


Privacy in the shadow of the public. Apolinary Kątski – violin virtuoso of the tsarist court

The preserved sources make it possible to recreate Apolinary Kątski's artistic and social activity, while his private life remains in the shadows. The violinist's greatest achievement was the establishment of the Music Institute in Warsaw, years later transformed into the State Music Conservatory – the best institution in the Polish lands educating many outstanding musicians. The article will introduce the biographical details of Alinary – a child with extraordinary musical talent, a violinist whose skills were appreciated by the imperial court when he became a virtuoso, as well as Kątski who was involved in charity work and fought for the development of the Polish music school. Details of his private – relationships with his parents and sibling – and information about his wife and children will also be marked.

Keywords: Apolinary Kątski, violin virtuoso, privacy, 19th century

WOJCIECH PADUCHOWSKI

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0001-7211-1955>

MIĘDZY MIŁOŚCIĄ BRATERSKĄ A SAMOTNOŚCIĄ – MŁODOŚĆ JÓZEFA DIETLA, PRZYSZŁEGO PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA

Czym jest młodość, jak ją nazwać, scharakteryzować, jakie przyjąć kryteria? Jedną z odpowiedzi słownikowych jest sformułowanie mówiące o zespole cech i zachowań właściwym temu okresowi, występującemu pomiędzy okresem dzieciństwa a wiekiem dojrzałym. Oczywiście wszelkie występujące tu granice są umowne i nieostre, uzależnione od kontekstu społeczno-historycznego, w jakim jednostka wzrastała, żyła i funkcjonowała. W zależności od czasu zmieniały się również owe zespoły cech i zachowań, którymi charakteryzują się młode osoby. Abstrahując od wszystkiego innego, potrzebujemy periodyzacji naszego życia, aby móc dokonywać pewnych podsumowań czy też bilansów, oceniać życie swoje lub innych w określonych ramach, takich jak jak dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały czy też starość. Mówimy niekiedy o błędach młodości czy zmniejszonej aktywności społecznej w okresie starości. Wszystko to w pewien sposób determinuje nasz sposób widzenia postaci historycznych: ich pozytywne, jak i negatywne cechy czy też posiadane doświadczenie. Czasami mówimy, że ktoś musiał szybko dorosnąć w wyniku szczególnych okoliczności, jak np. wojna czy wczesna utrata rodziców. Bywa również, że szybkie dorastanie było typowe dla pewnych epok, gdzie w określonej klasie czy grupie społecznej już kilkunastoletnie dzieci uważano za osoby dorosłe, które osiągnęły tzw. wiek sprawny. W tym kontekście warto wspomnieć o kanonicznej książce Philippe'a Ariès *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach* oraz serii monografii *Historia Życia Prywatnego*, w których przedstawiono te zagadnienia

od starożytności do czasów współczesnych¹. Pozwolą one rzucić dodatkowe światło na postać Józefa Dietla.

Człowiek często idealizuje okres swojego życia zwany młodością, kojarzy mu się on z wigorem, radością, pierwszymi doświadczeniami i zachwytaami, dlatego jego pamięć i wspomnienia często są zniekształcone, bo widziane przez różowe okulary. Stąd też bardzo cenne są źródła pochodzące z epoki, w tym również artefakty związane z konkretną biografią. W przypadku J. Dietla są to listy pisane do rodziny. Jeszcze przed II wojną światową ich zbiór był całkiem spory, jednakże zawierucha wojenna spowodowała, że część z nich zaginęła, a te, które ocalały, zostały przekazane przez Adama Wrzoska do Biblioteki Jagiellońskiej i znajdują się w dziale rękopisów. Tenże, w 50. rocznicę śmierci J. Dietla, w artykule pt. *Młodość Józefa Dietla*² opublikował w języku niemieckim część epistolografii przyszłego lekarza, profesora i prezydenta miasta Krakowa, dzięki czemu obecnie możemy się pochylić nad ich treścią. Wspomniany artykuł wraz z jego częścią źródłową stanowi podstawę niniejszego tekstu.

Dla przejrzystości i klarowności zakres niniejszego opracowania został arbitralnie doprowadzony do około 25. roku życia naszego bohatera, a więc w okres młodości zaliczono również jego lata dziecięce. To również wiek, w którym przyszły balneolog zakończył studia w Wiedniu i rozpoczął karierę *stricte* zawodową.

Młodość J. Dietla nie była czasem beztroski i zabawy, w przeciwieństwie do lat dzieciennych, kiedy to przebywał w rodzinnej miejscowości wraz z najbliższą rodziną. Ten okres jego życia niewątpliwie ukształtował go jako człowieka, budowała się jego osobowość oraz formował światopogląd. Nic jednak nie zapowiadało, i to przez dziesięciolecia, że zwiąże się z królewskim miastem Krakowem, gdzie przybył, mając już 47 lat. Pierwszą część życia J. Dietla możemy poznać m.in. dzięki niemu samemu, na podstawie napisanej w 1859 r. autobiografii pt. *O zwadach i radach Rzeczypospolitej lekarskiej czyli sen młodego akademika*, którą w latach 20. XX w. opublikował w częściach Adam Wrzosek, z listów wymienianych między J. Dietlem a jego starszym o cztery lata bratem Franciszkiem oraz między nim a ich matką Anną z Kulczyckich, pochodzącą z biednej miejscowej szlachty spod Sambora.

¹ P. Ariès, *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995; *Historia życia prywatnego*, t. 1, *Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*, red. P. Veyne, Wrocław 2005; t. 2, *Od Europy feudalnej do renesansu*, red. G. Duby, Wrocław 2005; t. 3, *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, Wrocław 2005; t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 2006; t. 5, *Od I wojny światowej do naszych czasów*, red. A. Prost, G. Vincent, Wrocław 2006.

² A. Wrzosek, *Młodość Józefa Dietla*, [w:] *Józef Dietl. Pierwszy Prezydent Miasta Krakowa. W 50-tą rocznicę śmierci*, Kraków 1928.

Sam Józef urodził się w 1804 r. w Podbużu niedaleko Sambora, w czasach, jak wskazuje data urodzin, bardzo niespokojnych dla Europy. Ochrzczony został w domu rodzinnym w wierze rzymskokatolickiej, ale przez księdza greckokatolickiego. Jego ojciec Franciszek Dietl, urzędnik, był austriackim Niemcem, stąd też dom Dietlów był dwujęzyczny, polsko-niemiecki. Co ciekawe, zważywszy na manifestowane przez J. Dietla przywiązanie do Polski i polskości, swoją korespondencję z bratem Franciszkiem (chyba jedynym prawdziwym jego przyjacielem) prowadził po niemiecku, w późniejszym czasie też trochę po francusku. Natomiast z matką rozmawiał i pisał po polsku, choć ojciec też znał ten język.

Rodzina Dietlów przybyła na ziemię polskie w XVIII w. Jan Jerzy Dietl – dziadek Józefa Dietla – przybył wówczas do Galicji z Węgier jako były oficer austriacki i objął posadę kancelisty urzędu obwodowego w Stryju. Zmarł w wieku ponad 80 lat w domu swojego syna Franciszka (ojca Józefa Dietla). Babka naszego bohatera po mieczu pochodziła z domu Reschratner, natomiast dziadek ze strony matki był ubogim szlachcicem o nazwisku Kulczycki z Kulczyc pod Samborem; niestety, nie znamy jego imienia. Jego żoną, a babką Józefa, była kobieta o nieznanym imieniu pochodząca z rodziny Mostowskich, z kolei jego prababka pochodziła z Gorzkowskich³. Pisownia nazwiska Dietlów zmieniała się w XVIII w. kilkakrotnie – Diedel, Dittl, Dittel, w końcu w 1787 r. – Dietl, choć nie oznaczało to, że nazwisko po tej dacie zapisywane było wyłącznie w taki sposób. Zdarzało się bowiem, że zapisywano je w spolszczonej wersji jako Dittl.

Ojciec Józefa, Franciszek, był podobnie jak jego ojciec urzędnikiem. W zawodzie kancelaryjnym zaczął pracować w Stryju już w wieku 11 lat. Żył, jak się wydaje, bardzo skromnie. Jego sytuacja finansowa poprawiła się dopiero w roku 1800, kiedy to został mianowany kontrolerem w administracji dóbr państwowych w Podbużu, tam też przepracował kolejne kilkanaście lat aż do roku 1816. Wtedy to przeniesiono go do Nowego Sącza na urząd zarządzającego dobrami państwowymi. Jednakże już w 1819 r. zmarł w wieku 45 lat.

To matka Anna była depozytariuszką polskości w rodzinie Dietlów i dzięki niej Józef posiadał emocjonalną łączność z Polską i jej kulturą, poczynając od nauki modlitwy po polsku. To właśnie kobiety, matki, utrwały pamięć i kulturę polską w rodzinach mieszanych. Bardzo dobrze było to widać m.in. w rodzinach dwunarodowościowych, zakładanych przez polskich żołnierzy, którzy pozostali na obczyźnie po II wojnie światowej. Jeśli żołnierzem była kobieta, było prawie pewne, że język i kultura polska w tej rodzinie przetrwa w następnym pokoleniu, inaczej niż w przypadku żołnierzy męzczyzn. O matce Dietl pisał z wielką estymą, ale co trzeba podkreślić, dopiero

³ *Ibidem*, s. 52.

w swojej autobiografii z 1859 r., gdy miał już 55 lat. Wcześniej, co zastanawiające, nie umiał podać dokładnej daty śmierci matki ani ile miała wtedy lat. J. Dietl pisał:

Bo też to matka, matka polska w całym znaczeniu! Mospanie, szlachcianka ze szlachty chodackzkiej, ale szczerą, jędrną polskością przejęta! Skromna i bogobojna, prawa i rzędna łagodna i poważna, gościnna i uprzejma, jak na gospodynie polską przystało. Pierwszą była przy pracy a ostatnią do spoczynku⁴.

Przy okazji wymieniania cnót matki, J. Dietl opisywał, jak wyglądał jego dom rodzinny.

Tak, też Bóg darzył, że dom mały wzrastał, we wszystko obfitował, czem niegdyś dwory polskie jaśniały. Był dostatek we wszystkim dla gościa i dla swego, i miodek i węgryzn, anyżówka i kontuszówka, chleb pytłowy i ciasta, konfitury i masło, sery i bryndza, bigos i pieczeń huzarska, zrazy i kasza, pierogi i naleśniki, indyki i kapłony, szynka i ozory, słowem, co Bóg dał, a praca gospodyni zrządziła; a w czerwonej skrzyni pstro namalowanej, gdym ją na rozkaz matki z pod łóżka wysuwał, i mały zapasik złota zabłysnął, dobytek rzetelnej pracy i oszczędności! Ale też to praca nie pospolita, oszczędność nie mała. Działwa na kaszy chowana nie znała ni kawy, ni herbaty [...]. Suknie i buty, przędze i płótno, świece i mydło w domu się robiło [...]. Nie trzymała guwernantów ani guwernantek obcych ale dzieci, któremi Pan Bóg darzył, sama wychowywała, skromnie, bogobojnie, po prostu, lecz po polsku [...]⁵.

Trzeba zaznaczyć, że Józefa wychowywała początkowo kobieta należąca do grupy etnicznej Bojków, która była jego piastunką. Wzrastał więc młody Józef na styku wielu kultur, nie dziwi więc jego konstatacja: „Wyposażyła więc mnie opatrnością trzema przeciwnymi żywiołami: upartością Rusina, rączością Polaka i skrzętnością Niemca [...]”⁶. W swoim testamencie pisał, że przez całe życie trzymał się pewnej zasady, którą wpoila mu matka, sprowadzając się do sentencji, że „nie czynią człowieka bogatym wielkie dochody, lecz małe wydatki”. J. Dietl nie trzymał się jednak chyba ściśle tej zasady, chcąc bowiem zrealizować swoje marzenie o posiadaniu majątku ziemskiego, spełnił je, wydając na ten cel całkiem sporo. Trudno mieć do niego o to pretensje, jednakże jest to niezgodne z tym, o czym wspominał w testamencie w kontekście matki, która niewątpliwie wywarła na niego duży wpływ w dzieciństwie i wczesnej młodości.

⁴ J. Dietl, *O zwadach i radach Rzeczypospolitej Lekarskiej, czyli sen młodego akademika*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Nauk Przyrodniczych” 1926, t. 4, z. 1, s. 110.

⁵ *Ibidem*, s. 111–112.

⁶ A. Wrzosek, *op. cit.*, s. 58.

Pierwsze lata życia spędził w sielskiej ciszy – „przy siewach i zbiorach, na polu i w gaju, na snopku i w stodole w sadach i pasiece”⁷. Wszystko zmienił jednak wyjazd z rodzinnej miejscowości. Pisał:

Z niewypowiedzianą goryczą wyjeżdżałem do szkół odległych, gdzie pierwsze pojęcie nauki i wiary obcym językiem kaleczono (chodzi o Niemiecki), gdzie surowość uczących zrażała a nie oświecała, gdzie szczerłość dziecięcą uważano za zuchwalstwo, wesołość i psotę za swawolę i rozwiązłość, ślizgawkę za pole niesłychanej zbrodni, piłkę za narzędzie występku, słowem gdzie różga i baty szlachetne uczucia młodzi krzywiły i kaziły a zakłady publicznego oświecenia stały się zakładami nieznośnej katuszy⁸.

Nie dziwi więc, że młody J. Dietl nie chciał się przykładać do nauki. W pewnym momencie to się jednak zmieniło. Pisał:

Uczyłem się od biedy, bom musiał, bo matka kazała, ale krew bojki i bierność słowiańska, pierwsze zarody bytu mego długo pętały umysł i celującemu postępowi stały na przeszkodzie. Uniosła mnie na reszcie w ostatnich szkołach łańciskich ambicja polska, gdy o to szło (aby) zwalczyć kolegę współzawodnika o szkolną nagrodę, na końcu roku celującym uczniem uroczyście udzielaną. Zawziętem się na niego jak Rusin, zwalczyłem pozyskałem nagrodę i od tego czasu stałem się pilnym i odznaczającym się uczniem⁹.

Okazało się, że rywalizacja obudziła w młodym J. Dietlu ambicje naukowe, które odtąd będą mu już towarzyszyć w dalszym życiu.

Jeden z pierwszych biografów J. Dietla (nieznany) pisał: „podobnie jak niegdyś młodemu Rejowi smakowały mu raczej swawole i psoty studenckie”¹⁰. Jednak już w piątej klasie gimnazjum w Nowym Sączu był drugi w klasie, a rok później już pierwszy. J. Dietl uczęszczał najpierw do szkoły państwowej w niedalekim Samborze (ok. 25 km), więc prawdopodobnie już wtedy nie mieszkał z rodzicami. Następnie uczył się w gimnazjach w Tarnowie i Nowym Sączu. Będąc w gimnazjum, w wieku 13 lat, rozpoczął pracę w kancelarii – być może pomagając ojcu, w tym samym czasie zaczął też udzielać korepetycji.

Z czasów gimnazjalnych J. Dietla zachował się jedynie jeden jego list do brata Franciszka. 13-letni Józef pisał w języku niemieckim o wielu pozornie nic nieznaczących rzeczach dnia codziennego. Kończąc swoistą wyliczankę, stwierdzał, że: „Poza tym nie pamiętam już żadnej głupoty, o której powinienem Ci napisać”. Z tych „głupot” wyłaniał się obraz chłopca chyba trochę

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 59.

⁹ *Ibidem*, s. 61.

¹⁰ *Ibidem*.

bujającego w obłokach, może romantyka. Pisze bowiem dość chaotycznie, że trzymał ptaki, łapał sikorki, że miał dziewczynę. Ujawnił bratu własne problemy finansowe, ale z myślą, że jemu (Franciszkowi) również nie jest łatwo w tej kwestii. Pomimo tego pisał, że jeśli będzie to możliwe, to wyśle starszemu bratu pieniądze. Zakończył list, podpisując się „Twój kochający Cię brat Pepinia Dietl”¹¹.

Najpewniej w 16. roku życia „Pepinia”, czyli J. Dietl, udał się do Lwowa, aby odbyć trzyletni kurs filozoficzny, co miało go przygotować do studiów wyższych. Ważne, aby zaznaczyć, że sytuacja finansowa rodziny nie była najlepsza. Ojciec Józefa zmarł, gdy ten miał 15 lat, co pogorszyło znacznie jego sytuację finansową, jak i całej rodziny. Trzeba tu wspomnieć, że ojciec Franciszek bardzo dbał o wykształcenie dzieci, nawet kosztem jedzenia. Wydał wszystkie pieniądze, aby wysłać najstarszego syna Franciszka na studia do Lwowa. Poza tym rodzina była liczna, siedmiu chłopców i dwie dziewczynki. Najmłodsze dziecko w chwili śmierci ojca miało cztery lata. Wyprawa na studia (kurs) filozoficzne do Lwowa wydawać się może bardzo ryzykowna, miał jednak przyszły lekarz balneolog szczęście. We Lwowie młodym człowiekiem zaopiekował się matematyk, profesor uniwersytetu Franciszek Kodesch, pozwalał mu bowiem w salach uniwersytetu udzielać korepetycji, które przynosiły niemały dochód. Pozwalały nie tylko na utrzymanie się, ale i zaoszczędzenie, jak się okaże, na studia w Wiedniu. Z korespondencji z okresu lwowskiego widać wyraźnie, jak blisko był J. Dietl ze swoim starszym bratem. Ich emocjonalny związek pozostawał bardzo silny. W listach do brata pisał m.in. o wewnętrznej duchowości i boskiej cnocie – być może miały na to wpływ takie a nie inne studia. Zdarzało się, że pisał do brata wierszem. Jeszcze jak 18-latek pisał, że jest jego wiernym bratem i że go kocha. Z bratem przyjaźnił się przez całe życie. Niewątpliwie J. Dietl był człowiekiem uczuciowym, co widać w jego listach do brata, z drugiej jednak strony z nikim innym nie wszedł w podobną relację – a przynajmniej nic o tym nie wiemy. Wydaje się, że w okresie młodości musiało mu towarzyszyć pewnego rodzaju wyobcowanie i samotność, w każdym razie bardzo często czuł się jak przyjezdny wśród obcych – o czym również świadczą jego listy.

Wydaje się, że jako 19-latek już miał jakieś plany na przyszłość. Studiując filozofię, zaliczał celująco egzaminy. Zarabiał na życie, dając lekcje, co ciekawe – lekcje z matematyki, które zajmowały mu sześć godzin dziennie. Nie od razu jednak myślał o medycynie. Wpierw zamyślał o zawodzie wojskowego, co skutecznie wybiła mu z głowy matka, obawiając się o jego bezpieczeństwo. Jak się wydaje, decydujące znaczenie co do wyboru zawodu miał

¹¹ List datowany: Nowy Sącz, 24 listopada 1817 r., *vide*: A. Wrzosek, *op. cit.*, s. 61–62.

przykład pewnej osoby, którą znał z dzieciństwa. On sam wskazywał na fakt bardzo niejednoznaczny, *quasi* transcendentalny, a mianowicie sen, w którym pojawił się 300-letni lekarz i to jego postać miała go ostatecznie przekonać do wyboru drogi życiowej, choć pisał o tym w dość humorystyczny sposób. Była to postać niejakiego doktora Gruszki, który leczył ludność w rodzinnych stronach naszego bohatera. Stał się on dla niego wzorem człowieka i lekarza.

Gruszka idzie! Gruszka idzie! Był to okrzyk wszystkich matek, wszystkich ojców i strapionych. Już o śmierci nikt nie myślał, bo ja sławny Gruszka gromił. Był to lekarz z lepszych czasów. Sam uczony czcił kolege, ufny w siebie ufnosc wzbudzał służył chorym z poświęceniem, lecz się brzydził poniżeniem w które dzisiaj stan nasz popadał. Przed dumnością czołem nie bił, przed bogactwem się nie płaszczył. Panem w sobie uznał Pana gdy był godzin poważania. Plotek bajek się nie lękał, starym panom się nie schlebiał, do kuglarstwa nie uciekał i oszczerstwem się nie skaził, wieczne prawdy śmiało szerzył anioł Boży się w nim taił i ratował gdzie się dało, a gdy śmierć nieprześlądana sztukę jego zniweczyła, skłonił się przed wolą Pańską, bo co Boskie oddaj Bogu, nie kuś się na jego Państwo¹².

Zapewne trochę idealizowany doktor Gruszka stał się dla niego wzorem tego, jaki powinien być lekarz i co powinien sobą reprezentować.

Na drodze do podjęcia decyzji o wyborze zawodu lekarza istniała jeszcze przeszkoda emocjonalno-uczuciowa – mianowicie matka. Pisał: „Ale trudna mnie jeszcze oczekiwała przeprawa, rozstanie się z matką ulubioną z matką drogą, którą osamotnioną trudno było opuścić. Krajało się serce wahałem się znowu [...]”¹³. Więż z matką była silna, ale nie na tyle, aby nie podjąć wyzwania, jakim dla 19-latką był wyjazd na studia do Wiednia. Dostał błogosławieństwo matki i pojechał.

W Wiedniu życie okazało się bardzo drogie, zaoszczędzone pieniądze z okresu lwowskiego szybko się kończyły. J. Dietl znalazł jednak pracę jako korepetytor u bogatego kupca, u którego nauczał trzech uczniów jednocześnie. W tamtym momencie chwalił sobie sytuację materialną. Pisał do matki: „Ja jestem zdrow, chodzę po teatrach, koncertach, redutach, zjadam torty, paszteciki, pijam dobre winka”¹⁴. Narzekał jedynie na bardzo drogie książki oraz zwłoki ludzkie, które były mu potrzebne do nauki. Emocjonalnie czuł się bardzo samotny, o czym pisał do brata, brak mu było przyjaciół i krewnych. Podkreślał, że wiedeńscy mentalnie bardzo różnią się od tego, do czego był przyzwyczajony, mają inne maniery, prowadzą inny styl życia.

¹² J. Dietl, *op. cit.*, z. 2, s. 280.

¹³ A. Wrzosek, *op. cit.*, s. 66.

¹⁴ *Ibidem*, s. 68.

Według niego Wiedniem rządził pieniądź i egoizm, a wiedeńscy pijali tylko piwo na Praterze. Poza tym ciągle martwił się o samotną matkę i niepełnosprawnego brata Piotra.

Na drugim roku medycyny otrzymał stypendium od Stanów Galicyjskich w wysokości 400 złr, co niewątpliwie mu pomogło, jednak nie wystarczało na wszystko i nadal musiał udzielać lekcji. Najtrudniejszy finansowo dla J. Dietla był czas egzaminów, kiedy to ze względu na brak czasu, nie mógł dawać lekcji, a tym samym zarabiać. Za egzaminy trzeba było zapłacić, dlatego zwracał się o zwolnienie z tych opłat, ale nigdy nie był pewien, czy zostanie z nich zwolniony – zawsze spędzało mu to sen z powiek. Znowu wracał do wysokich cen zwłok. Wymieniał nawet, ile kosztowały poszczególne narządy, np. za rękę trzeba było zapłacić 2 floreny, za nogę – 3 floreny, a za głowę z mózgiem też 2 floreny; zastanawiał się, dlaczego dyktowano takie a nie inne ceny, dlaczego choćby ręka jest tańsza od nogi. Sprawy finansowe ciążyły mu bardzo, musiał nawet zaciągać pożyczki, zapewne chodziło tu o trudny czas egzaminów.

J. Dietl a kobiety. Ta kwestia w początkowym okresie jego życia prawie nie istniała, nie licząc jego synowskiej relacji z matką. Raz tylko wspomniał w swojej korespondencji, że „posiadał” dziewczynę, ale czy chodziło tu o jakiś związek uczuciowy? Należy w to zdecydowanie wątpić. Nie potwierdza tego w żadnym stopniu prowadzona przez niego korespondencja. Nie wydaje się możliwe, aby mógł tę kwestię pominąć w listach do brata, gdyby była dla niego w jakiś sposób ważna. Na sprawę małżeństwa patrzył bardzo praktycznie. Poznając pewną przybyłą do Wiednia kobietę, od razu zainteresował się jej majątkiem znajdującym się w obwodzie bocheńskim. Przyszła, niedoszła małżonka oferowała mu w posagu 20 tys. florenów. Jak na 25-latkę podchodził więc do kwestii ożenku bardzo trzeźwo, rozsądkowo i romantykiem tu raczej nie był. Mniej więcej w tym samym czasie złożył podanie o asystenturę na Uniwersytecie Wiedeńskim; nie bardzo wierzył, że ją otrzyma, jednak spotkała go niespodzianka – dostał posadę i o małżeństwie szybko zapomniał. 31 października 1829 r., będąc już asystentem, otrzymał dyplom doktora medycyny, mając ukończony 25. rok życia.

Jak się wydaje, młodość przyszłego lekarza balneologa upływała w swojej antynomii psychicznej, tzn. zderzały się w nim dwa uczucia: z jednej strony miłość braterska, z drugiej zaś towarzysząca mu samotność. Oddajmy głos samemu J. Dietlowi, który pisał do brata:

Najukochańszy! Twoje dobre serce było pełne braterskiej radości! Moje też [...] O! To była drogocenna radość! Prawdziwa, szczerą braterską miłość. Mówię Tobie wzniosłą, boską, prawdziwie boską rzecz! [...] ona zawstydyła się, ona niszczy każdego gawędziarza, którego pochodzenie, czas oraz wszelkie

wzniosłe odruchy szlachetnej przyjaźni, przypisywać należy wyłącznie temu niezrównanemu produktowi niezastąpionego ducha, nieproporcjonalnej przyczyny: cnoty, tej nikczemnej słabości. Do cholery! Jakie interesy wiążą w tym przypadku serca braci? Bogactwo? Jego nie mamy. Poważanie? Do tego przede wszystkim dążymy. Bezpieczeństwo? Którego to sami potrzebujemy. Więc czym jest to, co nas wiąże? Nie jest to nic ziemskiego, a ponieważ wiąże bez więzów, jest to coś z ponadczasowej wzniosłości, a więc coś duchowego, jedynie boska cnota! [...] Ale nadal! [dalej niezrozumiałe] Odpowiadam więc: ponieważ z łatwością napisałem w ciągu 3 tygodni wszystkie moje egzaminy, ponieważ moja decyzja jest niezmienna, dlatego:

Proszę cię, bracie, powiedz mi
Czyż nie jesteś bycie człowiekiem próżną rzeczą! Prawdziwym marzeniem.
Ach!... ledwo żyjesz, by umrzeć! Całkowitą, daremną rzeczą jest to,
Czy ten ziemski, gliniany okręt
Zapłonął przy Tronie Sędziego
Potępiając ziemskich synów,
Czy jego koronny wieniec laurowy
I ciemnoczerwone włosy zdobią, o Franz,
Czy to ma na celu pomóc chorym,
Mordowanie ojca, przeklęte przez syna.
O! nie mówcie. Wy, przyjaciele, cicho!
Mój koniec jest jednoznaczny, bo to jest to, czego chcę¹⁵.

W innym miejscu pisze:

Bądź pewny, drogi bracie, że całkowicie dzielę twoje uczucia w związku z naszym rozstaniem się. Jak mógłbym czuć inaczej, musiałem zostawić tak poczciwą duszę, najdroższą rzecz, jaka mi pozostała w tym życiu. Prawdziwym marzeniem jest życie! Tylko terażniejszość wydaje się być rzeczywista, a ona istnieje tylko w chwilach! Co było jeszcze w sekundzie terażniejszością, jest w drugiej już przeszłością i marzeniem! Tak więc gromadzi się marzenie na marzeniu i życie mija w marzeniach, snach! Któż wie, kiedy się obudzimy? Także, kochany Franzu, myślę z żarliwą fantazją o Lwowie [...]. Powodem tego czekania jest to, że wiele weszło przede mną. Nie muszę tobie przypominać, jak niezadowolony jestem z mojej obecnej sytuacji. To nieszczęśliwe czekanie mnie zabija¹⁶.

Początek XIX w. charakteryzował się m.in. modą na wykrywanie cech osobowościowych za pomocą badania wypukłości czaszki. Nową naukę, która tym się zajmowała, nazwano frenologią. Różni ludzie dotykali czy wręcz obmacywali swoje i cudze głowy w poszukiwaniu tajemnic ich dusz. Jedną

¹⁵ Za: A. Wrzosek, *op. cit.*, s. 63, tłum. W. Synowiec.

¹⁶ *Ibidem*, s. 72.

z cech, którą frenologowie umieli wykrywać, była *philoprogenitiveness*, czyli impuls rodzicielskiej miłości¹⁷. Być może rozciągano ją również na typ miłości braterskiej, tego nie wiemy. Czy w rodzinie Dietlów badano sobie w ten sposób głowy, też nie wiemy. Z pewnością natomiast było to bardzo popularne i ze scientystyczną powagą traktowane w wiktoriańskiej Anglii.

Drugą stroną życia psychicznego przyszłego rektora UJ i prezydenta Krakowa była samotność. Współcześnie definiowalibyśmy samotność jako poczucie przygnębienia i odrzucenia, jako coś, czego w najlepszym razie trzeba unikać. Jednakże dla romantyków oznaczała ona fizyczny stan, w którym przebywało się z dala od innych, który umożliwiał dotarcie do dotychczas nieodkrytych przez nas samych stanów duchowych i emocjonalnych. Jednak już w połowie XIX w. samotność przestała oznaczać stan fizycznego odseparowania i zaczęła opisywać bolesną emocję¹⁸. J. Dietl żył niejako na pograniczu tych dwóch epok, choć jak się wydaje piszącemu te słowa, nasz bohater zarówno był romantykiem, jak i czuł fizyczną alienację. Socjologowie, m.in. Georg Simmel, nazywają miasta miejscami, w których obowiązuje i zapewne obowiązywało „prawo do nieufności wobec przelotnych kontaktów”. Zdarza się bowiem tak, że mieszkając przez lata w jednym domu wielorodzinnym nie znamy się z jego mieszkańcami¹⁹. J. Dietl zdecydowaną większość swojego życia spędził w większych czy też mniejszych miastach. W interesującym nas okresie były to przede wszystkim Lwów i stołeczny Wiedeń, z którego pisał listy przesiąknięte tęsknotą, u źródła której leżała chyba samotność ambitnego studenta medycyny. Była to też zapewne naturalna tęsknota za domem rodzinnym i ukochanym bratem. Homer w *Odysei* pisał: „Tęsknię przez wszystkie dni i pragnę pójść do domu”²⁰. Można by powiedzieć, że usychał z tęsknoty podobnie jak Odyseusz, bohater wojny trojańskiej, który siadał każdego dnia na brzegu wyspy Kalipso – gdzie był więziony przez siedem lat – wpatrując się w morze, a po policzkach płynęły mu łzy. I tylko dzięki interwencji Ateny został uleczony ze swoistego otępienia, zbudował tratwę i odpłynął do swojej Itaki²¹. J. Dietl ostatecznie odnalazł swój dom w Krakowie, który stał się dla niego *res publica* oraz dobrem wspólnym.

W takich realiach historycznych i uwarunkowaniach psychologicznych dojrzał J. Dietl. Człowiek pogranicza kultur – z matki Polak, z ojca austriacki Niemiec. Na ojczyznę obrał Polskę, Galicję, Kraków. Mógł obrać inną drogę,

¹⁷ T. Watt Smith, *Księga ludzkich uczuć*, Warszawa 2017, s. 129.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Od tej reguły bywają jednak liczne wyjątki.

²⁰ Homer, *Odyseja*, tłum. J. Parandowski, Warszawa 1972, s. 99, za: T. Watt Smith, *op. cit.*, s. 280.

²¹ T. Watt Smith, *op. cit.*, s. 280.

może łatwiejszą, rysującą lepsze widoki na przyszłość. Jako Niemcowi z pewnością byłoby mu łatwiej, większa ilość drzwi stałaby przed nim otworem. Wybrał tę trudniejszą, wyboistą, niepewną drogę. Choć życie nie szczędziło mu przykrych chwil, zapisał się w pamięci przede wszystkim jako pierwszy prezydent autonomicznego Krakowa, któremu wybrana mała ojczyzna była tak bliska sercu.

SUMMARY


Between brotherly love and loneliness – the youth of Józef Dietl, the future mayor of the city of Krakow

The article describes the youth of the future-day balneologist Józef Dietl, president of the city of Krakow, in the context of his emotional life. The aim of the biography under analysis was arbitrarily assumed to be the first 25 years of our hero's life, when he completed his medical studies in Vienna and began his actual career. It was a formative period for his personality as both a human being and a doctor. Special emphasis is put on the psychological space in which he initially developed as a child and then as a young man. Specifically, there is a deep feeling of loneliness and on the other hand we can observe friendship and love with his older brother Franciszek. These feelings seem to have accompanied him throughout his adult life. Perhaps they also had an impact on his life choices. The direction Dietl assumed towards life fulfillment, which was serving the common good, appears to be a notable example. First, as a balneologist and then rector of the Jagiellonian University and eventually as president of the autonomous city of Krakow. Attention was also paid to the cultural space in which he grew up, characterized by the coexistence of Polish, German and Ruthenian (Ukrainian) culture, which also had an impact on the shaping his personality profile. Dietl, thanks to his Polish mother, chooses Polishness to be his cultural and national path.

Keywords: Józef Dietl, youth, Krakow, 19th century

URSZULA KLEMBĄ

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.

 <https://orcid.org/0000-0001-5719-5126>

ŻYCIE PRYWATNE I DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA STANISŁAWA SZCZEPANA ZALESKIEGO (1858–1923)

„Służmy pocziwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże”

Niniejszy artykuł ma na celu uzupełnienie informacji na temat życia prywatnego i naukowego Stanisława Szczepana Zaleskiego. Człowiek ten większość swojego życia spędził w Tomsku i Petersburgu, zapisując się tym samym na kartach historii ówczesnie działających tam ośrodków akademickich. W związku z tym postać ta i jej działalność znalazły się w kręgu zainteresowania badaczy zajmujących się losami Polonii na Wschodzie. W ostatnim czasie najwięcej uwagi poświęcił mu rosyjski historyk Wasilij Chaniewicz, publikując wyniki swoich badań w swojej monografii¹. Prace te powstały w ramach projektu *Polscy zesłańcy na Syberii Zachodniej w drugiej połowie XVII wieku–XIX wieku w oczach Rosjan i ludności rosyjskiej*. Wiele informacji na temat dokonań S. Zaleskiego dostarczają również źródła rosyjskie, ze względu na jego powiązania z Cesarstwem Rosyjskim.

Według dostępnych polskich herbarzy, Zalescy czy też Zalewscy herbu Lubicz wywodzili się z terenów Podlasia. Gniazdem rodu były dobra Zalesie Wyszonki (później Stare Zalesie). Protoplastą linii Zaleskich był niejaki Wojciech z Drażewa – komornik Drohnicki². Niewątpliwie ród ten należał do

* Cyt. z *Pieśni XIX* Jana Kochanowskiego.

¹ В.А. Ханевич, *ПОЛЯКИ В ТОМСКЕ (XIX–XX вв.)*, Томск 2012, *passim*; *Kościół katolicki na Syberii Zachodniej w XIX i początkach XX wieku. Szkice historyczne, materiały, dokumenty*, t. 2, red. W. Chaniewicz, W. Caban, J. Legieć, Kielce 2017, *passim*.

² K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 10, Lipsk 1845, s. 42; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 9, Poznań 1867, s. 274–277; idem, R. 10, Poznań 1888, s. 306–309; idem, R. 5,



Ryc. 1. Portret Stanisława Zaleskiego wykonany 18 października 1884 r. i wysłany Wincentemu Lutosławskiemu
Źródło: AN. KIII.155.1207 Archiwum Nauki

drobnej szlachty nazywanej również szlachtą zaściankową. Grupa ta jest charakterystyczna dla Podlasia i sąsiedniego Mazowsza, które powstały przede wszystkim w wyniku akcji kolonizacyjnej, zapoczątkowanej na tych terenach w końcu XIV, XV i na początku XVI w.³ Drobną szlachtą podlaska gospodarująca niewielkimi, na ogół 15–90 morgami średnio urodzajnej ziemi, dla poprawy własnej egzystencji zmuszona była szukać pozarolniczego zajęcia. Od XVI do końca XVIII w. bardzo chętnie zabiegała o wójtostwa, młyny dziedziczne czy też szukała zajęć w ziemskich i grodzkich trybunałach. Inni zaś wstępowali za chlebem do wojska lub zajmowali niższe hierarchie w kościele⁴.

Sytuacja rodzinna ojca Stanisława, Józefata Zaleskiego h. Lubicz, zmusiła go do zmiany miejsca zamieszkania oraz wykonywanego zajęcia w związku zubożeniem majątku rodzinnego. Okoliczność ta, dosyć typowa dla tamtego regionu i okresu, wymusiła jego emigrację z Podlasia. W tamtym okresie prężnie rozwijająca się Warszawa była magnesem przyciągającym osoby poszukujące nowej drogi życiowej⁵. Z pamiętnika siostry, Cecylii Walew-

Poznań 1883, s. 433; J. Krzepela, *Rody ziemiańskie XV i XVI wieku: zestawione według dzielnic, w których były osiedlone*, Kraków 1930, s. 68.

³ A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 2, Warszawa 1908–1910, s. 45–46, 134; *ibidem*, t. 6, cz. 3, s. 52; A. Laszuk, *Zaścianki i królewszczyzny. Struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1998, s. 86, 90.

⁴ J. Wojtasik, *Drobna szlachta podlaska w wojsku Rzeczypospolitej i w powstaniach narodowych (XVII–XIX w.)*, [w:] *Drobna szlachta podlaska w XVI–XIX wieku*, red. S. Kuczyński, Białystok 1991, s. 29–30.

⁵ H. Rożenowa, *Pochodzenie społeczno-zawodowe funkcjonariuszy Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, [w:] *Spółceństwo Królestwa Polskiego*, t. 3, red. W. Kula, Warszawa 1968, s. 295–336; *eadem*, *Funkcjonariusze Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, [w:] *Spółceństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 5, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1972, s. 191–210.

skiej, dowiadujemy się, że pracował w warszawskim biurze ekspedycji towarowej. W późniejszym czasie został przeniesiony na stację Granica nieopodal Sosnowca. Przeprowadzka ta była uwarunkowana złym stanem zdrowia, głównie dolegliwościami związanymi z sercem. Zmarł 5 lipca 1880 r. w wieku 54 lat, a jego zwłoki spoczęły na Cmentarzu Powązkowskim. Matka, Wanda z Eggerów, odebrała wykształcenie na jednej z warszawskich pensji, a po ślubie całkowicie poświęciła się wychowywaniu dzieci⁶. Z relacji wnuczki dowiadujemy się, że zmarła podczas snu 11 sierpnia 1911 r. i spoczęła obok swojego męża⁷. Małżeństwo Zaleskich wychowało sześcioro dzieci, dwie córki: Cecylię (1859–1940) i Wandę (1862–1917) oraz czterech synów: Stanisława, Aleksandra (1865–1911), Mariana (1866–1929) i Józefata (1874–1918)⁸.

Stanisław Szczepan Zaleski urodził się 3 sierpnia 1858 r. w Warszawie. Ochrzczony został 19 sierpnia w Parafii św. Aleksandra⁹. Rodzicami chrzestnymi byli ojczym Wandy – Franciszek Brzozowski¹⁰ i babka – Marianna



Ryc. 2. Stanisław Szczepan Zaleski
Źródło: В. Ханевич, *ПОЛЯКИ В ТОМСКЕ (XIX–XX вв.)*, Томск 2012

⁶ C. Walewska, *Paciorki mego różańca. Garść wspomnień dla kuzyna Kazimierza Walewskiego najdroższego przyjaciela – opiekuna mojej starości na jego prośbę i serdeczne życzenie spisano*, [rps. (zbiory prywatne) Warszawa 1939], s. 97; informacja z epitafium na Cmentarzu Powązkowskim.

⁷ Biblioteka Narodowa (dalej: BN), *Pamiętnik Ireny Stankiewiczowej 1902–1918* [T. 1], sygn. akc. 11768, s. 61–62.

⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi, Parafia w Radomsku, akt urodzenia nr 369 z 1859 r.; Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Parafia św. Barbary w Warszawie, akt urodzenia z 1874 r.; APW, Parafia św. Aleksandra, akt małżeństwa nr 130 z 1859 r.; APW, Parafia św. Krzyża, akt urodzenia nr 2897 z 1862 r.; BN, *Pamiętnik Ireny Stankiewiczowej 1902–1918* [T. 1], sygn. akc. 11768, s. 103, 105–106, 116; informacje z epitafium na Cmentarzu Powązkowskim.

⁹ APW, Parafia św. Aleksandra, akt urodzenia nr 460 z 1858 r.

¹⁰ APW, Parafia św. Andrzeja, akt małżeństwa nr 118 z 1842 r.

z Łachodowiczów Zaleska¹¹. Stanisław otrzymał gruntowne wykształcenie na prywatnych lekcjach, które uzupełnił w latach 1872–1876 w VI Gimnazjum w Warszawie.

Niezwykle ciekawe spojrzenie na sylwetkę wielkiego uczonego przekazała jego siostra C. Walewska. O rok młodsza siostra zapamiętała go jako dziecko cechujące się niezwykle samodzielną i ciekawością świata. Objawiało się to niestandardowym zachowaniem i decyzjami. Bawiąc się, przebierał się za detektywa i udawał, że tropi spiski. Do jego ulubionych zajęć należało rozwiązywanie zagadek. Od czwartej klasy zaczął pisać krótkie eseje, których fabuła prezentowała niepospolitych agentów. Swoje opowiadania opierał na znanych mu wcześniej historiach z książek kryminalistycznych. Pasja z dzieciństwa towarzyszyła mu do końca życia. W starszym wieku angażowały go sprawy policyjno-sądowe. Przewidywał ich wyroki i wskazywał prawdziwych winowajców. Od piątej klasy rozpoczął początkowo niewinne flirty z pannami, co w następstwie przysporzyło rodzicom niemałych problemów. W kolejnych latach, m.in. jedna z pokojówek prosiła o pomoc w wychowaniu nieślubnego dziecka, rzekomo Stanisława. W następstwie zaistniałej sytuacji dziecko zostało oddane do przytułku dla sierot¹². Z opisów siostry C. Walewskiej wynika, że był on bardzo przywiązany do rodziny. W swoim pamiętniku napisała, że „serce i kieszeń miał dla niej zawsze otwartą”. Gdy tylko była taka potrzeba wspierał mocno swoich młodszych braci, szczególnie, gdy zmarł ojciec, a matka była w ciężkim położeniu finansowym. Opiekował się nimi, dopóki nie podjęli pracy zarobkowej.

Dalsze kształcenie kontynuował na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie za swoją pracę naukową odebrał dwukrotnie nagrodę. Pierwsze doświadczenia zawodowe zdobył jako asystent w Klinice Chirurgii. W roku 1880 za pracę *Sprawdzenie doświadczeń Bonnet'a na stawach biodrowych i kolanowych*¹³ otrzymał złoty medal. Sześć lat później otrzymał stopień doktora medycyny na podstawie rozprawy zatytułowanej *Studia nad wątrobą. Żelazo w wątrobie*¹⁴. Praca ta została wydana drukiem w językach rosyjskim i polskim. W dysertacji dowiódł, że żelazo w wątrobie było odpowiedzialne zarówno za tworzenie się czerwonych krwinek, jak i ich rozpad. Odkrył ferrytynę – białko kompleksujące jony żelaza. W tamtych latach było to ważne odkrycie i w późniejszym czasie skłoniło badaczy do dalszej pracy nad tym zagadnieniem. Dziś wiemy, że za rozpad

¹¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Parafia Topczewo, akt małżeństwa nr 236v z 1814 r.

¹² C. Walewska, *op. cit.*, s. 20, 82.

¹³ *Vide: S. Zaleski, Rezul'taty prověrki Bonnetovskih opytov na sustavah tazo-bedrennom i kolënnom*, Warszawa 1882.

¹⁴ *Vide: idem, Żelazo i hemoglobina*, Petersburg 1887.

krwinek nie jest odpowiedzialna wątroba a śledziona, natomiast w wątrobie zachodzi tylko metabolizm żelaza. Rozważania na ten temat pogłębił i opublikował w książce *Żelazo i hemoglobina w wolnym od krwi mięśniu* wydanej w 1887 r. W publikacji tej opisał badania nad 3-miesięcznym kotem, którego przez nacięcie tętnicy szyjnej pozbawił krwi, aby sprawdzić, czy w mięśniu zupełnie pozbawionym krwi pozostanie żelazo. W rezultacie tych badań dowiedział, że tkanka mięśniowa bez krwi nie zawiera w ogóle hemoglobiny¹⁵. Jest to fakt do dnia dzisiejszego niepodważalny. W 1886 r. wydał jeszcze jedną książkę zatytułowaną *Pogawędka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej*. Książka ta to swego rodzaju poradnik. Na podstawie przypadków z życia autor opisuje m.in.: jak poradzić sobie podczas omdlenia, nagłej utraty przytomności, jak odciąć wiśielcom sznur, co zrobić podczas zatrucia grzybami czy też jak postępować w wypadku zatrucia się toksycznym gazem¹⁶.

Publikacje te rozślawiły nazwisko ich autora i stały się powodem złożenia mu propozycji z dwóch ośrodków naukowych. Pierwsza napłynęła od prof. Ludwika Teichmanna¹⁷ z Uniwersytetu w Krakowie z propozycją objęcia stanowiska prosektora anatomii. Druga nadeszła od prof. Iwana Jefremowskiego¹⁸ z Uniwersytetu Warszawskiego, który zaproponował mu objęcie stanowiska asystenta przy Klinice Chirurgicznej. Tego ostatniego znał bardzo dobrze i najprawdopodobniej odrzucił tę propozycję ze względu na jego specyficzną praktykę. I. Jefremowski podczas operacji miał w zwyczaju brać skalpel do ust w celu łatwiejszego posługiwania się rękami. Swoimi zachowaniami lekarskimi obniżył renomę Kliniki w środowisku lekarskim, a także wśród mieszkańców Warszawy¹⁹.

¹⁵ Idem, *Żelazo i hemoglobina w wolnym od krwi mięśniu*, Warszawa 1887, s. 1–5.

¹⁶ Idem, *Pogawędka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej*, Warszawa 1886, s. 1–48.

¹⁷ Ludwik Karol Teichmann (1823–1895) – polski lekarz anatom, odkrywca nowej drogi badań w medycynie sądowej (kryształków heminy, zwanych kryształkami Teichmanna). Jego badania naczyń limfatycznych cieszyły się uznaniem środowiska lekarskiego, a za preparaty anatomiczne otrzymał nagrody na wystawach powszechnych w Paryżu i Wiedniu. A. Środka, *Teichmann Ludwik Karol*, [w:] *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4, red. idem, Warszawa 1998, s. 356–359.

¹⁸ Iwan Jefremowski (1837–1892) pochodził z dalekiej Rosji. W 1862 r. ukończył Akademię Medyko-Chirurgiczną w Petersburgu, następnie pracował jako lekarz wojskowy. Z ważniejszych jego prac można wymienić badania nad złamaniami kości, wywołanymi działaniem mięśni i radykalne leczenie przepukliny. Wykładał nowoczesnie, był zdolnym dydaktykiem, ale złym chirurgiem praktykiem. A. Środka, *Wydział Lekarski Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego*, [w:] *Dzieje nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789–1950)*, red. M. Łyskanski, A. Stapiński, A. Środka, Warszawa 1990, s. 249.

¹⁹ *Ibidem*, s. 253.



Ryc. 3. Zdjęcie wykonane w 1886 r. w Dorpacie. Od lewej siedzą na podłodze: Bronisław Kader, Józefat Zaleski. Siedzą na krzesłach od lewej: Jan Cumft, Bohdan Wydźga, Stanisław Krysiński, Aleksander Aleksandrow, Jan Baudouin de Courtenay, Stanisław Thugutt, A. Śmiechowski. Stoją od lewej: Aleksander Baudouin de Courtenay, Michał Jastrzębski, Stanisław Szczepan Zaleski, Aleksander Gzowski, Wincenty Pruszyński. Źródło: BN, sygn. F.10018/II

Stanisław postanowił kształcić się dalej, dlatego udał się do Dorpatu, gdzie ukończył Wydział Fizyko-Chemiczny na tamtejszym uniwersytecie. Bez wsparcia rodziny był zmuszony ubiegać się o stypendia. Był uczniem, a następnie asystentem prof. Carla Ernsta Heinricha Schmidta²⁰. Niemiecki chemik był dla S. Zaleskiego autorytetem i miał ogromny wpływ na jego dalszą karierę²¹. Potwierdzeniem tego faktu może być opublikowany po niemiecku

²⁰ Carl Ernst Heinrich Schmidt (1822–1894) – niemiecki chemik. W 1850 r. został powołany na katedrę chemii Uniwersytetu w Dorpacie. Był członkiem korespondentem Petersburskiej Akademii Nauk. Dokonał typologii m.in. takich związków jak kwas moczowy, kwas szczawiowy, cholesterol i stearyny. Badał chemiczne podstawy procesów metabolicznych. Odkrył obecność kwasu solnego w soku żołądkowym i badał jego reakcje z pepsyną. Zajmował się badaniami żółci i soku trzustkowego. Pisał prace poświęcone zmianom chemicznym we krwi w przebiegu cholery, dyzenterii, cukrzycy i zatrucia arszenikiem. *Dictionary of Scientific Biography*, Charles Scribner's Sons, 1970–1990, vol. 2, s. 124 a.

²¹ Z. Sowiński, *Nekrologja. Ś.p. Prof. dr. Stanisław Szczepan Zaleski*, „Polska Gazeta Lekarska” 1931, nr 23, s. 466; W. Chaniewicz, *op. cit.*, s. 197–200.

w 1884 r. obszerny tekst zawierający szczegółowe informacje o życiu i badaniach prof. H. Schmidta, którego autorem był sam S. Zaleski²².

Stanisław swoją pierwszą pracę dydaktyczną podjął w latach 1888–1894 na Uniwersytecie w Tomsku. Był drugim po profesorze Aleksandrze Dogielu²³ Polakiem powołanym do nowo otwartego ośrodka badawczo-naukowego²⁴. Był profesorem zwyczajnym na Wydziale Chemii. Pierwszy wykład, jaki tam wygłosił, *Znaczenie chemii dla kultury i ludzkości oraz metoda nauczania*²⁵, odbył się 30 września 1888 r. Początkowo uczył chemii fizjologicznej. Do jego zadań należało m.in. wyposażenie pracowni. W następnych latach uczył chemii nieorganicznej i organicznej, analitycznej (z ćwiczeniami praktycznymi) i medycznej. W latach 1889–1893 był kierownikiem Katedry Chemii Medycznej i Ogólnej²⁶. Głównym zadaniem chemików tamtejszego uniwersytetu od czasu jego otwarcia było badanie zasobów naturalnych Syberii (woda, muł, błoto) i ich wykorzystanie do celów leczniczych. W 1892 r. na koszt Wydziału Górniczego S. Zaleski podjął wyprawę nad jeziora Shira i Shunet. W trakcie swego pobytu wykonał pierwsze badania chemiczno-geologiczno-klimatyczne jeziora Ingol, Szyra, Tagarskiego, Karaczyńskiego, Szuszeta, Czany, Kułunda i źródeł Bielokurichy. Jego praca z 1892 r. pt.: *Jezioro Ingol. Studia medyczne i topograficzne* zapoczątkowała systematyczne badania jednego z najobfitszych źródeł Syberii. Analiza chemiczna potwierdziła zawartość w tychże wodach żelaza, które wspomagało leczenie różnych dolegliwości. Fakt ten przyczynił się do stworzenia kurortu syberyjskiego²⁷. W następstwie swoich analiz został doceniony na wystawie balneologicznej we Francji w Spa. W 1895 r. dostał wyróżnienie cesarskie za siedmiomiesięczną pracę nad źródłem Narzan. Jego wszystkich dokonań na tym polu nie sposób wyliczyć²⁸.

²² Vide: <https://zenodo.org/record/1425782#.XaHvn5Izbc> [dostęp: 12.10.2019].

²³ Aleksander Dogiel (1852–1922) – z pochodzenia Polak, zajmował się histologią układu nerwowego i narządów zmysłów. S. Feliksiak, *Słownik biologów polskich*, Warszawa 1987, s. 132–133.

²⁴ A. Maciesza, *Dzieje kolonji polskiej w Tomsku*, Poznań 1934, s. 15; S. Brzozowski, *Działalność uczonych polskich w instytucjach naukowych poza krajem*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. 4, cz. 1, red. B. Suchodolski, s. 707–708.

²⁵ Vide: S. Zaleski, *Znaczenie chemii dla kultury i человечества: метод ее преподавания: вступительная лекция при открытии курса общей химии в Императорском Томском университете 30 сентября 1888 г.*, Томск 1888.

²⁶ <http://old.ssmu.ru/office/f3/himi/history.shtml> [dostęp: 10.01.2020].

²⁷ S. Zaleski, *Озеро Инголь: медико-топографо-химическое исследование*, Томск 1892, s. 11.

²⁸ *Профессора медицинского факультета Императорского (государственного) Томского университета – Томского медицинского института – Сибирского государственного медицинского университета 1878–2003*, объем 2, ред. Ф. Федорович, Н. Александрович и другие, Томск 2004, s. 220–221.

W 1897 r. przeprowadził się do Petersburga, co było następstwem powołania go na stanowisko profesora zwyczajnego w katedrze chemii ogólnej, analitycznej i fizjologicznej w Instytucie Lekarskim Kobiecym. Posadę tę pełnił do 1901 r. W 1903 r. Rada Miejska miasta Słowiańska powołała go na dyrektora znanego wówczas uzdrowiska. Tego samego roku jako przedstawiciel ministerstwa oświecenia publicznego został delegowany na Międzynarodową Wystawę w Paryżu w celu zapoznania się z sanitariami i higieną, które później wdrażał w Sławieńsku. Następnie został wysłany na wschód Syberii i Mandżurii, aby zbadać tamtejsze źródła mineralne. Jego obserwacje zostały dostrzeżone i docenione przez państwo. Wynikiem tego było nadanie S. Zaleskiemu przez Carską Akademię Nauk w Petersburgu tytułu korespondenta Głównego Obserwatorium Fizycznego z dziedziny klimatologii i geografii fizycznej²⁹.

Od 1901 r. wszedł w struktury nieformalnego stowarzyszenia Koła Lekarzy Polskich (KLP). Sześć lat później został wybrany na wiceprezesa KLP³⁰. Organizacja ta niosła charytatywną pomoc medyczną jako Opieka Lekarska przy Rzymskokatolickim Towarzystwie Dobroczynności. Polskie stowarzyszenie liczyło około 130–150 członków. Przynajmniej raz w miesiącu urządzano spotkania, na których S. Zaleski pojawiał się z odczytami z dziedziny balneologii. Towarzystwo to, na mocy ukazu cara z 17 marca 1906 r., przekształciło się w listopadzie 1907 r. w Związek Polskich Lekarzy i Przyrodników w Petersburgu. S. Zaleski pełnił w nim rolę pierwszego prezesa w latach 1913, 1916–1917. W roku 1913 organizacja ta liczyła około 150 lekarzy, 50 przyrodników, 250 techników, 50 farmaceutów i 20 dentystów³¹. Według S. Zaleskiego, związek ten jednoczył wszystkie siły ojczyste na polu wiedzy lekarsko-zdrowotnej i przyrodniczo-technicznej w Petersburgu³². Zrzeszenie to było organizatorem życia towarzyskiego Polonii w stolicy Cesarstwa Rosyjskiego. Aktywność S. Zaleskiego jako działacza polonijnego wysoko cenił Julian Talko-Hryniewicz³³, który powiedział, że: „Związek Polskich Lekarzy

²⁹ I. Kwiatkowska, *Stanisław Szczepan Zaleski*, [w:] *Polscy badacze Syberii*, red. J. Arvaniti, Warszawa 2008, s. 69–70; A. Maciesza, *op. cit.*, s. 20.

³⁰ S. Zaleski, *Sprawy Towarzystw naukowych. Związek polski lekarzy i przyrodników w Petersburgu*, „Przegląd Lekarski” 1908, nr 7, s. 87–88.

³¹ J. Zaleski, *Kronika. Życie naukowe polskie na obczyźnie i na Kresach*, [w:] *Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja, rozwój. Rocznik Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia doktora Mianowskiego*, t. 2, Warszawa 1919, s. 554, 556.

³² S. Zaleski, *Nauka polska w Petersburgu*, „Świat” 1913, nr 49, s. 13.

³³ Julian Talko-Hryniewicz (1850–1936) – polski lekarz, antropolog i etnograf, archeolog-amator, badacz Syberii, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności, członek Towarzystwa Historycznego we Lwowie. S. Konopka, *Polska bibliografia lekarska XIX wieku (1801–1900)*, t. 11, Warszawa 1982, s. 19–26.



Рис. 4. Jadwiga Zaleska-Mazurowska. Źródło: В. Ханевич, *ПОЛЯКИ В ТОМСКЕ (XIX–XX вв.)*, Томск 2012, s. 200

i Przyrodników pod przewodnictwem profesora Stanisława Szczepana Zaleskiego, który położył niemałe zasługi około zjednoczenia Polaków w Petersburgu, rozszerza swą działalność, organizując różne uroczystości i obiady”³⁴.

Na początku swojej kariery zawodowej układał jednocześnie swoje życie prywatne. S. Zaleski poznał w Warszawie swoją przyszłą żonę Jadwigę Iwanowską. Urodziła się w 1869 r. na Kijowszczyźnie. Była córką Feliksa Iwanowskiego, właściciela majątku w pobliżu Uman na dzisiejszej Ukrainie. Ukończyła gimnazjum dla kobiet w Kaliszu, a dalszą edukację kontynuowała w warszawskim Konserwatorium. Po jego ukończeniu w 1888 r. wyszła za mąż za starszego o 17 lat Stanisława. Młoda para udała się zaraz po tym do Tomsku, gdzie S. Zaleski otrzymał posadę na jednej z tamtejszych katedr. Małżeństwo szybko odnalazło się w gronie rodzącej się tamtejszej inteligencji i miłośników muzyki³⁵. Jadwiga wielokrotnie koncertowała dla widowni tomskiej. Życzliwość, młodość i wesołe usposobienie muzyczki sprawiły, że stała się ulubienicą publiczności. Była wybitną pianistką i inicjatorką powołanego w Tomsku Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego, którego była

³⁴ I. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 69–70.

³⁵ http://www.rodacynasyberii.pl/rodacy_numery/2006/42/118/ [dostęp: 4.02.2020].

pierwszą prezeską. Poza występowaniem w salonach gubernialnego Tom-ska, udzielała również lekcji muzyki w tamtejszych domach i szkołach³⁶.

W październiku 1889 r. rodzina Zaleskich gościła u siebie księcia Pawła Sapiehę, który wracał przez Tomsk do ojczyzny z podróży po Japonii i Chinach. W swoich wspomnieniach scharakteryzował gospodarzy w następujących słowach:

Pani domu, Jadwiga z Iwanowskich Zaleska, Warszawianka, gimnazjum żeńskie i konserwatorium warszawskie skończyła, mówi językami i jest znakomitą pianistką, a przy tem wszystkim bardzo miłą, bo nie afektowaną, młodziuchną i utalentowaną osobą. On, Zaleski, rozumny, uczony, ma być znakomitym chemikiem³⁷.



Ryc. 5. Justyna Maria Zaleska w wieku 17 lat. Źródło: *Z księgi życia. Pamiętnik Justyny Maryi Zaleskiej*, oprac. C. Walewska, Warszawa 1918, s. 92

Państwo Zalescy mieli dwie córki. Pierwsza z nich, Justyna Maria, urodziła się 5 września 1893 r. w Tomsku. W wieku 16 lat ukończyła jedną z lepszych szkół petersburskich, tzw. Annenschule, gdzie świetnie poznała język niemiecki. Następnie wstąpiła do Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie znalazła się w gronie kilkunastu kobiet na parę setek studiujących. Była uznawana za bardzo utalentowaną artystkę. Uczyła się rzeźbiarstwa m.in. u znanego profesora Hugo Zalemanna³⁸. W 1918 r. Maria targnęła się na swoje życie, wyskakując przez okno. Z uwagi na problemy psychiczne oficjalnie mówiono, że przyczyną śmierci młodej dziewczyny była gruźlica. Pamiętniki Justyny uporządkowane i opatrzone komentarzem opublikowała jej ciotka C. Walewska³⁹. Znajdują się tam rów-

³⁶ *Kościół katolicki na Syberii Zachodniej...*, s. 48, 177; *Zesłańcy postyczniowi na Syberii Zachodniej w opinii rosyjskiej administracji i ludności syberyjskiej*, cz. 2, red. J. Legieć, Kielce 2019, s. 334–335.

³⁷ P. Sapieha, *Podróże na wschód Azji*, Lwów 1899, s. 368.

³⁸ Hugo Romanowicz Zaleman (1859–1919) – rzeźbiarz rosyjski; studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu w latach 1877–1884.

³⁹ BN, *Pamiętnik Ireny Stankiewiczowej...*, s. 106–107; C. Walewska, *Z księgi życia. Pamiętniki Justyny Marii Zaleskiej (Męczeństwo, mistycyzm i ofiara polskiego dziecka)*, Warszawa 1918, *passim*.

niez fotografie pierwszych prac Justyny i jej wizerunek namalowany przez ojczyrna Wiktora Mazurowskiego.

Młodsza córka, Jadwiga, poświęciła się studiowaniu języków na tzw. Kursach Bestużewskich⁴⁰. Towarzysząc matce podczas koncertowania po Europie, pogłębiała znajomość języka angielskiego oraz francuskiego⁴¹. Była również świetną polonistką. W późniejszym czasie wyszła za mąż za Stanisława Kamińskiego (komandora, specjalistę budowy łodzi podwodnych), z którym miała syna Stanisława. Niestety mąż porzucił ją po niespełna roku⁴². W dwudziestoleciu międzywojennym zamieszkiwała wraz z matką i synem w Warszawie przy ul. Filtrowej 83. W nocy z 8 na 9 sierpnia 1941 r. gestapowcy zabrali z mieszkania syna Stanisława na Pawiak za działalność w konspiracji. Po jakimś czasie został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie zginął w 1942 r. W początkach Powstania Warszawskiego Jadwiga wraz z córką zostały rozstrzelane podczas ulicznej egzekucji⁴³.

Dobry przyjaciel Stanisława J. Talko-Hryniewicz napisał, że S. Zaleski był „w życiu nieszczęśliwy; mając żywy temperament, popełniał wiele błędów i nietaktów, za które musiał ciężko nieraz pokutować”⁴⁴. Trudno się z tą tezą nie zgodzić, obserwując jego życie. Mimo udanej kariery zawodowej nie miał szczęścia w życiu prywatnym. Otóż Jadwiga porzuciła małżonka w 1911 r. dla wspomnianego już wcześniej malarza Wiktora Mazurowskiego⁴⁵. W momencie rozpoczęcia I wojny światowej Stanisław pozostał w Petersburgu. Będąc jednym z członków przedstawicielstwa polskiego, został parokrotnie aresztowany. W trakcie pobytu w więzieniu był często głodzony, przez co stracił siły i wzrok. Po utracie wzroku wpadł pod samochód komisarzski, w wyniku czego doznał paraliżu lewej strony ciała. W 1918 r. został przewieziony do Polski jednym z ostatnich eszelonów. Udało się tego dokonać dzięki staraniom rodzeństwa – Cecylii i Mariana, którzy interweniowali u Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomimo swojego złego stanu

⁴⁰ Kursy Bestużewa – największa i najbardziej znana instytucja szkolnictwa wyższego dla kobiet w Imperium Rosyjskim, otwarta oficjalnie w 1878 r. w Petersburgu.

⁴¹ *Kronika*, „Przegląd Muzyczny” 1910, nr 13, s. 15.

⁴² BN, *Pamiętnik Ireny Stankiewiczowej...*, s. 106.

⁴³ H. Petrażycka, *Z otwartych szkatuł*, „Stolica” 1969, nr 7, s. 12.

⁴⁴ I. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁵ Wiktor Mazurowski (1859–1944) – uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, polski malarz batalista. Skończył Warszawską Szkołę Rysunkową u Wojciecha Gersona, a następnie Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu. Obrazy W. Mazurowskiego cieszyły się dużym wzięciem w sferach wojskowych. W ówczesnym czasie wiele jego płócien znajdowało się w pałacach cesarskich, w Muzeum Aleksandra III i w muzeach pułkowych. *Artyści polscy na Nową*, „Świat” 1913, nr 49, s. 6.

zdrowia zorganizował oddział sanitarny podczas najść bolszewików w 1920 r. na Nieszawę, którym osobiście kierował. Przygotowania te doprowadziły go do całkowitego paraliżu. W ostatnich latach swojego życia był pozbawiony środków materialnych, a z powodu pogarszającego się stanu zdrowia przebywał w szpitalu. Zmarł 12 lipca 1923 r. w Warszawie⁴⁶.



Ryc. 6. Stanisław Szczepan Zaleski
Źródło: Z. Sowiński, *Nekrologja Ś.p. Prof. dr. Stanisław Szczepan Zaleski*, „Polska Gazeta Lekarska” 1931, nr 23, s. 466

S. Zaleski odniósł szereg sukcesów w życiu zawodowym. Pozostawił po sobie ponad 100 prac drukowanych wydanych w językach polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim. Wniósł ogromny wkład w rozwój nauk ścisłych. Był pionierem w zastosowaniu metod radiometrycznych w badaniach balneologicznych. Wchodził do grona inteligencji polskiej na Wschodzie. Dobrowolnie udał się do Tomska i zaliczany jest do grona założycieli tamtejszego uniwersytetu. Wniósł wraz z żoną duży wkład w życie społeczne i kulturalne Syberii. Ogrom jego pracy w sposób istotny przyczynił się do rozwoju sił wytwórczych i gospodarki tego rejonu. Ze względu na to, że związał swoje życie z ośrodkami naukowymi na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego, w świetle li-

teratury medycznej został pozbawiony polskiej narodowości i postrzegany jest bardziej jako naukowiec rosyjski. Pamiętać jednak należy, że jego przynależność do Kościoła katolickiego, udzielanie się w polskich towarzystwach dobroczynnych na obczyźnie jest przejawem poczucia polskości.

SUMMARY

Private life and scientific activity of Stanisław Szczepan Zaleski (1858–1923)

This article aims to supplement information on private and scientific life as well as the activities of Stanisław Szczepan Zaleski's Polish diaspora; the source base of the undertaken topic are mainly diaries and the press. The diary of his sister Cecylia turned out to be the most valuable source related to his character and childhood. In the article the author tries to present in detail the course of Zaleski's life.

Keywords: Stanisław Szczepan Zaleski, scientist, private life, Siberia, Cecylia z Zaleskich Walewska

⁴⁶ C. Walewska, *op. cit.*, s. 92–93.

KINGA FINK

Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Muzyki

 <https://orcid.org/0000-0002-6930-8084>

MUZYCZNA DZIAŁALNOŚĆ STANISŁAWA BURSY WE LWOWIE W LATACH 1888–1901 W ŚWIETLE JEGO KORESPONDENCJI

Bohater niniejszego opracowania, Stanisław Bursa (1865–1947), należał do osobistości życia artystycznego Galicji końca XIX i początku XX w. oraz muzycznego Krakowa okresu międzywojennego. Dziś jest postacią niemal zapomnianą. O popularności tego muzyka wśród jemu współczesnych jako śpiewaka, kompozytora, dyrygenta i pedagoga świadczą m.in. artykuły, notki i recenzje z jego koncertów i prelekcji publikowane w polskiej prasie. S. Bursa nie doczekał się monografii. Podstawowym źródłem informacji o jego życiu i twórczości są opracowane współcześnie biogramy zamieszczane w publikacjach o charakterze encyklopedycznym¹ oraz jedyne dotąd opracowanie szczegółowe poświęcone kompozytorowi². Cenne informacje na temat aktywności S. Bursy jako popularyzatora historii muzyki wnoszą opracowania Małgorzaty Woźnej-Stankiewicz³.

¹ J. Reiss, *Bursa Stanisław*, [w:] *Słownik muzyków polskich*, t. 1, red. J. Chomiński, Kraków 1964, s. 59; *Bursa-Dołęga Stanisław Władysław*, [w:] L.T. Błaszczyk, *Dyrygenci polscy i obcy w Polsce działający w XIX i XX wieku*, Kraków 1964, s. 37–38; T. Przybylski, *Bursa Stanisław Władysław*, [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM*, część biograficzna, red. E. Dzieńbowska (dalej: *Encyklopedia muzyczna*), t. 1: *ab*, Kraków 1979, s. 463; T. Przybylski, *Noty biograficzne*, [w:] *Kraków muzyczny 1918–1939*, red. M. Drobner, T. Przybylski, Kraków 1980, s. 241–242; A. Iwanicka-Nijakowska, *Bursa Stanisław Władysław*, [w:] *Kompozytorzy polscy 1918–2000*, t. 2: *Biogramy*, red. M. Podhajski, Gdańsk–Warszawa 2005, s. 147–148. Krótkie biogramy S. Bursy zawarte są w *Małej encyklopedii muzyki*, red. S. Śledziński (Warszawa 1981, s. 141) oraz *Encyklopedii muzyki*, red. A. Chodkowski (Warszawa 1995, s. 130).

² K. Fink, *Działalność Stanisława Bursy w Rzeszowie w pierwszych latach XX wieku*, „Kamerton” 2015, nr 59, s. 107–117.

³ M. Woźna-Stankiewicz, *Upowszechnianie wiedzy o Chopinie w Krakowie i na prowincji w pierwszym trzydziestolecu XX wieku*, [w:] *Musica Galiciana*, t. 13, red. G. Oliwa, Rzeszów 2012,



Ryc. 1. Stanisław Bursa
Źródło: „Nowości Ilustrowane”
1908, nr 52, s. 24

S. Bursa, obok prowadzonej działalności artystycznej, pracował od 1888 r.⁴ jako urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie⁵ – kolejno w jego oddziałach we Lwowie, Rzeszowie i krakowskiej centrali – awansując w urzędniczej hierarchii ze stanowiska praktykanta, następnie asystenta, do stanowiska urzędnika o odpowiedniej klasie i randze⁶. Choć kariera urzędnicza S. Bursy przebiegała w cieniu jego działalności muzycznej, z uwagi na konieczność dostosowania się do wykonywanych obowiązków i poleceń służbowych związanych ze zmianą miejsca zamieszkania nie pozostała bez wpływu na rozwój jego działalności na polu muzyki. Tak więc nie z wyboru, a z obowiązku S. Bursa znalazł się na drodze prowadzącej z Lwowa do Krakowa, z krótkim przystankiem w Rzeszowie.

Rękopiśmienne źródła epistolarne wykorzystane w niniejszym opracowaniu wyraź-

nie wskazują, że niebagatelny wpływ na rozwój kariery artystycznej S. Bursy miały jego szerokie kontakty w kręgach muzycznych trzech zaborów, jak również poza granicami ziem polskich, np. w Szwajcarii (Émile Jaques-Dalcroze), we Francji (Jan Majerski), Stanach Zjednoczonych (siostry Zofia i Maria Namimskie) czy Niemczech (Adam Sołtys), utrzymywane dzięki stałej łączności korespondencyjnej w formie listów, telegramów i popularnych w Galicji kart pocztowych. Zwłaszcza relacje S. Bursy nawiązane w początkowym okresie

s. 161–192; eadem, *Wykłady z historii muzyki w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w latach 1904–1939*, [w:] *Almanach muzykologii krakowskiej 1911–2011*, red. M. Woźna-Stankiewicz, Z. Dobrzańska-Fabiańska, A. Sitarz, Kraków 2016, s. 128–165.

⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), rkps 7524 III, *Materiały do biografii, korespondencji i kopie listów muzyka-pedagoga i kompozytora Stanisława Bursy z lat 1895–1947*, t. 1, k. 222, *Bursa Stanisław Władysław* [autobiografia S. Bursy].

⁵ Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie powstało na bazie „Floriantki”, tj. krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia. Uważane jest obecnie za najstarszy polski prywatny zakład ubezpieczeń. M. Płonka, *Rozwój towarzystw ubezpieczeń wzajemnych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie” 2011, nr 848, s. 11.

⁶ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1899*, Lwów 1899, s. 729; *Szematyzm... na rok 1900*, Lwów 1900, s. 728; *Szematyzm... na rok 1901*, Lwów 1901, s. 729; *Szematyzm... na rok 1902*, Lwów 1902, s. 812; *Szematyzm... na rok 1903*, Lwów 1903, s. 812; *Szematyzm... na rok 1904*, Lwów 1904, s. 811; *Szematyzm... na rok 1905*, Lwów 1905, s. 812; *Szematyzm... na rok 1914*, Lwów 1914, s. 1085.

działalności we Lwowie niewątpliwie przyczyniły się do jego dalszych sukcesów, zarówno na polu artystycznym i pedagogicznym, jak i w dziedzinie popularyzacji historii muzyki.

S. Bursa⁷ urodził się 22 sierpnia 1865 r. w Obertynie (pow. horodeński od 1867 r.), a edukację muzyczną rozpoczął w okresie gimnazjalnym w szkole muzycznej w Kołomyi u Adama Wrońskiego (klasa skrzypiec) i Stanisława Skibińskiego (klasa fortepianu). Po zdaniu matury, od 1885 r. kształcił się w Krakowie w grze na fortepianie pod kierunkiem Wincentego Rychlinga oraz pobierał lekcje śpiewu u Mieczysława Horbowskiego i Stanisława Mirckiego, a następnie dzięki stypendium w 1887 r. wyjechał na studia wokalne do Mediolanu (w Fossano we Włoszech nastąpił jego debiut sceniczny – w operze G. Verdiego *La forza del destino*). W 1888 r. osiadł we Lwowie, gdzie podjął pracę urzędnika w lwowskim oddziale Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i uzupełniał studia muzyczne w lwowskim Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego (m.in. w zakresie kompozycji u Mieczysława Sołtysa, historii muzyki u Stanisława Niewiadomskiego i dyrygentury u Henryka Jareckiego). W tym czasie rozpoczął działalność publicystyczną jako sprawozdawca muzyczny lwowskich czasopism: „Przeglądu”, „Dziennika Polskiego”, „Słowa Polskiego”, „Przedświtu” i „Wiadomości Artystycznych”, których był następnie wydawcą i redaktorem w latach 1900–1901. Następnie podjął pracę dyrygenta lwowskich chórów – Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (1892–1901) i chóru męskiego Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego (1894–1901) oraz nauczyciela śpiewu w Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie (1896–1901)⁸. Prowadził także działalność kompozytorską – we Lwowie w 1896 r. została wystawiona jego opera *Lwica*, której libretto osnute zostało na wydarzeniach z 1863 r.⁹ Dorywczo wykonywał również pracę kopisty, polegającą na przepisywaniu nut i partytur chóralnych, które były później litografowane (miał bardzo staranne pismo, a jego zapis nutowy był bardzo klarowny)¹⁰.

⁷ Informacje na podstawie autobiografii S. Bursy oraz not biograficznych opracowanych przez Zdzisława Jachimeckiego i Władysława Fabry'ego: BJ, rkps 7524 III, *Materiały do biografii...*, t. 1, k. 3–8, 7–8, 208, 222; *Bursa Stanisław*, „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905”, red. W. Okręt, Warszawa 1905, s. 336.

⁸ BJ, rkps 7452 III, *Kopia listów muzyka i kompozytora Stanisława Bursy z lat 1895–1932*, t. 2, k. 154, list S. Bursy do siostry Kazimiery Jurkiewiczowej, Lwów, 24 września 1896; *Szematyzm... na rok 1897*, Lwów 1897, s. 383; *Szematyzm... na rok 1898*, Lwów 1898, s. 457; *Szematyzm... na rok 1899*, Lwów 1899, s. 457; *Szematyzm... na rok 1900*, Lwów 1900, s. 457; *Szematyzm... na rok 1901*, Lwów 1901, s. 457.

⁹ BJ, rkps 7524 III, *Materiały do biografii...*, t. 1, k. 8, 222.

¹⁰ BJ, rkps 7526 III, *Korespondencja i kopie listów Stanisława Bursy z lat 1895–1947*, t. 3, k. 233–236, listy Filareta Kołessy do S. Bursy z 1898 r.; BJ, rkps 7525 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 2, k. 74–78, 84, 101, listy Jana Galla do S. Bursy z 1899 r.

Różnorodne działania w sferze zawodowo-artystycznej niosły za sobą liczne kontakty w środowisku Lwowa¹¹, obejmujące również ludzi kultury, nauki i polityki, skupionych wokół instytucji odgrywającej najpoważniejszą rolę w kształtowaniu kultury artystycznej stolicy Galicji – Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego i jego konserwatorium. W latach 1900–1901 S. Bursa działał bowiem w Wydziale Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego¹², który był organem kierującym i wykonawczym Towarzystwa, posiadał rozległe uprawnienia i zarządzał najważniejszymi sprawami Towarzystwa, a jego skład wybierany był z grona Zgromadzenia Ogólnego. Pozycja S. Bursy świadczy zatem o uznaniu i zaufaniu, jakim darzono jego osobę.

Na podstawie analizy bogatej korespondencji S. Bursy z lat 1895–1947, przechowywanej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, można jednoznacznie stwierdzić, że w okresie działalności artystycznej we Lwowie, tj. w latach 1888–1901, jako dyrygent chóru lwowskiego „Sokoła” utrzymywał on stałą łączność korespondencyjną i osobistą z przedstawicielami innych gniazd sokolich, nie tylko w Galicji, ale również w zaborze pruskim (w zaborze rosyjskim organizacje „Sokoła” zaczęły powstawać od końca 1905 r.) czy na terenie Niemiec (Berlin), w tym Śląska (Bytom), a ponadto z towarzystwami muzycznymi na ziemiach polskich¹³. Udzielał konsultacji dyrygenckich oraz wypożyczał materiały nutowe, w tym redagowane przez siebie śpiewniki ukazujące się w serii *Biblioteka Chóru Lwowskiego Sokoła*, w których zamieszczał także własne kompozycje muzyczne oraz opracowania pieśni ludowych i patriotycznych. W okresie lwowskim prowadził też osobistą korespondencję z wieloma postaciami ze świata muzyki i kultury, m.in. Lwowa, Warszawy, Krakowa, Przemyśla, Czerniowiec i Rzeszowa. Wśród adresatów listów S. Bursy z tego okresu znajdują się kompozytorzy, instrumentalisci, dyrygenci i organizatorzy życia muzycznego (Jan Gall, Rudolf Schwarz, Edmund Walter, Stanisław Niewiadomski, Mieczysław Sołtys, Zygmunt Noskowski, Otton Mieczysław Żukowski, Piotr Maszyński, Adam Münchheimer, Adam Wroński, Feliks Starczewski, Michał Świerzyński, Filaret Kołessa, Jan Czubski, Zygmunt Urbanj, Antoni Uruski, Bohdan Borkowski, Tadeusz Joteyko), śpiewacy (np. Juliusz Marso), aktorzy (np. Stanisław Konopka), malarze i rzeźbiarze (Juliusz Kossak, Franciszek Zajchowski, Stanisław Sęk i Jan Piszcz), poeci (np. Maryla Wolska), krytycy muzyczni i teatralni (np. Antoni Sygietyński) oraz księga-

¹¹ W liście do stryja S. Bursa pisał: „Mam we Lwowie dość rozległe stosunki”. BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 2, k. 35, list S. Bursy do stryja Stanisława Bursy, Lwów, 15 kwietnia 1896.

¹² *Szematyzm... na rok 1900...*, s. 765; *Szematyzm... na rok 1901...*, s. 765.

¹³ BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 1–2.

rze (np. Marian Krzyżanowski)¹⁴. Tak szerokie listowne kontakty S. Bursy z ludźmi kultury i sztuki były również rezultatem jego pasji publicystycznej, bowiem jako recenzent muzyczny opracowywał i zamieszczał sylwetki artystów na łamach lwowskich gazet. Kontakty z twórcami i wykonawcami muzyki zrodziły jednocześnie pomysł opracowania oraz wydania drukiem encyklopedii i bibliografii muzycznej, nad którymi S. Bursa pracował od pierwszych lat XX w., przygotowywał też dwutomową *Historię muzyki*, która pozostała w rękopisie, podobnie jak studia do historii muzyki w Polsce¹⁵.

Niestety, na skutek służbowego przeniesienia S. Bursa był zmuszony opuścić Lwów i podjąć pracę w Rzeszowie, gdzie mieszkał od kwietnia 1901¹⁶ do maja 1903 r.¹⁷ Przeniesienie służbowe uzasadnione zapewne potrzebami urzędu budziło żal – jak donosiła prasa lwowska – nie tylko „w sferach Sokolstwa lwowskiego”¹⁸, ale również „w szerokich kołach znajomych i przyjaciół”¹⁹, czego najwymowniejszym świadectwem był list Jana Galla, dyrektora chóru lwowskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo”, skierowany przypuszczalnie do dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, Zenona Słoneckiego²⁰:

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Nie przypuszczał W[ielmożny] Pan Dyrektor zapewne ani na chwilę że Go spotka taka subiektywa jak list od starego kulawego muzykanta²¹. Niechże się tedy łaskawy Pan Dyrektor pogodzi z losem i przeczyta tę epistołę a [...] uczyni za-
dość prośbie wniej zawartej!

¹⁴ BJ, rkps 7524 III, *Materiały do biografii...*, t. 1; BJ, rkps 7525 III – 7534 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 2–11.

¹⁵ BJ, rkps 7534, t. 11, k. 223, list S. Bursy do Ottona Mieczysława Żukowskiego, Rzeszów, 6 czerwca 1901; BJ, rkps 7525 III, t. 2, k. 27, list S. Bursy do Adama Didura, [Kraków], 10 października 1906; k. 66, list S. Bursy do Ignacego Friedmana, [Kraków], 18 października 1908. Cf. BJ, rkps 7524 III, k. 222, *Bursa Stanisław Władysław* [autobiografia S. Bursy]. O „informacyjnym muzykale” Bursa wspomina w liście do Zdzisława Jachimeckiego, Rzeszów, 5 marca 1903, BJ, rkps 7526 III, t. 3, k. 27.

¹⁶ BJ, rkps 7534, t. 11, k. 222, list S. Bursy do Ottona Mieczysława Żukowskiego, Rzeszów, 6 czerwca 1901. Cf. *Kronika*, „Głos Rzeszowski” (dalej: Gł. Rz.), nr 13, 31 III 1901, s. 3.

¹⁷ *Kronika*, „Rzeszowianin”, nr 12, 13 V 1903, s. 2.

¹⁸ *Kronika*, „Słowo Polskie”, nr 146 (poranny), 28 III 1901, s. 2.

¹⁹ *Vide: Kronika*, Gł. Rz., nr 13, 31 III 1901, s. 3.

²⁰ *Vide: Szematyzm... na rok 1900...*, s. 727.

²¹ Jan Gall na skutek paraliżu obu nóg przykuty był od 1897 r. do fotela. Kalectwo to nie przekreśliło jednak jego pracy kompozytorskiej i dyrygenckiej. Na estradę koncertową wyjeżdżał swoim fotelem na kółkach, skąd dyrygował chórem, z którym wyjeżdżał często na prowincję. Mimo złego stanu zdrowia i ciągłych trudności finansowych nie tracił nigdy swego poczucia humoru. T. Mianowski, *Jan Gall*, „Wiadomości Artystyczne” (dalej: WA), nr 14–15, 20 II 1901, s. 129–132; S. Lachowicz, *Wstęp*, [w:] J. Gall, *Pieśni wybrane na głos z fortepianem*, z. 1, Kraków 1957.

P. St. Bursa, urzędnik asekuracji Krakowskiej funkcjonujący dotychczas we Lwowie – przeniesiony został do Rzeszowa. W mocy to Szanownego P. Dyrektora cofnąć ten nakaz i zostawić go we Lwowie. Przeniesienie bowiem rujnuje go do szczęta, wyrzuca ze wszystkich stosunków i odbiera wszelkie dochody jakie miał z lekcji, prac literackich etc.

Przemawiając za zostawieniem go we Lwowie apeluję do samego serca Pana Dyrektora i wierzę, że prośbie mej Szanowny Dyrektor nie odmówi.

Załączając ucałowanie rączek dla W[ielmożnej] Pani Dobrodziejki kreszę się szanownego P. Dyrektora sługą.

Jan Gall²²

S. Bursa żywił nadzieję „wrócić za kilka miesięcy do Lwowa”²³, podejmował starania o ponowne przeniesienie służbowe: „Obecnie staram się przez znajomych i przyjaciół dostać się znowu do Lwowa, bo tu na prowincyi niepodobna wytrzymać”²⁴. Muzyk mimo wielu niewątpliwych strat, które poniósł, opuszczając wraz z rodziną (żoną Marią oraz córkami Miłosławą, Danutą i Rutą)²⁵ stolicę Galicji, podczas niedługiego, zaledwie dwuletniego pobytu w Rzeszowie zdobył uznanie jego mieszkańców jako inicjator różnego rodzaju przedsięwzięć muzycznych o wysokich walorach artystycznych, a także kompozytor i wykonawca – śpiewak, dyrygent i instrumentalista. Wielotorowa działalność artystyczna S. Bursy w Rzeszowie wpłynęła również na pobudzenie aktywności tutejszego środowiska muzycznego, formującego się od lat 80. XIX w.

Dzięki rozległym kontaktom S. Bursy w środowisku muzycznym Lwowa rzeszowska publiczność miała możliwość usłyszenia wybitnych artystów tej miary co Willy Burmester²⁶, jeden z najznakomitszych skrzypków swoich czasów, nazywany „współczesnym Paganinim”²⁷. W. Burmester wystąpił w sali rzeszowskiego „Sokoła” 15 listopada 1901 r., wykonując na skrzypcach

²² BJ, rkps 7525 III, t. 2, k. 98, list Jana Galla do Zenona Słoneckiego [?], Lwów, [b.d.].

²³ BJ, rkps 7534 III, t. 11, k. 223, list S. Bursy do Ottona Mieczysława Żukowskiego, Rzeszów, 6 czerwca 1901.

²⁴ *Ibidem*, k. 242, list S. Bursy do Ottona Mieczysława Żukowskiego, Rzeszów, 1 maja 1902.

²⁵ Ślub S. Bursy z Marią Wimmer odbył się 17 października 1896 r. w Kościele oo. Bernardynów we Lwowie. Córka Ruta w wieku trzech lat zmarła w Rzeszowie 14 czerwca 1902 r. BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 2, k. 138, 287, 312, 507; listy S. Bursy do Mieczysława Bursy (Lwów, 2 września 1896; Lwów, 2 lipca 1897; Lwów, 6 lipca 1897) i Ludwika Reindla [Lwów, 1898], t. 3, k. 41; list S. Bursy do M. Bursy, Lwów, 2 grudnia 1899; *Zmarli w Rzeszowie*, Gł. Rz., nr 25, 22 VI 1902, s. 2.

²⁶ BJ, rkps 7526 III, t. 3, k. 6–7, list S. Bursy do Zdzisława Jachimeckiego, Rzeszów, 20 listopada 1901.

²⁷ *Kronika*, Gł. Rz., nr 45, 10 XI 1901, s. 3; *Willy Burmester*, Gł. Rz., nr 47, 24 XI 1901, s. 1–2. Cf. K. Bula, *Burmester Willy*, [w:] *Encyklopedia muzyczna*, t. 1: *ab*, Kraków 1979, s. 461.

Guarneriego m.in. utwory J.S. Bacha, N. Paganiniego, F. Schuberta i H. Wieniawskiego. Na scenie towarzyszył mu niemiecki pianista i kompozytor Moritz Mayer-Mahr. Artyści gościli w domu Państwa Bursów, gdzie rolę gospodyni pełniła żona kompozytora – Maria Wimmer-Bursowa, pianistka akompaniująca mężowi podczas jego koncertów wokalnych połączonych z odczytami, które prowadził w Krakowie i na prowincji, począwszy od pierwszej dekady XX w.²⁸ Adresowana do M. Bursowej karta pocztowa z widokiem Lwowa z 1901 r., ze zbiorowymi podpisami m.in. Willego Burmestera, Moritza Mayer-Mara i Bronisława Gubrynowicza, zachowała się wśród korespondencji S. Bursy²⁹.

Na zaproszenie S. Bursy w maju 1902 r. przybył z koncertami do Rzeszowa Teodor Lierhammer³⁰, polski śpiewak (baryton) urodzony we Lwowie, który odnosił sukcesy na estradach europejskich, w tym w londyńskiej St. James Hall³¹, a w późniejszym okresie swojej kariery artystycznej – jako słynny interpretator pieśni Ryszarda Straussa – także na scenach w Nowym Jorku³². Prasa angielska w 1900 r. przedstawiała go jako „idealnego pieśniarza, jedyne, jakiego dotąd Londyn słyszała”³³.

Koncerty okazjonalne organizowane przez S. Bursę w Rzeszowie uświetniały różnorodne wydarzenia o zasięgu krajowym lub lokalnym. Oprócz balów noworocznych i uroczystości religijnych z udziałem muzyki były to koncerty towarzyszące uroczystościom patriotycznym. Za sprawą S. Bursy wieczornicę ku uczczeniu 40. rocznicy powstania styczniowego 7 marca 1903 r. uświetnił występ Lwowskiego Chóru Akademickiego pod dyrekcją Zdzisława Szczepańskiego, który wykonał m.in. kompozycje S. Bursy na chór męski *a cappella*³⁴. Dwa dni przed zapowiedzianym koncertem, w liście do Zdzisława Jachimeckiego, S. Bursa wyrażał swój entuzjazm: „Jutro w Rzeszowie muzycznym wielkie święto. Przyjeżdża i także Zdziś (ale Szczepański) z 14 chłopcami i będą [...] rozmaite chóry na wieczorku styczniowym. Czekam ich z niecierpliwością”³⁵.

Ciekawostką pozostaje fakt anonsowania przez lokalną prasę koncertu Jana Ignacego Paderewskiego, który na zaproszenie S. Bursy przybyć miał do

²⁸ BJ, rkps 7533 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 10, k. 241–242, list S. Bursy do Edmunda Waltera, Rzeszów, 16 listopada 1901.

²⁹ BJ, rkps 7534 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 11, k. 316.

³⁰ *Kronika*, Gł. Rz., nr 18, 4 V 1902, s. 3.

³¹ *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” 1900, nr 267, s. 4.

³² *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 126, s. 4; nr 128, s. 4.

³³ *Vide: Kronika*, WA, nr 10, 1 I 1901, s. 99.

³⁴ *Kronika*, Gł. Rz., nr 9, 1 III 1903, s. 3; nr 11, 15 III 1903, s. 3.

³⁵ List S. Bursy do Z. Jachimeckiego, Rzeszów, 5 marca 1903, BJ, rkps 7526 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 3, k. 28, list S. Bursy do Z. Jachimeckiego, Rzeszów, 5 marca 1903.

Rzeszowa w lutym 1902 r.³⁶ S. Bursa zamieścił na łamach „Wiadomości Artystycznych” notkę biograficzną o Paderewskim³⁷, gościł także na premierze jego opery *Manru* we Lwowie 8 czerwca 1901 r.³⁸ Przymuszcześnie wtedy, podczas pobytu J.I. Paderewskiego we Lwowie, zostały podjęte wstępne ustalenia dotyczące jego wizyty koncertowej w Rzeszowie³⁹.

S. Bursa jako aktywny publicysta i recenzent muzyczny, współpracujący z gazetą lokalną „Głos Rzeszowski”⁴⁰, redagował również wydawnictwa okazyjne, tzw. jednodniówki, w których zamieszczał druki muzyczne utworów lwowskich kompozytorów (m.in. Mieczysława Sołtysa)⁴¹. Podczas pobytu w Rzeszowie pozostawał w bliskich kontaktach z lwowskim środowiskiem dziennikarskim, bowiem nadal zaangażowany był w prace redakcyjne „Wiadomości Artystycznych”. Utrzymywał stałą łączność korespondencyjną z Henrykiem Cepnikiem⁴², który po „nagłym przesiedleniu się” S. Bursy do Rzeszowa, jako kierownik literacki pisma, objął też nieformalnie jego redakcję⁴³. Do S. Bursy jako do „Pana Redaktora”, który „ma w tych sferach znaczne wpływy”, z gorącą prośbą o „poparcie, lub polecenie” jego „osoby w jakiejś raczej porządnej redakcji”, zwracał się np. Zdzisław Jachimecki, urodzony we Lwowie muzykolog i krytyk muzyczny, późniejszy organizator studiów muzykologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wtedy student muzykologii na Uniwersytecie Wiedeńskim u Gwidona Adlera, który w stolicy Galicji poszukiwał pracy recenzenta muzycznego, nie oczekując za nią „żadnego wynagrodzenia”⁴⁴.

W związku z objęciem stanowiska urzędnika w głównej siedzibie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, S. Bursa opuścił Rzeszów w maju 1903 r.⁴⁵ W Krakowie, obok pracy urzędniczej, prowadził działal-

³⁶ Willy Burmester, *Gł. Rz.*, nr 47, 24 XI 1901, s. 2. *Cf.* J. Hoff, *W kręgu teatru, literatury i muzyki*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, red. F. Kiryk, Rzeszów 1998, s. 416.

³⁷ S. Bursa, *Jan Ignacy Paderewski. Notatka biograficzna*, *WA*, nr 5, 15 VI 1901, s. 59–62.

³⁸ *BJ*, rkps 7534 III, t. 11, k. 226, list S. Bursy do Ottona Mieczysława Żukowskiego, Rzeszów, 15 czerwca 1901.

³⁹ J.I. Paderewski przybył do Lwowa w pierwszych dniach czerwca 1901 r. *Vide: Kronika*, *WA*, nr 4, 25 V 1901, s. 55.

⁴⁰ *Vide: Kronika*, *Gł. Rz.*, nr 23, 9 VI 1901, s. 3; S. Bursa, *Jan Czubski. (Wspomnienie)*, *Gł. Rz.*, nr 46, 16 XI 1902, s. 1–2; *Kronika*, *Gł. Rz.*, nr 19, 10 V 1903, s. 2.

⁴¹ *Kronika*, *Gł. Rz.*, nr 23, 9 VI 1901, s. 3.

⁴² Wymiana listów między S. Bursą i Henrykiem Cepnikiem zamyka się w latach 1900–1923. *Vide: BJ*, rkps 7524 III, *Materiały do biografii...*, k. 123–202.

⁴³ *Cyt. za: WA*, nr 1–2, 25 IV 1901, s. 21. *Cf. BJ*, rkps 7532 III, t. 9, k. 216, list S. Bursy do Feliksa Starczewskiego, Rzeszów, 10 maja 1901.

⁴⁴ *BJ*, rkps 7526 III, t. 3, k. 2–3, list Zdzisława Jachimeckiego do S. Bursy, 3 października 1901.

⁴⁵ *Kronika*, „Rzeszowianin” 1903, nr 12, s. 2.



Ryc. 2. Stanisław Bursa (siedzi drugi od lewej) wśród członków Polskiego Związku Muzyczno-Pedagogicznego w Krakowie, lata międzywojenne
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

ność pedagogiczną m.in. w założonej przez siebie Szkole Śpiewu Solowego, chórmistrzowską oraz popularyzatorską, m.in. jako prelegent cyklu wykładów o muzyce w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴⁶, a także społeczną, pełniąc przy tym obowiązki recenzenta muzycznego krakowskich gazet i bibliotekarza w Konserwatorium Krakowskim⁴⁷. W okresie międzywojennym należał do aktywnych działaczy Stowarzyszenia Młodych Muzyków w Krakowie oraz tutejszego Polskiego Związku Muzyczno-Pedagogicznego, nauczał także w konserwatorium w Katowicach⁴⁸. Był również organizatorem krakowskiego życia muzycznego. Dzięki jego inicjatywie i zaangażowaniu oraz kontaktom nawiązanym w okresie działalności we Lwowie, w październiku 1908 r. w Krakowie odbył się koncert Adama Didura, śpiewaka urodzonego w Woli Sękowej

⁴⁶ M. Woźna-Stankiewicz, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁷ BJ, rkps 7524 III, *Materiały do biografii...*, k. 222, Bursa Stanisław Władysław [autobiografia S. Bursy].

⁴⁸ M. Woźna-Stankiewicz, *op. cit.*, s. 141.

w Galicji, jednego z najznakomitszych basów przełomu XIX i XX w.⁴⁹ A. Didur był uczniem S. Bursy, śpiewał w prowadzonym przez niego chórze lwowskiego „Sokoła”⁵⁰. Do grona uczniów S. Bursy w Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie należał Jan Majerski, śpiewak (tenor), który debiutował na paryskiej scenie operowej w maju 1912 r. Z zachowanej korespondencji S. Bursy z J. Majerskim z lat 1911–1913⁵¹ wynika, iż artyści udzielali sobie wzajemnej pomocy w budowaniu kariery zawodowej. W ramach współpracy na łamach krakowskiej prasy S. Bursa zamieścił opracowaną przez siebie sylwetkę J. Majerskiego⁵², która miała pełnić rolę reklamy w związku z jego planowanym koncertem w Krakowie. J. Majerski natomiast zaoferował wsparcie swojemu „pierwszemu profesorowi śpiewu” w organizacji jego odczytu ilustrowanego muzyką dla Polonii w Paryżu⁵³.

Kontakty z przedstawicielami świata muzyki zacieśniane w początkowym okresie działalności muzycznej S. Bursy były mu pomocne również w planowaniu i organizowaniu jego wyjazdów artystycznych po Galicji, Prowincji Poznańskiej i Śląsku od końca pierwszej dekady XX w., w czasie których występował jako śpiewak-prelegent okrzyknięty przez polską prasę „pierwszym polskim muzykiem [...] przemawiającym do audytorium za pomocą wykwiintnego, bogatego w treść słowa oraz śpiewu”⁵⁴. Tego typu podróże łączyły się nie tylko z koniecznością rozwoju kariery śpiewaka i propagatora historii muzyki, a zwłaszcza dziejów polskiej pieśni, ale wiązały się przede wszystkim z możliwością zarobku. Z prośbą o pomoc w zorganizowaniu w Krynicy „wieczoru pieśni” i prelekcji zatytułowanej *Pieśń polska w jej rozwoju* S. Bursa zwracał się latem 1907 r. do Adama Wrońskiego, kompozytora i dyrygenta krynickiej Orkiestry Zdrojowej (w latach 1875–1915)⁵⁵. Z A. Wrońskim łączyły S. Bursę więzy długoletniej sympatii zapoczątkowane jeszcze w latach gimnazjalnych

⁴⁹ BJ, rkps 7525 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 2, k. 6–36, korespondencja S. Bursy z Adamem Didurem od 10 marca 1906 do 18 kwietnia 1908. Cf. W. Noskowski, *Z sali koncertowej. Koncert Adama Didura, urządzony przez „dyrekcyę koncertów krakowskich”, „Czas” 1908*, nr 237, s. 1.

⁵⁰ BJ, rkps 7524 III, k. 5, *Stanisław Bursa. Sylwetka artysty wygłoszona 22 sierpnia 1945 roku w Radiu Krakowskim z okazji 80-[le]cia urodzin przez Władysława Fabry’ego*. Tekst został opublikowany na łamach czasopisma „Śpiewak” 1947, nr 7/8, s. 10–12.

⁵¹ BJ, rkps 7528 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 5, k. 1–29, korespondencja S. Bursy z Janem Majerskim.

⁵² *Lwowski profesor matematyki tenorem opery paryskiej*, „Nowości Ilustrowane” 1912, nr 15, s. 15 (portret), 16.

⁵³ BJ, rkps 7528 III, t. 5, k. 7, list Jana Majerskiego do S. Bursy, Paryż, 18 lutego 1912.

⁵⁴ Weredyk [N. Trepka], *Stanisław Bursa*, „Nowości Ilustrowane” 1908, nr 52, s. 23–24. Na ten temat *vide*: M. Woźna-Stankiewicz, *op. cit.*, s. 141.

⁵⁵ BJ, rkps 7534 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 11, k. 75–89, korespondencja S. Bursy z Adamem Wrońskim od 10 lipca 1907 do 12 września 1908.

w Kołomyi, a utrzymywane w okresie działalności S. Bursy we Lwowie, zarówno dzięki korespondencji⁵⁶, jak i bezpośrednim kontaktom. A. Wroński bowiem w latach 1897–1900 dyrygował orkiestrą lwowskiego teatru⁵⁷ i prowadził klasę skrzypiec w Koncesjonowanej Szkole Muzyki Karola Mikulego (w roku szkolnym 1899/1900)⁵⁸. Z kolei w organizacji koncertów S. Bursy w Poznańskim i na Kujawach w 1908 r. pośredniczyła pochodząca ze Lwowa śpiewaczka Ludwika Marek-Onyszkiewicz, córka Ludwika Marka, znanego lwowskiego pianisty i kompozytora, która w sezonie 1908/1909 należała do zespołu operowego Teatru Polskiego w Poznaniu⁵⁹.

S. Bursa w pierwszych latach swojej aktywności zawodowej w Krakowie utrzymywał żywe kontakty z lwowskim środowiskiem artystycznym. Jak wynika z korespondencji często odwiedzał stolicę Galicji w „sprawach muzycznych”⁶⁰. Silną łączność S. Bursy z lwowskim światem kultury w tym czasie potwierdzają listy pianistki Zofii Naimskiej⁶¹, którą muzyk poznał we Lwowie podczas jej koncertów na przełomie lat 1899/1900⁶². Pianistka przebywająca wraz z siostrą Marią, skrzypaczką, w Stanach Zjednoczonych, kilkakrotnie w ciągu pierwszej dekady XX w. kierowała do muzyka prośby o zamieszczenie na łamach lwowskich gazet rozmaitych wzmianek na temat działalności koncertowej artystek bądź pomoc w urządzeniu koncertów, a także w innych kwestiach wymagających koneksji w środowisku Lwowa: „mam nadzieję, że Sz. Pan przy swoich stosunkach będzie mógł to zrobić z łatwością”⁶³. Siostry Naimskie dostarczały z kolei szczegóły biograficzne i informacje dotyczące życia Polonii amerykańskiej, również wycinki z amerykańskich gazet, trwały też rozmowy na temat ewentualnej wizyty koncertowej S. Bursy w USA.

Wśród adresatów listów S. Bursy wywodzących się z lwowskiego środowiska muzycznego, z którymi po opuszczeniu miasta nad Pełtwią utrzymywał kilkuletnie lub długotrwałe, niekiedy trwające do końca życia kontakty, znajdują się muzycy tworzący jego elitę artystyczną: Mieczysław Sołtys

⁵⁶ Vide: BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 1, k. 5–8, 47–49, 72, 112–115, listy S. Bursy do A. Wrońskiego z lat 1895–1896.

⁵⁷ A. Lorenc, *Adam Wroński – zapomniany dyrygent orkiestr wojskowych, teatralnych i rozrywkowych*, [w:] *Musica Galiciana*, t. 14, red. G. Oliwa, Rzeszów 2014, s. 164.

⁵⁸ *Klasyfikacja Konserwatorium i lwowskich szkół muzycznych. Dodatek nadzwyczajny do numeru 12. „Wiadomości Artystycznych”*, WA, nr 12, 30 VI 1900, s. 8, 10.

⁵⁹ BJ, rkps 7529 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 6, k. 190–215, korespondencja S. Bursy z Ludwiką Marek-Onyszkiewicz w latach 1908–1930.

⁶⁰ BJ, rkps 7529 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 6, k. 45, list S. Bursy do Stanisława Niewiadomskiego, Kraków, 20 kwietnia 1910.

⁶¹ BJ, rkps 7529 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 6, k. 12–33, listy Zofii Naimskiej do S. Bursy z lat 1907–1916.

⁶² Vide: S. Bursa, *Koncert na cele dobroczynne*, WA, nr 1, 25 I 1900, s. 8–9.

⁶³ BJ, rkps 7529 III, t. 6, k. 20, list Zofii Naimskiej do S. Bursy, New York, 21 maja 1908.



Ryc. 3. Pieśń ludowa w opracowaniu Stanisława Bursy na tenor solo i chór męski dedykowana Mieczysławowi Sołtysowi (wyd. Kraków ok. 1905), pierwsza strona partytury
 Źródło: Biblioteka Narodowa (Polona)

(korespondencja w latach 1897–1926)⁶⁴, Stanisław Niewiadomski (w latach 1898–1928)⁶⁵, Henryk Jarecki (w latach 1903–1913)⁶⁶, Jan Gall (w latach 1895–1905)⁶⁷, Franciszek Neuhauser (w latach 1901–1912)⁶⁸ i Edmund Walter (lata 1896–1947)⁶⁹. Relacje z wybitnymi przedstawicielami świata muzyki Lwowa były okazją do wymiany informacji o aktualnych muzycznych i artystycznych wydarzeniach, ale też o życiu i działalności koncertowej artystów, o zakresie ich prac kompozytorskich i wydanych utworach. Informacje te S. Bursa wykorzystywał w pracy publicystycznej, a z kolei F. Neuhauser i M. Sołtys, zamieszczali wzmianki o jego działalności artystycznej na łamach lwowskich gazet. Muzycy ponadto konsultowali opracowania ludowych, kościelnych i patriotycznych pieśni, przesyłali partytury swoich kompozycji na potrzeby prowadzonych przez siebie

chórów (np. utwory S. Bursy, w tym jego słynna *Gondoliera*, znajdowały się w repertuarze chóru „Echo” pod dyr. J. Galla⁷⁰) lub wydawanych zbiorów pieśni. Dzięki wstawiennictwu M. Sołtysa, jego syn Adam jako student Königlische Hochschule für Musik w Charlottenburgu w 1912 r. pośredniczył w uzyskaniu informacji dotyczących planowanych koncertów S. Bursy w Berlinie⁷¹.

Różnymi inicjatywami owocowały też wieloletnie relacje S. Bursy z twórcami muzyki wywodzącymi się spoza środowiska Lwowa, związane

⁶⁴ BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 2, 529–532; BJ, rkps 7532 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 9, k. 93–150.

⁶⁵ BJ, rkps 7529 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 6, k. 40–85.

⁶⁶ BJ, rkps 7526 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 3, k. 143–149.

⁶⁷ BJ, rkps 7452 III, *Kopiał listów...*, t. 1, k. 1–2, 437–438; BJ, rkps 7525 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 2, k. 74–110.

⁶⁸ BJ, rkps 7529 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 6, k. 36–39, dwa listy Franciszka Neuhausera do S. Bursy podpisane datami: Lwów, 6 lipca 1901 i Lwów, 19 stycznia 1912.

⁶⁹ BJ, rkps 7533 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 10, k. 219–281.

⁷⁰ Vide: *Z kraju*, „Dziennik Polski” 1901, nr 87, s. 2; *Kronika*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1901, nr 68, s. 2.

⁷¹ Wymiana listów nastąpiła w roku 1912. Vide: BJ, rkps 7532 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 9, k. 84–92.

w okresie jego aktywności jako dyrygenta chóru lwowskiego „Sokoła”. Reprezentujący warszawskie środowisko muzyczne Piotr Maszyński i Feliks Starczewski, adresaci listów S. Bursy, to przedstawiciele szkoły kompozytorskiej Zygmunta Noskowskiego, która do czasów I wojny światowej była najbardziej liczącą się na ziemiach polskich grupą muzycznych twórców. Natomiast Otton Mieczysław Żukowski działalność pedagogiczno-muzyczną prowadził w Czerniowcach na Bukowinie (w okresie międzywojennym we Lwowie), gdzie dzięki jego zaangażowaniu społeczność polska zyskała wiele nowych placówek dydaktycznych z językiem wykładowym polskim. Kore-

spondencja z M. Żukowskim (w latach 1896–1938)⁷² i P. Maszyńskim (w latach 1895–1934)⁷³ miała duże znaczenie dla S. Bursy z uwagi na współudział w amatorskim ruchu chóralnym i popularyzowaniu muzyki chóralnej w Polsce. Z kolei kontakt listowny ze F. Starczewskim (w latach 1898–1944)⁷⁴ zacieśniał się przede wszystkim na

gruncie podzielanej przez muzyków pasji publicystycznej z zakresu muzyki. Przebieg kariery artystycznej S. Bursy uzależniony był od wykonywanej na co dzień pracy urzędnika asekuracyjnego, która stanowiła jego podstawowe źródło utrzymania. Podporządkowanie się urzędniczym obowiązkom służbowym stwarzało jednak przeszkody na drodze artystycznego rozwoju muzyka. Bez wątpienia wielotorowe działania sprzyjające rozwojowi własnej drogi twórczej, podejmowane w początkowym etapie życia zawodowego w stolicy Galicji, miały istotny wpływ na jego dalsze sukcesy jako artysty i pedagoga. W pierwszej dekadzie XX w. prasa krakowska przedstawiała S. Bursę jako muzyka, który „jednoczy w sobie zalety dobrego śpiewaka, sympatycznego kompozytora, wybornego pedagoga i doskonałego recenzenta”,



Ryc. 4. Kompozycja chóralna Ottona Mieczysława Żukowskiego dedykowana Stanisławowi Bursie (wyd. Kraków ok. 1920), pierwsza strona partytury
Źródło: Biblioteka Narodowa (Polona)

⁷² BJ, rkps 7452 III, *Kopia listów...*, t. 1, k. 73–74, 163–165, 271–274, 287–292, 297–299, 326–327, t. 2, k. 390; BJ, rkps 7534 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 11, k. 184–310.

⁷³ BJ, rkps 7452 III, *Kopia listów...*, t. 1, k. 13–15; BJ, rkps 7528 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 5, k. 95–213.

⁷⁴ BJ, rkps 7452 III, *Kopia listów...*, t. 1, k. 340–343, t. 2, k. 561–564; BJ, rkps 7532 III, *Korespondencja i kopie listów...*, t. 9, k. 156–300.

podkreślając jednocześnie, że „jest człowiekiem o wysokiej inteligencji i o dużej ogólnoestetycznej kulturze”⁷⁵. W okresie międzywojennym uznawany był za „jednego z najwybitniejszych [...] polskich nauczycieli śpiewu”⁷⁶ i „za wybitną działalność artystyczną” został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi w 1937 r.⁷⁷ W okresie okupacji niemieckiej kontynuował konspiracyjnie działalność popularyzatorską w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich UJ⁷⁸. W powojennej rzeczywistości, po zaprzestaniu długoletniej aktywności zawodowej, ten zasłużony dla rozwoju polskiej kultury artysta w liście do Wysokiego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie z 30 marca 1947 r. zwracał się u schyłku życia z prośbą o „łaskawe przyznanie mu” zasiłku pieniężnego „na ostatnich kilka dni pracowitego i znojnego żywota”. „Obecnie sterany pracą i podeszłym wiekiem, nie może już pracować intensywnie tak, aby zarobić na skromny byt, nie pobiera bowiem żadnej emerytury”⁷⁹.

S. Bursa zmarł 29 maja 1947 r. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Żegnało go liczne grono uczniów i przyjaciół⁸⁰.

SUMMARY

Musical activity of Stanisław Bursa in Lviv in the years 1888 and 1901 in the light of his correspondence

Stanisław Bursa (1865–1947), composer, conductor, singer and teacher, was a significant figure in Galicia’s artistic life. He began his musical activity in Lviv in 1892 as a conductor of Lviv choirs, music teacher and music columnist for many Lviv magazines. He left the capital of Galicia for Rzeszów in 1901, and then for Kraków two years later, where he remained until his death. His broad contacts in the music circles of the three partitions, as well as outside the Polish territories (including the USA, France, Germany, Italy) maintained through constant correspondence in the form of letters, telegrams and popular in Galician postcards had a significant impact on the development of Bursa’s artistic career. Bursa’s relations with personalities of the world of music established during his activity in Lviv undoubtedly contributed to his further successes both in the artistic and pedagogical field, as well as in the field of popularizing the history of music.

Keywords: Stanisław Bursa, Lviv, composer, conductor, 19th century

⁷⁵ Weredyk [N. Trepka], *op. cit.*, s. 23.

⁷⁶ Dr. Z. Chr., *Wieczór kompozytorski St. Niewiadomskiego*, „Gazeta Narodowa” [Kraków] 1928, nr 12, s. 6.

⁷⁷ *Kronika*, „Orkiestra” 1937, nr 9 (grudzień), s. 95.

⁷⁸ BJ, rkps. 7524 III, *Materiały do biografii...*, k. 8, list S. Bursy do Wysokiego Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, Kraków 30 marca 1947.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 7–8.

⁸⁰ „Życie Śpiewacze” 1947, nr 9 (wrzesień), s. 26.

ROMUALD RYDZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historyczny

 <https://orcid.org/0000-0001-6918-6729>

TATRY I ZAKOPANE – MIEJSCE REKREACJI I WYPOCZYNKU POLSKICH ELIT W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Druga połowa XVIII w. stanowi w historii kultury europejskiej okres, w którym możemy dostrzec narodziny nowego sposobu doświadczania przyrody¹. Pod wpływem idei i wskazań J.J. Rousseau oraz rozkwitającej sentymentalnej estetyki, pojawiło się w wielu krajach grono entuzjastów, którzy uznali, że bezpośrednie obcowanie jednostki z naturą może być dla niej źródłem prawdziwych emocji i wzruszeń. Zjawisko to znalazło swoją kontynuację w romantyzmie² i przyczyniło się na początku XIX stulecia do powstania swego rodzaju mody, której istotą stało się odbywanie wycieczek i wypraw do miejsc sprzyjających kontemplowaniu piękna przyrody.

Terenami, które od samego początku budziły szczególne zainteresowanie wielbicieli malowniczych i budzących podziw pejzaży, okazały się, obok wybrzeży morskich, położone w górach osady oraz otaczające je łańcuchy i szczyty górskie. Równocześnie amatorzy doznań dostarczanych przez naturę zwrócili się ku mieszkańcom odwiedzanych okolic, traktując je jako element naturalnego krajobrazu, swego rodzaju „pocziwych dzikusów”, których nieskażone cywilizacją charaktery kontrastowały ze sztucznością norm nowoczesnego społeczeństwa³.

¹ A. Corbain, *Kulisy*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, red. M. Pierrot, Wrocław 1999, s. 482–486.

² Do pierwszych dzieł reprezentujących tego rodzaju nastroje należy zaliczyć osławione *Pieśni Osjana* Jamesa Macphersona oraz twórczość angielskich „poetów jezior”.

³ Szerzej na ten temat, E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.

W drugiej połowie XIX stulecia ze wspomnianym sposobem ujmowania przyrody zaczęto łączyć ideę relaksu jako koniecznej zmiany zajęć i sposobu życia⁴. W społecznych wyobrażeniach zakorzeniła się wówczas wizja środowiska naturalnego, które poza dostarczaniem doznań estetycznych miało być antidotum na stres i bóleczki wynikające z miejskiego i przemysłowego życia. W efekcie w wielu krajach europejskich popularne stały się wyjazdy do kurortów nadmorskich i górskich, w których przybysze, dzięki bliskości natury, nabierali sił do wypełniania obowiązków zawodowych.

Na ziemiach polskich myśl o wypoczynku na łonie przyrody upowszechniła się, podobnie jak w innych krajach europejskich, w drugiej połowie XIX w. i skutkowała rosnącą popularnością wyjazdów do miejsc, które oferowały takie możliwości. Początkowo tego rodzaju aktywność była udziałem przede wszystkim warstw najbardziej majątnych. Przedstawiciele tych środowisk, by zaspokoić potrzebę kontaktu z naturą, zwykle wybierali się do zagranicznych kurortów. Natomiast wraz z upowszechnieniem się idei koniecznego odpoczynku w środowisku polskiej inteligencji i warstwach średnich można zaobserwować eksplozję zainteresowania ośrodkami krajowymi. Wśród nich wyjątkowa rola przypadła pod koniec XIX stulecia Zakopanemu oraz pobliskim Tatróm. O znaczeniu tego regionu świadczy fakt, iż był on odwiedzany w tym czasie przez najwybitniejsze osobistości polskiej kultury, przedstawicieli świata nauki, życia społecznego i politycznego.

Początki XIX-wiecznego zainteresowania Tatróm zwyczajowo wiąże się z osobą Stanisława Staszica, który w latach 1802, 1804 i 1805 poznawał najwyższe polskie góry⁵. W następnych latach doliny tatrzańskie stały się celem wizyt wielu innych polskich turystów. Na podstawie wpisów poczynionych przez gości w księdze odwiedzin z leśniczówki w Bukowinie z lat 1806–1827 dowiadujemy się, że zazwyczaj docierali oni do Morskiego Oka i eksplorowali jego otoczenie. Jednym z takich wędrowców był Seweryn Goszczyński, który w 1832 r. bawił przez pewien czas w Tatrach. W latach 30. i 40. XIX w. wycieczki tatrzańskie stały się szczególnie popularne wśród goszczących w Szczawnicy kuracjuszy⁶. Najczęściej zmiierzali oni do Morskiego Oka i Doliny Pięciu Stawów Polskich, korzystając ze szlaku przez Nowy Targ i Buko-

⁴ M. Perrot, A. Martin-Fugier, *Aktorzy*, [w:] *Historia życia prywatnego...*; D. Mroczkowska, *Czas wolny jako kategoria społecznie i kulturowo zmienna. Przeobrażenia w czasowej organizacji oraz doświadczaniu czasu wolnego*, [w:] *Czas ukoi nas? Jakość życia i czas wolny we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, Toruń 2008, s. 89; J. Danecki, *Jedność podzielonego czasu. Czas wolny i czas pracy w społeczeństwach uprzemysłowionych*, Warszawa 1974, s. 13–14.

⁵ Owocem jego wypraw było dzieło naukowe: S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.

⁶ Opis takiej wycieczki pozostawiła Łucja Rautenstrauchowa, która spędzała lato w Szczawnicy, Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry i doliny*, Poznań 1844, t. 1, s. 140–182, t. 2, s. 5–32.

winę, lub odwiedzali Dolinę Kościeliską, podróżując do niej przez Poronin. Z biegiem czasu wycieczkowicze zaczęli korzystać z trzeciej drogi, wiodącej przez Poronin i Zakopane (Kuźnice) w kierunku Giewontu i Czerwonych Wierchów.

Jeśli chodzi o warunki ówczesnych wędrówek, to były one nadzwyczaj prymitywne. Turyści w drodze do Tatr nocowali w marnych gospodach, leśniczówkach lub ubogich góralskich chatach. W samych górach natomiast najczęściej pod gołym niebem lub w szałasach pasterskich. Tylko nieliczni (jak na przykład Wincenty Pol czy Oskar Kolberg) mogli zatrzymać się w dworach Homolaców w Kuźnicach lub Tetmajerów w Łopusznej. Od 1836 r. wędrowcy zmierzający do Morskiego Oka korzystali ze skromnego schroniska wzniesionego nad jego brzegiem przez Edwarda Homolacsa, a w Starych Kościeliskach z działającą tam karczmy⁷. Ciekawym rysem owych wczesnych ekspedycji tatrzańskich był fakt, iż „wieś Zakopane nie odgrywała jeszcze żadnej znaczniejszej roli i była wspomniana zaledwie marginesowo lub wcale”⁸.

W tym okresie przyszła stolica Tatr była niewielką wioską, którą tworzyło kilkadziesiąt bezkominowych chałup, skupionych nierównomiernie przy drodze nowotarskiej od Poronina do kościoła oraz przy drodze w kierunku Kuźnic, a także na początku dzisiejszych ulic Kościeliskiej, Kasprusi i Krupówek⁹. Osobną osadę stanowiła natomiast kolonia hutnicza w Kuźnicach. Zamieszkująca wieś ludność borykała się na co dzień z surowymi warunkami naturalnymi, dlatego też ubóstwo było wśród niej powszechne. Chroniczne niedożywienie mieszkańców oraz niski stan higieny przyczyniały się do występowania na terenie Zakopanego licznych chorób zakaźnych. Wyjątkowym kataklizmem w tym kontekście była epidemia cholery, która nawiedziła miejscowość w 1873 r.

Z wczesnych relacji wiadomo, że warunki życia zakopiańczyków były wyjątkowo skromne. Na co dzień odżywiali się kapustą, karpielami, kluskami owsianymi, ziemniakami z maślanką lub kwaśnicą¹⁰. Ta jednostajna dieta stała się w późniejszych latach przyczyną cierpkich uwag kolejnych gości, którzy sceptycznie oceniali kulinarne umiejętności miejscowych gospodyń¹¹.

⁷ W.H. Paryski, *Powstanie zakopiańskiego ośrodka turystycznego (do 1914 r.)*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, t. 2, red. R. Dutkova, Kraków 1991, s. 8; T. Trippin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856, s. 149.

⁸ W.H. Paryski, *op. cit.*, s. 10.

⁹ I. Homola, *Od wsi do uzdrowiska. Zakopane w okresie autonomii galicyjskiej 1867–1914*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, t. 1, red. R. Dutkova, Kraków 1991, s. 170–171.

¹⁰ *Ibidem*, s. 176.

¹¹ „Z góralek tamecznych rzadko która umie coś ugotować prócz ziemniaków, a jakkolwiek na wiele rzeczy są nadzwyczaj ciekawe, przecież najmniejszej nie zadają sobie pracy, ażeby nauczyć się przynajmniej mięso uwarzyć lub upiec”, B. Gustawicz, *Kilka wspomnień*

Podobnie jak inni górale mieszkali w tradycyjnych dwuizbowych chatach, w których codzienne życie koncentrowało się w tzw. czarnej izbie, podczas gdy druga izba, zwana białą, przeznaczona była na uroczystości rodzinne lub później na wynajem dla przybywających w sezonie letników. Ulice we wsi były nieutwardzone, stąd poruszanie się po nich wieczorami lub w słotne dni stanowiło poważny problem. Dopiero w połowie lat 80. XIX w. ukształtował się na terenie Zakopanego system ulic, którym nadawano nazwy¹².

Ważnym wydarzeniem dla funkcjonowania miejscowości było założenie w 1845 r. parafii katolickiej. Stojący na jej czele przez wiele dziesięcioleci ksiądz Józef Stolarczyk¹³, dzięki swym góralskim korzeniom i wytrwałej pracy, nie tylko umocnił pobożność miejscowej społeczności, ale stał się dla niej niekwestionowanym autorytetem także w sprawach pozareligijnych. Jego rola jeszcze bardziej wzrosła, gdy pod Tatrami zaczęli pojawiać się w większej liczbie turyści, którzy u zakopiańskiego proboszcza zazwyczaj poszukiwali wskazówek dotyczących zakwaterowania i górskich wędrówek¹⁴.

Na początku drugiej połowy XIX w. infrastruktura „turystyczna” Zakopanego przedstawiała się nadzwyczaj ubogo. Obok kościoła funkcjonował w tym czasie tzw. hotel Riegelhaupta. Ponadto w centrum wsi działały kramy żydowskich handlarzy i zajazdy wozów, a nieopodal targowisko. Natomiast w pobliskich Kuźnicach goście i górale mogli korzystać z karczmy prowadzonej przez żydowską rodzinę.

Mimo panującego ubóstwa i prymitywnych warunków bytowania

już około 1830 r. rozpoczyna się regularny ciąg turystów w Tatry i w tym sensie należałoby zasługę „odkrycia Tatr” przypisać raczej takim podróżnikom-literatom, jak Seweryn Goszczyński, Ludwik Pietrusiński, Bogusz Zygmunt Stęczyński, Kazimierz Łapczyński, Łucja Rautensztrauchowa, Maria Steczkowska, Deotyma [...] i raczej takim podróżnikom-profesorom, jak Józef Kremer, Wincenty Pol, Feliks Berdau, Kazimierz Wodzicki, Maksymilian Nowicki, Ludwik Zejszner, Bronisław Gustawicz, Marian Łomnicki [...] niż późniejszej o parę dziesiątków lat działalności Tytusa Chałubińskiego, któremu z czasem przyniósł opinię publiczną tę zasługę. Wielu odwiedzających po powrocie do

z *Tatr*, „Wędrowiec” 1879, t. 6, seria 3, nr 143, s. 197; na monotonię góralskiej kuchni uskarżał się także Stanisław Barabasz, który po raz pierwszy wyprawił się do Zakopanego w 1877 r., S. Barabasz, *Wyprawa do Tatr*, „Ziemia” 1932, nr 3, s. 78.

¹² K. Pisera, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2007, s. 48.

¹³ M. Pinkwart, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017; F. Hoesick, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa 1922, s. 90–173; ks. J. Stolarczyk, *Kronika parafii zakopiańskiej (1848–1890)*, wyd. A. Wrzosek, Kraków 1915.

¹⁴ Warto zauważyć, że zakopiański proboszcz postrzegał przyjazdy letników jako dodatkowe źródło dochodów dla zakopiańskich górali, którzy stale borykali się z problemami materialnymi.

miejsc zamieszkania zamieszczało w prasie wspomnienia i relacje poświęcone miejscom, gdzie spędzili lato. Szczególną rolę wśród tych publikacji odegrały prace księdza Eugeniusza Janoty *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin* z 1860 r. i Marii Steczkowskiej *Obrazki z Podróży do Tatrów i Pienin* z 1858 r. Obie pozycje zawierały mnóstwo praktycznych porad dotyczących drogi i pobytu w Zakopanem oraz sugestie dotyczące wycieczek górskich. W zasadzie aż do czasu ukazania się *Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnicy* Walerego Eliasza w 1870 r. pełniły funkcję nieoficjalnych przewodników turystycznych¹⁵.

Owa rodząca się powoli moda powodowała, że już na początku lat 60. XIX w. do wsi pod Giewontem przyjeżdżało regularnie około 100–150 osób, które spędzały tam sezon letni.

Jednym z największych problemów towarzyszących wizycie w Zakopanem było, aż do połowy lat 80. XIX stulecia, pokonanie drogi wiodącej do miejscowości. Kwestia ta omawiana była w wielu relacjach poświęconych Tatom i ich stolicy. W jednym z takich wspomnień Józef Rostafiński, w sposób żartobliwy, odnosząc się do pomysłu spędzania wolnego czasu pod Giewontem, ostrzegał: „Biada Wam! Biada w drodze, biada w Zakopanem, biada w Tatrach”¹⁶. Najczęściej wybierający się do Zakopanego goście wyruszali w podróż z Krakowa, który stanowił swego rodzaju punkt zbiorczy dla przybyszów spoza Galicji. Aż do czasu zbudowania linii kolejowej jechali oni pod Tatry, korzystając najczęściej z góralskich furmanek, które pojawiały się na Kleparzu lub Kazimierzu w dni targowe¹⁷. Podróżowano zwykle dwiema drogami, pierwszą przez Mogilny, Myślenice, Lubień, Klikuszową do Nowego Targu lub drugą, dłuższą – od Lubienia przez Mszanę, Tymbark, Limanową do Nowego Sącza i stąd przez Stary Sącz, Łącko, Krościenko, Szczawnicę, Czorsztyn i Pionin¹⁸. Od lat 60. XIX w. większość turystów wybierała pierwszy szlak. Warunki podróży były nader uciążliwe, ponieważ góralskie wozy zasadniczo nie były przystosowane do przewozu ludzi.

Podczas trwającej dwa dni podróży na nocleg zatrzymywano się najczęściej w karczmach w Lubieniu lub w wypadku bardziej wytrzymałych turystów w Zaborni. Jeśli chodzi o panujące w nich warunki, to świadectwa je opisujące nie były zgodne. Stanisław Barabasz zwracał uwagę, iż oberża w Lubieniu posiadała kilka czystych i schludnych pokoiów, jednak zwykle zajętych¹⁹. W Zaborni znajdowały się natomiast dwie karczmy: chrześcijańska

¹⁵ J.A. Szczepański, *Tatry lat dawnych. Odkrycie i zdobycie Tatr*, <http://www.krakow.ptt.org.pl/archiwum/wolanie/nr30/tatry%20lat%20dawnych.html> [dostęp: 8.02.2020].

¹⁶ J. Rostafiński, *Jechać czy nie jechać w Tatry?*, Kraków 1883, s. 7.

¹⁷ W. Elias, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin, Szczawnicy*, Poznań 1870, s. 13.

¹⁸ J.A. Łepkowski, *Skazówka podróży z Krakowa do Tatr i Pionin*, „Czas” 1852, nr 165, s. 1–2.

¹⁹ S. Barabasz, *op. cit.*, s. 76.

i żydowska, które konkurowały ze sobą w świadczeniu usług podróżującym²⁰. Negatywne wspomnienia z noclegu w Zaborni zachował Wojciech Kossak²¹, także mało pochlebnie o panujących tam warunkach wyrażał się w swym przewodniku W. Eljasz²². Drugiego dnia przez Nowy Targ, Szaflary i Biały Dunajec znużeni turyści docierali do Zakopanego. Prawdziwą rewolucję w komunikacji z Zakopanem stanowiło otwarcie linii kolejowej z Krakowa przez Suchą Beskidzką do Chabówki w 1884 r. Od tego momentu czas podróży uległ znacznemu skróceniu. Po dotarciu pociągiem do stacji Chabówka podróżni przesiadali się na góralskie wozy, które w połowie lat 80. znacznie poprawiły swój standard. Natomiast w 1899 r. połączenie kolejowe zostało przedłużone do samego Zakopanego i od tego momentu podróż z Krakowa trwała już tylko kilka godzin.

Po przybyciu na miejsce najważniejszą rzeczą, przed jaką stawali przybysze, było znalezienie lokum, które spełniałoby ich oczekiwania. Odwiedzający w latach 70. i 80. XIX stulecia Zakopane letnicy zazwyczaj dość łatwo wynajmowali u górali miejsca noclegowe.

Mieszkało się po sielsku, w chałupach góralskich, odznaczających się wysokimi progami i niskich drzwi i małymi oknami o czterech kwadratowych szybkach. Poprzestając na dwóch przedzielonych sienią izbach, w zimie będących mieszkaniem gazdy, a tylko na lato odnajmowanych „gościom”, z konieczności zadawalniano się najpierwotniejszym umeblowaniem chłopskim, pocieszając się tem, że jeśli drewniane łóżka były krótkie i wąskie, a sienniki twarde, to za to nad łóżkami wisiało mnóstwo świętych obrazów²³.

Obdarzony czarnym humorem J. Rostafiński w swych rozważaniach tak charakteryzował warunki w oferowanych kwaterach:

Mieszkanie ma mieć piękny widok. O szóstej wieczorem widzisz mgłę, czujesz zimno i przy jakieś lampce, zaledwo zdolnej mrok panujący w izbie zmniejszyć, rozglądasz się po umeblowaniu. Jesteś bogaty, masz bowiem w koło izby ławy, dwa stołki, jeden stół, a w drugiej izbie, do której dostajesz się przez sień i dwa progi, to samo, oraz dwa łóżka, na nich gołe deski. To jest naga prawda; jeżeliś nie przywiózł pościeli, będziesz sypiał na słomie, a bardzo często jeżeliś wyrósł ponad przeciętną miarę, każesz zrobić po dwa otwory w łóżku dla swobodnego wyciągnięcia nóg²⁴.

²⁰ W.L. Anczyc, *Wspomnienie z Tatr*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1878, t. 3, s. 89.

²¹ W. Kossak, *Wspomnienia*, Kraków 1913, s. 135.

²² W. Eljasz, *op. cit.*, s. 13.

²³ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania historyczno-literackie*, Warszawa 1900, s. 403.

²⁴ J. Rostafiński, *op. cit.*, s. 12.

Większe kłopoty mieli samotni przybysze, których pobyt rokował mniejsze dochody wynajmującym pokoje gospodarzom. Często w poszukiwaniu stosownego lokum pierwsi turyści korzystali z pośrednictwa ks. Stolarczyka, który w miarę swych możliwości starał się im pomóc. Jeśli znalezienie kwatery u górali okazywało się zadaniem niewykonalnym, wówczas goście mogli skorzystać z istniejących na terenie Zakopanego dwóch karczm. Oba lokale słynęły z licznych burd, które były dziełem podchmielonych hutników i górali²⁵. W 1891 r. pojawiła się w Kuźnicach nowa gospoda, będąca własnością Władysława Zamoyskiego, a panujące w niej warunki znacznie korzystniej prezentowały się pod względem standardów od wcześniejszych lokali.

Warto zauważyć, iż początkowo dość ascetyczna oferta górali, z biegiem czasu ulegała poprawie, co dostrzegał W. Eljasz. Autor *Ilustrowanego przewodnika do Tatr* podkreślał, że w kolejnych latach mieszkańcy Zakopanego, by pozyskać gości, wznosili domy, które przeznaczone były wyłącznie na wynajem, w których też znajdowały się ułatwienia potrzebne do wygodnego bytowania i zażywania odpoczynku po całorocznej pracy²⁶. Podobne spostrzeżenia poczyniła także M. Steczkowska, która zauważyła, iż „chaty Zakopian są w ogólności obszerne, pięknie zbudowane, bardzo więc łatwo o mieszkanie, zwłaszcza że w ostatnich kilku latach, stanęło tutaj bardzo wiele porządných domów”²⁷.

Początkowo koszt wynajmu kwater był stosunkowo niewielki i pod koniec lat 70. wynosił około 100 złr za pięcioizbowy domek użytkowany przez dwa miesiące. Wraz z nasileniem się ruchu turystycznego zakopiańscy górale zaczęli podnosić ceny w okresie letniego napływu gości. W latach 80. XIX w. Zakopane przeżywało swego rodzaju boom budowlany, który doprowadził do zwiększenia się liczby oferowanych letnikom miejsc. W 1889 r. istniało 250 domów zapewniających około 600 pokoi, w 1891 r. 298 domów, a w 1902 r. 589 domów i 3320 pokoi²⁸. Jednocześnie rosła też liczba hoteli i pensjonatów. Bywający regularnie w Zakopanem na przełomie wieków Ferdynand Hoesick zauważał, że

Przyjechawszy do Zakopanego, jeśli się nie wynajęło z góry mieszkania, ma się do wyboru aż trzy hotele, urządzone całkiem po europejsku: portyer w liberyi, elektryczne dzwonki, służba we frakach, materace sprężynowe, kuchnia francuska, zastawa paryska lub wiedeńska, wina jakie kto chce, obok kawiarnia, mnóstwo dzienników, bilardy. Mieszka się w specjalnie budowanych willach (miłośnicy prostoty trzymają się jeszcze chat góralskich)

²⁵ M. A. Liberak, *Górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich*, „Wierchy” 1927, nr 5, s. 27.

²⁶ W. Eljasz, *Szkice z podróży w Tatry*, Kraków 1874, s. 50–51.

²⁷ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1872, s. 73.

²⁸ I. Homola, *op. cit.*, s. 180.

w stylu zakopiańskim; wille te mają duże okna o lustrzanych szybach, dające mnóstwo światła. Wewnątrz widać względny komfort, meble w stylu góralskim, łóżka angielskie, piece kaflowe. Przed domem ogródek: klomby, kwiaty, szklane kule na tyczkach, czasami i fontanny. [...] niektóre z nich, zbudowane według rysunku Witkiewicza, są prawdziwymi arcydziełami architektury podhalańskiej [...]. W wielu willach są pensjonaty na wzór angielskich, a niektóre z tych *pensum de familie* zalecają się takim komfortem i wykwintem, że – jak mnie zapewniał ktoś – na wyspie White nie mieszka się ani żyje lepiej. Takich pensjonatów namnożyło się dziś kilkadziesiąt. Swoją drogą ciągle powstają nowe, ciągle buduje się mnóstwo nowych domów i willi: gdzie dawniej były puste łąki, teraz stoi dom przy domu; dawniejsze drogi, ciągnące się wśród pól, zamieniły się w ulice²⁹.

Szczególnym wydarzeniem, swego rodzaju *great attraction*, okazało się otwarcie hotelu „Morskie Oko” 14 lipca 1901 r. Jak donosił „Przegląd Zakopiański”,

moździerzowe wystrzały, a chorągwie powiewające z balkonów hotelu i dźwięki grającej na tarasie hotelowym „Harmonii”, oznajmiły, że to otworzył podwoje pierwszy w Zakopanem po europejsku urządzony hotel, pierwsze na wielkowiejskiej stopie postawione jadalnię³⁰.

Nie tylko znalezienie odpowiedniego miejsca do zatrzymania się stanowiło w pierwszym okresie zakopiańskiej turystyki problem. Przybyśsze musieli poświęcić wiele zachodu na zdobycie artykułów spożywczych. M. Steczkowska sugerowała, by przed wyjazdem do Zakopanego zaopatrzyć się w kawę, herbatę i cukier, bo tamtejsze ceny, podobnie jak i w pobliskim Nowym Targu, były niezwykle wysokie³¹. Inni letnicy ponadto zwracali uwagę na brak chleba, mięsa i mleka. Sytuacja zasadniczo uległa poprawie dopiero w połowie lat 80. XIX w., gdy zaczęto sprowadzać artykuły żywnościowe z Krakowa. Mimo to, jak twierdził W. Eljasz:

Apetyt wielki zaspokaja się tam środkami nader pierwotnymi, które jednak każdemu na zdrowie wychodzą przy ciągłym ruchu i cudownemu powietrzu. [...] Kto tu przybywa dla świeżego powietrza na dłuższy czas, powinien duże zapasy z sobą brać kaszy, mąki, ryżu, włoszczyzny, której w Tatrach wcale nie dostanie³².

²⁹ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania...*, s. 405–406.

³⁰ „Przegląd Zakopiański” 1901, nr 29, s. 273.

³¹ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 57.

³² W. Eljasz, *op. cit.*, s. 26–27.

W latach 50. XIX w. istniał w Zakopanem sklep prowadzony przez żydowskiego kupca, który dostarczał miejscowej ludności i przyjezdnym różnorodnych artykułów. Kolejny sklep otworzył około 1870 r. Samuel Riegelhaupt. Natomiast na początku lat 90. powstała spółka handlowa, której inicjatorem był hrabia W. Zamoyski. Prowadzony przez nią dom handlowy miał za zadanie konkurować z żydowskimi sklepikarzami oraz sprzedawać letnikom i góralom towary po cenach targowych³³. U schyłku XIX w. dawne problemy z zaopatrzeniem odeszły w niepamięć. Jak twierdził F. Hoesick, w centrum Zakopanego znajdowały się sklepy i zakłady usługowe, które mogły zaspokoić najbardziej wybredne gusta³⁴.

Na początku lat 70. XIX w. otworzono też pierwszą na terenie Zakopanego traktiernię, nieopodal kościoła, w domu należącym do Józefa Krzeptowskiego. Wkrótce powstał też lokal „Pod Białą Różą”. Kolejna jadłodajnia, prowadzona przez Józefa Sieczkę, funkcjonowała w należącym do Towarzystwa Tatrzańskiego Dworze Tatrzańskim³⁵. Na początku lat 90. na terenie Zakopanego i Kuźnic funkcjonowały cztery punkty restauracyjne. Szczególny charakter wśród obiektów usługowych miała ciastkarnia otworzona w 1886 r. przez krakowskiego cukiernika Skowrońskiego. Wkrótce przekształciła się ona w kawiarnię, ulubione miejsce spotkań odwiedzających Zakopane literatów³⁶. W późniejszych latach konkurowała z nią Cukiernia Warszawska, w której zbierali się przeważnie literaci z Królestwa Polskiego³⁷.

Jak wspominał Adam Uziembło, w pierwszych latach XX w.:

Lokale znamienitsze w Zakopanem były trzy: [...] Płonka [dawna cukiernia Skowrońskiego] posiadała swoja tradycję; tu siadywał Sienkiewicz, tu bywał i Przybyszewski. Tu było miejsce spotkań miejscowych sfer taternickich. Mieścił się w punkcie centralnym, na rogu Marszałkowskiej i Krupówek [...].

Drugi lokal miał Dzikiewicz, nieco na Krupówkach. Ten miał werandę, za werandą bufet, oddzielony od Sali, traktowany jako bar. Za werandą była jedyna w Zakopanem sala teatralna, dość ponura, ale przestronna, ze sceną,

³³ K. Pisera, *op. cit.*, s. 63.

³⁴ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania...*, s. 406–407.

³⁵ „Stołowano się »u Sieczki« w świeżo wzniesionem Kasynie lub »u Kościeszki«, którego restauracya znajdowała się w zwykłej góralskiej chałupie na rogu ulicy Nowotarskiej: w jednej izbie była tu sala jadalna, mogąca przy czterech stołach pomieścić do 30 osób; druga nazywała się cukiernią, bo w niej stał bufet z ciastkami i półka z kilkoma flaszkami rozmaitych wódek. Usługiwał sam p. Kościeszka, który miał wszelkie warunki po temu, ażeby być przystojnym kelnerem, gdyby nie fatalna czerwoność jego regularnego nosa. Z przyległej kuchni dochodził zachrypnięty głos pani Kościeszki, przed którą drżeli kucharz i cukiernik, co zresztą i o samym p. Kościeszki dało się powiedzieć”. *Ibidem*, s. 403.

³⁶ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 2, Wrocław 1959, s. 112.

³⁷ J. Majda, *Zakopiańskie centrum polszczyzny*, Kraków 1975, s. 22.

z garderobami. [...] Dzikiewicz miał zawsze najlepszą orkiestrę. Sprowadzał ją przeważnie z Warszawy. [...] Trzeci lokal należał do Karpowicza. [...] Zakład to był przede wszystkim restauracyjny. Tam było najcieplej w zimie³⁸.

Momentem przełomowym w rozwoju Zakopanego i jednocześnie potwierdzającym rosnącą w społeczeństwie polskim popularność Tatr było utworzenie latem 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwszej organizacji turystycznej na ziemiach polskich. Inicjatywa powołania Towarzystwa została zgłoszona przez Feliksa Pławickiego³⁹ na przyjęciu zorganizowanym przez właściciela dóbr zakopiańskich Ludwika Eichborna⁴⁰. Jego pomysł zyskał poparcie uczestników spotkania: dra Tadeusza Chałubińskiego, ks. Józefa Stolarczyka, dra Bolesława Lutostańskiego i adwokata Stanisława Biesiadeckiego. Wkrótce do projektu przyłączyli się prof. Maksymilian Nowicki, malarz Walery Eljasz i filolog ks. Eugeniusz Janota. Od 1874 r. siedzibą Towarzystwa stał się Kraków, a jego członkowie rekrutowali się z całej Polski. Na terenie Zakopanego centrum organizacji było początkowo działające w budynku Krzeptowskiego „Kasyno”, przeniesione później na Krupówki do domu Jana Gąsienicy Staszeczka.

Wbrew nazwie zakres działalności Towarzystwa obejmował całość Karpat znajdujących się w granicach Galicji. W odniesieniu do Zakopanego i Tatr jednym z najważniejszych zadań, jakiego podjęło się Towarzystwo, było stworzenie stosownych warunków dla rozwoju turystyki tatrzańskiej. Statut organizacji zakładał działania na rzecz udostępnienia gór poprzez budowę ścieżek i schronisk⁴¹, przygotowanie przewodników, publikację stosownej literatury, popieranie badań naukowych, ochronę przyrody górskiej, pomoc ekonomiczną dla miejscowej ludności. W 1882 r. ze środków Towarzystwa wzniesione zostało drewniane kasyno zwane Dworem Tatrzańskim, w którym mieściły się: restauracja, biblioteka, czytelnia, sale koncertowa i balowa oraz pokoje gościnne⁴².

³⁸ A. Uziembło, *Ludzie i Tatry*, Kraków 1987, s. 193.

³⁹ Zdaniem Jana Reychmana, idea założenia towarzystwa łączącego miłośników Tatr powstała już w 1871 r., a jej autorem był Adolf Tetmajer. J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976, s. 118.

⁴⁰ W.H. Paryski, *op. cit.*, s. 16.

⁴¹ „W górach, dzięki zabiegom Tow. Tatrzańskiego, także postęp ogromny: zbudowano kilkanaście schronisk, gdzie potrzeba (i gdzie nie potrzeba) porobiono drogi, ścieżki, powkuwano mnóstwo klamer i łańcuchów słowem, o ile się dało, ułatwiono nie tylko wdzieranie się na szczyty, ale i spacerowanie w doliny (na co sarkają prawdziwi taternicy). Przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, na hali Gąsienicowej, w Dolinie Kościeliskiej powstały schroniska z restauracjami, w których można posilić się, a nawet upić”. F. Hoesick, *Szkice i opowiadania...*, s. 407–408.

⁴² Idem, *Legendowe postacie zakopiańskie...*, s. 72.

W pięknym a zabezpieczonym od ściśnienia miejscu, w samym środku wsi stanął w r. 1881 obszerny dom, kosztem Towarzystwa Tatrzańskiego [...]. Spełnia on przeznaczenie tak zwanych „kursalonów” po zdrojowiskach. W dworcu tym piękna i wielka sala służy za punkt zborny członków Tow. Tatrzańskiego, gdzie się mieści czytelnia gazet wszelkich. W niej odbywają się odczyty, koncerty, różne zebrania towarzyskie, a nadewszystko wieczorami w święta i niedziele zabawy tańczące, które słyną ze swobody⁴³.

Wkrótce w sali Dworu Tatrzańskiego pojawił się fortepian Bösendorfera, na którym grywali przybywający do Zakopanego muzycy⁴⁴. W sierpniu 1883 r. po raz pierwszy pod Tatrami koncertował Ignacy Paderewski, co zostało odnotowane w *Kronice miejscowej i zagranicznej* krakowskiego „Czasu”⁴⁵. Po pożarze drewnianego budynku w 1900 r. jego miejsce zajął murowany obiekt – Dworzec Tatrzański. Stopniowo dzięki zaangażowaniu członków Towarzystwa udało się doprowadzić do Zakopanego linię telegraficzną, a także wszcząć starania służące poprawie warunków sanitarnych miejscowości i lepszemu skomunikowaniu jej z resztą kraju⁴⁶. Na początku XX w., gdy infrastruktura Zakopanego rozwinęła się, Towarzystwo skoncentrowało się przede wszystkim na promowaniu inicjatyw kulturalnych, sportowych i naukowych.

Ważną rolę w funkcjonowaniu stolicy Tatr na przełomie XIX i XX w. odgrywała rozwijająca na jej obszarze prasa. Genezy jej powstania można doszukiwać się w powinnościach nałożonych na Komisję Klimatyczną, w myśl których nakładano obowiązek dostarczania letnikom niezbędnych wiadomości dotyczących działalności miejscowych instytucji oraz informowania o przybywających gościach (tzw. listy gości zaczęto drukować od 1888 r.)⁴⁷. Przyjmuje się, że pierwszym zakopiańskim czasopismem był periodyk „Zakopane” założony przez W. Eljasza-Radzikowskiego. Jego żywot okazał się krótki i ograniczył się do trzech kilkustronicowych numerów⁴⁸. Kolejną równie efemeryczną inicjatywą był „Kurier Zakopiański”. Następne lata, aż do wybuchu I wojny światowej, przyniosły nowe tytuły, jednak większość z nich nie przetrwała dłuższego czasu i w najlepszym przypadku ukazywały się przez kilka lat⁴⁹. Mimo swej ulotności zakopiańskie tytuły szybko stały

⁴³ W. Eljasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr*, Kraków 1886, s. 133.

⁴⁴ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Muzyka i Tatry*, http://www.pinkwart.pl/muzyka_i_tatry/sale.htm [dostęp: 8.02.2020].

⁴⁵ „Czas” 1883, nr 187, s. 2.

⁴⁶ W. Anczyc, *O dawnym Zakopanem. Kilka wspomnień*, „Wierchy” 1937, nr 15, s. 11.

⁴⁷ J. Zborowski, *Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1899*, oprac. W.H. Paryski, „Rocznik Podhalański” 1985, t. 3, s. 9–10.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁹ M. Jazowska-Gumulska, *Życie kulturalne i literackie na łamach regionalnej i lokalnej prasy podhalańskiej w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Historii Polskiej Prasy” 2002, t. 5, z. 1(9), s. 88–92.

się płaszczyzną wymiany poglądów i prowadzenia dyskusji poświęconych problematyce tatrzańskiej i miejscowej społeczności. Uzupełnieniem do nich były gazety ogólnopolskie, które w sezonie letnim i zimowym wysyłały swoich korespondentów pod Giewont i szeroko pisały o sprawach letniska oraz jego codziennych problemach. Tego rodzaju sytuacja nadawała Zakopanemu rangę miasta stołecznego⁵⁰.

Rozwój Zakopanego jako miejsca rekreacji i wypoczynku związany był nie tylko z urokami krajobrazowymi, jakich dostarczała miejscowość i wznoszące się nad nią góry. Jedną z najważniejszych funkcji, jaką pełniła stolica Tatr na przełomie XIX i XX w., była rola ośrodka sanatoryjnego⁵¹. Początki zainteresowania leczniczymi właściwościami zakopiańskich źródeł sięgają odkrycia przez Ludwika Zejsznera cieplic w Jaszczurówce w 1834 r. W kolejnych latach wody zostały przebadane pod względem chemicznym przez Teodora Torosiewicza, Teofila Żebrowskiego, Józefa Dietla, Wacława Ściborowskiego, Wenantego Piaseckiego, Fryderyka Skobla, Adolfa Aleksandrowicza i Michała Zieleniewskiego. Wedle ich opinii, zakopiańskie wody pozwalały na organizowanie kąpeli wspomagających leczenie chorób płuc. Natomiast miejscowi górale przekonani byli o ich leczniczym oddziaływaniu także i na inne dolegliwości.

Najstarszy zakład wodoleczniczy powstał w 1875 r. w Kuźnicach i kierował nim dr Ludwik Ganczarski. Przybywający tam pacjenci mogli korzystać w obiekcie z kąpeli ciepłych i zimnych. Ze względu na bliskość hut oraz dość niesprzyjające warunki naturalne zakład przetrwał tylko siedem lat. W tym samym roku powstał zakład dra W. Piaseckiego zwany „Klemensówką”. Oferował on przybyłym kuracjom kąpiele zimne i ciepłe, które miały pomóc w leczeniu chorób układu nerwowego, niedokrwistości, schorzeniach układu pokarmowego i moczowego oraz chorób klatki piersiowej. Pięć lat później powstał znacznie większy i popularniejszy zakład dra Andrzeja Chramca⁵². Jego sanatorium „hydropatyczne” przetrwało w pierwotnej formie do 1910 r., kiedy to uległo spaleni. Dwa lata później, A. Chramiec wznosił murowany budynek sanatoryjny, który w 1916 r. odsprzedał Galicyjskiemu Czerwonemu Krzyżowi. W 1892 r. dr Bronisław Chwistek założył kolejne sanatorium wodolecznicze o nazwie „Hygea” w willi Gerlach przy Krupówkach. Zakład dra B. Chwistka oferował także modną w owym czasie hydroelektroterapię⁵³.

⁵⁰ J. Majda, *op. cit.*, s. 11.

⁵¹ Szerzej rozwój Zakopanego jako ośrodka sanatoryjnego opisuje R. Talewski, *Stacja klimatyczna i lecznictwo. Lecznictwo do roku 1918*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, t. 2, red. R. Dutkova, Kraków 1991, s. 126–159.

⁵² *Chramiec Andrzej*, [w:] L. Długołęcka-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, Warszawa 1994, s. 44–45.

⁵³ R. Talewski, *op. cit.*, s. 128–135.

Obok hydroterapii wielką popularność jako ośrodek leczniczy zawdzięczało Zakopane praktykowanej tam kuracji żętycovej. Już Teodor Tripplin zauważał, iż

Skuteczność dobrej żętycy na zdrowie ludzkie uzasadniona jest w naturze chemicznej tej substancji, i od dawna niewątpliwa. Wiele chorób płucowych, które przedtem lekarze za suchoty uważali, zadawniono-uporczywe kaszle, choroby najrozmaitsze pochodzące z bezsilności lub chorowitego rozwinięcia się trzewiów, najrozmaitsze objawy chorobliwe aptekarskim środkiem opierające się, ustępują przeciw owej na pozór tak mdłej i mało znaczącej żętycy, powietrzu górnemu, ruchowi regularnemu po kwiatem zasłanych podnóżach, spokojności jaka osiada we wzburzonym sercu na widok czystego nieba i naszej dobrej matki natury⁵⁴.

Nie wszyscy jednak pokładali wiarę w te właściwości tatrzańskiego specyfiku. S. Barabasz z pewnym rozbawieniem zwracał uwagę, że „Na halach bliżej Zakopanego położonych, zwłaszcza później, gdzie dużo gości (czytaj gawiedzi) włączyło się, to tam różnie bywało z tą żętycą. Najlepszą pijali bacia i juhasi, najpodlejszą psy i goście”⁵⁵.

Rozkwit Zakopanego jako kurortu sanatoryjnego pod koniec XIX w. związany był również z rosnącą popularnością idei klimatycznego leczenia płuc. Zalety powietrza zakopiańskiego poświadczają wielu lekarzy, którzy – tak jak T. Chałubiński – zalecali wielu swoim pacjentom leczniczy pobyt pod Tatrami. W efekcie, na terenie miejscowości zaczęły powstawać sanatoria mające za cel zapewnienie opieki przybywającym kuracjom. Pierwsze z nich, prowadzone przez dra Mariana Hawranka, funkcjonowało od 1898 r. w willi „Rysy”. Na początku XX w. otwarte zostały kolejne obiekty: Dłuskich w Kościelisku, Bratniej Pomocy i Nauczycielskie w Zakopanem. Sanatorium Bratniej Pomocy na Chramcówkach przyjmowało w swe progi przede wszystkim niezamożnych studentów. Z tego powodu gościli w nim m.in.: Władysław Sikorski, Feliks Dzierżyński, Stanisław Downarowicz, Kazimierz Bartel, Jerzy Żuławski, Wacław Sieroszewski, Tymon Niesiołowski, Adolf Nowaczyński-Neuwert. Z biegiem czasu sanatorium ulegało rozbudowie, wzbogacając się o kolejne budynki.

Także przy ulicy Chramcówki powstało sanatorium służące najpierw nauczycielkom, a potem także nauczycielom. W 1912 r. utworzone zostało sanatorium dla niezamożnej młodzieży katolickiej „Odrodzenie”. Pierwotnie mieściło się ono w willi „Słoneczna”, potem także w willach: „Lithuania” i „Oksza”.

⁵⁴ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856, s. 34; o zdrowotnych właściwościach żętycy wspominała także Ł. Rautenstrauchowa, *op. cit.*, t. 1, s. 149.

⁵⁵ S. Barabasz, *op. cit.*, s. 78.

Warto nadmienić, że oficjalnie status uzdrowiska Zakopane zyskało w 1885 r. Owo wydarzenie można postrzegać jako zwieńczenie wysiłków wielu osób, wśród których szczególne aktywny był wspomniany wcześniej dr T. Chałubiński, regularnie od 1873 r. bywający pod Tatrami, a od 1887 r. mieszkający tam na stałe. Nadzór nad funkcjonowaniem uzdrowiska sprawowała Komisja Klimatyczna (tzw. Klimatyka), która inicjowała również wiele inicjatyw służących poprawie stanu sanitarnego i infrastruktury miejscowości⁵⁶.

W ostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia Zakopane stało się najpopularniejszym kurortem w Galicji, wyprzedzając na tym polu Szczawnicę, Krynicy i Iwonicz. W latach 80. odwiedzało miejscowość prawie 1700 gości rocznie, w 1900 r. ich liczba przekroczyła 10 tys., a dziesięć lat później 12 tys. Najwięcej przybywających osób (około połowy) pochodziło z zaboru austriackiego, z Królestwa Polskiego blisko jedna trzecia, z Księstwa Poznańskiego kilka procent, podobna liczba docierała z ziem zabranych. Wśród odwiedzających Zakopane zdarzali się też turyści z innych krajów europejskich, a nawet ze Stanów Zjednoczonych⁵⁷.

Jeśli chodzi o skład społeczny gości, to najliczniejszą grupę pod koniec XIX w. stanowili przedstawiciele polskiej inteligencji. Wedle spisów gości z 1890 r. ponad 72% przybyszów należało do tej warstwy. Wśród niej najliczniej reprezentowani byli urzędnicy (ponad 24%), przedstawiciele zawodów prawniczych, lekarze, duchowieństwo, profesorowie uniwersyteccy, szkół średnich, nauczyciele, artyści i literaci⁵⁸. Do Zakopanego przyjeżdżali też studenci (blisko 9%) oraz arystokracja i ziemianie (ok. 7%)⁵⁹, w tym przedstawiciele najznacniejszych rodzin: Szembeków, Tarnowskich, Czartoryskich, Potockich, „które, uprzykrzywszy sobie kosmopolityczne *bady* Niemiec i Francji, coraz bardziej się utwierdzają w zdrowym przekonaniu, iż nigdzie nie jest tak dobrze i przyjemnie, jak w domu, wśród swoich”⁶⁰. Natomiast, jak zauważał autor *Legendowych postaci zakopiańskich*: „Stosunkowo najmniej przedstawicieli wysyła tu warszawska burżuazja, tzw. mieszczaństwo, które, niebardzo – jak widać – skore do popierania swojszczyzny, woli

⁵⁶ „Zadaniem owego Wydziału jest urządzenie, podniesienie i ulepszenie uzdrowiska klimatycznego i udogodnienie pobytu gości. Do czynności Wydziału należy: utrzymanie stałego lekarza i apteki, uskutecznianie spostrzeżeń meteorologicznych, utrzymanie w dobrym stanie wszelkich komunikacji położonych w obrębie stacji klimatycznej”, M. Zieleniewski, *Nowo utworzona stacja klimatyczno-lecznicza w Zakopanem*, „Biesiada Literacka” 1888, nr 27, s. 6; *Zakopane i jego potrzeby*, Kraków 1909.

⁵⁷ I. Homola, *op. cit.*, s. 181.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 182.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ F. Hoesick, *Szkiecy i opowiadania...*, s. 409–410.

miejsowości kąpielowe zagraniczne, nie wyłączając takiego gniazda haka-tystów, jak Kołobrzeg”⁶¹.

We wczesnym okresie funkcjonowania letniska życie towarzyskie na jego terenie było stosunkowo skromne. Sezon wypoczynkowy rozpoczynał się z końcem czerwca i trwał do schyłku sierpnia. Na przełomie lat 70. i 80. XIX w. symbolicznym wydarzeniem, które go rozpoczynało, był przyjazd na początku lipca dra T. Chałubińskiego z Warszawy. Doktor uroczyście witany był przez orszak górali, którzy następnie odprowadzali go do miejsca zamieszkania. Podczas pobytu letnicy wędrowali po górach, odwiedzali się wzajemnie w wynajmowanych kwaterach, spotykali na spacerach. W tym czasie centrum życia towarzyskiego stanowiła parafia, którą w dobrym tonie było odwiedzić po przyjeździe, by poznać ks. Stolarczyka i uzyskać od niego wiadomości dotyczące Zakopanego i Tatr.

Sytuacja zaczęła ulegać zmianie pod koniec lat 70. XIX w., gdy pojawiły się pod Giewontem „salony”. Jedno z pierwszych takich miejsc miało znajdować się w domostwie należącym do Róży z Potockich Krasieńskiej, które na część pozostającego pod jej opieką syna nazywano „Adasiówką”. Po 1885 r. szczególnie renomą cieszył się „salon”, funkcjonujący w domostwie Marii i Bronisława Dembowskich, zwany „Chatą”. Gospodarze w swoich progach gościli licznych ludzi kultury, sztuki i nauki związanych z Zakopanem, a także najpopularniejszych górali⁶².

Wynajęta od górala spora, czteroizbowa chata stała się nie tylko ich domem, lecz – bez żadnej przesady – ośrodkiem intelektualnego życia Polski. Nie było prawie artysty, uczonego czy pisarza, który by przyjechawszy do Zakopanego do „Chaty” nie zawitał. Ale nie jest to ważne. „Chata” była może jedynym w tej epoce miejscem w Polsce (jeśli nie w Europie), gdzie przy jednym stole zasiadali na prawach najmilej widzianych gości górale i arystokraci, konserwa i młodopolscy peleryniarze, „socjaliki” i postukujący drewnianą nogą (bo własną stracił w powstaniu) brat Albert. Zgoda panowała między nimi zupełna, choć zrozumienie nie przychodziło od razu⁶³.

Równie ważnym miejscem dla przybywającej do Zakopanego elity artystycznej i intelektualnej był dom Stanisława Witkiewicza, którego gospodarz uchodził za jedną z najważniejszych postaci polskiego świata artystycznego *la belle époque*. Gościli w nim m.in. młody Józef Piłsudski, Adam Asnyk,

⁶¹ *Ibidem*, s. 410.

⁶² M. Pinkwart, *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2016, s. 35.

⁶³ M. Karniłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1972, s. 95.

Karol Szymanowski, Stefan Żeromski, Władysław Reymont czy Wojciech Kossak. Jak wspominał Władysław K. Matlakowski:

Dom Witkiewiczów był miejscem spotkania ludzi najrozmaitszego autoramentu. Bywała tam arystokracja, pisarze, muzycy, malarze, uczeni, lekarze, politycy, sportowcy – taternicy, górale i różne oryginalne typy. Tam po raz pierwszy widziałem Piłsudskiego wówczas młodego jeszcze, ale już wślawionego przywódcę P.P.S. i redaktora „Robotnika”⁶⁴.

W kręgach artystycznych ogromną popularność miała należąca do Jana Gwalberta Pawlikowskiego willa „Pod Jedłami”. Trafiali tu najczęściej znani malarze i pisarze, tacy jak: Jacek Malczewski, Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprowicz.

Trudno mi wyliczać, kto wtedy bywał na Kozińcu, nie tylko dlatego, bo nie pamiętam i nie pomnę, kto kiedy, ale bo moje wakacje były ograniczone, a w dodatku połowę czasu tego byłem w górach. Widziałem „Pod Jedłami” Brata Alberta, przyjeżdżał swoim małym wózkiem, czasem z Witkiewiczem. Była Modrzejewska, był Zygmunt Balicki po swoim przyjeździe z zagranicy i gdzieś go raz prowadziłem w góry. Często bywał Kasprowicz⁶⁵.

Wielu autorów opisujących ówczesne relacje towarzyskie zwracało uwagę na panującą tu znaczną swobodę, która wyrażała się zwłaszcza w ubiorze i prostocie obejścia. „Panie zwłaszcza młodsze chodziły dla wygody w barwnych strojach ludowych, w gorsetach, koszulach z rękawami i kryzami, koralami na szyi i w serdakach, bo ten strój był lepiej do klimatu dostosowany niż miejskie suknie”⁶⁶. F. Hoesick zauważał, iż

O strojach nikt nie myślał: panowie chodzili w serdakach i gumowych płaszczach, z „ciupagami” zamiast lasek; panie najwięcej nosiły się po góralsku, w chusteczkach na głowie, w perkalowych spódniczkach, w serdakach zamiast gorsetów. Zakrawało to cokolwiek na maskaradę, ale że ładnym paniom, po-przebieranym za góralki, bardzo z tem było do twarzy, więc moda ta zyskiwała ogromnie dużo zwolenniczek. W takich strojach chodziło się po domu i na ulicy, a nawet tańczyło się na niedzielnych reunionach w Kasynie, na które wszyscy przychodzili w ubraniu „spacerowym”. O wizytach nie było mowy, ile że wizyty wcale nie były obowiązkowe. Żyło się, jak na wsi, a więc nie przestrzegano przepisów miejskiej etykiety [...]. Ceremonialnych wizyt nie wymagano od nikogo⁶⁷.

⁶⁴ W.K. Matlakowski, *Stanisław Witkiewicz*, „Wiadomości” (Londyn) 1956, nr 52/53 (560/561), s. 10.

⁶⁵ M. Pawlikowski, *Pamiętniki. Medyka – Kraków – Zakopane*, Kraków 1998, s. 131.

⁶⁶ S. Barabas, *op. cit.*, s. 78.

⁶⁷ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania...*, s. 403.

M. Steczkowska zwracała uwagę na to, że

Jeżeli pora ładna, to w lipcu i sierpniu gości bywa dużo, nie trudno spotkać grono ludzi tu i ówdzie gwarzące swobodnie, a wśród nich łatwo o znajomego: jeśli zresztą z dalekich stron Polski, prędko z nieznanym do znajomości przychodzi. Właśnie w Zakopanem pobyt odznacza się swobodą, nie ma koterji, a dla pokonania form etykiety łącznik łatwo się znajdzie⁶⁸.

Pobyt w otoczeniu, w którym konieczność zachowania konwenansów nie była przestrzegana, sprzyjał także powstawaniu specyficznych więzi, łączących w szczególności młodych letników.

Jedna wspólnie odbyta wycieczka wywiera taki psychologiczny wpływ na dwoje niezających się przedtem ludzi, iż po powrocie z niej są z sobą na takiej stopie, jakby się znali od dziecka. [...] Z poufałości rodzi się sympatya, a niekiedy [...] i rzeczy złe i zdrożne, o których książki mówią już nabożne. [...] Właściwość ta jednak jest równocześnie i dobrą stroną Zakopanego; nie przypuszczam bowiem, ażeby istniała druga miejscowość na świecie, gdzieby co lata kojarzyło się tyle małżeństw, co tutaj. Takich, co ze swemi żonami poznali się w Tatrach, w Zakopanem, jest już dzisiaj cały legion, a legion ten powiększa się z każdym sezonem. [...] Stąd pewna sława Zakopanego, sława, która sprawia, iż nigdzie nie spotyka się tak znacznej, jak tu, liczby panien na wydaniu z posagami lub bez, ani tylu młodych ludzi, z pozycjami lub bez, pragnących się ożenić [...] bogato⁶⁹.

Ów dziewiczy charakter Zakopanego przetrwał do końca lat 80. XIX w. Wraz z rozbudową miejscowości i pojawieniem się coraz większej liczby gości panująca wcześniej swobodna atmosfera zaczęła powoli zanikać. Cechą charakterystyczną „letniego mieszkania Polaków” pod Tatrami stała się obecność „wybitnych osobistości naszego świata naukowego, artystycznego i literackiego [H. Modrzejewska, J.I. Paderewski, B. Klaczko, K. Pochwałski, S.I. Witkiewicz, L. Wyczółkowski, S. Przybyszewski, K. Tetmajer, dr I. Baranowski, P. Chmielowski i wielu innych], które corocznie spędzaniem lata w Zakopanem nadają mu jedyny w swoim rodzaju urok”⁷⁰. Zmianie uległy też formy życia towarzyskiego, które w dużej mierze zaczęło koncentrować się w lokalach. Jednym z jego centrów stała się kawiarnia u Płonki. Zbierali się w niej artyści, naukowcy, taternicy oraz ci, którzy pragnęli, choć przez moment, znaleźć się w aurze uznanych wielkości.

⁶⁸ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 49.

⁶⁹ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania...*, s. 410.

⁷⁰ Idem, *U Henryka Sienkiewicza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 10, s. 192.

Pogoda czy słońce, święto czy dzień powszedni, przed południem czy po południu, w zakładzie p. Płonki (dzisiejszego właściciela cukierni) zawsze pełno; w pewnych zaś godzinach, między 10-tą a 12-tą w południe, zbiera się tu na drugie śniadanie, na poziomki lub butersznit z „Giewontówką”, cała bawiąca w Zakopanem literatura polska i sztuka, z Sienkiewiczem na czele. Prezyduje siedzący w samym rogu werandy autor *Krzyżaków*, a rozmowa toczy się de omnibus rebus, najczęściej o polityce i sprawach literackich. Gdy do tego sienkiewiczowskiego kółka należały i dwie miłe towarzyszkisy, siesty te zasługiwały w zupełności na nazwę renesansowych: malarze rysowali karykatury lub szkice [...] Że się na tych zebraniach „w cukierni” nie nudzono, tego dowiedli Sienkiewicz i Wyczółkowski, którzy pod wpływem miłej spędzonych chwil na werandzie „u Skowronka”, unieśmiertnili obie towarzyszkisy tych literacko-artystycznych „sympozyonów”⁷¹.

Wspominając ową chwilę, F. Hoesick miał zapewne na myśli słynne sienkiewiczowskie wersy, które opublikował „Kurjer Warszawski”⁷².

Bywający w Zakopanem w pierwszych latach XX w. A. Uziembło, rolę najważniejszych zakopiańskich lokali postrzegał w następujący sposób: „Tak się ustaliło: każda sprawa społeczna lub sportowo-społeczna dojrzewała u Płonki. Tu siedział świat literacko-artystyczny. Przedsięwzięcia sceniczne czy estradowe – to była specjalność Dzikiewicza. A wyżerka wszelkiego rodzaju – to już Karpowicz”⁷³. Młody socjalista jednocześnie zwracał uwagę na dość stateczne zachowanie zakopiańskich gości:

W Zakopanem siedzieli albo kuracjusze, albo sportowcy. Sportowcy wyżywali się w górach – na nartach. Kuracjusze – leżakowali, mając czas tylko na odwiedzenie kawiarni. Pijaństwo uprawiali górale. [...] Pijaństwo zdarzało się. Ale – raczej był to objaw nieczęsty, a przynajmniej niestały. Ot, przyjechało czasem towarzystwo korporantów z Wiednia lub Pragi. Wesołe grono, przeważnie podtatusiałych birbantów. No i zadali szyku⁷⁴.

⁷¹ Idem, *op. cit.*, s. 411.

⁷² „Nie jest przesada żadna ani też ułuda,
Bo w Zakopanem każdy miał na to dowody,
Że gdy się czasem Polka Panu Bogu uda,
To już, mówiąc po prostu, klękajcie narody!
Dziś – myślę o tej prawdzie w ojczyźnie gondoli,
Kędy toń modrojasną kołyszają zefiry,
I myśląc – ot, sam nie wiem, czemu – mimo woli
Idę zawsze pod cichy most *dei Sospiri*”.

Do pani Z.O., „Kurjer Warszawski” 1987, nr 318, s. 6.

⁷³ A. Uziembło, *op. cit.*, s. 193.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 194.

Umiarkowany charakter zakopiańskiego życia towarzyskiego dostrzegał także bawiący na początku 1900 r. Władysław Reymont, który w liście do brata pisał: „tutejsze powietrze robi dobrze, czuję to już i na sobie. Juści, że chodzi się spać o 10, a wstaje się o 8 rano, że się nie pija piwa ani wódki, że tytuń jest zabroniony w moim »Szałasie«, że codziennie po obiedzie idę na włóczęgę kilkugodzinną na stoki gór i do lasów zasypanych śniegiem”⁷⁵. Zupełnie inna, zdaniem A. Uziembły, panowała sytuacja w pobliskim Poroninie, gdzie „królował Kasprowicz i tam »oceany czarnej kawy«, czuć było Młodą Polską krakowską, »Zielonym Balonikiem« i inną przybyszewszczyzną”⁷⁶.

Wielu turystów odwiedzających Zakopane w letnich miesiącach wspominało, że jednym z głównych powodów wizyt pod Tatrami nie były, jak się zazwyczaj sądzi, górskie powietrze i wędrowniki oraz pragnienie kontaktu z góralską tradycją, lecz kwitnące tam życie towarzyskie, a w szczególności liczne bale i reuniony. Tego rodzaju sytuacja pozwala mówić o funkcjonowaniu w sezonie letnim na przełomie XIX i XX w. swego rodzaju „tatrzańskiego karnawału”⁷⁷. Zdaniem Jana Majdy, ów „karnawał tatrzański w okresie zaborczego poniżenia i katastroficznych tendencji przyczyniał się do rozbudzenia narodowego witalizmu, był wręcz manifestacją, tworzył międzyludzkie więzi, rozbudzał społeczną radość życia, zatem wartości integrujące cały naród”⁷⁸. Bardziej ambitni bywalcy Zakopanego, którzy nie chcieli poprzestać na tańcach, angażowali się w działalność amatorskich teatrzyków i wodewilów, które prezentowały różnego charakteru spektakle⁷⁹.

Rozwijająca się infrastruktura, a w szczególności połączenie Zakopanego z Krakowem linią kolejową, spowodowało, że latem pod Tatry zaczęło docierać wielu artystów, którzy uświetniali taneczne imprezy, dawali koncerty, grali sztuki teatralne oraz prezentowali publiczności swoje dzieła. W sierpniu 1904 r. entuzjazm gości wywołali aktorzy teatru krakowskiego, którzy „wpadli na pomysł odegrania szeregu cennych utworów dramatycznych. [...] zobaczyliśmy na scenie »Wesele«, »Bolesława Śmiałego«, »Wyzwolenie«, »Dziady«, »Tamtego«, »Kościuszkę pod Racławicami« i w. i.”⁸⁰. Zakopiańscy letnicy mogli też uczestniczyć w różnego rodzaju wykładach, odczytach i prelekcjach wygłaszanych przez czołowych przedstawicieli polskiego świata nauki i kultury.

⁷⁵ W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, Warszawa 1975, s. 123.

⁷⁶ A. Uziembło, *op. cit.*, s. 194.

⁷⁷ A.D. Sznapić, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009, s. 69–71.

⁷⁸ J. Majda, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1989, s. 190.

⁷⁹ M. Pinkwart, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska 1891–1939*, Zakopane 2012, s. 125–127.

⁸⁰ „Tygodnik Zakopiański” 1904, nr 52, s. 397.

Wyjątkowym wydarzeniem o charakterze intelektualnym stało się uruchomienie 31 lipca 1904 r. przez środowiska naukowe związane z ruchem socjalistycznym Wyższych Kursów Wakacyjnych⁸¹ (wg Kazimierza Kelles-Krauz „wolnego polskiego uniwersytetu wakacyjnego”⁸²). Jednym z założeń inicjatorów akcji było zapewnienie łączności pomiędzy „rozproszonymi w różnych dzielnicach Polski i za granicą przedstawicielami nauki zarówno ze sobą, jak i z szerokimi kręgami słuchaczy”⁸³. Organizacja kursów akurat w Zakopanem wynikała, według K. Kelles-Krauz, z tego, że

Towarzystwo Wyższych Kursów Wakacyjnych pragnie, żeby jego „uniwersytet wolny”, bez względu na to, jaka będzie absolutna ilość jego słuchaczy, promieniował o ile możności równomiernie na całą Polskę. Dlatego działalność jego została ograniczona do kilku tygodni wakacyjnych, a miejsce obrano takie, które ktoś przesadnie wprawdzie nazwał „letnią stolicą Polski”, ale które w każdym razie ściąga niezaprzeczenie liczne zastępy inteligencji ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny⁸⁴.

Odbywające się latem 1904 i 1905 r. wykłady prowadzili m.in. K. Kelles-Krauz, W. Feldman, J. Baudouin de Courtenay, K. Twardowski, B. Limanowski, K. Mokłowski, A. Mahrburg, L. Krzywicki, Z. Daszyńska-Golińska, S. Karpowicz, S. Brzozowski, W. Jodko⁸⁵.

Niezależnie od rozrywek, których dostarczało Zakopane, jednym z głównych powodów przyjazdów do miejscowości miało być poznanie Tatr. Za prekursora wędrowania po najwyższych polskich górach uchodził ks. J. Stolarczyk, który samotnie bądź w towarzystwie górali, wspinał się na tatrzańskie szczyty. Za jego przykładem w góry wyruszali spędzający lato pod Giewontem turyści. W latach 50. i 60. XIX w. głównymi atrakcjami, które chcieli poznać wizytujący Zakopane goście, były Morskie Oko i Dolina Kościeliska. Z biegiem czasu popularne stały się też wycieczki na Gubałówkę, Giewont, Czerwone Wierchy. Bardziej ambitni wybierali się natomiast na Krzyżne, Świnicę, Bystrą, Wołowiec i inne szczyty. Rosła też popularność wypraw w Tatry Węgierskie⁸⁶. Wycieczki organizowane były często w towarzystwie przewodników góralskich polecanych przez ks. Stolarczyka lub znanych z drukowanych w prasie relacji. Najbardziej popularnymi byli w tym czasie:

⁸¹ J. Myśliński, *Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem w r. 1904 (Towarzystwo Wyższych Kursów Wakacyjnych)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1963, nr 1, s. 8–9.

⁸² K. Krauz, *Wolny polski uniwersytet wakacyjny*, „Krytyka” 1904, t. 1, z. 6, s. 455–459.

⁸³ W. Bieńkowski, *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie i dzieło*, Wrocław 1969, s. 292.

⁸⁴ K. Krauz, *op. cit.*, s. 460.

⁸⁵ W. Jamrożek, *Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, nr 1, s. 12.

⁸⁶ W.H. Paryski, *op. cit.*, s. 12.

Maciej Sieczka, Jędrzej Wala starszy i Szymon Tatar starszy. Regularne pobyty T. Chałubińskiego w Zakopanem zapoczątkowały nową formę wycieczek górskich, w których obok doktora i zaproszonych przez niego gości, uczestniczyło zwykle kilkudziesięciu przewodników i górali⁸⁷. Każda z takich wypraw trwała kilka dni, podczas których często dokonywano dziewiczych przejść i wspinano się na wcześniej niezdobyte szczyty. Niektórzy co majątniejsi letnicy naśladowali T. Chałubińskiego, jednak ich osiągnięcia nie dorównywały jego ekspedycjom⁸⁸.

Mniej przygotowani przybysze wyruszali do Doliny Strążyskiej i Kościeliskiej, które stanowiły najpopularniejsze miejsca wycieczek gości po raz pierwszy odwiedzających Zakopane. Wielu z nich kończyło swoje wyprawy zaraz po dotarciu do owych dolin, nie zadając sobie trudu poznania ich w całości. Popularnym wśród nich zwyczajem była natomiast moda uwiecznienia swego pobytu przez wyrycie nazwisk na Hali Pisanej obok podpisów J.I. Kraszewskiego i H. Siemiradzkiego⁸⁹. Bardziej ambitny turysta, zdaniem J. Rostańskiego, nie będąc świadomym trudności, jakich taka wyprawa może przysporzyć, wybierał szlak przez Zawrat do Morskiego Oka, a „z widoków to, co najwięcej widziałeś, to [...] nogi górala, który szedł przed tobą”⁹⁰. Dlatego radził botanik:

To też jeśliś rozsądny a popełnił szaleństwo, żeby być przy Morskim Oku, pewno tego głupstwa nie zrobisz, żeby iść jeszcze dalej na jakieś szczyty i jeziora, a wszystkie szczyty są spiczaste, wszystkie zaś jeziora płaskie; więc kto był przy Morskim Oku, a tem samym widział szczyty i jeziora, poznał Tatry⁹¹.

Wraz z zainicjowaną przez Towarzystwo Tatrzańskie akcją udostępnienia gór poprzez wytyczenie nowych szlaków i budowę schronisk nastąpił gwałtowny wzrost liczby turystów wyruszających na górskie wędrowki. Humorystycznie owe zjawisko opisał w *Zakopanoptikonie* Adam Strug:

⁸⁷ Relacja T. Chałubińskiego z takiej wycieczki została wydrukowana anonimowo jako *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1879, t. 4, s. 47–78. Opisy wypraw z T. Chałubińskim pozostawili m.in.: B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879; W. Kossak, *op. cit.*, s. 143–156 i belgijski turysta, burmistrz Brukseli Charles Buls, K. Buls, *Z Tatr*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1883, t. 8, s. 31–39.

⁸⁸ Do zainicjowanej przez T. Chałubińskiego mody na gromadne ekspedycje negatywnie odnosił się B. Gustawicz, który twierdził, że „przewodnicy zaś przy rzeczonych wyprawach, jakby nie narażeni na wielkie trudy, nadto mogą się spodziewać większego obłowu dla gardła i żołądka swego, niż towarzysząc jednemu lub dwu podróżnym po rozmaitych dziurach, lgną też do tych wędrowek gromadnych jak muchy do miodu”, T. Chałubiński, *op. cit.*, s. 220.

⁸⁹ J. Rostański, *op. cit.*, s. 18.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*, s. 19.

Wszystkimi drogami, szlakami, ścieżkami i skrętami, ze wszystkich dzielnic i zakątków ciągnęły rzesze obarczone workami, łomocąc okutymi trzewikami, wspierając się na kijach najrozmaitszych systemów. Szli starzy, niewiasty, dzieci. Szli dzielni, mocni i odważni, szły pokraki laskonogie i cherlawe, szły stare łążęgi tatrzańskie, którzy po wszystkich przedpieklach byli jak u siebie w domu, szli filistrze obarczeni żonami, dziećmi, ze służącą Marysią z tyłu, niosącą tobół z jedzeniem, ubraniem, samowarem, szli wspinacze obwiązani linami po same oczy, zgrzytając po kamieniach czekanami grubymi jak dyszle, szli do Czarnego Stawu wystraszeni nowicjusze pod wodzą przewodników trzynastej klasy, szli eleganci, zawinąwszy flanelowe majtki, szli księża, zawinąwszy sutanny, szli Żydzi zawinąwszy chałaty. Szły panny przebrane za chłopców, przebrane za amazonki, przebrane za boginie, przebrane za tatarniczki. Powiewały welony, wstążki, rozpuszczone włosy. Dzwoniły korale, łańcuszki, klamerki. Kusiły nóżki w pończoszkach niebieskich, zielonych, migdałowych, czerwonych, w kratki, w paski, w kółkach, w ażury. Szły panny ubrane z gustem i bez gustu, w gorsetach i bez gorsetów, z mamami i bez mam⁹².

Umasowieniu turystyki tatrzańskiej towarzyszyło zjawisko wyodrębnienia się z niej tatarnictwa jako wspinaczki górskiej poza szlakami turystycznymi. W tego rodzaju aktywność zaangażowało się z biegiem czasu wielu artystów i ludzi nauki. Początki tatarnictwa w Zakopanem, podobnie jak turystyki górskiej, wiążą się z osobą ks. J. Stolarczyka, który wraz z Edwardem i Stanisławem Homolacsami oraz zaproszonymi gośćmi zdobył wiele tatrzańskich szczytów⁹³. W wyprawach organizowanych przez księdza uczestniczyli także zakopiańscy górale. Do grona czynnych w latach 70. i 80. XIX w. tatarników W.H. Paryski zalicza, poza ks. Stolarczykiem i dr Chałubińskim, przybywających sezonowo do Zakopanego: Karola Potkańskiego, Kazimierza Tetmajera, Edmunda Cięglewicz, Władysława Kulczyńskiego seniora, Władysława Kleczyńskiego, Jana Grzegorzewskiego⁹⁴. W późniejszym okresie środowisko tatarnicze tworzyli, poza wcześniej wymienionymi: Karol Englisch, Janusz Chmielewski, Mariusz Zaruski, Mieczysław Karłowicz, Jerzy Żuławski. Należały też do niego kobiety: Helena Dłuska, Julia Zembatowa i Kazimiera Żuławska. W maju 1903 r. utworzona została Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego, która pięć lat później stała się klubem tatarniczym⁹⁵. Pierwsi wspinacze swoją pasję usiłowali traktować „jako jakieś posłannictwo, jako element wychowawczy, mający znaczenie dla kształtowania psychiki naro-

⁹² A. Strug, *Zakopanoptikon*, Kraków 1989, s. 199–200.

⁹³ W.H. Paryski, *Zakopane jako ośrodek tatarnictwa*, [w:] *Zakopane: czterysta lat dziejów*, t. 2, red. R. Dutkova, Kraków 1991, s. 53.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 54.

⁹⁵ J. Nyka, *Sto lat na jednej linii – historia PZA*, <http://www.pza.org.pl/pza/article.acs?print&id=137027> [dostęp: 8.02.2020].

dowej⁹⁶. Dlatego oburzał się M. Zaruski, gdy młodzi adeptci taternictwa, tuż przed I wojną światową, dążyli do tego, by ze wspinaczki wysokogórskiej uczynić formę sportowej konkurencji⁹⁷.

Nową formą rekreacji, która łączyła się z poznawaniem Tatr w warunkach zimowych, stało się od połowy lat 90. XIX stulecia narciarstwo. Wedle tradycji, pierwszym narciarzem na tatrzańskich stokach miał być S. Barabasz, który w Wielki Piątek 1894 r. odbył wraz z Janem Fischerem wycieczkę narciarską, trasą wiodącą przez Boczań i Karczmisko do Hali Gąsienicowej i Czarnego Stawu⁹⁸. Owa wyprawa była w Zakopanem sensacją nie tylko z powodu użycia nart, ale również dlatego, że nie praktykowano wówczas zapuszczania się w góry w sezonie zimowym. Od 1901 r. S. Barabasz, który objął posadę dyrektora zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego i osiedlił się na stałe pod Tatrami, zaczął nauczać jazdy na nartach uczniów tej szkoły. Wkrótce pod jego kierunkiem tajniki narciarstwa zgłębiali także przebywający wówczas w Zakopanem: Ksenofont Celewicz, Andrzej Góraś, Józef Jarosz, Stanisław Zdyb, Mariusz Zaruski oraz Mieczysław Karłowicz⁹⁹. Warunkiem nauki był obowiązek pozyskania przez korzystających z lekcji S. Barabasza kolejnych chętnych do uprawiania tego sportu¹⁰⁰.

Wyjątkową postacią wśród pierwszych narciarzy okazał się M. Zaruski, który wnet stał się obok S. Barabasza najważniejszym popularyzatorem nowego sportu. Dla twórcy Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego narciarstwo posiadało głębszy sens, wykraczający poza sportowy charakter. Twierdził, że

Te dwie małe deszczułki – to nie zabawka! To nie popis ślizgawkowy. One otwierają nam drogę w serce naszych gór. One pokażą nam Tatry w srebrze śnieżnego okrycia. One zbliżają nas do najskrytszych tajemnic przyrody. To kształcenie charakteru młodzieży całego narodu¹⁰¹.

Generalnie można uznać, iż pionierska faza narciarstwa w Tatrach miała jednak charakter zdecydowanie turystyczny. Większość ówczesnych narciarzy

⁹⁶ J. Reychman, *op. cit.*, s. 152.

⁹⁷ „Nawiasem, z przykrością zauważę, że w ostatnich latach wprowadzono do taternictwa pierwiastek sportowy, a z Tatr uczyniono do pewnego stopnia boisko sportowe. Są to jednak naleciałości przemijające: myśl zdrowa chwasty wypłeni”, M. Zaruski, „Sfinks” 1912, nr 12, s. 429.

⁹⁸ S. Barabasz, *Początki mego narciarstwa*, [w:] *Pamiętnik jubileuszu trzydziestolecia sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Oddziale Zakopiańskim P.T.T.*, Zakopane 1937, s. 11; W. Szatkowski, *Stanisław Barabasz – pierwszy zakopiański narciarz*, http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/WS_Stanislaw_Barabasz_-_pierwszy_narciarz_zakopianski.pdf [dostęp: 8.02.2020].

⁹⁹ *Ibidem*, s. 14.

¹⁰⁰ S. Ziemia, *Śladami dwóch desek*, Kraków 1955, s. 205.

¹⁰¹ Cyt. za: A. Uziembło, *op. cit.*, s. 110.

wyruszała w góry po to, by poznawać ich zimowe uroki oraz zdobywać kolejne szczyty. W ciągu pierwszych lat XX stulecia S. Barabasz, jego uczniowie oraz M. Zaruski dokonali wielu narciarskich wejść na szczyty tatrzańskie¹⁰².

Rosnąca bardzo szybko popularność narciarstwa zaowocowała próbami zaprowadzenia organizacji dla żywołowo rozwijającego się ruchu. 5 kwietnia 1907 r., na zebraniu narciarzy, z inicjatywy S. Barabasza, M. Zaruskiego i M. Karłowicza, podjęta została decyzja o utworzeniu Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego. Owo pierwsze narciarskie stowarzyszenie miało elitarny charakter i obejmowało jedynie 21 osób. Jednym z głównych celów, jakie sobie postawiło, było prowadzenie szkoleń narciarskich dla przybywających zimą do Zakopanego turystów. W 1911 r. Zakopiański Oddział Narciarzy zmienił nazwę na Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁰³.

Zastanawiając się nad przyczynami popularności Tatr i Zakopanego w środowisku polskich elit intelektualnych na przełomie XIX i XX w., można stwierdzić, iż istniało ich wiele. Wśród przyjezdnych znajdowali się miłośnicy przyrody, krajobrazów górskich, niebezpiecznych wspinaczek i relaksujących spacerów. Liczni goście przybywali pod Tatry, by zachwycać się góralską muzyką, ubiorem, miejscową architekturą oraz samymi góralami, którzy tak bardzo różnili się od chłopów zamieszkujących inne części ziem polskich.

W Zakopanem zbiera się wśród lata wprawdzie nieliczne, ale zato dobrańsze niż indziej towarzystwo. Przyjeżdżają tu ludzie głównie dla zwiedzenia gór lub wytchnienia umysłowego, ci zaś, co szukają zabawy, interesów, odgrywania jakich tonów, choroby na panów, marnowania majątku jadą do kąpiel, Tatr try dla nich dziką pustynią. Tu poznają się osoby, co się tylko z imienia znały, nie znać kordonów dzielących Polskę [...]. Spotykając w Zakopanem nieraz wśród znakomitości artystycznych, literackich różnych zawodów i wszelkich odcieni wymoczków salonowych śledziłam przyczyn pojawienia się takich okazów na jałowym dla nich gruncie; badania przekonały mnie o istnieniu mody, o warunkach dobrego tonu zairzenia chociaż raz w Tatrzy, które się im barbarzyńskimi wydają z braku wygód i komfortu¹⁰⁴.

Dla przeciętnych turystów pobyt w Zakopanem miał często charakter uszlachetniający dzięki atmosferze, która tu panowała, oraz dlatego, że

¹⁰² *Ibidem*, s. 111.

¹⁰³ Z. Korosadowicz, *Historyka Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Trzydziestolecie istnienia*, [w:] *Pamiętnik jubileuszu trzydziestolecia sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Oddziale Zakopiańskim P.T.T.*, Zakopane 1937, s. 20.

¹⁰⁴ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 62–63.

oprócz wspaniałych cudów przyrody tatrzańskiej i uzdrawiającej mocy klimatu, posiada jeszcze jeden czar wielki, nęcący do siebie wszystkich. Od kilku lat na liście stałych gości zakopiańskich lśnią jak gwiazdy sławne nazwiska: Sienkiewicz, Chmielowski, Witkiewicz, Żeromski, Reymont, Przybyszewski, Kasprówic, Tetmajer – ludzie co tworzą kulturę, co roznoszą sławę imienia po wsze krańce świata [...]. I z takimi to ludźmi (styka się) niejednen pionek życiowy, sfilistrzały w codziennym zdobywaniu kawała powszedniego chleba, ociera się tu o nich, spotyka ich na Krupówkach, na wycieczce, w czytelnicy, w cukiernicy i rozmawia z nimi jak ze zwykłymi śmiertelnikami¹⁰⁵.

W podobny sposób na wartość wizyt w Zakopanem spoglądał S. Witkiewicz. Dla autora *Na przełęczy* pobyt u podnóża Tatr służył także utrwaleniu poczucia wspólnoty narodowej podzielonych przez granice zaborowe Polaków. Dzieje się tak, bo:

Przez Zakopane co roku przepływa cała prawie polska inteligencja, przepływa tłum wielotysięczny ludzi wszelkich stanowisk i kategorii społecznych. Jest ono punktem przecięcia się wszystkich dróg, po których płynie polskie życie. Niema tak dziwacznych losów i tak dalekich krajów, któryby przeszkodziły choć raz w życiu zawadzić Polakowi o Zakopane. Przybywają tu rozbitki z Syberyi, wędrowcy z Brazylii, Afryki, ze wszystkich kątów Europy i z całego obszaru dawnej Polski od Bałtyku po Liman Dnieprowy. Można tu widzieć wszystkie odmiany ras zamieszkujących Polskę i wszystkie odmiany klas społecznych¹⁰⁶.

Na narodowy charakter życia polskiego pod Tatrami na przełomie wieków zwracał uwagę Michał Sokolnicki, wspominając, że

w ślad ułatwionej komunikacji, zjeżdżać zaczęli ze wszystkich stron Polacy – chorzy szukać przytułku, artyści gonić za natchnieniem, młodzi znajdować niebezpieczeństwa, politycy szeptać po kątach. Zaroiły się Krupówki mnóstwem typów polskich [...]. W ten sposób powstawało dość dziwaczne człowiecze zbiegowisko, gdzie znalazł swój przytułek wybujały polski intelekt, uciekając od rosyjskich kaźni, stroniąc od austriackiej pospolitości. Tutaj można było wbrew wszystkiemu próbować być sobą, tworzyć na podnóżu własnych gór i w ostępach świerków ojczystych udziałem myśl, kształtować według własnych potrzeb naukę, prowadzić przemyślenia ku niezawisłym celom¹⁰⁷.

¹⁰⁵ *Gawęda tygodniowa*, „Przegląd Zakopiański” 1902, nr 22, s. 194–195.

¹⁰⁶ S. Witkiewicz, *Bagno*, Lwów 1903, s. 6–7.

¹⁰⁷ M. Sokolnicki, *Emisariusz niepodległej. Wspomnienia z lat 1896–1919* [e-book], Warszawa 2019, rozdz. 2.

Wielu turystów, czy może bardziej taterników, przybywało do Zakopanego, by stąd wyruszać w góry, by dotrzeć do miejsc, gdzie nikt lub tylko nieliczni docierali. M. Karłowicz opisywał jak to wraz z przewodnikiem Jędrzejem Wałą wspięli się na Mięgoszowiecki Szczyt i tam pozostawili bilet z opisem warunków pogodowych towarzyszących wyprawie. Jak zauważył zawiedziony kompozytor i taternik, w znajdującej się na szczycie puszcze było tylko najwyżej dwadzieścia kartek¹⁰⁸. Niektórzy wędrujący po tatrzańskich dolinach i grzbietach w owych oddalonych od cywilizacji miejscach szukali możliwości zetknięcia się z absolutem, kontaktu ze Stwórcą¹⁰⁹.

Rosnąca z każdym rokiem liczba turystów docierających do Zakopanego inspirowała następnych do odwiedzin podtatrzańskiej miejscowości¹¹⁰. Czynnikiem, który wzmacniał tę tendencję, była sława związana z uzdrowskim charakterem stolicy Tatr. Z biegiem czasu w pewnych środowiskach wypadało być na Podhalu, odbyć wycieczkę nad Morskie Oko lub do Doliny Kościeliskiej, kupić sobie strój góralski i paradować w nim po Człapówkach¹¹¹, jak trafnie określał zdominowane przez turystów zakopiańskie Krupówki Andrzej Strug.

Przywoływany wcześniej S. Witkiewicz, tym razem ironicznie analizując powody przyjazdów pod Giewont, pisał:

W Tatry ściągają ludzie z różnych powodów. Są tu i tacy, dla których włóczęga po górach jest dalszym ciągiem jakiejś kuracji, regulującej funkcje żołądka. Udoskonalają oni tu swoje trawienie, ostrzą apetyt, znoszą różne niewygody i braki dlatego tylko, żeby wróciwszy do zwykłych swych warunków życia, lepiej odczuwać ich zalety. Nie mają zresztą ani szczególnego zamiłowania do gór, ani nadmiaru odwagi; jednak, dla zasady, pracowicie spędzają parę tygodni w Tatrach. Inni znowu mają tylko dobre chęci. Ciągnie ich tu zwyczaj, teoretyczne przekonanie o stosowności zwiedzania gór i zachwycania się pięknnością natury. Tacy wśród ciągłych wykrzykników: „Ach! jakie to ładne!” prowadzą zwykle rozmowę na temat: „Czy pani lubi góry?”. Przychodzą też tu ludzie z tak przedrażnionym poczuciem osobowości, że nie mogą znieść obok siebie innych ludzi¹¹².

¹⁰⁸ M. Karłowicz, *W Tatrach*, Kraków 1959, s. 37.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 19.

¹¹⁰ Warto w tym miejscu podkreślić, że głęboko związany z Zakopanem H. Sienkiewicz dotarł pod Tatry zainspirowany prawdopodobnie przez grono swoich warszawskich przyjaciół, M. Pinkwart, *Zakopane Henryka Sienkiewicza...*, s. 15–19.

¹¹¹ Określenie użyte w powieści przez A. Struga, *Wielki dzień – Kronika niedoszłych wydarzeń* (Warszawa 1957), której fabuła rozgrywa się w Zakopanem w niepodległej Polsce na początku lat dwudziestych.

¹¹² S. Witkiewicz, *Na Przełęczy. Wrażenia i obrazy Tatr*, Warszawa 1891, s. 46.

Natomiast cytowany kilkakrotnie wcześniej J. Rostafiński na koniec swoich rozmyślań poświęconych pytaniu o powody wyjazdu w Tatry jako odpowiedź zamieścił fragment wiersza Adam Asnyka:

W królestwie głazów dni pogodne przeżyć,
Chwytać wrażenia, jak same przychodzą,
Piersi nieznanym uczuciem odświeżyć
I w samym źródle piękności i czarów
Ożywczą rosę z śnieżnych pić wiszarów. [...]
I na najwyższym ostrej turni zębie
Ogarniać wzrokiem nieprzejrzane głębie¹¹³.

SUMMARY

Tatry and Zakopane – a place of recreation and relaxation for Polish elites in the second half of the 19th century

The turn of the eighteenth and nineteenth centuries was a time in European culture in which we can see the birth of a new way of perceiving nature. One of the most important effects of this phenomenon was the birth of fashion for visiting places that provided direct contact with nature. For those seeking this kind of sensation, the sea coasts and mountain ranges and valleys seemed particularly attractive. In the second half of the nineteenth century, the new idea of nature began to be associated with the idea of relaxation as a necessary change of activities and way of life. As a result, rest in the bosom of nature was widely considered to be the best way to deal with ills born by living in metropolitan and industrial centers. Over the course of several decades, trips to the seaside and mountain resorts have become one of the most popular forms of spending free time in the middle classes. Also, in Polish society, the idea of rest in the surroundings of picturesque nature creations gained a large group of enthusiasts, most often coming from intellectual circles.

The region, which in the second half of the nineteenth century achieved a unique status in this respect were the Tatras and Zakopane at their foot. In the following decades, the small village evolved into the most popular resort in Poland, which was visited by numerous guests yearning for contact with wildlife and highlander culture. The growing fame of Zakopane was strengthened by the fact that at the same time the town became the favorite summer vacation destination of the most prominent figures of Polish culture and science. The unique freedom of social relationships flourishing here and the Polishness of the place emphasized at every step have become a characteristic feature of being near Giewont. Due to the aforementioned phenomena, at the beginning of the 20th century Zakopane gained the rank of the “summer capital of Poland”, which was visited by Poles from three partitions.


Keywords: Tatry, Zakopane, Polish elite, recreation, relaxation, 19th century

¹¹³ A. Asnyk, *Maciejowi Sieczce. Przewodnikowi w Zakopanem*, 29 sierpień 1879.

KARIERY
NA NIWIE ZAWODOWEJ

WOJCIECH JERZY GÓRCZYK

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

 <https://orcid.org/0000-0001-5068-2589>

BARON FRANCISZEK GIRARDOT FRANCUSKI LEKARZ EMIGRANTEM ZAROBKOWYM W KRÓLESTWIE POLSKIM

Oficer w służbie króla i lekarz w służbie cesarza

Franciszek Girardot urodził się 29 września 1773 r. w Semur-en-Auxois jako najstarszy syn prokuratora sądowego Franoisa Girardota i Jeanne Félicie Terre¹. We wrześniu 1791 r., w wieku 18 lat, był już lekarzem trzeciej klasy w szpitalu wojskowym w Dijon. Lekarz trzeciej klasy nie musiał mieć ukończonych studiów, faktycznie był bardziej pomocnikiem felczera niż medykiem. W listopadzie tego samego roku F. Girardot znalazł się w armii księcia Kondeusza jako ochotnik w legionie konnym Mirabeau. Nie wiemy z jakich powodów, ale zrezygnował z kariery medycznej i przeszedł do służby liniowej. W 1795 r. był sierżantem huzarów, a dwa lata później otrzymał stopień podporucznika 22 compagnie de chasseurs nobles. W 22. kompanii szaserów służył do rozwiązania tej jednostki. W czasie służby w armii księcia Kondeusza był kilkakrotnie ranny: w 1793 r. został raniony z broni palnej w prawe ramię, co doprowadziło do żółtaczk²; w 1795 r. otrzymał cios szablą w klatkę piersiową i prawdopodobnie czubek ostrza utkwił w jego ciele; w 1799 r. został raniony w prawą nogę³. W 1798 r. regiment de Baschi, będący już na żołdzie cara Pawła I, stacjonował na Wołyniu w okolicach Łucka. Włodzimierz Witczak, a za nim Maria J. Turos, przypuszczają, że to właśnie wtedy poznał rodzinę Krasińskich, która także miała majątek

¹ Młodszy brat Franciszka, nieznan z imienia, był przynajmniej do 1826 r. sędzią w Semur-en-Auxois.

² „Dodatek do Gazety Korespondenta” 1827, nr 272, s. 3690.

³ J.F. Lemaire, *Le chirurgien-baron François Girardot (1773-1831) un oublié de l’Histoire, „Histoire des sciences médicales”* 1980, t. 14, n° 1, s. 109.

na Wołyniu⁴. Wydaje się to jednak niemożliwe. Krasińscy posiadali Dunałowce na Wołyniu, ale ten majątek od Łucka, gdzie stacjonował regiment de Baschi, dzieli ponad 300 km, więc było mało prawdopodobne, aby porucznik F. Girardot zawiązał na obiad do Krasińskich. Nawet pałac w Boremlu należący do Czackich, rodziny matki Wincentego Krasińskiego, znajdował się stosunkowo daleko od Łucka jak na warunki z początku XIX w., bo w odległości około 40 km. Z całą pewnością F. Girardot nie mógł wówczas poznać W. Krasińskiego, który w tym czasie był pod opieką biskupa Adama Stanisława Krasińskiego i Stanisława Małachowskiego w Warszawie⁵. Dłuższy pobyt W. Krasińskiego w Dunałowcach przypada na okres od końca 1801 r. do początku 1803 r.⁶ Tymczasem już w lutym 1801 r. F. Girardot odszedł z wojska i powrócił do Francji. Bardzo możliwe, że początek znajomości z W. Krasińskim datuje się na rok 1804, kiedy to W. Krasiński po raz pierwszy bawił w Paryżu. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że sam F. Girardot w tym czasie również mieszkał w Paryżu, gdzie 13 sierpnia 1803 r. rozpoczął studia medyczne w szpitalu paryskim Hôtel-Dieu. W maju 1804 r. został promowany jako intern, a w 1806 r. uzyskał doktorat z medycyny, na podstawie dysertacji, którą dedykował Wincentemu i Marii Urszuli Krasińskim⁷.

W 1807 r. F. Girardot ożenił się z Henriette Catherine Jacqueline Sevin, urodzoną 15 listopada 1789 r. 12 marca 1808 r. dostał nominację na oficera służby zdrowia pierwszej klasy i otrzymał przydział do 1. pułku szwoleżerów gwardii Napoleona, dowodzonego przez W. Krasińskiego. Ta decyzja miała znamienny wpływ na dalsze życie F. Girardota. Służąc w pułku szwoleżerów, zetknął się z Domanikiem Jeanem Larreyem, który od 1804 r. piastował stanowisko naczelnego chirurga Gwardii Cesarskiej, a od 1812 r. był naczelnym chirurgiem Wielkiej Armii, zaś w 1809 r. został baronem cesarstwa. Relacje F. Girardota z W. Krasińskim, dowódcą 1. pułku szwoleżerów Gwardii, nabrały charakteru przyjaźni. Nie wydaje się jednak, aby przydział do pułku szwoleżerów F. Girardot zawdzięczał W. Krasińskiemu, jak to bywa podawane, a przynajmniej nie tylko jemu. Przydział F. Girardota do tego pułku wydaje się zrozumiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że przez cały czas istnienia pułku służyło w nim jedenastu lekarzy, ale byli to przede wszystkim Francuzi,

⁴ W. Witczak, *Francois Girardot 1773–1831. Chirurg polskiego pułku szwoleżerów gwardii Napoleona I*, Poznań 1997, s. 8; M.J. Turowski, *Medycy szwoleżerów*, [w:] *Wincenty Krasiński. Życie społeczno-kulturalne Warszawy i Królestwa Polskiego*, Warszawa–Opinogóra 2016, s. 35.

⁵ W.J. Górczyk, *Biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasiński (1714–1800) i generał Wincenty hrabia Krasiński (1782–1858). Wzorce mężczyzny w rodzie Krasińskich*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8, *O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 40–42.

⁶ *Ibidem*, s. 43.

⁷ W. Witczak, *op. cit.*, s. 8.



Ryc. 1. Jean-Dominique Larrey (w mundurze lekarza armii francuskiej), mal. Anne-Louis Girodet de Roussy-Trioson (1804). Własność: Musée du Louvre
Źródło: domena publiczna

zaledwie pięciu było Polakami (z czego jeden służył w nim zaledwie kilka miesięcy)⁸. Jako lekarz z doświadczeniem medycznym, z tytułem doktora medycyny, ale co zapewne też nie było bez znaczenia, oficer liniowy jazdy, spełniał wszelkie kryteria, aby otrzymać przydział do pułku szwoleżerów gwardii. Służba w pułku była też względnie atrakcyjna pod kątem finansowym, bowiem oficer medyczny pierwszej klasy otrzymywał żołd w wysokości 3600 franków rocznie⁹, co stanowiło znaczącą sumę. Dla porównania porucznik gwardii otrzymywał 2700 franków rocznie, zaś podporucznik i oficer medyczny drugiej klasy mogli liczyć na roczny żołd w wysokości 2400 franków¹⁰.

⁸ L. Zembrzusi, *Służba zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I*, Warszawa 1925, s. 12.

⁹ R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008, s. 108.

¹⁰ R. Morawski, A. Nieuważny, *op. cit.*, s. 108.



Ryc. 2. Chirurg po amputacji nogi marszałka Jeana Lanresa (1809 r.), mal. Paul Emil Boutigny – fragment obrazu (1894). Źródło: domena publiczna

Doświadczenie liniowe F. Girardota jako oficera kawalerii było wielokrotnie wykorzystywane i, co stanowi wyjątek, zdarzało się, że dowodził on zwiadem pułku¹¹. Jednak przede wszystkim był chirurgiem i z tego zadania wywiązywał się wzorowo. W listopadzie 1808 r. po bitwie pod Somosierrą współpracował z Dominkiem Jeanem Larreym, wówczas naczelnym chirurgiem gwardii. F. Girardot opatrywał rannych w Buitrago, a następnie przygotowywał ich do transportu i eskortował do szpitala w Madrycie (w klasztorze Santa Maria d'Atcha), gdzie przejmował rannych Larrey, on też ich operował¹². Po bitwie pod Wagram F. Girardot był naczelnym ordynatorem szpitala pułkowego¹³.

Został lekko ranny w bitwie pod Montereau (18 lutego 1814 r.). W czasie bitwy pod Craonne 7 marca 1814 r., gdy F. Girardot opatrywał kolejnego rannego, tuż obok niego uderzyła kula armatnia; kiedy opadła ziemia wyrwana impetem uderzenia, okazało się, że kula zabiła rannego żołnierza i konia lekarza, a sam F. Girardot leżał z rozdartym udem i roztrzaskanym kolaniem. Zgodnie z zaleceniami naczelnego chirurga Wielkiej Armii, Dominika Jeana Larreya, w wypadku takiej rany należało amputować kończynę¹⁴, tak też postąpiono w przypadku F. Girardota. Został on przeniesiony na noszach do najbliższego ambulansu, gdzie amputacji nogi dokonał Pierre Marie Joseph

Charmeil¹⁵. Najczęściej podaje się informację, iż właśnie za utratę nogi otrzymał od Napoleona tytuł barona. Podobno w pobliżu rannego lekarza miał przejeżdżać Napoleon, na którego widok ranny miał krzyknąć „Niech żyje

¹¹ L. Zembrzuski, *op. cit.*, s. 29.

¹² *Ibidem*, s. 24; W. Witczak, *op. cit.*, s. 8–9.

¹³ L. Zembrzuski, *op. cit.*, s. 23.

¹⁴ Larrey zauważył, że w wypadkach postrzału w stawy bądź poważnych ran kończyn, połączonych nie tyle nawet ze złamaniem kości, co wręcz z ich roztrzaskaniem, próby ratowania kończyn kończą się zwykle śmiercią żołnierza, co było zrozumiałe, biorąc pod uwagę warunki higieniczne na polu walki. Dlatego amputacja kończyny zwykle ratowała życie rannych.

¹⁵ W. Witczak, *op. cit.*, s. 11.

cesarz¹⁶. Bardziej prawdopodobne jest, że tytuł barona został przyznany F. Girardotowi za całość służby. Przemawia za tym fakt, że już 27 lutego 1814 r. otrzymał Legię Honorową, zaś dyplom barona wraz z herbem 5 kwietnia 1814 r.¹⁷ Wydaje się też wysoce mało prawdopodobne, aby Napoleon nadał tytuł barona tylko za okrzyk na własną cześć. Można też powątpiewać, czy F. Girardot w ogóle zachował przytomność po odniesieniu takiej rany, a z całą pewnością musiał być w szoku i zapewne nie zauważyłby nawet cesarza przejeżdżającego w pobliżu, a jedyny okrzyk, jaki był w stanie wydać, to okrzyk bólu. F. Girardot był jednym z siedmiu lekarzy wojskowych, którym Napoleon nadał tytuł barona cesarstwa i jedynym lekarzem wojskowym, który otrzymał ten tytuł na polu walki¹⁸.

Baron bezrobotny, ale z Krzyżem św. Ludwika

Utrata nogi uniemożliwiła F. Girardotowi dalszą służbę w armii, zmuszając go do szukania zajęcia poza wojskiem. F. Girardot, jako syn zwykłego prokuratora sądowego, nie dysponował majątkiem rodzinnym, zaś z tytułem barona nie wiązał się żaden ekwiwalent, czy to w postaci pensji, czy majątku ziemskiego, co więcej, to osoba wyróżniona tytułem szlacheckim przed odbiorem dyplomu potwierdzającego prawo do tytułu musiała udowodnić, że posiada określony dochód. Dla barona minimalny dochód wynosił 15 tys. franków rocznie¹⁹. Napoleon mógł zwolnić barona z obowiązku posiadania takiego dochodu, co nastąpiło w przypadku J. Girardota. Gdyby jednak J. Girardot chciał, aby jego tytuł był dziedziczny, musiałby posiadać wymagany dochód,

¹⁶ Cf. „Journal des connaissances médico-chirurgicales”, [w:] *Encyclographie des sciences médicales*, t. 1, Bruxelles 1836, s. 18; J. Tranié, J.C. Carmigniani, *Les Polonais de Napoléon: l'épopée du 1^{er} régiment de lanciers de la garde impériale*, Paris 1982, s. 179; J.F. Lemaire, *op. cit.* s. 109.

¹⁷ A. Reverend, *Armorial du Premier Empire*, Paryż 1895, s. 240.

¹⁸ Pozostali lekarze i chirurdzy wojskowi, którzy otrzymali od Napoleona tytuł barona, to: Boyer, Desgenettes, Heurteloup, Larrey, Percy, Yvan, jeżeli dodamy do nich Corvisarta i Dubois, otrzymamy liczbę dziewięciu. Jednak dwaj ostatni byli tylko formalnie lekarzami wojskowymi, a tytuł barona otrzymali nie za zasługi na polu medycyny wojskowej, co potwierdzają także ich herby. Dubois otrzymał tytuł barona za odebranie porodu cesarzowej Marii Luizy – cf. J.F. Lemaire, *op. cit.* s. 108; M.R. Howard, *Napoleon's Doctors: The Medical Services of the Grande Armée*, Spellmount 2006, s. 47.

¹⁹ Zgodnie z dekretem z 1 marca 1808 r. Napoleon przywrócił tytuły szlacheckie zniesione przez rewolucję. Tytuły mogły być przyznawane za zasługi dla cesarstwa, ale aby uniknąć pauperyzacji, wprowadzono cenzus majątkowy. Hrabia imperium musiał legitymować się dochodem nie mniejszym niż 30 tys. franków rocznie, kawaler imperium musiał wykazywać dochód 3 tys. franków rocznie, zaś dla księcia imperium ustalono cenzus majątkowy w wysokości 200 tys. franków rocznie – P. Durye, *Les chevaliers dans la noblesse impériale*. „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 1970, t. 17, nr 3, s. 674.

a dziedzicowi tytułu zapewnić stałą rentę bądź majątek, który przynosiłby dochód w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. franków rocznie²⁰. Jak widać, tytuł barona nie czynił z J. Girardota arystokraty, miał on charakter honorowy i nie dawał żadnych przywilejów. Od 1808 r., kiedy Napoleon przywrócił tytuły szlacheckie, tytuł barona otrzymywano nie tylko za zasługi (jak F. Girardot), ale był on także przypisany, niejako automatycznie, do urzędu i baronami mianowano merów większych miast, sędziów, biskupów itp.

F. Girardot po odejściu z armii rozpoczął poszukiwania pracy, jednak spełzły one na niczym, a tytuł barona okazał się w tym mało przydatny, co nie dziwi, biorąc pod uwagę, że Napoleon w latach 1808–1814 nadał 3600 tytułów szlacheckich²¹. Może się to wydawać dziwne, ale F. Girardot w praktyce był po prostu bezrobotnym baronem. Jego sytuacja materialna była tym trudniejsza, że jego żona Henrietta Catherine pod koniec 1814 r. była w ciąży. Sam upadek Napoleona i restauracja Burbonów nie miały negatywnych skutków dla nowo nobilitowanego barona, pamiętano bowiem jego walkę w armii księcia Kondeusza. 8 października 1814 r. został przyjęty przez księcia de Condé, któremu towarzyszył generał d'Ecqueville, na audiencji w Pałacu Burbonów, podczas której otrzymał Krzyż św. Ludwika. Dekret o przyznaniu orderu został opublikowany 1 lutego 1815 r., a osobista dekoracja, której dokonał hrabia d'Artois, nastąpiła 12 lutego. 17 lutego Ludwik XVIII potwierdził tytuł barona F. Girardotowi, jednocześnie modyfikując mu herb, co było zwykłą procedurą mającą na celu zatarcie śladów heraldyki napoleońskiej²². W przypadku F. Girardota herb, po zatwierdzeniu przez Burbonów, wyglądał następująco: herb dwupolowy, w prawym polu heraldycznym złota baszta z bramą w czarnym polu, która jest nawiązaniem do herbu Semur-en-Auxois, jego rodzinnej miejscowości, którego godłem jest właśnie ten element, w lewym polu heraldycznym noga w srebrnym bucie ze złota oblamówką w czerwonym polu, zaś w głowicy dwie srebrne skrzyżowane lance w lazurowym polu²³. Nad herbem F. Girardota położono koronę baronowską, która zastąpiła napoleoński biret ozdobiony strusimi piórami²⁴, oraz usunięto z tarczy

²⁰ Wysokość renty, którą musiał posiadać dziedzic tytułu, zależała od samego tytułu, dla książąt była to suma 20 tys., franków, a dla hrabiów 10 tys. franków – P. Durye, *op. cit.*, s. 674.

²¹ *Ibidem*.

²² Po upadku Napoleona i restauracji Burbonów zachowano tytuły szlacheckie nadane przez Napoleona, ale powrócono do przedrewolucyjnej heraldyki, co też widać w herbie F. Girardota.

²³ A. Reverend, *Armorial du Premier Empire*, Paryż 1895, s. 240.

²⁴ Korona baronowska w heraldyce napoleońskiej została zastąpiona strusimi piórami na birecie (fr. *Toque*), który zastąpił z kolei hełm. Baron używał czarnego biretu podbitego odwróconymi popielicami (*contra-vair*) z trzema piórami strusimi spiętymi spinką. Z całą pewnością F. Girardot początkowo używał właśnie takiego biretu ze strusimi piórami. Francuska korona baronowska (*couronne de baron français*), funkcjonująca przed rewolucją i przywrócona przez



Ryc. 3. Herb barona Franciszka Girardota

Źródło: fot. Wojciech J. Górczyk, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (2019)

narożnik z mieczem w skos w czerwonym polu, który – jako baron wojskowy – musiał mieć w herbie, zgodnie z zasadami heraldyki napoleońskiej²⁵.

Zatwierdzenie tytułu barona i nadanie orderu św. Ludwika niewiele poprawiało sytuację materialną F. Girardota, który co prawda nadal był baronem i swój surdut mógł dekorować nie tylko orderem Legii Honorowej, ale i Krzyżem św. Ludwika, jednak nadal nie mógł znaleźć pracy i musiał żyć za pożyczone pieniądze.

1 marca 1815 r. Napoleon powrócił z Elby. Wówczas baron udał się do wielkiego marszałka dworu cesarskiego gen. Henriego Gatiena Bertranda z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy. 8 maja 1815 r. Bertrand napisał do Larreya, prosząc go o spełnienie prośby F. Girardota: „Amputacja uda prawdopodobnie uniemożliwiłaby mu wykonanie trudnych operacji, ale wydaje się, że może być przydatny w szpitalu. To dobry człowiek, którym cesarz się

Burbonów, ma formę szerokiego diademu opleczonego perłami. Jest to kolejny element świadczący o zarzuceniu zasad heraldyki napoleońskiej.

²⁵ W.J. Górczyk, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasieńskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, t. 65, s. 44.

interesuje i który ma doskonałe kwalifikacje”²⁶. Jednak wobec braku wolnego etatu i ta prośba okazała się bezskuteczna. F. Girardot zrozpaczony fiaskiem swoich zabiegów starał się o bezpośrednie spotkanie z Napoleonem. Co prawda nie udało mu się dostać na audiencję u cesarza, ale 7 czerwca, o kulach, F. Girardot podszedł do Napoleona, który opuszczał kościół, i prosił cesarza o etat w szpitalu inwalidów. Napoleon kazał mu złożyć podanie do tego szpitala i nakazał generałowi Marie François Auguste de Caffarelliemu, który uczestniczył w tej rozmowie, zadbać o korzystny bieg sprawy. Następnego dnia po spotkaniu z Napoleonem Henrietta urodziła syna Augusta Teodora. Było to drugie dziecko Girardotów, wiemy, że mieli także córkę imieniem Victoire Claire, która zmarła przed 1815 r. W tej sytuacji nie dziwi, że F. Girardot zwlekał kilka dni, do 13 czerwca, z wysłaniem prośby o przyjęcie do pracy w szpitalu inwalidów. Prośba rzeczywiście została poparta przez de Caffarelliego, który własnoręcznie dopisał: „zróbcie, co tylko jest możliwe”. F. Girardotowi przyznano etat, ale zanim odpowiedź pozytywna została do niego wysłana, nastąpiła klęska pod Waterloo i protekcja de Caffarelliego, jak i Napoleona już nic nie znaczyły, a nawet przyniosły odwrotny skutek. Odpowiedź na podanie F. Girardota, którą wydano 23 czerwca (dzień po bitwie pod Waterloo), była już negatywna. Przyjaciele, którzy wcześniej okazali się mało pomocni w znalezieniu pracy F. Girardotowi, poza spóźnioną interwencją gen. de Caffarelliego, teraz znaleźli się w większości w podobnej sytuacji jak on sam. Dominik Larrey towarzyszył Napoleonowi w bitwie pod Waterloo, gdzie dostał się do pruskiej niewoli i niewiele brakowało, aby został rozstrzelany. Po zwolnieniu z niewoli i powrocie do Paryża musiał stanąć przed komisją w celu potwierdzenia swoich kwalifikacji. Komisja stwierdziła, że Larrey, pomimo ukończenia studiów medycznych, doktoratu z chirurgii (i to pierwszego w historii) i wieloletniego doświadczenia, nie ma kwalifikacji do wykonywania zawodu lekarza. Był naczelnym chirurgem Wielkiej Armii, baron cesarstwa, musiał utrzymywać się z pracy dorywczej, m.in. jako malarz²⁷. Szukanie więc protekcji u przyjaciół z czasów służby w armii cesarskiej miało się celem. „Przyjaciele” rojaliści z kolei pamiętali F. Girardotowi protekcje gen. Henriego Gatiena Bertranda i gen. Marie François Auguste de Caffarelliego, więc baron mógł liczyć co najwyżej, że nie wyciągną oni wobec niego żadnych konsekwencji za zwrócenie się do Napoleona i zapomną o jego istnieniu.

²⁶ *L'amputation de sa cuisse l'empêcherait sans doute de faire des opérations difficiles, mais il semble qu'il pourra être utile dans un hôpital. C'est un brave homme à qui l'empereur porte intérêt et qui a d'excellents services. Cf. J.F. Lemaire, op. cit., s. 112.*

²⁷ R. Debenedetti, *Eloge de Dominique-Jean Larrey. A l'occasion du bi-centenaire de sa naissance*, „Bulletin de l'Academie de Medecine” 1966, vol. 11, s. 500.

Baron emigrantem zarobkowym

W tej sytuacji F. Girardotowi z żoną i dzieckiem na utrzymaniu, bez jakichkolwiek dochodów, a jedynie z długami, które zaciągnął na życie po odejściu z armii w 1814 r., pozostało szukać pomocy u innego przyjaciela – jego dawnego dowódcy gen. W. hr. Krasińskiego.

W. Krasiński zaproponował mu utrzymanie w Warszawie i pomoc w uzyskaniu zgody na prowadzenie praktyki lekarskiej w Królestwie Polskim, opłacił także podróż barona do Warszawy. Baron do Królestwa Polskiego udał się bez żony i syna. Można przypuszczać, że za tą decyzją stała troska o zdrowie zarówno matki, jak i kilkumiesięcznego dziecka. F. Girardot wyruszył do Warszawy na przełomie jesieni i zimy 1815 r. Zamieszkał u gen. W. hr. Krasińskiego, w oficynie jego pałacu przy ul. Krakowskie Przedmieście nr hip. 410²⁸. Został

lekarzem rodzinnym Krasińskich i zajął się opieką nad Zygmuntem, synem generała, który chorował na gruźlicę. W. Krasiński bez trudu wystarał się w Radzie Zdrowia Królestwa Polskiego o uznanie dyplomu lekarskiego F. Girardota i wspomniana Rada 2 marca 1816 r. wydała baronowi pozwolenie na praktykę lekarską w Królestwie Polskim²⁹. Od tego czasu F. Girardot mógł prowadzić oficjalnie gabinet lekarski, poszerzając krąg swoich pacjentów. Jeszcze tego samego roku został lekarzem domowym Chopinów, zajmując się także mieszkańcami stacji, którą prowadzili Chopinowie³⁰, oraz Fryderykiem, który – tak jak syn generała – cierpiał na gruźlicę. Lekarzem Chopinów pozostał do 1826 r. Jego pacjentką była również Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Nie znamy dochodów F. Girardota, ale zapewne nie były one znaczące. F. Girardot część dochodów przysyłał Henriettcie i udzielił jej



Ryc. 4. Generał Wincenty Krasiński w mundurze z okresu Królestwa Polskiego. Litografia z lat 1815–1850
Źródło: domena publiczna

²⁸ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, t. 1, Warszawa 2009, s. 60, p. 3.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ W. Nowik, *Kultura muzyczna Warszawy czasów młodości Chopina*, „Rocznik Warszawski” 2001, t. 30, s. 58.

pełnych pełnomocnictw do dysponowania swoim majątkiem we Francji, co potwierdził przed warszawskim notariuszem Majewskim 2 grudnia 1816 r.³¹ Żona F. Girardota wraz synem mieszkała wówczas w gminie Petit Chambord Chatenay³².

„Zmowa baronów” – kontakty z emigrantami

F. Girardot miał na tyle rozległe kontakty, że czynił zabiegi, aby pomóc swojemu krewnemu Felicjanowi Girardotowi³³, który tak jak Franciszek wołał szukać pracy w Królestwie Polskim niż we Francji. Jednak kontakty, a ściślej znajomości Franciszka, nie szły w parze z wysoką pozycją społeczną, stąd Franciszek u księcia Adama Czartoryskiego wystarał się dla Felicjana nie o jakiś wysoki urząd, ale posadę nauczyciela w szkole powiatowej w Winnicy³⁴. F. Girardot utrzymywał także kontakty z innym emigrantem z Francji, dawnym generałem napoleońskim Eustachym Hubertem Passinges baronem de Prechamps, który podobnie jak F. Girardot, przybył do Królestwa Polskiego w poszukiwaniu dochodów³⁵ i podobnie jak F. Girardot nie był arystokratą, ale tytuł otrzymał od Napoleona. Passinges baron de Prechamps jeszcze w 1807 r. poślubił Karolinę Pruchnicką³⁶, więc po powrocie do Królestwa Polskiego mógł mieć pewne wsparcie w rodzinie żony. Zamieszkał w Warszawie na ulicy Miodowej nr 495. Prechamps, aby się utrzymać, zajął się „medycyną” i powołał „klinikę nakadzań” w Warszawie przy ulicy Wiejskiej nr 1729, o której „Kurier Warszawski” pisał: „Baron de Prechamps, b. Jenerał wojsk francuskich, założył w r. 1818 pierwszy Instytut nakadzeń lekarskich (Fumigations medicales), licznie i z pożytkiem odwiedzany”³⁷. F. Girardot w 1818 r., a więc jako jeden z pierwszych, opisał przypadek wyleczenia nakadzaniem pacjenta, który cierpiał na zaawansowaną kiłę³⁸, a cały artykuł kończył konkluzją: „wyrzucić niemniej muszę iż tu w Warszawie, przez Pana Prechamps urządzone nakadzania są nierównie doskonalszymi od owych

³¹ „Bulletin des lois de la République Française 1822”, t. 14, s. 326–327.

³² *Ibidem*.

³³ Felicjan Girardot był oficerem Wielkiej Armii, ranny podczas odwrotu z Moskwy, pozostał w Polsce i tutaj założył rodzinę.

³⁴ *Archiwum Kuratorii Wileńskiej ks. Adama Czartoryskiego*, Kraków 1926, s. 203, 213.

³⁵ Eustachy Hubert Passinges, baron de Prechamps, 10 kwietnia 1815 r. został mianowany przez Napoleona generałem brygady w sztabie 1. okręgu wojskowego w Paryżu. Po upadku Napoleona, we wrześnie, cofnięto mu awans i został pułkownikiem bez przydziału służbowego, a więc bez pensji.

³⁶ <http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&zs=0189d&sy=126&kt=2&skan=202.jpg#zoom=1.25&x=2691&y=417> [dostęp: 22.02.2020].

³⁷ „Kurier Warszawski” 1851, nr 206.

³⁸ „Dodatek Drugi do Kuriera Warszawskiego” 1818, nr 70.

w Paryżu, którym powrót do zdrowia mego, a tym samym powtórne obowiązkom się oddanie winienem”³⁹.

Marcin Łyskanowski, historyk medycyny, nazwał artykuł F. Girardota efektem „zmowy baronów” i konkluduje: „panegiryku barona [F. Girardota] [...] do poważnych nie zaliczam”⁴⁰. Z całą pewnością artykuł F. Girardota był elementem reklamowym de Prechamps, czy było to związane z przyjaźnią obu baronów, czy też de Prechamps zapłacił F. Girardotowi, trudno ustalić, ale najbardziej prawdopodobne jest, że oba te elementy nałożyły się na siebie. Jeżeli F. Girardot faktycznie pobierał opłaty za polecenie kliniki barona de Prechamps, to współpraca ta zakończyła się w 1823 r., kiedy de Prechamps powrócił do Francji⁴¹, już bez żony, z którą rozwiódł się w październiku 1821 r.⁴²

Oczywiście F. Girardot utrzymywał kontakty także z emigrantami, których zatrudniał W. hr. Krasieński. Była to baronowa Helana de La Haye, która zajmowała się Zygmuntem Krasieńskim po śmierci jego matki Marii Urszuli, a później zajmowała się wychowaniem Augusta Cieszkowskiego, co ten ostatni opisał słowami: „generał ustąpił panią de La Haye memu ojcu”⁴³. Kolejnymi emigrantami, z którymi miał kontakt F. Girardot, byli włoski ksiądz Alojzy Chiarini, który po nieudanej karierze naukowej w Królestwie Polskim został nauczycielem Zygmunta, a później był na utrzymaniu W. hr. Krasieńskiego, oraz Mikołaj Grete, francuski kucharz Krasieńskich.

Dalszy pobyt w Królestwie Polskim

Zastanawiające jest, że F. Girardot ani nie sprowadził żony do Warszawy, ani nie powrócił do Francji, gdzie już od 1818 r. sytuacja na tyle uległa zmianie, że dawne związki z Napoleonem poszły w niepamięć. W większości dawnym zwolennikom Napoleona pozwolono bez przeszkód na kontynuowanie kariery. Dominik Jean Larrey na nowo podjął pracę jako lekarz, a nawet został członkiem Francuskiej Akademii Nauk. Eustache-Hubert Passinges baron de Prechamps został w 1824 r. mianowany marszałkiem honorowym. W 1818 r. F. Girardotowi przyznana została renta 1800 franków rocznie, 900 franków za rany i 900 franków za lata służby wojskowej⁴⁴. W tym czasie minimalny dochód niezbędny do przeżycia w skromnych warunkach, zapewniający

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ M. Łyskanowski, *Medycyna i lekarze dawnej Warszawy*, Warszawa 1976, s. 214.

⁴¹ „Kurier Warszawski” 1851, nr 206.

⁴² <http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&zs=0189d&sy=126&kt=2&skan=202.jpg#zoom=1.25&x=2691&y=417> [dostęp: 22.02.2020].

⁴³ A. Cieszkowski, *List do Stanisława Tarnowskiego*, [w:] Z. Krasieński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, t. 1, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 789.

⁴⁴ J.F. Lemaire, *op. cit.*, s. 112.



Ryc. 5. Oficyna pałacu Krasieńskich w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, w lewym skrzydle mieszkał Franciszek Girardot. Źródło: fot. Adrian Grycuk (2017) CC BY-SA 3.0 pl

minimum egzystencjalne, wynosił w Paryżu, według szacunkowych danych, ok. 600 franków rocznie; w tym czasie zaledwie jedna czwarta mieszkańców Paryża osiągała taki dochód⁴⁵. Renta więc umożliwiłaby życie rodzinie Girardota na pewno poniżej poziomu klasy średniej, nie wspominając już o poziomie arystokracji czy burżuazji, ale na poziomie życia niższego urzędnika. F. Girardot postanowił jednak nadal pozostać w Królestwie Polskim, zaś jego żona wraz synem musiała pozostać we Francji, bo co prawda F. Girardot otrzymał zgodę na stały pobyt w Królestwie Polskim, ale z zastrzeżeniem, że renta będzie wypłacana żonie i synowi barona, jeżeli ci pozostaną we Francji⁴⁶. Argumentacja związana z wypłatą renty wydaje się jednak mało wiarygodna jako powód, a przynajmniej jako jedyny powód, do dalszej rozłąki. Z czysto ludzkiego punktu widzenia wydaje się oczywiste, że małżonkowie powinni chcieć mieszkać razem, a było to możliwe, gdyby Girardotowie wspólnie zamieszkali w Królestwie Polskim. Gen. W. Krasieński zapewniłby wysoki poziom życia baronostwu, co w połączeniu z dochodami z praktyki lekarskiej Franciszka powinno zaspokoić aspiracje francuskiego małżeństwa pretendującego do miana arystokracji. Franciszek w tym czasie mieszkał w dwukondygnacyjnym mieszkaniu w oficynie pałacu Krasieńskich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w którym wygodnie mógł mieszkać z żoną i synem.

⁴⁵ M. Kanes, *Père Goriot: Anatomy of a Troubled World*, New York 1993, s. 38.

⁴⁶ J.F. Lemaire, *op. cit.*, s. 113.

Nie bez znaczenia jest też, że we Francji Henrietta powinna ustanowić rentę dla Augusta Teodora w wysokości powyżej 5000 franków rocznie, aby mógł on dziedziczyć tytuł barona, podczas gdy w Królestwie Polskim dla dziedziczenia tytułu barona nie było cenzusu majątkowego. Nie wiemy też, czy obojgu małżonkom w takim samym stopniu zależało na dziedzicznym tytule barona. Wiemy, że to Henrietta wielokrotnie udawadniała przed odpowiednią instancją we Francji, że posiada dochód pozwalający jej używać tytułu baronowej de Girardot. Franciszek nie stawał nigdy przed taką komisją, ale w Królestwie Polskim nie miał takiego obowiązku. Z całą pewnością August Teodor nie miał prawa do dziedziczenia tytułu barona ze względu na zbyt niski dochód ojca i brak rocznej renty. Z zachowanej metryki urodzenia Augusta Teodora wiemy, że Franciszek podał jego dane jako August Teodor Girardot, a nie August Teodor baron de Girardot⁴⁷. Sam Franciszek używał tytułu barona, ale nie używał przedrostka „de”, Henrietta zaś używała tytułu baronowej połączonego z nazwiskiem w formie de Girardot. Za sprawą Henrietty August również zaczął używać tytułu barona i nazwiska w formie de Girardot, ale był to zabieg całkowicie bezprawny, co zresztą sprowadzi na niego problemy.

Wydaje się, że na decyzję o dalszej rozłące mogła wpłynąć sytuacja w życiu prywatnym Girardotów. Wiemy, że po śmierci Franciszka Girardota w 1831 r. jego żona Henrietta wyszła za mąż ponownie, za hrabiego Antonina Du Puy. Jednak ich syn Louis Saint Marc du Puy urodził się 20 kwietnia 1820 r., a więc można przypuszczać, że baronowa de Girardot związała się z hrabią Du Puy jeszcze przed rokiem 1820; jeżeli tak było⁴⁸, to baron nie miał już po co wracać do żony i zrozumiałe jest też, dlaczego Henrietta nie chciała przyjechać do Warszawy.

Baron Girardot nie prowadził wystawnego życia. Obracał się tylko w kręgu swoich najbliższych przyjaciół, do których należy zaliczyć W. hr. Krasieńskiego, jego syna Zygmunta, który jeszcze w 1822 r., pisząc do ojca z Warszawy, zdaje mu relację, że wieczorami często gra w karty z F. Girardotem⁴⁹. Bardzo bliskim przyjacielem barona był ppłk Tadeusz Wyleżyński, adiutant gen. W. Krasieńskiego, dawny towarzysz broni F. Girardota w pułku szwoleżerów. Bliskie relacje łączyły także lekarza z rodziną Chopinów.

⁴⁷ A. Andruskiewicz, *Auguste Théodore, baron de Girardot (1815–1883), antiquaire de province. Sa collection et ses publications*, École du Louvre 2014, s. 19.

⁴⁸ Problemem z precyzyjnym ustaleniem daty urodzenia Saint Marc Du Puya wynika z faktu, że akta stanu cywilnego spalono w 1871 r. w pałacu Tuileries, za czasów Komuny Paryskiej. Z tego samego powodu mamy problem z ustaleniem daty narodzin i śmierci córki Girardotów.

⁴⁹ Z. Krasieński, *List do ojca*, [w:] idem, *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1991, s. 29.

„[...] lepiej żyć wbrew prawidłom sztuki aniżeli umrzeć trzymając się onych” – metody leczenia

Nie mamy wielu informacji dotyczących metod leczenia stosowanych przez F. Girardota. Z całą pewnością nie publikował on artykułów w pismach naukowych, ale zachowały się trzy artykuły *stricto* medyczne, opublikowane przez niego w warszawskiej prasie. Pierwszy, już wspomniany wcześniej artykuł, pochodzi z 1 września 1818 r. i dotyczy wyleczenia pacjenta nakadzeniami. Girardot odnotował wówczas:

Bawiąc w miesiącu Maju roku 1817 w Warszawie wezwany byłem do chorego w 30 roku wieku swego od 6-ciu lat słabością syfilityczną dręczonego. Jad tej choroby, którego wszelkiego rodzaju męrkuryalne lekarstwa wyprowadzić nie zdołały, zniszczył podniebienie i kości nosowe, zepsuł kości szczęk, zatkał kanały łzowe, sprawił puchlinę w powiekach, do stopnia, iż chory z powodu zasłonięcia oczu chodzić wcale nie mógł [...] z tego powodu przedsięwzięłem skłonić chorego do używania nakadzań, naprzód siarczanych później zaś siarczano – merkuryalnych⁵⁰. [...] Ile mi stan cierpiącej ludzkości wzbudza politowania, ile z charakteru mego pragnę przynieść jej ulgę, tyle jest mi przyjemnym donieść i zapewnić Publiczność, iż w przeciągu siedmiu nakadzań, bez pomocy żadnych wewnętrznych lekarstw, i przy zachowanej tylko diecie i używaniu miernem zdrowych pokarmów, chory chodzić zaczął, apetyt i sen powrócił, i bóle się znacznie zmniejszyły; po użyciu zaś 56 nakadzań, chory zupełnie ozdrowiał, narosła zniknąwszy, władzę w rękę odzyskał, kości spróchniałe od zdrowych zwolna się oddzieliły, a oczom wzrok pierwotny powrócony został⁵¹.

Nakadzenia były kuracją często stosowaną przez lekarzy, oczywiście nie z tak spektakularnym skutkiem, jaki zanotował F. Girardot, a z całą pewnością inni lekarze nie obserwowali „oddzielania się kości spróchniałych od zdrowych”. Jednak była to metoda leczenia uważana za naukową i, co może wydawać się dziwne, nakadzania siarkowe mogły być skuteczne, oczywiście nie w przypadku kiły, ale w przypadku chorób skórnych o podłożu grzybiczym już tak⁵². W *Zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1833 r.* znajdziemy opis nakadzań cynobrowych:

⁵⁰ Nakadzania merkurialne, czyli oparami rtęci. Leczenie kiły w XIX w. rtęcią było metodą naukową stosowaną w medycynie.

⁵¹ „Dodatek Drugi do Kuriera Warszawskiego” 1818, nr 70.

⁵² Poprzez podgrzanie siarki dochodziło do jej sublimacji, w ten sposób otrzymywano siarkę sublimowaną, czyli inaczej kwiat siarczany, który był znany ze swoich właściwości grzybobójczych. Był on szeroko stosowany w medycynie do leczenia dolegliwości, zwłaszcza chorób skóry, ale stosowano go również w rolnictwie – szczególnie stosowany w uprawie chmielu czy róży w celu zwalczania i zapobiegania chorobom grzybiczym powodowanym przez pleśnie, stając się jednym z najwcześniej stosowanych środków grzybobójczych i owadobójczych.

Do każdego nakadzenia używaliśmy 10. gram cynobru połączonego z taką samą ilością na proch startych trociczek [...]. Za każdą razą trzymaliśmy chorego w dymie cynobrowym 10, 12 i 15 minut. Schorzenie w ciągu 28 dni, przy użyciu 40. nakadzeń cynobrowych, uskutecznianych z początku raz, a później dwa razy dziennie, zupełnie ustąpiło. W ten sposób wyleczono wyrzut skórny chroniczny na grzbiecie śródstopia odgraniczony, mający największe podobieństwo do nieznaney u nas choroby skórnej *framboesia, yaws* lub *pians*⁵³.

Choroba, o której mowa tutaj, to malinica, o ile postawiono prawidłową diagnozę, bo choroba ta występuje w klimacie równikowym, a jedynym skutecznym lekarstwem jest penicylina, w latach 30. XIX w. jeszcze nieznaną.

Drugim artykułem medycznym F. Girardota był tekst w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w 1827 r., opublikowany w dwóch językach: po polsku i po francusku. Tym razem F. Girardot przypisywał cudowne właściwości kuracji gorzycowej, stosowanej na dolegliwości gastryczne. I w tym wypadku, tak jak przy nakadzeniach, baron twierdził, że pomógł nie tylko pacjentom, ale z pozytywnym skutkiem zastosował kurację na sobie. Swoje problemy opisuje: „trawienie odbywało się u mnie z morderczą powolnością, codziennie zjadłszy niewielką ilość i ostrożnie wybranych pokarmów, miałem migrenę, odbijanie się, wzdęcie i wiatry z których wynikały gwałtowne kolki”⁵⁴.

Dalej wymienia metody leczenia, które stosował przez wiele lat, ale okazały się bezskuteczne. Co ciekawe, wśród nieskutecznych metod, które stosował na sobie, wymienia... nakadzania siarkowe. W każdym razie F. Girardot stwierdził:

[...] dziś już miesiąc upłynął jak biorąc regularnie rano, w południe i wieczorem po łyżce stołowej ziaren gorzycy białej, z trochę wody zwyczajnej, od tego czasu wszystkie czynności trawienia, odbywają się jak można najregularniej, śpię jak najlepiej, mam bardzo dobry apetyt, jem codziennie wszystkie potrawy⁵⁵.

W 1829 r. F. Girardot bronił skuteczności kuracji gorzycowej:

Wyczytawszy w wczorajszym Kurierze, iż używanie gorzycy białej w Warszawie, wielu zaszkodziło osobom⁵⁶, jako miłośnik ludzkości i prawdy, za obowiązek

⁵³ *Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1833, s. 16.

⁵⁴ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1827, nr 272, s. 3690–3693.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Tekst z „Kuriera” brzmiał: „W kilku większych miastach w Niemczech niedawno mnóstwo osób idąc za radą szumnie ogłaszaną leczyło się białą gorzycą, lecz skutek okazał, że

mam sobie odpowiedzieć [...] używanie tejże górczycy radziłem przeszło 400 osobom, którego to przepisu wszyscy zbawiennego doznali skutku, z wyjątkiem osoby jednej, dotkniętej febrą gastryczną⁵⁷.

Zaś szczegółowy przepis F. Girardota na przyrządzenie górczycy brzmiał:

[...] nie powinna utartą być na proszek, wszelkie czarne lub obce ziarna, mają być odłączone, jeżeli sprowadza za sobą żołądkowe zatwardzenie, potrzeba na wieczór wziąć łyżeczkę od kawy kwiatu siarczanego i pomieszaną z nim razem magnezji w małej ilości wody⁵⁸.

Górczyca jako środek leczniczy była stosowana od starożytności i leczenie nią mogło przynosić pozytywny skutek, gdyż nasiona białej górczycy zawierają w skórce kilkanaście procent śluzu, który może tworzyć warstwę ochronną na błonie śluzowej żołądka. Skutkiem spożywania górczycy białej może być zmniejszenie stanu zapalnego i złagodzenie bólów żołądka. Również magnezja może łagodzić schorzenia w chorobie wrzodowej żołądka. Wydaje się, że F. Girardot hołdował zasadzie, którą sam wyraził w słowach: „[...] lepiej żyć wbrew prawidłom sztuki aniżeli umrzeć trzymając się onych”⁵⁹.

Wiemy też, że F. Girardot interesował się kołtunem i początkowo chciał pisać doktorat właśnie z kołtuna polskiego (*plica polonica*), ale prawdopodobnie skradziono mu notatki, stąd nie wiemy, jaki był jego pogląd na kołtun. Ciekawostką jest, że doktorat o kołtunie, pt. *O kołtunie polskim*, napisał polski lekarz francuskiego pochodzenia, Aleksander Le Brun (1803–1868), a dysertacja została obroniona na Sorbonie⁶⁰. Zdania na temat kołtuna w XIX w. były podzielone; część lekarzy uważała, że był on wynikiem brudu i należało go obciąć, a część stała na stanowisku, że obcięcie kołtuna mogło prowadzić do choroby psychicznej czy utraty wzroku. A. Le Brun w swoim doktoracie bronił tej drugiej tezy, ale po powrocie do Polski zmienił zdanie i kazał pacjentom obcinać kołtuny. Również Józef Dietl, który poświęcił kilka prac kołtunowi, zwalczał go, uważając, że to zabobon, a nie choroba.

F. Girardot rozwijał swoje umiejętności i konsultował się z lekarzami francuskimi, z którymi utrzymywał korespondencję, wymieniając się uwagami na temat metod leczenia. Jednym z tych lekarzy był Aleksander Legrand, który

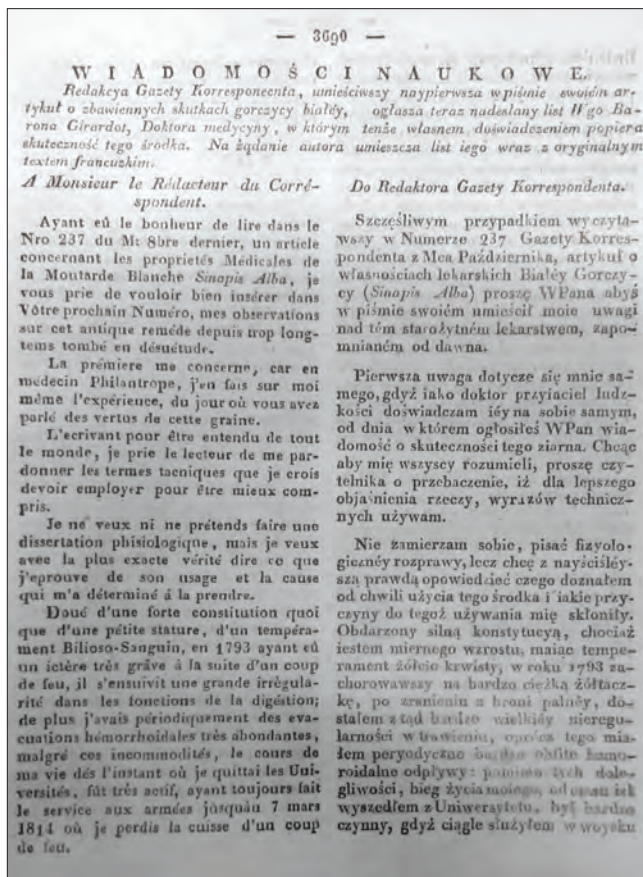
lekarstwo zamiast być pomocnym pogorszyło stan zdrowia (było tak i w Warszawie przed 2 laty)”. „Kurier Warszawski” 1829, nr 184.

⁵⁷ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1829, nr 162.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1827, nr 272, s. 3692.

⁶⁰ Aleksander Le Brun w Paryżu studiował u Domanika Jeana Larreya, A. Kierzek, *Aleksander Antoni Le Brun (1803–1868) a rynolaryngologia*, „Otorynolaryngologia” 2005, t. 4, nr 1, s. 26.



Ryc. 6. Fragment artykułu barona Franciszka Girardota

Źródło: „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1827, nr 272

w 1827 r. wydał *De l'or dans le traitement des maladies vénériennes*, gdzie opisał jeden przypadek choroby leczonej przez barona⁶¹, a w 1837 r. wydał pracę *De l'or dans le traitement des scrophules*, w której opisał już sześć przypadków chorobowych leczonych przez Franciszka, były to m.in. chłoniak (łac. *lymphoma*) – opisany jako guz limfatyczny, gradówka (łac. *chalazion*) – opisana jako wrzód gruczołu Meiboma, schorzenia syfilityczne, skrofuloza⁶². W pracy wydanej w 1850 r. przez J.B. Cayola również opisano kilka metod

⁶¹ A. Legrand, *De l'or dans le traitement des maladies vénériennes, Primitives et Inveterées*, Paris 1827, s. 18.

⁶² Idem, *De l'or dans le traitement des scrophules. Premier memoire*, Paris 1837, s. 41–47, 52–58, 90–92.

leczenia stosowanych przez F. Girardota⁶³. Autor ponadto przytacza w swojej pracy fragmenty korespondencji F. Girardota z Jean-André Chrestienem, lekarzem i wykładowcą na Uniwersytecie w Montpellier, która dotyczy konsultacji przypadków medycznych⁶⁴. Sam Jean-André Chrestien w swojej pracy z 1828 r. powołuje się na doświadczenie F. Girardota w leczeniu kiły⁶⁵. Innym, tym razem belgijskim lekarzem, który w piśmie naukowym powołuje się na swoją korespondencję z F. Girardotem jest A. Savardan⁶⁶.

Medycyna dla F. Girardota była nie tylko źródłem dochodów, ale wydaje się, że również powołaniem – już od 1816 r. baron leczył także bezpłatnie ubogich. Początkowo przyjmował biedotę w poniedziałki i czwartki, od godziny drugiej do wpół do piątej po południu⁶⁷. We wrześniu 1820 r. zmienił godziny przyjmowania ubogich, nadal ordynował w poniedziałki i czwartki, ale od godziny pierwszej do czwartej po południu⁶⁸.

Ostatnie lata życia Franciszka Girardota

W 1827 r. F. Girardot odstąpił swoje mieszkanie w oficynie pałacu Krasińskich Chopinom⁶⁹, być może było to związane z pogarszającym się stanem zdrowia barona, który coraz więcej czasu spędzał w Opinogórze, w majątku W. hr. Krasińskiego⁷⁰, ale nie przeniósł się na stałe do Opinogóry, jak to bywa błędnie podawane. Nadal sporo czasu spędzał w pałacu Krasińskich na Krakowskim Przedmieściu, jednak zajmował inne pokoje. Latem 1829 r. przebywał wraz z Zygmuntem Krasińskim w Opinogórze, lecząc wówczas chorą Teresę Kochową, żonę Kazimierza, byłego porucznika 1. pułku szwoleżerów, a wówczas rządcy majątku opinogórskiego⁷¹. F. Girardot wcześniej leczył syna Kochów, na co wskazują listy gen. W. Krasińskiego. 21 lutego 1829 r. generał pisał do F. Girardota: „Panie Baronie! Pan Koch, były oficer gwardii, którą

⁶³ J.B. Cayol, *Revue Medicale Francaise Et Etrangere*, vol. 2, Paris 1850, s. 156–159, 161–163, 276–279.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 277–278.

⁶⁵ J.A. Chrestien, *Lettre A.M. Magendie sur les préparations d'or et les différentes manières*, Paris 1828, s. 13.

⁶⁶ „Journal des connaissances médico-chirurgicales”, [w:] *Encyclographie des sciences médicales*, t. 1, Bruxelles 1836, s. 18; *Annales de médecine belge et étrangère*, t. 1, Bruxelles 1836, s. 154–155.

⁶⁷ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1816, nr 2.

⁶⁸ „Dodatek do Gazety Korespondenta” 1820, nr 119, s. 756.

⁶⁹ A. Sikorski, P. Mysłakowski, *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzyski*, Warszawa 2005, s. 94.

⁷⁰ Wojciech Nowik błędnie podaje, że F. Girardot odstąpił swoje mieszkanie Chopinom ze względu na swój powrót do Paryża, *vide*: W. Nowik, *Kultura muzyczna Warszawy czasów młodości Chopina*, „Rocznik Warszawski” 2001, t. 30, s. 58.

⁷¹ Z. Krasiński, *List do Teresy Kochowej*, [w:] *idem, op. cit.*, s. 125–126.



Ryc. 7. Pałac letni Krasińskich w Opinogórze (obecnie Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)
Źródło: fot. Wojciech J. Górczyk, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (2019)

miałem zaszczyt dowodzić, potrzebujący Pańskiej protekcji, prosił mnie abym ubłagał Pana, by Pan mu jej udzielił. Bardzo cenie tego oficera, toteż spieszę zadośćuczynić jego prośbie [...]”⁷². Możemy wnosić, że chodzi tu o leczenie syna Kochów, ponieważ w marcu tego roku W. hr. Krasiński, pisząc do Kazimierza Kocha, wyrażał troskę o zdrowie jego chorego syna⁷³.

W lipcu 1830 r. F. Girardot ponownie przebywał w Warszawie. Henrietta wraz z synem Augustem Teodorem mieszkała wówczas w Paryżu przy rue Favart 18 pod numerem 4⁷⁴, co było powodem niepokoju F. Girardota w związku z rewolucją lipcową. Młody Z. Krasiński, który wówczas przebywał w Paryżu, pisał do swojego ojca, chcąc uspokoić barona: „Pan Girardot zapewne niespokojny jest o syna, lecz teraz już wszystko spokojne i uciszone w Paryżu”⁷⁵. W liście Zygmunta zwraca uwagę fakt, że pisze tylko o synu barona, nic nie wspominając o Henriettcie, co może dowodzić, że małżeństwo Girardotów było już tylko związkiem w sensie formalnym.

W listopadzie 1830 r. stan zdrowia F. Girardota uległ znacznemu pogorszeniu, przebywał wówczas ponownie w pałacu Krasińskich w Warszawie. Po wybuchu powstania listopadowego, gen. W. Krasiński wyjechał do Petersburga. 21 grudnia 1830 r. do Petersburga został wysłany także ppłk. Tadeusz

⁷² W. Krasiński, *List do Girardota*, [w:] Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 293–294.

⁷³ Idem, *List do Kazimierza Kocha*, [w:] Z. Sudolski, *op. cit.*, s. 295.

⁷⁴ A. Andruszkiewicz, *op. cit.*, s. 15.

⁷⁵ Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 180.



Ryc. 8. Nagrobek barona Franciszka Girardota na cmentarzu opinogórskim
Źródło: fot. Wojciech J. Górczyk, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (2019)

Wyleżyński, który wówczas był adiutantem gen. Józefa Chłopickiego. Pułkownik powrócił z Petersburga 6 stycznia 1831 r.⁷⁶ i zastał przyjaciela już w stanie agonalnym, a 13 stycznia F. Girardot zmarł. Przyczyną śmierci było prawdopodobnie odnowienie się dawnych ran w piersi⁷⁷. Trumna ze zwłokami barona została złożona w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, gdzie odprawiono mszę żałobną⁷⁸, zaś 19 stycznia T. Wyleżyński opublikował nekrolog F. Girardota, który podpisał jako „jeden z towarzyszków broni zmarłego”⁷⁹. W 1834 r. W. hr. Krasieński przeniósł ciało barona z Warszawy na cmentarz w Opinogórze⁸⁰, gdzie zgodnie z jego wolą został pochowany z głową ku Francji. Serce barona gen. W. Krasieński złożył w krypcie rodu Krasieńskich, w kościele opinogórskim. Świadczy to o wysokiej pozycji, jaką zajmował w domu hrabiego Krasieńskiego. W. hr. Krasieński ufundował także nagrobek F. Girardota, który wykonał uczeń Pawła Malińskiego, Józef Czerwiński, nadając mu formę obelisku⁸¹. Jest to dzisiaj jedyna materialna pamiątka

⁷⁶ T. Wyleżyński, *op. cit.*, s. 502.

⁷⁷ „Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki” 1831, nr 33.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ W.J. Górczyk, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka, [w:] Między irredentą a kolaboracją: ugoda, lojalizm i legalizm. Dusza Urzędnika – ludzie i ich kariery*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 177.

⁸⁰ „Kurier Warszawski” 1834, nr 101.

⁸¹ Poniżej herbu widnieje łacińska inskrypcja, z błędnie podaną datą śmierci F. Girardota: Franciscus Baron Girardot // Legionis honoris e primipilis unus. Eqves // S. Ludovici nec non Ordinis Militaris Polo // niae. Medicinae Doctor inter custodias Polonas // que slipandi Corpus Napolonis Magni munere // Fundae sunt omnibus Bellis, quae ab Anno // 1792 usqvae ad Annum 1814 // Conflagrabant confectis tandem hoc eodem // Anno pedem in Castris amittit



Ryc. 9. Serce barona Franciszka Girardota w kryptach Krasieńskich w Opinogórze
Źródło: fot. Wojciech J. Górczyk, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (2019)

po F. Girardocie, jego portret, który znajdował się w pałacu Krasieńskich w Warszawie, spłonął wraz z Biblioteką Krasieńskich w 1944 r. Zachował się natomiast portret jego syna Augusta Teodora barona de Girardot, pędzla Charlesa Huette, który jest własnością Musée de Montargis⁸².

„(...) nie uzurpowałem sobie tytułu, a jedynie postępowałem zgodnie z tradycją ojcowską” – August Teodor baron de Girardot

F. Girardot, jak już wspomniano, nie był arystokratą, nie był też osobą zamożną i nigdy nie miał pokaźnego majątku. Poziom jego życia zależał nie od dochodów, ale od pomocy gen. W. Krasieńskiego. Pomimo iż F. Girardot miał zapewnione utrzymanie u gen. W. Krasieńskiego, nie dysponował dużymi oszczędnościami. Potwierdza to spadek, który pozostawił u notariusza Cz. Kowalewskiego, w wysokości zaledwie 6077 złp. 5 gr.⁸³, co dawało 1016 franków⁸⁴. Była to suma, która mogła zapewnić zaledwie roczne utrzymanie w Paryżu, i to na niskim poziomie. Franciszek nie był w stanie zapewnić nawet

ad Craon in Gal // lia et moritur Varsaviae 13 Aprilis 1831 // aetatis suae 59 // Ejus Olim Tribunus Militum semper autem Ami // cus animo devinctissimo. // Commes Vincentius Krasinski // H.M.P.C.

⁸² Montargis, Musée Girodet, nr inw. 874.144.

⁸³ S. Życiński, *Stan zamożności mieszkańców Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie w świetle inwentarzy pozostałości z lat 1808–1863*, „Archeion” 1983, t. 75, s. 186.

⁸⁴ A. Andruskiewicz, *op. cit.*, s. 59.

odpowiedniego wykształcenia swojemu synowi; owszem, August Girardot pobierał naukę w paryskim liceum Louis-le-Grand, które ukończył w 1832 r., ale wykształcenie Augustowi zapewnił drugi mąż Henrietty, hrabia Antonin Du Puy, który zadbał też o jego studia prawnicze. Następnie obowiązek utrzymania rodziny spadł na Augusta barona de Girardot. W 1839 r., gdy August miał objąć urząd w prefekturze du Cher, również dzięki wstawiennictwu hrabiego Du Puy, sporządzono notatkę do ministerstwa, w której czytamy, że ojciec Augusta Girardota pozostawił synowi tylko tytuł barona bez żadnego majątku, a przyszłość rodziny Girardotów zależy teraz tylko i wyłącznie od dochodów Augusta barona de Girardota⁸⁵. Dochód Augusta jeszcze w 1840 r. wynosił 2500 franków, czyli poniżej dochodów Franciszka, gdy ten był lekarzem wojskowym⁸⁶. Sytuacja materialna Augusta Teodora poprawiła się wraz z małżeństwem i posagiem wniesionym przez Pascalie Delaguette. Mamy tutaj zapewne do czynienia z sytuacją, jaka często miała miejsce w XIX-wiecznej Francji. Otóż bogaci kupcy, rzemieślnicy czy nawet gospodarze, zawierali mariaże z ubogimi baronami czy hrabiami. Dzięki temu ci pierwsi mogli chlubić się tytułem, a ci drudzy zyskiwali dostęp do w miarę wygodnego i bezpiecznego pod względem finansowym życia, a wcale nierzadkim przypadkiem była sytuacja, gdy baron cesarstwa kończył swój żywot w przytułku dla ubogich. W każdym razie dochody Augusta Teodora po ślubie znacznie wzrosły i wynosiły w latach 1847–1849 od 4000 do 5000 franków rocznie. W 1858 r. dochód roczny wynosił już około 8000–9000 franków rocznie i w dużej mierze pochodził z 250-hektarowego majątku ziemskiego w Berry⁸⁷. Tego samego roku August Teodor został wezwany przez ministra spraw wewnętrznych Francji do wyjaśnienia, dlaczego używa tytułu barona i nazwiska w formie „de Girardot” i zaprzestania tego aż do czasu, gdy przedstawi odpowiednie dokumenty zezwalające na posługiwanie się tytułem i tą formą nazwiska. Augustowi Teodorowi nie groziły za to konsekwencje prawne, ale nakaz zaprzestania używania tytułu barona i nazwiska w formie „de Girardot” pociągał za sobą ujmę na honorze i mógł całkowicie złamać karierę Augusta, a wydaje się, że mógł także zagrozić życiu rodzinnemu. W każdym razie Pascalie mogła w tej sytuacji zażądać rozwodu i zwrotu posagu. August sporządził obszerny raport dla ministra spraw wewnętrznych, który zachował się w Archives Nationales, w którym przedstawia dowody, że jego ojciec był baronem, zaś kończy słowami: „[...] błagam Waszą Ekscelencję, aby oszczędził mi upokorzenia skoro nie uzurpowałem sobie tytułu, a jedynie postępow-

⁸⁵ *Ibidem.*

⁸⁶ *Ibidem.*

⁸⁷ *Ibidem.*

łem zgodnie z tradycją ojcowską⁸⁸. Minister spraw wewnętrznych ostatecznie uznał, że uzurpacja tytułu przez Augusta miała charakter niezawiniony⁸⁹, a biorąc pod uwagę jego nienaganną karierę urzędniczą, a także fakt, że jego ojciec był baronem, 19 listopada 1859 r. wydano dekret, w którym zezwolono Augustowi Teodorowi nadal używać tytułu barona i nazwiska w formie „de Girardot”⁹⁰, ale bez prawa do herbu i bez prawa do dziedziczenia tytułu.

Zakończenie

Losy F. Girardota mogą stanowić ilustrację burzliwych przemian społecznych w XIX w. F. Girardot, pomimo posiadania tytułu barona, nie był arystokratą, ale pochodził z niezamożnej rodziny urzędniczej, a tytuł otrzymał od Napoleona, nie należał więc do *noblesse d'épée* ani *noblesse de robe* i co za tym idzie, tytuł barona w żaden sposób nie oddawał jego pozycji finansowej⁹¹. Całe życie barona F. Girardota upływało nie na polowaniach czy balach, ale na poszukiwaniu pracy i jej wykonywaniu. Jeżeli mieszkał w pałacu, to tylko dlatego, że W. hr. Krasiński oddał mu do dyspozycji mieszkanie w oficynie swojego warszawskiego pałacu.

SUMMARY

Baron François Girardot. French doctor working as a migrant in the Kingdom of Poland

The history of François Girardot may serve as an illustration of the turbulent social transformations in the 19th century. Despite the title of baron, he was not an aristocrat but came from not a well-to-do clerical family. The title was conferred on him by Napoleon and thus it did not reflect his financial position at all. After completing the military service in the Army of Condé, Girardot did a degree in medicine and in 1807 returned to the army to serve

⁸⁸ Tłumaczenie na podstawie tekstu raportu w Archives Nationales, F/1bI/161/11, fol. 18: „il supplie Son Excellence de lui épargner l'humiliation de paraître avoir usurpé la particule, lorsqu'il n'a fait que suivre une tradition paternelle”. Cf. A. Andruszkiewicz, *op. cit.*, s. 19.

⁸⁹ Możemy przyjąć, że August Teodor faktycznie nie wiedział, że nie ma prawa do tytułu ojcowskiego.

⁹⁰ A. Andruszkiewicz, *op. cit.*, s. 19. A. Révérend błędnie podaje, że był to tytuł dziedziczny, cf. A. Révérend, *Les familles titrées et anoblies au XIXe siècle: titres, anoblissements et pairies de la Restauration, 1814–1830*, t. 3, s. 185.


⁹¹ Napoleon przywrócił tytuły szlacheckie dekretem z 1 marca 1808 r., tworząc *la noblesse impériale*.

as a doctor in the 1st Light Cavalry Regiment of the Imperial Guard. During the battle of Craonne, on 7 March 1814, he lost his leg, which forced him to leave the army. After unsuccessful attempts to find a job in France, Girardot left his wife and son in Paris and went to the Kingdom of Poland, where his former commander general Wincenty count Krasieński offered his assistance. Girardot stayed in the Kingdom of Poland as a dependant of count Krasieński. He lived in the Krasieński Palace in Warsaw and at the Krasieński estate in Opinogóra until his death in 1831.

Keywords: François Girardot, French doctor, emigrant, Kingdom of Poland

MARTA MILEWSKA

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Filia w Pułtusk

 <https://orcid.org/0000-0003-3283-4037>

LEKARZ, KARIERA I OPIEKA MEDYCZNA W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Lekarz zajmował zawsze w historii ludzkości istotne miejsce, ponieważ był on „pewnym ogniwem łańcucha, po którym człowiek wydobywał się na szczyty i który urywał się nagle nad przepaścią [...] wieczności”¹. Na co dzień lekarz spotykał się z różnymi przejawami życia ludzkiego. Nic więc co ludzkie nie było mu obce. Lekarz ratował życie ludzkie i przynosił ulgę w cierpieniu bez względu na to, czy pracował w szpitalu, czy prowadził własną praktykę na prowincji. Bolesław Prus w *Kronikach* pisał:

cała filozofia życia polega na tym, ażeby nigdy nie zawieszać uszów, ale na każdą epokę wybierać odpowiednie zajęcie. Fach lekarski – tłumaczył dalej Bolesław Prus – wyróżnia użyteczność, ruchliwość i przyzwoitość. Tym się wyróżniają, że mają: ukształtowane realne wyższe, całe życie spędzają w stosunku z naturą i ludźmi w pracy fizycznej i duchowej, tworzą klasę mniej więcej zorganizowaną, posiadającą spójność, tradycję i opinię².

Marzeniem każdego lekarza kończącego uniwersytet było rozpocząć pracę w szpitalu, by u boku wybitnego lekarza zdobywać praktykę. To marzenie o wielkiej karierze w świecie lekarskim powodowało, że wielu młodych lekarzy wybierało skromne, a nawet biedne życie w wielkich miastach, by tylko móc zdobyć doświadczenie u boku wybitnego lekarza.

W przypadku lekarzy prowincjonalnych trudno mówić o karierze, jeśli uwzględnić fakt, że w ciągu dnia, po nieprzespanej nocy, podróżowali oni bryczkami po złych drogach, badali chorych w mieszkaniach i pozbawieni

¹ S. Sterkowicz, *W służbie chorego*, [w:] *Pamiętniki lekarzy*, red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1968, s. 855.

² B. Prus, *Kroniki tygodniowe*, „*Kurier warszawski*”, 1881–1882. „*Nowiny*”, 1882, t. 5, oprac. Z. Szweykowski, red. naukowy J. Baculewski, Warszawa 1955.

byli możliwości konsultacji z innymi lekarzami, przez co brali na siebie wielką odpowiedzialność za leczenie chorych³. Na niedogodności te zwrócił też uwagę jeden z lekarzy praktykujących w Nasielsku. W swoich wspomnieniach tak pisał: „[...] muszę znać się niemal na wszystkich specjalnościach, nie mając możliwości korzystania z laboratoriów analitycznych, z rentgena, z obserwacji szpitalnej, a wreszcie z pomocy bardziej wyrobionych klinistów”⁴. Zadaniem lekarza prowincjonalnego, poza zapewnieniem pomocy medycznej potrzebującym, było także: wykonać opatrunki, sporządzić lekarstwa, ale przede wszystkim zdobyć zaufanie ludności wiejskiej⁵. Na łamach lokalnej prasy pisano, że „sztywna zaskorupiałość mieszczucha wobec wieśniaka” była jedną z przyczyn, która zniechęcała ludność do korzystania z porad lekarskich⁶. W karierę lekarza praktykującego na prowincji wpisane też było poznanie potrzeb ludności wiejskiej, udzielanie im porad w ciągu dnia, jak i w nocy oraz racjonalne lawirowanie między ich światopoglądem a własnymi przekonaniem⁷. Wielu lekarzom, mimo uciążliwych warunków praktyki, udawało się zyskać sympatię ludności wiejskiej. Przykładem może tu być zamieszczony w jednym z numerów „Ech Płockich i Łomżyńskich” z 1904 r. *List ze wsi*, którego autor wspominał pogawędkę z doktorem Ignacym. Lekarz najpierw udzielał porad medycznych, a potem siadał wśród obecnych i rozmawiał z nimi na różne tematy⁸. Lekarz praktykujący na prowincji musiał również zabiegać o poszerzanie swojej wiedzy i zdobywanie nowych specjalizacji. W tym całym zabieganiu lekarze pozostawali jednak ludźmi, którym w ich prywatnym życiu towarzyszyły chwile szczęścia, smak goryczy, a czasem kłopoty i troski dnia codziennego.

To, co działo się w prywatnym życiu lekarzy, odbijało się jak w zwierciadle, którym była kariera zawodowa. Dr Marian Łążyński – lekarz praktykujący w drugiej połowie XIX w. – w swoich wspomnieniach pisał:

Przypadek chciał, że spotkaliśmy tam dawnych znajomych z Podola, panią Popławską, z kuzynką i córką Heleną, bardzo ładną, będącą w pełnym rozkwicie młodości, trochę rozpieszczoną jedynaczką. Już przedtem nie była mi obojętna, teraz zrozumiałem, że uczucie to, tkwi bardzo głęboko sercu, że jest zupełnie inne niż dotychczasowe przelotne miłości. Zaczął się pełen niepo-

³ A. Troczewski, *W sprawie lekarzy prowincjonalnych*, „Czasopismo Lekarskie” 1900, nr 7, s. 277; M. Milewska, *Ochrona zdrowia w guberni płockiej*, Pułtusk 2012, s. 160.

⁴ W. Stefański, *Moje wspomnienia*, [w:] *Pamiętniki lekarzy...*, s. 26.

⁵ M. Milewska, *op. cit.*, s. 161.

⁶ *Jeszcze jeden głos lekarza o pomocy lekarskiej*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1902, nr 19, s. 1.

⁷ M. Milewska, *op. cit.*, s. 161.

⁸ *Listy ze wsi*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 60, s. 1.

koju okres życia, przez który na wzór smętnych bohaterów setek powieści i ja, zrzędzeniem niemającego litości losu, musiałem przejść. Nie miałem jednak odwagi wyznać otwarcie swego uczucia [...]”⁹.

Rozterki życiowe lekarzy miały też niekiedy pozytywny wpływ na rozwój zawodowy. Tak było w przypadku doktora M. Łążyńskiego, który w swoim pamiętniku tak pisał: „W 1896 r. przeżywałem okres ogromnego przygnębienia. Dowiedziałem się, że Helena Popławska jest po słowie z pewnym młodym lekarzem z Podola”¹⁰. Wiadomość ta spowodowała, że wizja małżeństwa z Heleną Popławską, którą doktor M. Łążyński miał już w głowie, zachwiała się. Doktor zanotował więc w pamiętniku: „Zbliżała się jesień 1896 r., podczas której postanowiłem rozpocząć żmudną pracę nad uzyskaniem doktoratu”¹¹. Praca naukowa miała więc być remedium na pęknięte serce. Los okazał się jednak przychylny dla dra M. Łążyńskiego, ponieważ niebawem było mu dane ponownie spotkać wybrankę serca, o czym pisał w następujący sposób:

Spotkanie moje z Heleną Popławską było proste i przyjacielskie, jak gdybyśmy nie widzieli się zaledwie kilka dni. Jednak po kilku dniach obcowania zrozumiałem, że nie mogę dłużej ukrywać swego uczucia pod płaszczykiem żartów i beztroskiej zabawy – wypowiedziałem otwarcie co czuję. Otrzymałem sakramentalną, ale jakże odurzająco słodką odpowiedź: „Proszę zapytać moich rodziców”¹².

Odpowiedź, jaką uzyskał dr M. Łążyński od rodziców Heleny Popławskiej, była pozytywna, ponieważ w pamiętniku pisał: „Zbliżała się jesień 1898 roku, zbliżał się zarazem koniec mojego stanu kawalerskiego”¹³.

Początki małżeństwa nie były łatwe, ponieważ dr M. Łążyński zdecydowała się podjąć praktykę na ziemiach będących częścią carskiej Rosji.

W naszym nowym gospodarstwie – pisał lekarz M. Łążyński – czekało młoda, niedoświadczoną gospodynię, rozpieszczoną jedynaczkę mnóstwo trosk i kłopotów. Trzeba było działać w warunkach zupełnie odmiennych od tych, do których od dziecka przywykła, wśród otoczenia obcego, z którym porozumiewać się wypadało przeważnie w języku mało jej znanym. Od samego początku wykazała zaradność i przedsiębiorczość, taką została przez całe życie¹⁴.

⁹ M. Łążyński, *Sto lat bez maty. Wspomnienia lekarza z lat 1869–1956*, Warszawa 1961, s. 69.

¹⁰ *Ibidem*, s. 71.

¹¹ *Ibidem*, s. 72.

¹² *Ibidem*, s. 82.

¹³ *Ibidem*, s. 91.

¹⁴ *Ibidem*, s. 92.

Te dwie cechy – zaradność i przedsiębiorczość żony, o której pisał dr M. Łążyński, miały istotne znaczenie dla jego dalszej kariery zawodowej. W pamiętniku czytamy: „Praca moja nad zbieraniem materiałów z doświadczeń nad zwierzętami posuwała się stopniowo i dobiegała już prawie końca. [...] pozostało mi jeszcze dokonanie paru doświadczeń dodatkowych i systematyczne ułożenie materiału”¹⁵.

Kariera pociągała za sobą czasem pewne niedogodności, które też znajdowały swoje odzwierciedlenie w życiu prywatnym i rodzinnym lekarzy. Doświadczył tego także dr M. Łążyński, pisząc:

Pełnienie obowiązków lekarza nie przeszkadzało mi pracować jednocześnie nad przeprowadzeniem doświadczeń uzupełniających zebrany już materiał do dysertacji. Do doświadczeń były konieczne psy, które trzymałem zamknięte w budyneczku na podwórzu. Biedne pieski głośno protestowały przeciw narzuconej niewoli, a jeszcze głośniej przeciw głodzeniu. Część bowiem doświadczeń musiałem przeprowadzić na zwierzętach wygłodzonych, by wykazać, jak zmienia się czynność gruczołów chłonnych w warunkach nienormalnych; a do takich oczywiście należy głód trapiący na równi z chorobami nie tylko zwierzęta, ale i ludzi. [...] Powstawały w skutek tego zatargi z sąsiadami litującymi się nad dręczoną przeze mnie psią załogą i ceniącymi jednocześnie, najzupełniej słusznie, własny spokój, zwłaszcza w nocy. Żona doświadczyła z tego powodu całej masy zmartwień [...]¹⁶.

Praca naukowa dr M. Łążyńskiego dla zwierząt oznaczała głodówkę, dla sąsiadów nieprzespane noce, a dla małżonki – udrękę życia. Sytuacja ta niewątpliwie miała również wpływ na relacje między małżonkami.

Praca nad dysertacją pochłonięła lekarza zupełnie. Do tego należy jeszcze dodać praktykę w szpitalu i wyjazdy do chorych, co w sumie spowodowało, że dla rodziny pozostawało niewiele czasu. Gdy zapytano dra M. Łążyńskiego o jego córki odpowiedział:

O ile Janka była wyjątkowo odporna, gdyż w dzieciństwie, ani później jako lekarka, mająca do czynienia z chorobami zakaźnymi, nie zapadła na żadną z tych chorób, o tyle młodsza, mająca organizm skądinąd zupełnie zdrowy, przechodziła od wczesnego dzieciństwa wszystkie choroby zakaźne naszego klimatu [...]¹⁷.

Kariera. Ach! Kariera. Różne były jej oblicza, wiodła przez różne szpitalne korytarze, a czasem prowadziła drogami wykraczający poza medyczny świat.

¹⁵ *Ibidem*, s. 98.

¹⁶ *Ibidem*, s. 101.

¹⁷ *Ibidem*, s. 199.

Tak było w przypadku dra Aleksandra Macieszy – syna zesłańców syberyjskich, znanego lekarza praktykującego w Płocku, wybitnego okulisty, miłośnika nauki i antropologii, długoletniego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, a wreszcie burmistrza i prezydenta miasta Płocka w początkach II Rzeczypospolitej¹⁸.

A. Maciesza przybył do Płocka wraz matką w dniu 25 kwietnia 1901 r., gdzie jako młody lekarz rozpoczął nie tylko pracę na stanowisku lekarza więziennego, ale też nowy okres w swoim życiu¹⁹. O wydarzeniu tym pisał Z. Kruszewski w następujący sposób:

Jakże szczęśliwym dla miasta zdarzeniem okazało się zamieszczenie – przed ponad stu laty przez płockiego gubernatora ogłoszenie w czasopiśmie „Kraj” o wolnych stanowiskach lekarza więziennego i w szpitalu św. Aleksego. Odpowiedział na nie bowiem Aleksander Maciesza i jako 26 letni młodzieniec w kwietniu 1901 roku przybył do Płocka. Okazał się jednym z najzaciejszych obywateli w historii naszego miasta²⁰.

Dr A. Maciesza szybko nawiązał w Płocku współpracę z miejscową inteligencją. Świadczy o tym chociażby jego członkostwo w wielu płockich towarzystwach, np. Towarzystwie Dobroczynności, Ochotniczej Straży Ogniowej, Płockim Towarzystwie Lekarskim, Płockim Towarzystwie Cyklistów, Płockim Towarzystwie Higienicznym i Płockim Towarzystwie Krajoznawczym. Anna Stogowska pisała: „Był ich aktywnym członkiem. Zawsze gotowym do pracy społecznej na rzecz miejscowego środowiska. Tymi poczynaniami przekonał lokalną społeczność do swego patriotyzmu”²¹. Dr A. Maciesza określany był też jako człowiek renesansu, którego wiedza i zainteresowania wykraczały poza wyuczoną wiedzę medyczną. „Lekarz ten był nie tylko zasłużonym działaczem samorządowym i społecznym, ale i antropologiem, i archeologiem, fotografem i historykiem fotografii, ale nade wszystko był jednak człowiekiem o ogromnej pasji poznawania”²².

Szeroki wachlarz zainteresowań dra A. Macieszy, jego zaangażowanie w życie społeczne i pełnione funkcje powodowały, że większość czasu spędzał

¹⁸ M. Chudzyński, *Aleksander Maciesza na syberyjskiej ziemi*, [w:] *Dr Aleksander Maciesza (1875–1945) w 130. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci*, red. Z. Kruszewski, A. Kansy, Płock 2006, s. 11.

¹⁹ *Z Syberii, do kraju. XII 1900–IV 1901*, rękopis w Bibliotece im. Zielińskich TNP, sygn. 249.

²⁰ *Wystąpienie Prezesa TNP Zbigniewa Kruszewskiego otwierające sesję naukową Dr Aleksander Maciesza (1875–1945) – 130. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci*, [w:] *Dr Aleksander Maciesza (1875–1945)...*, s. 7.

²¹ A. Stogowska, *Droga do niepodległości braci Macieszów: Aleksandra i Adolfa, synów zesłańców urodzonych w Tomsku*, „Zesłaniec” 2018, nr 73, s. 7.

²² *Wystąpienie Prezes TNP Zbigniewa Kruszewskiego...*, s. 8.

poza domem. W pamiętniku jego żony, Marii Macieszyny, często powtarzały się zwroty: Oleś pojechał..., Oleś wrócił... Oleś poszedł... Oleś wybiegł na miasto...²³ Można więc wnioskować, że dra A. Macieszy praktycznie nie było w domu. Dłuższe obcowanie z mężem poza domem Maria Macieszyna odnotowywała w swoim pamiętniku, pisząc: „[...] wyszliśmy z Olesiem na Tumską Górę, dokąd mimo woli kieruje swe kroki każdy płocczanin w ważnych chwilach swojego życia [...]”²⁴. „Korzystając z niedzieli i z ciepłego dnia wiosennego wyszliśmy z Olesiem za miasto”²⁵. „Odbyliśmy wycieczkę do Browiczek. Dojechaliśmy na miejsce dorożką, za co zapłaciliśmy 4 ruble. Droga przedstawiała się rozpaczliwie pusto. [...] Oleś schwytał kilka motyli, ja zaś niewiele roślin zebrałam, gdyż w poprzednich latach miejscowość tę o tej samej porze odwiedzałam”²⁶. Aktywne życie zawodowe i społeczne powodowało, że dla żony nie zawsze starczało czasu, dlatego wspólnie spędzony czas Maria odnotowywała skrupulatnie w swoich zapiskach. M. Macieszyna potrafiła wykorzystać każdą chwilę, by spędzić ją z mężem. W jej pamiętniku czytamy: „Dziś o godz. 11 rano odprowadziłam Olesia, mojego męża do Szkoły Polskiej na lekcje. Było ładnie i ciepło. Szliśmy przeto gaworząc”²⁷.

M. Macieszyna, mimo że nie była w centrum uwagi męża, nie kryła uznania dla jego mądrości, płynącej z książek, choć wiązało się to dla niej z pewnymi domowymi niewygodami, o czym pisała w następujący sposób:

[...] mądrość ciągnie ze swojej biblioteki, którą tak bardzo kocha. Z książkami nie rozstaje się nigdy, co często ma swoje niedogodności. [...] jego książki jak robactwo rozłazą się po całym mieszkaniu, pełno ich na wszystkich krzesłach, stołach, łóżkach, kanapach. Zbieram ich całe naręcze i wynoszę do biblioteki, gdzie już i tam jednego pustego miejsca nie ma bez książki²⁸.

Istotne znaczenie dla działalności zawodowej dra A. Macieszy miała również wyrozumiałość jego żony. Wskazuje na to, następujący zapis w pamiętniku: „Moje roboty ani w części nie są tak trudne jak Olesia. Teraz na przykład przygotowuje się do wykładów z higieny i geografii ekonomicznej Polski. Przedmioty te nie mają podręcznika. Oleś go układa korzystając z całej mnogości książek”²⁹.

We wspomnieniach Marii Macieszyny można też znaleźć fragmenty świadczące o jej wielkim szacunku dla męża, a mianowicie:

²³ M. Macieszyna, *Pamiętnik Płocczanki*, oprac. A. Stogowska, Płock 1996.

²⁴ *Ibidem*, s. 14.

²⁵ *Ibidem*, s. 44.

²⁶ *Ibidem*, s. 59.

²⁷ *Ibidem*, s. 44.

²⁸ *Ibidem*, s. 68.

²⁹ *Ibidem*, s. 99.

Oleś każdą sprawę, którą się zajmuje, zbada metodą naukową. Zaopatrzony jest w argumenty, więc słuchającym go ogromie wszystko wyjaśni i ułatwi. Nic dziwnego, że wszyscy pragną jego rady i wskazówek, nic dziwnego, że zdobył sobie uznanie i mądrość, gdyż zapracował sobie na nie [...]”³⁰.

Działalność zawodowa i społeczna dra A. Macieszy spowodowała, że zdobył on uznanie otoczenia, co podkreślała także jego żona, pisząc: „Doktor Aleksander zrobi zawsze wszystko co należy i trzeba, bo ma aksamitne ręce. Prócz tego ma książki i na wszystko w nich radę znajdzie”³¹.

Doktor Maciesza wracał do domu w późnych godzinach wieczornych, a nocami często coś czytał lub pisał. Żona, martwiąc się o niego, pisała:

Oleś mało co spał, a musiał wstać o zwykłej godzinie, zaczerwieniły mu się oczy, szczególnie podpucho mu prawe oko. Robi mu się jęczmień. Wszystkim zaś uczestnikom zebrania i znajomym opowiadał, że żona się na niego gniewała, ponieważ późno wrócił i podbiła mu oko”³².

Każda choroba dra A. Macieszy była przedmiotem troski jego żony. Wspominała o nich także w swoim pamiętniku:

Oleś od kilku dni cierpiał na anginę, od wczoraj zaś leży w łóżku chory na chiszpankę. Ma gorączki 37,7 stopnia, bierze chininę i piramidon w dużej ilości. W skutek czego ma gnecenie w żołądku. Bardzo jest osłabiony. Leży cierpliwie i czyta namiętne opisy syberyjskie i przygody wygnańców polskich”³³.

Kariera dra A. Macieszy nie szła jednak w parze z codziennymi obowiązkami. W pamiętniku jego żony czytamy: „Codziennie wstajemy o 7 rano – pisała Maria Macieszyna – przed ósmą już pijemy kawę. Muszę Olesiu nalewać kawę i kłaść nawet cukier, bo sam nie chce tego robić, tak został zbałamucony przez Mamę. Z resztą jest to miły obowiązek”³⁴. Dr A. Maciesza, pełniąc różne funkcje w mieście Płocku, spędzał wiele godzin poza domem. Praca jego nie kończyła się wraz z powrotem do domu. „Mieszkanie nasze ma dwa wejścia – pisała Maria Macieszyna w swoim pamiętniku – jedno dla chorych do gabinetu Olesia, drugie z przeciwnej strony, dla zdrowych gości i interesantów”³⁵. Zdanie to pozwala sądzić, że dr A. Maciesza służył pomocą chorym i dobrą radą potrzebującym także w swoim mieszkaniu.

³⁰ *Ibidem*, s. 68.

³¹ *Ibidem*, s. 164.

³² *Ibidem*, s. 101.

³³ *Ibidem*, s. 363.

³⁴ *Ibidem*, s. 288.

³⁵ *Ibidem*, s. 170.

Dr. A. Maciesza pochłonięty był pracą zawodową do tego stopnia, że nie miał nawet czasu na wizytę u krawca. Jego żona pisała:

Spędzaliśmy wówczas lato w Sopotach i dojeżdżaliśmy stamtąd często do Gdańska, oglądając z upodobaniem to piękne, stare miasto. Korzystając z wolnych chwil, mógł Oleś pomyśleć o odświeżeniu garderoby. Wynaleźliśmy krawca Polaka, który uszył Olesiowi tużurek³⁶.

Gdy zaproponowano mu stanowisko burmistrza, dr A. Maciesza nie chciał go przyjąć i poprosił żonę, by pomogła mu znaleźć odpowiedni ku temu argument. Maria odnotowała ten fakt w swoim pamiętniku w następujący sposób:

Sama wiem o tym dobrze, że dla Płocka nie może być lepszego burmistrza niż on. To też uspokoiłam się i od razu powiedziałam: Widzę, że nic nie będzie z Twojego argumentu. Już trudno. Musisz zostać burmistrem. Oczywiście musimy do pewnego stopnia pod względem materialnym narazić przyszłość naszą. To nic. Ale – wolałabym żebyś nie przyjmował pensji burmistrzowskiej. Stanowisko Twoje będzie stokroć lepsze, gdy będziesz zupełnie niezależny³⁷.

Dr A. Maciesza zgodnie z radą małżonki przyjął stanowisko burmistrza, które sprawował z rozwagą i wielkim oddaniem dla spraw miasta i jego mieszkańców.

W 1907 r. dr A. Maciesza, jako człowiek nauki i miłośnik kultury, został prezesem reaktywowanego Towarzystwa Naukowego Płockiego³⁸. Po latach napisał:

Zamiłowanie i zapał do badań i pracy regionalnej szczególnie nabrałem po bliższym poznaniu dziejów pierwszego Towarzystwa Naukowego Płockiego, które istniało już od r. 1820 do r. 1830. Było ono instytucją wybitnie regionalistyczną. Prace jego członka H. Gawareckiego, historyka Mazowsza, były jednym z głównych źródeł wiadomości o tej dzielnicy przez całe stulecie. Przy pierwszej sposobności postaraliśmy się powtórnie powołać do życia te instytucje pod dawną nazwą³⁹.

Celem Towarzystwa Naukowego było przede wszystkim utworzenie, na bazie posiadanych już zbiorów, Biblioteki Skępskiej Gustawa Zielińskiego. Zadanie

³⁶ *Ibidem*, s. 281.

³⁷ *Ibidem*, s. 247.

³⁸ A. Stogowska, *Aleksander Maciesza jako prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1907–1945*, [w:] *Dr Aleksander Maciesza (1875–1945)...*, s. 49.

³⁹ Materiały. Wiadomości o dr. A. Macieszy, Biblioteka im. Zielińskich TNP, R. sygn. 406, s. 7.

to udało się pomyślnie zrealizować w 1909 r.⁴⁰ Ważnym przedsięwzięciem Towarzystwa Naukowego Płockiego w okresie zarządzania nim przez dra A. Macieszę było otwarcie regionalnego Muzeum Mazowsza Płockiego. Dr A. Maciesza określił też kierunki działalności Towarzystwa, a mianowicie: gromadzenie zbiorów i prowadzenie badań ważnych dla rozwoju gospodarczego miasta⁴¹.

Działalność dra A. Macieszy została doceniona przez mieszkańców Płocka. W 1922 r. został on odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi⁴². A. Stogowska napisała:

Walczył o byt nie tylko dla siebie, ale dla następnych pokoleń Polaków. Był wizjonerem. Obdarzony troską o losy Ojczyzny składał jej własny rozum i pracę w darze. Maciesza miał dar przyciągania ludzi. Wierzyli oni w jego ideę i chętnie współpracowali. [...] Kierował nimi bez nacisku, pozwalając na rozwijanie indywidualnych zainteresowań⁴³.

Dzięki rzetelnej i uczciwej pracy, działalności społecznej oraz dzięki wsparciu i wyrozumiałości żony zyskał szacunek miejscowej społeczności. Mieszkańcy Płocka dostrzegali w nim także człowieka niezwykłego serca, który sam żył skromnie, ale za to często pomagał ludziom⁴⁴.

W drugiej połowie XIX w. nauka wymagała od lekarza stosowania odpowiednich metod i narzędzi medycznych. Lekarz, praktykujący zwłaszcza na prowincji, musiał sam się w nie zaopatrywać, co stanowiło dla niego dodatkowe, duże obciążenie finansowe⁴⁵. Status społeczny narzucał też lekarzowi pewne towarzyskie obowiązki, jak np. składki na cele publiczne, co też w praktyce wiązało się z określonymi wydatkami⁴⁶. Lekarz, który utożsamiany był z pionierem cywilizacji i społecznikiem, nie był jednak w stanie zaoszczędzić na „czarną godzinę”, mimo, że ludność postrzegą go jako „człowieka, któremu pieniądze płyną drzwiami i oknami”. Stan materialny lekarzy w drugiej połowie XIX w. można więc było określić jako tzw. pozłacaną nędzę⁴⁷.

⁴⁰ A. Stogowska, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820–1985*, Płock 1994.

⁴¹ Eadem, *Droga do niepodległości...*, s. 8.

⁴² „Kurier Płocki” 1922, nr 101 i 206.

⁴³ A. Stogowska, *Aleksander Maciesza jako prezes Płockiego Towarzystwa Naukowego...*, s. 78.

⁴⁴ M. Milewska, *Aleksander Maciesza – lekarz (nie)zwyčajny*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8, *O mężczyźnie (nie)zwyčajnie*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 107.

⁴⁵ Eadem, *Ochrona zdrowia...*, s. 163.

⁴⁶ M. Zienkiewicz, *Z działalności pomocy lekarskiej wiejskiej w guberni płockiej. Działalność lekarska w obwodzie ciechanowskim*, „Czasopismo Lekarskie” 1902, nr 2, s. 59.

⁴⁷ J. Gensz, *Lekarz na prowincyi*, „Korespondent Płocki” 1888, nr 35, s. 1.

W świecie lekarskim pieniądze nie zawsze były gwarantem sukcesu. W czasie otwarcia Wystawy Higienicznej na Placu Ujazdowskim 21 maja 1887 r. doktor J. Polak, jak pisał B. Prus:

stał bez powozu, bez pięknych manier i podbijającej serce powierzchowności, a stał się centralnym punktem dla stu ludzi majątnych, eleganckich, głośnych i zasłużonych, a w dodatku twórcą instytucji, która w społeczeństwie odgrywa istotną rolę. Jakaż jest przyczyna tak niezwykłego powodzenia? [...] oto skromny lekarz miał ideę. Ideę nie „wielką”, ale „praktyczną”, zgodną z potrzebami czasu. Oprócz idei miał jeszcze jedną [...] zaletę: żelazny charakter⁴⁸.

To żelazny charakter, siła charakteru decydowały o powodzeniu w świecie lekarskim.

O takim żelaznym charakterze można mówić w przypadku doktor Anny Tomaszewicz-Dobrskiej, która jako pierwsza kobieta na ziemiach polskich uzyskała dyplom lekarski na Uniwersytecie w Zurichu⁴⁹. W 1877 r. pod kierunkiem prof. Hermanna napisała pracę doktorską pt.: *Beitrag zur Physiologie des Ohrlabyrinths*, czyli *O niektórych funkcjach labiryntu*, zdała egzaminy i uzyskała stopień naukowy doktora⁵⁰. Anna Tomaszewicz, już jako pani doktor, przyjechała do Warszawy w 1877 r. „Ale tu w ojczyźnie – pisali K. Wajs, S. Wajs – zamiast spodziewanej radości, spełnionych nadziei i oczekiwanych sukcesów, spotkały ją jedynie przykrości i rozczarowania”⁵¹. W Królestwie Polskim zgodnie z obowiązującym prawem zagraniczne dyplomy wymagały nostryfikacji. Z tego powodu najważniejszą kwestią dla dr A. Tomaszewicz było uzyskanie prawa praktyki w drodze nostryfikacji dyplomu lekarskiego. Problem polegał jednak na tym, że władze rosyjskie nie przewidziały takiej procedury w stosunku do kobiet.

Dr A. Tomaszewicz, która pragnęła prowadzić nie tylko praktykę lekarską, ale również aktywność naukową, podjęła działania w celu przyjęcia jej w poczet członków Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Na łamach dziennika warszawskiego „Echo” z dnia 3 października 1877 r. pisano: „Na wczorajszym posiedzeniu zwyczajem tutejszego Towarzystwa lekarskiego dr *Wilhelm Lubelski* złożył w darze dla biblioteki Towarzystwa rozprawę naukową panny *Tomaszewicz*, doktora medycyny”⁵². Rozprawa

⁴⁸ B. Prus, *op. cit.*, s. 253.

⁴⁹ L. Zembrzuski, *Dobrska Tomaszewicz Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1936–1946, s. 259.

⁵⁰ W. Nagórska, *Anna Tomaszewicz-Dobrska*, odtwórka z „Niepodległości” 1935, t. 12, z. 2, s. 4.

⁵¹ K. Wajs, S. Wajs, *Anna Tomaszewicz-Dobrska w walce o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza w drugiej połowie XIX wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1977, nr 2, s. 190.

⁵² „Echo” 1877, nr 217, s. 4.

naukowa dr A. Tomaszewicz nie została jednak przyjęta z entuzjazmem. Na fakt ten zwrócił też uwagę Z. Filar, pisząc:

Spokój Towarzystwa, istniejącego już prawie sześćdziesiąt lat, po raz pierwszy został poważnie naruszony. Ta dzierlatka [...] pragnęła wejść do ich poważnego, dostojnego i „uczonego” grona i razem z nimi pracować nad bieżącymi zagadnieniami medycyny⁵³.

Główne argumenty przemawiające za odmówieniem jej członkostwa w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim to: wiek, płeć i brak doświadczenia w praktyce lekarskiej. O zaistniałej sytuacji pojawiła się informacja w sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa w punkcie ósmym, następującej treści:

Panna Anna Tomaszewicz z Zurychu na ręce prezesa Towarzystwa nadesłała list z prośbą, aby na mocy podanych swoich rozpraw – ocenionych przez Hoyerera – mogła być zaliczoną do grona członków korespondentów naszego Towarzystwa. Po głosowaniu tajnym – kandydatura p. Tomaszewicz upadła⁵⁴.

Fakt zgłoszenia kandydatury dr A. Tomaszewicz na członka Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego był dyskutowany na łamach prasy. W „Medycynie” ukazał się artykuł autorstwa doktora Gustawa Fritsche, w którym czytamy: „Myliłby się, kto by przypuszczał, że ci, którzy czarne rzucali gałki, czynili to przez jakąś niechęć przeciwko kandydatce, którą prezes i kilku członków Towarzystwa zna i gorąco swoim kolegom polecało”⁵⁵. Dr G. Fritsche był zdania, że decyzja członków Towarzystwa nie wynikała z niechęci do doktor Anny, lecz była ona wyrazem sprzeciwu wobec równouprawnienia kobiet do praktyki lekarskiej.

Zbadawszy dokładnie sprawę przychodzimy do przekonania – pisał dalej G. Fritsche – przede wszystkim, iż nie odpowiada ona żadnej naglącej potrzebie, gdyż lekarze-mężczyźni najzupełniej celowi odpowiadają. Powtóre, iż studiowanie medycyny i wykonywanie praktyki lekarskiej jest w wysokim stopniu nieodpowiednie ani usposobieniu ani uzdolnieniu, ani charakterowi kobiet. Po trzecie, iż z małym wyjątkiem, wszystkie dzisiejsze lekarki lub kandydatki na takowe wypychane są na tę fałszywą drogę, nie przez zamiłowanie do nauki lub chęć poświęcenia się ludzkości, lecz przez jakieś awanturnicze usposobienie, przez chęć zabłyśnięcia czymś oryginalnym. Nareszcie po czwarte, że zakres działalności kobiety tak jest szczytny i tak rozległy, że nie

⁵³ Z. Filar, *Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarek*, Warszawa 1959, s. 8.

⁵⁴ *Pamiętniki Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, t. 74, Warszawa 1878, s. 527.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 46–47.

należy odrywać jej od niego i zachęcać do gonienia za jakimś urojonym celem, którego nigdy osiągnąć nie zdołają⁵⁶.

W obronę dr A. Tomaszewicz, która bardzo przeżywała spotykające ją przejawy niechęci ze strony męskiego grona lekarzy, zaangażował się znany pozytywista – Aleksander Świętochowski, który w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1878 r. pisał:

Uwijać się będzie u nas kanarek między wróblami, panna *Tomaszewicz*, pierwsza polska lekarka wykształcona w Zurychu, między synami Eskulapa, którzy ją dziobać już zaczęli. Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, mimo (jak słyszeliśmy) uznania dla prac kandydatki, nie przyjęło jej do grona swych członków. Jest to wszakże drobny zawód – nawet dla pierwszej lekarki. Ważniejszymi jako przeszkoda są obowiązujące u nas przepisy, które z jednej strony odmawiają praktyki dyplomom zagranicznym a z drugiej wyłączają kobiety od ubiegania się o krajowe⁵⁷.

O sytuacji, w jakiej znalazła się dr A. Tomaszewicz, pisano także na łamach prasy medycznej. W jednym z numerów „Przeglądu Lekarskiego” z 1878 r. czytamy:

Z żalem przyznać trzeba, że pannę T. na samym wstępie w jej zawodzie same tylko nieprzyjemności spotykają. Pragnęła tutaj egzamin składać i udała się w tym celu do kuratora okręgu naukowego, ten ją odesłał do ministra, a minister pozwolenia na to odmówił. Nadto ofiarowała swoje usługi Towarzystwu Czerwonego Krzyża, ale to odrzuciło jej propozycję⁵⁸.

O dr A. Tomaszewicz pisano także w codziennej prasie. Na łamach „Kuriera Codziennego” napisano:

Zamieszkałej w Łomży pannie Tomaszewicz, córce pułkownika żandarmarii, posiadającej dyplom med. i chir. Zurichskiego uniwersytetu, odmówiono przyjęcia do szpitali Czerw. Krzyża, nie tylko w zarządzie warsz. wojenno-lek. Inspektora, lecz i w głównym zarządzie T-stwa Czerw. Krzyża. Odmowa ta nastąpiła wskutek zastosowania się do prawa, które wyraźnie zastrzega: że każdy lekarz z zagranicznym dyplomem, dla pozyskania prawa praktyki w obrębie kraju, obowiązany jest złożyć egzamin w jednym z rosyjskich uniwersytetów⁵⁹.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 47.

⁵⁷ A. Świętochowski, *Panna Tomaszewicz, pierwsza polska lekarka*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 4, s. 39.

⁵⁸ *Listy z Warszawy*, „Przegląd Lekarski” 1878, nr 14, s. 181–183.

⁵⁹ „Kurier Codzienny” 1878, nr 17, s. 1–2.

Trudną sytuację zawodową, a tym samym i prywatną, dr A. Tomaszewicz, w pełni odzwierciedla zdanie: „Zwalczana przez licznych przeciwników, poniżana i wyśmiewana przez wybitne nawet w świecie lekarskim osobowości, nie może podjąć wymarzonej pracy”⁶⁰. Determinacja doktor Anny w walce o prawo do wykonywania zawodu była odbierana jako chęć zrobienia kariery, a nie jako powołanie do służby chorym.

Dr A. Tomaszewicz, która była postrzegana jako kobieta o nadzwyczajnej energii i inteligencji, niezrażająca się przeciwnościami losu, postanowiła wyjechać do Petersburga, by tam uzyskać nostryfikację swojego dyplomu. W Petersburgu czekała jednak na nią kolejna niemiła niespodzianka, gdyż w 1876 r. car wydał ukaz, w świetle którego poddani rosyjscy mieli zakaz studiowania w Zurychu⁶¹. W praktyce oznaczało to, że doktor Anna nie będzie mogła ubiegać się o nostryfikację swojego dyplomu. Przypadkiem dowiedziała się jednak, że petersburska Akademia Medyko-Chirurgiczna poszukuje lekarki posługującej się językami: niemieckim, angielskim i francuskim, która opiekowałaby się żonami sułtana, przebywającego z wizytą w Petersburgu⁶². Dr A. Tomaszewicz znała biegle wymagane języki, posiadała wykształcenie lekarskie i była jedyną kandydatką ubiegającą się o tę posadę, dlatego władze, mimo że dyplom doktor Anny był zurychski, zezwoliły jej na studiowanie w petersburskiej Akademii⁶³.

Czas spędzony w Petersburgu był jednym z trudniejszych okresów w życiu dr A. Tomaszewicz. Wynikało to z faktu, że z jednej strony borykała się z trudnościami materialnymi, zaś z drugiej – ostry klimat i przygotowania do egzaminów niekorzystnie wpływały na stan jej zdrowia. O dwuletnim pobycie dr Anny w Petersburgu pisała też W. Nagórska:

Tomaszewiczówna skromne miała środki materialne [...]. Pożywienie wtedy stanowiła szklanka herbaty z bułką. Cały ten splot przygnębiających wydarzeń szarpał i niszczył system nerwowy przepracowanej Tomaszewiczówny, fatalny klimat oddziaływał źle na płuca⁶⁴.

Podczas pobytu w Petersburgu pojawiły się pierwsze symptomy choroby płuc, która stała się przyczyną śmierci dr Anny w 1918 r. Wytrwałość i siła charakteru spowodowały, że dr A. Tomaszewicz w stolicy imperium Romanowych została dopuszczona do egzaminów państwowych, które zdała

⁶⁰ K. Wajs, S. Wajs, *op. cit.*, s. 190.

⁶¹ Z. Filar, *op. cit.*, s. 25.

⁶² J. Kulikowski, *Medycynierka*, „Polityka” 2009, nr 34, „Pomocnik Historyczny”, dodatek do tygodnika „Polityka”, nr 3(8), s. 41.

⁶³ Z. Filar, *op. cit.*, s. 26.

⁶⁴ W. Nagórska, *op. cit.*, s. 185–186.

pozytywnie, uzyskując tym samym prawo do prowadzenia praktyki lekarskiej na terenie całej Rosji, w tym także w Królestwie Polskim.

Dr A. Tomaszewicz w 1880 r. wróciła do Warszawy, która „nie witała jej [...] żadnymi fanfarami lub choćby kilku ciepłymi słowami i skromną wiązką kwiatów”⁶⁵. Jedynie na łamach „Kuriera Warszawskiego” zamieszczono informację o osiedleniu się w stolicy kobiety-lekarki⁶⁶ oraz w jednym z czasopism dla kobiet, „Bluszcz”, w którym czytamy: „pierwsza u nas kobieta-doktor, p. Tomaszewicz, w lecznicy przy ulicy Niecałej udziela w godzinach oznaczonych porady lekarskiej w chorobach kobiet i dzieci”⁶⁷. Należy też zaznaczyć, że dr A. Tomaszewicz została oficjalnie w 1881 r. dopuszczona do praktyki lekarskiej, ale tylko w zakresie chorób kobiecych i pediatrii⁶⁸.

Dr A. Tomaszewicz zachwycała nie tylko inteligencją, ale i wyglądem. O jej powierzchowności pisała W. Nagórska:

Wysoka jasna blondynka, o mądrym spojrzeniu niebieskich oczu, miała jakąś dostojność w całej postaci i wyróżnia się wszędzie. Ubrana zawsze czarno, z wytworną elegancją, jakby zaznaczyć chciała kobiecość, nie zatraconą przez wyższe studia. W rozmowach towarzyskich ujawniała wielką inteligencję, rzuciła błyski dowcipu i humoru, roztacza urok, jaki udzielał się wszystkim⁶⁹.

Piękna i wykształcona kobieta skradła serce jednemu z warszawskich lekarzy. W 1881 r. wyszła za mąż za stołecznego laryngologa – doktora Konrada Dobrskiego i urodziła syna Ignacego⁷⁰. Mąż dr A. Tomaszewicz-Dobrskiej był jej partnerem zarówno w życiu prywatnym, jak i w sprawach zawodowych. Dzięki koneksjom towarzyskim męża oraz wsparciu przyjaciół – Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego – dr Anna uzyskała stanowisko kierownika w przytułku położniczym nr 2 przy ul. Prostej 2 w Warszawie, gdzie pracowała nieprzerwanie przez prawie 29 lat, a więc przez cały okres jego istnienia – od 17 listopada 1882 r. do 1 lipca 1911 r.⁷¹ Siła charakteru, konsekwentne dążenie do celu, a także wyrozumiałość i wsparcie męża spowodowały, że udało się jej pogodzić karierę zawodową z życiem rodzinnym. Dr A. Tomaszewicz-Dobrska była też matką, która nad życie miłowała swojego jedynaka Ignasia⁷². To jemu poświęcała każdą wolną chwilę, to jego

⁶⁵ Z. Filar, *op. cit.*, s. 30.

⁶⁶ „Kurier Warszawski” 1880, nr 231, s. 3.

⁶⁷ „Bluszcz” 1880, nr 25, s. 195.

⁶⁸ J. Hałuszka, *Początki kariery naukowej lekarek polskich*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 7, s. 613–617.

⁶⁹ W. Nagórska, *op. cit.*, s. 9.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 24.

⁷¹ „Gazeta Lekarska” 1882, nr 37, s. 763.

⁷² Z. Filar, *op. cit.*, s. 31.

szkolę odwiedzała regularnie raz w tygodniu, by dowiedzieć się o jego postępy w nauce, to jemu wpajała, że trzeba mieć wytrwałość i wiarę w siebie.

Konkludując, należy zaznaczyć, że praca lekarza w drugiej połowie XIX w. nie była łatwym zadaniem. Leczenie chorych w szpitalach, udzielanie porad medycznych w ambulatoriach i odwiedzanie cierpiących w ich domach wpisane były w ich codzienne obowiązki zawodowe, które trzeba było pogodzić z obowiązkami wobec własnej rodziny. Nie wszyscy potrafili temu sprostać. Najbardziej wytrzymałym, o żelaznym charakterze, mającym oparcie w rodzinie lub kosztem życia prywatnego udało się wiele na drodze zawodowej osiągnąć. Niewątpliwie ich wykształcenie, doświadczenie i służba choremu spowodowały, że stanowili oni ważny element opieki zdrowotnej w życiu polskim w dobie zaborów. Tym bardziej, że była to grupa nieliczna i niemal do wybuchu Wielkiej Wojny zdominowana przez mężczyzn.

SUMMARY


Doctor, career and medical care in the second half of the 19th century

In the second half of the 19th century, a doctor was an important link in the healthcare system. The realities in which he had to work meant that his work was not an easy task. Treatment of patients in hospitals, visiting patients in their apartments, bandaging and preparation of medicines had to be reconciled with family and private life. The dream of a great career in the medical world meant that many doctors had to face various adversities to be able to improve their professional path. The aim of the article is to draw attention to how private and family life and material situation of doctors influenced the development of their professional careers. Doctors, despite their work, remained people who, in their private lives, were accompanied by moments of happiness, taste of bitterness, and sometimes troubles and worries of everyday life. The article presents the profiles of three doctors: Dr. Marian Łomżyński, Dr. Aleksander Maciesza and Dr. Anna Tomaszewicz-Dobrska, who also made an outstanding mark on the pages of Polish medical history. The article presents the episodes of their lives that had a significant impact on their professional careers.

Keywords: medicine, doctor, professional career, private life, family life

JAROSŁAW KITA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

NIEUDANA KARIERA PIERWSZEGO ŁÓDZKIEGO PRZEMYSŁOWCA

W świadomości powszechnej Łódź kojarzona była (obecnie jednak już coraz mniej) jako miasto fabryk z charakterystycznymi elementami zabudowy przemysłowej oraz pałaców i willi fabrykanców. Rzeczywiście, przez dziesiątki lat w tkance miasta nad Łódką dominowały potężne gmachy przędzalni i tkalni, które obecnie giną w szybkim tempie, może poza najbardziej prestiżowymi, poddawanymi rewitalizacji¹. Jednakże obiekty te nie od początku towarzyszyły krajobrazowi Łodzi industrialnej, która w 2020 r. obchodzić będzie z tej okazji okrągły jubileusz 200-lecia rozwoju przemysłu w tym ośrodku miejskim. Przemysł włókienniczy przez blisko dwa wieki rozwijał się tutaj na początku stopniowo, następnie dosyć burzliwie. Jego dzieje naznaczone były etapami dobrej koniunktury, ale poprzeplatane okresami stagnacji i kryzysów, których podłoże miało nie tylko ekonomiczne, ale niejednokrotnie i polityczne podłoże.

W niniejszym tekście interesował mnie będzie pierwszy okres tego rozwoju przypadający na lata 1822–1830. Pierwsi sukiennicy i tkacze przybywający w tym okresie do miasta nad Łódką, a wówczas, jak wykażę dalej, raczej nad inną rzeczkę zwaną Jasioń, nie przypuszczali nawet, iż ich nowa mała ojczyzna stanie się w ciągu kilku dekad jednym z największych ośrodków przemysłu włókienniczego w Europie. Przeważająca część z nich nie podejmowała wówczas poważniejszych inwestycji i korzystała z przywiezionych ze sobą prostych narzędzi i warsztatów tkackich, na których podejmowała wytwórczość chałupniczą we własnych domostwach. To raczej nie oni

¹ Przede wszystkim myślę o zespole fabryczno-rezydencjonalnym Księży Młyn, dawnym imperium Karola Scheiblera i jego rodziny, oraz byłym ogromnym kompleksie fabrycznym Izraela Poznańskiego i jego spadkobierców – dzisiaj centrum handlowo-usługowo-rozrywkowym Manufaktura.

powinni być określani mianem „ojców założycieli” przemysłu włókienniczego w Łodzi, gdyż obok nich pojawili się pojedynczy jeszcze wtedy przybysze, którzy zdecydowali się na podjęcie inwestycji na dużą, a może jak na owe czasy, wielką skalę. Była to nieliczna grupa prężnych, agresywnie działających przedsiębiorców, którzy dali „pierwsze pchnięcie” do dalszego rozwoju przemysłowego miasta w kolejnych okresach.

Podjęty przeze mnie temat należy rozpatrywać w kilku płaszczyznach, mocno ze sobą powiązanych pojęciem kariery². Zamierzeniem moim jest bowiem analiza kariery konkretnej jednostki, którą jednocześnie można uznać za reprezentatywną dla odzwierciedlenia zbiorowych losów pierwszego pokolenia łódzkich przemysłowców, podejmujących w Łodzi aktywność gospodarczą przed wybuchem powstania listopadowego. Ponadto uważam, iż aktywność zawodowa wybranej jednostki, a w szerszym aspekcie wspomnianego pokolenia łódzkich przedsiębiorców, dała poważne podstawy dla szybkiej i wielkiej kariery miasta nad Łódką w kolejnych dekadach XIX stulecia. Podstawę źródłową dla prowadzonych analiz stanowią przede wszystkim zespoły akt zgromadzone w łódzkim Archiwum Państwowym oraz zbiory kartograficzne z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Ponadto wykorzystane zostały opracowania i wydawnictwa dokumentów dotyczące rozwoju gospodarczego Łodzi wydane przed 1939 r., powstałe w oparciu o źródła zniszczone w wyniku zdarzeń wojennych. Straty te spowodowały, iż można przedstawić przede wszystkim zewnętrzną historię zagadnienia. Natomiast omówienie wewnętrznego ustroju (produkcja, zatrudnienie, statystyka) fabryki pierwszego łódzkiego przedsiębiorcy jest niemożliwe do odtworzenia.

[...] kiedy z mocy postanowienia Księcia Namiestnika [...] w m. Łodzi założone zostały osady fabryczne, a cudzoziemcy zachęteni gościnnym przyjęciem, obszernym polem handlu i korzystnymi warunkami, pod którymi mieli i dotąd mają sobie nadawane bezpłatnie place budowlane, grunta na ogrody i spadki wodne, m. Łódź zupełnie zmieniło swoją naturę³.

² Rozumienie tego pojęcia jest z reguły bardzo subiektywne, gdyż ludzi cechuje różne spojrzenie na koncepcję kariery. W literaturze przedmiotu pojawia się więc wiele różnych kontekstów rozumienia tego terminu. W przypadku podjętego przeze mnie problemu karierę traktuję jako określony przez szereg uwarunkowań proces szybkiego rozwoju i osiąganie wyznaczonych wysoko zakreślonych celów, uzyskanie awansu, zajęcie wysokiej pozycji i pozyskanie uznania w oczach innych. Końcowym efektem powinien być więc wyraźny sukces na jakiejś określonej płaszczyźnie, w tym przypadku na niwie gospodarczej. Dywagacje te mają odniesienie nie tylko w stosunku do jednostkowych losów, ale także do określonej (np. wspólnym celem, zamieszkiwaniem) zbiorowości.

³ *Wyciąg z protokołu władz miejskich i kościelnych, Łódź, 20.07.1859 r.* Cyt. za: <http://www.angro51.cba.pl/page.php?126.1> [dostęp: 12.09.2019].

Ten fragment pochodzący z protokołu władz miejskich i kościelnych miasta Łodzi z 1859 r. może stanowić niejako motto dla moich założeń badawczych i poczynionych refleksji. W konstytucyjnej dobie Królestwa Polskiego, z inicjatywy Stanisława Staszica (reprezentującego władze państwowe) i Rajmunda RembIELińskiego (prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego), Łódź w 1820 r. zaliczono w poczet miast fabrycznych. Przyjęcie rządowego programu rozwoju przemysłowego na obszarze województw mazowieckiego i kaliskiego spowodowało wydanie odpowiednich rozporządzeń regulujących kwestie osadnictwa na tym terenie. Osiedlającym się w tej przestrzeni rzemieślnikom i przedsiębiorcom gwarantowano daleko idące ulgi, przywileje i pomoc finansową państwa⁴.

R. RembIELiński, nazywany „założycielem”, „twórcą” czy też „ojcem” Łodzi przemysłowej, wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami z Komisji Województwa Mazowieckiego⁵, zaczął realizować wizję przeobrażenia dotychczasowego rolniczego oblicza kraju poprzez wprowadzenie go na tory uprzemysłowienia. Już poprzez treść wydanej w 1816 r. publikacji zatytułowanej *O miastach* dał się poznać jako zwolennik szybkiego rozwoju ośrodków miejskich. Jego spostrzeżenia i postulaty znalazły się we wspomnianym postanowieniu namiestnika Królestwa Polskiego gen. Józefa Zajączka z 18 września 1820 r. Dbałość o osady fabryczne na terenie woj. mazowieckiego stała się od tej chwili „oczkiem w głowie” R. RembIELińskiego. Nie ulega wątpliwości, iż realizacja przez prezesa województwa w latach 1821–1828 podjętej polityki władz otworzyła Łodzi drogę do przemysłowej kariery. To dzięki jego osobistemu zaangażowaniu miasteczko o dotychczas rolniczym charakterze szybko zaludniało się wykwalifikowanymi rękodzielnikami i ich rodzinami. Wykazywał on przy tym znaczną dbałość o przybyszów z Zachodu, starając się zapewnić im wszelkie niezbędne dla życia i działalności detale⁶.

⁴ A. Rynkowska, *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821–1831*, Łódź 1951, *passim*.

⁵ Benedykt Tykel – naczelnik sekcji fabrycznej; Filip de Viebig – geometra, dawny urzędnik pruski; Jan Leśniewski – geometra; Ludwik Bethier (Betcher) – budowniczy (architekt) obwodu łęczyckiego; Józef Maliszewski – architekt; Wilhelm Thomas – „budowniczy wodny”, czyli inżynier budownictwa wodnego. *Vide*: K. Stefański, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta*, Łódź 2009, *passim*; K.P. Woźniak, *240. rocznica urodzin Rajmunda RembIELińskiego. Wsparcie na geodezyjnym cyrku*, „Kronika Miasta Łodzi” 2015, nr 4(72), s. 133–134; idem, *Rajmund RembIELiński. Wizjoner i menedżer Łodzi przemysłowej. Raporty z lat 1824–1830*, Łódź 2016, s. 61–72.

⁶ *Vide*: szerzej: *Trzy raporty Rajmunda RembIELińskiego prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820*, oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1928, t. 1, s. 47–59; *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1866, s. 13; *Raporty prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z lat 1823–1830*, oprac. J. Warężak, Łódź 1939, *passim*; *Rajmund RembIELiński. Jego czasy i jego współcześni*, red. A. Barszczewska-Krupa, Warszawa

W latach 1822–1830 przybyło do Łodzi ponad 1000 rękodzielników, a ludność miasta wzrosła z 767 osób w 1820 r. do 4343 mieszkańców dziesięć lat później. Nowo przybyli, mający zapewnić wysoko kwalifikowaną siłę roboczą, pochodzili przede wszystkim z krajów niemieckich, Czech i Śląska, a duży odsetek emigrantów pochodził także z ziem polskich zaboru pruskiego. Powstałe wówczas Nowe Miasto (wokół dzisiejszego Placu Wolności) stworzone zostało przez majstrów i czeladników sukienniczych. Natomiast tkacze bawełny i lnu osiedlali się w osadzie zwanej Łódką (wzdłuż ul. Piotrkowskiej i rzeki Jasień oraz w rejonie wokół dzisiejszego Placu Reymonta). Podobna kolonia – Ślązaki – powstała na terenie wójtostwa Zarzew (dzisiaj okolice ul. Przybyszewskiego i Przędzalnianej)⁷.

Poważne zmiany społeczno-gospodarcze spowodowały, że Łódź, miasteczko o typowo rolniczym charakterze, w ciągu kilkunastu lat przekształciła się w duży ośrodek fabryczny branży włókienniczej. Stało się to jednak nie tyle za sprawą rękodzielników, co przede wszystkim za sprawą prężnych, często agresywnie działających przedsiębiorców, którzy zaopatrzeni we własne, niewielkie z reguły kapitały oraz wsparci wysokimi kredytami i wieloma ulgami przyznanymi im przez władze Królestwa Polskiego, rozpoczęli budowę pierwszych fabryk. W gronie tzw. ojców założycieli, stanowiących pierwszą elitę fabryczną miasta, należy wskazać przede wszystkim przedsiębiorców przybyłych z Saksonii (Krystian Fryderyk Wendisch – założyciel przędzalni bawełny, Jan Krystian Rundzieher – przedsiębiorca lniarski i Jan Traugott Lange – farbiarz) oraz ze Śląska (Tytus Kopisch – przedsiębiorca lniarski). Kolejne pokolenie przedsiębiorców było twórcami swoistego przewrotu technicznego w przemyśle łódzkim. Pod koniec 1838 r. Ludwik Geyer uruchomił zmechanizowaną przędzalnię bawełny napędzaną pierwszą maszyną parową nie tylko w skali miasta, ale w całym przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego. W następnych latach uczynili to także Traugott Grohmann (1854), Dawid Lande (1850), Karol Scheibler (1855) i Karol Moes (1856). W końcu lat 50. XIX w. Abraham (Abram) Prussak uruchomił pierwszą częściowo mechaniczną tkalnię wełny, a w pełni zmechanizowany zakład tego typu w 1864 r. założył Juliusz Heinzl⁸.

1989, *passim*; R. Kotewicz, Antoni Ostrowski (1782–1845). *Ziemianin-przemysłowiec, założyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1995, *passim*; W.P. Woźniak, Rajmund Rembieniński. *Wizjoner...*, *passim*.

⁷ M. Koter, *Rozwój układu miejskiego Łodzi wczesnoprzemysłowej*, „Miscellanea Łódzkie” 1984, z. 1; M. Czochoński, G. Kowalski, *Plany i rejestry regulacyjne pierwszych osad fabrycznych miasta Łodzi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej” 2010, nr 1066: „Budownictwo”, z. 61, s. 47–61; M. Janik, J. Kusiński, M. Stępniewski, Z. Szambelan, *Łódź na mapach 1793–1939*, Łódź 2012, s. 39.

⁸ *Vide*: szerzej: J. Kita, *Rozwój gospodarczy i społeczny Łodzi w XIX–XX w. (do 1945 r.)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź

Spośród nich Karol Scheibler uchodzi za najpotężniejszego przemysłowca łódzkiego w XIX w., z kolei Ludwik Ferdynand Geyer, nazywany „pierwszym lodzermenschem”, „ojcem Łodzi” czy „królem perkalu”, założył w mieście nad Łódką pierwszy wielki zmechanizowany zakład w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego, tzw. białą fabrykę, ale za pierwszego przedsiębiorcę łódzkiego należy uznać Krystiana Fryderyka Wendischa. Jego to dążenie do osiągnięć na niwie gospodarczej w mieście Łodzi przed wybuchem powstania listopadowego stało się właśnie przedmiotem moich dalszych refleksji. Można postawić tezę, że jego krótka kariera, która niestety zakończyła się fiaskiem, jest symbolem nieudanych przedsięwzięć pierwszego pokolenia przedsiębiorców łódzkich, a wyjątek stanowi wspomniany już wcześniej Ludwik Geyer, który jednak swoje poważniejsze inwestycje zapoczątkował w zasadzie dopiero kilka lat po upadku powstania listopadowego⁹. Prześledźmy więc przedsięwzięcia K.F. Wendischa na terenie Łodzi, które miały doprowadzić do wielkiej kariery na niwie rozwoju włókiennictwa; postaram się przy tym dać odpowiedź na pytanie, dlaczego karierę tego pierwszego łódzkiego przemysłowca uznaję za nieudaną.

Jakie okoliczności sprzyjały K.F. Wendischowi do podjęcia inicjatywy gospodarczej na terenie Księżego Młyna w Łodzi? Przybywającym z zagranicy przedsiębiorcom władze proponowały na bardzo dogodnych warunkach dzierżawnych zagospodarowanie dawnych posiadłości młyńskich. W związku ze stałym zapotrzebowaniem na przędzę bawełnianą, z której produkowano trwałe, a przy tym tanie w porównaniu z sukniem, materiały ubraniowe, istniała potrzeba wzniesienia wydajnej mechanicznej przędzalni bawełny, która wykorzystywałaby naturalne źródło energii, czyli siłę wód rzecznych. Warto podkreślić, że na terenie Łodzi, w dzisiejszych jej granicach, było szeregi młynów wodnych, których duża liczba (ok. 15) związana była przede wszystkim z istnieniem na tym obszarze wielu małych rzeczek, co stwarzało specjalnie korzystne warunki dla rozwoju młynarstwa¹⁰. Rzeczki i strumienie były małe, ale po ich spiętrzeniu przez przeważającą część roku dysponowały odpowiednią ilością wody do poruszania koła młyńskiego. Szczególnie istotną rolę odgrywały młyny usytuowane nad rzeczką Jasień. W początkach XIX w., w środkowym odcinku rzeczki, na długości 4 km, usytuowanych było aż 5 młynów¹¹.

1998, s. 13–58; K. Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź. Architektura i urbanistyka miasta w latach 1821–1914*, Łódź 2001, *passim*.

⁹ A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970, s. 28–32.

¹⁰ B. Baranowski, *Łódź rolnicza (od połowy XVI do początków XIX w.)*, Łódź 1973, s. 20; idem, *O dawnej Łodzi*, Łódź 1976, s. 319–320.

¹¹ Cf. E. Szkulat, *Human – river relations at various stages of development of water front factory settlements in Łódź*, „Environmental & Socio-economic Studies” 2015, nr 3–4, s. 47–56.

Tereny nad Jasieniem w 1823 r. zostały włączone w granice miasta, kiedy utworzono osadę Łódka i kolonię Ślązaki. Jednym z najważniejszych okazał się teren Księżego Młyna należący do proboszcza parafii łódzkiej, gdzie od wielu lat istniał czynny młyn i w świetle protokołu komisarza obwodu łęczyckiego przez długi czas był najużyteczniejszy w całej okolicy¹². Trudno dać jednoznaczną odpowiedź, przy pomocy jakiego typu koła wodnego poruszany był znajdujący się tutaj młyn. Najpewniej ze względu na zbyt słaby prąd rzeczki Jasień wykorzystywano koło nasiębierne, na co wskazywałaby wysoka grobla stawowa usypana w celu spiętrzenia wody. Wykorzystanie takiego koła umożliwiło budowę młynów wodnych nawet na niewielkich rzeczkach, właśnie takich jak Jasień¹³. Z raportu Stanisława Staszica, sporządzonego w 1825 r. z jego podróży inspekcyjnej po osadach fabrycznych Królestwa Polskiego, wynika, iż głębokość Jasienia w okolicach Księżego Młyna wynosiła 1,15 m, natomiast spadek wód na odcinku 2 km przekraczał 17 m¹⁴.

W grudniu 1822 r. Komisja Województwa Mazowieckiego (KWM) nakazała komisarzowi obwodu łęczyckiego osobistą inspekcję terenu nazwanego Księży Młyn i sporządzenie raportu pod kątem przeznaczenia tego miejsca na utworzenie zakładu rękodzielniczego¹⁵. W dniu 22 marca 1823 r. komisarz obwodu łęczyckiego sporządził raport dotyczący Księżego Młyna dla prezesa KWM R. Rembielińskiego. Z relacji komisarza obwodu łęczyckiego wynikało, że wody w istniejącym tutaj stawie zawsze było pod dostatkiem. Staw przy młynie był co prawda niezbyt obszerny, według sporządzającego raport, szeroki na przeszło 60 kroków, ale zawsze zasobny w wodę ze względu na liczne źródła, które go zasilają. Według oceny komisarza obwodu, miejsce to było bardzo zdadne do założenia folusza lub urządzenia innych machin fabrycznych.

Władze wojewódzkie w piśmie z kwietnia 1823 r. do komisarza obwodu łęczyckiego zażyczyły sobie wynalezienia odpowiedniego kandydata, który zobowiązany zostałby do wystawienia folusza na własny koszt i płacenia proboszczowi łódzkiemu dzierżawy z terenu Księżego Młyna w wysokości 450 złp. rocznie. Według KWM, gdyby komisarzowi obwodu łęczyckiego i władzom miejskim nie udało się znaleźć odpowiedniego specjalisty, należałoby, korzystając z funduszy rządu, taki folusz wybudować. Argumento-

¹² Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Rząd Gubernialny Piotrkowski – anteriora (dalej: RGP – anteriora), sygn. 691.

¹³ Cf. B. Baranowski, *O dawnej Łodzi...*, s. 320.

¹⁴ K. Konarski, *Stanisław Staszic w Łodzi w roku 1825*, „Rocznik Łódzki” 1928, t. 1, s. 185–189.

¹⁵ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 691.

wano, iż dzięki tej inicjatywie mogło nastąpić większe zainteresowanie ze strony zagranicznych sukienników, a tym samym łatwiejsze skłonienie ich do osiedlania się w Łodzi¹⁶.

Prezes R. Rembieliński, dążąc do jak najszybszego rozwoju przemysłu na powierzonym jego opiece terenie, obdarzał zbyt daleko posuniętym zaufaniem wszystkich przybywających, którzy jedynie deklarowali, że posiadają odpowiednie kwalifikacje włókiennicze. W raportach sporządzanych dla władz centralnych zamieszczał niejednokrotnie bardzo entuzjastyczne opinie dotyczące działań podejmowanych przez przybywających przedsiębiorców i kolejnych uruchamianych przedsięwzięć. Tak też było w przypadku interesującego mnie w tym tekście przedsiębiorcy.

Pierwszym, z którym zawarto umowę, był jednak farbiarz z Chodzieży Karol Bogumił Saenger. Na mocy kontraktu wieczystej dzierżawy, zawartego 4 sierpnia 1823 r. z proboszczem łódzkim, miał on tutaj wybudować folusz. Posiadło młynarskie, bez młyna, składało się wówczas ze stawu, gruntów ornych, łąk i nieużytków, które położone były nad rzeczką Jasień. Niestety, K.B. Saenger nie wywiązał się z kontraktu i nie podjął tutaj żadnych inwestycji¹⁷. Stąd też prowadzono dalsze poszukiwania odpowiedniego kandydata. Jesienią 1824 r., dzięki poważnej aktywności władz z R. Rembielińskim na czele, udało się skłonić do przyjazdu do Łodzi K.F. Wendischa, pochodzącego z Saksonii, który wydawał się człowiekiem jak najbardziej odpowiednim do realizacji planów prezesa KWM. K.F. Wendisch urodził się w 1786 r. w Chemnitz; przybywając do Łodzi w 1824 r. miał 38 lat, a więc już dosyć dużą praktykę zawodową. Uchodził (a raczej podawał się) za doświadczonego specjalistę, który od lat trudnił się budową „wodnych i innych wszelkiego rodzaju machin fabrycznych”¹⁸. Tym samym jego doświadczenie i umiejętności dawały konkretne przesłanki dla uruchomienia na terenie Łodzi pierwszej zmechanizowanej przędzalni bawełny. Specjalista z Saksonii, jak dzisiaj wiadomo, był jednak cieślą i miał niestety niewielkie doświadczenie i rozeznanie w działalności na niwie włókienniczej¹⁹.

Umowa pomiędzy K.F. Wendischem a prezesem R. Rembielińskim została zawarta 27 października 1824 r. Na mocy powyższego kontraktu K.F. Wendisch zobowiązał się wybudować i urządzić na terenie posiadłości nad Jasieniem

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Vide*: więcej: A. Rynkowska, *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821–1831*, Łódź 1951.

¹⁸ A. Bachulski, *Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi Chryściana Fryderyka Wendischa*, „Rocznik Łódzki” 1931, t. 2, s. 280.

¹⁹ *Vide*: K.P. Woźniak, *240. rocznica urodzin...*, s. 135.

dwie przędzalnie: bawełnianą i lnianą, inwestując w przedsięwzięcie własne środki. Umowa przewidywała m.in., że w ciągu dwóch lat, jako pierwsza zostanie wybudowana czteropiętrowa przędzalnia bawełny o wymiarach: długość 112 łokci²⁰ (ok. 64,5 m), szerokość 30 łokci (ok. 17,3 m). Zakładano, że produkcja odbywać się miała na co najmniej „8 asortymentach”. Koszt jej wystawienia przedsiębiorca z Saksonii obliczał na 400 000 złp. Jednocześnie K.F. Wendisch był zobligowany do założenia tkalni z krosnami ręcznymi i pończoszarni. Dla wszystkich powyższych zakładów powinien wystawić niezbędne budynki i w tym celu miał bezpłatnie otrzymać drewno budowlane z lasów rządowych. Prezes KWM zobowiązał się także do udzielenia K.F. Wendischowi przez władze ogromnej pożyczki w wysokości 180 000 złp., za którą to osobiście poręczył R. Rembieliński pod zastaw swojego majątku ziemskiego w Krośniewicach. Ponadto udzielił przedsiębiorcy z Saksonii prywatnej pożyczki w znaczącej kwocie 64 000 złp²¹. Zawarta umowa zabezpieczała na przyszłość interesy przedsiębiorcy z Saksonii, gdyż władze zobowiązywały się do zaprzestania importu przędzy zagranicznej w momencie, kiedy przedsiębiorstwo K.F. Wendischa osiągnęłoby zakładany poziom produkcji. Była to więc zapowiedź gwarancji dla przedsiębiorcy, który uzyskał swoisty monopol na rynku krajowym jako rynku zbytu, a tym samym miał zapewnione pewne poczucie bezpieczeństwa dla podjętego przedsięwzięcia. Umowa ta, warunki i fundusze, jakie otrzymał K.F. Wendisch, stworzyła dogodne przesłanki do założenia w Łodzi nowoczesnego przedsiębiorstwa, dzięki czemu miały powstać poważne podwaliny dla rozwoju łódzkiego przędzalnictwa bawełny. Dla przybysza z Saksonii powstały jednocześnie uwarunkowania dające mu możliwość osiągnięcia znaczącej kariery na niwie gospodarczej w skali Królestwa Polskiego.

W dniu 20 czerwca 1825 r. posiadało zwane Księży Młyn, na mocy umowy zawartej z ówczesnym proboszczem Franciszkiem Sengtellerem, przeszło w wieczystą dzierżawę K.F. Wendischa. Fabrykant został zobowiązany do wnoszenia opłaty rocznej za wykorzystywany teren Księżego Młyna w kwocie 712 złp. Dodatkowo K.F. Wendisch wydzierżawił w 1826 r. Młyn Wójtowski wraz z gruntem, tzw. Araszt, oraz wynajął na lata 1826–1829 posiadało młynowe Lamus²². Łączny obszar, który mu przypadł w udziale, był dosyć

²⁰ Łokieć nowopolski stosowany w Królestwie Polskim w latach 1819–1849 to 57,6 cm.

²¹ Po śmierci K.F. Wendischa pożyczkodawca R. Rembieliński poniósł poważną stratę, gdyż nie odzyskał pożyczonych pieniędzy z obciążonej znacznymi sumami masy spadkowej pozostawionej przez przedsiębiorcę, A. Bachulski, *op. cit.*, s. 280–285.

²² Z młyna wójtowskiego i terenu do niego należącego miał płacić do kasy miejskiej, począwszy od 1832 r., kanon w kwocie 400 złp, natomiast z posiadła młynowego Lamus – 250 złp rocznie. APŁ, RGP – anteriora, sygn. 695 a.

obszerny, gdyż jego powierzchnia wynosiła wówczas 239 mórg 43 pręty kwadratowe miary nowopolskiej (dawne numery hipoteczne 961–969). Sam teren wchodzący w skład posiadła plebańskiego obejmował 69 mórg²³.

Już w 1825 r. K.F. Wendisch dokonał kilku poważnych inwestycji. Na terenie Księżego Młyna przy nowej ul. Przędzalnianej (na północ od spalonego wcześniej starego budynku młyna) wystawił dom mieszkalny, który uznawany jest obecnie za najstarszy zachowany murowany budynek mieszkalny w Łodzi. Według dotychczasowego stanu badań miał to być jeden z pierwszych murowanych budynków mieszkalnych w miasteczku, których do końca 1825 r. wystawiono tutaj około 20²⁴. Dom wystawiony przez K.F. Wendischa był jednokondygnacyjny z wysokim poddaszem, nawiązującym architektonicznie do rozpowszechnionego w XIX stuleciu tzw. dworu polskiego. Budynek był ponadto podpiwniczony i posiadał dwa wejścia: jedno od strony obecnej ul. Przędzalnianej (wówczas drogi do wsi Zarzew), a drugie od strony placu, na którym K.F. Wendisch wystawił niebawem murowaną przędzalnię. Według A. Bachulskiego, autora niewielkiego opracowania o przędzalni bawełny K.F. Wendischa, opartego na aktach w zdecydowanej większości zniszczonych niestety podczas powstania warszawskiego w 1944 r. (jedynie niewielkie pozostałości aktowe przechowywane są obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych), był to budynek z muru paryskiego (? – raczej pruskiego) o wymiarach: długość – 18 łokci (ok. 10,4 m), szerokość – 16 łokci (ok. 9,2 m)²⁵.

Niestety w późniejszym opisie z 1856 r., obejmującym wszystkie nieruchomości na terenach o numerach hipotecznych 961–969, wykonanym dla Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, budynku o takich wymiarach nie odnajdujemy (?)²⁶. Ponadto zastanawiające jest, iż według inwentarza sporządzonego w 1830 r., bezpośrednio po śmierci K.F. Wendischa, również nie znajduje się informacja o murowanym budynku mieszkalnym, a jedynie o drewnianym domu mieszkalnym „dyrektora” fabryki, częściowo podpiwniczonym, krytym gontem z dwoma murowanymi kominami²⁷.

Można więc zasugerować, iż obecny budynek przy ul. Przędzalnianej 71 nazywany „domem Wendischa”, w kształcie takim jak obecnie, powstał raczej w latach późniejszych, w wyniku modernizacji pierwszego domu wystawionego

²³ W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979, s. 17.

²⁴ B. Baranowski, *O dawnej Łodzi...*, s. 342.

²⁵ A. Bachulski, *op. cit.*, s. 283.

²⁶ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 747.

²⁷ *Źródła do historii przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego w XIX w.*, oprac. M. Bandurka, M. Kołodziejczak, J. Trela, Warszawa 1966, s. 85–88; G. Kobojeck, *Księży Młyn. Królestwo Scheiblerów*, Łódź 1998, s. 14–15.

przez tego przedsiębiorcę w 1825 r. Pośrednio na takie właśnie założenie może m.in. wskazywać korespondencja pomiędzy komisarzem obwodu łęczyckiego a spadkobiercami K.F. Wendischa z końca lat 30. XIX w., z której wynika, że dom ten był wówczas w opłakanym stanie i wymagał poważnego remontu, do czego zobowiązywał się jeden z sukcesorów właściciela pierwszej łódzkiej przędzalni bawełny²⁸. Niestety nie udało się na podstawie przebadanych źródeł ustalić, czy została wówczas przeprowadzona naprawa i modernizacja tej nieruchomości.

W tym samym 1825 r. na terenie Księżego Młyna K.F. Wendisch wystawił drewniany budynek parterowy przeznaczony na tkalnię ręczną o wymiarach: długość – 50 łokci (ok. 28,8 m), szerokość – 17 łokci (ok. 9,8 m). Wybudował piec cegielniany i przygotował 280 000 sztuk cegieł przeznaczonych do budowy gmachu przędzalni. Przygotowano wówczas także fundamenty przyszłej przędzalni bawełny o wymiarach 121 łokci (ok. 70 m) długości i 30 łokci (ok. 17,3 m) szerokości. Przy młynie Lamus wystawił drewnianą budowlę do czyszczenia bawełny. Ponadto K.F. Wendisch uregulował (przekopał i wyprostował) koryto rzeczki Jasień na tym odcinku jej biegu (od początku stawu przędzalnianego do zachodniej granicy terytorium Księżego Młyna). Przekopał kanał odpływowy o długości 261 łokci (ok. 150 m) i głębokości 6,5 m oraz usypał i urządził nową groblę stawową: długość – 156 łokci (ok. 90 m), szerokość – 12 łokci (ok. 7 m) i wysokość – 9 łokci (ok. 5,2 m)²⁹. Można wysunąć tezę, że najpewniej przy okazji powyższych prac ziemnych nastąpiło przysypanie kilkumetrową warstwą ziemi miejsca, gdzie znajdował się pierwotnie stary budynek młyna należącego do proboszcza łódzkiego, a który spłonął w maju 1822 r.³⁰

Należy podkreślić, iż K.F. Wendisch wystawił w rzeczywistości dwie fabryki. Zanim przystąpił do realizacji okazałego gmachu fabrycznego, na który wskazywały przygotowane fundamenty, zdecydował się na realizację innej inwestycji. Pierwsza z nich, tzw. mniejsza fabryka, została wybudowana nad rzeczką Jasień jeszcze w 1825 r. przy dawnym Młynie Wójtowskim. Była to przędzalnia bawełny mieszcząca się w piętrowym budynku z poddaszem wykonanym z muru pruskiego, który miał wymiary 17 łokci (ok. 10 m) na 21 łokci (ok. 12 m). Budynek przylegał do starego drewnianego młyna wójtowskiego (o wymiarach: długość – 8,3 m, a szerokość – 7,1 m)³¹, w którym znajdowała się maszyna napędzana przez koło wodne wykorzystujące

²⁸ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 746, 747, 748.

²⁹ A. Bachulski, *op. cit.*, s. 283.

³⁰ Potwierdzają to przeprowadzone na tym terenie w 2007 r. sondażowe badania archeologiczne i geologiczne.

³¹ B. Baranowski, *O dawnej Łodzi...*, s. 322.

siłę wody spiętrzonej przez służę na rzeczce Jasień. Niestety nie zachowała się żadna ilustracja prezentująca tę pierwszą, niewielką jeszcze łódzką fabrykę, ale w zasobach archiwalnych udało się odnaleźć jej plan. Według A. Bachulskiego, w 1826 r. najpewniej jednak nie podjęto w niej produkcji³². Sam budynek po 1830 r. niszczał i ostatecznie został rozebrany jeszcze w połowie lat 60. XIX w. Jednak w wyniku przeprowadzonych jesienią 2011 r. wykopalskich archeologicznych udało się odkryć ścianę fundamentu z narożnikiem tej pierwszej fabryki K.F. Wendischa³³.

Przedsiębiorca, pragnąc zrealizować warunki zawartej umowy, musiał jednak wystawić zdecydowanie większy obiekt fabryczny, dla którego fundamenty i materiał budowlany w postaci cegieł były już przygotowane. Stało się to w 1827 r., kiedy tym razem na gruntach Księżego Młyna została wybudowana trzykondygnacyjna przędzalnia bawełny, stając się jednocześnie najwyższym budynkiem w mieście. Był on zlokalizowany przy nowej ulicy Przędzalnianej przy zbiegu z ulicą św. Emilii (wcześniej pierwotną ul. Przędzalnianą – obecnie ul. Tymienieckiego). Dokładne usytuowanie gmachu przędzalni i domu mieszkalnego K.F. Wendischa przedstawiono na *Planie sytuacyjnym osady rękodzielniczej Łódka pod miastem rządowym Łódź w obwodzie łęczyckim w województwie mazowieckim na wyroby lniane i bawełniane założonej, sporządzonym w miesiącu listopadzie 1827 roku przez Jana Leśniewskiego geometrę przysięgłego Królestwa Polskiego*³⁴. Jak na ówczesne warunki nie tylko łódzkie był to ogromny gmach, posiadający trzy kondygnacje, a dodatkowo jeszcze dwie kondygnacje na poddaszu. Na każdym z pięter znajdowały się dwie trzynawowe hale produkcyjne, rozdzielone klatką schodową oraz pomieszczeniami pomocniczymi. Autorstwo projektu gmachu przędzalni K.F. Wendischa przypisywane jest ówczesnemu budowniczemu obwodu łęczyckiego Ludwikowi Bethierowi³⁵. Sprowadzone z zagranicy (z Niemiec) przez K.F. Wendischa maszyny przędzaliczne, będące na wyposażeniu wybudowanego zakładu, poruszane były napędem wodnym, którego źródło stanowiła znana już rzeczka Jasień. Koło wodne zostało umieszczone wzdłuż najdłuższej ściany budynku od strony południowej³⁶. Dzięki

³² A. Bachulski, *op. cit.*, s. 283.

³³ W. Pierzchała, *Odkopano najstarszą łódzką fabrykę*, „Dziennik Łódzki” 2011, nr z 11 października, <https://dzienniklodzki.pl/odkopano-najstarsza-lodzka-fabryke-zdjecia/ar/460498> [dostęp: 6.10.2019].

³⁴ APŁ, Zbiory kartograficzne, sygn. 519 c.

³⁵ *Vide* więcej: I. Popławska, *Architektura przemysłowa Łodzi w XIX w.*, Warszawa 1973.

³⁶ APŁ, Akta Magistratu miasta Łodzi, sygn. 5743; *Źródła do historii przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego w XIX w.*, s. 85–88, 96–99; K. Bajer, *Przemysł włókienniczy na ziemiach polskich od początku XIX w. do 1939 r. Zarys historyczno-ekonomiczny*, Łódź 1958, s. 62; I. Popławska, *op. cit.*, s. 21–22.

pożycze od R. Rembielińskiego przedsiębiorca mógł zakupić surową bawełnę i przystąpił do produkcji, która w pierwszym roku wyniosła 12 263 funty. K.F. Wendisch cały czas borykał się jednak z brakiem funduszu obrotowego i starał się o kolejne kredyty i pożyczki od władz, niestety bezskutecznie. Pomimo to w kolejnym 1829 r. produkcja osiągnęła 100 000 funtów przędzy³⁷. Nie tylko brak odpowiedniego kapitału obrotowego, ale także szereg innych problemów utrudniały życie przedsiębiorcy. Jednym z poważniejszych problemów, z jakimi borykał się K.F. Wendisch, było przerywanie przez wodę grobli stawowej. Tytułem przykładu należy nadmienić, iż w 1829 r. woda dwukrotnie zrywała usypaną przez przedsiębiorcę wysoką i długą groblę³⁸.

Warto podkreślić, iż pomimo braku poważniejszego doświadczenia w branży włókienniczej, K.F. Wendisch osiągał widoczne sukcesy. Świadczą o tym m.in. wysokie oceny dla wystawionego przez niego zakładu przędzalniczego oraz nagrody przyznawane przędzy, którą produkowano na terenie Księżego Młyna, z importowanej z Anglii bawełny. „Kurier Warszawski” z 9 maja 1830 r. donosił o przyznaniu mu drugiej nagrody – medalu srebrnego wielkiego – przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji za wyroby zaprezentowane w maju 1828 r. na Wystawie Płodów Przemysłu Krajowego w Zgierzu³⁹. Wyroby te sprzedawane były we własnym składzie w Warszawie oraz w filii w Łodzi. W oczach prezesa R. Rembielińskiego pierwszy łódzki przemysłowiec uchodził za jednego

z najzdolniejszych, najrzędniejszych, najpracowitszych i najrzetelniejszych fabrykantów Woj. Mazow. [...] po przewyciężeniu nader trudnych do pokonania przeszkód przez swą wzorową wytrwałość i pracę przy użyciu przyzwoitem udzielonej mu przez rząd pożyczki przy pomocy mej urzędowej i wspieraniu własnymi pieniędzmi, zakład swój na porządnem i pożytecznym postawił stopniu [...]⁴⁰.

Niestety, dalszy rozwój dobrze prosperującego przedsiębiorstwa przerwał przedwczesny zgon jego właściciela, który nastąpił 21 stycznia 1830 r.⁴¹ Przyczyną zgonu 44-letniego przedsiębiorcy był atak serca, wywołany najpewniej rozlicznymi problemami, głównie natury finansowej, jak również

³⁷ Wielkość produkcji podają za A. Bachulski, *op. cit.*, s. 284.

³⁸ A. Bachulski, *op. cit.*, s. 285.

³⁹ „Kurier Warszawski” 1830, nr 124, s. 630. Obok K.F. Wendischa medale otrzymali jeszcze Wilhelm Fryderyk Zachert ze Zgierza i Dawid Hesse z Łodzi. Medale wręczał komisarz fabryk województwa mazowieckiego Benedykt Tykel.

⁴⁰ Fragment z raportu R. Rembielińskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 25 stycznia 1830 r., podają za: A. Bachulski, *op. cit.*, s. 284–285.

⁴¹ G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, Łódź 1964, s. 69.

wspomnianymi powodziami, które wymuszały przerywanie produkcji i kolejne straty. Ponadto w raporcie do władz centralnych prezes KWM wskazywał, że poważnym problemem dla łódzkiego przedsiębiorcy była także nieuczciwa i nierzetelna konkurencja ze strony

staroz.[akonných] Redlicha z Kalisza z kampanistą swoim Mamrotem, [którzy – J.K.] wprowadzili przędzę angielską do m. Łodzi”, sprzedawali ją tutejszym tkaczom poniżej ceny krajowej, albo wręcz rozdawali na kredyt, tym samym „zarobkowanie przędzalni znacznie uszkodzili a przynajmniej czasowie odbył w niej wstrzymali [...] za sumę 42 000 [...]”⁴².

W oczach rodziny K.F. Wendisch uchodził za człowieka nader spokojnego i cierpliwego, przy tym pracowitego, oddającego się obowiązkom nie tylko zawodowym, ale i domowym, jak na ewangelika przystało. Niestety miał przy tym zgryźliwe usposobienie. Według rodziny, przyczyną ataku serca, który doprowadził do śmierci, były zgryzoty wywołane właśnie licznymi problemami zawodowymi⁴³. Przedsiębiorca nie miał dzieci, pozostawił osamotnioną żonę z wieloma niezalążanymi problemami, w tym z ciężącymi zobowiązaniami finansowymi. Miał rodzeństwo zamieszkujące w różnych częściach Europy (m.in. brata mieszkającego w okolicach Memla i siostrę zamieszkałą w Księstwie Meklemburskim), mało zainteresowane kontynuacją przedsięwzięcia zmarłego brata. W prowadzeniu przedsiębiorstwa wspierali go szwagrowie – Seeliger, mechanik i znawca przędzalnictwa, oraz Saydel, zajmujący się stroną handlową⁴⁴.

Na terenie posiadał wodno-fabryczny Księży Młyn, w chwili śmierci przedsiębiorcy, obok wspomnianych już nieruchomości (przędzalnia bawełny, tkalnia ręczna, dom mieszkalny „dyrektora” fabryki) usytuowane były ponadto: dom szynkowy w ryglówkę, wypełniony cegłą, pokryty gontowym dachem, stajnia z dachem do samej ziemi, pokryta tarcicami oraz szopa wykorzystywana do składowania drewna, kryta słomą. Ponadto na terenach położonych w najbliższym sąsiedztwie Jasienia funkcjonowało gospodarstwo rolne i dosyć duży ogród warzywny⁴⁵.

Obok prowadzenia na dużą skalę działalności gospodarczej K.F. Wendisch udzielał się w życiu społecznym miejscowej wspólnoty ewangelickiej. W marcu 1825 r. wszedł w skład komitetu budowy pierwszego w Łodzi kościoła ewangelickiego św. Trójcy, na którego czele stanął ks. Henryk Bando,

⁴² Fragment z raportu R. Rembielińskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 25 stycznia 1830 r. podają za: A. Bachulski, *op. cit.*, s. 285–286.

⁴³ *Ibidem*, s. 285.

⁴⁴ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 746, 747, 748.

⁴⁵ *Źródła do historii przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego w XIX w....*, s. 85–88.

proboszcz z parafii zgierskiej tego wyznania. Z pewnością K.F. Wendisch partycypował w kosztach budowy tej świątyni i domu pastora, gdyż łódzka społeczność ewangelicka miała pokryć połowę sumy kosztów tych inwestycji ze środków własnych⁴⁶.

Dyrektorem handlowym dawnej fabryki K.F. Wendischa po jego śmierci w 1830 r. został Karol Trenkler, kierownikiem technicznym zaś August Rundzieher⁴⁷. Natomiast ogólny nadzór nad przedsiębiorstwem, którego głównym wierzycielem w 1830 r. stał się rząd, sprawował naczelnik (komisarz) sekcji fabrycznej KWM Benedykt Tykel. Przed władzami rządowymi stanął problem uregulowania tytułu własności, gdyż do momentu swej śmierci K.F. Wendisch nie zdążył zatwierdzić układu na wieczystą dzierżawę Księżego Młyna. Dodatkowo problem skomplikowały dwa wydarzenia – wybuch powstania listopadowego i rychła śmierć jego żony (1832), a do tego brak poważniejszego zainteresowania ze strony innych najbliższych spadkobierców zamieszkujących w większości poza granicami Królestwa Polskiego⁴⁸. Ostatecznie, po blisko dziesięć lat trwającej procedurze, przedsiębiorstwo stało się własnością Skarbu Królestwa Polskiego⁴⁹. Niestety w końcu lat 30. XIX w. dawny zakład K.F. Wendischa, bez poważniejszych nowych inwestycji podejmowanych na terenie Księżego Młyna, stał się mało rentowny i ostatecznie w lipcu 1842 r. władze zdecydowały się zamknąć przędzalnię. W następnym roku, na przeprowadzonej publicznej licytacji, sprzedano mające jakąś wartość ruchomości za sumę blisko 8045 rbs⁵⁰. Natomiast będące w niezbyt dobrym stanie nieruchomości po K.F. Wendischu (budynek fabryczny, dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie i inne), pękające mury wymagające poważnego remontu, początkowo nie znajdowały się w kręgu zainteresowania odpowiednich dla władz nabywców. Dopiero ponowna licytacja budynku fabrycznego i pozostałych po pierwszym założycielu przędzalni bawełny nieruchomości odbyła się 21 października 1845 r., a kwotę wywoławczą ustalono na 14 108 rbs 52 kop. Jednocześnie szukające nabywcy władze wyraziły zgodę, aby przyszedł właściciel spłaty tej sumy dokonał w ratach rozłożonych na 20 lat. Licytację wygrał Fryderyk Karol Moes⁵¹, który zaoferował sumę

⁴⁶ G. Schedler, *Eben-Ezer. Eine Jahrhundertgeschichte der evangel. St. Trinitatisgemeinde zu Lodz*, Lodz 1929, s. 11–12; A. Grzegorzcyk, *Dzieje łódzkich parafii ewangelicko-augsburskich w XIX i na początku XX w.*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2016, R. 25, nr 4, s. 92.

⁴⁷ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 748.

⁴⁸ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 746, 747, 748.

⁴⁹ APŁ, RGP – anteriora, sygn. 748.

⁵⁰ A. Bachulski, *op. cit.*, s. 284; J. Litwin, *Municipalne fabryki włókiennicze dawnej Łodzi*, Łódź 1932, s. 19–20.

⁵¹ Fryderyk Karol Moes pochodził z Nadrenii z miejscowości Montjoie (obecnie Mon-schau). Do Królestwa Polskiego przybył w 1836 r., a w następnym roku osiedlił się w Zgierzu,

14 605 rbs. Nabywca został także zobligowany do zahipotekowania na swoje nazwisko wysokich długów ciężących na fabryce po K.F. Wendischu⁵².

Na koniec wspomnę jedynie krótko o innych przedstawicielach tego pierwszego pokolenia łódzkich przedsiębiorców, którzy w zasadzie niemal równoległe podjęli inicjatywy przemysłowe na niwie włókiennictwa, starając się osiągnąć karierę na tym niezagospodarowanym polu wytwórczości w Królestwie Polskim. Pierwszy z nich, Jan Krystian Rundzieher, w 1827 r. wybudował przy ul. Piotrkowskiej 303 dwupiętrowy budynek z przeznaczeniem na przędzalnię lnu, która jednak przez kilka lat nie podjęła produkcji. Zadłużony i bankrutujący właściciel został zmuszony do sprzedaży domu fabrycznego i posiadanych terenów przy głównej ulicy miasta. Z kolei w 1828 r. Jan Traugott Lange na placach przy ul. Piotrkowskiej 287/301 wystawił dwa niewielkie budynki: farbiarnię oraz drukarnię perkali⁵³. Z powodu problemów celnych dotyczących sprowadzania barwników (tzw. mydło weneckie do „farbiarni czerwieni tureckiej niezbędnej”) zakład nie mógł rozwinąć szerszej działalności⁵⁴. W tym też 1828 r. kolejny z przedsiębiorców, Tytus Kopisch, objął tereny przy ówczesnej ulicy Emilii (ob. ul. Tymienieckiego), gdzie uruchomił zakład płócienniczy – tzw. bielnik Kopischa (blicharnia); od 1829 r. wedle zawartego kontraktu głównym odbiorcą jego produktów była armia. Jego działalność nie trwała jednak długo. Zakład podupadł już w 1831 r., przede wszystkim ze względu na brak surowca, którego nie można było sprowadzać z zagranicy w czasie trwającej wojny z Rosją, czyli strategicznego kontrahenta, a następnie likwidację armii Królestwa Polskiego w ramach carskich represji.

Ten skrótowy opis działań podjętych przez innych przedstawicieli pierwszego pokolenia przedsiębiorców łódzkich wskazuje, iż ich dobrze zapowiadające się początkowo kariery na niwie przemysłu włókienniczego w Łodzi zostały szybko przerwane. Na przeszkodzie stanęły przede wszystkim poważne trudności finansowe, które dotyczyły każdego z nich. Ponadto, pomimo zapewnień ze strony władz rządowych, polityka protekcyjna państwa pozostawiała wiele do życzenia i konkurencja zagraniczna utrudniała zbyt produktów i pozyskiwanie surowca. W końcu wybuch powstania listopadowego i wojna z Rosją w 1831 r. spowodowały dalsze problemy, przede wszystkim

gdzie na przełomie lat 30. i 40. XIX w. wraz z bratem Krystianem Augustem prowadził fabrykę sukna. *Vide*: więcej: APŁ, Akta hipoteczne, Repertorium nr 1595; J. Gorgolewski, *Moes Fryderyk August*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 559; J. Gorgolewski, I. Ichnatowicz, *Moes Christian August*, [w:] *ibidem*, s. 557–558.

⁵² APŁ, RGP – anteriora, sygn. 748; G. Missalowa, *op. cit.*, t. 1, s. 206.

⁵³ A. Rynkowska, *op. cit.*, s. 27–28.

⁵⁴ Fragment z raportu R. Rembienińskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 25 stycznia 1830 r., podaje za: A. Bachulski, *op. cit.*, s. 287.

w 1832 r. przywrócono barierę celną pomiędzy Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim. Jednak raz zapoczątkowany przez K.F. Wendischa i innych pionierów wytwórczości włókienniczej rozwój przemysłowy miasta nie został zahamowany. Kolejne pokolenia łódzkich przedsiębiorców osiągały osobiste kariery, a jednocześnie przyczyniały się do wielkiej i szybkiej kariery miasta nad Łódzką.

Kres dobrze zapowiadającej się kariery K.F. Wendischa położyła przedwczesna śmierć. Jego dzieło materialne także nie przetrwało zbyt długo. Dawnej przędzalni K.F. Wendischa nie ma już w przestrzeni Księżego Młyna w Łodzi od dziesiątków lat. Rozpoznawcze wykopaliska archeologiczne przeprowadzone w 2007 r. odsłoniły mury magistralne byłej potężnej budowli, pozostałości fundamentów wewnętrznych ścian i okalające budynek kamienne bruki. Ponadto odkopano fragmenty przemysłowego systemu wodnego – otwarte i przykryte kanały oraz przepusty wykorzystujące wartki nurt Jasienia – dzięki któremu uruchamiano wielkie koło napędowe w obrębie fabryki i dostarczano do niej wodę. O obecności K.F. Wendischa w tym miejscu miasta świadczy wciąż jednak stary domek przy ul. Przędzalnia-nej nr 71, nieopodal monumentalnych dawnych zakładów K. Scheiblera, przerabianych obecnie na lofty, i pięknej willi Edwarda Herbsta (zięcia K. Scheiblera), będącej oddziałem Muzeum Sztuki.

SUMMARY


Unsuccessful career of the first industrialist in Lodz

In the constitutional era of the Polish Kingdom, the first stage of industrialization took place. He played an important role in Lodz's future career as a great center of the textile industry. The city's career was determined by actions taken not only by the authorities of the Kingdom of Poland, including Rajmund Rembieliński, but also by the undertakings of entrepreneurs coming to Lodz. Their successes or failures in the field of textile industry development, i.e. their career, seriously affected the development of Lodz. Christian Fryderyk Wendisch, who came from Saxony, should be considered the first entrepreneur in Lodz. He was a typical representative of the first generation of industrialists who tried to make a career in Lodz. Therefore, the reflections contained in this text are the result of an analysis of his actions. Unfortunately, the promising career of the industrialist quickly ended in failure. This statement also applies to the entire first generation of Lodz industrialists. However, the unsuccessful career of the individual or the small group represented by Wendisch did not inhibit the future career of the city of Lodz.

Keywords: Christian Fryderyk Wendisch, Lodz, textile industry, Księży Młyn, Kingdom of Poland


ANNA CZERNIECKA-HABERKO

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

 <https://orcid.org/0000-0002-4585-0127>

KAROLINA STUDNICKA-MARIAŃCZYK

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

 <https://orcid.org/0000-0002-4116-9350>

AUGUST OSTROWSKI – ZIEMIANIN, OBYWATEL

Całe życie jest niewolą. Należy więc pogodzić się z losem, jak najmniej ubolewać nad nim i chwytać każdą korzyść, jaka z nim się łączy. Żadne położenie nie jest aż tak straszne, by człowiek obdarzony równowagą ducha nie znalazł w nim jakiejś pociechy.

Seneka Młodszy*

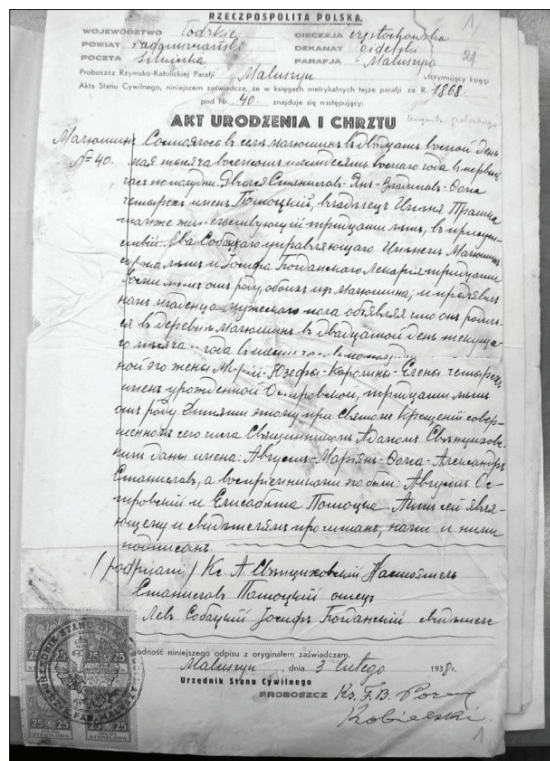
Rodzina Ostowskich (w szerokim tego słowa znaczeniu), tworzyła silną i zwartą wspólnotę majątkowo-gospodarczą. Podstawę jej bytu stanowiły gospodarstwa folwarczne oraz zakłady przetwórstwa spożywczego. Fakt ten determinował konieczność podziału funkcji i zajęć domowych. Obowiązkom tym był podporządkowany nie tylko rytm dnia, ale i organizacja domowego porządku. Wyznaczony on był zwyczajami zakorzenionymi w tradycji wynikającej z patriarchalnego typu kultury oraz zadaniami będącymi konsekwencją zawodowych i społecznych powinności.

Podział ról był zatem zgodny z powszechnie przyjętą wówczas normą społeczno-kulturową. Mężczyźni zajmowali się sprawami gospodarki folwarcznej. Do ich obowiązków należał bezpośredni zarząd nad majątkiem, by ten generował dochód gwarantujący materialną podstawę bytu i finansowe zabezpieczenie rodziny. Mężczyźni zdominowali również sprawy społeczne

* Seneka Młodszy, <https://pl.wikiquote.org/wiki/Los> [dostęp: 1.12.2019].

i polityczne. Do obowiązków kobiet należało prowadzenie gospodarstwa domowego, organizacja życia rodzinnego – przede wszystkim troska o dzieci, ich wychowanie i wykształcenie – oraz koordynacja życia towarzyskiego¹. Ów podział ról determinował również codzienność jednego z przedstawicieli tej rodziny ziemiańskiej, Augusta Ostrowskiego, jak i jego rodziców.

August był najstarszym synem Aleksandra i Heleny Ostrowskich. Urodził się 26 sierpnia 1836 r. w Krakowie.



Ryc. 1. Akt urodzenia Augusta Ostrowskiego
Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APŁ, APiOM), Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862, sygn. II/26

Był dzieckiem „silnie zbudowanym i czerstwym”. Mimo kilku napadów krupu w pierwszych latach życia, chował się zdrowo.

¹ K. Studnicka-Mariańczyk, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014, s. 110.

Przez pierwsze pięć lat życia pozostawał pod wyłącznym nadzorem matki oraz jej panny służącej – Marianny Wybińskiej – która z wielkim zaangażowaniem zastępowała miejsce bony, nie tylko Augustowi, ale i jego młodszemu rodzeństwu. August pod opieką Marianny pozostawał aż do 1841 r. Latem tegoż roku „przyjęto dla chłopczyny” starego wojownika, Francuza z czasów napoleońskich – Piotra Aubry. Był on nie tylko nauczycielem języka obcego, lecz również mentorem Augusta, a w razie potrzeby także służącym chłopca i jego rodzeństwa².



Ryc. 2. List pochwalny Augusta Ostrowskiego
 Źródło: APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego
 dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862,
 sygn. II/26

Od 1841 r. towarzyszem Augusta w nauce był jego krewny (rówieśnik) – Stanisław Potocki, syn Tomasza hr. Potockiego. W r. 1844 chłopcy przeszli „ze szkoły macierzyńskiej” do Chrzastowa, gdzie zawiązała się „spółka naukowa”. Owa spółka liczyła siedmiu uczniów („3 synowie Tomasza hr. Potockiego, Michał, Antoni i Stanisław; 2 synowie Henryka D[Dominika], Rodryg i Witold; 1 syn śp. Tadeusza hr. Ostrowskiego, Stanisław; 1 syn A[leksandra]

² T. Epsztein, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 37–51.

Ostrowskiego – August³). Uczniowie pobierali nauki od Francuza (Julesa Bergera), Polaka i miejscowego duchownego.

Po dwóch latach wspólnej edukacji dwaj starsi synowie Tomasza Potockiego kontynuowali naukę w Warszawie, natomiast pozostali chłopcy dalszą edukację pobierali we Wrocławiu. August we Wrocławiu pozostawał półtora roku. Od roku 1848 kontynuował naukę w trzeciej klasie szkoły realnej w Warszawie⁴.

W r. 1854 złożył egzamin *maturitatis*⁵. Jednak ówczesna sytuacja polityczna spowodowała, że August jeszcze przez rok pobierał nauki od prywatnych profesorów w Warszawie, „oddając się szczególnie przedmiotom niewykładanym w szkole realnej i doskonaląc w języku niemieckim, który miał mu być w dalszym zawodzie naukowym nader potrzebnym”⁶.

Jesienią r. 1855 August wyjeżdża bowiem do akademii agronomicznej w Hohenheim. Pierwszy rok życia akademickiego spędził pod okiem matki, która przebywała w Carnstadt (?) na kuracji ze starszą córką. Drugi rok studiów spędził już bez matczynego nadzoru.

Do Maluszyna wrócił August 28 września 1857 r. U rodziców spędził cztery miesiące, a 15 stycznia 1858 r., „wyruszył na Kraków, Berlin do Paryża, gdzie ma uczęszczać na Kursa prawne i wydoskonalić się w naukach ścisłych dotąd uprawianych”⁷.

W roku 1860 jego ojciec Aleksander zaczął wprowadzać syna w bezpośrednie zarządzanie majątkiem. W tym czasie matka, Helena Ostrowska, pisała:

Ostatnich dni tegoż miesiąca wyjechał na powrót do Paryża syn nasz Jan, na drugi kurs Szkoły Centralnej, pozostawiając już w domu brata starszego Augusta, który z ukończeniem 24 lat czuł się na siłach i w obowiązku wywdzięczenia się ojcu za długi szereg lat, w których nie szczędził ni starań, ani kosztów, aby go przysposobić na człowieka w całym tego wyrażenia znaczeniu⁸.

Doskonałe wykształcenie i zagraniczne podróże ukształtowały Augusta. Jako dobry syn zaczął wspierać swego ojca w zarządzie maluszyńskiej

³ *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 63–66.

⁴ *Vide*: T. Epsztein, *op. cit.*, s. 37–51.

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APŁ, APiOM), Papiery osobiste Augusta Ostrowskiego, syna Aleksandra Ostrowskiego, sygn. II/86.

⁶ *Dzieje Maluszyna...*, s. 63–66.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 109–110.

domeny oraz działalności społecznej. Tak jak ojciec, aktywnie uczestniczył w życiu kraju. Dlatego też od roku 1861 był członkiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i rychło rozwiązanego Towarzystwa Rolniczego⁹.

1 lipca 1869 r. zaszły zmiany w zarządzaniu majątkiem. Spowodowane zostały koniecznością wprowadzenia oszczędności w związku z sytuacją ekonomiczno-gospodarczą, wzrastającymi znacznie podatkami oraz innymi ciężarami administracyjnymi. Zrezygnowano z zarządcy klucza maluszyńskiego. Folwarki „oddano właściwym ekonomom pod zarząd głównej administracji kierowanej przez Augusta i jego ojca”, sam zaś folwark Maluszyn z przyległościami, tj. Ciężkowiczki i Barycz, „na rok zostawał pod wyłącznym zarządem Aleksandra, jako ekonomia z jego dawnym kamerdynerem i faktorem Pawłem Nodzyńskim”. Układ ten – zdaniem Heleny Ostrowskiej – „uwalniając administrację dóbr od ciężaru zarządcy, uwalniał zarazem dom od drugiego kamerdynera”¹⁰.

W tamtym czasie życie codzienne Augusta zostało zdeterminowane przez wybory ojca. Powstanie styczniowe sprawiło, że Aleksander Ostrowski stał się zakładnikiem własnych koncepcji politycznych. Mimo że był zwolennikiem kontynuowania wcześniej realizowanej polityki zachowującej udział Polaków w administracji rosyjskiej oraz przeciwnikiem powstania, gdyż nie widział sensu kolejnego bezsensownego przelewu krwi, to Rosjanie nie ufali A. Ostrowskiemu, czego wyrazem było internowanie jego dwóch synów w Niżnym Nowogrodzie.



Ryc. 3. August Ostrowski
Źródło: APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862, sygn. II/26

⁹ APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej, sygn. II/26.

¹⁰ *Dzieje Maluszyna...*, s. 204.

Niewiele wiemy o przeżyciach bohatera w czasie trwania powstania styczniowego. Z pamiętnika matki wynika, że w Niżnym Nowogrodzie August był internowany niemal przez półtora roku. 18 lutego 1865 r., na skutek interwencji ojca u hr. Berga, August powrócił do Warszawy. Należy jednak podkreślić, że internowanie „żadnego złego wpływu na jego zdrowie nie wywarło”. Po kilkutygodniowym pobycie w Warszawie – gdzie przebywała jego matka z młodszym rodzeństwem – w pierwszych dniach marca wrócił do Maluszyna¹¹.

Gospodarowanie majątkiem ziemskim generowało szereg problemów. Aleksandrowi Ostrowskiemu przyszło administrować dobrami w czasach niestabilnych, niesprzyjających ich rozwojowi. Jednak dzięki zapobiegliwości, racjonalności i usilnej pracy owe trudności udało się pokonać, majątek ochronić oraz wzmocnić i utrwalić pozycję społeczną rodziny. Dlatego też, mając na względzie przede wszystkim kwestie majątkowe, determinujące zarząd całym majątkiem, w 1876 r. Ostrowscy postanowili uregulować sprawę familijne stosownym aktem notarialnym. W ustawie czytamy:

Aleksander Ostrowski pragnąc prowadzić zarząd całości swego majątku na spółkę z synami Augustem i Janem Leonem Ostrowskimi, a przy tym uczynić im należny udział majątku i postawić ich w możliwości korzystania z owoców ich pracy, zabiegów i oszczędności, zawiera z nimi umowę na następujących zasadach:

Po 1^{sz}e Całość intrat Aleksandra i Heleny Ostrowskich, wykazanych corocznie rachunkiem Wielkiej Księgi A, dzielona będzie na dwie części w stosunku siedemdziesięciu od sta i trzydziestu od sta. Pierwsza część, wynosząca 70/100 całości, uważana będzie jako intrata z majątku Aleksandra i Heleny Ostrowskich, druga część, to jest 30/100 uważana będzie jako wynagrodzenie dla pracujących około zarządu majątku.

Na dobro Augusta Ostrowskiego zapisane będzie corocznie z całości intrat siedem setnych, jako członka rodziny, a 7/100 jako na współpracującego w zarządzie majątku, czyli razem na jego dobro zapisane będzie 14/100 całości intrat rocznych.

Na dobro Jana Leona Ostrowskiego na tych samych zasadach zapisane zostaną czternaście setnych z całości rocznej intraty.

Po 2^gie Każdy z dwóch rachunków obciążony zostanie wydatkami osobistymi rocznymi osoby, której to będzie rachunek, niezmiennie jedną dziesiątą udziałów utrzymania dworu Maluszyn. Różnica każdego z tych rachunków będzie albo kapitałem oszczędzonym, albo nadebrany w ciągu roku przez Augusta i Jana Leona Ostrowskich.

¹¹ *Ibidem*, s. 168.

Po 3^{cie} Od kapitałów zaoszczędzonych i pozostawionych przez Augusta i Jana Leona Ostrowskich do użytku małżeństwa będzie płacony z intrat tej małżeństwa procent roczny w stosunku sześciu od sta, właścicielom tych kapitałów.

Po 4^{te} Aleksander Ostrowski uznaje za sprawiedliwe zastosowanie tego układu i do przeszłości, w ciągu której z powodu zatrudnień jego w Towarzystwie Rolniczym, potem zaś we Władzach Rządowych był głównie zastępowany przez Augusta Ostrowskiego od roku 1859/60 włącznie, z wyjątkiem roku przepędzonego w Nowogrodzie Wielkim, zaś przez Jana Leona Ostrowskiego samego w roku 1863/64, a łącznie z Augustem Ostrowskim w latach następnych.

Na tej zasadzie zrobiłem rachunki z lat upłynionych, zamieszczone zostały w Wielkiej Księdze A z roku 1869/70, strona 158 i strona 159. Rachunki te wykazują oszczędzony kapitał przez Augusta Ostrowskiego w sumie złp 101 621 i grosz 1, czyli rbs 15 243, kop. 12 1/2; przez Jana Leona Ostrowskiego w sumie złp 79 493 i groszy 22, czyli rubli srebrnych 11 924, kopiejek 6, które to kapitały na ich rachunki się wprowadza, i od 18 lipca 1870 r. od tych kapitałów coroczny procent w stosunku sześciu od sta będzie im przyznany.

Po 5^{te} Podług powyższej umowy stosunki co do intrat będą corocznie obliczane pieniędzy Aleksandrowi Ostrowskiemu, Augustowi Ostrowskiemu i Janowi Leonowi Ostrowskiemu, aż dopóki dla jakichkolwiek powodów nie nastąpi inne urządzenie tych stosunków majątkowych.

Umowa ta w czterech jednoznacznych egzemplarzach spisana, po głośnym odczytaniu przez strony te umowę i Helenę Ostrowską, jako Matkę, podpisaną została.

Po 6^{te} Z powodu brania udziału Józefa Ostrowskiego w zarządzie majątku od roku 1873/74, od tegoż roku włącznie przypuszczonym został Józef Ostrowski do wyżej umówionej Spółki na tych samych zasadach jak jego bracia August i Jan Leon i z tego powodu na jego dobro z roku 1874/75 zapisane zostały na 18 lipca 1875 r. rbs 5 126, kop. 28 jako kapitał w tymże roku przez niego oszczędzony.

Po 7^{me} Aleksander Ostrowski zrobił udziały majątkowe, przepisując na własność Augusta Ostrowskiego Dobra Silniczka, Barycz i Polichno, w wartości 40 000 rbs aktami na dniu dzisiejszym spisany przed rejentem Janiszewskim, na własność zaś Józefa Ostrowskiego Dobra Pukarzewów w wartości 15 000 rbs, Aktem spisany przed rejentem Dziewulskim w Warszawie dnia 12 kwietnia 1876 roku.

Po 8^{me} Udziały te, zrobione w celu dania tytułów hipotecznych Augustowi, Janowi Leonowi i Józefowi Ostrowskim, w niczym nie zmieniają powyższej umówionej Spółki, która ma trwać na tych samych warunkach z przypuszczeniem do niej Józefa Ostrowskiego. Z tego powodu tytuł własności i szacunek powyższej Dobrom nadesłany, przy dziełach, jakie kiedyś nastąpią, nie będą zobowiązywały i w owym czasie nowy szacunek Dobrom nadany zostanie.

Umowa ta dodatkowa, w 5 egzemplarzach spisana, przez dopisanie jej na czterech egzemplarzach umowy dnia 13 lipca 1871 i przez spisanie piątego

egzemplarza teŝe umowy dla Józefa Ostrowskiego, po głoŝnym odczytaniu przez strony te umowę zawierających, podpisana została¹².

Przytoczona umowa pozwala wskazać, że rodzina Ostrowskich tworzyła silną i zwartą wspólnotę majątkową i gospodarczą. Wspólnotę, w której istotną rolę odgrywał August Ostrowski.



Ryc. 4. Eliza z Niezabytowskich Ostrowska. Źródło: APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862, sygn. II/26

29 października 1873 r. rozpoczął się kolejny etap w życiu Augusta Ostrowskiego. W dniu tym zawarł związek małżeński z Elizą Niezabytowską herbu Lubicz.

Małżeństwo zostało zawarte w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ślubu udzielił kanonik metropolitalny warszawski, proboszcz Parafii Św. Krzyża, ks. Adam Jakubowski¹³.

W środowisku ziemiańskim małżeństwo było swego rodzaju kontraktem zawartym między dwoma rodzinami. Majątek nie musiał być jednym z głównych wyznaczników determinujących małżeństwa ziemiańskie. Nie bez znaczenia były uczucia i preferencje przyszłych małżonków. Jednak ostatnie słowo należało do rodziców, bowiem ich zdanie było w tej sprawie najistotniejsze. Dlatego teŝ wydaje się, że młoda para pozostawała zwykle na drugim planie, pomimo iż była to dla niej jedna z najważniejszych życiowych decyzji. W kontekście tych ustaleń należy z pełną konsekwencją podkreślić, że August i Eliza mieli szczęście, iż mieli wpływ na swoje decyzje¹⁴.

¹² APŁ, APiOM, Akta Aleksandra Ostrowskiego tycczące się zarządu dóbr Maluszyn, sygn. I/7.

¹³ APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1882, sygn. II/26.

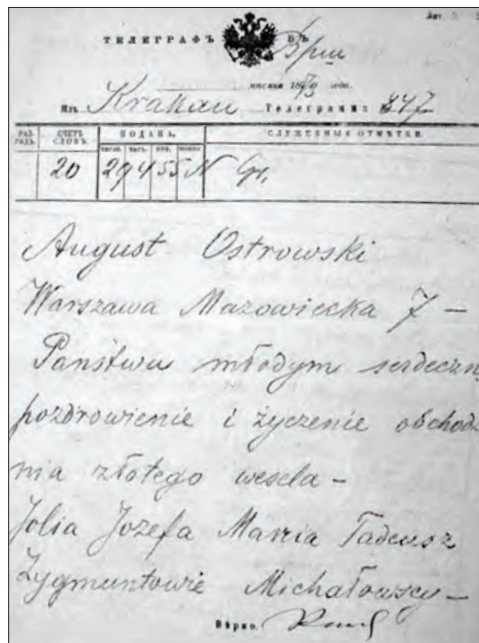
¹⁴ *Dzieje Maluszyna...*, s. 64.

Już dzień po ślubie August i Eliza zamieszkali w majątku w Radoszewnicy¹⁵. Wtedy to August, jako najstarszy syn, przejął po ojcu zarządzanie radoszewnickiej posiadłości. Należy jednak podkreślić, że Radoszewnica notarialnie została przepisana Augustowi dopiero w roku 1876. Tak o tym fakcie pisała Helena Ostrowska:

Dnia 14 maja podpisane zostały akta urzędowe przed rejentem Janiszewskim tu, w Maluszynie, przepisując hipoteki dóbr Radoszewnica z przyległościami na imię Augusta Ostrowskiego, zaś dóbr Silniczka, Barycz i Polichno na imię Jana Leona O[strowskiego], a to w celu nadania im praw obywatelskich służących właścicielom ziemskim¹⁶.

August dbał o radoszewnicki dwór. Jego remont został rozpoczęty przed samymi zaślubinami z Elizą. Helena Ostrowska pisała:

Silnie się też zbierają panowie do olbrzymich prac wywoławczych przygotowaniem dworu i wystawieniem oficyny na 1 września (1873 r.) Prawie się tego zdaje niepodobnym, ale zwykła energia mego męża, spotęgowana niewymownym zadowoleniem z wyboru syna, spodziewa się tego cuda dokonać. Chcemy, żeby było wygodnie, ładnie, trwale i prędko – trudne warunki! [...] Plany się tworzą, wyrachowania się robią, majstrów się wysyła z warsztatami na miejsce; będzie przez lato dość ruchu i kłopotu, ale kłopotu z uśmiechem na ustach, gdy się pomyśli o przyszłości, i już nawet o terażniejszości takiej błogiej, a tak serdecznej nam winszowanej od wszystkich krewnych, przyjaciół i choćby tylko prostych znajomych¹⁷.



Ryc. 5. Życzenia dla Augusta i Elizy Ostrowskich. Źródło: APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862, sygn. II/26

¹⁵ *Ibidem*, s. 312–313.

¹⁶ *Ibidem*, s. 385.

¹⁷ *Ibidem*, s. 244.

August interesował się również funkcjonowaniem fabryki cukru w Silniczce¹⁸, która została założona przez Ostrowskich w 1841 r. jako mała cukrownia. Z biegiem czasu i w wyniku starań Aleksandra Ostrowskiego została przekształcona w spółkę akcyjną. Jej udziałowcami był Aleksander Ostrowski i zainteresowani przedsięwzięciem jego ziemiańscy sąsiedzi. Administratorem Fabryki Cukru „Silniczka” został wybrany dziedzic Maluszyna, który dysponował największym pakietem akcji. Powierzono mu nadzór nad kwestiami prawnymi, finansowymi, organizacyjnymi oraz nad sprzedażą. Zastrzeżono przy tym, że nikt z członków spółki nie miał prawa ingerować w jego kompetencje. Natomiast Aleksander Ostrowski został zobligowany do działań zgodnych z umowami i uchwałami udziałowców¹⁹.

Akt założycielski spółki został spisany 6 czerwca 1853 r. Rozpoczęła ona swoją działalność już z początkiem następnego roku. Dyrektorem fabryki został mianowany Michał Głowacki²⁰. Z czasem cukrownią zaczął zarządzać August, który nie tylko przejął administrowanie fabryki, ale i prowadził eksperymentalną uprawę buraków w majątku radoszewnickim. Plantacja Augusta Ostrowskiego zainteresowała Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu, które prowadziło badania porównawcze krajowych i zagranicznych nasion buraczanych. Towarzystwo poprosiło Augusta Ostrowskiego o wypełnienie ankiety dotyczącej zasiewu i zbioru buraków w Radoszewnicy z lat 1887 i 1888²¹.

August Ostrowski miał szczególną słabość do koni. Odzwierciedleniem jego zamiłowania był udział w Pławieńskim Towarzystwie Chowu Koni i Wyścigów oraz spółce handlowej w Janowie. Z materiałów źródłowych wynika, że współudziałowcami spółki w Janowie byli, obok Augusta Ostrowskiego, niejaki hrabia Nirodem²² oraz pan A. Michalski. Jej celem była hodowla koni wyścigowych. Choć w dokumentach rodzinnych Ostrowskich niewiele jest wzmianek na temat tego przedsięwzięcia, to dysponujemy nielicznymi rachunkami (dokumentującymi sprzedaż koni), które wskazują, że przynosiła ona Augustowi pewne dochody²³.

Konsekwencją inicjatywy w Janowie było zaangażowanie Augusta w organizację wyścigów konnych w Pławnie. Owe zaangażowanie było tak duże, że Augusta obrano Prezesem Towarzystwa Wyścigów Konnych w Pławnie.

¹⁸ APiOM, Akta dóbr Silniczka, sygn. I/128.

¹⁹ J. Kita, *Cukrownictwo w majątkach ziemskich Potockich i Ostrowskich w okresie zaborów*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2008, t. 5, red. W. Puś, s. 38.

²⁰ *Dzieje Maluszyna...*, s. 188.

²¹ APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego, dotyczące się uprawy buraków cukrowych w dobrach Radoszewnica, sygn. I/78.

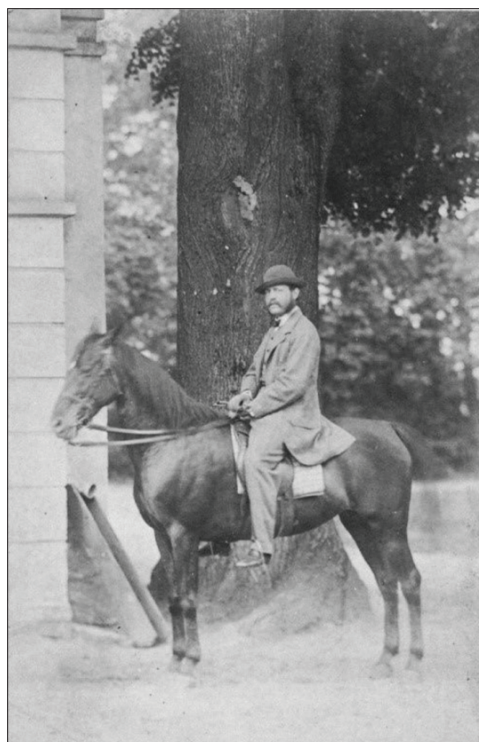
²² APŁ, APiOM, Akta majątkowe Augusta Ostrowskiego 1889–1898, sygn. I/193.

²³ *Ibidem*.

Wyścigi w Pławnie organizowano od 1879 do 1891 r.²⁴ Najważniejszą towarzyszącą im impreza odbywała się pod koniec sierpnia. Trwała najczęściej dwa dni, podczas których przeprowadzano kilkadziesiąt gonitw²⁵. Wyścigom w Pławnie towarzyszyły wystawy zwierząt, konkursy koni hodowanych przez włościan, turnieje zręcznościowe i woltyżerki. Wyścigom towarzyszyły także wystawy sprzętu rolniczego²⁶. Wyścigi w Pławnie stanowiły wydarzenie społeczno-towarzyskie, były bowiem okazją do spotkań towarzyskich, a te sprzyjały integracji ziemian z kilku sąsiednich powiatów: radomszczańskiego, kieleckiego, piotrkowskiego. Owe spotkania miały charakter ludyczny. W pobliżu toru ustawiano wiaty, w których tańczono oraz wystawiano przedstawienia artystyczne. Owe wiaty osłaniały również stoły restauracyjne.

Wspólne spędzanie czasu przekładało się na zacieśnianie znajomości. Stąd też późniejsze wizyty, spotkania i polowania. Zawierane znajomości zezwalały czy wręcz obliżowały do świadczenia sobie wzajemnej pomocy.

W wyścigach brali też udział włościanie. Dopuszczenie ich do „pańskiej” imprezy z pewnością było zabiegiem celowym. Miało za zadanie zbliżyć wieś do dworu i zniwelować – choćby psychologicznie – przepaść, jaka dzieliła wieś i dwór. Ważnym aspektem organizowanych wyścigów były względy ekonomiczne. Przekładało się to bowiem na hodowlę koni, tak dworskich, jak i fornańskich czy chłopskich. Sprawozdawcy z wyścigów notowali np. wyraźny



Ryc. 6. August Ostrowski. Źródło: APŁ, APiOM, Akta Augusta Ostrowskiego dotyczące jego działalności publicznej 1861–1862, sygn. II/26

²⁴ *Vide*: A. Czerniecka-Haberko, K. Studnicka-Mariańczyk, *Wyścigi konne w Pławnie*, tekst w posiadaniu autorek.

²⁵ K. Studnicka-Mariańczyk, *op. cit.*, s. 201.

²⁶ A.J. Zakrzewski, *Wyścigi pławieńskie*, „Zeszyty Radomszczańskie” 2008, t. 2, s. 158. *Vide*: A. Sucheni-Grabowska, *Z dziejów pługa Sucheniego*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Studia Etnograficzne” 1963, nr 7, s. 29–52.

postęp w ulepszaniu ras koni roboczych²⁷. Mimo to materiały archiwalne nie wskazują, by wyścigi w Pławnie postrzegano poprzez pryzmat „racjonalnego chowu i właściwego kierunku selekcji”²⁸. Wyścigi w Pławnie organizowano przez 12 lat. Mimo że nie znamy powodów, z jakich zaprzestano je organizować, to możemy przypuszczać, że fakt ten wynikał z niechęci Towarzystwa do przeniesienia ich na teren miasta Piotrkowa Trybunalskiego. Istotnym czynnikiem były niewątpliwie rosnące koszty organizacji wyścigów²⁹.

August – tak jak większość ziemian – dbał, by codziennie obcować z książką. Należy podkreślić, że w XIX w. księgozbiory dworskie znacznie zwiększyły swoją objętość. Trzon tych kolekcji stanowiły książki odziedziczone po przodkach. Jednak ich tematyka zależała od zainteresowań rodziny oraz poziomu wykształcenia jej członków. Ilość książek zależała od pasji kolekcjonerskich. Bywały bowiem biblioteki niewielkie – liczące kilkaset tomów, większe – kilka tysięcy, oraz duże – zawierające 10–20 tysięcy tomów³⁰. Ziemianie gromadzili: beletrystykę, literaturę religijną, książki historyczne oraz geograficzne, książki o tematyce rolniczej, poezję polską, literaturę polityczną i prawniczą, rozprawy filozoficzne, pamiętniki, a także literaturę dla dzieci³¹. Z zachowanego katalogu biblioteki maluszyńskiej wynika także, że znajdowały się w niej liczne odpisy obcojęzycznych dzieł wydanych w latach 1685–1890. Były to odpisy dzieł niemieckich, francuskich, angielskich oraz rosyjskich. Stąd też ulubionym zajęciem całej rodziny Ostrowskich było tłumaczenie owych prac. Prym w tej dziedzinie wiodł, obok swojej matki, właśnie August. Do dziś zachował się niekompletny rękopis tłumaczonego przez nich dzieła Gustawa de Beaumonta o Irlandii³².

Codziennosc Augusta Ostrowskiego wskazuje, że przede wszystkim zajmował się gospodarowaniem i administrowaniem dóbr maluszyńskich, ze szczególnym uwzględnieniem domeny radoszewnickiej. Starał się być wzorowym gospodarzem i dobrym dziedzicem. Doskonale zdawał sobie sprawę, że poprawa warunków życia mieszkańców domeny będzie korzystna dla obu stron. Taką postawę zajmował August Ostrowski nawet w testamencie, na mocy którego zobowiązał swoją żonę – Elizę – do utworzenia specjalnego funduszu dla wsparcia włościańskich mieszkańców Radoszewnicy. Fundusz

²⁷ A.J. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 158.

²⁸ *Bibliografia zawartości tygodnika „Jeździec i Hodowca” 1922–1939*, oprac. W. Unrug, J. Uznański, Kraków 1958, s. 5.

²⁹ A.J. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 158–159.

³⁰ APŁ, APiOM, Rękopisy biblioteczne, sygn. IV/15.

³¹ K. Studnicka-Mariańczyk, *op. cit.*, s. 157.

³² APŁ, APiOM, Tłumaczenie dzieła de Beaumonta o Irlandii, dokonane przez Helenę Aleksandrową Ostrowską i jej syna Augusta, sygn. II/78.

ten miał nie tylko wspomagać włościan, ale miał być również „wieczną pamiętką” po Augustcie i jego żonie³³.

August Ostrowski zmarł w 1898 r. Zmarł bezpotomnie, gdyż z Elizą mieli tylko jedno dziecko. Niestety ich jedyny syn – Wojciech – zmarł wkrótce po porodzie, w roku 1874³⁴. Zgodnie z ostatnią wolą Augusta majątek miał pozostać w rękach rodziny Ostrowskich. W testamencie czytamy:

Na całym moim majątkiem nieruchomym, jaki mam lub też mogę mieć w chwili śmierci, zapisuję najzupełniejsze dożywocie żonie mojej ukochanej Elizie z Niezabytowskich z prawem dokonania pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego tyle ile uzna za stosowne a z obowiązkiem opłacania zaś Towarzystwa. Poręby znaczne stanowią dochód dożywotnio.

Wszelkie kapitały, jakie się znajdują po mojej śmierci, czy to w gotówce, czy papierach publicznych, czyli też akcjach, tak w kasie, jako też w depozycie, są własnością nie moją, lecz żony mojej Elizy z Niezabytowskich, która mając we mnie zupełne zaufanie, pozwoliła [...] takowe na moje imię i niemi dysponować. Te zatem fundusze jako Jej święcie przypadające, moja żona jako swoją własność zabiera.

Ukochaną moją żonę Elizę proszę, aby tak pokierowała nieruchomościami po mnie pozostałymi, iżby po najdłuższym Jej życiu takowe poszły na własność dzieci mych braci, jeśli je mieć będą, a nie to dzieci sióstr moich, a gdyby ani tych ani tych nie stało, to najstarszego Ostrowskiego z linii Konrada Ostrowskiego, gdyby i tu syna nie było, to z linii Ignacego Ostrowskiego³⁵.

Należy jednak podkreślić, że August – mimo jednoznacznych dyspozycji dotyczących domeny – w testamencie dokonał również zapisów dla żony. Eliza nie skorzystała z zapisanego przez męża dożywocia. Po śmierci Augusta wyszła bowiem ponownie za mąż za Zygmunta Andrzeja Wielopolskiego herbu Strykoń z Zabełcza (1833–1902). Margrabia Wielopolski był częstym gościem dworu w Radoszewnicy, kiedy małżeństwo Ostrowskich wiodło w nim szczęśliwe życie. Eliza opuściła wkrótce dobra radoszewnickie, przenosząc się do męża. Zgodnie z ostatnią wolą Augusta majątek pozostał w rękach rodziny Ostrowskich.

³³ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Augusta Ostrowskiego, syna Aleksandra Ostrowskiego, sygn. II/86.

³⁴ K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika Hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa 2016, s. 43, 48

³⁵ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Augusta Ostrowskiego, syna Aleksandra Ostrowskiego, sygn. II/86.

Ostatni dziedzice dóbr maluszyńskich, Józef i jego siostra Ludwika, przekazali bądź wydzierżawili Radoszewnicę Michałowi Rajmundowi Ostrowskiemu z linii Konrada Ostrowskiego, a dobra maluszyńskie wraz z przyległościami Augustowi i Helenie Potockim, którzy byli dziećmi ich siostry Marii³⁶.

SUMMARY

August Ostrowski – landowner, citizen

August was the oldest son of Aleksander and Helena Ostrowski. He was born on 26 August 1836, in Cracow. He died without an offspring because he had only one child with Eliza of Niezabytowski, Lubicz coat of arms. Their only son, Wojciech, died soon after his birth in 1874.

Aleksander's upbringing and education were to prepare him to administrate the Ostrowski estate. In 1860, Aleksander began to introduce his son into direct administration of his land. The everyday life of August Ostrowski indicates that primarily he was taking care of the management and administration of the Maluszyn estate, with particular emphasis on the Radoszewnica domain.


Keywords: August Ostrowski, Eliza Niezabytowska Lubicz coat of arms, Maluszyn, Radoszewnica, 19th century

³⁶ K. Studnicka-Mariańczyk, *Siedziba...*, s. 121.

KOBIETA WOBEC KARIERY
- TRUDNA SZTUKA KOMPROMISU

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

MĘSKIE KARIERY – KOBIECE TROSKI ŻONY POLAKÓW URZĘDNIKÓW Z GUBERNI PÓŁNOCNO-ZACHODNICH PRZYPADEK ANNY KRYDEL

Pziewiętnastowieczne listy stanu służby urzędników guberni północno-zachodnich zawierają dane ukazujące nie tylko przebieg kariery zawodowej, ale również informacje dotyczące stanu cywilnego pracowników administracji. W zależności od poziomu skrupulatności spisującego akta odnotowywano w nich pochodzenie, konfesję i nazwisko małżonki oraz imiona, wiek i wyznanie dzieci urzędnika. Analiza formularnych spisków ukazuje pewne tendencje ogólne, charakterystyczne dla różnych grup pracowników administracji: im wyższe stanowisko, tym wyższy procent urzędników żonaty; im stanowisko niższe, tym wyższy procent kawalerów – niezależnie od wieku urzędnika. Przeszkodą w założeniu rodziny była przede wszystkim niska pozycja materialna i niestabilność zawodowa, stąd też największy procent pracowników nieżonaty zauważyć można pośród „służb kancelaryjnych”. W celu sondażowego zilustrowania grupy pod kątem stanu cywilnego, analizie poddałam składy osobowe Izby Skarbowych. Obliczenia pokazują, że od 60 do 90% pracowników w nich zatrudnionych stanowili kawalerowie. Grodzieńska Izba Skarbowa w 1820 r. liczyła 5 pracowników, z których tylko jeden założył rodzinę, zaś pozostali byli bezżenni¹. W składzie Wileńskiej Izby Skarbowej w 1827 r. znajdujemy 5 urzędników żonaty i 4 bezżennych². Ta sama Izba w roku 1838 liczyła 41 zatrudnionych: 14 pracowników w związkach małżeńskich, z czego 4 bezdzietnych oraz

¹ Национальный исторический архив Беларуси в г. Гродно (dalej: НИАБГ), f. 2, op 37, sygn. 1828.

² Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), f. 381, inw. 15, sygn. 159.

27 kawalerów³. Skład Izby Skarbowej Mińskiej z 1858 r. ukazuje znowu przewagę kawalerów nad pracownikami żonatymi – mamy w niej odnotowanych 48 kawalerów, 2 wdowców oraz 37 żonaty⁴. W innych urzędach daje się zauważyć podobną tendencję. Oczywiście wiele zależało od wieku urzędnika – im wyższa średnia wieku, tym niższy procent osób stanu wolnego; jednak w spisach często spotykamy tzw. starych kawalerów, którzy przekroczyli 40. rok życia. Pomimo tendencji do zachowania stanu wolnego, część urzędników, nawet tych piastujących niższe stanowiska, decydowała się na małżeństwa i brała odpowiedzialność za byt potomstwa. Znalazienie kobiety, która zechciałaby związać się węzłem małżeńskim z niższym urzędnikiem, nie było łatwe. Charakteryzując kawalera – pracownika kancelarii, o bardzo miłej aparycji i wielu talentach – XIX-wiecznej kresowa panna na wydaniu pisała w liście: „[...] żenić się nie może, bo jest tylko biuralistą, a tak rozsądnym, że nie chce żadnej panienki w romans wprowadzić, żeby nie zrobić zawodu”⁵. „Biuralistę”, choćby najbardziej atrakcyjnego, wykształconego, obdarzonego walorami osobowościowymi i intelektualnymi, traktowano w warstwach herbowych jako osobę niezdatną do związku małżeńskiego i nie rokującą nadziei na utrzymanie rodziny na odpowiedniej stopie egzystencjalnej.

Historycy dysponują skąpymi źródłami na temat życia prywatnego tych, które zdecydowały się na męża-biuralistę. Niewiele informacji o małżonkach znajdujemy pośród akt osobowych. W artykule podejmę próbę odtworzenia związku małżeńskiego Romualda Łazarowicza – pracownika kancelarii generała-gubernatora wileńskiego z Anną Krydel. Taką możliwość dają zachowane listy, które małżonkowie pisali do przyrodniego brata Romualda – Artura Dolińskiego. Dają one obraz codziennych trosk i radości małżonków, ich lęków, nastrojów psychicznych, stanu zdrowia, spędzania czasu wolnego. Duża rozpiętość chronologiczna listów (lata 1849–1878) pozwala prześledzić różne etapy małżeństwa. Szczególną uwagę pragnę poświęcić życiu żony urzędnika, której losy, choć unikatowe, ukazują spektrum charakterystycznych problemów, z jakimi kobiety w takich związkach się borykały. Mniej miejsca poświęcę Romualdowi Łazarowiczowi – jego zarys biograficzny został już przeze mnie opublikowany⁶.

Anna Krydel była córką drobnego szlachcica, Onufrego Krydla herbu Odziejcz, i Jakubiny von Brezin. Jej ojciec był posiadaczem folwarku Talkowszczy-

³ LVIA, f. 381, inw. 15, sygn. 169.

⁴ Национальный исторический архив Беларуси (Минск) (dalej: НИАБМ), f. 333, inw. 2, sygn. 945.

⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 7 marca 1860, k. 487.

⁶ M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–138.

zna w pow. lidzkim, liczącego w 1844 r. 57 dusz męskich i 46 dusz żeńskich (511 dziesięcin)⁷. Krydelowie herbu Odsiecz byli nobilitowani w końcu XVIII w., lecz co do dokładnej daty w źródłach występują rozbieżności. W herbarzu Seweryna Uruskiego znajdujemy informację, że dziad Anny – Antoni, chorąży regimentu pieszego wojsk litewskich, otrzymał szlachectwo w 1790 r.⁸ Tę datę nobilitacji Antoniego Krydla potwierdza Adam Boniecki⁹. Natomiast Czesław Malewski podaje rok 1788¹⁰. Rodzina nie należała więc do „szlachty starożytnej”. Najstarszy stryj Anny, Aleksander, miał w posiadaniu majątek Paciulowice (826 dziesięcin) i był prezydentem sądu grodzkiego grodzieńskiego¹¹. Stryj Jerzy został kapłanem¹². Jej ojciec Onufry wstąpił do służby cywilnej: pracował w sądzie głównym grodzieńskim, w biurze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, w Izbach Skarbowych: grodzieńskiej i wileńskiej, w zarządzie Trzeciego Okręgu Korpusu Żandarmów w Warszawie¹³. Stolica Królestwa Polskiego stała się ostatnim miejscem jego zamieszkania – zmarł 17 czerwca 1855 r. w swoim mieszkaniu na Solcu i został pochowany na Powązkach¹⁴. Po przeniesieniu się do Warszawy majątek pozostawił jednemu synowi – Michałowi Rudolfowi¹⁵.

O jedynej córce Onufrego Krydla znajdujemy zdawkowe informacje. Anna Eufrozyna Krydel urodziła się w Wilnie 18 listopada 1827 r.¹⁶ Wiadomo, że dzieciństwo i młodość spędziła w Warszawie, gdzie ojciec odbywał swoją urzędniczą służbę. Ciemnowłosa, ciemnooka, drobna panienka przez najbliższych nazywana była Ancią lub Anetką¹⁷. Starszego od siebie o 16 lat

⁷ C. Malewski, *Rody szlacheckie na Litwie w XIX wieku. Powiat lidzki*, Wilno 2005, s. 158.

⁸ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 8, Warszawa 1904, s. 104.

⁹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 12, Warszawa 1901, s. 373.

¹⁰ C. Malewski, *Rodziny szlacheckie na Litwie w XIX wieku*, Warszawa 2016, s. 118.

¹¹ Idem, *Rody szlacheckie na Litwie w XIX wieku. Powiat lidzki...*, s. 158.

¹² A. Boniecki, *op. cit.*, s. 373.

¹³ *Nekrolog Onufrego Krydla*, „Kurier Warszawski” 1855, nr 158; *Kalendarzyk polityczny dla Wydziału Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego na rok 1822*, Wilno 1822, s. 222; *Kalendarzyk polityczny dla Wydziału Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego na rok 1823*, Wilno 1823, s. 229.

¹⁴ Akt zgonu Onufrego Krydla [Kościół św. Krzyża]: <https://szukajwarchiwach.pl/72/158/0/-/28/skan/full/wTqyrs1FVtDHRhaWk-EmpQ> [dostęp: 12.07.2019].

¹⁵ Michał Rudolf Krydel urodzony w Talkowszczyźnie w 1816 r. wylegitymował się ze szlachectwa i został zapisany do ksiąg szlachty guberni wileńskiej w 1847 r.; S. Uruski, *op. cit.*, s. 104; A. Boniecki, *op. cit.*, s. 373.

¹⁶ Została ochrzczona w wileńskim kościele św. Jana 27 listopada 1827 r. Sakramentu chrztu udzielił ksiądz Izidor Gintowt. Rodzicami chrzestnymi dziecka byli: Karol Bielski (pułkownik wojsk rosyjskich) i Julia Lasowiczówna; *vide*: LVIA, f. 604. inw. 10, sygn. 10, k. 266.

¹⁷ Jedyne opisy jej aparycji zachował się w spisie siostr wizytek opuszczających Wilno w 1865 r., który przytaczam w dalszej części artykułu. W zachowanej korespondencji Anna Magdalena najczęściej występuje jako Anetka, choć sama sygnowała swoje pisma imieniem Anna.

Romualda Łazarowicza, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, urzędnika w kancelarii wileńskiego generał-gubernatora, poślubiła w czerwcu 1849 r. Ojciec prawdopodobnie bez problemu wyraził zgodę na ślub córki z dobrze zapowiadającym się pracownikiem administracji carskiej, przy tym przykładnym katolikiem, człowiekiem kulturalnym i wykształconym. Dnia 11 czerwca Romuald przybył ze swoją małżonką do Wilna, by przedstawić ją matce i rodzeństwu¹⁸. Młodzi małżonkowie zamieszkali w kamienicy mieszczącej się niedaleko Ostrej Bramy – w Rajskim Zaułku. Początki małżeństwa, w świetle zachowanych relacji epistolarnych, wypełnione były beztrząsą i radością. Romuald Łazarowicz, będąc na urlopie od obowiązków służbowych, tryskał dobrym humorem. Stan uniesienia nowożeńców odnotowują listy siostry Romualda – Tekli, która z pobłażliwością obserwowała typowe dla zakochanych zachowania – gonitwy po pokojach, śmiech, pocałunki, zabawy:

Od Anci i Romualda nie spodziewaj się prędko odpowiedzi, bo nic nie robią tylko całują się i swawoląc biegają po pokojach – młynka kręcą. Ancia już nie siada na krzesłach ale zawsze na kolanach Romualda. Romuald ją na rękach nosi, łaskocze, kąsa za nos i tysiące innych swawoli¹⁹.

Dni wypełniały spacer, zwiedzanie Wilna i okolic: Antokolu, Zakretu, We-rek, Kalwarii, a także niedalekie wycieczki do Trok²⁰. W jednym z listów Anna cieszyła się na czas wolny od wizyt towarzyskich, które zarówno dla niej, jak i jej małżonka były przykrym obowiązkiem²¹. Różniła się od innych żon urzędników – miała introwertyczną osobowość, unikała wieczorów spędzanych na plotkach, separowała się od sąsiadów, rezygnowała z balów i rautów będących największą rozrywką urzędniczych żon. Romuald na prośbę żony odmówił również udziału w balu z okazji imienin cesarza (Mikołaja I), który stanowił wymóg dla pracowników kancelarii generał-gubernatora. Anna racjonalnie tłumaczyła, że tego typu spotkania przynoszą mało przyjemności, a pociągają wielkie koszty, co w przypadku położenia Łazarowiczów, którzy urządzali swoje wileńskie mieszkanie, nie było bez znaczenia²². Pierwsze miesiące wspólnego mieszkania przebiegały w pełnej harmonii: „My z Ro-

¹⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 30.

¹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1849, k. 51.

²⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 listopada 1849, k. 53.

²¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 5 listopada 1849, k. 47–48.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 5 grudnia 1849, k. 57–58.

mualdem jako ludzie nie chcący należeć do emancypacji i mody, choć to już 7 tydzień [wspólnego mieszkania], ani razu jednak nie sprzeczałyśmy się ani nie czubili, co ufam i nadal będzie [...]" – pisała Anna z triumfem²³.

Sytuacja uległa zmianie po powrocie małżonka do służby w kancelarii. Jako urzędnik do specjalnych poruczeń był delegowany do różnych miejscowości guberni wileńskiej na śledztwa trwające od kilku tygodni do kilku miesięcy. Opuszczając Wilno, nigdy nie wiedział, jak długo będzie przebywał poza domem. Gdy po raz pierwszy zostawiał Annę, wykonując polecenie służbowe, napisał: „Wyjeżdżam jutro na parę tygodni do Mińska. Może powrócę przed świętami Bożego Narodzenia”²⁴. Pozostającej w domu Annie doskwierała samotność, tym bardziej, że unikała wizyt i przyjmowania gości. Nie potrafiła odnaleźć się pośród urzędniczych żon z kancelarii generał-gubernatora, które zajmowały się modą i poszerzaniem stosunków towarzyskich. Pejoratywnie wyrażała się o małżonce generał-gubernatora Fiodora Mirkowicza, która wyprowadzała się z Wilna w związku z translokacją męża²⁵. Tańce, większe zgromadzenia, a nawet spotkania w gronie rodziny były dla niej udręką. W okresie karnawału 1850 r. miała ochotę pozostać wyłącznie z Romualdem²⁶. Jako młoda gospodyni uczyła się prowadzić dom, przyrządzać posiłki – tego typu edukacji prawdopodobnie nie otrzymała w domu, jej matka w roku zamążpójścia Anny już nie żyła. Siostry Romualda – doświadczone panie domu – udzielały jej porad. Uczyła się robić musztardę, piec pierogi, przygotowywać świąteczne potrawy. Kolejne wielotygodniowe wyjazdy Romualda były powodem pogłębiającej się melancholii. W celu jej zapobieżenia udawała się często do rodziny brata w Talkowszyźnie²⁷.

Anna Łazarowicz była osobą o wątłym zdrowiu psychicznym i fizycznym. Chorowała miesiącami – pierwszą długotrwałą niemoc, której powodem była choroba Romualda, „krwawa dyzenteria” (prawdopodobnie zaraził się nią w Lidzie), przechodziła wiosną 1850 r. Jak wspominała w listach, ich dom przypominał lazaret, małżonek leżał wycieńczony dolegliwościami w jednym pokoju, ona zaś przykuta do łóżka ogólną niemocą – w drugim²⁸. Dolegliwości,

²³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 5 listopada 1849, k. 48.

²⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 5 grudnia 1849, k. 59.

²⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1850, k. 74–75.

²⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 2 stycznia 1850, k. 66.

²⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 kwietnia 1850, k. 80–81.

²⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1850, k. 98.

z jakimi się zmagala, mogly byc związane ze stanem odmiennym, w którym się znajdowała. Z pomocą młodym małżonkom przychodziła najbliższa rodzina Romualda mieszkająca w Wilnie.

Życie Łazarowiczów nabrało nowego kolorytu w chwili, gdy na świat przyszedł ich syn – Stanisław Łazarowicz. W dniu swoich imienin, 26 lipca 1850 r., Anna urodziła zdrowego chłopca. Okoliczności narodzin syna opisał Romuald. Kiedy wycieńczony dyzenterią postanowił wreszcie stanąć na nogi, Anna postanowiła mu pomóc w próbie przejścia przez pokój przy pomocy laski. W tym momencie pojawiły się bóle porodowe i kilka godzin później na świat zawitał Stanisław. Radość z dziecka była ogromna. Po ponad trzech miesiącach Anna pisała do Artura Dolińskiego:

Jakaż to szkoda Kochany Arturze, że nie jesteś teraz w Wilnie, miałbyś sposobność poznać wielkiego człowieka, niechwałac się, to jest mojego syna, bo trzeba Ci wiedzieć, że to nie jest człowiek zwyczajny: piersi mocne, budowa ciała doskonała, rzadka piękność, a rozum nieporównany, a jak nazwie kogoś to na trzecim piętze słyszać, a apetyty nie wiem po kim wziął, bo jak zacnie ssać, a jestem tyle szczęśliwa, że mogę go karmić sama [...] ²⁹.

Narodziny syna wprowadziły do domu Łazarowiczów harmonię, młoda matka znakomicie radziła sobie ze wszystkimi obowiązkami macierzyńskim, nie korzystała z pomocy mamki i odzyskała dawny humor. Romuald pracował w kancelarii generał-gubernatora, a przełożony oszczędził mu dłuższych delegacji. Jako ojciec sprawdzał się znakomicie, interesował się wszystkim, co dotyczy dziecka, i z dumą pisał na temat etapów jego rozwoju. Informował m.in. o szczepieniu na ospę, drobnych dolegliwościach niemowlęcych, uciążliwych odwiedzinach gości. Był pełen podziwu i troski dla małżonki:

Co się tycze Anetki, ona będąc zajęta domowymi kłopotami, przy często wydarzających się gościach [...], przy tem karmiąc sama dziecko, nie ma prawie spokojnej chwili ni w dzień, ni w nocy. [...]. Bardzo zmizerniała i czuje ból w piersiach, a więc postanowiłem odłączyć Stasia jak tylko dostanie choć dwa ząbki [...] ³⁰.

Okres letni w 1851 r. Łazarowiczowie postanowili spędzić w wynajętym domu w malowniczo położonych przedmieściach Wilna (w dzielnicy Popowszczyzna), gdzie mieszkańcy miasta zażywali świeżego powietrza i skorzy-

²⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850, t. 1, k. 120.

³⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 kwietnia 1851, k. 185.

stali z uroków natury³¹. R. Łazarowicz w doskonałym nastroju opisywał bratu spotkania towarzyskie i tańce, które podczas wakacji wraz z Anną urządzali. Również Anna odzyskiwała siły. Dumna z dziecka, które rozczulało wszystkich znajomych, chciała go jak najszybciej pokazać Arturowi: „obaczysz, że go pokochasz”, pisała w liście z 28 lipca 1851 r.³² Po odpoczynku w Popowszczyźnie całą rodziną udali się do brata Anny – Michała Krydla, pokazać infanta i spędzić późne lato poza miastem. Dramat małżonków rozegrał się po przyjeździe z Talkowszczyzny do mieszkania w Wilnie, na początku października. Czternastomiesięczny chłopiec zmarł nagle, 19 października 1851 r., prawdopodobnie w wyniku wysokiej gorączki wywołanej późnym ząbkowaniem. Był to ogromny cios dla małżonków: „Bóg nas najsrożej dotknął śmiercią naszego Aniołka, która tak niespodziewanie uderzyła jak grom, piorun, tak niespodziewanie przyszło nasze utrapienie. [...] Z całej mojej pociechy pozostała mogiła na Rossie na wzgórku Anielskim i nadzieja, że w przyszłości się z nim połączę”³³ – pisała Anna w miesiąc po śmierci pierworodnego syna. Musiała zmierzyć się z pustką, jaka nastąpiła po odejściu Stasia, po kilkunastu miesiącach zaangażowania w opiekę nad nim. Trudne chwile przeżywał również Romuald. Choć w tym okresie właściwie nie pisał listów, wiadomo, że z powodu depresji małżonków do ich mieszkania wprowadziła się siostra Romualda – Tekla Łazarowicz³⁴. Romuald jednak poszukiwał ucieczki od bólu – w okresie karnawału oddalał się od domu, poszukiwał zapomnienia w zabawie i mocnych trunkach. Anna przeżywała swój smutek w domowym zaciszu. Wspominała o smutnym karnawale, który przyniósł zapowiedź kłopotów finansowych. Wskutek planu oszczędnościowego Skarbu Państwa wstrzymano dodatkowe pensje i nagrody dla urzędników kancelarii generał-gubernatora, pozbawiając pracowników „najważniejszego źródła przyzwoitego utrzymania się”³⁵. Niewielka pensja, którą Romuald otrzymywał (w 1848 r. było to 514 rubli rocznie)³⁶, była rokrocznie podwajana w ramach „nagrody” za służbę. Pomniejszenie wypłaty o połowę stawiało wielu pracowników administracji cywilnej w dramatycznym położeniu. Anna pisała o nastrojach w urzędniczych rodzinach:

³¹ A.H. Kirkor, *Przewodnik. Wilno i koleje żelazne z Wilna do Petersburga i Rygi*, Wilno 1862, s. 287.

³² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 28 lipca 1851, t. 1, k. 182.

³³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, t. 1, k. 206.

³⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 listopada 1851, k. 203.

³⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, k. 246.

³⁶ LVIA, f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formularnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1848*, k. 59.

[...] My wszystkie żony urzędowych mieliśmy nos na kwintę spuszczoney³⁷. Łazarowicz informował, że: na utrzymanie się musimy dwa razy więcej wydawać, niż wynosi pensja służbowa i przeżywać odsetki kapitału, bez żadnej nadziei na przyszłość, tem bardziej, że wkrótce ma nastąpić zmniejszenie liczby naszych urzędników [...]³⁸.

Wielu pracowników cywilnych, zaczęło myśleć o zmianie miejsca zatrudnienia – lepsze warunki płacowe panowały w guberniach centralnych Rosji i w Królestwie Polskim. Największa szansa na stabilną pensję i awanse była w Petersburgu. Łazarowicz również zaczął poszukiwać zatrudnienia poza guberniami północno-zachodnimi. Dopytywał brata o możliwość zatrudnienia w Nowgorodzie, szukał protekcji w Petersburgu, prosił o pomoc ojczyma – Stanisława Dolińskiego, ostatecznie udał się do Warszawy, by w sprawie posady zasięgnąć rady swojego teścia Onufrego Krydla³⁹. Stanowisko członka Komisji Budowlanej obiecał mu wyjednać jego dawny przełożony, były generał-gubernator wileński, książę Mikołaj Dołgorukow oraz przyjaciel jego ojczyma Eliasza Urazowa⁴⁰. Sprawa nowego etatu była jednak zależna od wielu innych czynników i wymagała czasu. Rodzina Łazarowiczów była zmuszona żyć bardzo oszczędnie, ponieważ kwota, którą Romuald otrzymał z należnej mu części po sprzedaży ziemi matki, topniała szybko. Pomimo trudnego położenia Romuald i Anna przyjęli na czasowe mieszkanie Eufemii Symonowicz, siostrę Romualda, która owdowiała w 1851 r. i miała pod opieką troje dzieci. Kłopoty finansowe zbliżyły do siebie małżonków. Okres letni spędzali w „wyludnionym Wilnie”, na spacerach i kontemplacji podmiejskich pejzaży⁴¹. Anna niepokoiła się o przyszłość, obawiała się rozłąki z mężem albo konieczności opuszczenia Wilna. Snuła przygnębiające refleksje dotyczące rozproszenia rodziny:

Bóg wie co będzie, bo jak projekta Romualda [dojdą do skutku] to zdaje się jeszcze więcej oddalimy się od siebie. Smutno jest pomyśleć jak się z czasem

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, k. 248.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 9 maja 1852, k. 258–259.

³⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 września 1852, k. 303; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 20 czerwca 1852, k. 278; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 września 1852, k. 302.

⁴⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 8 października 1852, k. 89; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 października 1852, t. 1, t. k. 325.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852, k. 283.

familia, która ciągle była w jednym miejscu, rozsypuje po świecie. Papo w Czrnicowie, Ty drogi Bracie w Nowogrodzie, a my najdalej udamy się na Północ. Mama zostanie się na miejscu. Że strach pomyśleć ile to mil będzie wszystkich rozdzielać i czy Bóg nam pozwoli mieć to szczęście kiedyś wszystkim razem się obaczyć, aż strach pomyśleć, aż strach w stronę przyszłości podnosić, bo czas mija szybko, wszystko ze sobą porywa i unosi, a co najsmutniejsze, że nigdy nie wraca⁴².

Jej niepokoje mogły mieć związek z ciążą, ponieważ w niespełna trzy tygodnie po skreśleniu tych słów urodziła zdrową córeczkę – Marię Elżbietę. O narodzinach córki pisał w entuzjastycznym liście Romuald. Dziecko przyszło na świat 5 listopada, dziewczynka urodziła się zdrowa i ruchliwa – radosny ojciec żartował, że będzie dobrze tańczyła polkę, o ile moda na ten taniec się nie zmieni⁴³. Annę trapił niepokój, nie potrafiła już z nadzieją patrzeć w przyszłość, a opieka nad córką nie wywołała w niej radości, jak w przypadku pierwszego dziecka. Była gotowa na wszystko – wyjazd do Petersburga, pozostanie w Wilnie, przeprowadzkę do Warszawy. Marysię, tuż po narodzeniu, pragnęła utrwalić na zdjęciu – udała się w tym celu do fotografa, by zrobić jej portret dagerotypem (co z powodu ruchliwości dziecka nie doszło do skutku)⁴⁴. W jej zachowaniu dostrzec można pewną „bezwolność” charakterystyczną dla osób w stanach depresyjnych. W liście do Dolińskiego opisywała swoje nastroje:

[...] nadzieja to rzecz bardzo smutna. Już od czasu śmierci mojego Stasia nie projektuje nic, nie marzę, bo nie ma nic strasniejszego jak ten grom niespodziewany, który uderzył nas w tej chwili, w której kołysaliśmy się najłagodniejszymi nadziejami. Nic więc nie projektuję, nic nie marzę, ale żyję terazniejszością [...]⁴⁵.

Córka stanowiła dla niej pocieszenie w tej chwili, jednak traumatyczne doświadczenia uniemożliwiły beztróskie budowanie więzi: „lękam się do niej przywiązać”, pisała szczerze.

W przypadku Romualda narodziny córki wiązały się z decyzją o porzuceniu planów przeniesienia się do stolicy Rosji. Postanowił przyjąć posadę: „choćby w najnędniejszej prowincji, bo w stolicy życie zbyt drogo kosztuje dla

⁴² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 17 października 1852, k. 393.

⁴³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852, k. 330.

⁴⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1852, k. 344.

⁴⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, k. 346.

utrzymania się z rodziną⁴⁶. Pozostał na swoim stanowisku w kancelarii generała-gubernatora. Jego zmartwieniem był stan zdrowia dziecka, które cierpiało na różę, chorobę zakaźną skóry – częstą przypadłość niemowląt, oraz skrofulozę – gruźlicę węzłów chłonnych. Zaawansowane objawy tych schorzeń, pomimo opieki lekarskiej, nie zostały zahamowane. W lutym 1853 r. Romuald pisał o pogarszającym się stanie niemowlęcia: „doktorowie opuścili nas pod różnymi pozorami”⁴⁷. Maria Elżbieta Łazarowicz zmarła w początkach marca 1853 r. Tragedia małżonków pozostała bez echa w korespondencji – siostra Łazarowicza, Tekla, najlepiej zorientowana w sytuacji rodziny, zwracała się do Artura, by o odejściu dziecka w ogóle nie wspominać⁴⁸. Pierwszy list po śmierci Marii Elżbiety został napisany przez Romualda w końcu października. Z letargu wyrwała go nadzieja na nową posadę i perspektywa wyjazdu z Wilna. Dzięki teściowi dowiedział się o wakacie na posadę urzędnika do specjalnych poleceń w Naukowym Okręgu Warszawskim. Pensja – ponad dwukrotnie wyższa (1250 rubli) dawała nadzieję na spokojne życie w Królestwie Polskim⁴⁹. Posady tej jednak nie dostał i skupił się na zabiegach poszukiwania zatrudnienia w centralnych guberniach rosyjskich, równocześnie wykonując swoje obowiązki w kancelarii. Anna odezwała się listownie dopiero po dziewięciu miesiącach od pogrzebu dziecka. Uspokojona i zaangażowana w sprawy służbowe Romualda, skarżyła się na kłopoty zdrowotne – reumatyzm i problemy z poruszaniem się⁵⁰. Małżonkowie zostali wystawieni na kolejną próbę – tym razem chodziło o wyjazdy służbowe Romualda. Był on oddelegowywany do Mińska, Kowna, Stołpc – większość 1854 r. spędził poza Wilnem. Wielomiesięczne rozłąki były męczące dla obojga. Romuald pracował bardzo intensywnie, chcąc jak najszybciej powrócić do domu, co podkopywało jego zdrowie, Anna większość czasu spędzała w samotności. Wyjazdy do rodziny były rzadkie, ze względu na wysokie koszty podróży. Siostry Romualda, pochłonięte swoimi problemami, nie mogły zapewnić jej stałego towarzystwa. Anna w listach do Artura coraz częściej odwoływała się do religii. Pragnęła uzasadnić swoje osamotnienie i nadać mu wymiar teologiczny: „Uważam, że samotność najpożyteczniejszą jest dla zbawienia duszy,

⁴⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, k. 346.

⁴⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853, k. 353.

⁴⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1852, k. 360.

⁴⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 października 1853, k. 397–398.

⁵⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1853, k. 406.

ponieważ człowiek w samotności może tylko dostatecznie się nad sobą zastanowić, a trzeba najwięcej o tem myśleć, jak sam Chrystus naucza [...]”⁵¹. Samotność powodowała, że coraz rzadziej wspominała o bieżących sprawach, codzienności, rodzinnych spotkaniach, separując się od doczesności, w której nie znajdowała pocieszenia. W przypływach egzaltacji potrafiła wyrażać swoją opinię o marności tego świata⁵². Często podupadała na zdrowiu, co dodatkowo obciążało wysyłanego do różnych miejscowości Romualda, który nie mógł odmówić wykonania powierzonych mu poleceń służbowych, a jednocześnie cierpiał z powodu oddalenia od żony. Ciągłe poszukiwał protekcji, by zdobyć lepiej płatną i lżejszą pracę. Wreszcie Anna wzięła sprawy w swoje ręce. W dniu swoich imienin, w radosnym nastroju po przyjeździe męża z pięciomiesięcznej delegacji donosiła, że jest nadzieja na bardzo dobry etat, po zmarłym niespodziewanie urzędniku Wileńskiej Komisji Budowlanej. Objęcie wakatu przez Romualda nie było jednak sprawą prostą, ponieważ istniało prawne obwarowanie stanowiska dotyczące wyznania: członkiem Komisji nie mógł być katolik. Wówczas w celu zdobycia stanowiska dla męża sięgnęła po znane i upowszechnione w Cesarstwie sposoby na nagięcie litery prawa. Napisała list do jego protektora – Eliasza Urazowa, z prośbą o przyjęcie Romualda i załączyła doń 200 rubli. Prosiła też Artura by dopilnował osobiście tej sprawy i poinformował, czy załączonej do pisma kwoty nie trzeba powiększyć. Tłumaczyła, że w ten sposób walczy o zdrowie męża, które zostało nadwyrężone. W oczywistości walczyła o utrzymanie małżeństwa. Jak większość poddanych imperium miała przekonanie, że nie ma w Rosji spraw nie do załatwienia – wystarczą chęci i pieniądze⁵³. Jej inicjatywa, o której małżonek prawdopodobnie nie wiedział, przyniosła szybkie efekty. Już 30 sierpnia 1855 r. dziękowała szwagrowi za pomoc w zdobyciu posady dla męża: „[...] czy mozesz sobie moją radość wyobrazić z uzyskania miejsca przez Romualda, przynajmniej ten Anioł nie będzie więcej wyjeżdżać a i odpocznie po tyluletniej pracy [...]”⁵⁴. Romuald był pełen uznania dla Urazowa, który skutecznie „prawie niepodobny interes”⁵⁵. Dzięki nowemu stanowisku zyskiwał więcej czasu

⁵¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1854, k. 444.

⁵² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 14 listopada 1854, k. 424.

⁵³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 26 lipca 1855, k. 128–129.

⁵⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 30 sierpnia 1855, k. 159.

⁵⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 sierpnia 1855, k. 214–215.

wolnego oraz stabilizację finansową⁵⁶. Otwierało mu ono również drogę do awansu w służbie cywilnej i osiągnięcie tytułu radcy stanu, którą w roku następnym otrzymał⁵⁷. Z nowej posady był bardzo zadowolony. W lutym 1856 r. pisał do brata: „Co do mnie jestem bardzo kontent ze swojej służby, gdyż mam pracy bardzo mało i kolegów bardzo dobrych”⁵⁸. Łazarowicze wiosną 1856 r. przeprowadzili się do nowego wygodniejszego mieszkania⁵⁹, a dzięki temu, że zajęcia służbowe zajmowały Romualdowi niewiele czasu, mogli pozwolić sobie na dłuższe (kilkutygodniowe) wyjazdy do rodziny Krydelów⁶⁰. Na pozytywne zmiany warunków egzystencjalnych małżonków cień kładł pogarszający się stan zdrowia Anny. O jej przeciągającej się chorobie reumatycznej, która uniemożliwiała jej poruszanie się i wychodzenie z domu, Romuald informował w listopadzie 1855 r.⁶¹ Przez długi czas stosowała powszechne w Wilnie „uniwersalne” pigułki Morysona⁶², które nie przynosiły poprawy. Wiosną 1856 r. rozpoczęła leczenie u lekarza Chawłowskiego⁶³, który przybył do Wilna z Petersburga⁶⁴. Jego kuracja początkowo przyniosła nadzieję na wyleczenie, ale poprawa zdrowia była krótkotrwała. W czasie nasilenia objawów choroby, które trwały około roku, nie napisała do A. Dolińskiego ani jednego pisma. Dopiero gdy jej stan zdrowia nieco się ustabilizował, ponowiła korespondencyjną wymianę. Informowała o swojej niemocy, życiu „jednostaj-

⁵⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 30 sierpnia 1855, k. 167; LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 22 sierpnia 1855, k. 214–215.

⁵⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, k. 271.

⁵⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1856, k. 209.

⁵⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, k. 216.

⁶⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856, k. 209.

⁶¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 25 listopada 1855, k. 207.

⁶² Pigułki Morysona stosowano na wszelkie dolegliwości, podawane były zarówno dorosłym, jak i niemowlętom. Oskar Kolberg umieszcza je w grupie przesądów ludowych: O. Kolberg, *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, cz. 3, Kraków 1874, s. 174.

⁶³ Doktor medycyny Mikołaj Ksawery Chawłowski był członkiem zarządu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego od 1852 r. W latach 1855–1858 pełnił funkcję sekretarza towarzystwa; *vide*: J. Bieliński, *Cesarskie Towarzystwo Lekarskie Wileńskie (1805–1864)*, Warszawa 1890, s. 29.

⁶⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, k. 216.

nym i spokojnym”, wyrażała się z wdzięcznością o wsparciu, którego doświadczała ze strony rodziny Łazarowiczów⁶⁵. Pisała, że z majątku swojego brata – Talkowszczyzny – zabrała na wychowanie dziewczynkę (prawdopodobnie było to jeszcze przed chorobą), jednak ze względu na jej niesubordynację, musiała ją z powrotem odesłać⁶⁶. Listów, a nawet dopisków do listów pisanych przez Romualda, było coraz mniej. Wówczas dojrzewała w małżonkach myśl o pełnym zwrocie w życiu, który wywołał w rodzinie ogromny wstrząs.

Przełomowy w życiu Anny i Romualda Łazarowiczów okazał się rok 1858. Wydawało się, że małżonkowie osiągnęli stabilizację materialną, pogodzili się z faktem, że nie będą posiadać potomstwa, praca Romualda umożliwiała im spędzanie większości czasu razem, Anna zaczęła dochodzić do zdrowia. I właśnie wówczas małżonkowie oświadczyli, że chcą wstąpić do klasztoru. Oświadczenie o porzuceniu „życia światowego” było wstrząsem dla ich bliższych, przyjaciół, całego otoczenia. W liście do A. Dolińskiego z 11 marca 1858 r. Romuald napisał:

Zapewne wiadomo Ci już kochany Arturze z listu brata Antoniego i siostry Tekli, że ja i Anetka postanowiliśmy opuścić życie światowe i przepędzić ostatek naszego wieku na powołaniu duchownym. Nie sądź mój drogi bracie, żeby tak ważne przedsięwzięcie było skutkiem chwilowej fantazji, dziwactwa lub jakiegoś wybuchu bigoterii, jak to zwykle przypisują ludzie tym wszystkim, którzy chcą opuścić życie światowe; bądź przekonany, że jedynie tylko doznane przez nas cierpienia i przeciwności wyrobiły w przeciągu lat kilku te życzenia, które teraz postanowiliśmy przyprowadzić do skutku⁶⁷.

Dla przyrodniego brata była to wiadomość trudna do zaakceptowania, w liście do ojca nazwał decyzję Łazarowiczów „katastrofą”, wyrażał nadzieję, że jeszcze może nie wszystko stracone, że brat i bratowa jeszcze się opamiętają. W samej decyzji dopatrywał się przesadnej pobożności Anny, która „przeszła do fanatyzmu”⁶⁸. W notatkach pamiętnikowych pisał o doznanym wstrząsie i płaczu⁶⁹. Podobny niepokój wyrażał Stanisław Doliński, który ubolewał nad

⁶⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 27 lipca 1856, k. 237–238.

⁶⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, k. 273.

⁶⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 11 marca 1858, t. 2, k. 350–351.

⁶⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 1 kwietnia 1858, k. 333–334.

⁶⁹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 30.

tym projektem: „Biedny Romuald musiał być bardzo nieszczęśliwy, jeżeli na to się zdecydował”⁷⁰. Najbliżsi potraktowali ich oświadczenie jako wynik rozkładu małżeństwa i formę rozwodu. Romuald w dwóch obszernych pismach do brata wyjaśniał bratu tę decyzję. Po pierwsze uspokajał, że jej powodem nie jest konflikt małżeński, przeciwnie, zapewniał, że pomiędzy nim a Anną panuje największa zgoda. Tłumaczył:

[...] Chcemy służyć jednemu Panu, ale nie możemy tego uczynić bez rozłączenia się, gdyż nikt jeszcze nie założył takiego klasztoru, w którym mogliby mieszkać mężczyźni i kobiety, nie jest to więc rozwód, lecz doczesne rozłączenie się, aby się potem złączyć w wieczności⁷¹.

Przedstawił drogę ich „powołania”, którą wyznaczały zrządzenia losu, zbiegi okoliczności, emocje. Pierwszym „znakiem” była śmierć ich dzieci, kolejnym – nieuleczalna choroba Anny, którą po wielu próbach różnych kuracji wszyscy lekarze „odstąpili”, a do poprawy stanu zdrowia doprowadziło przekierowanie myśli na oddanie się służbie duchowej. Romuald zwierzył się, że myśl o powołaniu pojawiła się u nich równolegle, pomimo, że na ten temat nie prowadzili konwersacji⁷². Dodatkowo altruistycznie nastawiony Romuald wykonywał swoje zadania służbowe w poczuciu niesprawiedliwości – miał świadomość, że krzywdzi wielu uczciwych ludzi, a atmosfera zagrożenia, ciągłego donosicielstwa, wszechobecnej korupcji, powodowała nieustanną frustrację⁷³. Przejście ze służby rządowej na służbę Bogu wydawało się mu jedynym właściwym krokiem. Wstąpienie Łazarowiczów do klasztoru wymagało pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, o które ubiegali się oni za pośrednictwa arcybiskupa Wacława Żylińskiego. Arcybiskup z dużym zaangażowaniem objął protektorat na tą sprawą, osobiście wysyłając pisma do Kolegium Duchownego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁷⁴.

Trzydziestojednoletnia Anna Magdalena Łazarowicz, po otrzymaniu zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wstąpiła do klasztoru wizytek w Wilnie na ul. Subocz⁷⁵ 27 grudnia 1858 r. Tego dnia Natalia Mongin

⁷⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 5 kwietnia 1858, k. 363–364.

⁷¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, k. 356–357.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 87, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 4 kwietnia 1858, k. 348–349.

⁷⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 27 lipca 1858, k. 375.

⁷⁵ Kompleks klasztorny i kościół dziś znajdują się na ul. Rasų.

napisała w liście do brata: „Dziś Kochana Anetka odwieziona do Wizytek [...]. Żadne nasze prośby, gniewy, pomstowania, płacze nic nie pomogły [...]”⁷⁶. Wybór zgromadzenia zakonnego nie był trudny, można by rzec – jedyny możliwy. Zgodnie z koncepcją założyciela, Franciszka Salezego, przyjmowano doń kobiety, których akces do innych zgromadzeń był wykluczony z uwagi na wiek, choroby albo wcześniejszy stan małżeński⁷⁷. Funkcjonujące w Wilnie od 1694 r. zgromadzenie wizytek zajmowało się przede wszystkim wychowaniem i kształceniem dziewcząt „z własnym funduszem”, panien szlachetnie urodzonych. W klasztorze do 1843 r., kiedy wydano ministerialne zarządzenie o zamknięciu wszystkich zakładów oświatowych prowadzonych przez zakony żeńskie, funkcjonował pensjonat dla 40 wychowanek⁷⁸. Klasztor, do którego należał późnobarokowy kościół Serca Jezusowego (powszechnie zwany kościołem wizytek), był w bardzo dobrej kondycji finansowej, przede wszystkim ze względu na duże darowizny, jakie otrzymywał od wstępujących do zgromadzenia wysoko urodzonych dziewcząt i ich rodzin⁷⁹. Pomimo konfiskaty należącego do klasztoru Folwarku Rzeszy w 1841 r. oraz przejścia przez rząd części dawnych fundacji, sytuacja wileńskiego domu zakonnego była dobra. Zezwolono ponownie na otwarcie pensjonatu i prowadzenie rekolekcji. Pomiedzy rokiem 1832 a 1865 do nowicjatu przyjęto 32 zakonnice⁸⁰.

Anna wstąpiła do zakonu na okres próbny, tzw. postulat, następnie odbyła dwuletni nowicjat, a 30 czerwca 1861 r. złożyła śluby profesji zakonnej. Na uroczystości były obecne siostry Romualda: Tekla Łazarowicz i Natalia Mongin. Uroczystość celebrował ksiądz kanonik Szymon Kozłowski⁸¹. Opis ślubów zakonnych znalazł się w notatkach A. Dolińskiego:

Anetka wykonała przysięgę, ślubując Bogu „czystość, miłość, ubóstwo i posłuszeństwo do śmierci”. Po wykonaniu przysięgi włożono na nią krzyż i czarny woal. Potem zaśpiewała ona requiem i położyła się krzyżem, a zakonnice przykryły ją całunem czerwonym z naszytymi na nim trupiemi główkami⁸².

⁷⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Natalii Mongin do Artura Dolińskiego*, 27 grudnia 1858, k. 398.

⁷⁷ W. Sarna, *Wizytki wileńskie w Jaśle*, Przemyśl 1905, s. 2.

⁷⁸ Pensjonat funkcjonował od 1696 do 1843 r., *vide*: J. Mandziuk, *Zakony w (archi)diecezji wileńskiej*, „*Studia Teologiczne*” 1987/1988, s. 185; S. Rosiak, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933, s. 47.

⁷⁹ V. Jogėla, *Vilniaus vizitiečių vienuolyno uždarymas*, „*Lietuvių katalikų mokslo akademijos metraštis*” 2009, t. 32, s. 113–114.

⁸⁰ W. Sarna, *op. cit.*, s. 19.

⁸¹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 31.

⁸² *Ibidem*, s. 31–32.

Od chwili, gdy Anna przestąpiła furtę klasztorną, do A. Dolińskiego nie dotarł ani jeden list od niej, pomimo tego, że reguła umożliwiała kontaktowanie się zakonnic z rodzinami. Wydaje się, że A. Łazarowicz rozpoczęła nowy etap w życiu, zupełnie odrywając się od przeszłości, zrywając kontakty z Romualdem i jego rodziną.

Jej dalsze losy związane były z nurtem politycznym rządu carskiego, który zmierzał do systematycznej likwidacji klasztorów katolickich, dążąc do rozszerzenia na tych terenach wpływów prawosławia. Pretekstem do zamknięcia zakonu wizytek wileńskich było powstanie styczniowe. Po przybyciu Murawjowa do Wilna, którego jedną z pierwszych ofiar był publicznie rozstrzelany ksiądz Stanisław Iszora⁸³, rozpoczęły się rewizje klasztorów. W latach 1864–1865 w Wilnie zamknięto klasztor franciszkanów, bernardynów, bernardynek, karmelitanek i mariawitek⁸⁴. Drobiazgowe przeszukania budynków klasztornych wileńskich wizytek prowadzone przez policję w 1863 r. nie przyniosły żadnych efektów. Podczas powtarzających się coraz częściej najść policji sprawdzano tożsamość zakonnic i ich dane osobowe: metryki, pozwolenia ministerialne, konfrontowano wiek siostr z dokumentacją⁸⁵. Ciągłe poszukiwanie dowodów mających na celu oskarżenie wizytek o „nieprawomyślność”, współpracę z powstańcami lub uchybienie obowiązującym prawom, przy jednoczesnych groźbach, że klasztor zostanie wkrótce zamknięty, powoli odbierało nadzieję na utrzymanie wileńskiego przyczółku. W końcu oskarżono siostry o kontakty z „elementem niebezpiecznym”, czyli ich szlacheckimi rodzinami. Innym zarzutem była korespondencja przełożonej Marii Kazimiery Balińskiej z bliźniaczymi klasztorami we Francji, w których ta zwracała się z pytaniem o ewentualną opiekę. Ostatecznie Michał Murawjow zdecydował w końcu lutego 1865 r. wysłać siostry wizytki do Paryża. Wszystkie mniszki (41 zakonnic i jedna nowicjuszka) musiały podpisać zobowiązanie, że nie powrócą do Imperium Rosyjskiego⁸⁶. Wyjazdu odmówiły tylko trzy zakonnice. A. Łazarowicz zdecydowała się na zawsze opuścić gubernie północno-zachodnie. Siostronom zezwolono zabrać ze sobą wyłącznie niezbędne rzeczy osobiste⁸⁷. W spisie wygnanych wizytek znajdujemy krótką charakterystykę A. Łazarowicz. Jest to jedyny zachowany

⁸³ Stanisław Iszora (1838–1863) był wikarym w parafii Żołudek w pow. lidzkim. Odczytał on z ambony treść Manifestu Rządu Narodowego. Skazano go na śmierć przez rozstrzelanie: *Litwa pod względem prześladowania w niej rzymsko-katolickiego Kościoła, szczególnie w diecezji wileńskiej od roku 1863 do 1872*, Poznań 1872, s. 11.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 12–15.

⁸⁵ W. Sarna, *op. cit.*, s. 22–25.

⁸⁶ V. Jogęła, *op. cit.*, s. 115–117.

⁸⁷ W. Sarna, *op. cit.*, s. 26.

opis jej wizerunku: „Anna Magdalena Łazarowicz, z domu Krydel, lat 37, niskiego wzrostu, nos mały, usta małe, oczy czarne, twarz owalna, ciemnobrązowe włosy i brwi. Nie posiada znaków szczególnych”⁸⁸. Wczesnym rankiem, 5 marca 1865 r., A. Łazarowicz wraz z 40 wizytkami i 4 karmelitankami została przewieziona powozem pod eskortą żandarmów i kozaków na stację kolejową. W obawie przed rozruchami trasę przejazdu wyznaczono ulicami odległymi od centrum miasta. Pomimo tego że było jeszcze ciemno, wilnianie niemo żegnali wizytki, kryjąc się w zaułkach i bramach⁸⁹. Wygnanie wizytek było kolejnym wstrząsem dla mieszkańców. Wydarzenie to odnotowała w swoich pamiętnikach Emilia Wróblewska: „Nie ja jedna tę stratę oplakuję, całe miasto po nich płacze”⁹⁰. Trudna podróż przez Prusy Wschodnie i Berlin do Paryża trwała pięć dni. Siostry na ponad pół roku zostały rozlokowane w różnych klasztorach francuskich. Dopiero jesienią 1865 r. udało się, dzięki finansowemu wsparciu francuskiego kleru, zakupić budynek w Wersalu (Boulevard de la Reine 127), który do 1898 r. stanowił dom zakonny wygnanych wizytek wileńskich⁹¹. Siostry w pierwszych latach pobytu w Wersalu zmagaly się problemami materialnymi, subwencje udzielane przez rząd francuski nie wystarczały na podstawowe potrzeby, wiele zakonnice nie mogło dostosować się do życia na emigracji, innych warunków klimatycznych i diety⁹². W związku z koniecznością utrzymania się na obczyźnie wizytki postanowiły wznowić swoją działalność oświatową i w 1867 r. otworzyły pensjonat dla polskich dzieci⁹³. Ich inicjatywa nie wzbudziła dużego zainteresowania rodaków – w 1868 r. w pensjonacie nauki przyjmowało 15 pańien, z czego pięć było Francuzkami. Program edukacyjno-wychowawczy zakładu był wzorowany na pensjonatach francuskich, wykładano również w języku francuskim, ale kładziono nacisk na religię, historię Polski i polską literaturę⁹⁴. Trudno stwierdzić, czy A. Łazarowicz również znalazła miejsce w gronie pedagogicznym. Prawdopodobnie we Francji podupadła na zdrowiu. Nie doczekała się, jak inne jej towarzysзки, powrotu na ziemię ojczyste – do Jasła. Zmarła na wygnaniu z dala od Romualda, który dokonał żywota w zakonie trynitarzy w Rzymie, z dala od wileńskiej rodziny. W notatkach

⁸⁸ V. Jogęła, *op. cit.*, s. 126.

⁸⁹ W. Sarna, *op. cit.*, s. 28.

⁹⁰ Cyt. za: R. Griškaitė, *Dzienniki Emilii z Beniowskich Wróblewskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1, s. 117.

⁹¹ W. Sarna, *op. cit.*, s. 29–38.

⁹² *Ibidem*, s. 35.

⁹³ *Wizytki polskie w Wersalu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1868, nr 3/6, s. 14.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 15–16; W. Sarna, *op. cit.*, s. 36.

A. Dolińskiego znajdujemy adnotację o jej śmierci: „Dnia 6/18 sierpnia 1884 r. zmarła w Wersalu Anetka, podobno ostatniemi czasy do artretyzmu dołączył się paraliż”⁹⁵.

Córka szlachcica, który wybrał służbę administracyjną, żona urzędnika, kobieta doświadczona śmiercią potomstwa, zakonnica – życiorys Anny Krydel ukazuje walkę o byt materialny, duże zaangażowanie się w sprawy zawodowe męża, cierpienie z powodu jego wyjazdów służbowych, codzienną samotność, wreszcie ucieczkę od doczesności, która w przypadku Polaków-katolików z guberni północno-zachodnich wiązała się z ciągłym niepokojem i poczuciem niepewności jutra. Inne biografie żon biuralistów były podobnie naznaczone wieloletnimi rozłąkami, niestabilnością materialną, codzienną walką o zapewnienie potomstwu podstawowych środków do życia⁹⁶. Jak informują formularne spiski, urzędnicze żony wywodziły się z grupy zdeklasowanej szlachty. Praca zawodowa ich mężów, często niskopłatna, pozbawiona stabilności i widoków na rozwój zawodowy, generowała brak poczucia bezpieczeństwa i frustrację. W pryzmacie utrwalonych wzorów kulturowych „narodu szlacheckiego” ziem litewsko-białoruskich rodzina utrzymująca się z etatu urzędniczego była społecznie zdegradowana. Zmienił się nie tylko jej status społeczny i styl życia. Reinterpretacji ulegały również wartości i wzorce zachowań. W przypadku urzędniczych żon z prowincjonalnego korpusu administracji, przedłużający się stan niepewności prowadził często do załamania psychicznego i chęci ucieczki. Z tego kręgu wywodzą się również pierwsze emancypanki.

SUMMARY

Men's careers – women's concerns. Wives of Poles of officials from the North-Western governorates. The case of Anna Krydel

Preserved in the archives the personal documents of the offices in the north-western provinces of the Russian Empire show that a significant percentage of the administration employees were bachelors. The main obstacle to starting a family was low material status and professional instability. However, some officials, even those holding lower positions, decided to marry and took responsibility for the existence of offspring. The article is an attempt to

⁹⁵ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 333.


⁹⁶ Por.: M. Korybut-Marciniak, „Widać z listów, że nas kochasz [...]”. *Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018, s. 127–148.

reconstruct the marriage of Romuald Łazarowicz, an employee of the office of the governor general of Vilnius and Anna Krydel. The source is the letters that the couple wrote to step-brother Romuald Łazarowicz. Several dozen letters that have been preserved in the collection give an image of everyday worries and joys of the couple, their fears, health conditions and leisure time activities. I pay special attention to the biography of the civil servant's wife, whose fate, although unique, shows the spectrum of characteristic problems that women in such relationships faced.

Keywords: borderlands, officials, woman, family, female monastery

KINGA RAIŃSKA

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

 <https://orcid.org/0000-0001-9143-4370>

WPŁYW KARIERY ZAWODOWEJ KOBIET NA ŻYCIE RODZINNE W XIX WIEKU NA PRZYKŁADZIE TRZECH WYBITNYCH POSTACI: MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE, MARII SZYMANOWSKIEJ ORAZ ELIZY ORZESZKOWEJ

Tradycyjne przekonania o miejscu i roli kobiety były silnie ugruntowane w mentalności XIX-wiecznego społeczeństwa. Miejsce mężczyzny było ściśle związane ze sferą publiczną, kobiety zaś ze sferą domową. XIX-wieczni mężczyźni wychowani zostali według starego porządku, oznaczającego – zgodnie z tradycyjnym podziałem ról i stereotypami związanymi z płcią – odnoszenie sukcesu w sferze zawodowej i ekonomicznej. Dopiero dobra praca i odpowiednio wysoki dochód umożliwiały mężczyźnie realizowanie ideału męskości, jako żywiciela rodziny, troskliwego męża i ojca. Uważano, że w zamian za to kobieta powinna zapewnić mu zaplecze w postaci „harmonijnego domu”¹. W ówczesnym świecie najważniejszą sprawą dla mężczyzny było zdobycie powodzenia w życiu, natomiast dla kobiet najbardziej pożądaną wartością było zamążpójście. Wszystko to, z czego człowiek zwykł być dumny: stanowisko w świecie, poważanie, odpowiednią sytuację społeczną, kobieta zyskiwała wyłącznie dzięki pośrednictwu mężczyzny. Najcięższym więc losem, jaki mógł ją spotkać, było życie „starej panny”. Obraz takich niewiast w literaturze był przedstawiany dość stereotypowo: „nieznośne stare panny”, zwane też pobłażliwie „biednymi cioteczkami”,

¹ K. Leśniak-Moczuk, *Kobieto, kim jesteś we współczesnym świecie?*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2015, nr 43, s. 67.

jawiły się jako nieszczęśliwe i śmieszne kobiety, kompensujące brak rodziny i dzieci pieśczeniem psów i kotów. Agnieszka Lisak pisała, że

W XIX wieku scenariusz życia każdej kobiety był taki sam – wyjście za mąż oraz zostanie matką było najważniejszym i jedynym jej celem. Dziewczęta nie wyobrażały sobie innej drogi. Zresztą trudno się dziwić, skoro życie nie rysowało wtedy przed nimi żadnych innych perspektyw. Jedyną karierą, jaką mogły zrobić, było wyjść dobrze za mąż, by następnie błyszczeć w towarzystwie majątkiem, nazwiskiem i pozycją swego męża. Lęk, by nie zostać starą panną, był ogromny. Tym bardziej że w tamtych czasach nie tolerowano odmienności, w konsekwencji drwiono ze starych panien i kawalerów. Powszechnie uważano, że są to osoby śmieszne, złośliwe, ze skłonnością do dewocji oraz wsadzania nosa w nie swoje sprawy².

W XIX w. chęć wyjścia za mąż wynikała nie tylko z tradycji, ale była efektem życiowej konieczności. Eliza Orzeszkowa w swojej powieści *Marta* brutalnie stwierdzała, że: „Kobieta jest zerem, jeśli mężczyzna nie stanie obok niej jako cyfra dopełniająca”, dlatego powinna „w jakikolwiek sposób uczepić się mężczyzny, jeśli chce żyć”³. I nie była w tym osamotniona. W omawianej epoce dla niewiasty tylko dobrze zawarte małżeństwo, wysokie stanowisko i majątek męża były gwarantami bezpiecznej przyszłości. Nic więc dziwnego, że obawa przed staropanieństwem była ogromna. Magdalena Samozwaniec pisała, że

Strach ówczesnych matek, aby córki przypadkiem nie pozostawały w domu przy rodzicach, był wręcz nieopisany. Bardzo wiele młodych panien, które nie miały szans dobrego zamążpójścia, szło do klasztoru, aby tylko nie słyszeć złośliwych drwin rodziców i młodszego rodzeństwa oraz wiecznie powtarzającego się epitetu „stara panna”⁴.

Przez cały XIX w. małżeństwo było dla kobiet celem nadrzędnym. Miały to wpajane od dzieciństwa, wartości te głoszone również za pośrednictwem gazet i książek. Nawet ich skromna edukacja dążyła do wyrobienia w nich talentów, które miały pomóc w znalezieniu męża, a następnie w uczynieniu go szczęśliwym⁵, dlatego na pierwszym miejscu kobieta stawiała sztukę podobania się mężczyźnie, zdobywania go i utrzymywania przy sobie. Do tradycyjnie pojmanego ideału kobiety dostosowany był kierunek jej wychowania,

² A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 10.

³ E. Orzeszkowa, *Marta*, Kraków 2005, s. 165–166.

⁴ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Warszawa–Rzeszów 2004, s. 91.

⁵ E. Witkowska-Urban, *Status kobiety w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym w świetle twórczości Eleonory Ziemięckiej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 252.

poziom i zakres wykształcenia oraz zadania, jakie przed nią stawiano. We wszystkich rodzinach, niezależnie od ich usytuowania prawnego czy materialnego, istniał mniej czy bardziej sztywny podział ról społecznych. Był on solidnie zakorzeniony. Odpowiadał modelowi rodziny tradycyjnej z dominującą pozycją ojca. Miejsce żony widziano nade wszystko w gospodarstwie domowym.

W XIX-wiecznym społeczeństwie granica między sferą żeńską, prywatną, domową a męską, publiczną, była wyjątkowo ostro zaznaczona. Pracę i świat uważano za domenę mężczyzn, dom i rodzinę za domenę kobiet. Kobieta miała być w tym układzie jedynie żoną, panią domu, matką, strażniczką obyczajów i religii. Niedopuszczalne było, aby bezkarnie przekroczyła którąś z tych ról⁶.

Na początku omawianej epoki podejmowanie pracy przez kobiety, szczególnie z rodzin ziemiańskich czy inteligenckich, postrzegane było jako wyraz degradacji społecznej i ogólnie nieakceptowane. Poczucie dyskomfortu łądziło nadawanie niektórym profesjom znaczenia misji patriotycznej bądź też społecznej. W znacznie gorszej sytuacji znalazły się dziewczęta zmuszone do zarobkowania w rzemiośle, przemyśle czy usługach – były one powszechnie lekceważone i traktowane jak margines społeczny. Do pracy szły najczęściej młode kobiety zmuszone koniecznością ekonomiczną. Nieliczne miały za cel zdobycie niezależności finansowej. Zdecydowana większość kobiet w XIX w. zajmowała się pracami domowymi i te zajęcia uważały za domenę swojej aktywności. Jednak były wśród nich jednostki wybitne, które na przekór ówczesnemu światu osiągnęły oszałamiający sukces. Należały do nich: Maria Skłodowska-Curie, dwukrotna laureatka nagrody Nobla, Maria Szymanowska, wybitna pianistka, oraz Eliza Orzeszkowa, znakomita pisarka. Dostrzegły one, że praca zawodowa to nie tylko pieniądze, lecz niezwykle istotny czynnik samorealizacji, poczucia spełnienia i rozwoju kariery.

Bez względu na motywy podejmowania pracy przez całą XIX w. kobiety za swój zawodowy sukces płaciły znacznie wyższą cenę niż mężczyźni. Męska kariera od wieków miała pierwszeństwo i to do niej zawsze dostosowane były kobiece plany, tak, by nic nie zakłócało rodzinnej harmonii. W niniejszym artykule podjęta została próba odpowiedzi na następujące kwestie: Czy wejście w związek małżeński w tradycyjnym społeczeństwie przekreślało definitywnie szanse na karierę i zawodowe spełnienie kobiet? Jak reagował mężczyzna w obliczu kariery swojej żony? Czy decydując się na małżeństwo, kobieta musiała rezygnować z własnych ambicji zawodowych? Czy XIX-wiecznym kobietom udawało się pogodzić karierę zawodową z życiem prywatnym?

⁶ M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po XX wiek*, Warszawa 2006, s. 250.

Małżeństwo państwa Curie było jak na owe czasy ewenementem. Marię Skłodowską i Piotra Curie powiązała miłość i naukowa pasja. Piotr był nieco oderwanym od rzeczywistości nieśmiałym marzycielem i idealistą⁷. Łączył w sobie wyjątkowe wartości umysłu z wyjątkowymi wartościami charakteru. Mierzili go nepotyzm i snobistyczna atmosfera na uczelni. Nigdy nie umiał zadbać o własny interes, nie znosił także rywalizacji. Nie miał wielu przyjaciół ani żadnego wroga⁸. Był człowiekiem zawsze wiernym swoim zasadom, uczciwym, lojalnym i bezinteresownym, dlatego cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem. Maria zaś była osobą zaradną i praktyczną, która mocno stąpała po ziemi. Potrafiła w niezwykły sposób połączyć ambicję ze zmysłem organizatorskim. Zbudowany przez nią świat był niesłychanie prosty i surowy. Cechowała go miłość do nauki, rodziny i kraju⁹. Kiedy poznała Piotra, uznano go już wówczas naukowca, nic nie wskazywało na to, że zostaną małżeństwem. Zarówno Maria, jak i Piotr mieli za sobą bolesne doświadczenia, które sprawiły, że z niechęcią myśleli o nowej miłości. Maria wciąż miała w pamięci nieszczęśliwy związek z Kazimierzem Żorawskim, a Piotr dalej nie mógł pogodzić się ze śmiercią młodej kobiety, którą znał i kochał od dzieciństwa¹⁰. Ponadto Maria: „Z programu swojego życia skreśliła małżeństwo i miłość”¹¹. Ich pierwsze spotkanie w 1894 r. było dość banalną rozmową dwóch fizyków pasjonujących się swymi badaniami¹². Zapoznał ich profesor Kowalski z Fryburga¹³. Maria wspominała, że „Między jego [Piotra – KR] sposobem myślenia a moim było – mimo że pochodziliśmy z różnych krajów – zaskakujące pokrewieństwo [...]”¹⁴, co bardzo ją ujęło. Początkowo traktowała jednak Piotra jak mentora, odnosiła się do niego z wielką dozą szacunku, słuchała jego rad i z nieukrywaną ciekawością interesowała się jego badaniami. On zaś chętnie dzielił się z nią swoimi naukowymi spostrzeżeniami. Ich córka Ewa, po latach, tak oto wspominała pierwsze uczucia, jakim ojcem obdarzył jej matkę:

Jakże jest dziwnie – myśli – mówić z kobietą o pracach, które się kocha, mogąc przy tym używać terminów technicznych i skomplikowanych wzorów, jakże jest dziwnie widzieć, że młodziutka i uroczą kobietą rozumie to, przejmując się tym i sama zaczyna niektóre szczegóły omawiać z przenikliwością po prostu niezawodną! Jakie to dziwne jest – i jakie miłe [...]”¹⁵.

⁷ L. Lemire, *Maria Skłodowska-Curie*, tłum. G. i J. Schirmerowie, Warszawa 2011, s. 25.

⁸ E. Cotton, *Rodzina Curie i promieniotwórczość*, tłum. S. Dłuska, Warszawa 1965, s. 35.

⁹ E. Curie, *Maria Curie*, t. 1, Warszawa 1960, s. 142.

¹⁰ S. Quinn, *Życie Marii Curie*, tłum. A. Soszyńska, Warszawa 1997, s. 145.

¹¹ E. Curie, *op. cit.*, s. 142.

¹² F. Giroud, *Maria Skłodowska-Curie*, tłum. J. Pałęcka, Warszawa 1987, s. 48–49.

¹³ M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, Warszawa 1959, s. 25.

¹⁴ L. Lemire, *op. cit.*, s. 33.

¹⁵ E. Curie, *op. cit.*, s. 143.

Piotr musiał zweryfikować cały system wyznawanych dotychczas przez siebie wartości. Od zawsze bowiem myślał, że nie można pogodzić życia rodzinnego z nauką. Podobne zresztą poglądy w tej sprawie miała również Maria. Piotr jako młody człowiek pisał:

[...] Kobiety w znacznie silniejszym stopniu od nas kochają życie dla radości życia. Kobiety genialne rzadko się spotyka. Toteż z kobietami przede wszystkim przychodzi nam walczyć, gdy jakaś miłość mistyczna kieruje nas poza utarte szlaki, gdy chcemy nasze uczucia i myśli poświęcić jakiemuś dziełu, które nas od zwykłych ludzkich spraw oddala. Matka woli, żeby ją dziecko kochało, niż żeby było mądre. Kochanka pragnie mieć swego mężczyznę dla siebie, uważa, iż całkiem byłoby naturalne poświęcić dla miłości najpiękniejsze nawet dzieła umysłu. I ta walka jest prawie zawsze nierówna, gdyż kobiety toczą ją w imię słusznej sprawy: w imię życia i jego praw usiłują nas zawrócić z naszej drogi¹⁶.

Gdy poznał Marię, wspominając swoje wcześniejsze, lekceważące podejście do kobiet, napisał: „Obecnie daleki jestem od zasad, które wyznawałem jeszcze dziesięć lat temu”¹⁷. Maria okazała się być kobietą jego życia, kobietą idealną, która wyznawała te same wartości co on i na pierwszym miejscu stawiała miłość do nauki. Piotr rozpatrywał spotkanie Marii niemalże w kategorii cudu. I nie było w tym nic dziwnego, gdyż w XIX w. panowało powszechne przekonanie, że szersza wiedza naukowa nie jest potrzebna niewiastom. Wiadomości konieczne do prawidłowego funkcjonowania w życiu rodzinnym i społecznym dziewczyna musiała wynieść z domu rodzinnego, zaś wszelkie zabiegi edukacyjne miały wyposażyć ją jedynie w konkretne życiowe umiejętności, niezbędne do właściwego wywiązania się z narzuconych jej ról – żony, matki, pani domu¹⁸. Piękna, młoda kobieta i w dodatku bardzo zdolna, wręcz genialna naukowczyni, to było w owych czasach wręcz nieosiągalne¹⁹. W dodatku, poza uwielbieniem dla nauki, tych dwoje łączyły też inne kwestie: oboje zostali podobnie wychowani, dorastali w atmosferze przesyconej kultem wiedzy oraz miłości do otaczającej przyrody i byli także ateistami²⁰. Piotr uznał, że nie może stracić kobiety, z którą tak wiele go łączyło i postanowił się oświadczyć. Jednak Maria, mimo całej sympatii jaką go obdarzyła, nie mogła dać mu jednoznacznej odpowiedzi²¹. Wciąż

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ B. Goldsmith, *Geniusz i obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, tłum. J. Szmołda, Wrocław 2006, s. 47.

¹⁸ M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 340.

¹⁹ F. Giroud, *op. cit.*, s. 55.

²⁰ I. Kienzler, *Maria Skłodowska-Curie. Żłodzięjka mężów, życie i miłości*, Warszawa 2016, s. 122.

²¹ E. Cotton, *op. cit.*, s. 32.

targały nią sprzeczne myśli i uczucia: „Bo jakże? – wyjść za mąż za Francuza, opuścić na zawsze rodzinę i ojczyznę, zaniechać projektów o pracy dla niej? – Nie, nigdy! To równałoby się najgorszej zdradzie. Nie może, nie wolno jej tego zrobić...”²². Jednak Piotr okazał się bardzo uparty i wytrwały w swoich dążeniach. Ten uznany naukowiec był tak szaleńczo zakochany i przerażony możliwością rozłąki z ukochaną kobietą, że zaproponował jej nawet, że jeśli go poślubi, to on wyjedzie z nią do Polski i zacznie zarabiać lekcjami francuskiego!²³ Tak bardzo kochał Marię i pragnął jej obecności w swoim życiu, że zaproponował jej nawet bardzo śmiały, jak na owe czasy układ, a mianowicie: „Czy – jeśli go nie kocha – nie zgodziłaby się przynajmniej na wspólne życie z nim czysto przyjacielskie w mieszkaniu przy ul. Mouffetard, którego okna wychodzą na ogrody i które dałoby się podzielić na dwa niezależne mieszkania”²⁴.

Starania Piotra zostały docenione. 26 lipca 1895 r. Maria stała się panią Curie. W życiu rodzinnym i naukowym była dla Piotra wielkim oparciem. Maria czuła, że z mężem rozumieją się bez słów. Napisała nawet do swojej siostry Broni, że poślubiła najwspanialszego mężczyznę na świecie. Gdy Piotr przekraczał próg laboratorium, głaskał ją zazwyczaj po głowie. W nocy sypiali mocno wtuleni w swoje ramiona. To Piotr uspokajał ją w sytuacjach kryzysowych, a w kieszeni kamizelki zawsze nosił jej zdjęcie²⁵.

Po ślubie życie Piotra w dalszym ciągu nastawione było na jeden, jego zdaniem słuszny cel: badania naukowe, które prowadził razem z ukochaną żoną. Maria zaś, poza swoją pracą naukową, musiała jeszcze spełniać wiele codziennych, nieefektywnych a zajmujących czas obowiązków²⁶. Chociaż starała się możliwie jak najwięcej czasu spędzić w laboratorium, nie zaniebdywała nigdy spraw domowych. Państwa Curie nie stać było na służącą, więc Maria sama sprzątała mieszkanie, gotowała obiad, dbała o ubrania męża²⁷. Z roczną pensją w wysokości 3600 franków Piotr nie mógł jej zapewnić dostatku²⁸, ale jej to nie przeszkadzało. O świcie, przed pracą, biegła na targ, a wieczorem wstępowała po drobne sprawunki: czy to do kupca, czy do sklepu z nabiałem. Wczesnym rankiem obierała jarzyny i przygotowywała mięso na popołudniowy posiłek²⁹. Maria nie ustępowała innym kobietom, które postępowywały w myśl zasady, że „dobre prowadzenie gospodarstwa było

²² E. Curie, *op. cit.*, s. 154–155.

²³ *Ibidem*, s. 162.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ B. Goldsmith, *op. cit.*, s. 86.

²⁶ E. Curie, *op. cit.*, s. 172.

²⁷ *Ibidem*, s. 172.

²⁸ F. Giroud, *op. cit.*, s. 64.

²⁹ E. Curie, *op. cit.*, s. 173.

jednym z najważniejszych warunków szczęścia małżeńskiego³⁰. Jej córka wspominała, że miała za punkt honoru, by znać się na kuchni³¹. Początkowo gotowała jednak tak, jakby przeprowadzała naukowe eksperymenty, dokładnie odmierzając każdy składnik³². Skrupulatnie odnotowywała też wyniki swoich kulinarnych poczynań na marginesach książek kucharskich, w *Kuchni gospodarskiej* – obok przepisu na galaretę porzeczkową – można było znaleźć zapiski młodej gospodyni: „Wzięłam osiem funtów owocu i tyleż kryształ. Smażyłam 10 minut, potem przepuściłam przez gęste sito. Wszystko 14 słoików bardzo dobrej galarety, nie przezroczystej wprawdzie, ale która zato doskonale stanęła”³³. Z czasem stała się bardzo dobrą kucharką.

Maria spędzała osiem godzin w pracy w laboratorium, a dwie do trzech godzin poświęcała pracy przy zajęciach domowych. Wieczorem wypełniała rubryki swego zeszytu: „wydatki pana”, „wydatki pani”, „życie” itd., i zasiadała do nauki do egzaminu nauczycielskiego. W nauce towarzyszył jej Piotr, który w tym czasie przygotowywał wykłady do Szkoły Fizycznej³⁴.

W drugim roku małżeństwa Maria zaszła w ciążę³⁵. Wyjechała wtedy na wieś i zabrała się za przygotowanie wyprawki dla niemowlaka. I o dziwo, jak na mężczyznę z tej epoki, Piotr również uczestniczył w tych działaniach, radząc się koleżanek matki co do odpowiednich ubrań dla dziecka. W liście do żony pisał: „Wysłałem Ci dzisiaj dwa kaftaniki trykotowe: to wymiar najmniejszy i następny, trochę większy. Z wełnianej, elastycznej włóczki trzeba zrobić ten mały wymiar, z bawełny i z płótna większy. Musisz mieć przygotowane kaftaniki obu wymiarów”³⁶.

Urodzenie córki Ireny dało jej wiele szczęścia, ale i jeszcze więcej obowiązków³⁷. Z góry założyła jednak, że da radę pogodzić dom, macierzyństwo i pracę. W tym samym roku udowodniła to zresztą z nawiązką, dając światu pierwsze dziecko i rezultaty swoich badań naukowych. Młoda mężatka prowadziła gospodarstwo domowe, gotowała i niańczyła córkę, a równoległe w laboratorium Szkoły Fizycznej dokonała jednego ze swoich największych odkryć – radu. Bilans wyników osiągniętych przez Marię w 1897 r. był naprawdę imponujący: dwa licencjaty, konkursowy egzamin nauczycielski,

³⁰ Amoreczka, *Sztuka przypodobania się młodym mężczyznom zarazem osiągnięcia miłego i porządnego małżonka, uczynić go stałym i otrzymać go dla siebie*, Chrzanów [ok. 1910], s. 13.

³¹ E. Curie, *op. cit.*, s. 173.

³² I. Kienzler, *op. cit.*, s. 132.

³³ E. Curie, *op. cit.*, s. 198.

³⁴ *Ibidem*, s. 174.

³⁵ *Ibidem*, s. 177.

³⁶ *Ibidem*, s. 168.

³⁷ *Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z córką Ireną. 1905–1934 wybór*, tłum. K. Dolańska, Warszawa 1978, s. 6.

badania nad magnetyzmem hartowanej stali³⁸. W tym czasie zaczęła także myśleć o doktoracie. Maria nie zwolniła tempa w pracy, a jednocześnie cieszyła się macierzyństwem.

W zwykłym szkolnym zeszytcie, oprawnym w szare płótno, zapisywała dzień po dniu wagę swojej małej Ireny, jej „menu” i kaprysy na jego temat, daty wyrzynania się ząbków itd. Pod datą 20 lipca 1898 r., a więc w tydzień po komunikacie odkrycia polonu, czytamy w nim: Irena robi „pa” rączką – zupełnie już dobrze chodzi na czworakach i mówi „gogli – gogli – go”³⁹.

Piotr nie był tylko biernym obserwatorem życia rodzinnego, opiekował się córką wraz z żoną⁴⁰.

Maria, jak każda kobieta, miała oczywiście i chwile zwątpienia. Czasami czuła się przytłoczona i zwyczajnie przemęczona. Nic dziwnego zatem, że czasem budziło się w niej pragnienie, aby zakosztować zwyczajnych radości codziennego życia. Chciała odpocząć i chociaż przez chwilę być tylko żoną i matką⁴¹. Znalazła się w sytuacji, gdy musiała połączyć swoje liczne obowiązki z opieką nad dzieckiem. W porze lunchu oraz wieczorami spieszyła do domu, aby nakarmić Irenę. Gdy okazało się, że ma za mało pokarmu, wynajęła mamkę, co zresztą wywołało u niej uczucie porażki jako kobiety i matki. Była przepracowana i przygnębiona, miewała także ataki paniki, bała się, że opiekunka może podczas spaceru zgubić jej dziecko. Bywała tak rozbita, że lekarze zalecili jej pobyt w sanatorium, ale ona nie chciała opuścić swojej rodziny ani zrezygnować z pracy⁴². Wybawieniem dla niej okazał się teść, który po śmierci żony przeprowadził się do młodych, pomagając w opiece nad ich córką i prowadzeniem domu⁴³. Ponadto Maria borykała się z ciągłymi wyrzutami sumienia, że za mało czasu poświęca córce lub zbyt mało angażuje się w pracę. Gdy Irenka miała trzy i pół roku zapytała dziadka, dlaczego jej mama ciągle ją opuszcza i chodzi do pracy, gdy inne mamy zostają w domu ze swoimi dziećmi. Dr Curie tłumaczył wnuczce, że jej mama wykonuje bardzo ważną pracę, ale dziecko tego nie rozumiało i wciąż domagało się uwagi Marii. Irena często płakała i przed wyjściem matki czepiała się jej spódnicy⁴⁴.

³⁸ E. Curie, *op. cit.*, s. 181, 184.

³⁹ *Ibidem*, s. 198.

⁴⁰ L. Lemire, *op. cit.*, s. 37.

⁴¹ E. Curie, *op. cit.*, t. 2, s. 43.

⁴² B. Goldsmith, *op. cit.*, s. 61.

⁴³ M. Skłodowska-Curie, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁴ B. Goldsmith, *op. cit.*, s. 87.

Szczególnie trudny okres przeżywała Maria podczas drugiej ciąży – wciąż była przygnębiona i apatyczna. Ciągłe powtarzała: „Jakim prawem daję życie dziecku? Życie jest za trudne, zanadto cierniste. Nie wolno nam skazywać na nie nikogo”⁴⁵. Ta chwila zamętu duchowego szybko jednak minęła, gdy na świat przyszła Ewa. Maria zajmowała się nią równie pieczołowicie jak starszą córką i tak samo zapisywała szczegóły jej rozwoju, pierwsze ruchy, historię pierwszych ząbków. Po urodzeniu drugiego dziecka także szybko wróciła na drogę nauki⁴⁶.

Piotr Curie śledził postępy prac żony z dużym zainteresowaniem i był z niej bardzo dumny. Zawsze pomagał jej we wszystkim, służąc uwagami i radą⁴⁷. Jej osiągnięcia były dla niego niezwykle ważne. Nigdy też nie przypisywał sobie jej zasług. Gdy w 1903 r. Gabriel Lippmann, promotor pracy doktorskiej Marii, oraz Henri Poincaré, wspólnie z dwoma innymi uczonymi, zgłosili do nagrody Nobla jedynie kandydatury Piotra Curie i Henriego Becquerela i to właśnie im przypisali całkowitą zasługę odkrycia radioaktywności i wyizolowania radu, pomijając Marię, Piotr, który dowiedział się o tym w zaufaniu od jednego z członków Akademii Szwedzkiej, stanowczo nalegał, by jego kandydaturę rozpatrywano wspólnie z kandydaturą Madame Curie. I dopiął swego. W grudniu tego samego roku państwo Curie, wspólnie z Henrim Becquerelem, otrzymali Nagrodę Nobla⁴⁸. Podczas jej odbioru Piotr aż dziesięć razy powołał się na „Madame Curie”, o sobie wspomniął pięciokrotnie i tyleż samo razy użył słowa „my”.

To wspaniałe małżeństwo przerwała tragiczna śmierć Piotra, który 19 kwietnia 1906 r. zginął potrącony przez ciężarowy wóz konny. W kilka chwil Maria Curie utraciła męża, którego kochała, a także status żony uczonego. W wieku 39 lat została „Madame veuve Curie”. Przyszło jej zatem od nowa walczyć o należne jej miejsce oraz uznanie dla osobowości i talentu z tymi, którzy chcieli w niej widzieć jedynie wspaniałą żonę przedwcześnie zmarłego genialnego mężczyzny. Po śmierci Piotra, pomimo mizoginii panującej w kręgach profesorskich, wszyscy zaczęli dostrzegać, że tylko ona była w stanie udźwignąć zadania swojego męża i poprowadzić laboratorium. Maria Curie jako pierwsza kobieta dostała katedrę fizyki ogólnej na Sorbonie⁴⁹.

⁴⁵ E. Curie, *op. cit.*, t. 2, s. 44.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 1, s. 192.

⁴⁸ W 1896 r. Becquerel odkrył promieniotwórczość, w 1898 r. Piotr i Maria Curie odkryli polon i rad, za: M. Skłodowska-Curie, *Promieniotwórczość*, Warszawa 1953, s. III.

⁴⁹ M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia...*, s. 46; L. Lemire, *op. cit.*, s. 75.

Cieniem na jej naukowej karierze położył się romans z Paulem Langevinem, byłym uczniem Piotra Curie, profesorem, specjalistą od magnetyzmu, ultradźwięków i teorii względności. Od wiosny 1910 r. Paul był w separacji ze swoją żoną Jeanne. Kłótnie w ich domu nie były rzadkością. Często fruwały talerze, a policzkowanie było na porządku dziennym⁵⁰. Na początku Maria z Paulem tylko korespondowali, ale wkrótce ich przyjaźń przerodziła się w coś więcej⁵¹, co zaczęło być zauważalne również na arenie publicznej. 4 listopada 1911 r. w „Le Journal” ukazał się artykuł o wymownym tytule: *Historia miłosna: Pani Curie i profesor Langevin*, w którym Maria przedstawiona została jako jedyna winowajczyni rozbicia rodziny⁵², a także „[...] ambitna Polka, która po wykorzystaniu sławy Piotra Curie, chce to samo zrobić z innym geniuszem naukowym”⁵³. Przez całą tę aferę niewiele brakowało, by uczona nie dostała drugiej nagrody Nobla.

Nie ulega wątpliwości, że życie Marii Curie było naprawdę inspirujące. Na polu nauki była wyjątkowa niczym biały kruk. Została pierwszą kobietą mianowaną profesorem Sorbony, a także jako pierwsza kobieta w historii była laureatką nie jednej, ale dwu Nagród Nobla: pierwszej w dziedzinie fizyki, wspólnie z mężem Piotrem oraz Henri Becqueralem (za odkrycie promieniotwórczości), a osiem lat później drugiej w dziedzinie chemii (za wyizolowanie pierwiastków polonu i radu). Jako pierwsza kobieta została wybrana do posiadającej 224-letnią historię Francuskiej Akademii Medycznej⁵⁴. Do dziś pozostaje jedyną na świecie noblistką, której córka również została noblistką⁵⁵. Maria potrafiła umiejętnie pogodzić karierę naukową z wychowywaniem córek, co w XIX w. było rzadkością. Jak sama stwierdziła, nie było to łatwe. Jednak się nie poddała, a jej życie stało się inspiracją dla wielu kobiet na całym świecie.

Kolejnym przykładem spełnienia zawodowego kobiety w XIX w. była kariera Marii z Wołowskich Szymanowskiej, utalentowanej fortepianistki i kompozytorki⁵⁶. Jej karierę zapoczątkowały kompozycje do *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza⁵⁷. Maria należała do wąskiego grona

⁵⁰ I. Kienzler, *op. cit.*, s. 249.

⁵¹ L. Lemire, *op. cit.*, s. 90.

⁵² S. Quinn, *op. cit.*, s. 12; L. Lemire, *op. cit.*, s. 91.

⁵³ L. Lemire, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁴ B. Goldsmith, *op. cit.*, s. 8–9.

⁵⁵ S. Emling, *Maria Skłodowska-Curie i jej córki. Opowieść o najstynniejszej w dziejach rodzinie naukowców*, tłum. W. Górnaś, Warszawa 2013, s. 292.

⁵⁶ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prządki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 163.

⁵⁷ „Królowa tonów” – Maria Szymanowska, *Kronika kobiet*, Warszawa 1993, s. 325.

kobiet pianistek i kompozytorek, których sztuka wyszła z salonów i przeniosła się na scenę publiczną. Od dzieciństwa wyróżniała się talentem muzycznym, a profesjonalne lekcje fortepianu zaczęła pobierać jako dziewięciolatka. „Ta kobieta była czemś niezwyčajnem między kobietami” – pisał Franciszek Malewski do Adama Mickiewicza.

Zdrowy, męski rozsądek, daleki od wszelkiej egzaltacji, samodzielność, rządność, szlachetność uczuć, dobroć, miłość macierzyńska, otwartość i czynność, bystry dowcip i humor, prostota i naturalność w obejściu, umiejętność rozmowy i dar jednania sobie ludzi, duże wykształcenie i polor światowy⁵⁸

– oto zalety, które w M. Szymanowskiej słauił przyjaciel i jej biograf, doktor Stanisław Morawski.

W 1810 r. Maria Wołowska wyszła za mąż za Józefa Szymanowskiego, dzierzawcę dóbr otwockich pod Warszawą⁵⁹. Początkowo łączyła małżeńską codzienność z rozwijaniem swojej pianistycznej pasji. Gdy jednak niedługo po ślubie została matką, przerwała na jakiś czas działalność artystyczną i skupiła się na wychowaniu trojga dzieci: Heleny, Celiny i Romualda⁶⁰. Mimo małżeństwa i macierzyństwa M. Szymanowska nie chciała rezygnować z kariery artystycznej⁶¹. Około 1815 r. wróciła do muzyki: zaczęła komponować, dawała także recitale w prywatnych salonach w Polsce i za granicą. W tym czasie jej małżeństwo zaczęło się psuć⁶². W głównej mierze przyczyną tej dysharmonii była niezgodność charakteru małżonków, jak również konserwatywne poglądy Józefa na miejsce kobiety w rodzinie. Maria z natury była bardzo towarzyska, uwielbiała bywać w gościach i przy okazji tych wizyt udzielać się artystycznie. Jej mąż zaś był zagorzałym domatorem i nie patrzył na poczynania żony przychylnym okiem. Nieco światła na tę sprawę rzucił przyjaciel domu Szymanowskich dr S. Morawski, który w swoich wspomnieniach napisał:

Mąż jej, p. Szymanowski, człowiek majątny, uczciwy, cywilizowany i świątły, ale prawdziwy mąż, mężczyzna, mari monstre, nie mógł się w żaden sposób nastroić w ton młodziutkiej żony swojej, stąd ciągle w domowej orkiestrze robił dysonanse; zagorzały amator gospodarki rolnej i koni, chciał z żony

⁵⁸ J. Mirski, *Zapomniana artystka polska (W setną rocznicę śmierci Marji Szymanowskiej)*, „Muzyka” 1931, nr 11/12, s. 456.

⁵⁹ T. Syga, S. Szenic, *Maria Szymanowska i jej czasy*, Warszawa 1960, s. 63.

⁶⁰ E. Orman, I. Poniatowska, *Szymanowska z Wołowskich Marianna (Maria) Agata (1789–1831), pianistka i kompozytorka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, Warszawa–Kraków 2014, s. 37.

⁶¹ J. i M. Mirscy, *Maria Szymanowska 1789–1831. Album*, Kraków 1953, s. 8.

⁶² T. Syga, S. Szenic, *op. cit.*, s. 63.

koniecznie skrzętną i dobrą zrobić gospodynią, chciał ją z wdziękami nie wsi, ale gospodarstwa wiejskiego oswoić i bez żadnej wstecznej myśli nieraz jej, na przykład w połogu leżącej, kazał do łóżka pięknego przyprowadzić źrebca, żeby się nim przed kochaną żoną popisać. Nieraz też w takiejże epoce i nad uchem bębnić kazał, zwołując na śniadanie lub obiad domowy czeladkę, i myślał, że to ją doprawdy rozerwie, rozśmieszy, serdecznie zabawi. Na nieszczęście to wszystko zupełnie przeciwne wywoływało skutki [...]”⁶³.

Drugą osobą, która uchyliła rąbka tajemnicy związanej z małżeństwem Szymanowskich, była księżna Maria Wirtemberska, która główną bohaterkę swojej powieści, Malwinę, wzorowała prawdopodobnie na samej artystce. W postaci Malwiny można doszukać się rysów M. Szymanowskiej i losów jej małżeństwa. Powieściowy mąż Malwiny, podobnie jak i Józef Szymanowski, „[...] najgwałtowniejszą pasję nabrał do polowania. Dnie całe trawił z kilką sąsiadami równie sobie grzecznymi na gonieniu, męczeniu i zabijaniu biednych sarn, lisów i zajęcy, a wieczorami, z polowania wróciwszy, z tymiż samymi sąsiadami pił okropnie do późnej nocy”⁶⁴. A samotna Malwina, przytłoczona obowiązkami domowymi, podobnie jak M. Szymanowska, uciekała w muzykę.

Biografowie M. Szymanowskiej upatrywali głównej przyczyny jej rozvodu w fakcie niedobrania się małżonków: należeli do różnych klas społecznych, mieli odmienne zainteresowania życiowe i światopogląd. Maria, wywodząca się z klasy mieszczańskiej, została wychowana w zamożnej rodzinie, która miała dostęp do kręgu intelektualnej elity. Wiązał się z tym nieodłącznie sposób patrzenia na sztukę jako na domenę działalności nie tylko amatorskiej, lecz także zawodowej⁶⁵. Działalność taka wymagała postawienia sztuki na pierwszym miejscu i podporządkowania jej wszystkich innych dziedzin życia. J. Szymanowski z kolei był ziemianinem z krwi i kości⁶⁶. Kobieta z jego sfery miała prowadzić życie u boku męża, dbać o prestiż i reprezentację domu, strzec tradycji rodu i wychowania dzieci. Młoda mężatka powinna żyć w cieniu swojego męża, wręcz ukrywać swoje zdolności, aby nie okazać się w jakiejś dziedzinie od niego lepsza. W domu to właśnie mężczyzna miał być mistrzem i nauczycielem, bo to w końcu on bywał w świecie i zarabiał na jej utrzymanie. Zadaniem kobiety było zaś tak organizować życie domowe, aby było ono zgodne z oczekiwaniami i upodobaniami męża⁶⁷. I o ile wyka-

⁶³ S. Morawski, *W Peterburku (1827–1838). Wspomnienia pustelnika i koszałki kobiałki z 18 miedziorytami wydali Adam Czartkowski, Henryk Mościcki*, Poznań [1927], s. 159–160.

⁶⁴ T. Syga, S. Szenic, *op. cit.*, s. 70–71.

⁶⁵ M. Iwanejko, *Maria Szymanowska*, Kraków 1959, s. 32.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 33.

⁶⁷ S. La Mert, *Nauka życia, czyli jak i dlaczego żyć trzeba. Dziełko zawierające praktyczne uwagi o zdrowiu, dziecię i długim życiu oraz wyjątki z teorii popularnych Liebiga o życiu, zdrowiu i chorobach. Ozdobione figurami anatomicznymi*, Warszawa 1850, s. 215.

zywała jakieś zamiłowania lub talent artystyczny, mogła go kultywować „na niwie domowej”, w granicach, na jakie zezwalała tak pojmowana rola pani domu, żony i matki. Mogła grać i śpiewać w salonie, nawet komponować modne podówczas romanse, wykonywać je w kole rodzinnym lub w salonie dla rozrywki gości, o ile jej na to czas pozwalał.

Ale kultywować sztukę zawodowo, zrobić z tego profesję i źródło dochodów, wziąć na swe barki wszystkie obowiązki związane z wykonywaniem tego zawodu, wymagające ciągłych, długotrwałych wyjazdów z domu, pracy nad doskonaleniem się technicznym itp., stać się kimś, kto reprezentuje pełną samodzielność jako artysta i jako człowiek, a zwłaszcza niezależność w stosunku do męża – to nie mieściło się i nie mogło się mieścić w poglądach Józefa Szymanowskiego⁶⁸.

Ani małżeństwo, ani macierzyństwo nie przeszkodziły M. Szymanowskiej w usilnej pracy nad doskonaleniem swojego talentu⁶⁹. Jej zagraniczne występy i zdobywanie coraz większego uznania bardzo wadziły zarówno Józefowi, jak i jego rodzinie⁷⁰.

Maria czuła się stłamszona we własnym domu, co bardzo negatywnie odbijało się na jej małżeństwie. Dopiero spotkanie z Angelicą Catalani, słynną włoską śpiewaczką, uświadomiło jej, że miejsce kobiety nie musi ograniczać się do domowych pieleszy i można wyjść poza krąg codziennych spraw, rozwijać swoją pasję, a nawet zrobić karierę. Wychowana w świecie, w którym artystyczne zamiłowania kobiet były bardzo pochwalane jedynie w obrębie własnej rodziny i przyjaciół, a publiczne występy dozwolone jedynie pod patronatem jakichś czcigodnych komitetów i wyłącznie na cele dobroczynne, potrzebowała silnego bodźca, by móc wyrwać się z krępujących ją więzów i urzeczywistnić swoje marzenia. Pobudką do działania dla Marii okazało się spotkanie z kobietą uprawiającą sztukę zawodowo i samodzielnie zarabiającą na swoje utrzymanie. Szczególnie ważny był dla niej fakt, że Catalani nikt nie potępiał za robienie kariery, była za to otoczona powszechnym uwielbieniem i szacunkiem. Niewątpliwie przyjacielskie rozmowy z Angeliką dodały Marii odwagi i wpłynęły na podjęcie ostatecznej decyzji dotyczącej całkowitego poświęcenia się sztuce. Jak na ówczesne czasy było to bardzo rewolucyjne myślenie⁷¹. Żeby poświęcić się muzyce, Maria zaryzykowała wszystko: pozycję społeczną, bezpieczeństwo finansowe i swoją reputację.

⁶⁸ M. Iwanejko, *op. cit.*, s. 33–34.

⁶⁹ I. Bełza, *Maria Szymanowska*, Kraków 1987, s. 29.

⁷⁰ M. Iwanejko, *op. cit.*, s. 32.

⁷¹ T. Syga, S. Szenic, *op. cit.*, s. 89–90.

Widząc ją tak stanowczą i zdeterminowaną, J. Szymanowski musiał zrozumieć, że dla niego nie ma już miejsca w jej życiu. Poza tym żona – artystka – nie mieściła się w jego ciasnym kręgu wyobrażeń o miejscu i roli kobiety w rodzinie. Małżonkowie wspólnie ustalili, iż nie pozostaje im nic innego, jak się rozejść⁷². Przeprowadzony w 1820 r. rozwód był już tylko naturalnym finałem nieudanego mariażu. Maria została przy nazwisku męża⁷³. Dr S. Morawski pisał, że: „[...] przy rozstaniu się z żoną udzielając coś na ich wychowanie, narzucił na nią splotzone z nią troje dzieci, ona je z otwartymi przyjęła rękami”⁷⁴. Dla dzieci M. Szymanowska była zawsze czuła i troskliwa⁷⁵, dlatego nie dziwił fakt, że po rozwodzie bez wahania wzięła na siebie trud stworzenia im domu i zarabiania na rodzinę⁷⁶.

Po dwóch latach intensywnych ćwiczeń i doskonalenia techniki M. Szymanowska wystąpiła z koncertami w Petersburgu. Otrzymała wówczas prestiżowy tytuł „pierwszej fortepianistki” cesarzowych – żony i matki cara Aleksandra I. W kolejnych latach koncertowała w największych miastach, m.in. w Berlinie, Rzymie czy Paryżu. Już pierwsze *tournée* okazało się sukcesem zarówno artystycznym, jak i finansowym. Równolegle komponowała miniatury fortepianowe i pieśni. Największą popularnością cieszył się wydany w 1820 r. nokturn *Le Murmure*, powszechnie grywany w europejskich salonach. M. Szymanowska obracała się wśród międzynarodowej śmietanki towarzyskiej, znała kilka języków. W Londynie jej gry słuchała rodzina królewska, a przy okazji występu w Marienbadzie poznała Johanna Wolfganga von Goethego, którego oczarowała talentem muzycznym i osobowością.

Biografka M. Szymanowskiej zwraca uwagę na rewolucyjny niemal w owych czasach krok młodej artystki, która zdecydowała się opuścić męża, stawiając sztukę na pierwszym miejscu, podporządkować jej wszystkie dziedziny życia oraz potraktować jako pracę zawodową⁷⁷. W czasach, kiedy kobietę uważano niemal za nieletnią, pozbawienie męskiego wsparcia wywoływało ostry sprzeciw opinii publicznej. Kobieta miała prowadzić życie u boku męża. Maria dokonała tego, o czym inne kobiety mogły jedynie marzyć. Zrobiła oszałamiającą karierę i stała się pierwszą w Europie zawodową pianistką. Była przy tym wspianą matką. Po rozwodzie, osiągnięcie zawodowej niezależności stało się dla M. Szymanowskiej nie tylko sposobem na realizację własnych ambicji, lecz także szansą na zapewnienie przyszłości

⁷² E. Orman, I. Poniatowska, *op. cit.*, s. 37; J. Mirski, *op. cit.*, s. 455.

⁷³ J. i M. Mirscy, *op. cit.*, s. 8.

⁷⁴ T. Syga, S. Szenic, *op. cit.*, s. 64–65.

⁷⁵ I. Bełza, *op. cit.*, s. 29.

⁷⁶ T. Syga, S. Szenic, *op. cit.*, s. 90.

⁷⁷ M. Iwanejko, *op. cit.*, s. 33.

dzieciom, które pozostały pod jej opieką. Józef nigdy nie pogodził się z tym, że jego żona zrobiła karierę.

Kolejną bohaterką niniejszego artykułu jest Eliza Orzeszkowa, wybitna pisarka doby pozytywizmu. Eliza (a właściwie Elżbieta) urodziła się 6 czerwca 1841 r. w Miłkowszczyźnie koło Grodna. Jej ojciec Benedykt Pawłowski był zamożnym ziemianinem i szanowanym prawnikiem. Matka, Franciszka z Kamińskich, przywykła do życia na salonach, nie zajmowała się zbyt Elizą i jej siostrą Klementyną. Córki traktowała bardzo oziębłe. Pisarka miała zaledwie dwa lata, kiedy straciła ojca, a niedługo później zmarła jej siostra. Była bardzo samotnym dzieckiem. Doskwierał jej brak matczynego ciepła. Kiedy skończyła 11 lat, matka wysłała ją do Warszawy na pensję sióstr sakramentek. W ciągu kilku lat, jakie tam spędziła, nigdy jej nie odwiedziła.

Po powrocie z pensji jako 16-letnia panienka zamieszkała z matką i jej drugim mężem w Grodnie. Po latach klasztornej dyscypliny rzuciła się w wir życia towarzyskiego.

Bawiłam się życiem nowym jak cackiem i przyszłość ukazywała się mnie w postaci cacka. Chciałam co prędzej być mężatką, aby mieć prawo rozporządzania się zupełnego swoim domem, powozem, służbą swoją, na koniec osobom, której zachcianki miarkowanymi teraz były wolą matki, w ogóle dość despotyczną, w rzeczach konwenansu najdespotyczniejszą⁷⁸.

Na jednym z balów Eliza poznała starszego o 16 lat Piotra Orzeszkę – „[...] wysockiego, majestatycznego blondyna o niebieskich oczach, typowego Litwina”⁷⁹.

Tak oto sama pisarka wspominała to wydarzenie:

[...] pan Orzeszko [był – KR] bliskim krewnym ojczyma mego, K[onstantego] Widackiego, i od razu też jak najlepiej przyjętymi zostali i już po dwu wizytach [...], pan Glindicz na wieczorze u Klimaszewskich prosił moją matkę o moją rękę dla swego szwagra, brata żony. Na tym wieczorze tańczyłam dużo z p. Orzeszko i wiedziałam doskonale, że jest to mój starający się, i po powrocie do domu słyszałam, jak mama naradzała się z mężem, jaką ma dać nazajutrz odpowiedź p. Glindiczowi, i najmniejszego niepokoju nie uczuwałam. Wiedziałam, że muszę wyjść za mąż bardzo rychło, bo tak sobie życzy matka i wymagają tego zwyczaję. Za kogo? Wszystko mi było jedno. P. Orzeszko podobał mi się więcej od innych z powierzchowności i sposobu tańczenia, a uczuwał ciekawość do stron dość dalekich, w których mieszkał. [...] Toteż nazajutrz, gdy przy rannej herbacie mama wobec babuni i ojczyma mego powiedziała mi, że pan Leon [!] Glindicz dziś formalnie oświadczy się o mnie dla p. Orzeszki,

⁷⁸ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1980, s. 51.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 56.

i zapytała, czy chciałabym wyjść za niego, odpowiedziałam, że owszem i że wolę iść za niego niż za panów X.Y.Z.⁸⁰

Dziedziczka Miłkowszczyzny była atrakcyjną partią dla arystokraty-utracjusza, którego rodzinny Ludwinów tonął w długach. Eliza zdawała sobie sprawę, że uchodziła za

[...] jedną z najmajętniejszych panien w guberni. Miłkowszczyzna, wypuszczona w dzierżawę, przynosiła 5000 rubli czystego dochodu, oprócz tego miała 30 włók bardzo pięknego i dobrze zakonserwowanego lasu. Ruchomości miłkowskie w sprzętach i srebrach ocenione były w opiece szlacheckiej na 10 000 rb. Nic też dziwnego, że w przeciągu 2–3 miesięcy miałam kilku starających się [...]”⁸¹.

Sama Eliza zamążpójście uznała za sposób na uwolnienie się od despotycznej matki. Tak więc, gdy na horyzoncie pojawił się Piotr Orzeszko, krewny Widackich, człowiek liczący 35 lat, przystojny, dobrze ułożony, taki drobiazg jak jego spore zadłużenie wynikłe z szerokiego gestu i kawalerskiego stylu życia, nie mogło stać na przeszkodzie zawarciu tego małżeństwa. Czy Eliza zdawała sobie sprawę z ważności decyzji, którą podjęła, czy też raczej, którą podjęto za nią, ale którą przecież zaakceptowała? Raczej nie. Zjednana uznaniem, którym zaczęto ją otaczać, powodowana ciekawością, która towarzyszyła zmianie stanu cywilnego, tęskniąc za samodzielnością, której jej zawsze brakowało – powiedziała „tak”, aczkolwiek nie była do tego kroku przygotowana uczuciowo, za co w przyszłości musiała zapłacić poważną cenę. Nie oskarżała matki, uważając, że „[...] wydając mię za człowieka tzw. dobrego rodu, z miłą powierzchownością i zupełnie correct w obejściu się towarzyskim, matka moja działała w przekonaniu zupełnie szczerym, że zapewnia mi szczęście”⁸².

Małżeństwo to jednak trudno nazwać udanym. Piotr wydawał się bardziej zainteresowany wydawaniem pieniędzy żony niż nią samą. Był utracjuszem, „koniarzem”, przeciwnikiem powstania, łowcą posagu itd. To, że zawarł małżeństwo z rozsądku, nie było dla nikogo tajemnicą, gdyż „panienka, choć młoda – nie ma czego ukrywać – nie grzeszyła pięknnością, ale za to w posagu wносиła lasy, glebę wyśmienitą [...] co za czynsze [...]”⁸³. Początkowo P. Orzeszko nie przeczuwał, że jego małżonka wykaże się nie tylko ponadprzeciętną inteligencją, ale w niedalekiej przyszłości zacznie „piórkiem

⁸⁰ *Ibidem*, s. 50–51.

⁸¹ *Ibidem*, s. 50.

⁸² J. Detko, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 17, za: E. Jankowski, *op. cit.*, s. 40.

⁸³ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 55–56.

przepierować”. Podobnie zresztą jak matka Elizy, nie uznawał autorstwa za zajęcie *comme il faut*⁸⁴. Dwa pierwsze lata małżeństwa upłynęły w domu Orzeszków bardzo przyjemnie. Eliza wspominała, że cieszył ją

[...] ślicznie urządzone dom ludwinowski, stroje, służba, niezliczone wizyty bliższe i dalsze, całe grona przyjaciółek, rówieśnic i młodych sąsiadów. [...] Stosunek mój z mężem był wtedy koleżeński i przyjacielski, bez sentymentów, ale i bez niezgody, owszem, z chęcią wzajemnego dopomagania sobie w upiększaniu i rozweselaniu domu i życia⁸⁵.

Dopiero sześćoletni okres ludwinowski miał jej uprzytomnić pochopność kroku, który poczyniła. Z żalem skonstatowała, że jej mąż nie podzielał jej przekonań, co więcej, zajęty sprawami gospodarskimi i zobowiązaniami towarzyskimi niechętnie spoglądał na samodzielność młodej żony i krytycznie odnosił się do jej poczynań reformatorskich. Oziębłość uczuciowa również dawała o sobie znać⁸⁶. Z czasem Eliza zaczęła uświadamiać sobie, że bardzo mało łączyło ją z mężem.

Pani Eliza ze swej strony usiłowała nakłonić małżonka do wspólnego czytania. Musiała jednak wkrótce zaniechać swoich prób. Książki nudziły Pana Piotra. [...] Żona lubiła książki, a pan Piotr namiętnie lubił polowania. Sąsiedzi nazywali go Nemrodem litewskim. [...] Dumny był ze swej stajni, lubił też rozprawiać o zaletach swych psów gończych. [...] Po obiedzie spał, wieczorami zaś w rześcisie oświetlonych pokojach pana Piotra rozstawiano stoliki do kart [...]⁸⁷.

Jednak to właśnie pobyt w Ludwinowie stał się dla przyszłej pisarki pierwszą okazją do zaangażowania się w życie społeczne i publiczną debatę o kształt takiego życia. Klęska w wojnie krymskiej i bunt ludowy były przyczyną rozpoczętej przez carat dyskusji o reformach społeczno-gospodarczych, głównie o możliwości i sposobie uwłaszczenia chłopów. Forum dyskusyjnym były komitety ziemiańskie. Około roku 1860 r. jako osiemnastoletnia dziewczyna Eliza zaczęła wyrwać się z marazmu umysłowego. Jak sama pisała:

Kilku przyczynom przypisuję obudzenie się tego, co nazywam swoim snem bezmyślności. Jedną z nich była niezawodnie, pewna liczba ludzi oświeconych i nawet wykształconych, którą zawierało ówczesne koło moich znajomych. Takimi był np. Glindzicz, o którym już wspominałam, rozumny i dużo czytający

⁸⁴ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 57–58.

⁸⁶ J. Detko, *op. cit.*, s. 17–18.

⁸⁷ G. Pauszer-Klonowska, *Pani Eliza*, Warszawa 1989, s. 63–64.

człowiek, pp. Jan Żuk, mąż najmilszej i najserdeczniejszej przyjaciółki mojej, i Rusiecki, marszałek szlachty i ojciec czterech synów, którzy wtedy wszyscy z uniwersytetów powracali, i inni, mniej mi bliscy, którzy jednak rozmowami z swymi i całym nastrojem w domach ich panującym wpływ dodatni na mnie wywrzeć umieli. W gronie tych panów, ich żon, córek i synów rozmawiano często o literaturze krajowej i obcej, sprawach publicznych, szczególnie o odbytej kampanii francusko-włoskiej i wszystkim, co ona zdawała się dla przyszłości zapowiadać, o przewidywanym podówczas usamowlonieniu włościan⁸⁸.

Wspominała także, że „w tym okresie pomiędzy wyjazdem w sąsiedztwa i do dalszych okolic a przyjmowaniem gości, czytałam tak zapamiętałe, że gdy teraz sobie to przypominam, zdumiewa mnie ilość lektury, którą podówczas pochłaniałam”⁸⁹. W zimowe wieczory zaś pisała „[...] to i owo, myśli jakieś, uwagi o ludziach otaczających, tak nazwane przeze mnie „strofy prozą”, w których pisywałam to, czego nikomu jeszcze nie byłabym wypowiedziała żywym słowem”⁹⁰.

Eliza wspólny język znalazła także z bratem męża, lekarzem Florentym Orzeszką. Łączyła ich wspólna troska o polepszenie warunków życia najniższych warstw społecznych – chłopów. E. Orzeszkowa, ku niezadowoleniu męża, wymusiła na nim zgodę na prowadzenie szkoły dla dzieci wiejskich. Piotr niewątpliwie krzywo patrzył na „fantazje” społeczno-oświatowe Elizy i nudził się śmiertelnie przy „poważnych” rozmowach⁹¹. Oburzała go także jej aktywność polityczna. Podczas powstania styczniowego E. Orzeszkowa pomagała powstańcom, m.in. przewoziła Romualda Traugutta do granicy Królestwa Polskiego i ukrywała powstańców w domu w Ludwinowie⁹². P. Orzeszko, który najprawdopodobniej nie brał czynnego udziału w powstaniu i nie sympatyzował z ruchem wyzwoleńczym, nie odmówił jednakże (jak wynika z akt procesu) pomocy R. Trauguttowi, za co został zesłany do guberni permskiej, a zadłużony Ludwinów przeszedł w ręce rosyjskie⁹³. Żona nie zamierzała mu towarzyszyć⁹⁴. Wprawdzie w pierwszym porywie emocji, w poczuciu obowiązku patriotycznego, a trochę zapewne i pod moralnym naciskiem

⁸⁸ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 58.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 61.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ J. Detko, *op. cit.*, s. 19; E. Jankowski, *op. cit.*, s. 63.

⁹² H. Nusbaum, *Eliza Orzeszkowa ocala Romualda Traugutta*, „Rozwaga” 1916, nr 7; A. Siwadłowska, *Powstanie styczniowe w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 3; *Listy*, t. 2, cz. 2, oprac. L.B. Świdorski, Warszawa-Grodno 1938, s. 245–246.

⁹³ J. Detko, *op. cit.*, s. 22.

⁹⁴ *Ibidem*.

opinii społecznej, E. Orzeszkowa gotowa była pojechać za mężem na zesłanie, lecz wykonanie tej decyzji, mimo długiej walki wewnętrznej, okazało się dla niej zadaniem ponad siły. Nie mogła dobrowolnie skazać się na przebywanie przez całe życie w odległych stronach Rosji, u boku niekochanego mężczyzny, bez możliwości systematycznego samokształcenia i kontynuowania rozpoczętej zaledwie pracy literackiej⁹⁵. Jak sama szczerze stwierdziła: „[...] nie pojechałam z mężem moim na Syberię, a dlatego, że go nie kochałam”⁹⁶. Od co najmniej dwóch lat był dla niej zupełnie obcym człowiekiem, nie łączyła ich ani miłość, ani zainteresowania intelektualne, ani nawet przyjaźń.

Eliza, będąc jeszcze mężatką i znaną już w środowisku literackim pisarką, wzbudziła powszechne oburzenie, wdając się w romans z młodym lekarzem Zygmuntem Świącickim. W tym czasie zaczęła czynić energiczne starania o uzyskanie rozwodu. Nie złamały jej i nie przestraszyły ogromne koszty rozwodowe sięgające sześciu tysięcy rubli, nie ugięła się też pod wpływem opinii oskarżającej ją o ten nierozważny krok, godzący w ustalone obyczaje⁹⁷. Szczęście Elizy zmaćcił jednak sam Z. Świącicki, który jako młody stażem adept medycyny zapragnął robić karierę w Rosji, a nie w niepewnej egzystencji ojczyźnie. E. Orzeszkowa nie mogła się z tym pogodzić i dlatego zdecydowała się na rozstanie⁹⁸.

Po powrocie do ojcowskiej Miłkowszczyzny Eliza oddała się lekturom na temat oświeceniowych idei. Wówczas też zaczęła pisać pierwsze powieści. Jej rodzinny majątek był już wtedy bardzo zadłużony⁹⁹. Pisarka, dwudziestokilkuletnia, rozpieszczona dotychczasowym dostatkiem kobieta, znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Jak wspominała:

Zaczęłam myśleć, z pewnym uczuciem szczęścia marzyć o pracy. Wyobraźni mojej przedstawiły się dwa zawody: nauczycielki i telegrafistki. Drugi wydał mi się mniej uciążliwym, przede wszystkim mniej niewolniczym. Wiedziałam z gazet, że zaczęto przyjmować kobiety na urzędy telegrafistek. Znałam cztery języki, uśmiechało mi się życie w Warszawie, pełnej księgarni, redakcji, dzienników i moich koleżanek z pensji. Więc zdobywszy się na energię pojechałam do Warszawy, poszłam do jakiegoś dostojnika i zapytałam go, czy mogę otrzymać pracę przy telegrafach warszawskich, przedstawiając mu swoje językowe kwalifikacje. Otrzymała odpowiedź, okraszoną wprawdzie przez wielką grzeczność uśmiechu i ukłonu, że na urzędy telegraficzne przyjmowane są wyłącznie Rosjanki, a dla Polek są one niedostępne¹⁰⁰.

⁹⁵ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 84–85.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 85.

⁹⁷ J. Detko, *op. cit.*, s. 24.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 24.

⁹⁹ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 88.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 89–90.

Pisarka uważała, że na jej

[...] ówczesne zamiary pracowania i starania się o pracę nie wpływały wcale żadne idee emancypacyjne. Myślałam wiele o idei, ale nie emancypacji kobiet, nawet jeszcze o niej i na świecie mówiono niewiele. Motywy moje były bardzo proste: spostrzegałam, że wkrótce nie będę miała majątku – pracuję, pragnęłam pracować, miałam wstręt do przyjmowania pomocy czyjejkolwiek¹⁰¹.

Nie znamy zbyt wielu szczegółów z życia osobistego pisarki. E. Orzeszkowa była osobą dyskretną, nieobnoszącą się ze swymi uczuciami. Już w latach 60. XIX w. poznała Stanisława Nahorskiego, grodzieńskiego adwokata. Początkowo był jej doradcą, powierzyła mu także prowadzenie sprawy sprzedaży Miłkowszczyzny, później stał się jej przyjacielem, wreszcie towarzyszem życia.

Starszy o 15 lat od E. Orzeszkowej Stanisław Feliks Nahorski urodził się w 1826 r. na pograniczu guberni mohylewskiej i witebskiej w rodzinie szlacheckiej. Swoją karierę zawodową związał z Grodnem, gdzie pracował jako tzw. adwokat prywatny¹⁰². W 1880 r. S. Nahorski miał tak rozległą praktykę, że dochód jego sięgał około 10 000 rubli. „Mecenas” był średniego wzrostu, prezencji raczej skromnej, zawsze nosił gęstą i bujną brodę, co dodawało mu lat¹⁰³. Mimo to był uważany za przystojnego mężczyznę. Katarzyna z Zajączkowskich Rogowska, wspominając go, pisała: „Prawem kontrastu [do... urody Orzeszkowej] adwokat Stanisław Nahorski był urodziwym mężczyzną, typem bon viveura, odnosił się z wielką rewerencją do Orzeszkowej, ale uroda i elegancja, a może i dbałość o dobrobyt charakteryzowały go najbardziej”¹⁰⁴.

Podobnie określała S. Nahorskiego, jako dystygowanego miłego pana, „trochę sybarytę”, Apolonia Makowska, żona zaprzyjaźnionego z E. Orzeszkową księgarza, Wacława. Jego pasjami życiowymi było rybołówstwo i myślistwo. S. Nahorski był nie tylko dobrym mówcą, ale i utalentowanym gawędziarzem¹⁰⁵.

Gdy Eliza związała się z S. Nahorskim, była jeszcze bardzo młoda, miała za sobą dwa nieudane związki i bardzo pragnęła choćby namiastki rodzinnej atmosfery. Jak sama stwierdziła, „bez rachunku ni żalu” oddała mu „wszystko: świat, ciepło rodzinnego ogniska, nawet dobrą sławę kobiecą”¹⁰⁶. „Mecenas”

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 90.

¹⁰² *Ibidem*, s. 129–130.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 133.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 135–136.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 131.

nie był bowiem człowiekiem wolnym. Mimo że z żoną Leokadią był w separacji, to mieszkał z nią pod jednym dachem i łożył na jej utrzymanie¹⁰⁷. Nahorska uchodziła za osobę psychicznie niezrównoważoną i zrażającą do siebie otoczenie różnymi dziwactwami, m.in. miała hodować ogromną ilość kotów. I chociaż rola Stanisława jako męża sprowadzała się do opieki nad nieuleczalnie chorą żoną, to jednak ziemiańskie sfery stosunkowo niewielkiego Grodna¹⁰⁸ nie mogły darować E. Orzeszkowej „niemoralnego prowadzenia się”. Nietrudno sobie wyobrazić, ile z racji swej miłości musiała Eliza przeżyć przykrości i upokorzeń, a także doświadczyć przejawów bojkotu towarzyskiego¹⁰⁹. Ignorowała jednak nieprzychylnie komentarze. Wreszcie kochała i była kochana. Uczuciowe spełnienie nie oderwało jej jednak od walki o równouprawnienie kobiet. Przeciwnie, stawała się coraz bardziej radykalna.

Stanisław był miłością życia pisarki, jednak między Elizą a jej nowym wybrankiem nie było głębszego zrozumienia w sprawach, które ją konstytuowały, a mianowicie literatury. W rodzinach związanych przyjaźnią z E. Orzeszkową (np. Klimaszewskich) uważano, że pod względem intelektualnym nie stanowili oni dobranej pary¹¹⁰. Decydowało o tym zasadnicze nastawienie S. Nahorskiego wobec życia, ale i braki w jego wykształceniu¹¹¹. Współpracownik „Przeglądu”, ukryty pod pseudonimem Gardiner, w jednym z artykułów z pewną dozą złośliwości pisał:

[...] Adwokat prywatny St. Nahorski był to sobie palestrant, mocny w języku, trochę krzykacz i przygodnych interesantów, mówił doń: braciszku! I obiecywał protekę, która czasem zawodziła, rozczarowując grodnian do patrona i mecenasa. Takich zażalonych spotykałem i znałem. Musiał więc mieć jakieś inne jeszcze walory, które przywiązywały doń dobrze osiwiąłą Orzeszkową na całych lat trzydzieści [...]¹¹².

Ponadto w ciągu tych długich lat S. Nahorski pozwalał sobie na mniejsze lub większe skoki w bok¹¹³. Nie można mu było jednak odmówić instynktu społecznego, który sprawiał, że w ubogim życiu publicznym Grodna, jak i w oczach Elizy, S. Nahorski odgrywał niemałą rolę. Był prezesem sądu Sierockiego, prezesem grodzieńskiego Towarzystwa Dobroczynności, Miejskiego Towarzystwa Kredytowego, radcą w oddziale Banku Państwa, w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, w Towarzystwie Pomocy Uczącej się Młodzieży

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 130–131.

¹⁰⁸ Grodno liczyło wówczas ok. 20 tys. mieszkańców.

¹⁰⁹ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 131–132.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 135, 137.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 134.

¹¹² *Ibidem*, s. 137.

¹¹³ *Ibidem*, s. 220.

i w Zarządzie Miejskim. Dlatego też, wspominając jego niezmordowaną działalność filantropijną, E. Orzeszkowa ze słuszością mogła stwierdzić: „[...] gdy żył ten, którego już nie ma, ja i on byliśmy jednym ogniskiem, dookoła którego skupiały się miejscowe biedy i potrzeby. Na instrumencie nędzy tutejszej graliśmy nieustannie na cztery ręce [...]”¹¹⁴.

Długoletni związek z S. Nahorskim pozwolił E. Orzeszkowej poznać nowe środowisko: ludzi wyjętych spod prawa, przygniecionych nędzą urzędników, kancelistów, którzy obok szlachty i chłopstwa zapełniali karty jej utworów¹¹⁵. S. Nahorski, mimo że nie pojmował zamiłowania Elizy do literatury, rozumiał doskonale idee społeczne, jakimi się kierowała.

Stanisław, mimo że kochał Elizę, nie chciał rozwieść się z żoną. Dopiero po jej śmierci w 1894 r. pisarka zdecydowała się na poślubienie S. Nahorskiego, legalizując tym samym prawie trzydziestoletni związek. Wspólnie, już jako małżeństwo, przeżyli zaledwie trzy lata. Starszy o kilkanaście lat od E. Orzeszkowej S. Nahorski zmarł w grudniu 1896 r. W liście z 10 lutego 1899 r. stwierdziła: „Człowiek, którego całe życie kochałam i dla którego żyłam zamknięta w Grodnie, nie żyje”¹¹⁶. Eliza pozostała sama w domu, w Grodnie przy ul. Rozkosz, który jej zostawił. Tutaj zmarła w 1910 r.

W 1904 r. E. Orzeszkowa była kandydatką do literackiej Nagrody Nobla. Uzyskała poparcie części członków kapituły, ale uznano, że Nobla powinien dostać mężczyzna. Wygrał Henryk Sienkiewicz. Pisarka na własnej skórze odczuła to, przeciw czemu protestowała – kobiety, nieważne jak zdolne i mądre, nie miały szans w starciu z męskim światem. Kandydaturę E. Orzeszkowej zgłoszono ponownie w 1909 r. Jednak i tym razem jej światopogląd, tak widoczny w twórczości, uznano za zbyt radykalny. Zmarła rok później 18 maja 1910 r.¹¹⁷

Status i miejsce kobiety w XIX-wiecznej rodzinie polskiej wyznaczały codzienne zajęcia i obowiązki. Umiejętność pogodzenia roli żony, matki i gospodyni oraz zdolność dobrego wykorzystania czasu warunkowały spełnienie posłannictwa życiowego kobiety i uzyskanie powszechnego uznania i szacunku. Pomimo tego że kobiety przez cały XIX w. obciążane były tyłoma odpowiedzialnymi obowiązkami, przez cały czas musiały pozostawać w cieniu mężczyzn. Każda miała przez całe życie zabiegać, by jak najbardziej zbliżyć się do wizerunku idealnej żony. Dla kobiety w XIX w. odpowiedzialność, podejmowanie autonomicznych decyzji, samodzielne załatwianie

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 137.

¹¹⁵ J. Detko, *op. cit.*, s. 34.

¹¹⁶ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 129.

¹¹⁷ S. Kalak, *Odważna i niezależna*, <https://pkr24.pl/publicystyka/dramaty-skandale/15780-odwazna-i-niezalezna> [dostęp: 30.12.2017].

własnych i rodzinnych spraw, zarabianie na siebie i rodzinę były mrzonką. Mężczyźni nawet nie wyobrażali sobie sytuacji, że aktywna zawodowo kobieta może obrócić się przeciwko nim, stawiając wymagania i realizując interesy sprzeczne z ich własnymi. W XIX w. miejscem kobiety był dom, domeną mężczyzny zaś praca zawodowa, dzięki której zabezpieczał byt materialny swoich najbliższych. Posiadanie środków finansowych dawało mężczyźnie uprzywilejowaną pozycję w rodzinie. Wszelkie odstępstwa od tej reguły były niemalże traktowane jak wystąpienia przeciwko prawom natury.

Wybitne jednostki, które decydowały się na zrobienie kariery, jak widać na powyższych kobiecych przykładach, nie miały łatwego życia. Wszystkie panie stawały przed dylematem, który do tej pory nęka kobiety na całym świecie: sukces w pracy czy szczęśliwa rodzina? I bez względu na podjętą decyzję, pojawia się smutna refleksja, że coś ważnego po drodze umknęło, a szczęście na jednym polu wygenerowało stratę na drugim. Jedynie Maria Skłodowska-Curie wydaje się kobietą w pełni spełnioną. Dzięki mężowi, który widział w niej przede wszystkim partnerkę, zarówno w domu, jak i w pracy, Maria bez problemu mogła realizować się równoległe na tych dwóch płaszczyznach.

W ciągu 11 lat małżeństwa państwo Curie byli nierozłączni. Dzięki mężowi Maria weszła do środowiska naukowego, do którego jako kobieta i do tego cudzoziemka nie miałyby dostępu. Jego nazwisko chroniło ją przed szykanami i lekceważeniem. Piotr bardzo wysoko stawiał talent i pracę żony, co na tle innych uczonych stanowiło wyjątek. Nasuwają się tu nazwiska Alberta Einsteina i Fritza Habera, którzy korzystali z pomocy swych wykształconych i uzdolnionych żon, lecz sukcesy przypisali wyłącznie sobie¹¹⁸. Jako naukowcy państwo Curie byli równorzędnymi partnerami – lojalnymi i darzącymi się szacunkiem. W swej odmienności wzajemnie się uzupełniali i twórczo inspirowali. Ich wspólne odkrycie zapoczątkowało przełom w nauce i wpłynęło na bieg historii. Choć jednak M. Skłodowska-Curie tworzyła z P. Curie rodzinę partnerską, w domu i w pracy naukowej, to faktem jest, że w ówczesnym świecie geniusz kobiecy musiał być wsparty męskim. Taką mentalność potwierdzał chociażby film stworzony z okazji uroczystości wręczenia w Paryżu w 1931 r. przez Amerykańskie Stowarzyszenie Radiologii medalu za wkład w badania nad nowotworami. Obraz poprzedzony został komentarzem informującym o kobiecie-naukowcu, która „pomogła mężowi odkryć rzadki pierwiastek”. Komentarz ten nie pozostawia złudzeń, iż w omawianej epoce w świecie nauki kobieca autonomia i autorytet nie istniały ani w Europie, ani na innych kontynentach.

¹¹⁸ K. Held-Olsińska, *Maria Curie-Skłodowska i Piotr Curie: wyjątkowe małżeństwo noblistów*, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/311239867-Maria-Curie-Sklodowska-i-Piotr-Curie-wyjatkowe-malzenstwo-noblistow.html> [dostęp: 26.11.2017].

Druga bohaterka, M. Szymanowska, swoim życiem przekreśliła wszystkie przyjęte dotąd konwenanse społeczne. Talentu i sztuki nie chciała podporządkować tradycyjnym obowiązkom kobiety. Rozchodząc się z mężem, pragnęła wyzwolić się spod panowania człowieka, który jej nie rozumiał i nie doceniał jej ambicji. Po rozwodzie zabrała ze sobą dzieci, aby wychować je i wykształcić za zarobione przez siebie pieniądze. Wszystko to było wówczas sprzeczne z ogólnie przyjętymi wyobrazeniami o roli kobiety w społeczeństwie. Dla J. Szymanowskiego, tradycyjnego ziemianina, muzykowanie mogło być jedynie zajęciem wykonywanym dla przyjemności w domowym zaciszu. Nie akceptował aktywności żony, która dążyła do profesjonalizacji muzycznych zainteresowań. Rozstanie z mężem, krok należący w tamtych czasach do rzadkości, był bardzo odważną decyzją.

To poprzez rozwód udowodniła, że stała się dojrzałą artystką, która rozumie swoją rolę i zadania. Maria Iwanejko trafnie podsumowała, że czynem

[...] tym wzięła na siebie odpowiedzialność za wszystkie konsekwencje tego kroku: za swą skrzywdzoną, niejasną w bardzo wpływowych wówczas jeszcze kołach pozycję społeczną, za przyszłość materialną swoją i swoich dzieci, a przede wszystkim za przyszłość swej sztuki, która musiała stać się teraz tak wielka, aby mogła okupić wszystkie inne utracone przywileje życiowe i usprawiedliwić w oczach ludzkich decyzję, która nie tylko dla współczesnych, ale jeszcze dla następnych generacji miała stać się źródłem zgorznienia lub niezrozumienia¹¹⁹.

Kolejna z pań, E. Orzeszkowa, przez całe swoje życie łamała powszechnie przyjęte konwenanse i zasady. Uwikłana w związek bez miłości z człowiekiem, który nie tolerował jej pracy twórczej ani społecznikowskiej, nie pasował także do niej intelektualnie, postanowiła odważnie walczyć o swoją przyszłość. Krok ten być może był dla niej łatwiejszy, gdyż nie miała dzieci, nie musiała więc martwić się o ich byt i reputację. Niemniej wydaje się, że decyzję o rozstaniu podjęła w najmniej korzystnym czasie i okolicznościach. Gdy jej mąż został skazany na zesłanie na Syberię, i to w dużej mierze za jej działalność, ona nie tylko postanowiła zostać w kraju, ale także wdała się romans z Z. Świącickim, co nie zostało dobrze odebrane przez opinię publiczną. Eliza jednak nie mogła dłużej czekać, dusiła się w ciasnym kręgu wyobrażeń męża o roli kobiety w małżeństwie. Doskwierał jej także brak ciepłych uczuć ze strony Piotra. Już po rozwodzie wywołała kolejny skandal, związując się z żonatym mężczyzną, mecenasem S. Nahorskim, który wprawdzie nie dorównywał jej intelektualnie, ale też nie bronił ani potępiał jej pracy pisarskiej.

¹¹⁹ M. Iwanejko, *op. cit.*, s. 34.

Wspólną płaszczyzną porozumienia tych dwojga była praca na rzecz najbardziej ubogich warstw społecznych.

Dzięki swoim bolesnym doświadczeniom życiowym E. Orzeszkowa wywarła wielki wpływ na myślenie kobiet o równouprawnieniu. Jej powieść *Marta* była jednym wielkim wołaniem o nowe wychowanie i przygotowanie kobiet do samodzielnego życia i pracy zarobkowej¹²⁰.

W miarę upływu czasu kobiety miały coraz większe możliwości zdobycia wykształcenia, a ich praca zawodowa zaczynała być akceptowana społecznie. Zachodzące zmiany dokonywały się także na płaszczyźnie życia rodzinnego i zasadniczo wpłynęły na położenie kobiety jako żony i matki. Poza tym podjęcie pracy sprzyjało wyjściu kobiet poza krąg gospodarstwa domowego i macierzyńskich czynności opiekuńczych. Zaczęły one dzielić swój czas między zajęcia domowe i pracę zawodową. Rozszerzaniu się kręgu kobiet pracujących zawodowo towarzyszyło ich zaangażowanie się w działania na rzecz uznania ich pracy za równorzędną z tą wykonywaną przez mężczyzn. W drugiej połowie XIX w. podejmowanie pracy zarobkowej przez kobiety miało głównie na celu zasilenie budżetu domowego. W większości przypadków praca była dla niewiast dodatkowym uciążliwym obowiązkiem, traktowanym jako konieczność. W przeważającej mierze trudno upatrywać przyczyn tego zjawiska w świadomych dążeniach samych kobiet do zmiany pozycji społecznej. Dążenia emancypacyjne, osobiste aspiracje wykraczające poza utrwalone ramy rodziny, w której dominującą pozycję zajmuje mąż i ojciec, były w tym okresie jeszcze trudno zauważalne.

SUMMARY

The impact of women's professional career on family life in the 19th century on the example of three outstanding figures: Maria Skłodowska-Curie, Maria Szymanowska and Eliza Orzeszkowa

Traditional beliefs about the place and role of a woman were deeply rooted in the mentality of the 19th century society. The place of a man was strongly connected to the public sphere, while the woman belonged at home. In the beginning of the era discussed here it was generally unacceptable and considered a social degradation for a woman, especially from a landowner family or an intelligentsia family, to seek employment. The discomfort was alleviated by giving some professions the value of a patriotic or social mission. Girls who were forced to work in crafts, industry or services were in a substantially worse situation, as they were generally disregarded and marginalised. It was usually young women, hard-pressed by their economic situation or those seeking financial independence, who sought employment. The

¹²⁰ E. Orzeszkowa, *Marta*, Warszawa 1873.


vast majority of women in the 19th century focused on housework and treated these activities as their main domain. Among these women, however, there were also exceptional figures, who despite the unfavourable odds of their contemporary world succeeded greatly in their own work. There were, among others: Maria Skłodowska-Curie, a winner of two Nobel Prizes, Maria Szymanowska, a great pianist, and Eliza Orzeszkowa, an outstanding writer. They noticed that professional career is not only a way of earning money, but an essential element of personal accomplishment, self-fulfilment and professional development.

Regardless of their motives to take up work, women in the 19th century paid a much higher price for their professional success than men. Men's careers were at the forefront for centuries and women always adjusted their plans to them in order not to ruin the family harmony. This article attempts to find the answer to these notions: Did marriage in a traditional society mean a definitive end to the possibility of career development and professional accomplishment for women? What was the reaction of the husband to his wife's career? Did the woman's decision to marry meant giving up on her own professional ambitions? Did women of the 19th century manage to maintain successfully a good work-life balance?

Keywords: Maria Skłodowska-Curie, Maria Szymanowska, Eliza Orzeszkowa, career, 19th century

ANNA ŚMIECHOWICZ

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.

 <https://orcid.org/0000-0002-7691-2669>

KAROLINA KOCIĘCKA - ZAPOMNIANA CYKLISTKA Z WARSZAWY (PRZEŁOM XIX I XX WIEKU)

Większość osób początków historii sportu kobiet dopatruje się w postaciach Haliny Konopackiej, Stanisławy Walasiewiczówny czy Jadwigi Wajsówny, których sukcesy sportowe przypadły na okres dwudziestolecia międzywojennego. Jednak dowody kobiecej aktywności w tej dziedzinie można odnaleźć zdecydowanie wcześniej, tzn. w ostatniej dekadzie XIX w., i są one ściśle powiązane z postacią warszawianki Karoliny Kocięckiej.

Warszawa, jako ośrodek intensywnej industrializacji i urbanizacji na przełomie XIX i XX w., stała się miejscem intensywnej imigracji przedstawicieli spauperyzowanych właścicieli ziemskich, w tym również kobiet. Warszawski rynek pracy był niezwykle chłonny i zróżnicowany, a szeroki wachlarz zatrudnienia zachęcał do przybywania do stolicy Królestwa Polskiego również mieszkańców odleglejszych zakątków Mazowsza, w tym przedstawicieli rodziny Karoliny – Kocięckich z gubernii płockiej. Stało się to efektem nasilenia procesów kształtowania społeczności miejskiej wywodzącej się z zubożałej społeczności szlacheckiej. Model drobnoszlacheckich aspiracji akceptował karierę urzędniczą i duchowną, służbę osobistą, wojsko czy nauczycielstwo. Ponadto szczególne warunki do zatrudnienia aż do początków XX w. dawało rozwijające się kolejnictwo¹. Drobna szlachta stroniła od podejmowania zajęć w handlu i rzemiośle, jednak często, nie mając innej perspektywy zatrudnienia, im się oddawała. Powodem takiego stanu rzeczy w większości

¹ H. Rozenowa, *Funkcjonariusze Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1972, s. 191–210.

przypadków był brak jakiegokolwiek wykształcenia². Zdegradowana ekonomicznie szlachta, szukając uzasadnienia swojej sytuacji, „ukojenie” znalazła w hasłach pozytywistycznych, w których idea pracy odgrywała szczególną rolę.

Mimo że przeprowadzony w 1897 r. spis ludności w Królestwie Polskim był nieprecyzyjny, to na podstawie danych w nim zawartych można wywnioskować, że około 25% warszawianek oddawało się pracy zarobkowej. Według gałęzi zajęć wykonywanych przez kobiety w Warszawie, najwięcej zatrudnionych było w dziale prac związanych ze służbą domową (około 42%), następnie w sektorze przemysłu i rzemiosła (około 18%) oraz w handlu i bankach (około 8%)³. Zapewne taki rozkład ukształtował się ze względu na nabyte umiejętności i wykształcenie, a zajmowane przez kobiety pozycje wyraźnie pokrywały się z zajęciami wykonywanymi przez nie w domach w ramach tzw. pracy nieodpłatnej. Tak więc możliwość wyboru form aktywności zawodowej na mniej znaczących posadach wynikała z faktu, iż większość kobiet otrzymywała wykształcenie ogólne, a nie specjalistyczne czy – szczególnie – techniczne⁴. Taka sytuacja zapewne sprzyjała kształtowaniu się czysto instrumentalnego stosunku do pracy, którą najczęściej podejmowały kobiety z rodzin mierzących się z problemami finansowymi. We wspomnieniach Bronisława Dziubka, skromnego pracownika administracji w fabryce „Lilpop” w Warszawie, napotykałyśmy informację, że K. Kocięcka była ekspedientką w sklepie na Nowym Świecie⁵. Był to zawód budzący najmniej zastrzeżeń w oczach społeczeństwa. Wskazuje na to fakt, że aż 23% spośród wszystkich ofert umieszczonych w prasie na stanowisko ekspedientki było skierowanych do kobiet⁶. Trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, czy pracowała tam na stałe, czy też przez krótszy okres, co w tamtych czasach było dosyć typowym „zabiegiem” stosowanym przez pracodawców. Zapis ten pozwala przyporządkować cyklistkę do warstwy robotniczej stołecznej Warszawy, zatrudnionej w sektorze usługowym. Niestety, nieznane jest wykształcenie, jakie nabyła K. Kocięcka. Należy stwierdzić, że było ono odpowiednie, a argumentem za powyższym stwierdzeniem jest podjęta przez

² M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 47.

³ M. Nietyksza, *Przemiany aktywności zawodowej kobiet. Warszawa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1995, s. 100, 107.

⁴ A. Żarnowska, *Praca zarobkowa kobiet i ich aspiracje zawodowe w środowisku robotniczym i inteligenckim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 29, 33.

⁵ B. Dziubek, *Zaczynałem u Lilpopa*, Warszawa 1969, s. 33.

⁶ A. Janiak-Jasińska, *Pracownice i pracownicy handlu na rynku pracy w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w.*, [w:] *Kobieta i praca...*, s. 81.

nią praca, dalekie samotne podróże oraz retoryka jej wypowiedzi zaprezentowana podczas relacji i wywiadów umieszczonych w gazetach z okresu, kiedy odnosiła ona sukcesy, oraz z lat 30. XX w.

Dynamiczne zmiany i rozwój nowych możliwości zatrudnienia kobiet poza domem były nie tylko powodem nowego stosunku do pracy, a także nowego rozumienia czasu, który nabrał charakteru społecznego⁷. Pod koniec XIX w. młodsza generacja kobiet związana ze środowiskiem robotniczym była na ogół bardziej zakorzeniona w mieście. Należące do wielkomięskiej społeczności niezamężne dziewczęta łatwiej przełamywały tradycyjne konwenanse⁸. W kształtowaniu nowych wzorów spędzania czasu wolnego dużą rolę odgrywały różnego rodzaju związki i organizacje, w tym sportowe, jak Warszawskie Towarzystwo Cyklistów (WTC) powstałe w kwietniu 1886 r. Mimo że kobiety formalnie nie mogły przynależać do WTC, to organizacja ta chętnie adresowała do nich ukierunkowane formy rozrywki.

Wnikliwa analiza prasy sportowej wychodzącej w Warszawie, która jest podstawowym źródłem do badań nad historią sportu interesującego mnie okresu, pozwala na stwierdzenie, że działania kobiet na polu aktywności fizycznej połączonej z publicznymi „wystąpieniami” niezwiązane były ze słowem „kariera”, lecz z niezobowiązującą formą rozrywki, a nawet igraszki. Takie podejście wynikało prawdopodobnie ze znikomego uczestnictwa kobiet w życiu sportowym przed 1914 r., w przeciwieństwie do mężczyzn, których działania na tym polu pojmowane były w kategoriach „kariery sportowej”. Wyjątkiem od reguły była warszawianka K. Kocięcka. W okresie, kiedy odnosiła ona największe sukcesy na polu ówczesnej cyklistyki, na łamach pisma specjalistycznego „Sport” pisano o niej: „To warszawska championka, sportsmanka w każdym calu, najlepsza polska cyklistka”⁹. Niestety, mimo licznych zwycięstw, została ona w zasadzie na długie lata zapomniana przez potomnych.

Obecnie postać K. Kocięckiej cieszy się znacznym zainteresowaniem wśród osób zajmujących się historią sportu na przełomie wieków XIX i XX. Szczególną uwagę tej sportsmence poświęciła badaczka Maria Rotkiewicz, związana z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie¹⁰. Ponadto postać warszawianki jest przywoływana podczas różnych obchodów rocznicowych związanych z działalnością WTC. O znaczeniu tej postaci, jej powracającej

⁷ A. Żarnowska, *Kultura czasu wolnego w przestrzeni wielkomięskiej – kobiety w środowisku robotniczym – XIX–XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 165.

⁸ *O niestosownych rozrywkach młodzieży*, „Gazeta Rzemieślnicza” 1894, nr 31, s. 249.

⁹ *Wyścig niestowarzyszonych. 50 wiorst*, „Sport” 1898, nr 32, s. 10.

¹⁰ M. Rotkiewicz, *Mistrzynie szos i welodromów*, „Kultura Fizyczna” 1999, nr 7/8, s. 11–12.

sławie i rozgłosie, mówią również krótkie artykuły w internecie, a ich nowoczesny ton świadczy o tym, że jej dokonania mają charakter ponadczasowy¹¹.

K. Kocięcka była pierwszą polską sportsmenką, której największe sukcesy przypadły na przełom XIX i XX w. Jej zamiłowanie do kolarstwa, a także wielu innych dziedzin sportowych, w tym łyżwiarstwa i tzw. footingu, przysporzyło jej miana pionierki sportu kobiecego na ziemiach polskich. Nie wiadomo skąd w warszawiance zrodziła się pasja do sportu. Józef Irża w artykule opublikowanym w „Kuryerze Sportowym” w 1933 r. po wywiadzie z kolarką napisał: „Co ją do tego pchnęło. Może drzemiąca w niej samej energia, która domagała się wyładowania odmiennego, niż u innych kobiet, a może »uwiodła« ją ta sama siła, która dziś porywa tysiące sportswomen”¹².

Ostateczny wybór przez K. Kocięcką „sportu kołowego” był nieprzypadkowy. Działania jej na polu aktywności fizycznej były podparte dążeniami emancypacyjnymi, a jazda na rowerze była dobra do afiszowania się z tymi hasłami, gdyż była modna i kontrowersyjna zarazem. Cykлизм miał zaciekle wrogów, jak i gorliwych wyznawców. Cyklistki w społeczeństwie były traktowane w kategoriach „dziwotworów”, „cyrkówek”, a nawet „ulicznic”¹³. Kobiety jeżdżące na rowerze, poprzez swoje zachowanie naruszające granice przestrzeni społecznej przynależnej mężczyznom, stały się powodem do istniejącego w tych czasach skojarzenia „cyklistka-feministka”¹⁴. Widok kobiety przemierzającej ulicę miasta na rowerze szokował przechodniów, którzy jeszcze na początku XX w. zastawiali na brukach zasadzki na cyklistki lub kierowali w ich kierunku obraźliwe uwagi o czarownicach jadących na sabat na swoich „stalowych rumakach”. Na przekór wszelkim stereotypom stanęła warszawianka K. Kocięcka.

Karolina Honorata Kocięcka przysłała na świat 2 kwietnia 1875 r. w domu rodzinnym przy ulicy Nowomiejskiej 156 w Warszawie. Była córką Juliana Kocięckiego i Karoliny z domu Mikulskiej. Chrzest jej odbył się 31 sierpnia 1875 r. w parafii św. Jana w Warszawie, gdy miała prawie pół roku. Rodzicami chrzestnymi było małżeństwo Żyznowskich, Marceli i Honorata z domu Kocięcka¹⁵. Miała starsze rodzeństwo, tj. siostrę Wiktorię i brata

¹¹ P. Banasiak, *Na dwóch kołach do stolicy świata*, <https://www.muzeum sportu.waw.pl/muzeum/bazy-wiedzy/kalendarium/407-na-dwoch-kolach-do-stolicy-swiate> [dostęp: 7.06.2019]; J. Kamionowska, *Karolina Kocięcka – zapomniana duma polskiego sportu*, <https://histmag.org/Karolina-Kocieccka-zapomniana-duma-polskiego-sportu-8317> [dostęp: 7.06.2019].

¹² J. Irża, *Nieznana rekordzistka świata. Karolina Kocięcka poprzedniczka Konopackiej, Weisówny i Walasiewiczówny*, „Kurjer Sportowy” 1933, nr 44, s. 2.

¹³ Piotrkowianin, *Cyklomani i cyklofobi*, „Cyklista” 1897, nr 49, s. 7.

¹⁴ M. Rościszewski, *Księga obyczajów towarzyskich*, Lwów–Złoczów 1905, s. 272.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Parafia św. Jana w Warszawie, akt urodzenia nr 466 z 1875 r.

Juliana, który zmarł w wieku niemowlęcym¹⁶. Jej rodzina ze strony ojca była pochodzenia szlacheckiego i identyfikowała się herbem Nieczuja. Rodowe posiadłości rodziny Kocięckich związane były ze wsią Kocięcín, od której to prawdopodobnie wywodziło się nazwisko rodziny. Gdy miała zaledwie pół roku, zmarła jej matka¹⁷. Jej ojciec ponownie ożenił się z Michaliną Jasińską, z którą miał dwóch synów: Wacława i Henryka¹⁸. K. Kocięcka wychowywała się w towarzystwie dwóch przyrodnich braci zupełnie „po męsku”. W dzieciństwie wiele czasu spędzała na Dynasach (siedziba WTC), przyglądając się wyścigom panów, a gdy nabrała wprawy we władaniu maszyną, sama zaprażyła startować w zawodach.

K. Kocięcka w wieku kilkanastu lat zaczęła jeździć na rowerze. Po raz pierwszy na wielką skalę spróbowała swoich sił w wyścigach pod nazwą „Babie lato”, zorganizowanych na Dynasach w 1896 r. Cała impreza była oryginalna nie tylko poprzez samą nazwę, ale zwłaszcza ze względu na jej przebieg. K. Kocięcka w „biegu damskim” zajęła drugie miejsce¹⁹. W 1897 r. zwyciężyła w pierwszym szosowym wyścigu damskim na dystansie 25 wiorst. Sukces ten stał się przełomowym wydarzeniem w jej karierze sportowej, ponieważ od tej pory ostatecznie wybrała ona „drogę zawodowstwa” w kolarstwie²⁰. W 1898 r. uczestniczyła w zabawie „Ogórki na Dynasach”. K. Kocięcka wygrała wtedy dwie konkurencje indywidualne oraz jedną w parze z cyklistą Mieczysławem Barańskim w jeździe na tandemach²¹. W tym samym roku poza

¹⁶ APW, Parafia Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie, akt ślubu nr 157 z 1891 r.; APW, Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie, akt urodzenia nr 542 z 1867 r.; APW, Parafia św. Krzyża w Warszawie, akt urodzenia nr 61 z 1872 r.; APW, Parafia św. Jana w Warszawie, akt zgonu nr 212 z 1872 r.

¹⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie, Parafia św. Jana w Warszawie, akt zgonu nr 330 z 1875 r.

¹⁸ APW, Parafia św. Jana w Warszawie, akt ślubu nr 158 z 1877 r.; APW, Parafia Przemienienia Pańskiego w Warszawie, akt urodzenia nr 164 z 1878 r.; APW, Parafia Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie, akt urodzenia nr 721 z 1880 r.

¹⁹ „Babie lato”, „Cyklista” 1896, nr 40, s. 3; N., „Babie lato”, „Kurjer Warszawski” 1896, nr 268, s. 7.

²⁰ *Kronika bieżąca. Wyścig damski*, „Kurjer Warszawski” 1897, nr 211, s. 7; *Kronika. Wyścig dystansowy cyklistek*, „Słowo Polskie. Wydanie poranne” 1897, nr 183, s. 1; *Wiadomości bieżące. Wyścigi cyklistek*, „Gazeta Polska” 1897, nr 174, s. 2; *Ze sportu. Wyścig cyklistek*, „Słowo” 1897, nr 173, s. 2; *Co słyszał nowego? Wyścig cyklistek*, „Kurjer Poranny” 1897, nr 212, s. 2; *Wyścigi. 25 wiorstowy damski*, „Cyklista” 1897, nr 35, s. 11; *Kurjerek Warszawski. Wyścig cyklistek*, „Kraj” 1897, nr 30, s. 4; *Wyścigi. 25-o wiorstowy wyścig dam*, „Cyklista” 1897, nr 32, s. 10.

²¹ *Wiadomości bieżące. „Ogórki na Dynasach”*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 199, s. 2; *Wiadomości bieżące. „Ogórki na Dynasach”*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 209, s. 5; *Kronika warszawska. „Ogórki na Dynasach”*, „Kuryer Codzienny” 1898, nr 212, s. 2; *Co słyszał nowego? „Ogórki na Dynasach”*, „Kurjer Poranny” 1898, nr 209, s. 2; *Wiadomości bieżące. Ogórki na Dynasach*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 208, s. 1; *Wiadomości bieżące. „Ogórki na Dynasach*,

konkursem stanęła do rywalizacji o tytuł Mistrza Królestwa Polskiego na 100 wiorst²² oraz uczestniczyła w 50-wiorstowym wyścigu dla niestowarzyszonych cyklistów nieopodal Warszawy²³.

W latach 1898–1899 biła rekordy na torach wielu miast, m.in.: Łodzi²⁴, Kalisza²⁵, Lwowa²⁶, Wilna²⁷ czy Piotrkowa Trybunalskiego²⁸, gdzie istniały konsulaty WTC oraz wzorujące się na nim samodzielne towarzystwa cyklistów. Biorąc udział w „biegach damskich”, często nie mając dużej konkurencji, musiała zmierzyć się z negatywną reakcją miejscowej publiczności nieprzyzwyczajonej do widoku kobiety ścigającej się w zawodach. Często zapowiedź przybycia K. Kocięckiej do miasta była powodem organizowanych, w ramach większych imprez sportowych, wyścigów kobiet. Inicjowane przez warszawską cyklistkę zmagania na prowincjonalnych torach ośmielały do ujawnienia

„Gazeta Polska” 1898, nr 29, s. 2; *Wiadomości bieżące. Zabawy warszawskie*, „Gazeta Polska” 1898, nr 27, s. 2; *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 31, s. 5; *Kronika Bieżąca. Cykliści*, „Słowo” 1898, nr 175, s. 3; *Quis, Ogórki na Dynasach*, „Sport” 1898, nr 32, s. 11–12.

²² Z.J.N., *Wyścig o mistrzostwo*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 231, s. 3; *Co słyhać nowego?*, „Kuryer Poranny” 1898, nr 232, s. 3; *Wiadomości bieżące. Rekord stuwiorstowy*, „Gazeta Polska” 1898, nr 44, s. 2; *Wyścig 100-wiorstowy*, „Sport” 1898, nr 35, s. 11.

²³ *Wiadomości bieżące. 50 wiorst na szosie*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 207, s. 1; *Wiadomości bieżące. 50 wiorst na szosie*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 208, s. 3–4; *Wyścig niestowarzyszonych. 50 wiorst*, „Sport” 1898, nr 32, s. 10; *Wyścig niestowarzyszonych. 50 wiorst*, „Sport” 1898, nr 32, s. 11; *50 wiorst na szosie*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 210, s. 3.

²⁴ *Kronika Łódzka. Wyścigi*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 171, s. 2; *Kronika. Wyścigi międzynarodowe*, „Goniec Łódzki” 1899, nr 59, s. 2; *Kronika Łódzka. Wyścigi*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 46, s. 2; *Kronika Łódzka. Wyścigi*, „Goniec Łódzki” 147, s. 2; *Na torze łódzkim*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 226, s. 3; *Kronika. Wyścigi międzynarodowe cyklistów*, „Rozwój” 1898, nr 186, s. 3; *Wyścigi cyklistów*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 150, s. 3; *Wyścigi w Łodzi*, „Sport” 1898, nr 34, s. 12.

²⁵ *Kronika dynasowska*, „Koło” 1898, nr 19, s. 232; *Wiadomości bieżące. Wyścigi w Kaliszu*, „Kurjer Warszawski” 1898, nr 261, s. 2; *Korespondencje „Sportu”. Kalisz*, „Sport” 1898, nr 40, s. 15–16.

²⁶ *Kronika. Wyścigi słowiańskie cyklistów*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1898, nr 217, s. 2; *Wyścigi słowiańskie cyklistów. Na torze L.K.C.*, „Koło” 1898, nr 19, s. 230–231; *Kronika. Wyścigi cyklistów słowiańskich*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1898, nr 220, s. 3; *Kronika. Wyścigi cyklistów słowiańskich*, „Czas” 1898, nr 220 s. 2; *Wyścigi cyklistów*, „Słowo Polskie” 1898, nr 230, s. 3; *Korespondencja. Lwów*, „Sport” 1898, nr 40, s. 17.

²⁷ *Na wyścigi*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899, nr 12, s. 4; *Wiadomości bieżące. Echa wileńskie*, „Kurjer Warszawski” 1899, nr 146, s. 6; *Wiadomości bieżące. Echa wileńskie*, „Kurjer Warszawski” 1899, nr 150, s. 6; *Wyścigi. Wileńskie Towarzystwo Cyklistów*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899, nr 13, s. 5; *Wileńskie Towarzystwo Cyklistów*, „Sport” 1899, nr 22, s. 22.

²⁸ *Z miasta i okolic. Wyścigi cyklistów*, „Tydzień” 1899, nr 22, s. 3; *Z miasta i okolic. Wyścigi Towarzystwa Cyklistów*, „Tydzień” 1899, nr 24, s. 4; F.N., *Piotrkowskie Tow. Cyklistów*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899, nr 15, s. 3–4; *Z miasta i okolic. Wyścigi cyklistów*, „Tydzień” 1899, nr 25, s. 4; *Kronika. Z Piotrkowa*, „Koło” 1899, nr 13, s. 160; *Wyścigi. PTC*, „Sport” 1899, nr 24, s. 23.



Ryc. 1. Karolina Kocięcka jako zwyciężczyni pierwszego wyścigu damskiego w 1897 roku
Źródło: „Cyklista” 1897, nr 32, s. 10

się skryte wielbicielki dwukołowej maszyny. Jednakże w szerszym znaczeniu ich odwaga nie była całkowita, gdyż w relacjach prasowych, zapewne wstydząc się swoich przekonań, widniały pod pseudonimami, co dodatkowo podkreśla wyjątkowość postawy bohaterki artykułu.

W 1900 r. Kocięcka stanęła do rywalizacji z mężczyznami w wyścigu na trasie Moskwa–Petersburg, który uchodził w tych czasach za ekstremalny²⁹. W tym samym roku udała się na rowerze do Paryża na Powszechną Wystawę Światową, ponownie dowodząc tym swojej wytrzymałości³⁰. W 1901 r. w Moskwie

²⁹ *Wiadomości sportowe. Moskwa–Petersburg*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 72, s. 8; *Wyścigi. Moskwa–Petersburg*, „Sport” 1900, nr 29, s. 16; *Wyścigi. Moskwa–Petersburg*, „Sport” 1900, nr 30, s. 23; *Co słyhać nowego? Zakończenie wyścigu Moskwa–Petersburg*, „Kurjer Poranny” 1900, nr 194, s. 4; *Wyścigi. Moskwa–Petersburg*, „Sport” 1900, nr 29, s. 17; *Rozmaitości. Cyklistyka. W dorocznym wyścigu Moskwa–Petersburg*, „Gazeta Sportowa” 1900, nr 6, s. 5; *Sport. Cyklistyka. Wyścig Moskwa–Petersburg*, „Słowo Polskie. Wydanie Poranne” 1900, nr 349, s. 3; *Co słyhać nowego? Ze sportu cyklowego*, „Kurjer Poranny” 1900, nr 197, s. 3; *Ze sportu. Petersburg–Moskwa*, „Kurjer Warszawski” 1900, nr 186, s. 3.

³⁰ *Ze sportu. Na rowerze do Paryża*, „Kurjer Warszawski. Dodatek Poranny” 1900, nr 261, s. 3; *Wiadomości sportowe. Do Paryża*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 81, s. 8;

i Petersburgu rowerzystka biła rekordy na 50 i 100 wiorst³¹. W tymże samym roku w Petersburgu warszawianka wzięła również udział w konkursach czasowych 1-godzinny i 12-godzinny³². Wyczynem najbardziej godnym podziwu było przemierzenie trasy na odcinku Petersburg–Warszawa–Moskwa–Petersburg, liczącej ponad 5227 wiorst. Ponadto cyklistka zaangażowała się w proces tworzenia załóżków kobiecej sportowej organizacji. W 1897 r. podjęła próbę założenia klubu cyklistek w Warszawie³³. Niestety incjatywa ta zakończyła się fiaskiem, a projekt kolejny raz nie doczekał się realizacji.

Dokonując zestawienia uzyskanych przez K. Kocięcką wyników w zawodach sportowych, w jakich brała udział w latach 1896–1901, można wysnuć

K. Kocięcka, *Warszawa–Paryż*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 81, s. 4; *Ze sportu. Na rowerze do Paryża*, „Kurjer Warszawski. Dodatek Poranny” 1900, nr 261, s. 3; *Kroniczka sportowa. Warszawa–Paryż*, „Sport: tygodnik ilustrowany” 1900, nr 38, s. 23; *Ze sportu. Na rowerze do Paryża*, „Kurjer Warszawski. Dodatek Poranny” 1900, nr 273, s. 2.; *Kroniczka sportowa. Warszawa–Paryż*, „Sport: tygodnik ilustrowany” 1900, nr 40, s. 24; *Sport. Cyklistyka. P.H. Kocięcka*, „Słowo Polskie” 1900, nr 455, s. 3; *Wiadomości sportowe. P.P. Kocięcka*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 85, s. 10; *Cyklistyka. Rozmaitości. P. Kocięcka*, „Gazeta Sportowa” nr 16, s. 130; *Kronika. Sport. P.K. Kocięcka*, „Kraj” 1900, nr 42, s. 21; *Sport. Cyklistyka. P.K. Kocięcka*, „Słowo Polskie. Wydanie Poranne” 1900, nr 502, s. 3.

³¹ *Wiadomości sportowe. Kolarstwo. P. Kocięcka*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz”, 1901, nr 14, s. 9; *Kronika. Sport. P. Kocięcka*, „Kraj” 1901, nr 11, s. 23; *Wiadomości sportowe. Kolarstwo. P. Kocięcka*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 15, s. 6; *Kronika. Sport. Cyklista p. Kocięcka*, „Kraj” 1901, nr 12, s. 24; *Cyklistyka. Rozmaitości. P. Kocięcka*, „Gazeta Sportowa” 1901, nr 8, s. 67.

³² *Kronika. Sport. P. Kocięcka*, „Kraj” 1901, nr 10, s. 20; *Wiadomości sportowe. Kolarstwo. K. Kocięcka*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 13, s. 5; *Wiadomości sportowe. Kolarstwo. P. Kocięcka*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 15, s. 6; *Wyścigi. P.K. Kocięcka*, „Sport: tygodnik ilustrowany” 1901, nr 16, s. 17; *Kronika. Sport. Cyklistka p. Kocięcka*, „Kraj” 1901, nr 13, s. 24; *Cyklistyka. Rozmaitości. P. Kocięcka*, „Gazeta Sportowa” 1901, nr 9, s. 75; „K.”, *Światowy 12-to godzinny rekord damski*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 16, s. 4.

³³ *Telegramy. Petersburg*, „Kurjer Warszawski” 1901, nr 151, s. 6; *Kronika*, „Gazeta Narodowa” 1901, nr 154, s. 2; *5000 wiorst*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 26, s. 8; *Ze sportu. 5000 wiorst na rowerze*, „Kurjer Warszawski. Dodatek poranny” 1901, nr 160, s. 4; *Telegramy. Petersburg*, „Gazeta Lwowska” 1901, nr 127, s. 5; *Cyklistyka. Rozmaitości. P. Kocięcka*, „Gazeta Sportowa” 1901, nr 12, s. 101; K. Kocięcka, *Wrażenia z podróży. 5227 wiorst na rowerze*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 38, s. 8; *Kroniczka sportowa. 5000 wiorst na rowerze*, „Sport” 1901, nr 24, s. 22; K. Kocięcka, *Wrażenia z podróży. 5227 wiorst na rowerze*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 39, s. 4; *Ze sportu. 5000 wiorst na rowerze*, „Kurjer Warszawski” 1901, nr 168, s. 3; *Kroniczka sportowa. 5000 wiorst na rowerze*, „Sport” 1901, nr 25, s. 22; *Wrażenia z podróży. 5227 wiorst na rowerze*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 39, s. 4; *Kroniczka sportowa. 5000 wiorst na rowerze*, „Sport” 1901, nr 26, s. 23–24; *Wrażenia z podróży. 5227 wiorst na rowerze*, „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1901, nr 39, s. 4; *Ze sportu. 5000 wiorst na rowerze*, „Kurjer Warszawski” 1901, nr 176, s. 3; *Ze sportu. 5000 wiorst na rowerze*, „Kurjer Warszawski” 1901, nr 202, s. 7; *Kroniczka sportowa. 5000 wiorst na rowerze*, „Sport” 1901, nr 30, s. 21–22; *Sport. Cyklistka p. Kocięcka*, „Kraj” 1901, nr 25, s. 21.



Ryc. 2. Karolina Kocięcka podczas konkursów w Petersburgu w 1901 r.

Źródło: „Kuryer Sportowy” dodatek do nr-u 79 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z dnia 20 marca 1934 r., s. 11-12

zadziwiające wnioski. Według obliczeń, na samym początku swojej kariery sportowej uzyskiwała ona średni czas 26–27 km/h w wyścigach szosowych, które były trudniejsze ze względu na zły stan dróg. Nieprawdopodobnie brzmi wynik uzyskany przez K. Kocięcką podczas wyścigu na trasie Moskwa–Petersburg, podczas którego miała jechać z prędkością 44 km/h! Wydaje się, że powodem braku informacji o dokładnym czasie przeznaczonym na jazdę, jak i na odpoczynek był fakt, że konkurs szosowy trwał kilka dni. Możemy być pełni podziwu, biorąc pod uwagę rezultaty cyklistki w wyścigach torowych, podczas których uzyskiwała czas w przedziale od 28 do 37 km/h. Wyniki te są dowodem na to, że K. Kocięcka była kobietą sukcesu, której liczne zwycięstwa złożyły się na jej karierę sportową, a jej działania były zaplanowane i charakteryzowały się profesjonalizmem.

K. Kocięcką zafascynował sport i kazał jej zapomnieć, że „kobiecie nie wypada”. Sukcesy cyklistki stały się orężem do walki z przesadami, z krzywo patrzącym społeczeństwem, a nawet z własną rodziną. Jej pasji nie akceptowali nawet najbliżsi. Młoda dziewczyna była traktowana przez rodzinę jak „wyrzutek”, który ściągał na wszystkich członków rodziny wrogie spojrzenia ulicy i prowokował dwuznaczne dowcipy. Dopiero po upływie czasu, na fali ogólnych przemian cywilizacyjnych, gdy widok kobiety na rowerze nie był już niczym nadzwyczajnym, wyczyny K. Kocięckiej zyskały uznanie również w oczach rodziny. Zwłaszcza jej brat przyrodni Wacław, wcześniej konserwatywny, zaczął opowiadać o minionych sukcesach przyrodniej siostry Karoliny³⁴. Niestety, wcześniejsza postawa negująca jej wybór stała się powodem, iż opowieści te zostały zamknięte w pojedynczych, niewiele mówiących sloganach.

Z tego też powodu jej życie prywatne, związane z założeniem własnej rodziny, jest w dużej mierze wciąż owiane tajemnicą. Według relacji przedstawiciela rodziny K. Kocięckiej, w pierwszej dekadzie XX w. zawarła ona związek małżeński z bogatym Rosjaninem. Mimo życia w luksusie – jej mąż miał być właścicielem fabryki prochu w Petersburgu – jej małżeństwo nie trwało długo. Powodem ucieczki od męża były jego „grubiańskie” cechy charakteru, na które nie godziła się wyemancypowana cyklistka. Następnie warszawianka związała swoje życie z Niceą, gdzie prowadziła „Hotel Polonia”. Tam też zmarła prawdopodobnie w 1969 r. w wieku 94 lat³⁵.

Temat przewodni konferencji *Kariera w optyce prywatności* to problem badawczy, który niewątpliwie ma interdyscyplinarny wymiar i ponadczasowy charakter. Zagadnienie to można rozpatrywać z perspektywy wielu płaszczyzn badawczych i przy wykorzystaniu szerokiego wachlarza badań metodologicznych. Z socjologicznego punktu widzenia rozpatrywanie ról społecznych zdeterminowanych przez przynależność do danej płci jest podstawowym elementem pozycjonującym mężczyznę w domenie publicznej, a kobietę w sferze domowej. Wspomniana „męskość” i „kobiecość” z biegiem czasu ulegała ewolucji. Jednakże niektóre z ról, jak choćby kobiety-matki, wynikają z jej funkcji biologicznych, co z natury rzeczy mężczyznę orientuje bardziej na podejmowanie ról zawodowych i związaną z nimi karierę. John Stuart Mill, jako propagator haseł profeministycznych w Anglii w drugiej połowie XIX w., zakładał, że kobieta stoi w swoim życiu przed dylematem – albo rodzina, albo kariera. Myśliciel ten, w przeciwieństwie do socjalistów

³⁴ Informacje uzyskane podczas wywiadu z Panem Leszkiem Kocięckim z dnia 17 maja 2018 r.

³⁵ Informacje uzyskane podczas wywiadu z Panem Leszkiem Kocięckim z dnia 12 marca 2019 r.

uważających pracę zawodową za klucz do uzyskania przez kobiety stanowiska partnerskiego w rodzinie, twierdził, że rola matki, żony i gospodyni była nie do pogodzenia z pracą zarobkową kobiet³⁶. Wykonywanie przez kobiety zajęć poza domem dawało jej możliwość posiadania własnych pieniędzy, subiektywnego podniesienia własnej samooceny, większej swobody myśli, co na przełomie XIX i XX w. rozpoczęło proces tworzenia się związków partnerskich, stając się tym samym ważnym punktem w procesie emancypacji kobiet³⁷.

Na przełomie XIX i XX w. „zawód”, „kariera” postrzegane były jako rzecz męska, forma aktywności publicznej wyraźnie oddzielona od domowej prywatności. Przez cały wiek XIX pozycję kobiety wyznaczała posada męża w społeczeństwie, tak więc były panie generałowe, doktorowe czy radczynie. Przełomowe znaczenie w zmianie podejścia do roli kobiety w społeczeństwie miał wzrost ich zatrudnienia w okresie I wojny światowej; po 1918 r. nie chciały one zrezygnować ze stanowisk pracy podjętych w warunkach kryzysowych. Model dziewiętnastowiecznego społeczeństwa nieprzychylnie odnosił się do kobiet samotnych, zwłaszcza jeżeli ich sytuacja nie wynikała z przykazałów podyktowanych wykonywanym zajęciem, jak np. rola guwernantki, lecz z wyboru³⁸. K. Kocięcka była kobietą sukcesu, która przedłożyła własne idee nad zastany porządek społeczno-obyczajowy. Na przełomie XIX i XX stulecia była ona pierwszą spośród kobiet-Polek, które „zrobiły” karierę na polu sportowym.

SUMMARY

Karolina Kocięcka – unforgotten cyclist from Warsaw (the turn of the 19th and 20th centuries)

Karolina Kocięcka was a well-known sportswoman at the turn of the 19th and 20th centuries. Although she noted the greatest successes in cycling, which she dealt with professionally, she ran amateurly and skated on ice. The final choice of „wheel sport” was not accidental. Her actions in the field of physical activity were supported by emancipation efforts, and cycling was good for flaunting these slogans, because she was fashionable and controversial at the same time.

Keywords: Karolina Kocięcka, cycling, at the turn of 19th and 20th centuries, emancipation

³⁶ M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 181.

³⁷ A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2012, s. 293–294.

³⁸ *Vide*: więcej: M. Wierzbicka, *Kilka uwag o kobiecie samotnej w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006, s. 445–456.

ANITA NAPIERAŁA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historyczny

 <https://orcid.org/0000-0003-1255-8768>

„BĘDĘ POŻYTECZNĄ... WYTRWAM” KARIERA TEODORY KRAJEWSKIEJ (1854–1935) W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ I RELACJI PRASOWYCH

Teodora Krajewska należy do wyjątkowego grona pierwszych polskich lekarek, które w czasach obyczajowych i prawnych ograniczeń związanych z podejmowaniem przez kobiety studiów wyższych zdobywały dyplomy akademickie, a następnie realizowały się zawodowo, nie zapominając o społecznej misji zawodu lekarskiego. Postać doktor Krajewskiej znana jest w literaturze przedmiotu, a jej nazwisko wymieniane wśród innych lekarek, które wstawiły się aktywnością zawodową, a także zaangażowaniem w ruch emancypacji kobiet – Anny Tomaszewicz-Dobrskiej, Teresy Cieszkiewicz czy założycielki bostońskiego szpitala dla kobiet i dzieci Marii Zakrzewskiej¹. Wprawdzie T. Krajewska we wspomnieniach twierdziła, że nie była „feministką w ścisłym tego miana znaczeniu”², to jednak jej życiowe wybory stały się – jak pisał autor artykułu zamieszczonego w „Nowinach Lekarskich” w 1905 r. – „ciekawym przyczynkiem do

¹ Vide: J. Mackiewicz, *Pierwsze kobiety z dyplomem lekarza na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego*, „Medycyna Nowożytna” 1999, t. 6, z. 2, s. 81–82; J. Suchmiel, *Emancypacja naukowa kobiet na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie do roku 1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2004, z. 13, s. 118; H. Bojczuk, *Kobiety-lekarki w Towarzystwie Warszawskim Lekarskim w latach 1875–1939: (1875–1905 – część pierwsza)*, „Medycyna Nowożytna” 2008, t. 15, nr 1/2, s. 143–144; H. Kulik, J. Dąbek, *Rola pierwszych lekarek w rozwoju nauk medycznych*, [w:] *Naukowcy. Osobowość, rola, profesjonalizm*, red. A. Żywczok, M. Kitlińska-Król, Katowice 2019, s. 119–121; M. Lipińska, *Kobiety i rozwój nauk lekarskich*, Warszawa 1932, s. 172–174.

² T. Krajewska, *Pamiętnik*, oprac. B. Czajeczka, Kraków 1989, s. 156.

historii emancypacji kobiet”³. W przedmowie do *Pamiętnika* autorka opracowania Bogusława Czajeka nazwała T. Krajewską „kobietą wyjątkową”⁴. Tę cechę wiązała ona z jej ogromną siłą charakteru, która spowodowała, że nie tylko ukończyła studia, ale uzyskała doktorat z fizjologii, a następnie otrzymała dyplom lekarza i przez większość swojego życia pracowała w zawodzie. Analizując te niezwykle losy kobiety żyjącej na przełomie wieków, nie można oprzeć się wrażeniu, że jej droga kariery, poniekąd podyktowana koniecznością życiową, była w istocie realizacją postulatów emancypacyjnych i wynikała z silnego przekonania o słuszności pozytywistycznych ideałów – pracy społecznej i równouprawnienia.

Od 1883 do 1932 r. T. Krajewska prowadziła dziennik, który nie zachował się w całości. Część opublikowana w 1989 r., której rękopis znajduje się w zbiorach Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu, została wybrana przez autorkę z tegoż dziennika po powrocie do kraju⁵. Oprócz wspomnień z okresu dzieciństwa pamiętnik zawiera relacje jej doświadczeń z pobytu w Bośni – historii przypadków medycznych, charakterystykę sytuacji społecznej i społecznej oraz zwyczajów ludności muzułmańskiej. W pamiętniku znajdują się też interesujące rozważania na temat zawodu lekarza, praktyki lekarskiej oraz opisy związanych z tym trudności oraz stanów emocjonalnych. Odnosząc się właśnie do tych fragmentów wspomnień, które mówią o jej doświadczeniach zawodowych, można prześledzić motywacje autorki i lepiej zrozumieć jej zderzoną postawę w wykonywaniu codziennych obowiązków. Pozwalają też spojrzeć na karierę T. Krajewskiej z innej perspektywy – prywatnych doświadczeń, w których obok satysfakcji, pojawiają się chwile zwątpienia, wahań i zmęczenia. Nie ulega wątpliwości, że pozostawiony materiał źródłowy w postaci relacji pamiętnikarskiej jest jej subiektywną konstrukcją wydarzeń⁶. Mając na uwadze wszystkie cechy tego rodzaju źródła historycznego i specyfikę narracji, ale też doceniając jego wartość poznawczą, można dodać, że ów subiektywizm w kontekście podjętego w tym artykule zagadnienia – zapisu drogi kariery – jest jego największą zaletą⁷. W opowieści Krajewskiej osią konstrukcji narracyjnej było przekonanie o ogromnej odpowiedzialności wpisanej w zawód lekarza, a także o jego szczególnej „cywilizatorskiej” misji społecznej.

³ Dr [J.] Baschkopf, *Doświadczenia z praktyki kobiety-lekarza w Bośni*, „Nowiny Lekarskie” 1905, nr 17, s. 58 [w tytułach czasopism i artykułów oraz cytatach zachowano oryginalną pisownię].

⁴ B. Czajeka, [Wstęp], [w:] T. Krajewska, *op. cit.*, s. 5.

⁵ *Ibidem*, s. 21.

⁶ Cf. A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, s. 31–46.

⁷ *Vide*: J. Spyra, *Pamiętniki jako źródło historyczne do badań XIX stulecia*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 455–456.

Rys biograficzny

Teodora Krajewska, z domu Kosmowska, urodziła się w Warszawie w 1854 r. w rodzinie inteligenckiej⁸. Ojciec Ignacy Kosmowski był urzędnikiem i pedagogiem, naczelnikiem Warszawskiego Okręgu Naukowego. Matka, Seweryna z Głowczyńskich, o której Teodora pisała, że była „żywym protestem wobec rusyfikacji”, zajmowała się wychowaniem ośmiu córek, ogromną wagę przykładając do ich wykształcenia⁹. T. Krajewska ukończyła z wyróżnieniem Gimnazjum Żeńskie w Warszawie. W pamiętniku pisała, że uzyskane wówczas dyplomy „napisane po rosyjsku i z rosyjskimi podpisami wszystkich nauczycieli, z poprzekręcanymi nazwiskami Polaków, robiły na niej przykre wrażenie”¹⁰. Początkowo pracowała, ucząc arytmetyki w publicznych szkołach średnich, a następnie na prywatnych pensjach. W 1876 r. poślubiła Antoniego Krajewskiego, filologa i nauczyciela, ale małżeństwo nie trwało długo, bowiem cztery lata później mąż zmarł. W jej pamiętniku znajdują się tylko szczątkowe informacje dotyczące tego okresu życia¹¹. W tym czasie T. Krajewska poznała Aleksandra Świętochowskiego, który był przyjacielem jej męża. Jego pozytywistyczne poglądy na równouprawnienie zawodowe kobiet i mężczyzn, na znaczenie pracy u podstaw, jak wspominała, wywierały na niej ogromne wrażenie¹². Po śmierci męża, pozbawiona renty, „będąc na rozdrożu”, zwróciła się o pomoc do A. Świętochowskiego¹³. Za jego radą i dzięki jego listom polecającym postanowiła wyjechać na studia za granicę, wbrew woli ojca, który obawiał się, że córka „nie podoła temu zadaniu”. W pamiętniku pisała: „Ojciec sądzi, że to nad siły moje. Ale ja wytrwam. Nie mam dostatecznych środków, ale będę pracowała i wytrwam”¹⁴. W 1883 r. została studentką wydziału fizyki i nauk przyrodniczych na Uniwersytecie w Genewie, a następnie, dzięki pomocy finansowej z Funduszu Komisji Pomocy Naukowej w Zurychu, zaczęła studia medyczne¹⁵. Uniwersytet genewski przyjmował studentki na wydział lekarski od 1872 r. Wiele cudzoziemek, w tym Polek, decydowało się

⁸ Vide: Z. Danielak, *Krajewska z Kosmowskich Teodora*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 101–103; B. Czajeczka, *op. cit.*, s. 5–22; B. Prašek-Całczyńska, *Dr. Teodora Krajewska pierwsza lekarka w Bośni*, „Archiwum Historii Medycyny” 1961, t. 24, z. 4, s. 419–426.

⁹ T. Krajewska, *op. cit.*, s. 45.

¹⁰ *Ibidem*, s. 50.

¹¹ *Ibidem*, s. 52–56.

¹² *Ibidem*, s. 53–54.

¹³ *Ibidem*, s. 53.

¹⁴ *Ibidem*, s. 56.

¹⁵ Pierwsze polskie lekarki kształciły się we Francji albo w Szwajcarii (Zurychu, Genewie) i do odzyskania przez Polskę niepodległości nie miały możliwości nostryfikowania swoich dyplomów. Cf. J. Suchmiel, *op. cit.*, s. 115–123; M.E. Kempa, *Kobiety lekarzami*, [w:] *Zawód*

na podjęcie studiów na tamtejszej uczelni, również z tego powodu, że językiem wykładowym był francuski. Niektóre z nich, jak T. Krajewska, Wanda Szczawińska czy Gabriela Balicka uzyskały szczególne wyróżnienia akademickie¹⁶. Według relacji prasowych w 1890 r. liczba studentów i studentek zagranicznych na uniwersytecie genewskim była znacząca, a „niewiast było 5 razy więcej niż płci mocnej”¹⁷. Dziekanem wydziału medycznego był w tym okresie Polak, profesor Zygmunt Laskowski, który zyskał sławę dzięki opracowaniu nowej techniki konserwowania preparatów anatomicznych¹⁸. Był też znanym przeciwnikiem edukacji medycznej kobiet. Swoje przekonania, jak twierdził, wywodził z doświadczenia¹⁹. Jego zdaniem, większość studentek nie kończyła studiów i nie pracowała w zawodzie, a studia traktowała jak nowy sposób na szukanie męża, a gdy takowy się znajdzie, studentka „z medycynierki przechodzi do swej roli właściwej tj. roli kobiety”²⁰. Atmosfera na tamtejszym wydziale medycznym, wbrew otwartości uczelni, nie była dla kobiet łatwa²¹. Mimo to, jeszcze w trakcie studiów przyrodniczych, T. Krajewska, została pierwszą w historii tego uniwersytetu asystentką w katedrze fizjologii u słynnego, ale też budzącego kontrowersje (z powodu dokonywania wiwisekcji na zwierzętach) profesora Moritza Schiffa²². W 1891 r. napisała pracę doktorską na temat fizjologicznych aspektów reakcji zwyrodnieniowych, za którą otrzymała, jak donosiła polska prasa, 500 franków nagrody²³. Po skończeniu studiów medycznych pracowała przez krótki czas na oddziale ginekologicznym w jednym z wiedeńskich szpitali²⁴. Kolejne zawrośnięcia w jej karierze pojawiły się w 1892 r., gdy, jak twierdziła, pod wpływem emocji, złożyła wypowiedzenie z posady asystentki. Powody tej rezygnacji opisała w liście wydrukowanym w czasopiśmie „Świat Zwierzęcy” w 1929 r. Stwierdziła w nim, że nie mogła znieść „pasji prof. Schiffa do doświadczeń i tępienia zwierząt”²⁵. Incydent z jej własnym kotem, który miał stać się ma-

lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, (seria: Zawody medyczne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku), red. B. Urbanek, Warszawa 2009, s. 101–102.

¹⁶ Wanda Szczawińska otrzymała nagrodę w dziedzinie anatomii porównawczej, a Gabriela Balicka w dziedzinie botaniki. *Vide*: W.K., *Polacy w Szwajcaryi*, „Kraj” 1891, nr 21, s. 8.

¹⁷ *Wiadomości zagraniczne*, „Kraj” 1890, nr 44, s. 19.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Vide*: *Kronika Miesięczna*, „Biblioteka Warszawska” 1893, nr 2, s. 414–415.

²⁰ Relacja przytoczona przez T. Heimana, *Etyka lekarska i obowiązki lekarza (deontologia)*, Warszawa 1917, s. 198.

²¹ *Cf.* H. Bojczuk, *op. cit.*, s. 143–144.

²² W.K., *op. cit.*, s. 8.

²³ „Teodora Krajewska otrzymała nagrodę Towarzystwa Pomocy Ludziom Oddającym się Naukom i Sztukom w dziedzinie degeneracji współczesnej”, „Kraj” 1892, nr 3, s. 23.

²⁴ M. Lipińska, *op. cit.*, s. 172.

²⁵ J.M. Wielopolska, *O wiwisekcji*, „Świat Zwierzęcy” 1929, nr 9, s. 5–6.

terialem badawczym dla profesora, był zasadniczym impulsem do złożenia wypowiedzenia²⁶. Rok później, w wyniku konkursu, została mianowana na stanowisko lekarza rządowego w Bośni. Na mocy postanowień traktatu berlińskiego w 1878 r. Bośnia i Hercegowina znalazły się pod zarządem monarchii austriacko-węgierskiej. Utworzono rząd krajowy w Sarajewie i powołano namiestnika, którym został Benjamin Kallay. Wprowadzano reformy administracyjne i prawne, sprowadzano urzędników i osadników, rozpoczynając tym samym akcję kolonizacyjną tych ziem²⁷. W ramach wprowadzanej modernizacji kraju powołano zarząd sanitarny oraz stanowiska lekarzy rządowych²⁸. Władze monarchii utworzyły też żeńskie posady lekarskie. Ich celem było objęcie opieką medyczną i higieniczną kobiet muzułmańskich, których obyczaje często uniemożliwiały kontakt z lekarzem mężczyzną. B. Kallay stał się rzecznikiem tej reformy, podobnie jak jego małżonka Vilma de Kalley, która napisała pracę o kobietach w Bośni, doceniając humanitarną i kulturową rolę tamtejszych lekarek²⁹. By zostać lekarką rządową, należało posiadać obywatelstwo austriackie, dyplom lekarski oraz posługiwać się językiem słowiańskim³⁰. Te warunki T. Krajewska spełniła, otrzymała nostryfikację dyplomu i mimo sprzeciwu konserwatywnej części radców stanu, w 1893 r. została wysłana do okręgu Dolna Tuzla w Bośni. Pełniła obowiązki lekarza okręgowego, leczyła zamieszkującą tam ludność muzułmańską, prawosławną i katolicką. W 1899 r. na własną prośbę została przeniesiona do Sarajewa. W czasie I wojny światowej organizowała ochronki dla sierot i wykladała higienę dla kobiet muzułmańskich, a po utworzeniu Jugosławii otrzymała posadę lekarza rządowego w Sarajewie. W ciągu tych wielu lat pracy stała się jedną z ważniejszych osób w środowisku polonii bośniackiej³¹. Władysław Pac pisał w felietonach z podróży po Bośni, że należała ona do tych niewielu osób, które „nie lękały się pracy społecznej”³². W 1927 r. doktor Krajewska wróciła do Warszawy. Do śmierci żyła samotnie, nieco zapomniana, utrzymując tylko kontakty z rodziną. Zmarła 5 września 1935 r. We wspomnieniu pośmiertnym napisano: „Między Polakami, którzy przebywali w Bośni w czasie

²⁶ *Ibidem*, s. 5.

²⁷ Cf. D.J. Gregorczyk, *Polscy urzędnicy w administracji Bośni i Hercegowiny w latach 1879–1914*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2010, R. 10, s. 83–98; T.J. Lis, *Wybrane przykłady lekarzy pracujących w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX w.*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2012, nr 75, s. 15–22.

²⁸ Cf. *Leksykon idei wędrownych na słowiańskich Bałkanach XVIII–XXI wiek. Oświecenie–Religia–Racjonalizm*, t. 1, red. G. Szwat-Gyłybowa, D. Gil, L. Miodoński, Warszawa 2018, s. 24–25.

²⁹ Cf. *Wiadomości zagraniczne*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 102, s. 3.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Cf. T.J. Lis, *op. cit.*, s. 18.

³² W. Pec, *Polskie osadnictwo w Bośni*, „Przewodnik Oświatowy” 1910, z. 11, s. 395–406.

zaboru austriackiego, niema zapewne ani jednego, któryby jej imienia nie wspominał z poszanowaniem”³³. Trafnie podsumował jej losy Izac Masic, który stwierdził, że T. Krajewska, choć stała się jedną z najbardziej znanych i szanowanych kobiet w Sarajewie, w Warszawie była tylko nieznaną nikomu starszą kobietą³⁴.

Doświadczenia z praktyki lekarskiej

Ten skrótowy opis drogi kariery doktor Krajewskiej nie zamyka całości jej dokonań. Poza leczeniem i prowadzeniem ambulatorium angażowała się w działalność społeczną, wygłaszała odczyty na temat zdrowia i higieny dla kobiet muzułmańskich, uczyła języka polskiego w szkole św. Józefa i była aktywną członkinią towarzystw polonijnych. Stała się też rzeczniczką w sprawie dostępu kobiet do studiów medycznych i ich emancypacji edukacyjnej³⁵. W 1894 r. na łamach „Nowej Reformy” ukazał się artykuł jej autorstwa, w którym poruszyła kwestię studiów medycznych dla kobiet na Uniwersytecie Jagiellońskim. W znamienny sposób, niejako sugerując kobietom, by poszły jej śladem, zachęcała je do podejmowania pracy na uczelni. Sugerowała, że tego rodzaju postawa mogłaby wymusić na władzach zmiany legislacyjne, które zniosłyby zarządzenie cesarskie z 1878 r. zabraniające kobietom wykonywania zawodu lekarskiego³⁶. W dwa lata później wzięła udział we Wszechświatowym Kongresie Kobiet w Berlinie, podczas którego wygłosiła referat w języku francuskim na temat swojej praktyki lekarskiej, zatytułowany *Doświadczenie lekarki z Dolnej Tuzli w Bośni*³⁷. Była jedną z dwunastu polskich delegatek (obok Kazimiery Bujwidowej i Zofii Daszyńskiej), wśród których tylko dwie, jak pisała Iza Moszczeńska, nie miały uniwersyteckich doktoratów³⁸. Uczestniczyła też kilkakrotnie w zjazdach medycznych, przedstawiając wy-

³³ Ś.p. dr Teodora Krajewska (*wspomnienie pośmiertne*), „Przegląd Polsko-Jugosłowiański” 1935, nr 2, s. 7. Ewa Nowicka stwierdza, że pamięć o doktor T. Krajewskiej jest w Tuzli zachowana. Przed szpitalem miejskim znajduje się pomnik dr Krajewskiej, *vide*: E. Nowicka, *Organizacje polonijne i tożsamość narodowa. Polacy w Bośni i Hercegowinie (BIH)*, „Balcanica Posnaniensia” 2016, t. 23, s. 137.

³⁴ I. Masic, *One Hundred Fifty Years of Organized Health Care Services in Bosnia and Herzegovina*, „Medical Archives” 2018, nr 72(5), s. 384, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC6282915/pdf/medarch-72-374.pdf> [dostęp: 15.10.2020].

³⁵ Cf. J. Hulewicz, *Walka kobiet o dostęp na uniwersytety (3)*, „Przegląd Współczesny” 1936, t. 58, nr 171, s. 36.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ T. Krajewska, *Expériences d'une Femme-Médecin à Donja Tuzla*, [w:] *Der Internationale Kongress für Frauenwerke und Frauenbestrebungen in Berlin 19 bis 26 September 1896*, Berlin 1896, s. 185–190.

³⁸ I. Moszczeńska, *Kobiety szturm do uniwersytetów*, „Kurjer Warszawski” 1936, nr 135, s. 2.

niki prowadzonych przez siebie badań naukowych dotyczących osteomalacji, którą uznała za schorzenie endemiczne³⁹. Sprawozdania z jej badań publikowane były w austriackich czasopismach medycznych⁴⁰. Odwiedzając rodzinę w kraju, wygłaszała odczyty na temat obyczajów i życia kobiet muzułmańskich i dzieliła się doświadczeniami ze swojej praktyki lekarskiej⁴¹. W 1897 r. dwutygodnik „Przedświt” informował o wygłoszonym przez nią referacie w Krakowie, tak oto podsumowując jej pracę zawodową: „Dr Krajewska pełni w Bośni prawdziwą misję, nie tylko niosąc ulgę cierpiącym fizycznie, ale wpływając dobroczynnie na te ciemne i biedne dusze przez życie, religię, obyczaj wydziedziczone”⁴². Szeroka działalność – lekarska, naukowa i popularyzatorska – świadczy o jej dużym zaangażowaniu społecznym, które podyktowane było pozytywistycznym ideałem lekarza-społecznika⁴³.

Sposób, w jaki doktor Krajewska rozumiała funkcje i zadania zawodu lekarza, nie ograniczały się tylko do leczenia. Zgodnie z zasadami deontologii lekarskiej, w którą wpisane zostały wartości służby społecznej i poświęcenia, T. Krajewska dostrzegała w wybranym przez siebie zawodzie szansę na realizację misji społecznej. Właśnie z tego przekonania, jak wspomniała, zrodził się pomysł, by podjąć studia medyczne. Praca, która łączyła działalność naukową z praktyką, a przy tym byłaby użyteczna społecznie, stała się jej młodzieńczym pragnieniem. Nazwała to „programem swojego życia”⁴⁴. Zafascynowana pozytywistyczną ideą pracy u podstaw, chciała również wyrazić w ten sposób swój protest wobec „obcych rządów”⁴⁵. Zdecydowała się na pracę lekarza okręgowego, ponieważ dostrzegała w tym połączenie zadań „lekarza i misjonarza”. Posada w Bośni stała się dla niej spełnieniem tych marzeń⁴⁶.

Pierwsze jednak wrażenia z pobytu na bośniackiej ziemi, opisane w relacji pamiętnikarskiej, nie były entuzjastyczne. „Przybyłam do Tuzli. Na dworcu

³⁹ Złe warunki socjalne oraz niehigieniczny tryb życia kobiet muzułmańskich stanowiły główną przyczynę rozpowszechnionej wśród tej społeczności choroby kości. Cf. T. Krajewska, *Pamiętnik...*, s. 102.

⁴⁰ T. Krajewska, *Osteomalacie In Bosnien (Kreis Dolna Tuzla)*, „Weiner Medizinische Wochenschrift” 1900, nr 38, s. 1785–1789; nr 39, s. 1824–1827.

⁴¹ T. Krajewska wygłosiła odczyt m.in. w Stowarzyszeniu Pomocy Naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, *vide*: „Kurjer Codzienny” 1897, nr 67, s. 3; „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego” 1897, nr 33, s. 380.

⁴² *Kronika działalności kobiecej*, „Przedświt” 1897, nr 6, s. 46–47.

⁴³ „Kurjer Warszawski” w 1927 r. informował, że T. Krajewska ofiarowała 20 zł na kasę wspierającą sieroty i wdowy po lekarzach, która istniała przy Towarzystwie Lekarskim. *Ofiary*, „Kurjer Warszawski” 1927, nr 151, s. 11.

⁴⁴ T. Krajewska, *Pamiętnik...*, s. 53.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 52.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 57.

nikt na mnie nie czekał. Biorę dorożkę, wiozą mnie do hotelu zwanego Grand Hotel. Pokój dobry, usługa fatalna, jedzenie niemożliwie, humor mój jeszcze gorszy⁴⁷. Smutek i melancholia na widok „rozpaczliwie” brudnych miast i odciętych od cywilizacji miejscowości, które T. Krajewska odwiedzała podczas swojej praktyki, często powracały we wspomnieniach⁴⁸. Mimo trudności, z którymi wiązało się również uczucie odosobnienia i zmęczenia, nieustannie podkreślała, że to świadomość obowiązku nie pozwalała jej na rezygnację z wyznaczonego celu. Najbardziej interesujące wydają się jednak te fragmenty wspomnień, które są zapisem refleksji, a także uczuć i emocji związanych z wykonywanym zawodem. Tego rodzaju osobiste relacje ukazują bowiem cały szereg trudności, które z jednej strony wynikały z niełatwego charakteru i miejsca pracy, a z drugiej ściśle wiązały się z wyznawanym przekonaniem o szczególnych obowiązkach moralnych lekarza. W jednym ze wspomnień opisywała wewnętrzną walkę, która toczyła się w niej między koniecznością wypełnienia obowiązku a dopadającym ją nierzadko zniechęceniem.

W ogóle nie mogę skarżyć się na los. Udało mi się pokonać wiele trudności przy bardzo małych środkach materialnych. Miałam szczęście, iż w najcięższych chwilach znajdowałam pracę. Sądzę, że i tu będę miała wiele do czynienia, będę pożyteczną. Zdobyłam pole pracy, które leży odłogiem, czeka na jakąś dłoń opatrnościową, która posieje zdrowe ziarno. Może to ziarno wszędzie, jeśli nie teraz to później. Jestem tu i zostanę. Wytrwam – pisała w pamiętniku⁴⁹.

Pracę traktowała jak moralne zobowiązanie, z którego mimo trudnych chwil nie mogła się wycofać. Zadania lekarza okręgowego nie należały do najłatwiejszych. Odwiedzanie chorych, często w oddalonych górskich miejscowościach, wiązało się z wyjazdami i pracą od rana do wieczora, co powodowało ciągle zmęczenie fizyczne⁵⁰. W jednym dniu, jak wynika z relacji pamiętnikarskiej, doktor Krajewska potrafiła przyjąć ponad 250 pacjentek⁵¹. W taki sposób opisywała swoją pracę, gdy zajmowała się szczepieniami przeciw ospie w wyznaczonym jej okręgu: „Lekarka pracuje jak może od rana do nocy. Tętnice pulsują, twarz rozczzerwieniona, włosy zmierzwiłone, czasem pot spływa na podłogę, gdy pochylę głowę. Upadam ze znużenia. Przyspieszam jednak tempo pracy, aby wszystkie zebrane niewiasty obejrzyć [...]”⁵².

⁴⁷ *Ibidem*, s. 60.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 61.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 62.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 120.

⁵¹ *Ibidem*, s. 124.

⁵² *Ibidem*, s. 165.

Prasa polska z dumą donosiła, że T. Krajewska w jednym roku „wyleczyła 553 osoby”, a liczba ta stale rosła⁵³. Brak odpoczynku wynikał również z faktu pozostawiania w ciągłej gotowości. W każdej chwili mogła zostać wezwana do pacjentki, co powodowało w niej nieustający niepokój. To doświadczenie nazwała „czynnikiem służby lekarza”⁵⁴. Odwiedzanie miast powiatowych i wsi, duży zakres obowiązków, ale przede wszystkim „mrok zacołania, ciemnoty, przesądu i brudu”, z którym na co dzień się spotykała, powodowały, że ogarniało ją zniechęcenie⁵⁵. Rozważania na temat tych doświadczeń mogą niekiedy budzić konsternację u współczesnego czytelnika, gdy np. ze smutkiem i rezygnacją wpominała o „bezmyślnych kobietach muzułmańskich”, które w zakresie leczenia bardziej ufały tradycji niż medycynie⁵⁶. Po wizycie w miejscowości Kreszevo – jednej z wielu bardzo zaniedbanych – pisała: „Cały ten szereg obrazów niedoli ludzkiej, fizycznej i moralnej degeneracji takim ciężarem mnie przygniatał, że zastanawiałam się, czy warto poświęcać najlepsze lata mojego życia dla tej ludności przeznaczonych na wymarcie”⁵⁷. Mimo że dostrzegała pozytywne efekty swojej pracy, to zmęczenie i gasnący zapał powodował, że z biegiem lat przeważały wątpliwości. „Wśród tej ludności apatycznej i umysłowo martwej zdaje się, że sama zamieram. Poczuję się jednak, że ta apatia muzułmańska nie jest zaraźliwa, działa jak chwilowe odurzenie czadem [...]” – pisała po kilku latach pracy⁵⁸. Nie to jednak było dla niej najtrudniejsze. Najwięcej rozterek budziło w niej poczucie odpowiedzialności za czyjeś życie. „Odpowiedzialność, którą na siebie biorę, panowanie nad sobą, aby nie wydać się z tym, że się o chorą boję – są to dla mnie ciężkie zadania”⁵⁹. Tę refleksję, napisaną na początku swojej pracy w Bośni, skonstruowała zdaniem, że się do tego z czasem przyzwyczai, a „pewna taktyka stanie się jej drugą naturą”⁶⁰. A jednak zwątpienia i obawy co do słuszności postawionej diagnozy, jak przyznawała, często się pojawiały.

Zawód lekarza miał również w jej ocenie jasne strony, które dostrzec można w tych szczątkowych informacjach pozostawionych w pamiętniku, w których opisywała swoją fascynację naukami medycznymi. Źródłem zadowolenia z pracy był dla niej sam proces leczenia; stawianie diagnozy, obserwacja przebiegu choroby stawały się, według jej słów, „świeżym materiałem

⁵³ „Przedświt” 1897, nr 18, s. 139.

⁵⁴ T. Krajewska, *Pamiętnik...*, s. 91.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 120.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 178.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 138.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 64.

⁶⁰ *Ibidem*.

dla myśli⁶¹. Interesujące były też jej spostrzeżenia dotyczące konieczności indywidualnego podejścia do pacjenta. T. Krajewska była przekonana o tym, że każdy przypadek choroby jest inny, a zatem wymagał nieszablonowych działań. „W medycynie nie ma schematyzmu ani manieri, nie ma ścisłych kwalifikacji, ani niezawodnych środków i recept na daną chorobę. Są choroby, każdy ze swym indywidualizmem, ze swym otoczeniem, warunki, które na przebieg choroby i rekonwalescencję wpływają⁶². Niewątpliwie doktor Krajewska lubiła leczyć, ale jak twierdziła, bardziej nadawała się na lekarza biednych. Urojone choroby nerwowe bogatych kobiet tylko ją irytowały⁶³. Fascynowała się natomiast trudnymi przypadkami, które zmuszały ją do myślenia i sięgnięcia do lektury medycznej. Pacjenci wzbudzali w niej zazwyczaj opiekuńcze uczucia. W niezwykle ciekawym opisie wizyty u chorego zawarła wszystkie niezbędne czynności lekarza w trudnym procesie leczenia, jednocześnie podkreślała jego ogromną odpowiedzialność. Nie tylko uważna obserwacja kliniczna, ale też socjalna, w której znajdował się pacjent, była punktem wyjścia dla stawianej diagnozy. W tej szczególnej relacji, która powstawała między lekarzem a pacjentem, dostrzegła coś w rodzaju oddania.

Myśl interesuje się chorym, to zainteresowanie wzmaga się, gdy wchodzę do pokoju chorego. Ogarniam okiem całą izbę, wejrzenie pada na chorego. Obserwuję chorego, jego wygląd, pozę, w jakiej leży, postanie, otoczenie, ilość obecnych osób. Na tym tle dobrobytu lub nędzy widzę tylko twarz chorego. Zbliżam się i skupiam swe myśli. Jeżeli pacjent jest przytomny, to od pierwszego wejrzenia między nim a lekarzem tworzy się pewna łączność; z jednej strony tworzy się zaufanie i prośba o pomoc, z drugiej pewna wyższość i wzięcia pacjenta jakby w opiekę. Ujmując za rękę chorego, biorę jego duszę w posiadanie⁶⁴.

Przytoczone wyżej cytaty ze wspomnień T. Krajewskiej pokazują niejako „od środka” jej drogę kariery – kariery w wymiarze osobistego doświadczenia, z którą wiązały się różne stany emocjonalne, niekiedy sprzeczne myśli i uczucia. Radość i satysfakcja przeplatane były zwątpieniem i zmęczeniem. Po dwóch latach pobytu w Bośni T. Krajewska pisała o zadowoleniu z wyboru zawodu i „całego trybu życia⁶⁵. Nie tylko leczenie, ale spotykanie się z pacjentami i pacjentkami w innych okolicznościach niż wizyta lekarska, poznawanie ich obyczajów – to wszystko było dla niej źródłem satysfakcji. Powodowało, jak się wyraziła, „moralne zadowolenie⁶⁶. Z czasem kobiety mużułmańskie

⁶¹ *Ibidem*, s. 89.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 93.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 92.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 89.

⁶⁶ *Ibidem*.

zaczęły zgadzać się na badanie ginekologiczne i poddawały się szczepieniom. T. Krajewska stopniowo zdobywała ich sympatię – według opinii Melanii Lipińskiej „cieszyła się ich bezwzględnym zaufaniem”⁶⁷.

Dorosłe życie T. Krajewskiej przypada na czasy, gdy kwestia wyższej edukacji kobiet stawała się ważnym postulatem ruchu emancypracyjnego. Dostęp do nauki i stopni uniwersyteckich dla kobiet budził sporo kontrowersji, które znalazły swój wyraz także w polskiej publicystyce. Jeszcze większe emocje wzbudzała sprawa edukacji medycznej kobiet⁶⁸. W dyskusjach prowadzonych na wydziałach oraz w prasie przeciwnicy i zwolennicy dopuszczenia kobiet do zawodu lekarza siłowali się na argumenty⁶⁹. Ich lista była długa. Pierwszy z nich, najczęściej podnoszony przez przeciwników, odwoływał się do natury kobiety, podkreślał jej sprzeczność z wymaganiami zawodu lekarza, w tym brak dostatecznych sił fizycznych, zdolności umysłowych i ogólną słabość charakteru⁷⁰. Profesor Ludwik Rydygier, znany przeciwnik dopuszczenia kobiet do studiów medycznych, twierdził, że „nawet położnictwo wymaga więcej sił fizycznych niż niemi rozporządza kobieta”⁷¹. Od lekarza wymagało się nie tylko siły fizycznej, ale też odporności psychicznej, bezstronności i „zimnej krwi”. Wśród argumentów sprzeciwiających się edukacji medycznej kobiet pojawiały się także te związane z kwestiami obyczajowymi. Zagrożenie dostrzegano we wspólnym słuchaniu wykładów z mężczyznami, a także w leczeniu mężczyzn przez kobiety⁷². Jednym z często przytaczanych powodów, dla których kobiety nie powinny wykonywać zawodu lekarza, była obawa przed „utrącią powabu niewiasty”⁷³. Konserwatywni publicyści, niechętni zmianom, ostrzegali kobiety przed „zwyrodnieniem i skarłowaceniem”⁷⁴. Zawód lekarza wymagał przyzwyczajenia się do „strasznych widoków” i trudnych sytuacji, które dla kobiet nie były, ich zdaniem, odpowiednie⁷⁵. Ważnym argumentem była też kwestia ekonomiczna. Umożliwienie kobietom wykonywania zawodu lekarskiego było dla oponentów emancypracji jednoznaczne z poszerzeniem się „proletariatu lekarskiego”.

⁶⁷ M. Lipińska, *op. cit.*, s. 172.

⁶⁸ *Vide*: I. Janicka, „Medycynkerki, medyczerki, lekarkierki” – dyskryminacja naukowa i zawodowa kobiet-lekarek w wybranych państwach europejskich oraz USA w XIX wieku, „Studia Historica Gedanensia” 2013, t. 4, s. 69–91.

⁶⁹ J. Hulewicz, *Walka kobiet o dostęp na uniwersytety (2)*, „Przegląd Współczesny” 1936, t. 56, nr 169, s. 61–77.

⁷⁰ *Cf.* T. Heiman, *op. cit.*, s. 190–198.

⁷¹ [L.] Rydygier, *O dopuszczeniu kobiet do studyów lekarskich*, „Przegląd Lekarski” 1895, nr 7, s. 101.

⁷² T. Heiman, *op. cit.*, s. 196.

⁷³ Dr [J.] Baschkopf, *op. cit.*, s. 57.

⁷⁴ A. Gettlich, *Wyższe wykształcenie kobiet*, „Czas” 1895, nr 125, s. 2.

⁷⁵ T. Heiman, *op. cit.*, s. 196.

Kobiety chcące zostać lekarzami powinny wiedzieć, że wśród lekarzy tylko niewielu jest dobrze postawionych, cała zaś masa wegetujących z dnia na dzień, prawie w nędzy stanowi prawdziwy proletariatus naukowy, i z tego powodu nawet nie jeden lekarz zmuszony jest zmienić zawód swój⁷⁶.

Zwolennicy otwarcia studiów medycznych dla kobiet dostrzegali jednak w tym nowym zjawisku szansę na przywrócenie zawodowi lekarza właściwej funkcji. Władysław Biegański w *Myślach i aforyzmach...* twierdził, że kobieta-lekarz może przywrócić „filantropijny pierwiastek” w medycynie i stać się „siostrą miłosierdzia”⁷⁷. Jego zdaniem, kult wiedzy drugiej połowy XIX w. spowodował, że niewielu było lekarzy praktyków i filantropów, którzy zamiast „chorego narządu widzieliby chorego człowieka”⁷⁸. Kobiety lekarki mogły zmienić ten stan rzeczy. Wprawdzie W. Biegański odmawiał im zdolności do pracy naukowej, pisząc, że nie mogą one „stworzyć nowych dróg dla nauki”, ale dla medycyny praktycznej mogły stać się niezwykle użyteczne⁷⁹.

W tej żarliwej momentami dyskusji zwolennicy lekarek powoływali się na przykład Bośni i regulacje prawne rządu austriackiego, który dostrzegł potrzebę utworzenia tego rodzaju posad dla kobiet, wyznaczając im szczególną misję wśród muzułmanek⁸⁰. Napoleon Cybulski, odpowiadając w słynnej polemice profesorowi L. Rydygierowi, twierdził, że nie tylko w Bośni istnieje tego rodzaju zapotrzebowanie. Doświadczenie, jak pisał, dowiodło, że lekarki w pewnych okolicznościach stawały się niezbędne i nie były w swojej pracy „ani lepsze ani gorsze od mężczyzn”⁸¹. Wiele lat później, w ciekawy sposób skomentowała ten aspekt reformy medycznej w Bośni Melania Lipińska, która skrytykowała namiestnika Kellaya za to, że nie dostrzegł takiej samej potrzeby służby lekarskiej w Galicji, gdzie kobiety-wieśniaczki, ze względów obyczajowych – „fałszywego wstydu” – nie chciały być badane przez mężczyzn⁸².

Na gruncie polskim sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w ostatniej dekadzie stulecia, gdy kwestia studiów medycznych kobiet została wspomniana na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Krakowie w 1891 r.⁸³

⁷⁶ *Ibidem*, s. 194.

⁷⁷ W. Biegański, *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej*, Warszawa 1899, s. 54–55.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 9–10.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 3.

⁸⁰ *Vide*: H. Rakowski, *W sprawie studiów uniwersyteckich dla kobiet*, „Nowa Reforma” 1894, nr 224, s. 2.

⁸¹ N. Cybulski, *Z powodu artykułu prof. Rydygiera O dopuszczeniu kobiet do studiów lekarskich*, „Przegląd Lekarski” 1895, nr 8, s. 115.

⁸² M. Lipińska, *op. cit.*, s. 173.

⁸³ M.E. Kempa, *op. cit.*, s. 103–104.

W 1894 r. umożliwiono kobietom uczestniczenie w charakterze hospitantek w wykładach akademickich na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trzy lata później wydano zezwolenie umożliwiające im uczęszczanie na wykłady za pozwoleniem profesora. Również na nowo utworzonym wydziale medycznym we Lwowie przyjmowano studentki⁸⁴. Jednakże stanowiska wydziałów, a także poszczególnych lekarzy, jak opisał to Jan Hulewicz w słynnej pracy o walce kobiet o dostęp na uniwersytety, jeszcze przez długi czas były niejednoznaczne i pełne kontrowersji⁸⁵. Potrzeba i doświadczenie rozwiązały ten problem na początku XX w. W 1917 r. Teodor Heiman w pracy o etyce lekarskiej stwierdzał, że kobiety zyskały w zawodzie lekarza „prawo obywatelstwa”, dlatego właśnie, że „okazały się pożytecznymi”⁸⁶.

W tej atmosferze sporu ideowo-obyczajowego T. Krajewska podjęła decyzję o niełatwych studiach za granicą i nie zważając na ograniczenia prawne oraz obyczajowe, pracowała w zawodzie dotychczas zarezerwowanym dla mężczyzn. Rodzi się zatem pytanie, jakie były jej motywacje? Sądząc po wypowiedziach zapisanych w pamiętniku, dominujące było idealistyczne pragnienie, by „wiedzieć więcej”. Wychowana w inteligentnym etosie wiedzy i wykształcenia, przekonana o wartości służby społecznej, znalazła w zawodzie lekarki pełną realizację swoich młodzieńczych planów⁸⁷. Wspominając czasy dzieciństwa, wielokrotnie podkreślała, że jej największym marzeniem było wówczas zdobywanie wiedzy: „miałam chęć do nauki i wytrwałość”; w innym miejscu stwierdzała lakonicznie: „lubiłam naukę”; „byłam pierwszą uczennicą w każdej klasie, sprawowanie dostawałam zawsze wzorowe”; „zdarzało się, że miałam własne zdanie”; „pragnieniem moim było jak najwięcej się uczyć”; „pragnęłam się kształcić”⁸⁸. Zamiłowanie do nauki i potrzeba zaangażowania społecznego stanowią osnowę narracji wspomnieniowej, wskazując jednocześnie, że były to jej główne motywacje życiowe. W długim procesie emancypacji edukacyjnej i zawodowej kobiet kariera T. Krajewskiej, widziana z perspektywy jej osobistych refleksji, jest bez wątpienia przykładem wyboru własnej drogi. T. Krajewska przekonana była o tym, „że kobiety i mężczyźni mają prawo wyboru zawodu”⁸⁹. Gdy na łamach wspomnianej wyżej „Nowej Reformy” zachęcała kobiety, by pracowały, a nie zrażały się

⁸⁴ *Ibidem*, s. 104.

⁸⁵ J. Hulewicz, *Walka kobiet o dostęp na uniwersytety (2)*, „Przegląd Współczesny” 1936, t. 57, s. 76.

⁸⁶ T. Heiman, *op. cit.*, s. 194.

⁸⁷ Cf. A. Szwarc, *Aspiracje edukacyjne i zawodowe kobiet w środowiskach inteligencji Królestwa Polskiego u schyłku XIX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 2, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992, s. 106.

⁸⁸ T. Krajewska, *Pamiętnik...*, s. 39–44.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 57.

prawnymi ograniczeniami, pisała w gruncie rzeczy o sobie. Jej losy, by odwołać się do słów I. Moszczeńskiej, to przykład, w którym „konieczności życiowe łamią zapory prawne”⁹⁰. T. Krajewska w jednej kwestii nie miała wątpliwości, przeświadczona była o ogromnej społecznej wartości pracy lekarki i zarazem o wielkiej odpowiedzialności, która wpisana jest w ten zawód. Podsumowując, można powiedzieć o niej to, co sama napisała w artykule zamieszczonym w „Prawdzie” o Iwanie Turgieniewie: że wierzył w postęp, cywilizację i naukę⁹¹. Mimo że nie należała do aktywnych emancypantek, to w pełni realizowała idee tego ruchu⁹². Postawą i działalnością zawodową przełamywała istniejące stereotypy, realizując swoje młodzieńcze marzenie, by „wiedzieć więcej” i być użyteczną.

SUMMARY

I will be useful... I will persevere. The career of Teodora Krajewska (1854–1935) in the light of her memories and press coverages

This article discusses the career of the one of first female Polish doctors – Teodora Krajewska. It presents her life and the way of professional career seen from her experiences that were written in her diary. The main aim of this article is to present her point of view on the issue of the medical profession, including her own feelings and considerations in the context of the great problem of these times – the women’s professional emancipation. It describes experiences of her work but also feelings, emotions and reflections which were connected with deep conviction of the special, social mission of the medical profession.

Keywords: Teodora Krajewska, female doctors, emancipation, Bosna and Herzegovina

⁹⁰ I. Moszczeńska, *op. cit.*, s. 3.

⁹¹ T. Krajewska, *Turgieniew III*, „Prawda” 1883, nr 26, s. 305.

⁹² Cf. B. Czajeczka, *op. cit.*, s. 5.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archives de Paris

sygn. V bis 6/D225 nr 18863, V3E/N2253, V3E/D1499

Archives Nationales

sygn. C 1328

Centre de Documentation du Conservatoire national des arts et métiers

sygn. 10-648 do 10-650

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

f. 381, inw. 15, sygn. 159, 169; f. 1135, inw. 20, sygn. 97, 98, 99, 103; f. 378, inw. 131, sygn. 1039; f. 604. inw. 10, sygn. 10

The National Archives w Londynie

T. 1/4099 – materiały dotyczące zasiłków i spraw emigrantów polskich w Anglii

Национальный исторический архив Беларуси (Минск)

f. 333, inw. 2, sygn. 945

Национальный исторический архив Беларуси в г. Гродно

f. 2, op. 37, sygn. 1828

Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie

Parafia św. Jana w Warszawie

Archiwum Główne Akt Dawnych

Władze Centralne Powstania 1830/31, mf 3611-3621

Archiwum Państwowe w Białymstoku

Parafia Topczewo

Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta Marcina Kobylńskiego notariusza w Lublinie, sygn. 2, 3, 4

Akta Florentyna Jana Górskiego notariusza w Lublinie, sygn. 1

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta hipoteczne, Repertorium nr 1595

Akta Magistratu miasta Łodzi, sygn. 5743

Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. I/7, I/78, I/128, I/193,
II/26, II/86, IV/15

Parafia w Radomsku

Rząd Gubernialny Piotrkowski – anteriora, sygn. 691, 695 a, 746, 747, 748

Zbiory kartograficzne, sygn. 519 c

Archiwum Państwowe w Warszawie

Parafia Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie

Parafia Przemienienia Pańskiego w Warszawie

Parafia św. Aleksandra w Warszawie

Parafia św. Andrzeja w Warszawie

Parafia św. Barbary w Warszawie

Parafia św. Jana w Warszawie

Parafia św. Krzyża w Warszawie

Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie

Archiwum Państwowe w Zamościu

Akta Bazylego Wysoczańskiego notariusza w Zamościu, sygn. 1

Akta Michała Zarzyckiego notariusza w Zamościu, sygn. 2

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

5522 III, 5523 II, 5524 II – korespondencja Krystyna Lacha Szyrmy

Biblioteka im. Zielińskich w Płocku

Materiały. Wiadomości o dr. A. Macieszy, TNP, R. sygn. 406

Z Syberii, do kraju. XII 1900–IV 1901, rękopis, TNP, sygn. 249

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

- Rkps 7452 III, *Kopiał listów muzyka i kompozytora Stanisława Bursy, z lat 1895–1932*
- Rkps 7524 III, t. 1, *Materiały do biografii, korespondencja i kopie listów muzyka-pedagoga i kompozytora Stanisława Bursy, z lat 1895–1947*
- Rkps 7525–7334 III, t. 2–11, *Korespondencja i kopie listów Stanisława Bursy z lat 1895–1947*

Biblioteka Narodowa w Warszawie

- Pamiętnik Ireny Stankiewiczowej 1902–1918* [T.1], sygn. akc. 11768

Biblioteka Polska w Paryżu

- Akta Misji polskiej w Paryżu, BPP 360, BPP 1361, 1368–1391
- Walewska C., *Paciorki mego różańca. Garść wspomnień dla kuzyna Kazimierza Walewskiego najdroższego przyjaciela – opiekuna mojej starości na jego prośbę i serdeczne życzenie spisano*. Warszawa 1939 (rękopis, zbiory prywatne)

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Amoreczka, *Sztuka przypodobania się młodym mężczyznom zarazem osiągnięcia miłego i porządnego małżonka, uczynić go stałym i otrzymać go dla siebie*, Chrzanów [ok.1910].
- Anczyc Władysław Ludwik, *O dawnym Zakopanem. Kilka wspomnień*, „Wierchy” 1937, nr 15.
- Anczyc Władysław Ludwik, *Wspomnienie z Tatr*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1878, t. 3.
- Annales de médecine belge et étrangère*, t. 1, Bruxelles 1836.
- Archiwum Kuratorii Wileńskiej ks. Adama Czartoryskiego*, Kraków 1926.
- Barabasz Stanisław, *Wyprawa do Tatr*, „Ziemia” 1932, nr 3.
- Bartkowski Jan, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, oprac. L. Krawiec, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej” 1985, t. 7/8.
- Bartkowski Jan, *Wspomnienia z Powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966.
- Beylin Karolina, *Warszawy dni powszednie 1800–1914*, wybór i wstęp J. Gomulicki, Warszawa 1985.
- Biegański Władysław, *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej*, Warszawa 1899.
- Budzyński Michał, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880.
- Cayol Jean-Bruno, *Revue Medicale Francaise Et Etrangere*, vol. 2, Paris 1850.
- Chrestien Jean-André, *Lettre A.M. Magendie sur les préparations d'or et les différentes manières*, Paris 1828.

- Czartoryski Władysław, *Pamiętnik 1860–1864*, Warszawa 1960.
- Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstęp i przypisy Andrzej Jan Zakrzewski, Warszawa 2009.
- Dziubek Bronisław, *Zaczynałem u Lilpopa*, Warszawa 1969.
- Eljasz Walery, *Ilustrowany przewodnik do Tatr*, Kraków 1886.
- Eljasz Walery, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin, Szczawnic*, Poznań 1870.
- Eljasz Walery, *Szkice z podróży w Tatry*, Kraków 1874.
- Fałek Henryk, Źródła do biografii gen. Sokratesa I. Starynkiewicza w zbiorach Archiwum Państwowego m. st. Warszawy, „Almanach Muzealny” 2001, nr 3.
- Hoesick Ferdynand, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa 1922.
- Hoesick Ferdynand, *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959.
- Hoesick Ferdynand, *Szkice i opowiadania historyczno-literackie*, Warszawa 1900.
- Hoesick Ferdynand, *U Henryka Sienkiewicza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 10.
- Hoffman Karol Boromeusz, *Pamiętnik z emigracji*, oprac. Elżbieta Helena Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1966, R. 12.
- Jenerał Zamojski 1803–1868*, t. 3, 1832–1837, Poznań 1914.
- Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany na rok zwyczajny 1877*, Warszawa 1877.
- Kalendarzyk polityczny dla Wydziału Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego na rok 1822*, Wilno 1822.
- Kalendarzyk polityczny dla Wydziału Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego na rok 1823*, Wilno 1823.
- Kirkor Adam Honory, *Apolinary Kątski na pamiątkę pobytu w Wilnie*, Wilno 1852.
- Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1, oprac. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, Warszawa 2009.
- Kolberg Oskar, *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, cz. 3, Kraków 1874.
- Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z córką Ireną. 1905–1934*, wybór, tłum. Krysztyna Dolatowska, Warszawa 1978.
- Kossak Wojciech, *Wspomnienia*, Kraków 1913.
- Krajewska Teresa, *Expériences d'une Femme-Médecin à Donja Tuzla*, [w:] *Der Internationale Kongress für Frauenwerke und Frauenbestrebungen in Berlin 19 bis 26 September 1896*, Berlin 1896.
- Krajewska Teresa, *Osteomalacie In Bosnien (Kreis Dolna Tuzla)*, „Weiner Medizinische Wochenschrift” 1900, nr 38; nr 39.
- Krajewska Teresa, *Pamiętnik*, oprac. Bogusława Czajecka, Kraków 1989.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970.

- Kraśniński Zygmunt, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1–3, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1975.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do ojca*, oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa 1963.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy do różnych adresatów*, t. 1–2, zebrał, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1991.
- Kraśniński Zygmunt, *Nie-Boska komedia*, [w:] Kraśniński Zygmunt, *Dzieła zebrane*, red. naukowa Mirosław Strzyżewski, Toruń 2017.
- Krzepela Józef, *Rody ziemiańskie XV i XVI wieku: zestawione według dzielnic, w których były osiedlone*, Kraków 1930.
- La'Mert Samuel, *Nauka życia, czyli jak i dlaczego żyć trzeba. Dziełko zawierające praktyczne uwagi o zdrowiu, dziecię i długim życiu oraz wyjątki z teorii popularnych Liebiga o życiu, zdrowiu i chorobach. Ozdobione figurami anatomicznymi*, Warszawa 1850.
- Legrand Alexandre, *De l'or dans le traitement des maladies vénériennes, Primitives et Inveterées*, Paris 1827.
- Legrand Alexandre, *De l'or dans le traitement des scrophules. Premier memoire*, Paris 1837.
- Listy Imć Pana Grzegorza Kątskiego do Filharmoniey Krakowskiej*, red. J. Reiss, Kraków 1930.
- Listy*, t. 2, cz. 2, oprac. Ludwik Brunon Świdorski, Warszawa–Grodno 1938.
- Litwa pod względem prześladowania w niej rzymsko-katolickiego Kościoła, szczególnie w dyecezyi wileńskiej od roku 1863 do 1872*, Poznań 1872.
- Łążyński Marian, *Sto lat bez mała. Wspomnienia lekarza z lat 1869–1956*, Warszawa 1961.
- Maciesza Aleksander, *Dzieje kolonji polskiej w Tomsku*, Poznań 1934.
- Macieszyna Maria, *Pamiętnik Płocczanki*, oprac. Anna M. Stogowska, Płock 1996.
- Morawski Stanisław, *W Peterburku (1827–1838). Wspomnienia pustelnika i kosałki kobiałki z 18 miedziorytami*, wyd. Adam Czartkowski, Henryk Mościcki, Poznań [1927].
- Niedźwiecki Leonard, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. Stanisław Makowski, Warszawa 2009.
- Ogiński Michał Kleofas, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, Poznań 1870.
- Orzeszkowa Eliza, *Marta*, Kraków 2005.
- Pamiętnik jubileuszu trzydziestolecia sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Oddziale Zakopiańskim P.T.T.*, Zakopane 1937.
- Pamiętniki Generała Prądzyńskiego*, t. 1, oprac. Bronisław Gembarzewski, Kraków 1909.

- Pamiętniki lekarzy*, red. Kazimierz Bidakowski, Tadeusz Wójcik, Warszawa 1968.
- Pamiętniki Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, t. 74, Warszawa 1878.
- Paprocki Teodor, *Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście*, Warszawa 1891.
- Pawlikowski Michał, *Pamiętniki. Medyka – Kraków – Zakopane*, Kraków 1998.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe*, t. 1, Warszawa 1937.
- Potrykowski Józef, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. 1, oprac. Anna Owsieńska, Kraków 1974.
- Prus Bolesław, *Kroniki tygodniowe. „Kurier warszawski”, 1881–1882. „Nowiny”, 1882*, t. 5, oprac. Zygmunt Szwejkowski, red. naukowa Jan Baculewski, Warszawa 1955.
- Rajchman Bronisław, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879.
- Raporty prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z lat 1823–1830*, oprac. Jan Warężak, Łódź 1939.
- Rautenstrauchowa Łucja, *Miasta, góry i doliny*, t. 5, Poznań 1844.
- Révérénd Albert, *Armorial du Premier Empire*, Paris 1895.
- Révérénd Albert, *Les familles titrées et anoblies au XIXe siècle: titres, anoblissements et pairies de la Restauration, 1814–1830*, t. 3, Paris 1903.
- Reychman Jan, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976.
- Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1833.
- Rostafiński Józef, *Jechać czy nie jechać w Tatry?*, Kraków 1883.
- Rościszewski Mieczysław, *Księga obyczajów towarzyskich*, Lwów–Złoczów 1905.
- Samozwaniec Magdalena, *Maria i Magdalena*, Warszawa–Rzeszów 2004.
- Sapieha Paweł, *Podróże na wschód Azyi*, Lwów 1899.
- Skłodowska-Curie Maria, *Autobiografia*, Warszawa 1959.
- Starynkiewicz Sokrates, *Dziennik 1887–1897*, Warszawa 2005.
- Steczowska Maria, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1872.
- Stolarczyk Józef ks., *Kronika parafii zakopiańskiej (1848–1890)*, wyd. A. Wrzosek, Kraków 1915.
- Strug Andrzej, *Wielki dzień – Kronika niedoszłych wydarzeń*, Warszawa 1957.
- Strug Andrzej, *Zakopanoptikon*, Kraków 1989.
- Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1897*, Lwów 1897.
- Szematyzm [...] na rok 1898*, Lwów 1898.
- Szematyzm [...] na rok 1899*, Lwów 1899.
- Szematyzm [...] na rok 1900*, Lwów 1900.
- Szematyzm [...] na rok 1901*, Lwów 1901.
- Szematyzm [...] na rok 1902*, Lwów 1902.

- Szematyzm [...] na rok 1903*, Lwów 1903.
- Szematyzm [...] na rok 1904*, Lwów 1904.
- Szematyzm [...] na rok 1905*, Lwów 1905.
- Szematyzm [...] na rok 1914*, Lwów 1914.
- Sztuka podobania się Mężowi*, Warszawa 1834.
- Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 1–4, tłum. Urszula Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa 1996.
- Świętochowski Aleksander, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Tripplin Teodor, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 2, Warszawa 1856.
- Trzy raporty Rajmunda Rembienińskiego prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820*, oprac. Zygmunt Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1928, t. 1.
- Uziębło Adam, *Ludzie i Tatry*, Kraków 1987.
- Walewska Cecylia, *Z książki życia. Pamiętniki Justyny Marii Zaleskiej (Męczeństwo, mistycyzm i ofiara polskiego dziecka)*, Warszawa 1918.
- Walewska Maria, *Parę wspomnień o Elizie Krasińskiej*, „Echo Literacko-Artystyczne” 1914, z. 5.
- Wilden Marceli, *Kalendarz Informacyjny Muzyczny na rok 1909*, Warszawa 1908.
- Witkiewicz Stanisław, *Bagno*, Lwów 1903.
- Witkiewicz Stanisław, *Na Przełęczy. Wrażenia i obrazy Tatr*, Warszawa 1891.
- Wizytki polskie w Wersalu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1868, nr 3/6.
- Wolowski Ludwik, *Assemblée nationale. Séance du 1 février 1872. Discussion du projet relatif à la dénonciation du traité de commerce de 1860 avec l'Angleterre. Discours de M. Wolowski, député de la Seine*, Paris 1872.
- Wolowski Ludwik, *Aux électeurs du département de la Seine*, Paris 1849.
- Wolowski Ludwik, *Cours de législation industrielle. Introduction. Discours prononcé à l'ouverture du cours, le 9 janvier 1840*, Paris 1840.
- Wolowski Ludwik, *Cours de législation industrielle. Sixième année. Première leçon (27 novembre 1844). De l'organisation du travail*, Paris 1844.
- Wolowski Ludwik, *Discours prononcé à la séance publique annuelle de la société centrale d'agriculture de France tenue le dimanche 27 juin 1875*, Paris 1875.
- Wolowski Ludwik, *Discours prononcé au 17 anniversaire de la Révolution polonaise (29 novembre 1847)*, Paris 1848.
- Wolowski Ludwik, *Impôt sur le revenu*, Paris 1872.
- Wolowski Ludwik, *La Liberté commerciale et les résultats du traité de commerce de 1860*, Paris 1869.

- Wolowski Ludwik, *Le Travail des enfants dans les manufactures*, Paris 1868.
- Wolowski Ludwik, *Mémoire sur le cours de politique constitutionnelle de Benjamin Constant, lu à l'Académie des Sciences Morales et Politiques*, Paris 1862.
- Zaleski August, *Towarzystwo warszawskie. Listy przyjaciółki do baronowej X.Y.Z.*, Kraków 1888.
- Zaleski Józef, *Kronika. Życie naukowe polskie na obczyźnie i na Kresach*, [w:] *Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja, rozwój. Rocznik Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia doktora Mianowskiego*, t. 2, Warszawa 1919.
- Zaleski Stanisław, *Pogawędka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej*, Warszawa 1886.
- Zaleski Stanisław, *Rezul'taty prověrki Bonnetovskih opytov na sustavah tazo-bedrennom i kolěnnom*, Warszawa 1882.
- Zaleski Stanisław, *Żelazo i hemoglobina w wolnym od krwi mięśniu*, Warszawa 1887.
- Zaleski Stanisław, *Значение химии для культуры и человечества: метод ее преподавания: вступительная лекция при открытии курса общей химии в Императорском Томском университете 30 сентября 1888 г.*, Томск 1888.
- Zaleski Stanisław, *Озеро Инголь: медико-топографо-химическое исследование*, Томск 1892.
- Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1866.
- Źródła do historii przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego w XIX w.*, oprac. Mieczysław Bandurka, Mieczysław Kołodziejczak, Jan Trela, Warszawa 1966.

III. HERBARZE, GENEALOGIE, ENCYKLOPEDIE I SŁOWNIKI

- Boniecki Adam, *Herbarz polski*, t. 12, Warszawa 1901.
- Czołowski Aleksander, *Herbarz Polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów*, t. 2, Lwów 1859.
- Dictionary of Scientific Biography*, vol. 2, Charles Scribner's Sons, 1970–1990.
- Encyklopedia muzyki*, red. Andrzej Chodkowski, Warszawa 1995.
- Feliksiak Stanisław, *Słownik biologów polskich*, Warszawa 1987.
- Konopka Stanisław, *Polska bibliografia lekarska XIX wieku (1801–1900)*, t. 11, Warszawa 1982.
- Mała Encyklopedia Muzyki*, Warszawa 1981.
- Niesiecki Kasper, *Herbarz Polski*, t. 10, Lipsk 1845.
- Reiss Józef, *Almanach muzyczny Krakowa 1870–1914*, t. 2, Kraków 1939.
- Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4, red. Andrzej Środka, Warszawa 1998.
- Uruski Seweryn, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 8, Warszawa 1904.
- Żychliński Teodor, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 5, Poznań 1883; R. 9, Poznań 1887; R. 10, Poznań 1888.

Профессора медицинского факультета Императорского (государственного) Томского университета – Томского медицинского института – Сибирского государственного медицинского университета 1878–2003, объем 2, ред. Ф. Федорович, Н. Александрович и другие, Томск 2004.

IV. PRASA

„Biblioteka Warszawska” 1893.

„Biesiada Literacka” 1888.

„Bluszcz” 1880.

„Bulletin des lois de la République Française” 1822.

„Cyklista” 1896, 1897.

„Czas” 1852, 1895, 1898, 1902, 1908.

„Czasopismo Lekarskie” 1901, 1902.

„Czytelnia Niedzielną” 1860.

„Dodatek do Gazety Korespondenta” 1820, 1827.

„Dodatek Drugi do Kuriera Warszawskiego” 1818.

„Dziennik Polski” 1901.

„Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904.

„Echo” 1877.

„Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1816, 1827, 1829.

„Gazeta Lekarska” 1882.

„Gazeta Lwowska” 1900, 1901, 1918.

„Gazeta Narodowa” 1928.

„Gazeta Polska” 1897, 1898.

„Gazeta Rzemieślnicza” 1894.

„Gazeta Sportowa” 1900, 1901.

„Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” 1839, 1852.

„Głos Podlasia” 1915.

„Goniec Łódzki” 1898.

„Goniec Polski” 1851.

„Głos Rzeszowski” 1901–1903.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1937.

„Kłosa: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce” 1868, 1873, 1879, 1881.

„Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899–1901.

„Koło” 1898, 1899.

„Kraj” 1890–1892, 1897, 1901.

„Krytyka” 1904.

- „Kurier Codzienny” 1878.
„Kurier Płocki” 1922.
„Kurier Warszawski” 1830, 1834, 1851, 1855, 1880, 1895–1902, 1927.
„Kurjer Poranny” 1897–1900.
„Kuryer Codzienny” 1898.
„Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki” 1831.
„Muzyka” 1929.
„Nowa Reforma” 1894.
„Nowiny Lekarskie” 1905.
„Nowości Ilustrowane” 1908, 1912.
„Orkiestra” 1937.
„Polska Gazeta Lekarska” 1931.
„Prawda” 1902.
„Przedświt” 1897.
„Przegląd Lekarski” 1895, 1908.
„Przegląd Muzyczny” 1910.
„Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1898, 1901.
„Przegląd Tygodniowy” 1898.
„Przegląd Zakopiański” 1902.
„Przewodnik Oświatowy” 1910.
„Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905”.
„Rozwój” 1898.
„Rzeszowianin” 1903.
„Słowo Polskie” 1897, 1900, 1901.
„Słowo” 1897, 1898.
„Sport” 1898–1901.
„Stolica” 1969.
„Świat Zwierzęcy” 1929.
„Świat” 1913.
„Śpiewak” 1910, 1947.
„Tydzień” 1899.
„Tygodnik Ilustrowany” 1892.
„Tygodnik Nadobrzański: Organ Polityczny Dobru Pospolitemu Poświęcony dla powiatu kościańskiego, śremskiego i ich okolic” 1849.
„Wędrowiec” 1879.
„Wiadomości Artystyczne” 1900, 1901.
„Życie Śpiewacze” 1947.

V. OPRACOWANIA

- Androchowicz Andrzej, *Apolek Kątski – mały geniusz skrzypiec*, „Średzki Kwartalnik Kulturalny” 2010, nr 3(55).
- Andruszkiewicz Anne, *Auguste Théodore, baron de Girardot (1815–1883), antiquaire de province. Sa collection et ses publications*, École du Louvre 2014.
- Bachulski Aleksy, *Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi Chrystiana Fryderyka Wendischa*, „Rocznik Łódzki” 1931, t. 2.
- Bajer Karol, *Przemysł włókienniczy na ziemiach polskich od początku XIX w. do 1939 r. Zarys historyczno-ekonomiczny*, Łódź 1958.
- Baranowski Bohdan, *O dawnej Łodzi*, Łódź 1976.
- Bełza Igor, *Maria Szymanowska*, Kraków 1987.
- Bełza Igor, *Michał Kleofas Ogiński*, Kraków 1967.
- Bieliński Józef, *Cesarskie Towarzystwo Lekarskie Wileńskie (1805–1864)*, Warszawa 1890.
- Bieńkowski Wiesław, *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie i dzieło*, Wrocław 1969.
- Bogucka Maria, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po XX wiek*, Warszawa 2006.
- Bojczuk Hanna, *Kobiety-lekarki w Towarzystwie Warszawskim Lekarskim w latach 1875–1939 (1875–1905 – część pierwsza)*, „Medycyna Nowożytna” 2008, nr 15/1–2.
- Brzozowski Stanisław, *Działalność uczonych polskich w instytucjach naukowych poza krajem*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. 4, cz. 1, red. Bogdan Suchodolski, Kraków 1987.
- Bursa-Dołęga Stanisław Władysław*, [w:] Leon Tadeusz Błaszczyk, *Dyrygenci polscy i obcy w Polsce działający w XIX i XX wieku*, Kraków 1964.
- Chamczyk Ewa, *Apolinary Kątski jako cudowne dziecko*, „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ” 2018, nr 36.
- Chudzyński Marian, *Aleksander Maciesza na syberyjskiej ziemi*, [w:] *Dr Aleksander Maciesza (1875–1945) w 130. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci*, red. Zbigniew Kruszewski, Andrzej Kansy, Płock 2006.
- Cieński Andrzej, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Cotton Eugenia, *Rodzina Curie i promieniotwórczość*, tłum. Stanisława Dłuska, Warszawa 1965.
- Curie Ewa, *Maria Curie*, t. 1, Warszawa 1960.
- Cysewski Kazimierz, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1997, t. 88/1.
- Czochański Marian, Kowalski Grzegorz, *Plany i rejestry regulacyjne pierwszych osad fabrycznych miasta Łodzi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej” 2010, nr 1066: „Budownictwo”, z. 61.

- Danecki Jan, *Jedność podzielonego czasu. Czas wolny i czas pracy w społeczeństwach uprzemysłowionych*, Warszawa 1974.
- Dąbrowski Jerzy, *Medium niepospolite*, „Wiedza i Życie” 1999, nr 12.
- Debenedetti Raymond, *Eloge de Dominique-Jean Larrey. A l’occasion du bi-centenaire de sa naissance*, „Bulletin de l’Academie de Medecine” 1966, vol. 11.
- Długołęcka-Pinkwart Lidia, Pinkwart Maciej, *Zakopane od A do Z*, Warszawa 1994.
- Drzewiecki Henryk, *Zarys dziejów notariatu*, Warszawa 1927.
- Durye Pierre, *Les chevaliers dans la noblesse impériale*, „Revue d’histoire moderne et contemporaine” 1970, t. 17, nr 3.
- Eisenbach Artur, *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1849*, Warszawa 1976.
- Emling Shelley, *Maria Skłodowska-Curie i jej córki. Opowieść o najśłynniejszej w dziejach rodzinie naukowców*, tłum. Wojciech Górnaś, Warszawa 2013.
- Epistolografia dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: (stulecia XVIII–XIX), red. Piotr Borek, Marceli Olma, Kraków 2011.
- Epszstein Tadeusz, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998.
- Filar Zbigniew, *Anna Tomaszewicz-Dobrska. Karta z dziejów polskich lekarek*, Warszawa 1959.
- Fink Kinga, *Działalność Stanisława Bursy w Rzeszowie w pierwszych latach XX wieku*, „Kamerton” 2015, nr 59.
- Fink Kinga, *Kobiety-artystki, właścicielki szkół muzycznych we Lwowie w dobie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Kobieta niepoznana na przestrzeni dziejów*, red. Anna Miączewska, Anna Obara-Pawłowska, Dariusz Wróbel, Lublin 2017.
- Gałkowski Adam, *Polski patriota, obywatel Francji i Europy, czyli krótka opowieść o Ludwiku Wołoskim*, [w:] *Polacy we Francji: historia i współczesność: materiały VIII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej: Stella-Palge, Vaudricourt, 2–3 października 2004*, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Warszawa 2004.
- Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Kraków 1903.
- Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie*, Kraków 1905.
- Genologia i konteksty*, red. Czesław Paweł Dutka, Zielona Góra 2000.
- Gerber Rafał, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Słownik biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.
- Giroud Françoise, *Maria Skłodowska-Curie*, tłum. Janina Pałęcka, Warszawa 1987.
- Goldsmith Barbara, *Geniusz i obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, tłum. Jarosław Szmołda, Wrocław 2006.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasiński (1714–1800) i generał Wincenty hrabia Krasiński (1782–1858). Wzorce mężczyzny w rodzinie*

- Krasińskich, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasińskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, t. 65.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją: ugoda, lojalizm i legalizm. Dusza Urzędnika – ludzie i ich kariery*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2015.
- Gregorczyk Dariusz, *Polscy urzędnicy w administracji Bośni i Hercegowiny w latach 1879–1914*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2010, R. 10.
- Griškaitė Reda, *Dzienniki Emilii z Beniowskich Wróblewskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1.
- Grzegorzycy Andrzej, *Dzieje łódzkich parafii ewangelicko-augsburskich w XIX i na początku XX w.*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2016, R. 25, nr 4.
- Gueslin Andre, *Les origines du Crédit Agricole (1840–1914)*, Nancy 1978.
- Hałuszka Janusz, *Początki kariery naukowej lekarek polskich*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 7.
- Historia muzyki polskiej*, t. 5, red. Stefan Sutkowski, Warszawa 2013.
- Historia życia prywatnego*, t. 4, red. Michelle Pierrot, Wrocław 1999.
- Hoff Jadwiga, *W kręgu teatru, literatury i muzyki*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, red. Feliks Kiryk, Rzeszów 1998.
- Howard Martin R., *Napoleon's Doctors: The Medical Services of the Grande Armée*, Spellmount 2006.
- Irza J., *Nieznaną rekordzistką świata. Karolina Kocięcka poprzedniczka Konopackiej, Weisówny i Walasiewiczówny*, „Kurjer Sportowy” 1933, nr 44.
- Iwanejko Maria, *Maria Szymanowska*, Kraków 1959.
- Iwanicka-Nijkowska Anna, *Bursa, Stanisław Władysław*, [w:] *Kompozytorzy polscy 1918–2000*, t. 2: *Biogramy*, red. Marek Podhajski, Gdańsk–Warszawa 2005.
- Jabłonowski Aleksander, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 2/3, Warszawa 1908–1910.
- Jamrozek Wiesław, *Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, nr 1.
- Janiak-Jasińska Agnieszka, *Pracownice i pracownicy handlu na rynku pracy w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w.*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2000.
- Janicka Iwona, „*Medycynierki, medycyżki, lekarki*” – *dyskryminacja naukowa i zawodowa kobiet-lekarek w wybranych państwach europejskich oraz USA w XIX wieku*, „Studia Historica Gedanensia” 2013, t. 4.
- Janik Maciej, Kusiński Jacek, Stępniewski Mariusz, Szambelan Zdzisław, *Łódź na mapach 1793–1939*, Łódź 2012.

- Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1980.
- Jazowska-Gumulska Maria, *Życie kulturalne i literackie na łamach regionalnej i lokalnej prasy podhalańskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Historii Polskiej Prasy” 2002, t. 5, z. 1(9).
- Jogėla Vytautas, *Vilniaus vizitiečių vienuolyno uždarymas*, „Lietuvių katalikų mokslo akademijos metraštis” 2009, t. 32.
- Julkowska Violetta, *Historie rodzinne. Narracje – narratorzy – interpretacje*, Poznań 2018.
- Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.
- Kanes Martin, *Père Goriot: Anatomy of a Troubled World*, New York 1993.
- Karniłowiczówna Maria, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1972.
- Kazimierski Józef, *Akta notarialne i ich znaczenie dla badań historycznych XIX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1959, t. 4.
- Kempa Maria Elżbieta, *Kobiety lekarzami*, [w:] *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. Bożena Urbanek, Warszawa 2009.
- Kienzler Iwona, *Maria Skłodowska-Curie. Złodziejka mężów, życie i miłości*, Warszawa 2016.
- Kita Jarosław, *Cukrownictwo w majątkach ziemskich Potockich i Ostrowskich w okresie zaborów*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2008, t. 5.
- Kita Jarosław, *Rozwój gospodarczy i społeczny Łodzi w XIX–XX w. (do 1945 r.)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. Sławomir Gala, Łódź 1998.
- Kobojek Grażyna, *Księży Młyn. Królestwo Scheiblerów*, Łódź 1998.
- Kolabińska Maria, *Bracia Kątscy w świetle papierów Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 6, Kórnik 1958.
- Kolbuszewska Ewa, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.
- Konarski Kazimierz, *Stanisław Staszic w Łodzi w roku 1825*, „Rocznik Łódzki” 1928, t. 1.
- Korybut-Marciniak Maria, *„Widać z listów, że nas kochasz [...]”. Portrety kobiet w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Prywatne światy zamknięte w listach”*, t. 7, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.
- Korybut-Marciniak Maria, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17.
- Kościół katolicki na Syberii Zachodniej w XIX i początkach XX wieku. Szkice historyczne, materiały, dokumenty*, t. 2, red. Wasilij Chaniewicz, Wiesław Caban, Jacek Legieć, Kielce 2017.

- Koter Marek, *Rozwój układu miejskiego Łodzi wczesnoprzemysłowej*, „Miscellanea Łódzkie” 1984, z. 1.
- Kotewicz Ryszard, Antoni Ostrowski (1782–1845). *Ziemiańin-przemysłowiec, założyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1995.
- Kozak Szczepan, *Dziewiętnastowieczne akta notarialne. Stan badań*, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna” 1998, t. 7.
- Krakowski Stefan, *List jako źródło historyczne. Uwagi w sprawie definicji i kategoryzacji*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1986, R. 40, nr 8.
- „Królowa tonów” – Maria Szymanowska, [w:] *Kronika kobiet*, Warszawa 1993.
- Kulik Halina, Dąbek Józefa, *Rola pierwszych lekarek w rozwoju nauk medycznych*, [w:] *Naukowcy. Osobowość, rola, profesjonalizm*, red. Alicja Żywczok, Małgorzata Kitlińska-Król, Katowice 2019.
- Kwilecki Andrzej, *Załuscy w Iwoniczu 1799–1944*, Kórnik 1993.
- Lachowicz Stanisław, *Wstęp*, [w:] Jan Gall, *Pieśni wybrane na głos z fortepianem*, z. 1, Kraków 1957.
- Laszuk Anna, *Zaścianki i królewsczyzny: struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1998.
- Lemaire Jean-François, *Le chirurgien-baron François Girardot (1773–1831) un oublié de l'Histoire*, „Histoire des sciences médicales” 1980, t. 14, nr 1.
- Lemire Laurent, *Maria Skłodowska-Curie*, tłum. Grażyna i Jacek Schirmerowie, Warszawa 2011.
- Levasseur Emile, *La vie et les travaux de Wolowski*, Paris 1877.
- Lipińska Melania, *Kobiety i rozwój nauk lekarskich*, Warszawa 1932.
- Lis Tomasz Jacek, *Wybrane przykłady lekarzy pracujących w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX w.*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2012, nr 75.
- Lisak Agnieszka, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.
- Litwin Józef, *Municipalne fabryki włókiennicze dawnej Łodzi*, Łódź 1932.
- Lorenc Anna, *Adam Wroński – zapomniany dyrygent orkiestr wojskowych, teatralnych i rozrywkowych*, [w:] *Musica Galiciana*, t. 14, red. Grzegorz Oliwa, Rzeszów 2014.
- Łukasiewicz Dariusz, *„Z ziemi włoskiej do Polski”. Jan Henryk Dąbrowski na czele powstania 1806 roku*, [w:] *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818. W 200 rocznicę śmierci*, red. Witold Molik, Poznań 2018.
- Łyskanowski Marcin, *Medycyna i lekarze dawnej warszawy*, Warszawa 1976.
- Mackiewicz Joanna, *Pierwsze kobiety z dyplomem lekarza na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego*, „Medycyna Nowożytna” 1999, t. 6, z. 2.
- Majda Jan, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1989.
- Majda Jan, *Zakopiańskie centrum polszczyzny*, Kraków 1975.

- Malec Dorota, *Dzieje notariatu polskiego*, Kraków 2007.
- Malewski Czesław, *Rodziny szlacheckie na Litwie w XIX wieku*, Warszawa 2016.
- Mandziuk Józef, *Zakony w (archi)diecezji wileńskiej*, „Studia Teologiczne” 1987/1988, t. 5/6.
- Markiewicz Patrice, *Louis Wolowski, un intellectuel et un représentant du libéralisme en France au milieu du 19 siècle*, Université Paris X Nanterre, U-E-R d'Histoire, Doctorat nouveau régime, présenté et soutenu publiquement par Patrice Markiewicz, sous la direction de Monsieur Philippe Vigier (maszynopis), Novembre 1993.
- Masic Izet, *One Hundred Fifty Years of Organized Health Care Services in Bosnia and Herzegovina*, „Medical Archives” 2018, nr 72(5).
- Mazepa Leszek, Mazepa Teresa, *Šláh do Muzičnoi Akademii u L'vovi*, t. 1, L'viv 2003.
- Milewska Marta, *Aleksander Maciesza – lekarz (nie)zwyczajny*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8, *O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019.
- Milewska Marta, *Ochrona zdrowia w guberni płockiej*, Pułtusk 2012.
- Mirscy Józef i Maria, *Maria Szymanowska 1789–1831. Album*, Kraków 1953.
- Mirski Józef, *Zapomniana artystka polska (W setną rocznicę śmierci Marji Szymanowskiej)*, „Muzyka” 1931, nr 11/12.
- Missalowa Gryzelda, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, Łódź 1964.
- Morawski Ryszard, Nieuważny Andrzej, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, Tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008.
- Mroczkowska Dorota, *Czas wolny jako kategoria społecznie i kulturowo zmienna. Przeobrażenia w czasowej organizacji oraz doświadczaniu czasu wolnego*, [w:] *Czas ukoj nas? Jakość życia i czas wolny we współczesnym społeczeństwie*, red. Wojciech Muszyński, Toruń 2008.
- Myśliński Jerzy, *Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem w r. 1904 (Towarzystwo Wyższych Kursów Wakacyjnych)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1963, nr 1.
- Naworski Zbigniew, *U źródeł nowożytnego notariatu – staropolskie kancelarie (urzędy) sądowe*, [w:] *Notariat na ziemiach polskich w XIX–XX wieku. Ustawodawstwo. Edukacja. Piśmiennictwo*, red. Sebastian Piątkowski, Krzysztof Skupieński, Radom 2006.
- Nietyksza Maria, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971.
- Nietyksza Maria, *Przemiany aktywności zawodowej kobiet. Warszawa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 1995.
- Noë Jean-Baptiste, *La parenthèse libérale. Dix-huit années qui ont change la France*, Paris 2018.
- Nowicka Ewa, *Organizacje polonijne i tożsamość narodowa. Polacy w Bośni i Hercegowinie (BIH)*, „Balcanica Posnaniensia” 2016, t. 23.

- Nowik Wojciech, *Kultura muzyczna Warszawy czasów młodości Chopina*, „Rocznik Warszawski” 2001, t. 30.
- Nusbaum Henryk, *Eliza Orzeszkowa ocala Romualda Traugutta*, „Rozwaga” 1916, nr 7.
- Paszkiewicz Mieczysław, *Lista emigrantów polskich otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834–1899*, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej” 1963, t. 2.
- Pauszer-Klonowska Gabriela, *Pani Eliza*, Warszawa 1989.
- Paziewska Elżbieta, *Warszawa i jej prezydenci*, Warszawa 2009.
- Piekarski Marek, *Józefa Ignacego Kraszewskiego życie i dzieła*, Lwów 1912.
- Pinkwart Maciej, *Pleban spod Giewontu*, Nowy Targ 2017.
- Pinkwart Maciej, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska 1891–1939*, Zakopane 2012.
- Pinkwart Maciej, *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2016.
- Pisera Krzysztof, *Jak dawniej po Tatrach chadzano*, Zakopane 2007.
- Płonka Maria, *Rozwój towarzystw ubezpieczeń wzajemnych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie” 2011, nr 848.
- Popławska Irena, *Architektura przemysłowa Łodzi w XIX w.*, Warszawa 1973.
- Prašek-Calczyńska Bronisława, *Dr Teodora Krajewska pierwsza lekarka w Bośni*, „Archiwum Historii Medycyny” 1961, t. 24, z. 4.
- Przybylski Tadeusz, *Noty biograficzne*, [w:] *Kraków muzyczny 1918–1939*, red. Mieczysław Drobner, Tadeusz Przybylski, Kraków 1980.
- Puś Wiesław, Pytlas Stefan, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana) w latach 1827–1977*, Warszawa–Łódź 1979.
- Quinn Susan, *Życie Marii Curie*, tłum. Anna Soszyńska, Warszawa 1997.
- Rajmund Rembéliński. *Jego czasy i jego współcześni*, red. Alina Barszczewska-Krupa, Warszawa 1989.
- Rederowa Danuta, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1872. Karta z historii organizacji nauki polskiej pod zaborami*, Kraków 1998.
- Reiss Józef, *Bursa Stanisław*, [w:] *Słownik muzyków polskich*, t. 1, red. Józef Chomiński, Kraków 1964.
- Rolnik Dariusz, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiątkach polskich*, Katowice 2009.
- Rosiak Stefan, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933.
- Rotkiewicz Maria, *Mistrzynie szos i welodromów*, „Kultura Fizyczna” 1999, nr 7/8.
- Roulliet Antony, *Wołowski. Sa vie et ses travaux*, Paris 1880.
- Rożenowa Halina, *Funkcjonariusze Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 5, red. Witold Kula, Janina Leskiewiczowa, Warszawa 1972.

- Rożenowa Halina, *Pochodzenie społeczno-zawodowe funkcjonariuszy Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, [w:] *Spółceństwo Królestwa Polskiego*, t. 3, red. Witold Kula, Warszawa 1968.
- Rynkowska Anna, *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821–1831*, Łódź 1951.
- Rynkowska Anna, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970.
- Sarna Władysław, *Wizytyki wileńskie w Jaśle: kilka wspomnień na podstawie kroniki klasztornej*, Przemysł 1905.
- Schedler Gustav, *Eben-Ezer. Eine Jahrhundertgeschichte der evangel. St. Trinitatisgemeinde zu Lodz*, Lodz 1929.
- Siennicka Mariola, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj*, Warszawa 1998.
- Sikorska-Kowalska Marta, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Meyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2004.
- Siwadłowska Aleksandra, *Powstanie styczniowe w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 3.
- Skłodowska-Curie Maria, *Promieniotwórczość*, Warszawa 1953.
- Skupieński Krzysztof, *Notariat i akta notarialne jako przedmiot badań historyka*, [w:] *Notariat i akta notarialne na ziemiach polskich w XIX–XX wieku*, red. Sebastian Piątkowski, Krzysztof Skupieński, Radom 2004.
- Słoniowa Anna, *Początki nowoczesnej infrastruktury Warszawy*, Warszawa 1978.
- Słoniowa Anna, *Sokrates Starynkiewicz*, Warszawa 1981.
- Smoleński Władysław, *Emigracja polska w latach 1795–1797 (materiały historyczne)*, „Przegląd Historyczny” 1910, t. 11/3.
- Spyry o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Zbigniew Anusik, Łódź 2007.
- Spyra Janusz, *Pamiętniki jako źródło historyczne do badań XIX stulecia*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Andrzej Stroynowski, Częstochowa 2017.
- Stawiak-Ososińska Małgorzata, *Ponętna, uległa, akurata... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009.
- Stefański Krzysztof, *Jak zbudowano przemysłową Łódź. Architektura i urbanistyka miasta w latach 1821–1914*, Łódź 2001.
- Stefański Krzysztof, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta*, Łódź 2009.
- Stogowska Anna, *Droga do niepodległości braci Macieszków: Aleksandra i Adolfa, synów zesłańców urodzonych w Tomsku*, „Zesłaniec” 2018, nr 73.

- Stogowska Anna, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820–1985*, Płock 1994.
- Strumiłło Tadeusz [et al.], *Poglądy na muzykę kompozytorów polskich doby przedchopinowskiej*. Ogiński, Elsner, Kurpiński, Warszawa 1960.
- Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006.
- Strzeżek Tomasz, „Przypadkowe krwawe zdarzenie” powstania listopadowego – bitwa pod Liwem 14–15 kwietnia 1831 roku, „Echa Przeszłości” 2012, t. 13.
- Strzyżewski Mirosław, *Model „biografii typowej” romantyka*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Zofia Trojanowiczowa, Jerzy Borowczyk, Poznań 2007.
- Studia i materiały do dziejów muzyki polskiej*, t. 3, red. Tadeusz Strumiłło, Kraków 1956.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Ludwika Hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa 2016.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014.
- Suchmiel Jadwiga, *Emancypacja naukowa kobiet na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie do roku 1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2004, z. 13.
- Sudolski Zbigniew, *Arcydramat życia romantycznego pod piórem poety*, [w:] Zygmunta Krasiński, *Poezje wybrane*, Warszawa 1975.
- Sudolski Zbigniew, *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.
- Sudolski Zbigniew, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003.
- Syga Teofil, Szenic Stanisław, *Maria Szymanowska i jej czasy*, Warszawa 1960.
- Szkurłat Elżbieta, *Human – river relations at various stages of development of water front factory settlements in Łódź*, „Environmental & Socio-economic Studies” 2015, no. 3/4.
- Sznajpik Adrianna Dominika, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.
- Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska, Elżbieta Dąbrowicz, Białystok 2000.
- Szwarc Andrzej, *Aspiracje edukacyjne i zawodowe kobiet w środowiskach inteligencji Królestwa Polskiego u schyłku XIX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 2, cz.1, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 1992.
- Szymańska Halina, Śmiałowski Józef, *Akta notarialne z terenu Królestwa Polskiego i ich wartość naukowa*, „Archeion” 1959, R. 30.
- Śródka Andrzej, *Wydział Lekarski Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego*, [w:] *Dzieje nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789–1950)*, red. Marcin Łyskanowski, Andrzej Stapiński, Andrzej Śródka, Warszawa 1990.

- Tarczyński Marek, *Bitwa warszawska, 6–7 września 1831 r.*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. Władysław Zajewski, Warszawa 1990.
- Tarczyński Marek, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988.
- Tokarz Wacław, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980.
- Tranié Jean, Carmigniani Juan Carlos, *Les Polonais de Napoléon: l'épopée du 1^{er} régiment de lanciers de la garde impériale*, Paris 1982.
- Trzynadłowski Jan, *Male formy literackie*, Wrocław 1977.
- Turos Maria Joanna, *Medycy szwoleżerów*, [w:] *Wincenty Krasiński. Życie społeczno-kulturalne Warszawy i Królestwa Polskiego*, Warszawa–Opinogóra 2016.
- Tuszyńska Aneta, *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990.
- Uliński Maciej, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001.
- Umiński Bronisław Józef, *Generał Jan Nepomucen Umiński 1778–1851*, Wrocław 1991.
- Wajs Karolina, Wajs Symcha, *Anna Tomaszewicz-Dobrska w walce o równouprawnienie kobiet w zawodzie lekarza w drugiej połowie XIX wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1977, nr 2.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Od prządki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963.
- Witczak Władysław, *Françoise Girardot 1773–1831. Chirurg polskiego pułku szwoleżerów gwardii Napoleona I*, Poznań 1997.
- Witkowska-Urban Ewa, *Status kobiety w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym w świetle twórczości Eleonory Ziemięckiej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. Krzysztof Jakubiak, Bydgoszcz 2000.
- Wodociągi i kanalizacja m.st. Warszawy 1886–1936*, red. Włodzimierz Barczewski, Stanisław Rutkowski, Warszawa 1937.
- Wojtasik Janusz, *Drobna szlachta podlaska w wojsku Rzeczypospolitej i w powstaniach narodowych (XVII–XIX w.)*, [w:] *Drobna szlachta podlaska w XVI–XIX wieku*, Białystok 1991.
- Woźna-Stankiewicz Małgorzata, *Upowszechnianie wiedzy o Chopinie w Krakowie i na prowincji w pierwszym trzydziestolecu XX wieku*, [w:] *Musica Galiciana*, t. 13, red. Grzegorz Oliwa, Rzeszów 2012.
- Woźna-Stankiewicz Małgorzata, *Wykłady z historii muzyki w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w latach 1904–1939*, [w:] *Almanach muzykologii krakowskiej 1911–2011*, Kraków 2016.
- Woźniak Krzysztof Paweł, *240. rocznica urodzin Rajmunda Rembieleńskiego. Wsparty na geodezyjnym cyrku*, „Kronika Miasta Łodzi” 2015, nr 4(72).

- Woźniak Krzysztof Paweł, *Rajmund Rembeliński. Wizjoner i menedżer Łodzi przemysłowej. Raporty z lat 1824–1830*, Łódź 2016.
- Wysocki Hieronim, *Przemówiły stare listy*, Kraków 1986.
- Zakopane: czterysta lat dziejów*, t. 2, red. Renata Dutkova, Kraków 1991.
- Załużski Andrzej, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość*, Londyn 2003.
- Zdrada Jerzy, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987.
- Zembrzusi Ludwik, *Służba zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I*, Warszawa 1925.
- Zesłańcy postyczniowi na Syberii Zachodniej w opinii rosyjskiej administracji i ludności syberyjskiej*, cz. 2, red. Jacek Legieć, Kielce 2019.
- Ziemand Roman, *Diarysta Stefan Ż.*, Warszawa 1990.
- Ziomba Stanisław, *Śladami dwóch desek*, Kraków 1955.
- Żarnowska Anna, *Kultura czasu wolnego w przestrzeni wielkomięskiej – kobiety w środowisku robotniczym – XIX–XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2001.
- Żarnowska Anna, *Praca zarobkowa kobiet i ich aspiracje zawodowe w środowisku robotniczym i inteligenckim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2000.
- Żarnowska Anna, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2012.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, „Prywatne światy zamknięte w listach”, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.
- Życiński Stanisław, *Stan zamożności mieszkańców Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie w świetle inwentarzy pozostałości z lat 1808–1863*, „Archeion” 1983, t. 75.
- Ханевич В., *ПОЛЯКИ В ТОМСКЕ (XIX–XX вв.)*, Томск 2012.

VI. NETOGRAFIA

- Akt zgonu Onufrego Krydla [Kościół św. Krzyża], <https://szukajwarchiwach.pl/72/158/0/-/28/skan/full/wTqyrs1FVtDHRhaWk-EmpQ> [dostęp: 12.07.2019].
- Antoń Robert, *Antoni Kątski (1817–1899). Pianista i kompozytor*, <https://docplayer.pl/113607023-Antoni-katski-pianista-i-kompozytor.html> [dostęp: 10.07.2019].
- Bajon Kasper, *Polski bankier i francuska rewolucja bankowa*, <https://www.newsweek.pl/polski-bankier-i-francuska-rewolucja-bankowa/zy0xxps> [dostęp: 3.12.2019].
- Banasiak Piotr, *Na dwóch kołach do stolicy świata*, <https://www.muzeumsportu.waw.pl/muzeum/bazy-wiedzy/kalendarium/407-na-dwoch-kolach-do-stolicy-swiata> [dostęp: 7.06.2019].

- Długołęcka Lidia, Pinkwart Maciej, *Muzyka i Tatry*, http://www.pinkwart.pl/muzyka_i_tatry/sale.htm [dostęp: 8.02.2020].
- Held-Olsińska Krystyna, *Maria Curie-Skłodowska i Piotr Curie: wyjątkowe małżeństwo noblistów*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/311239867-Maria-Curie-Skłodowska-i-Piotr-Curie-wyjątkowe-malzenstwo-noblistow.html> [dostęp: 26.11.2017].
- Kalak Sebastian, *Odważna i niezależna*, <https://pkr24.pl/publicystyka/dramaty-skandale/15780-odwazna-i-niezalezna> [dostęp: 30.12.2017].
- Kamionowska Julita, *Karolina Kocięcka – zapomniana duma polskiego sportu*, <https://histmag.org/Karolina-Kociecka-zapomniana-duma-polskiego-sportu-8317> [dostęp: 7.06.2019].
- Nyka Józef, *Sto lat na jednej linii – historia PZA*, <http://www.pza.org.pl/pza/article.acs?print&id=137027> [dostęp: 8.02.2020].
- Pierzchała Wiesław, *Odkopano najstarszą łódzką fabrykę*, „Dziennik Łódzki” 2011, nr z 11 listopada, <https://dzienniklodzki.pl/odkopano-najstarsza-lodzka-fabryke-zdjecia/ar/460498> [dostęp: 6.10.2019].
- Przyboś Adam, *Marcin Kazimierz Kątski (Kącki, Kontski) h. Brochwicz*, Internetowy Słownik Biograficzny, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/marcin-kazimierz-katski-kacki-kontski-h-brochwicz> [dostęp: 28.08.2019].
- Szatkowski Wojciech, *Stanisław Barabasz – pierwszy zakopiański narciarz*, http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/WS_Stanislaw_Barabasz_-_pierwszy_narciarz_zakopianski.pdf [dostęp: 8.02.2020].
- Szczepański Jan Alfred, *Tatry lat dawnych. Odkrycie i zdobycie Tatr*, <http://www.krakow.ptt.org.pl/archiwum/wolanie/nr30/tatry%20lat%20dawnych.html> [dostęp: 8.02.2020].
- <http://old.ssmu.ru/ofice/f3/himi/history.shtml> [dostęp: 10.01.2020].
- http://www.rodacynasyberii.pl/rodacy_numery/2006/42/118/ [dostęp: 4.02.2020].
- <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC6282915/pdf/medarch-72-374.pdf> [dostęp: 15.10.2020].
- <https://www.sanok.xyz/katski/xix-xx-w/> [dostęp: 10.12.2019].
- <https://zenodo.org/record/1425782#.XaHvn5IzbcS> [dostęp: 12.10.2019].